

33

1897

33

Księga Pamiątkowa
“33”

*Polsko Narodowego
Katolickiego Kościoła*

1897

1930



SCRANTON, PENNSYLVANIA

33

1930

33

Własność Ks. Szymona Guzika.



SN
ze zbiorów
STANLEYA NAJA

SN
ze zbiorów
STANLEYA NAJA

Księga Pamiątkowa "33"

*W Trzydziestą Trzecią
Rocznicę Powstania*

**Polsko Narodowego
Katolickiego Kościoła w Ameryce**



*i Dwudziestą Rocznicę
Pierwszego Sejmiku
Polsko Narodowej Spójni*



1897-1930 ∞ 1909-1929



NAKŁADEM:
POLSKO NARODOWEGO KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA
I POLSKO NARODOWEJ SPÓJNI.
SCRANTON, PENN'A.





Ks. B-p. Fr. Hodur.

PRAWO ISTNIENIA

Polskiego Narodowego Kościoła.

GDY się chcemy dowiedzieć o przyczynie powstania jakiegoś zjawiska w naturze, albo jakiejś instytucji w społeczeństwie ludzkim, to się pytamy: jakim prawem to powstało, jakim prawem to istnieje, żyje i rozwija się. W tem pytaniu: jakim prawem, leży nie tylko przyczyna powstania danego zjawiska, materialnej, czy duchowej natury, ale także cel, dla którego to zjawisko zaistniało, do którego zdąża. Gdy się więc pytamy: jakim prawem istnieje dana instytucja, czy organizacja, to się pytamy nie tylko o przyczynę, albo przyczyny jej powstania, ale także o jej cel bliższy i dalszy i o te siły wewnętrzne i zewnętrzne, które sprawiają, że dana instytucja spełnia swe zadanie i osiąga cel zamierzony przez założycieli.

Często daje się słyszeć to pytanie: jakim prawem, w stosunku do Polskiego Narodowego Kościoła.

Jakiem prawem powstał ten Kościół, jakim prawem istnieje, jaki jest jego cel i jakie środki, których używa do osiągnięcia zamierzonej mety? Jakiem prawem?

Wielkie to i ważne pytanie.

Gdyby nie było w polskim narodzie potężnego i historycznego kościoła rzymskiego, który narzucono naszej rasie blisko tysiąc lat temu z Rzymu i kilku jeszcze innych kościołów, przybyłych do Polski ze Wschodu, z Konstantynopola i Moskwy, albo w czasie Reformacji z Niemiec, Szwajcarii, Francji, czy Włoch, toby to pytanie: jakim prawem, nie miało takiego znaczenia, nie było tak kategorycznym, żądającym bezwzględnej, jasnej i mocnej odpowiedzi.

Do pewnego miasteczka w stanie New Yorkim, w którym żyło około 7 tysięcy mieszkańców i istniało 10 kościołów, jeden rzymsko-katolicki, a dziewięć protestanckich różnych odcieni, przybył młody, entuzjastycznie usposobiony kaznodzieja, aby założyć jeszcze jedenasty kościół w miasteczku.

Gdy mu robiono wymówki na zebraniu protestanckich pastorów z tego powodu, że się zaostrzy przez niego konkurencja o zdobywanie dusz, a nawet może powstać między pastorem i niechęć, zazdrość, a co gorsza otwarta wojna, odpowiedział młody minister w następujący sposób: „Dowiedziałem się z drukowanej statystyki, że w miasteczku żyje siedem tysięcy ludzi, a w najbliższych przysiółkach około 3,000, razem więc około 10,000 ludności. Z tych 10,000 uczęszcza do 10u kościołów około 4,000. Jak sami koledzy wyznajecie, niektóre kościółki wasze stoją pustkami, a zwłaszcza w piękne, słoneczne niedziele, niektóre prowadzą suchotnicze, anemiczne życie. Obawiacie się więc, że gdy powstanie jeszcze jeden kościół więcej, może wprowadzić zabrac kilka dusz już istniejącym tu i działającym od dawna, ale sam będzie pokutował także i cierpieć na brak materalnego i moralnego poparcia. Ja się tego nie obawiam. Przybyłem po to, aby zdobyć dla sprawy Bożej, Chrystusowej te sześć tysięcy ludzi, które się dotąd trzymają zdala od rzymskiego i protestanckiego kościoła, spróbuję ratować przez ewangelię Jezusa Chrystusa to, co jest dotychczas na rozdrożu. Spróbuję w imię Boże.”

I spróbował. Z początku odprawiał nabożeństwa w dziesięcio-centowym teatrzyku, potem w masońskiej hali, a po dwu latach ciężkiej i znożnej pracy pobudowali jego zwolennicy i współpracownicy duży, obszerny, choć skromny kościół, mogący pomieścić dwa tysiące słuchaczy.

Co niedzielę wypełniał się ten gmach dwukrotnie radośnie usposobionymi ludźmi i to takimi ludźmi, którzy dwa lata temu jeszcze wiedzieli bardzo mało, albo nic o Chrystusie, a obecnie przejęci są Jego nauką, żyją Chrystusem i gotowi umrzeć w imię Jego.

Ten młody pastor znalazł prawo istnienia i pracy dla jedenastego kościoła w niedużym, amerykańskim miasteczku.

Tego prawa szukali i znaleźli je dla zaistnienia i misji Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła ci, którzy patrzyli jak jest zaniedbany i zlekceważony w ludzkim społeczeństwie wogóle, a w polskim społeczeństwie w szczególności Bosko-ludzki program Jezusa Chrystusa.

Jeśli Nazareński Mistrz założył kościół, to tylko po to, aby był instrumentem w przeprowadzeniu Jego mesyańskiego programu. To przeprowadzenie Bosko-ludzkiego programu było celem życia, pracy, cierpienia i śmierci Jezusa Chrystusa.

A jakież to jest ten program Chrystusa, jaki cel Jego świętego życia?

Wyłożył go w synagodze w Nazaret, w tem błogosławionym miasteczku, w którym żył dwadzieścia kilka lat we względnym spokoju, pracował ciężko na kawałek chleba dla siebie i swej drogiej Matki i gdzie się przygotowywał w ciszy, rozmyślaniu i modlitwie do publicznego wystąpienia, jako Odkupiciel—Mesjasz.

W pewien poranek sobotni wypełniła się nazareńska synagoga po brzegi. Pomiędzy pobożnymi był także Jezus Chrystus. Czuł, że się zbliżył dla Niego kres spokojnego, zamkniętego w młodej piersi żywota, a rozpoczyna się nowy okres, ludzkimi słowami nieokreślony, ale całą istotę Jego ogarniający, okres Mesyaństwa.

Gdy przełożony synagogi skończył programem ujęte nabożeństwo, składające się z czytania Pisma Świętego, ze śpiewania psalmów i hymnów, oraz modlitw, podniósł się Jezus z miejsca na znak, że chce czytać głośno Pismo Święte. Sługa kościelny wręczył mu stary rulon Zakonu, podczas gdy oczy zgromadzonych utkwily w postaci młodego współobywatela Nazaretu. Zdawało się, że się przemienił. Z bladego oblicza okolonego zwojami ciemnych włosów, spadających na ramiona, biła powaga, moc, a z oczu tryskało dziwne światło.

Otworzył księgę Izajasza proroka i czytał głośno, wyraźnie następujący ustęp z 61go rozdziału:

„Duch Wszechmocnego Pana nade mną. Przeto pomazał mię Bóg, abym opowiadał ewangelię ubogim.

Abym uzdrowił tych, którzy są skruszonego serca.

Abym oznajmił jeńcom wyzwolenie, a więźniom otworzył bramy wolności.

Abym ogłosił Miłościwy Rok i dzień pomsty. Abym pocieszył wszystkich płaczących

Abym sprawił radość smutnym w Syonie. A zamiast popiołu, dał ozdobę, olejek wesela, miasto przygnębienia. I przyniósł chwałę, zamiast utrapienia".

Gdy Jezus skończył czytać, oddał księgę kościelnemu słudze, usiadł i począł wyjaśniać tekst wielkiego proroka.

Zdawało się obecnym, że poraz pierwszy słyszą treść największego ze swych wieszczów. Biły z nich moc i nadzieja, niewypowiedziana dobroć, słodycz, czar, a przede wszystkim jakaś dziwna pewność, że to wszystko co prorokował za dni judzkiego króla Ozeasza, Joatana, Achaza i Ezechiasza, Izajasz, syn Amosa, ziści się teraz, w obecnej dobie.

Jezus nie wątpił, że się przybliżyło Królestwo Boże na ziemi i że Zwiastunem, Wodzem i Prawodawcą tego nowego porządku rzeczy będzie On, jest On, ubogi syn cieśli z Nazaretu.

„Dziś ci się wypełniło to pismo w oczach waszych”.

To znaczy pocnie się wypełniać, ziszczać program Mesjasza. A przede wszystkim a) usłyszą ubodzy ludzie świata nowe rzeczy, że są dziećmi Boga, że ziemia jest ich dziedzictwem, że ją posiadają wcześniej, czy później, że b) wolność jest przeznaczeniem człowieka, że się otworzą wszystkie bramy więzień i nor, w których trzymano ludzi okutych w kajdany, niezadowolonych z tyranstwa, okrucieństw i wyzysku możliwych tego świata. I c) otworzy się serce Boże pełne miłosierdzia dla nieszczęśliwego człowieka. Grzeszny i nędzny, zrozpaczony, szarpiący się w nędzy materialnej i moralnej człowiek, pozna teraz, że nie jest sam na świecie, nie jest odosobnioną jednostką, ale jest częścią wielkiej rodziny Bożej i jeśli zbłądzi, upadnie, a nawet na chwilę zwątpi w swe szczęście, w swe przeznaczenie, nie ma trwać w grzechu, w upodleniu, ale ma wstać i iść za Przewodnikiem, który go zaprowadzi do celu żywota, miłosiernego i sprawiedliwego Boga.

I stała się w synagodze rzecz niespodziana. Ewangelista Łukasz opisuje tę scenę w czwartym rozdziale w następujących słowach:

„Tedy wszyscy w bóżnicy, gdy to usłyszeli, napełnieni byli gniewem;

A wstawszy, wypchnęli Go precz z miasta i wywiedli Go na wierzch góry, na której miasto było zbudowane, aby Go z niej na dół zrzucili.

Ale On przeszedłszy przez pośrodek ich, uszedł.”

Czyli innymi słowy: na początku Jego mesjańskiej kariery, spotkał Chrystusa zawód. Nie przyjęto Jego programu, ujętego w prześliczną formę jeszcze przez Izajasza i nie przyjęto Jego, Jego osoby, jako Mesjasza.

Wyrzucono Go z miasta i próbowano zgładzić.

Minęło od tego czasu 1900 lat przeszło, przeminęły pokolenia po poko-

leniach, zatknięto Chrystusowy Krzyż na tronach królów i cesarzy, na wspólnych kościołach poświęconych imieniu Mistrza z Nazaretu, zatknięto Jego sztandary po wszystkich zakątkach ziemi, ale z programu Jego, odczytanego wówczas w skromnej synagodze żydowskiej w Nazaret, urzeczywistniono bardzo mało, prawie nic.

Dlaczego się tak stało, dlaczego tak mało z Chrystusowego programu wcielono w ludzkie życie, w życie narodów, w życie ludzkiej rasy? Dlaczego prawdziwego chrześcijaństwa tak mało widać przedewszystkiem w polskim społeczeństwie? Kto temu winien, kto jest odpowiedzialny za ten smutny stan rzeczy?

Przedstawiciele najpotężniejszego kościoła w Polsce, tego kościoła, który do niedawna cieszył się religijnym monopolem w polskim narodzie, był jego nauczycielem, przewodnikiem i sędzią, a często i katem, zwalają całą odpowiedzialność za smutny stan w społeczeństwie ludzkim pod względem religijnym, moralnym i społecznym na ducha bezbożności, ogarniającego w 20 wieku umysł i serce człowieka.

Jezuita Henryk Haduch, tak przedstawia tę sprawę w swej broszurze p. t. „O zasadę Życia”*)

„Nie tylko przed wojną europejską, ale i dziś możemy stwierdzić dwa fakty, które dla zwyczajnego widza przedstawiają się jako istniejące obok siebie, ale głębiej patrząc odkrywa między nimi przyczynowy związek. Jeden fakt, to sztuczne usuwanie wiary katolickiej ze wszystkich dziedzin i kierunków życia. Tak usunięto zupełnie wiarę z polityki i zastąpiono ją „racyą stanu”, wypowiedziano jej walkę w nauce i wyrzucono ją z dziedziny wiedzy, jako coś nienaukowego i wzgardzono jej zasadami i przepisami w życiu społecznym i ekonomicznym i postawiono za zasadę działania „użytkowość i interes”; zaczęto i życie rodzinne i osobiste poczęło z nią zrywać, a dziś życie narodów i ludów przedstawia się jako „religia spustoszona”.

Obok tego faktu pojawia się równocześnie inny fakt, nie mniej ciekawy i ważny, a mianowicie, że człowiek dzisiejszy nie czuje się w życiu zadowolonym i szczęśliwym”.

I my możemy stwierdzić te dwa znamienne fakty, to znaczy, że ludzkość wyzbywa się coraz bardziej rzymsko-katolickiej religii, że się nie kieruje jej zasadami w polityce, w sprawach społecznych, gospodarczych, w życiu indywidualnym i rodzinnym i że człowiek czuje się obecnie niezadowolonym, nieszczęśliwym

Stwierdziwszy za obrońcą systemu rzymsko-katolickiego kościoła te dwa ciekawe i znamienne zjawiska, stawiamy mu na odwrót dwa pytania: 1) Kto temu winien i 2) Jaki jest zaradczy środek, gdzie należy szukać ratunku dla nieszczęśliwej ludzkości w ogólności, a dla polskiego narodu w szczególności.

*) Ks. H. Haduch, T. J. „O Zasadę Życia,” Kraków, r. 1923, str. 14.

Był rzeczywiście czas, gdy europejskie społeczeństwo uznawało nad sobą dwie powagi: w religijnych sprawach papieża, a w politycznych cesarza rzymsko-niemieckiego. Ale czy w tych czasach, zwanych średniowieczem, kierowano się Chrystusową religią w polityce, w życiu polityczno-społecznym i rodzinnym? Wcale nie! Bynajmniej!

Wszakże w tych średniowiecznych czasach prowadzono ustawicznie krwiożercze i mordercze wojny cesarza z cesarzem, narodu z narodem, papieża z papieżem! wyniszczono słowiańskie, litewskie i celtyckie plemiona, zaprowadzono dla obrony rzymskiej wiary najpotworniejszą i najniemoralniejszą instytucję pod słońcem, Hiszpańską Inkwizycję, torturowano i palono heretyków i czarownice, udoskonalono prawem kościelnym i państwowym niewolnictwo chłopów i robotnika w formie pańszczyzny, odmówiono obywatelskich praw matce, żonie, a wyniesiono do stanu nadprzyrodzonej świętości mniszki. Największych geniuszów świata owej doby, takich jak Kopernik, Kepller, Galileusz, Giordano Bruno, niezgadających się z utartymi poglądami, z zaśniedziałą dogmatyką rzymską, więziono, prześladowano, wyklinano, ćwiartowano, albo palono na stosie. Próbowano zrobić z Bożego świata papiesko-cesarski świat...

Czy człowiek czuł się szczęśliwym wówczas, czy mógł się czuć szczęśliwym? Niepodobieństwem chyba!

Człowiek dąży z natury swej do szczęścia, przynajmniej do tego co nazywa szczęściem, ale może je tylko wtedy osiąść, gdy zaspokoi wszystkie zasadnicze pożądania duszy. A przecie niemożliwym było, aby normalnie rozwinięty człowiek czuł się szczęśliwym i zadowolonym w średniowiecznych stosunkach. Najlepszym dowodem, że tak było, to ogólne, choć powolne dążenie do zmiany tych strasznych stosunków, to ustawiczne domowe wojny, to liczne herezye, to bunty przeciw papieżom i cesarzom, to wreszcie krwawa rewolucja francuska, której duch ogarnął całą Europę, a po części i Amerykę i radykalna przemiana polityczno-społecznych stosunków w 19tym i 20 wieku.

To wszystko nie przyszło samo przez się, bez ludzkich wysiłków, nagle, ale przychodziło powoli, pod okiem papieży i królów, a choć pozornie te nowe stosunki wydają się sprzeczne z poprzednimi, średniowiecznymi, opartymi na ubóstwieniu gwałtu, na niewoli ducha, na wyzysku szerokich mas wiejskiej i robotniczej ludności, to w rzeczywistości są logicznym wynikiem, są następstwem nagromadzonych poprzednio przyczyn i skutków minionych wieków. Na świecie nie dzieje się nic nagle, niespodzianie, bez należytego przygotowania. Młyny Boże, choć miały powoli, ale dobrze. Nie płyną rzeki w pewnym kierunku bez przyczyny, nie wybuchają wulkany bez powodu, nie zjawiają się na słońcu plamy, albo rewolucyjne drżenia w łonie ludzkości bez uprzedniego nagromadzenia się kosmicznego, czy du-

chowego materiału, bez przyczyn powodujących takie skutki, jak kataklizmy dziejowe, duchowe, moralne, polityczne i społeczne przemiany, czy też zgaśnięcie słońca, albo rozsypanie się gwiazd w prymitywne atomy.

Jeśli więc jest obecnie źle na świecie, jeśli i dziś pyta się człowiek, jak się pytał za dni Joba, po co żyje, gdzie jego ojczyzna, grób i zmartwychwstanie, jeśli i dziś tarzają się i szamoczą miliony ludzkich istot ze zmorą zwątpienia, nędzy i kału życiowego, jeśli i dziś jeszcze człowiek dla człowieka jest psem, co gorsza wilkiem, tygrysem, albo gadem, to taki stan ludzkości nie jest wynikiem kaprysu natury, przypadku, nieubłaganej konieczności „Ananke,” albo wschodniego Fatum, ale jest skutkiem nagromadzonych przez człowieka sił materialnych, duchowych i moralnych.

Nikt chyba o zdrowych zmysłach nie powie, że straszna i niszczycielska wojna światowa przyszła sama, bez przyczyny, bez należytego jej przygotowania w europejskich kuźniach: w Berlinie, w Wiedniu, Petersburgu, Paryżu i Londynie!!

Owszem! Otwarte obecnie archiwa odsłaniają powoli potworne, daleko sięgające zamiary cesarzy, wojskowych i politycznych wodzów, którym się zdawało, że mogą igrać bezkarnie z pożogą, ludzkim życiem i śmiercią.

Teraz wiemy, jak wyszli na tej najkrwawszej w ludzkich dziejach zabawie, jej aranżerowie, sprawcy i jak wyszły naiwne masy ludzkości, które wołały w r. 1914tym: niech żyje cesarz, car, król, Ludensdorf, Hindenburg, Hetzendorf, Joffre, Foch, Mikołaj Mikołajewicz, French, Haig, Cadorna, Diaz, albo inny ubóstwiany wówczas generał—bohater!

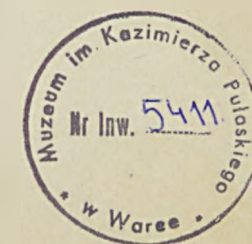
Ośm milionów grobów i mogił, czternaście milionów kalek, jeszcze więcej wdów i sierót i ojców i matek, nieutulonych dotąd w żalu po stracie najdroższych po Bogu istot, a nadto zniszczony dorobek setek lat kulturowej pracy — oto skutek głupiej, niemoralnej, podstępnej i podłej roboty największych dyplomatów, królów, papieży, uniwersytetów i parlamentów przedwojennej ludzkości.

Ludzkość zasiała i ludzkość zebrała plon. Siała przez setki lat, a zbierała żniwa między rokiem 1914ym a 1918ym i do dziś zbiera...

Krwawe, straszne żniwo!

Wychowaniem człowieka, budowaniem życiowego podłoża jednostek i zbiorowej ludzkości kierowali w dalszej i bliższej przeszłości ci właśnie, którzy teraz narzekają na marny stan duchowy i moralny człowieka. Taż przecież papieże potwierdzali czartery i naukowe programy uniwersytetów w Paryżu, Padwie, Bolonii, Krakowie, Pradze, Oksfordzie, Cambridge, Salamance. Taż rzymski kościół wychował Wyklefa, Hussa, Lutra, Kalwinę, Sawonarolę, Giordano Bruno, Diderota, Woltera, Roussoau i Renana.

Rzymski też kościół wyprodukował papieża Aleksandra VIgo, króla



Ludwika XIV i europejską szlachtę, która przez setki lat tyranizowała mieszczaństwo, a wyzyskiwała i deptała chłopów.

I chcieliby jezuici i ich wszyscy rzymscy współmyśliciele i współpracownicy, aby z nagromadzonych przez wieki przez papieży i królów przyczyn wynikły inne skutki? Chcieliby aby z tyraństwa, obłudy, wyzysku i oszustwa, fanatyzmu i bigoteryi, niewolnictwa i mnichostwa spłynęło na ludzkość błogosławieństwo pokoju, miłości, braterstwa, równości społecznej, wolności duchowej, postępu i wiedzy?

Toż toby znaczyło żądać cudów nad cudami, albo największego przewrotu w dziejach ludzkości, bo obalenia praw rządzących światem. Czy to nie zbyt śmiałe żądanie, czy to nie wykreślenie logiki z rozumowania człowieka?

Ale i środki na uleczenie i ratowanie ludzkiej rasy, podane przez nauczycieli przeszłości, nie wytrzymują krytyki, nie sprowadzą pożądaných skutków. Środki te redukują się do wzmocnienia rzymsko katolickiej wiary.

Gdy ludzie uwierzą w Rzym, w Jego Boskie posłannictwo, uzdrowią się, zbawią się. Oto jedyna ich recepta.

Autor wzmiankowanej powyżej broszury „O Zasadę Życia” tak uzasadnia swe twierdzenie:

„Nic nie pomoże ani oświata, ani kultura, ani bogactwo, ani dyplomacya, aby uratować człowieka, czy ludzkość od wewnętrznego rozkładu, tylko jeden jedyny powrót do wiary, tylko życie z wiary i z Boga.

Klasycznym tej prawdy przykładem, który całym wiekom i pokoleniom późniejszym ku przestrodze świecić będzie, jak ostrzegawczy słup przed topielą, jest za dni naszych zawarty pokój Wersalski. Nikt nie jest zadowolonym, albowiem w całym tym dziele ludzkim nie dano miejsca Bogu. Na kilkuset stronicach, na których porachowano wszystkie słowa, wzrastające do liczby osiemdziesięciu tysięcy, nie znalazło się ani trzech liter, któreby wypowiedziały to największe słowo wśród ludzkich słów, Źródło i Twórcę Pokoju: Boga.

Cóż dziwnego, że gdzie zabrakło Boga, tam też zabrakło pokój! To też już teraz rozumiemy to wielkie słowo Apostoła: Wiarą stoicie! Wiarą stoją narody, jak ludy, wiarą stoją rodziny, jak społeczeństwa, wiarą stoi każdy poszczególny człowiek, wiarą dokonują się wielkie czyny ludzkości, a bez wiary wszystko pada i w proch się swej nędzy rozsypuje.”*)

Aby zaś nie miał kto wątpliwości, jaką wiarę ma na myśli autor przytoczonych słów, dodaje nieco dalej takie wyjaśnienie:

„A jeżeli wiara, czy religia jest tą nauką człowieka, to z pośród przeróżnych jej form, jakie pojawiły się od chwili zaistnienia człowieka na tym świecie, jedna tylko będzie prawdziwa, bo o Bogu i o człowieku jedna tylko

*) „O Zasadę Życia,” str. 17—18.

nauka może być prawdą rzeczową, czyli obiektywną, jak jeden jest tylko Bóg, przed którym stoi człowiek. Tą zaś nauką jest nasza Wiara (rzymsko katolicka”.

Zdawałoby się że to takie proste, jasne i ugruntowane na silnych podstawach, a w rzeczywistości ma się rzecz zupełnie przeciwnie. obrońcy rzymsko-katolickiego systemu nie mają słuszności i w tym wypadku.

Przeciwko zwolennikom rzymskiej wiary, rzymskiego systemu rządzenia światem i zbawienia ludzkości wypowiedziała się historia blisko dwu tysięcy lat, wypowiedziało się społeczeństwo ludzkie takimi aktami jak Reformacja 16go wieku, jak Francuska Rewolucja z końca 18go wieku, powojenna przemiana stosunków polityczno społecznych bez współudziału papieża i sam Jezus Chrystus, to znaczy Jego nauka, życie, śmierć i Jego ideał Królestwa Bożego na świecie.

Nikt nie zaprzeczy, że od czasów Konstantyna Wielkiego, tj. od pierwszej połowy czwartego wieku, a zwłaszcza od panowania cesarza Karola Wielkiego, to znaczy od początku dziewiątego wieku, wywierali papieże, a względnie kościół rzymsko-katolicki i jego instytucje, niepodzielny, potężny wpływ na bieg politycznych, społecznych i kulturalnych wypadków.

Były takie czasy, np. w epoce papieża Hildebranda i Innocentego III, a więc w samym środku średniowiecza, że papieże zarządzili znanym wówczas światem, że narzucali cesarzy, królów i książąt i składali ich z tronów, że trzęśli całą prawie Europą.

Uważali się za zastępców Boga na ziemi i w Jego imieniu namaszczali cesarzów i królów, wydawali prawa, urządzali stosunki społeczne, polityczne i religijne. Kto szedł z nimi, na tego spadały dobrodziejstwa, łaski, majątki, tytuły i zbawienie wieczne po śmierci. Tak przynajmniej twierdzili. Kto im się sprzeciwił, ten odczuł ich gniew na ciele, duszy i na majątku, temu utrudnili i zatruli życie, wykleli go, a potem zabili i oddali go djabłu.

I jakież były skutki ich rządów?

Prostu fatalne.

W czasie rządów największych, najmądrzejszych i najpotężniejszych z papieży toczyły się ustawiczne wojny, instygowane i opłacane przez papieży. Nie rozchodziło się bowiem rzymskim biskupom o chwałę Boską, o przepojenie dusz ludzkich Chrystusową łaską, o sprowadzenie na ziemię Królestwa Bożego, ale o wywyższenie stolicy papieskiej, o bogactwa, o potęgę, o absolutne panowanie nad cesarzami, królami, książętami i panującymi stanami, tak pod względem duchowym, jak i politycznym.

W czasie uporczywej, krwawej i niszczycielskiej wojny, jaką prowadził papież Grzegorz VII, najpotężniejszy i największy z rzymskich biskupów, z cesarzem niemieckim Henrykiem IVym, zwołuje w r. 1077ym synod do Rzymu, wyklina cesarza i książąt niemieckich, którzy popierają

Henryka, oraz ogłasza papieską konstytucję, której główne punkty tak streszcza Historia Świata, wydana niedawno w Cincinnati, Ohio, przez Amerykańskie Historyczne Stowarzyszenie:*)

- 1) Papież tylko jest powszechnym biskupem.
- 2) Że tylko on ma prawo składać biskupów ze stolic.
- 3) Że jego tylko przedstawiciel (legat) ma prawo przewodniczyć biskupom zebranym na powszechnym soborze.
- 4) Że tylko papież może używać cesarskich ozdób.
- 5) Że tylko papieża powinni książęta całować w nogę.
- 6) Że tylko papież ma prawo złożyć cesarza z tronu.
- 7) Że żaden synod powszechny nie może być zwołany bez papieskiego zezwolenia.
- 8) Że jego, tj. papieskiego wyroku nie może nikt unieważnić, ale papież może unieważnić wyroki wszystkich.
- 9) Że rzymski kościół był, jest i będzie nicomylny.
- 10) Że ktokolwiek różni się w swych zapatrywaniach religijnych od kościoła rzymskiego, przestaje być chrześcianinem katolikiem.
- 11) Że papież może zwolnić poddanych od przysięgi wierności dla złego księcia.

A cóż mówi Historia Świata o drugim najpotężniejszym i najślawniejszym biskupie rzymskim, Innocentym IIIim?

Za panowania tego potentata rozwijała się w południowej Francji sekta Albigensów, dążąca do oczyszczenia katolickiego kościoła z jego światowych naleciałości. Albigeńscy kaznodzieje potępiali pychę i chęć używania u wyższego duchowieństwa, zubożonej szlachty i mieszczaństwa, zaprzeczali jakoby Chrystus ustanowił papieństwo, nawoływali do skromności i czystości obyczajów, jako znamion przynależności do prawdziwie chrześcijańskiego Kościoła.

„Ich prace i nawoływania, — piszą autorowie „Historii Świata” — spowodowały niezawisłość umysłu i swobodę myślenia i byłyby prawdopodobnie wywołały otwarty bunt przeciwko ustalonemu porządkowi rzeczy, gdyby się nie był spostrzegł papież Innocenty III, że ruch ten zagraża jednoci kościoła i nie był postanowił go zniszczyć, nimby było za późno.

Przy pierwszym wstępie do stłumienia tego ruchu papież Innocenty III zaapelował do chciwości i samolubstwa. Przeznaczył skonfiskowane herezykom dobra dla swych baronów i rozkazał, aby wrogowie kościoła opuścili natychmiast ziemie, które im zostały prawnie odebrane. Równocześnie wysłał swych komisarzy do Południowej Francji, aby zbadali, czy który z mieszkańców nie jest podejrzanym o herezję. W ten sposób założył on fundamenty pod Inkwizycję. Równocześnie pozwolił na wojnę Krzyżową przeciwko Albigensom. Rozgłaszali ją mnisi po całym królestwie. Zakonnicy z Citaux zostali jej głównymi propagatorami. Przysiękali oni każdemu,

*) The Standard History of the World, 1929. Str.194a.

choćby największemu zbrodniarzowi, odpuszczenie wszystkich grzechów, jeśli weźmie udział w wytepieniu heretyków. Gdyby zginął na polu walki otrzyma zbawienie wieczne, a jeśli wyjdzie z walki żywy, dostąpi zupełnego odpustu, uzyska opiekę kościoła, a nawet znaczne materialne korzyści.

Podczas gdy mnisi werbowali do wojny krzyżowej najgorszego gatunku szumowiny społeczne, myślące, że mordowaniem heretyków zgładzą grzechy przeszłości, papież Innocenty III obmyślał nową wyprawę do prowincji Languedoc, której to wyprawy okrucieństwa przewyższyły nawet najstraszniejsze z krucyat.

Na wiosnę roku 1209go zebrali się na granicy Languedoc ci wszyscy, którzy na głos mnichów zdołali się uzbroić. Przed nimi rozpościerała się dziwna piękności kraina. Niezadługo potem napełniła się ta kraina lamentem i załamała krwią." itd. itd.

A teraz wyrok Historii Świata o trzecim głośnym, potężnym i mądrym polityku-papieżu, Aleksandrze VIym. Na stronie 2,388ej tak charakteryzuje dziejopis panowanie wzmiankowanego papieża:

Aleksander VIty, który sobie kupił za pieniądze stolicę apostolską, był najgorszym z pomiędzy papieży, jacy kiedykolwiek zasiadali na tronie św. Piotra. Spowodował on otrucie politycznych rywali i bogatych kardynałów, aby pościć ich majątki. Umarł przypadkowo z zatrutego wina, które było przeznaczone dla innego".

Przeszedłszy dość obszernie jego walki z wszystkimi prawie książętami Europy i zaznaczywszy dziwne przymierze papieża z tureckim sułtanem Bajazetem IIim, którego to przymierza ostrze było zwrócone przeciwko katolickiemu, francuskiemu królowi Karolowi VIIImu, tak kończy „Historia Świata” (str. 2549) podstępne, plugawe i krwawe dzieje wielkiego włoskiego polityka, ale marnego papieża, Aleksandra VIgo:

„Papież Aleksander VI nie uniknął naturalnych skutków swych zbrodni. Jego najstarszy syn, Książę Gandi, został zamordowany przez młodszego swego brata Cezara Borgia, który był biskupem i kardynałem Walencji. Z przyczyny tej zbrodni ogarnął papieża żal i poruszyło się sumienie. Wyznał publicznie swe grzechy i przyrzekł poprawę życia, ale niedługo potem upadł jeszcze niżej i stoczył się na samo dno nieprawości. Przebaczył zbrodni mordercy i zwolnił go od ślubów kapłańskich w tym celu, aby go mógł uczynić świeckim księciem. Korzystając z francuskiego najazdu na Włochy, podbiła papieska rodzina Borgia centralne ksiąstewka włoskie i zamierzała stworzyć z nich potężne „Królestwo Rzymskie”, gdy nadeszły na papieża fatalne czasy. Były one wynikiem własnych jego niecznych zamiarów. Większość 43ch kardynałów, których on podniósł do tej wysokiej godności, kupiła sobie dostojęstwo za drogie pieniądze, ale skoro się tylko z bogacili purpuraci pod egidą kościoła, papież kazał ich potruć, aby się jego kufry mogły wypełnić bogactwami zamordowanych i wzmocnić swe stanowisko skonfiskowanymi dobrami, oraz by miał otwartą drogę do sprzedaży wolnych godności kościelnych.

Papież przygotował taki straszny los między innymi kardynałowi Corneto, którego zaprosił przez swego ulubionego syna Cezara do pałacyku Belweder, położonego niedaleko Watykanu. Papież polecił jednemu ze służby, aby podał zaproszonemu kardynałowi zatrute wino. Przez pomyłkę zamieniono flaszki z winem i zatrutego napoju napiła się nie tylko ofiara, kardynał Cornoto, ale także zakosztował syn papieża, Cezar Borgia i sam papież Aleksander VIty. Silny organizm Cezara i kardynała Cornoto przezwyciężył działanie trucizny, ale stare, zużyte ciało papieża uległo jej zniszczeniu. Zmarł w 73im roku życia, tydzień po wypiciu trucizny, w r. 1503".

Tak się przedstawiają dzieje trzech najwybitniejszych w swoim rodzaju papieży. Każdy z nich był zdolnym, potężnym i wielkim w swoim kierunku. Pierwszy z nich, Grzegorz VII, Hildebrand, był największym reformatorem, jaki kiedykolwiek zasiadał na papieskiej stolicy. Posiadał wybitny talent rządzenia, był człowiekiem silnej woli i żelaznych nerwów.

Gdy zaprowadził w roku 1075 celibat, czyli bezżeństwo kapłańskie, gdy nakazał edyktem, aby księża i biskupi opuścili swe żony, a w przeciwnym razie stracą urzędy i godności, powstało w całym chrześcijaństwie straszne zamieszanie.

Jedni błogosławili papieża za ten radykalny krok, a drudzy przeklinali go i złorzeczyli mu. Jakim prawem unieważnił i potargał rzymski biskup tysiące tysięcy małżeńskich związków, zawartych uprzednio prawnie i ważne wobec Boga, kościoła i państwa?

Czy to orzeczenie: co Bóg połączył, człowiek niech nie rozdziela, nie obowiązuje papieża? Czy on ważniejszy i potężniejszy, aniżeli Boski Zakonodawca, który małżeństwo ustanowił i uświęcił?

Rozgrywające się ponure dramaty i tragedie po całym chrześcijaństwie były jedyną odpowiedzią na powyższe pytanie. Księża byli za słabi, nie mieli zdolnego przewodcy, aby papieżowi odpowiedzieć inaczej, aniżeli poddaniem się. Zнали jego energię, silną wolę, żelazną rękę i dobrze zorganizowane mnichostwo, fanatyczne tłumy i magnatów nienawidzących cesarza, którzy byli gotowi stanąć pod sztandarem papieża każdego czasu i zniszczyć ogniem i żelazem to wszystko, coby się sprzeciwiło ambitnym zamiarom Hildebranda.

Zresztą on prześladował żonatych księży już wtedy, gdy nie był jeszcze papieżem, ale tylko pierwszym doradcą Stefana IXgo, Mikołaja IIgo i Aleksandra IIgo. Tego pierwszego skłonił Hildebrand do wydania dekretu, mocą którego żonaci księża mają opuścić małżonki, a w przeciwnym razie będą zastąpieni nieżonatymi.

„Historia Świata” (str. 1939) tak tę sprawę przedstawia:

„Kardynał Hildebrand podniecał masy ludowe przeciwko księżom, którzy to prawo przekroczyli. Czynił to z takim powodzeniem, że w wielu wypadkach księża stali się ofiarą rozbestwionego tłumu.

W czasie kazań podnoszono korzyści z kapłańskiego bezżeństwa, świętość i doskonałość dziewiczego stanu u księży i zakonnic. Masy ludowe przysłuchiwały się tym kazaniom z zachwytem, bo wierzyły, że będą mieć odtąd wzniosłych i czystych przewodników duchowego życia. Powoli byli zmuszeni świeccy księża zastosować się do papieskich rozporządzeń, pooddalać żony, a na przyszłość nie wchodzić w związki małżeńskie."

W walce z cesarzem niemieckim, Henrykiem IV, którego papież Grzegorz VIIy wyklął, potem rozgrzeszył i znowu próbował zmusić do uznania swego zwierzchnictwa w sprawach kościelnych i państwowych, nie szło papieżowi tak gładko, jak we walce z żonatym duchowieństwem.

W roku 1084ym wkroczył Henryk IVty ze znacznym wojskiem do Rzymu, papież schronił się najpierw do zamku św. Michała Archanioła, a potem do twierdzy w Salerno. Tam umarł w r. 1088-ym, jako ofiara zaraźliwej choroby. Konając wypowiedział Grzegorz VII następujące słowa: „*Kochałem sprawiedliwość, a nienawidziłem niegodziwość, dlatego umieram na wygnaniu*".

I miał słuszość do pewnego stopnia ten szczególniejszy papież. Podmiotowo miał Grzegorz VIIy słuszość, bo wierzył w słuszość swych zamiarów, był szczerym, uczciwym, kapłanem czystych obyczajów, wielkim mężem stanu, niezłym generałem, znakomitym kaznodzieją i konsekwentnym reformatorem średniowiecznego, rzymskiego kościoła.

Zdawało mu się, że główną przyczyną zła w kościele i państwie jest rozluźnienie obyczajów duchowieństwa, wyższego i niższego, zależnego zbyt przez tak zwaną inwestyturę, czyli nadanie sobie przez władzę państwową godności i dóbr z tą godnością związanych, od cesarzy, królów i świeckich panów wogóle, to się jął zwalczać to zło z całą stanowczością. Narażał na szwank swój pokój osobisty i kościoła, swe życie i życie milionów poddanych, walczył, cierpiał i umierał niezwykłym.

Przyszedł do tego przekonania, że żonaci księża dbają więcej o rodziny, niż kościół, że brak im zapału i poświęcenia, że się trzymają więcej prawa krajowego, niż kościelnego i dla papieża, a względnie kościoła, są niewygodnym i mało skutecznym narzędziem w propagowaniu wiary i budowaniu powszechnego kościoła na ziemi. Gdy przyszedł do takiego przekonania, zabrał się z całą energią i stanowczością do pożądanego podług niego reformy.

Nie było na ziemi takiej siły, któraby go powstrzymała od zamierzonego celu.

Postanowił i zrobił swoje, wierząc w to święcie, że ratuje w ten sposób chrześcijaństwo od ostatecznej gangreny i sprowadza je na właściwą drogę.

Inna rzecz, czy Grzegorz VII miał słuszość ze stanowiska przedmiotowego, ze stanowiska historycznej prawdy, czy miał przedewszystkiem

słuszność jako wyobraziciel Jezusa Chrystusa, Jego rzekomy zastępca na ziemi, spadkobierca apostołów, męczenników i tych wyznawców, którzy nieśli ludzkości: miłość, pokój, dobroć i sprawiedliwość kosztem cierpień i śmierci?

Z tego punktu widzenia nie miał słuszności, ani Grzegorz VII, Hildebrand, ascetyczny i zapalony reformator na papieskim tronie, ani Innocenty III, daleko sięgający mąż stanu, rozjemca cesarzy i królów, największy bogacz ówczesnej Europy, ani Aleksander VI, rozkosznik, zbrodniarz i polityk pierwszej klasy, ani nie mieli słuszności ci wszyscy teolodzy, filozofowie, politycy, profesorowie, książęta, duchowni i świeccy pracownicy w papieskim warsztacie, którzy podtrzymywali za wszelką cenę gmach przeszłości, a powstrzymywali koła rozwoju i postępu ludzkości.

Dzieje ludzkie wypowiedziały się o tych przyczółkowych mężach w sposób kategoryczny, surowy, potępiający, choć przedmiotowy i sprawiedliwy. Oto wyrok „Historii Świata” (str. 2,592):

„Przez kilka wieków siedzieli na stolicy świętego Piotra papieże, których życie i zbrodnie okrywały hańbą chrześcijaństwo. Ludzie zwątpili, czy tego rodzaju potwory mogą być narzędziem w ręku Bożem na ziemi. Pobożny i wymowny św. Bernard, choć wierny i lojalny zwolennik katolickiego kościoła, potępiał już w dwunastym wieku zbrodnie papieży i duchowieństwa wogóle.

Mnisi i zakonnice okrywali kościół wstydem i hańbą.

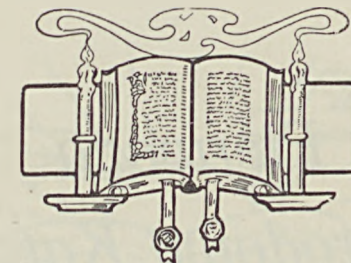
Wszystkie usiłowania uczciwszych ludzi, zdążające do reformy chrześcijańskiego społeczeństwa napotkały na sprzeciw ze strony papieży i zostały stłumione w zarodku. Zaznaczyliśmy już poprzednio, w jaki sposób został stłumiony i zniszczony ruch Albigenów i Katarów, w jaki sposób pozbył się papież Wyklefa, Hussa, Sawonaroli i tych wszystkich szlachetnych i wielkich mężów, którzy próbowali oczyścić katolicki kościół z pogańsko-świeckich naleciałości.

Po soborze w Konstancji i Bazylei ulegał kościół coraz większemu zepsuciu. Papieżowi Janowi XXIII udowodniono siedemdziesiąt wielkich zbrodni. Aleksander VI gładził swych przeciwników trucizną, aby się zbogacić ich posiadłościami. Juliusz II (1503—13) wojowniczy papież, usiłował rozszerzyć swe doczesne kościelne państewko ze szkodą dla swego duchowego stanowiska. Papież Leon X (1513—23), syn znakomitego księcia Wawrzyńca de Medici, zdolny i wysoko wykształcony młody człowiek, poniżał papieństwo bezbożnością, niemoralnością i światowym życiem, choć z drugiej strony cieszył się uznaniem całego świata jako opiekun nauk, literatury i sztuki”.

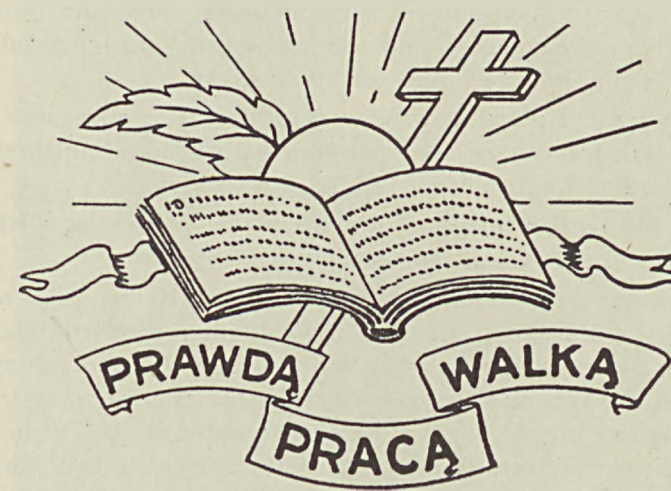
Taki wyrok wydaje obecnie o twórcach i kierownikach rzymskiego kościoła nieuprzedzona, na faktach oparta, przedmiotowa historia. Czyż więc rzecz dziwna, że gmach wzniesiony przez Leona I, Grzegorza Wielkiego, Grzegorza VII, Aleksandra VI, Leona XIII, a podtrzymywany zresztą i umiejętnie przez Piusa XI, wali się w gruzy, że z pod jego cienia uciekają nawet rzymianie i francuzi?

Idea rzymskiej wiary, rzymskiej religii, rzymskiego sposobu zbawiania ludzkości, przeżyła się. Karmiła się nią jeszcze coprawda przeszło dwie setki milionów maluczkich tego świata i ci, co z maluczkich żyją, ale jest to już tylko dogasające słońce.

Jeszcze świeci, błyszczy purpurą zachodu, ale już nie grzeje i nie tworzy w ludzkich duszach cudownie pięknego życia. Nie rozlewa się już to rzymskie światło potęgą twórczej myśli, wielkimi czynami, a nawet bohaterką śmiercią.



*Pierwsza
Polsko Narodowa Katol. Parafia
w Świecie.*



Scrantońska Parafia Narodowa

Obrazy i Wspomnienia.

KAŻDA większa organizacja ma w sobie mniejszą, posiadającą najbardziej charakterystyczne rysy całości. Dla Polskiego Narodowego Kościoła taką mniejszą organizacją, posiadającą w sobie dużo znamion całości, jest Polska Narodowa parafia w Scranton, Pa. Tu wypowiedziano najpierw ten przymiotnik: NARODOWY w połączeniu z kościołem, tu przyjęto najpierw Konstytucję Narodowego Kościoła i tu poddano ją doświadczeniu, nim na jej zasadach poczęto organizować gdzieindziej wolne polskie kościoły.

Ks. Franciszek Hodur, powróciwszy z początkiem marca 1898 roku z Rzymu, zwołał decydujące zgromadzenie parafii św. Stanisława B. i M., na którym przedłożył rezultat swych zabiegów w Rzymie.

Rezultat był bardzo ubogim i ujemnym pod jednym względem, a pod drugim bogatym i obfitym w błogosławione następstwa.

Ujemnym był z tego powodu, ponieważ ks. Hodur przekonał się ze swych rozmów z ks. Cormier'em, jałmużnikiem i spowiednikiem papieża Leona XIIIgo, z kardynałami braćmi Vanutelli, a wreszcie z odpowiedzi prefekta Propagandy Wiary, kardynała M. Ledóchowskiego, że nie ma żadnej nadziei na uwzględnienie prośby parafii scrantońskiej i tych polaków i polek z Nanticoke, Wilkes-Barre, Plymouth, Duryea i Dickson City, Pa., którzy sprawę zapoczątkowaną w Scranton rok temu poparli swymi podpisami.

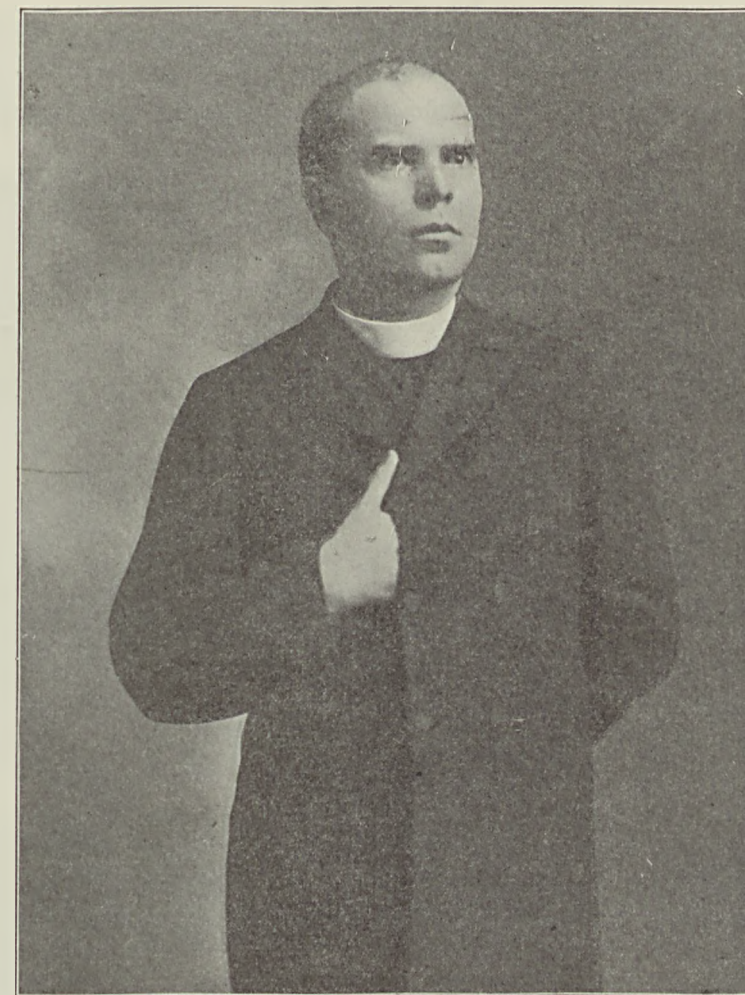
Dokument przedłożony przez ks. F. Hodura kardynałowi Ledóchowskiemu zawierał trzy zasadnicze punkty, trzy żądania:

1) By kościelny majątek był własnością tych polskich parafij, które kościoły budują i utrzymują.

2) By było wolno wybierać parafiom bez interwencji biskupa i proboszcza Zarządy, czyli Komitety parafialne.

3) By biskupi nie narzucali parafiom księży proboszczów bez zgody tychże parafij.

Były to bardzo skromne żądania, podyktowane miłością dla kościoła, chęcią współudziału ludu z ks. proboszczem w zarządzie finansami parafii i



PODOBIZNA KS. B-PA FR. HODURA Z ROKU 1897-GO.

chęcią bronięcia się przed narzucaniem polskiemu ludowi bez jego wiedzy i zgody nieodpowiednich duszpasterzy.

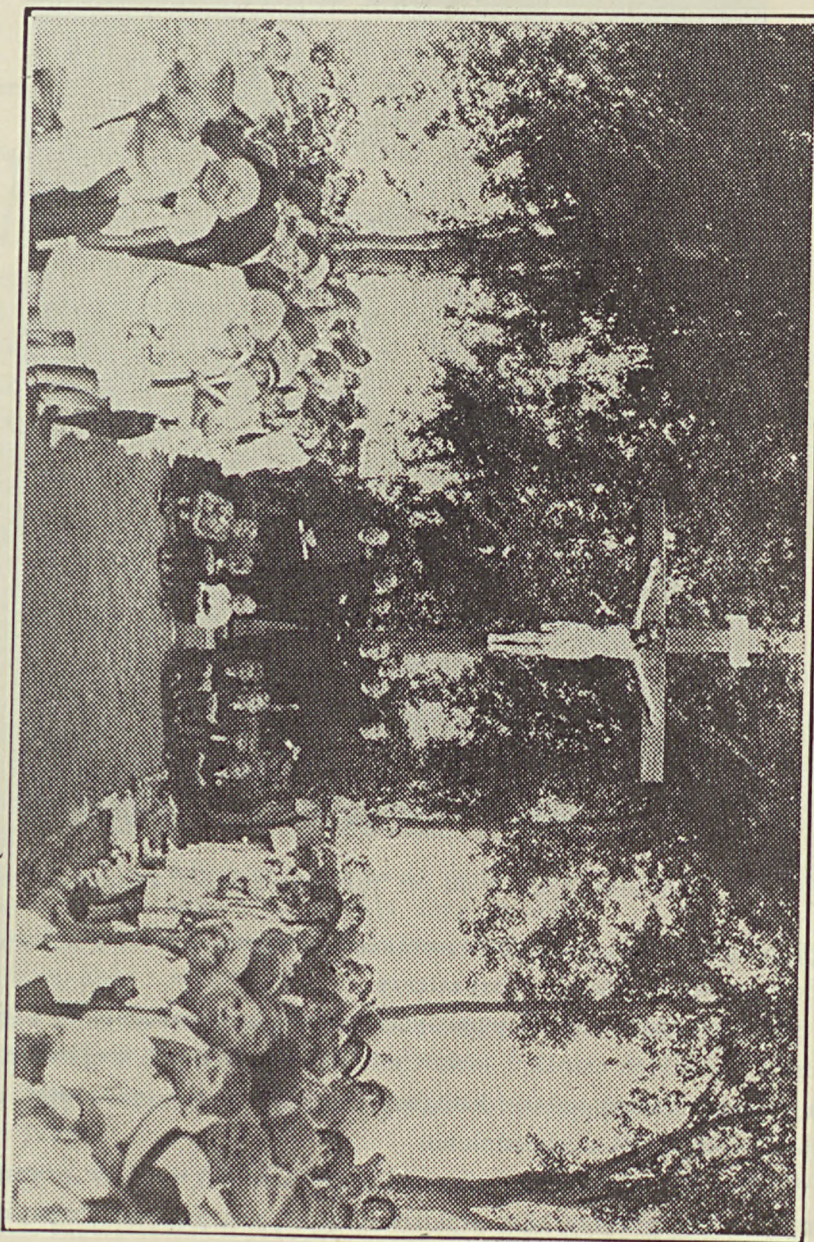
Kardynał Ledóchowski przeczytawszy prośbę scrantońskiej parafii i okolicznych polskich osiedleń, oraz wysłuchawszy ustnych wyjaśnień ks. Hodura, odpowiedział szorstko i kategorycznie, że niema o tem mowy, aby tego rodzaju prośby były uwzględnione.

W Ameryce obowiązują wszystkich rzymskich katolików prawa przyjęte na synodzie baltimorskim, a potwierdzone przez jego świętobliwość, Leo-

na XIIIgo. Kto tych praw słucha, jest w obrębie kościoła, kto się im sprzeciwia, wyłącza się.

Odpowiedź tę kardynała prefekta powtórzył ks. Hodur na zgromadzeniu parafialnem odbytem w drugą niedzielę marca 1898go roku, a potem dodał:

U STÓP KRZYŻA. — NARODOWI KSIEŻA I DZIAŁA POD KRZYŻEM NA NARODOWYM CMENTARZU W SCRANTON, PA.



PIERWSZE KOŁO NARODOWYCH KSIĘŻY.
Miesiąc Marzec, roku 1929.

— Teraz rozstrzygajcie, co nam wypada czynić na przyszłość. Jeśli uważacie, że prawa baltimorskiego synodu są słuszne, że możecie podług nich służyć Bogu i żyć spokojnie i szczęśliwie, jako polacy i chrześcianie, to dam znać biskupowi O'Harze i Hobanowi, a przez nich delegatowi papieskiemu Martinellemu, że wracacie pod ich opiekę z powrotem.

A wtedy wstał jeden z gorących i czynnych parafian, Michał Szczygliński i spytał:

— A cóż się stanie z ks. proboszczem, co ks. proboszcz zamierza uczynić?

— Ja nie wrócę pod jurysdykcję ajryskiego biskupa, ja do rzymskiego kościoła nie wrócę.

— Nie wróci? A cóż zamierza z sobą zrobić?

— Nie wiem jeszcze, ale do Rzymu nie wrócę, — powtórzył głośno i wyraźnie zapytany.

— To i my nie wrócim, — odparł najpierw Szczygliński, potem A. Świerkowski, potem Józef Nycz, S. Rumowicz, J. Wendland, Mieczysław i Wacław Sznyter, a potem Józef Urbanowicz, Stanisław Gołębiowski, Ludwik

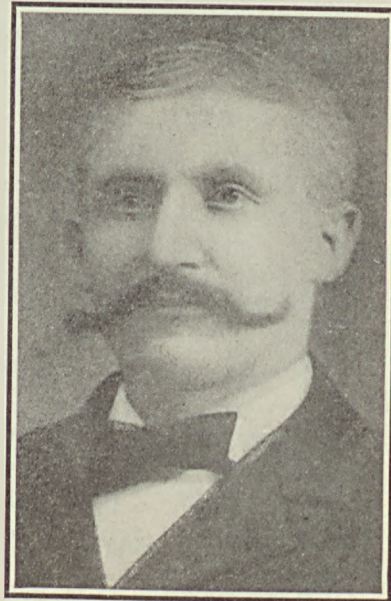
Jeziorski, E. Paszkowski, W. Białkowski, Leon Kawczyński, J. Kowalewski, J. Marcinowski, A. Szlanga, W. Sarnowski, J. Niemiec, St. Górski, J. Ma-drach, W. Mendel, W. Czernik, J. Siekierka, Walenty Trudnowski, Piotr Grzegorek, Wincenty Mikołajczak, Jan Kaczmarek, Leon Siłakowski, Józef Janus, Walenty i Jan Nycz, Jakób Such, B. Turek, Jan Golicki, B. Ku-czerski, M. Jankowski, J. Sankiewicz, J. Nieziałkiewicz, Jan Nowicki, M. Sówka, T. Sikorski, F. Podkułski, T. Gazda, J. P. Wilczek, F. Amejko, S. Przydryga, A. Rzącki, M. Ptaszyński, J. Maciejewski, S. Pangowski, Fr. Stankowski, Jakób Wiśniewski, A. Przedzinkowski, Wojciech Dura, T. Woźniak, Anastazy Rumowicz. W końcu opano-wał zapał święty całą halę. Powstali wszyscy, mężczyźni i niewiasty i, trzy-mając ręce podniesione na znak niezłomnego postanowienia, powtarzali te dwa wyrazy: Nie wrócim!

Michał Szczygliński postawił wniosek, a A. Świerkowski poparł, nastę-pującej treści:

„My polacy i polki, członkowie parafii św. Stanisława B. i M. w Scranton, Pa., wysłuchawszy sprawozdania ks. prob. Fr. Hodura, przychodzimy do te-go przekonania, że nie mamy już pogo zwracać się ani do ajrysko-rzymskich biskupów w Ameryce, ani papieża w Rzymie. Widocznem jest, że słuszne prośby nasze o nasze prawa i prawa polskiego ludu w Ameryce w ogół-ności nie zostaną wysłuchane, zatem nie pozostaje nam nic innego, jak zdać się na wolę Bożą i pracować z ks. proboszczem Hodurem, naszym przewodnikiem, dla dobra naszych dusz, dla wolności polskiego ludu w Ameryce”.

Nie długo po tem zgromadzeniu — zdaje się, że dwa tygodnie — i po powia-domieniu biskupów O'Hary i Hobana o decyzji scrantońskiej parafii rzucono na ks. Fr. Hodura i jego parafian eks-komunikę, czyli klątwę. Ażeby ich za-poznać z treścią klątwy, odczytał ją ks. Hodur z ambony, wyjaśnił, spalił, a po-piół kazał wrzucić do strumienia płyną-cego u stóp wzgórza, na którym jest po-budowany kościół św. Stanisława B. i M.

Po tej ceremonii powstał w kościele nieopisany zapał. Jedni bili w dzwony, drudzy śpiewali i modlili się głośno, in-ni ściskali się i całowali, a inni wresz-



JÓZEF NY CZ,
Pierwszy Przewodniczący Parafialnego
Komitetu.

ce zbliżyli się do ambony, aby zstępującego księdza Hodura powi-tać, jakby wracał z drugiego świata. Więcej zapaleni przeskakiwali przez balustradę i cisnęli się do niego do ołtarza, wołając głośno: Bóg z nami, księżu proboszczu! On nie opuści dzieci swoich. Bóg z nami!

Zdawało się, że się ludzie przemienili, że Duch Mocy i Wiary i Męstwa wstąpił na gromadkę polskiego ludu, rozpoczynającego nowe, wolne, a na wielkie niebezpieczeństwo narażone życie.

Nadesłaną ks. Hodurowi klątwę odczytano we wszystkich kościołach dyecezyi scrantońskiej, z wyjątkiem parafii w Mill Creek, gdzie był pro-boszczem ks. Franciszek Chalczarz.

Na kilka miesięcy po odczytaniu z ambon klątwy rozpętało się dla ks. Hodura i jego parafian piekło na ziemi. Prześladowano go i bito, pluto mu w twarz, popiewierano jego parafianami po kopalniach i fabrykach, czerniono, grożono, pastwiono się nad nimi, jakby ks. Hodur i jego przy-jaciele nie byli chrześcianami, polakami, ludźmi nawet, ale na śmierć prze-znaczonymi nieczystymi zwierzętami.

Czyniono to w imię Chrystusa Pana i Jego świętego kościoła, ze złe za-pewne zrozumianego nakazu.

Część ekskomuniki rzuconej na ks. F. Hodura i jego parafian, brzmia-ła jak następuje:

„Prawa Pana naszego Jezusa Chrystusa i apostołów informują nas, jak mamy postąpić z tego rodzaju przestępcami! Pan bowiem mówi: jeśli cię gorszy ręka twoja, albo noga, odetnij ją i odrzuć. Apostoł powiedział: Od-dzielcie zło i wyrzucie je z pośrodku swego! Albo: Jeśli twój brat stanie się porubcą, albo cheiwcem, albo czcicielem bałwanów, złośnikiem, opilcą, gwałcicielem, nie spożywajcie z nim chleba. A Jan, umiłowany nad innych uczeń Chrystusa Pana zabrania witać tego rodzaju niegodziwca, mówiąc: Nie przyjmujcie go do domów swoich i nie witajcie się z nim. Kto bowiem wita się z takim człowiekiem, staje się uczestnikiem jego przewrotności. Speł-niając przeto nakazy Pańskie i Apostolskie, odcinamy ostrzem kościelnej ekskomuniki członek chory, nie przyjmujący lekarstwa, upomnienia nasze-go, aby przypadkiem nie zatrzał reszty ciała świętego kościoła. I przeto, po-nieważ wzgardził naszymi upomnieniami, ponieważ o poprawie nie myślał, pokutę odrzucił, o przebaczenie win nie prosił, ale przeciwnie za doradą szatana trwał w uporze i stosownie do tego, co powiedział Apostoł: podług zatwardziałości swej gromadzi na się gniew Pański w dzień sądu, my za wy-rokiem wszechmocnego Boga w Trójcy Świętej jedynego, Ojca, Syna i Du-cha Świętego i Wszystkich Świętych, nie mniej w imię naszej powagi i władzy nam udzielonej: wiązania i rozdzielania na ziemi i w niebie, odłącza-my go od przyjęcia najświętszego ciała i krwi Pana naszego Jezusa Chry-stusa, od społeczeństwa chrześcian, od progów naszej Matki Kościoła na ziemi i w niebie i wyklinamy go, rzucamy na niego anatema i oddajemy go

szatanowi, aniołom jego i potępiencom wszelkiej niegodziwości na tak długo, aż od szatana odstąpi, żywot swój poprawi, pokutę rozpocznie, uczyni za-
dość kościołowi, który znieważył i uratuje duszę swą od zatracenia. Odda-
jemy go szatanowi na zatracenie ciała, aby mógł zbawić duszę swoją. A
wszyscy niech odpowiedzą: Niech się tak stanie! Niech się tak stanie!
Niech się tak stanie!"

Skutki rzuconej ekskomuniki były różne. Na dusze wierne ajryskim
biskupom i papieżowi sprowadziły słowa klątwy straszne, podniecające,
niszczycielskie skutki, na dusze znowu parafian ks. Hodura i duszę Jego
wywarły słowa ekskomuniki głębokie, błogie wrażenie, poruszyły ich isto-
tę do głębi, zapaliły ich serca jakimś świętym ogniem, przedtem im niezna-
nym i wlały energię, zapał i postanowienie czynu. Już wtedy krystalizowały
się w ich duszach słowa Hymnu Wdzięczności i Postanowienia, napisanego
przez ks. Hodura 20 lat później:

*„My odtąd lepiej pojmiemy Chryste
Twoje zamiary i sądy Twe;
I łask Twych źródło, źródło przeczyste,
Coś zła dziś Ojcie na dzieci swe.*

*I choćby burza szalała w świecie,
Choćby i piorun pod stopy bił,
Nas nic nie cofnie, nas nic nie zgniecie,
Bodajś Ty z nami, Ojcie nasz był.*

*I światło Twoje, niech błysnie znowu,
Pośród ciemności, w zwątpienia noc,
A my połusni Twojemu słowu,
Zwalczymy wszystko, zwyciężym moc.”*

Zwalczymy wszystko! Zwyciężym moc!

Oczywiście łatwiej było powiedzieć te silne i decydujące słowa, aniżeli
je wprowadzić w życie. Pośród nieprzyjaznego morza przeciwności, znalaz-
ła się gromada polskiego ludu, wrosła w potężną skałę rzymskiego kościo-
ła wiarą, przesądem, zwyczajami i naturalnem ciężeniem małej bryły do
wielkiej, zbudowanej ręką papieży, biskupów, królów, cesarzy i nieprzeli-
czonych zastępów duchownych i świeckich robotników.

Od tej potężnej i wielkiej skały rzymskiej odrywała się nagle świadom-
ie i celowo mała gromada polskich robotników na Wychodźstwie, ma-
jąca za przewodnika młodego, niedoświadczonego księdza, którego jedynym
bogactwem i jedyną siłą była wiara w przeznaczenie Boże, wiara w spra-
wiedliwość i słuszność sprawy i wiara w zacność polskiego ludu, którego
częstką był z pochodzenia i przekonania.

Polsko-rzymscy księża nie zasypiali gruszek w popiele. Ponieważ
im zarzucił ajryski biskup, że to oni są przyczyną niezadowolenia, które ks.
Hodur wyzyskuje do swoich celów i rozdmuchuje płomyk do wielkiego po-
żaru, więc postanowili stłumić scrantoński bunt prędko, energicznie i sku-
tecznie.

Na zebraniu u ks. Mallego, proboszcza ajrysko-rzymskiego kościoła, od-
dalonego o dwa miejskie bloki od kościoła św. Stanisława, ułożyli polsko-
rzymscy księża z ajryskimi wspólny plan zniszczenia ks. Hodura. Na plan
ten składały się: a) misye, czyli szczególniejsze nabożeństwa w polsko-
rzymskim kościele Serca Jezusa w Scranton i najbliższych polskich osa-
dach, gdzie lud poczynął się burzyć i sympatyzować ze scrantońską parafią
i b) zohydzenie ks. Franciszka Hodura w oczach jego przyjaciół.

Ks. Bronisław Dębiński, proboszcz polsko-rzymskiej parafii w Scran-
ton, następca ks. R. Austa, który spowodował wybuch niezadowolenia, a po-
tem ks. A. Zychowicz, następca ks. Dębińskiego, uwierzyli w skuteczność
jezuickich misyi.

Urządzali je co kilka miesięcy w Scranton. Ściągali płatnych krzyka-
czy w klasztornych kutach, a ci rozpowiadali niestworzone rzeczy o potędze
papieży, biskupów i księży rzymskich, o zadaniu ich kościoła i starali się
rozdmuchiwać fanatyzm tłumu do ostatnich granic. Robota udawała się,
ale nie ze wszystkiem. Zupełnie ciemne masy stawały się pod wpływem
jezuickiego krzykactwa jeszcze ciemniejsze, ale uświadomione już nieco
elementy odnosiły się do klasztorników krytycznie, a nawet nienawistnie.
Doskonałe wrażenie zrobiła scena, jaka się rozegrała w Dickson City. Pol-
sko-rzymski ksiądz, chcąc sobie zjednać łaski biskupa Hobana, postanowił
stłumić ruch niezadowolenia w swej parafii za jednym zamachem. Mieli
mu pomódz w tem przedsięwzięciu jezuici z New Yorku i pewna pobożna
niewiasta z Dicksońskiej parafii, miewająca chwile religijnego podniecenia
aż do wizyi i natchnień świętych.

Polsko rzymski ksiądz ogłosił, że niewiasta ta jest opętana przez sza-
tana, a Pan Bóg dopuścił na nią to nieszczęście w tym celu, aby okazać
chwałę swoją i moc rzymskiego kapłaństwa, a przedewszystkiem jezuickich
misyjonarzy. Ogłosił przytem, że w Zielone Święta będą jezuici głosić Słowo
Boże, a po sumie odbędzie się przed kościołem obrzęd wypędzania szatana
z opętanej. Ogłoszenie to spowodowało do Dickson City ogromne tłumy na-
rodu ze Scranton, Duryea, Wilkes-Barre, Nanticoke i Plymouth.

W czasie sumy wypowiedział kazanie jezuita o kluczach świętego Pio-
tra, które dał Pan Jezus pierwszemu apostołowi, ten znowu swemu następ-
cy i tak dalej nieprzerwanym łańcuchem aż do Leona XIIIgo. Papież u-
dziela władzy kluczy, czyli rozgrzeszenia, biskupom, ci zaś księżom i w
ten sposób funkcyonuje ta maszyna sprawnie do dnia dzisiejszego.

Gdy jezuita skończył, wyszedł na wzniesienie przed kościołem buńczuczny i bardzo grzeszny wobec Boga i biskupa miejscowy proboszcz i nuże stosować słowa jezuity do ks. Hodura i parafii św. Stanisława B. i M. w Scranton. Skąd ma Hodur władzę kluczy, kiedy mu ją odebrał biskup O'Hara i Hoban? Nieważne zatem jego rozgrzeszenia, nieważne msze, nieważne błogosławieństwa. Kto zrywa z biskupem, ten zrywa z papieżem, a kto zrywa z papieżem, ten zrywa z Bogiem, bo papież jest Jego zastępcą na ziemi.

— Nieprawda, to bluźnierstwo, — odezwał się silny, kobiecy głos, z tłumy.

Skamienieli ludzie z przestrachu, albowiem odezwała się z protestem ta właśnie niewiasta, z której miał za chwilę jezuita wygnąć szatana.

— Słyszycie, pobożni ludzie, — ciągnął dalej nieco zdetonowany proboszcz. — Słyszycie, jak szatan poczyną bronić swego sprzymierzeńca Hodura, upadłego i ekskomunikowanego księdza?

— Nowe kłamstwo, — odezwała się poraz wtóry odważnie niewiasta. — Ja nie bronię ks. Hodura, ale bronię prawdy, przez was zdeptanej. Robicie się bogami na ziemi. Mówicie, że Bóg zrobił ojca świętego swoim zastępcą? Czy Bóg chory, czy umarł, że nie może sam rządzić światem i ludźmi, ale ustanawia takich zastępców jak papież, O'Hara, Hoban, albo wy polscy zdziercy i pasibrzuchy?

Wymawiała te słowa krzykliwym, podnieconym głosem. Słysząc ją było na przestrzeń dwu bloków. Ludzie oniemieli, patrzeli w stronę zdenerwowanej kobiety, jakby się spodziewali nadzwyczajnych rzeczy.

Dwaj jezuiti porozumieli się z miejscowym księdzem proboszczem, a tenże ogłosił potężnym, nieco drżącym ze wzruszenia głosem, co następuje: — Słowa, które wypowiedziała nieszczęśliwa parafianka, są niezbitym dowodem, że jest opętana od złego ducha.

— Przyznajesz się do tego, że obcy duch znalazł w tobie mieszkanie? — Zwrócił się z zapytaniem do niewiasty opartej o ścianę kościoła, podtrzymywanej przez starszego mężczyznę poważną, smutną, młodą jeszcze kobietę.

— Tak, przyznaję.

— Kto on jest?

— Ten, którego wy nie znacie!

— Czy chcesz, abyśmy wypędzili z ciebie tego ducha przekory, kłamstwa i zelżywości?

— Spróbujcie, poddaję się waszym obrzędom. Spróbujcie swej mocy, udzielonej wam, jak mówicie, przez ojca świętego. Spróbujcie!

Starszy, już siwiejący mężczyzna i dwie młode niewiasty przyprowadziły chorą na wzniesienie. Była blada i smutna, tylko duże, czarne, głęboko osadzone w orbitach oczy, błyszczały jakimś fosforycznym blaskiem.

Rozpoczęły się obrzędy. Jezuita otworzył księgę zaklęć. Czytał potężnym głosem średniowieczne modlitwy:

— Exea Satana, ab ea! Exorcizo te per Deum Vivum, per Deum Verum, per Deum Sanctum, per Deum Omnipotentem! Exea! Exea! Exea!

Kobieta ani drgnęła.

Powtórzył jeszcze raz egzorcyzmy, ale z tym samym skutkiem. Kobieta stała jak posąg nieruchoma.

Księża porozumieli się oczyma, a gospodarz, zwracając się do zdziwionego i zawiedzionego w oczekiwaniu tłumy, pobożnych mężów i niewiast, rzekł: — Jutro skończymy obrzędy.

Ale ich nie skończyli.

Na drugą niedzielę przystępowała pobożna niewiasta ze starszym mężczyzną i młodą, poważną kobietą do Stołu Pańskiego w kościele św. Stanisława B. i M. w Scranton. I tak czyniła co miesiąc przez lat 28. Przywiązaniem swoim do Narodowego Kościoła budowała wielu, a dzieci swe wychowywała w szczerej pobożności, na dobrych chrześcian i pożytecznych obywateli. Cześć jej pamięci.

Głównym tematem kazań polsko-rzymskich księży, a zwłaszcza tak zwanych misjonarzy, była w tym czasie ważność i nieważność sakramentów. Rzymscy kaznodzieje twierdzili, że tylko ich kościół udziela ważnie sakramentów świętych, jako środków do zbawienia, bo tylko ten jeden, rzymski kościół jest prawdziwym, przez Chrystusa Pana ustanowionym Kościołem. Wszystkie inne kościoły są ustanowione przez ludzi, więc nieprawdziwe i nieważne. Na ten temat odbywały się rozprawy, kłótnie po halach, fabrykach, kopalniach i przy ogniskach domowych. Ważny, czy nieważny. Oto kwestya życia i śmierci, zbawienia i potępienia.

Rzymscy księża wychodzili z tego założenia, że Chrystus Pan ustanowił kościół o pewnym jasno określonym charakterze i celu i ustanowił rząd, czyli kierownictwo tego kościoła z apostołem Piotrem na czele. Apostoł Piotr miał być podług nich pierwszym biskupem rzymskim.

Przed śmiercią ustanowił swego następcę, ten znowu swego i tak się ciągnie następstwo świętego Piotra aż do Leona XIIIgo.

Jestto więc ten sam Kościół, który ustanowił Chrystus Pan, z tą samą nauką, o tym samym charakterze i celu, a więc prawdziwy i ważny. Ponieważ Chrystus Pan ustanowił tylko jeden Kościół, więc tym jednym, jedynym jest rzymsko-katolicki. Kościołowi swemu dał Chrystus Pan władzę pasterzowania i zbawiania wiernych przez udzielanie sakramentów świętych, stosowne wychowanie religijne i wpojenie cnót chrześcijańskich.

Na to odpowiadał ks. Fr. Hodur, co następuje:

1) Gdyby Chrystus Pan założył był rzymski kościół jako jedyny, prawdziwy, do którego wszyscy muszą należeć, aby zbawić duszę swoją,

byłby to powiedział wyraźnie, zakładając swój kościół. A On tylko powiedział: „Założę kościół mój.”

2) Chrystus Pan założył pierwszą gminę kościelną, tj. lokalny kościół w Jerozolimie i tego kościoła trzymali się wszyscy apostołowie, z wyjątkiem Judasza Iskarioty. Do tego Jerozolimskiego kościoła należała Marya, Matka Jezusa Chrystusa i nie znała rzymskiego, jak i większość Apostołów. Gdyby więc przynależność do rzymskiego kościoła była koniecznym warunkiem do zbawienia, toby Chrystus Pan naraził był Swą Matkę i Apostołów na wielkie niebezpieczeństwo, nie zakładając w Jerozolimie rzymskiego kościoła, ale swój, Chrystusowy.

Zwyczajnie wzorem i typem organizacji pierwotnej jest macierzysta organizacja. W tym wypadku macierzystą organizacją, macierzystym kościołem jest kościół w Jerozolimie, założony najpierw przez Jezusa Chrystusa, a rozszerzony i ugruntowany przez apostołów.*) Tak tę sprawę pojmowali pierwsi wyznawcy chrześcijańskiego kościoła, jak widać z „Dziejów Apostolskich”. W Jerozolimie zgromadzali się na wspólne nabożeństwa, w Jerozolimie urządzili pierwszy Synod, z Jerozolimy wysyłali misjonarzy na wszystkie strony świata i do Jerozolimy wracali ciż misjonarze, aby zdać sprawozdanie ze swych prac kierownikom macierzystego kościoła.

Drugim wielkim lokalnym kościołem był kościół w Antyochii, który założył św. Piotr apostoł na wzór Jerozolimskiego i dla którego ustanowił następcę — biskupa, gdy miał opuścić to miasto. Gdyby się więc rozchodziło o to, że ten jest prawdziwy i jedynie ważny kościół, do którego się inne mają stosować i na nim wzorować, z nim w jedności pozostawać, toby takim kościołem powinien być tylko Jerozolimski, albo antyiocheński, bo ten pierwszy został założony przez samego Jezusa Chrystusa, a drugi przez apostoła Piotra i obydwie zostały urządzone przez swych założycieli. Tego nie można powiedzieć o Rzymie.

Rzym stał się centrem chrześcijańskiego kościoła dlatego, że był największym miastem w państwie, a nie dlatego, że tak Chrystus postanowił. Potęga i znaczenie Rzymu wynikały z polityki i interesu społecznego, a nie z ustanowienia Bożego.

3) Chrystus Pan ustanowił Kościół, nadał mu pewien charakter, cel, dał pewne środki potrzebne do uświęcenia i zbawienia człowieka, ale że rzymski kościół nie trzyma się reguł, praw i celu ustanowionego przez Jezusa Chrystusa, przekreślił i przeinaczył Jego naukę, Jego urzędnienia, więc jest obowiązkiem prawych chrześcijan, tak kapłanów, jak i świeckich dążyć do oczyszczenia istniejącego kościoła, do zreformowania go w takim duchu, jakim go chciał mieć Zbawiciel Świata, Jezus Chrystus.

Tego żąda od nas Bóg i Jezus Chrystus, tego wymaga dobro dusz

*) Dz. Ap. 1, 14—17.

naszych i interes całego ludzkiego społeczeństwa, a przede wszystkim zbawienie polskiego ludu na wychodźstwie.

4) Boski Nauczyciel założył kościół nie jako cel, ale jako instrument do budowania Królestwa Bożego na ziemi. Zadaniem tego kościoła jest zbliżenie ludzkości do Boga, wychowanie jej w duchu pokory, miłości, sprawiedliwości, odrodzenie jej i przekształcenie na wzór Boskiego Mistrza. Tego zadania nie spełnia obecnie rzymski kościół. Jego kierownikom zdaje się, że są panami ludzkiego społeczeństwa, że rządzić biedakami, bogacić się ich kosztem i zażywać rozkoszy tego świata, jest pierwszym i najważniejszym prawem rzymsko-katolickiego duchowieństwa. Bogacą się więc księża ze sprzedaży sakramentów, modlitw, odpustów i z tego wszystkiego, co podług urzędnienia Boskiego Założyciela miało służyć darmo do uszczęśliwienia i zbawienia człowieka.

Choć ks. Hodur i jego parafianie byli drobnostką naprzeciwko rzymskiego kościoła, nie zadawali się obroną tylko swej sprawy, odpieraniem zarzutów, ale przeciwnie atakowali rzymski obóz z apostolską żarliwością, męstwem i wytrwałością.

Ks. F. Hodur, poza pracą duszpasterską w Scranton, redagował tygodnik Straż, urządzał zebrania w Dickson City, Duryea, Wilkes-Barre, Plymouth, Nanticoke, Fall River, Lowell i tam wszędzie, gdzie go zawezwano z mową, albo z poradą.

Prócz kościelnych towarzystw: Adoracyi N. S., Tow. Polskich Dziewic i Dziewcząt, parafjalnego chóru im. Fr. Szopena, zaistniały w Scranton w 1ym roku: tow. bratniej pomocy: Ułanów Tadeusza Kościuszki, Rękodzielników, Serca Jezusa, św. Stanisława B. i M., Bartosza Głowackiego, cztery grupy Związku N. P., a nadto tow. Młodzieży Sokół Narodowy, tow. oświatowe Kółko Patryotyczne i o specjalnym charakterze: Stowarzyszenie Przyjaciół Pisma Świętego.

Napisał też ks. Fr. Hodur w r. 1897 powieść pt. Faryzeusze i Saduceusze, w r. 1898 dramat p. t. Zbrodniarze, a w r. 1899 początek historii Polskiego Narodowego Kościoła p. t. Nowe Drogi.

TOWARZYSTWA ISTNIEJĄCE W OBRĘBIE POLSKIEJ NARODOWEJ PARAFII ŚW. STANISŁAWA B. I M., W SCRANTON, PA.

Ks. bp. Fr. Hodur, jako proboszcz dążył do tego, aby każdy członek parafii należał do jakiegoś towarzystwa i pracował społecznie, albo kulturalnie, stosownie do swej ochoty i uzdolnienia.

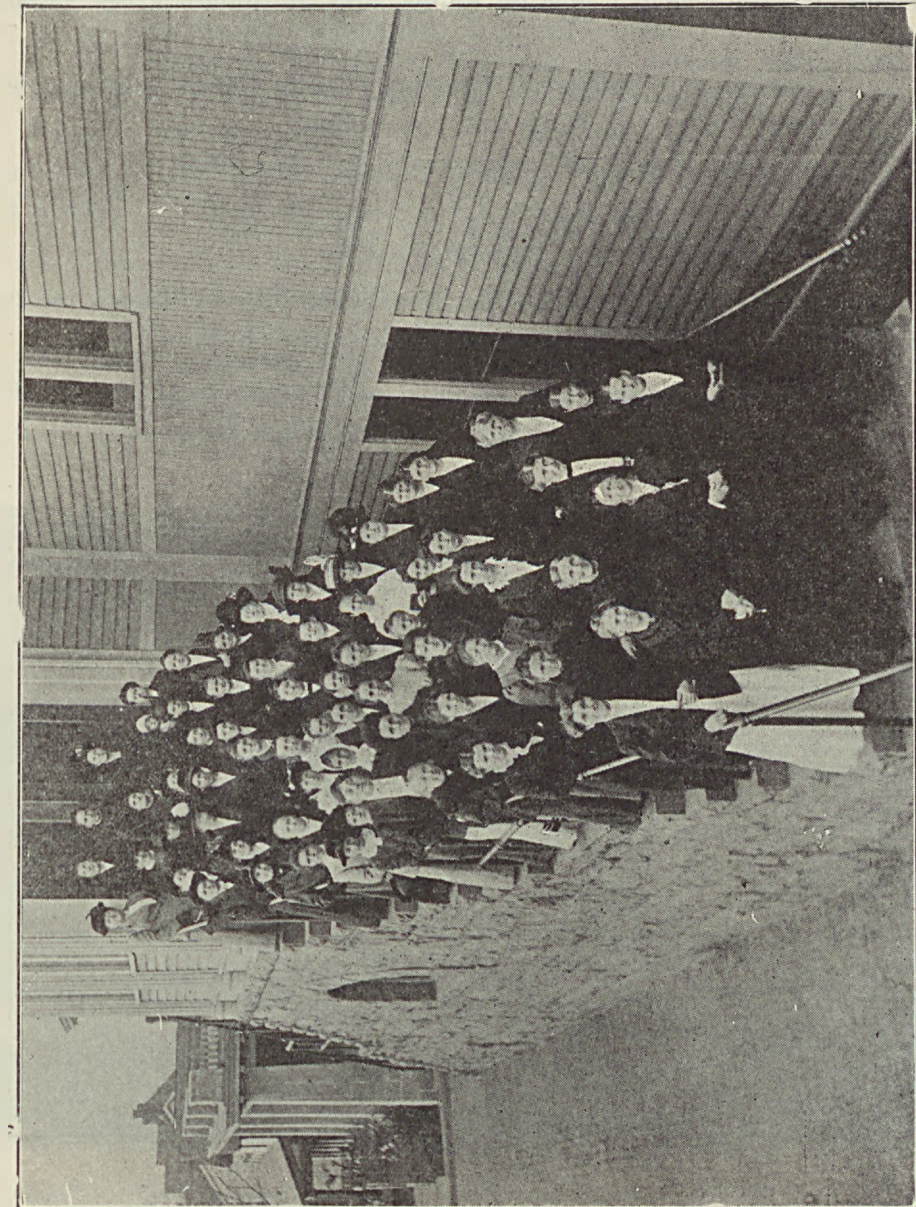
Towarzystwa istniejące w obrębie pierwszej Narodowej parafii rozpadają się na cztery grupy: 1.) Religijno-narodowe, 2.) Oświatowe, 3.) Bratniej Pomocy, 4.) Czysto religijne.



PIERWSZA KATEDRA POLSKIEGO LUDU NA WYCHODZTWIE.

P. N. Kościół Św. Stanisława B. i M. w Scranton, Pa., tuż po przebudowie.

1.) Religijno Narodowe są: Tow. Niewiast Polskich A. N. S., Dziewic Polskich i Dziewcząt Polskich. Towarzystwa te powstały w r. 1897. Towarzystwo Przyjaciół Pisma Świętego powstałe w m. maju 1897 roku ist-



ODDZIAŁ TOW. ADORACYI N. S. W. R. 1909

niało dwa lata. Później powstało na Greenwood tow. św. Rodziny i na 2.) Taylor towarzystwo tejże nazwy, a na 3.) Taylor-Sibley tow. Zwycięstwo. 4.) Tow. Chłopców Obrońcy Narodowego Kościoła.

Osobny dział towarzystw stanowią chóry: Chór im. Fr. Chopina, chór Dziewcząt im. św. Cecylii i chór im Kalina, oraz St. Moniuszki na Tripps Parku.

2.) Towarzystwa Oświatowe: Ognisko, tow. im. Maryi Konopnickiej na Południowej Stronie, na Sloan i Tripps Parku.

3.) Tow. Bratniej Pomocy: Ułanów Tadeusza Kościuszki, Rękodzielników, Bartosza Głowackiego, Obrona Ludu, Dzwon Wolności, św. Józefa, 14 oddziałów P. N. Spójni i tow. Zmartwychwstanie.

4.) Towarzystwa czysto religijne: Towarzystwo Bożej Miłości, założone w r. 1923 składające się z dwu działów, starszych i dzieci.

Poniżej podajemy fotograficzne odbitki wymienionych towarzystw, dokonane w różnych czasach, z powodu różnych okoliczności.



SCENA PRZED KOŚCIOŁEM ŚW. STANISŁAWA. 1 M.—W DRUGĄ NIEDZIELĘ MARCA, 1929 R.

NAJWAŻNIEJSZE CHWILE W HISTORII POLSKO NARODOWEJ PARAFII W SCRANTON.

1) Pierwsze nabożeństwo odprawione przez Ks. Fr. Hodura dnia 20go marca, 1897 roku.

2) Poświęcenie kościoła 4go lipca, 1897 roku.

3) Powrót Ks. Fr. Hodura z Rzymu z początkiem marca 1898 roku i decydujące zgromadzenie parafialne w stosunku do ajrysko rzymskich biskupów i papieża.

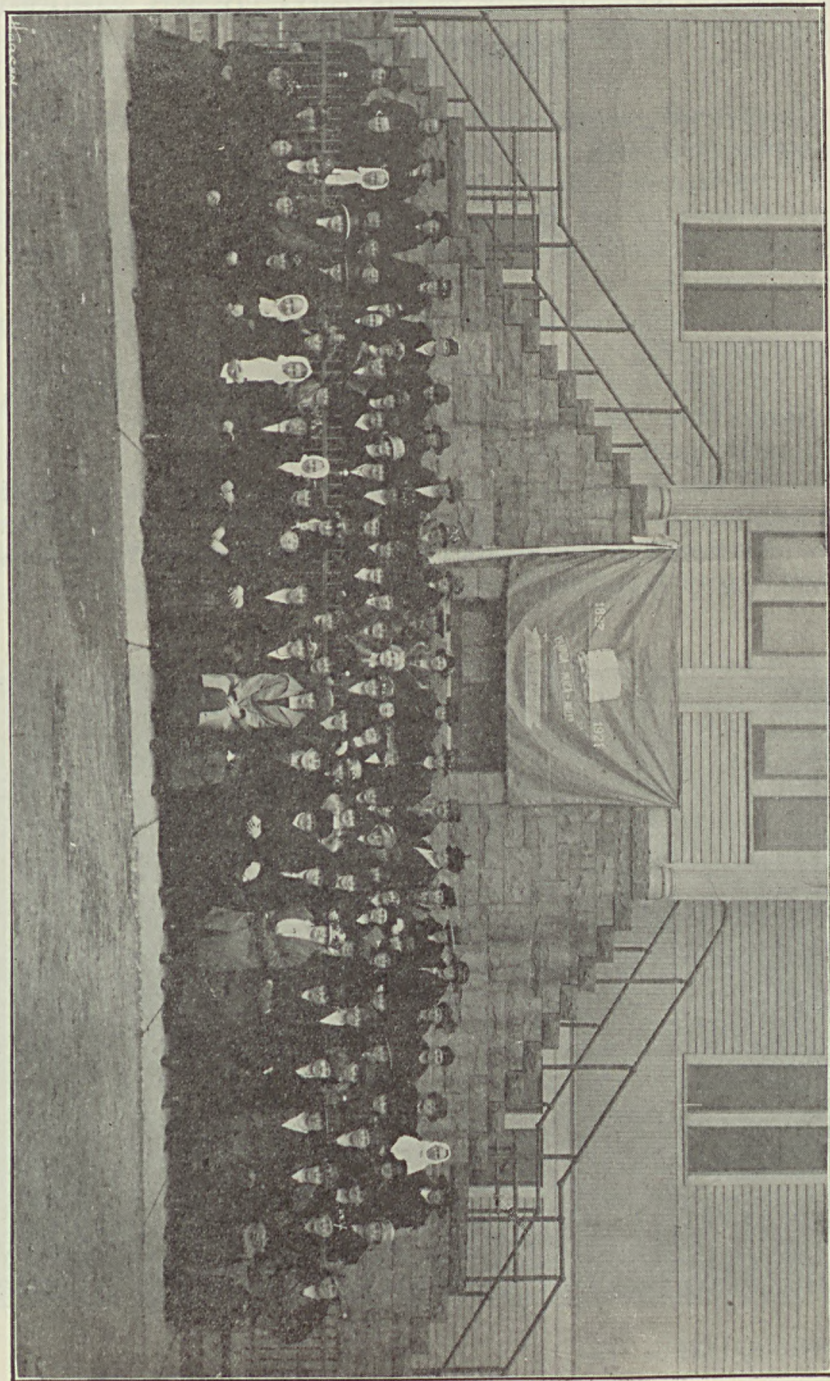
4) Pierwszy synod w Scranton i wybór biskupa Ks. Fr. Hodura we wrześniu 1904 roku.

5) Konsekracja ks. bp. Fr. Hodura w Utrechcie, w Holandii, przez arcybiskupa Gula i bp. Van Thiel i Spit we wrześniu 1907 r.

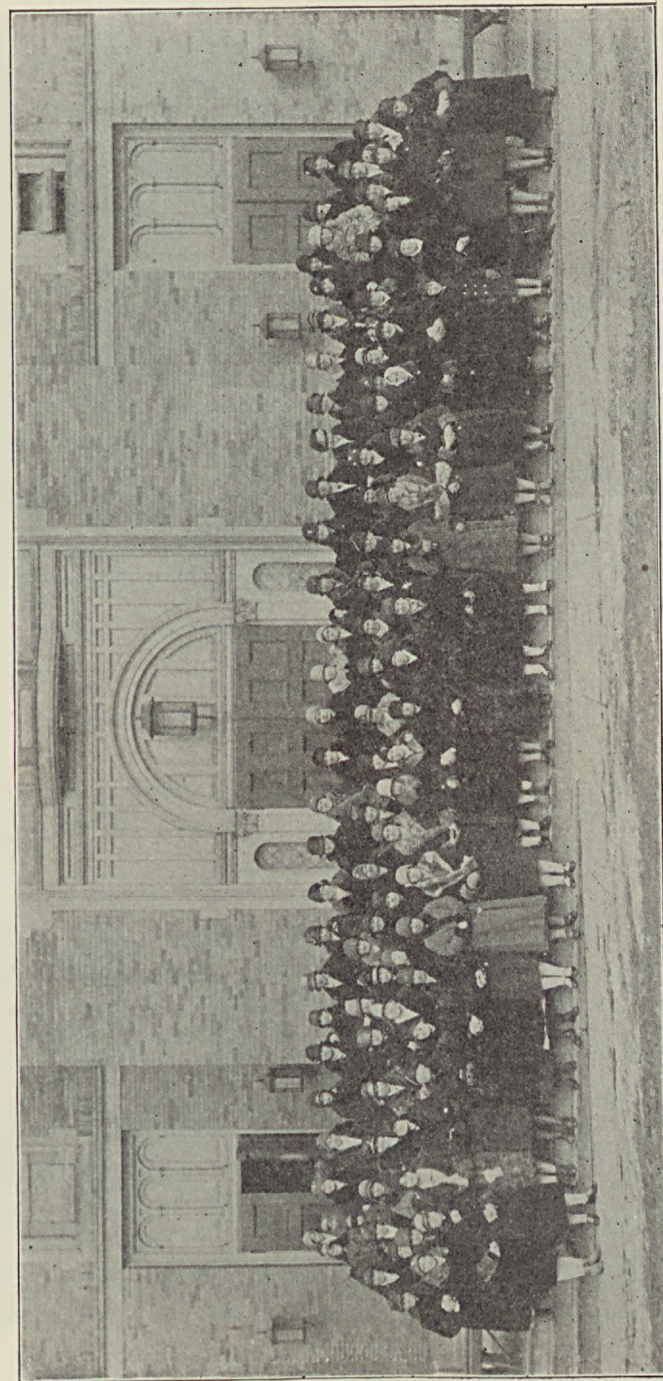
6) Powstanie P. N. Spójni w r. 1909.

7) Oddanie Straży na własność i pod opiekę Spójni, a powstanie Roli Bożej jako pisma religijnego, organu P. N. K. Kościoła, w roku 1923cim.

8) Konsekracja 4 biskupów: W. Gawrychowskiego, Fr. Bonczaka, L. Grochowskiego i J. Gritenasa, dnia 24go czerwca, 1925 roku.



TOW. N. P. ADORACYI N. S. Z. R. 1921.



TOW. NIEWIAST POLSKICH ADORACYI N. S. — 1929 R.



TOW. ŚW. RODZINY Z TAYLOR, PA.

9) Poświęcenie przebudowanego kościoła św. Stanisława B. i M. w Scranton, pierwszej katedry ludu polskiego na wychodźstwie dnia 12go czerwca 1925 roku.

10) Konsekracja Ks. Jana Z. Jasińskiego, proboszcza z Buffalo, N. Y., na biskupa Narodowego Kościoła dnia 7go czerwca, 1928 roku.

Oddział 121 Polsko Narodowej Spójni w Pyne-Taylor Pa.

Oddział 121 P. N. Spójni w Pyne-Taylor, Pa., został założony w październiku 1920-go roku. Organizatorami tegoż oddziału byli: Franciszek Pyter i Józef Kielar. Oddział 121 stale wzrasta i posiada obecnie 75 członków. Przy oddziale 121-ym istnieje Dział Młodzieży Nr. 69, który liczy 78 dzieci.

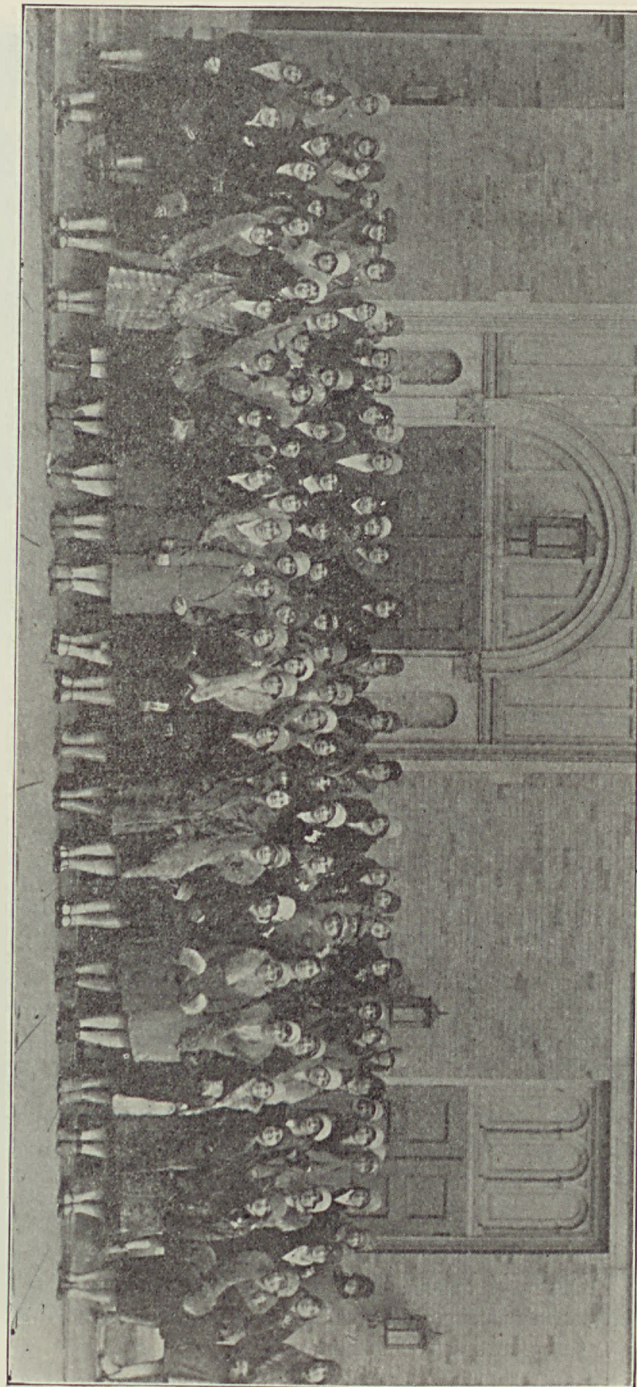
Obecny zarząd oddziału: Tomasz Ambroży, prezes; Wojciech Pelczar, zastępca; Józef Kielar, sekr. fin.; Franciszek Pyter, sekr. prot.; Józef Rysz, kasyer; Franciszek Jakubowicz i Antoni Słoboda, opiekunowie kasy; Henryk Nycz, chorąży.



ODDZIAŁ 121 POLSKO NARODOWEJ SPÓJNI W PYNE-TAYLOR, PA.



TOWARZYSTWO „ZWYCIĘSTWO” ¼ TAYLOR-SIBLEY. PA.

TOWARZYSTWO DZIEWCZĄT POLSKICH IM. ŚW. ALOJZEGO.
SCRANTON, PA.

Renat Drzazga.

KWESTYA POLSKICH BISKUPÓW W STANACH ZJEDN.

POLACY są do pewnego stopnia dziwnym narodem. Lubią wyjątki. Nie liczą się bardzo często z faktem, iż to, co zamysłili, mija się z logiką, ponieważ tak sobie uplanowali, zdaje im się, że cały świat musi zgodzić się na ich rozumowanie. Jesteśmy nieraz upartymi aż do bohaterstwa. Tę wadę narodową nieraz otaczamy nimbem dziejowego tragizmu, choć w gruncie rzeczy nazwałby to należało raczej usiłowaniem przebicia muru głową.

Wynik tego taki, że głowa się okrwawi, siły się wyczerpią, a skutek żaden. Prawda jest skutek... powiada się: szkoda było trudu, nic się nie poradzi, niech zatem będzie tak, jak zawsze bywało. Święta tradycja najpewniejszą rzeczą. Przynajmniej nie potrzeba wysiłku.



TOW. DZIEWCZĄT POLSKICH IM. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, SCRANTON, PA.



TOW. CHŁOPCÓW OBROŃCY NARODOWEGO KOŚCIOŁA, SCRANTON, PA.

I znowu płynie życie starym trybem, a choć się nieraz załamie i zdrość ogarnie, że jednak ludziom udają się najtrudniejsze rzeczy, powiada się: inni co innego, Polacy do tego nie byli i nie będą zdolni.

Zapewne są i w tym względzie wyjątki, ale o tych powiada się, że się wyrodzili i albo wyklucza się ich poza nawias, albo najczęściej oni sami poza nawias rdzennej polskości się wysuwają. Mówi się o nich, iż najprawdopodobniej w ich żyłach, jeżeli nie tatarska, to bodaj żydowska, albo niemiecka krew płynie, od może dziesiątego pokolenia.

Owszem znajdują się niekiedy takie „parszywe owce”, które, choć je własne społeczeństwo z pośród siebie chce wyrzucić, na złość wyrzucić się nie dają i na przekorę powiadają: zrywam z tradycją, chcę iść nowymi drogami i na nowe drogi was, kochani ziomkowie, muszę pehnąć. To, co wy nazywacie waryactwem, przekonam was, że jest najoczywistszą i najprostszą prawdą i koniecznością życia.

Rodacy krzyczą: precz z bluźniercą! Niech zczeznie, niech przepadnie!

Biedaczysko nie zczeza, ani nie przepada, tylko wyjeżdża za granicę i dopiero, gdy tam zyska sławę, przybywa do swoich, by tu spocząć na laurach i być witanym, jako największy z pomiędzy wielkich.

Gdy jednak w porę się nie spostrzeże i nie zorientuje, ale na gwałt na swoich przebywając pieleszach, pragnie rodaków przekonać, że nie jest

„mente captus”, tylko nowych dróg szuka, spotka go uznanie całego narodu po śmierci, bo, gdy bronić się nie może, oczyszcza jego dzieło zawodowi sanitaryusze duchowni ze wszelkich niepotrzebnych naleciałości i powiedzą: wielkim był i z pewnością, gdy jakiegokolwiek miał za swego doczesnego bytowania niesforne zachcianki, powstawszy z martwych, żałowałby serdecznie za te wszystkie niebotyczne prometeuszowskie pędy. My sanitaryusze duchowni dajemy wam na to solenne słowo honoru. A my przecież ekspertami jesteśmy w podobnych wypadkach. Nam przed skonem, gdy bielmo zaciągnęło jego oczy, a przedśmiertne drgawki po raz ostatni wprawiały w ruch jego członki, wyznał to szczerze.

A więc niech będzie wielki, bo każdy, kto wobec nas uczyni się najmniejszym, ma być wielkim.

A naród w zachwycie woła: Hosanna! Zbawienie stało się narodowi polskiemu, bo mamy duchownych sanitaryuszy, którzy dbają o to, by się nie stała narodowi krzywda. Mamy gascieli światła, którzy nie dopuszczają, by żar nie rozpałił serc narodu i nie porwał go na wyżyny, ale potrafią zato ciemność postawić nia świeczniku, by jej się naród kłaniał. Potrafią rozdmuchać ogarek, by śwędem zamroczył zmysły.

W pewnych dziedzinach życia udaje się niektórym wyjątkom oszukać czujność duchownych sanitaryuszy, albo bodaj ich podkupić. Jest jednak jedna dziedzina, w której są oni zupełnymi panami, a tą dziedziną jest religia i kościół.

Polak musi być rzymkiem. Jeżeli zaś nim nie chce być z przekonania, to musi być z metryki urodzenia, ślubu lub śmierci. Jeżeli zaś i tego nie chce, to może być ateuszem, bezwyznaniowcem, byleby nie odważył się powiedzieć, że mają inną religię, której rzymkowie za religię nie uznają, że jest członkiem jakiegoś kościoła, który rzymkowie za kościół nie uznają.

My tak chcemy — powiadają sanitaryusze duchowni, a naród woła w zachwycie:

— Tak powiedziano, tak być musi! Kto przeciw sanitaryuszom duchownym, ten przeciw narodowi! W imię miłości zabić go!

CHÓR IM. FR. CHOPINA, SCRANTON, PA.
w r. 1897ym z organistą T. Bałucińskim na czele.

I na tem koniec. Niema argumentacyi.

W polskim języku mamy bardzo piękny wyraz na określenie takiego procederu „tolerancya”. Wprawdzie w innych językach oznacza on zupełnie co innego, ale my polacy, ponieważ jesteśmy uparci i lubimy robić na przekór, jesteśmy oryginalni, wytłumaczyliśmy sobie, raczej daliśmy sobie wytłumaczyć duchownym sanitaryuszom, że wyraz łaciński „tollere” znaczy nieść w dalszem zaś znaczeniu oznacza znieść, znosić, a więc znieść coś, co by przestało istnieć, a zatem zniszczyć.

Czy nie wspaniałe wytłumaczenie? Zapewne!

Jednak na świecie dzieją się czasem rzeczy niewytłumaczone. Świat przecie jest taki pokręcony.

Otóż i wierny polski ludek, nie tyle odważył się, ile był zmuszony opuścić ziemię ojczystą, pożegnać ojcowiznę, rozstać się z tradycją i wywędrować za morze. Płakał, gdy żegnał rodzinną strzechę, serce mu żałość ścisłała, gdy po raz ostatni oczyma ogarniał łąny, łąki i gaje, gdy mu z przed oczu znikła rodzinna wioska.

Serce mu mówiło: zostań!

Wspomnienie nędzy wołało: jedź!

Uczucie upominało: lepiej umrzeć na ojcowiznie w biedzie!

Zmysł samozachowawczy szeptał: czy tu, czy tam, umrzesz, nic nie masz do stracenia. Tu nic nie zyskasz, tam zyskać możesz.

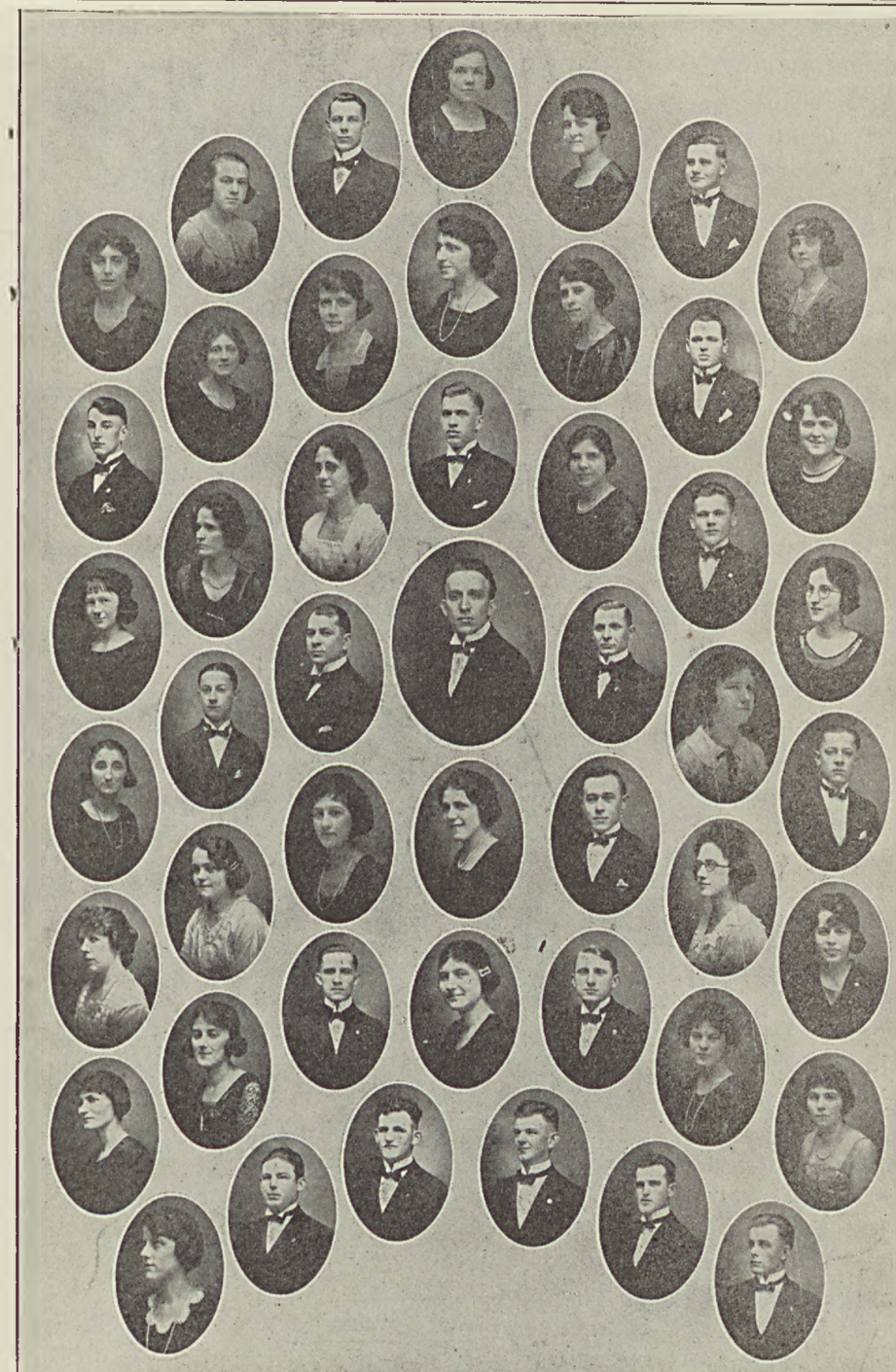
Pociąg unosi wychodząc do portu, okręt przewozi do Ameryki.

Wreszcie zobaczył ten Nowy Świat!

Przekonuje się, że tu ludzie także tacy, jak w starym kraju, ba, w wielu wypadkach nawet lepsi. Pod wieloma względami inne tu warunki, a pod jednym rzecz dla wychodźcy Polaka zupełnie niezrozumiała. Tyle kościołów, tyle wiar, a co jedna, to inna. I mimo to, Bóg na kraj nie zsyła zatracenia, owszem, zdaje się wychodźcy-Polakowi, że nawet ludziska tu lepiej żyją.

Dźwięczą mu jednak w uszach słowa upomnienia proboszcza w rodzinnej wiosce: „Pamiętaj, abyś w Ameryce duszy nie zatracił! Trzymaj się twojej świętej wiary, wiary ojców i dziadów twoich!” A że za ludkiem do Ameryki przyciągnęli i sanitaryusze, którzy, pomni słów Pisma świętego, że „tam, gdzie jest ścierrw, gromadzą się i orły”, dbając o dusze i ciała swych wiernych zorganizowali już parafie i kościoły dla chwały Rzymu postawili, więc każdy przybysz zaciąga się w szeregi parafian.

Kwitnie robota parafialna, aż tu pewnego dnia dowiadują się zdumieni parafianie, że ich cały dorobek kościelny nie jest ich własnością, że nie mają prawa gospodarzyć w tem, co trudem i pracą zdobyli. I jeszcze piękniejsze rzeczy słyszą, że te parafie, te kościoły, szkoły, organizacje, pozostające pod opiekuńczymi skrzydłami duchownych sanitaryuszy, a mające



CHÓR IM. FR. CHOPINA Z ROKU 1917-GO.

być ostoją „polskiej wiary i miłości dla zamorskiej ojczyzny”, stają się narzędziem nie amerykanizacji, ale zajrzenia.

Ograbiona dusza polska najpierw się dziwi, potem się buntuje i wreszcie odważa się na czyn prawie nie do uwierzenia: chłopek polski zrywa z regularnymi i „jedynie ważnymi” sanitaryuszami, zakłada niezależne parafie.

Jeszcze jeden potem krok naprzód: lud polski otwarcie zrywa z Rzymem i... o dziwo! zdobywa się na celową organizację Kościoła Narodowego, który ma być dowodem, iż to wszystko, co przez całe wieki dawne i obecne powiadano o polskim ludzie, że „albo musi być rzymskim, albo przestanie być Polakiem”, okazało się nieprawdziwym. Lud polski potrafił zorganizować Narodowy Kościół i umie go podtrzymać i nie da mu upaść.

Powstał najpierw śmiech w obozie rzymskim. „Czapkami zarzucim buntowników.” Jednak widocznie czapek nie stało, bo Narodowy Kościół nie kurczył się, ale się rozwijał!

Wówczas powstały dwie partye. Jedni rozpoczęli systematyczne prześladowanie, a drudzy wpadli na oryginalniejszy pomysł.

Padło hasło: „postaramy się w Rzymie o polskich biskupów dla Ameryki. Jeżeli biskupi mają dzierżyć majątki, niech polskie majątki dzierżą polscy biskupi. Rzym jednak darmo nic nie daje, trzeba za wszystko płacić i to słono. Polacy, zbierajcie pieniądze, zawieziemy je do Rzymu i polscy biskupi będą”.

Ale teraz poczęli się w kułak śmiać irlandzcy biskupi. Pieniądze niech Polacy zbierają, niech zbierają podpisy, niech to wszystko do Rzymu wiozą, Rzym weźmie, a my biskupi irlandzcy za to kredyt dostaniemy. Kapnie Polakom coś w postaci kilkunastu prałatów, może kilku biskupów sufraganów i na tem koniec.

Gdy padło hasło ze strony Kruszków starania się o polskich rzymskich biskupów dla Ameryki, stało się ono bardzo popularnem. Jedynie Narodowy Kościół w grudniu 1911go roku osądził sprawę należycie. Biskup Hodur w czasie posiedzenia Głównej Rady Narodowego Kościoła taką wydał opinię o agitacji Kruszków w kwestyi starania się o polskich biskupów: „Potępiamy agitację Kruszków w kwestyi starania się o polskich biskupów. Potępiamy agitację Kruszków, którzy z jednej strony przyjęli od Kościoła Narodowego to, co najbardziej przemawia do uczuć ludu, to jest odebranie majątków kościelnych z rąk ajryskich biskupów, a z drugiej strony zastawiają się lojalnością wobec Rzymu, czem wprowadzają społeczeństwo polskie w zamęt, bo będzie to robota bezskuteczna, pociągnie za sobą ogromny nakład energii i pieniędzy na nie. Rzym nie da Polakom amerykańskim specjalnych dla nich biskupów.”



CHÓR IM. FRYDERYKA CHOPINA Z ROKU 1928-GO

Uważano wtedy Kościół Narodowy za wroga interesów polskich, zarzucono mu zawziętość partyjną ze szkodą dla całej Polonii amerykańskiej. Jednak minęły lata i sprawa polskich biskupów w Ameryce stoi na tym samym punkcie, na jakim stała w roku 1911. Mają Polacy kilkunastu prałatów bez żadnego znaczenia, mają jednego biskupa w diecezji, gdzie jest znikoma ilość Polaków, zresztą ten biskup nie jest specjalnym biskupem dla Polaków, mają jednego sufragana, który może spełniać kościelne funkcje biskupie, ale nie ma, bo mieć nie może żadnego wpływu na kierunek polityki kościelnej rzymskich biskupów w Ameryce. I tak nadal, jak przed laty, nawet w szybszym tempie pokolenie polskie w Ameryce ajry-szeje.

Spełnia się to, co szczerze zupełnie i otwarcie swego czasu w „Dzienniku Chicagoskim” napisał ks. Syski: „zadaniem polskiego kleru w Ameryce musi być, aby pokolenie polskie w Ameryce zachować dla „św. wiary rzymskiej”, bo że ono musi się wynarodowić, o tem dwu zdań niema. Kler polski nie może dopuścić do tego, by pokolenie polskie z utratą poczucia narodowościowego stało się protestanckiem albo schizmatykiem w rodzaju niezależnych (rozumie się Narodowych) kościołów”.

Zupełnie logicznymi były powstania polskie, bo one, choć nie przywróciły narodowi wolności, stały się podniecią dla narodu do dalszej pracy nad podtrzymaniem świadomości krzywdy, jaka działa się narodowi pod zabarami. Krew przelana nie była daremnym wysiłkiem, stała się karmą duchową dla potomności. Powstania polskie były bohaterstwem najzdrowszych pod względem narodowym nie tylko jednostek, ale mas. Z klęsk powstańczych naród wychodził osłabiony materialnie, ale silniejszy duchowo. Stawał na nowo do warsztatu pracy narodowej z tem przekonaniem, że potrzeba nadal wyrabiać hart, bo musi nadejść chwila zbawcza, kiedy trzeba będzie znowu zdobywać wolność.

Nielogicznym natomiast był, pozornie wspinały się narodowy, budowania polskości, tworzenia wolnego narodu polskiego w łonie obcych narodów lub obcych państw. Wysiłki w tym kierunku okazały się ułudą, były waleniem głową w mur po to, aby się wyteńczyć i okrwawić, a potem powiedzieć sobie: „nie damy rady, lepiej być wiernym tronem panujących, bo to korzystniejsze”.

Logiczną jest praca i idea Narodowego Kościoła, który nie chce cisnąć się pod opiekuńcze skrzydła Rzymu, by przy jego pomocy wytworzyć wyjątkowy rzymsko-katolicki-narodowy-polski kościół, ale stawia kwestję jasno: lud polski pracą swą, zabiegami, trudem i zmaganiem się musi stwarzać kościół dla siebie, którego jednym z pierwiastków będzie polskość. Nie żądamy łaskawych wyjątków od Rzymu, pragnieniem naszym jest zdobyć to, co nie jako wyjątek nam się należy, ale z naturalnego i Bożego porządku



CHÓR MIESZANY IMIENIA FRYDERYKA CHOPINA W ROKU 1929.

rzeczy. Bo, jeżeli u Boga nie masz względu na osoby, to niema także względu na narody.

Śmiesznem może wydaje się takie twierdzenie, ale na świecie było bardzo dużo śmieszności. Śmiesznym był ubogi Nazarejczyk, śmiesznymi byli rybacy galilejscy, którzy szli na podbój świata, dziś nie są śmiesznymi.

Jestem pewny, że jeszcze w obecnej dobie śmiesznym wydaje się bardzo wielu ludziom Hodur i Hodurowcy, jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeden fakt, że w przeciągu lat 33ch jeden Hodur przemienił się w setki tysięcy Hodurowców polskich, ba nawet poczyną sobie zyskiwać i nie-polaków. Któż dziś może powiedzieć, co będzie za lat sto?

Nie powiem bohaterstwo, ale wytrwała praca i poświęcenie się członków Narodowego Kościoła, nie będzie bezmyślnem biciem głową o mur, nie-potrzebnem krwawieniem się, ale skuteczną robotą na polu religijnem i kościelnem, by wobec świata naprawić pojęcie o Polakach, „że potrafią być tylko służalczymi rzymkami, a na polu religijnem nie odważą się i nie potrafią stworzyć nic oryginalnego i swojskiego.”



CHÓR DZIEWCZĄT IM. ŚW. CECYLII — SCRANTON, PA.

Ks. Jan Czyżak.

EUCHARYSTYA

W Pierwszych Dwóch Wiekach.

I.

LITURGICZNE FRAGMENTY Z NOWEGO TESTAMENTU.

Pierwszem źródłem historii Mszy św., są księgi Pisma św. Nowego Zakonu. Podwalinę stanowi ustęp o Ostatniej Wieczerzy. Liturgia istnieje, bo Zbawiciel rozkazał, by na jego pamiątkę czyniono to, co on uczynił. Jakkolwiek tedy pojedyncze liturgie pomiędzy sobą pewne okazują różnice, rzecz fundamentalnie we wszystkich jest ta sama, tj. posłuszeństwo względem polecenia Zbawicielowego, by czynić to samo, co on uczynił.

Zestawiając tedy cztery referaty Pisma św. o Ostatniej Wieczerzy (Mat. XXVI, 26—28. Marek XIV, 22—24 Łuk. XXII, 19—20. I. Kor. XI, 23—25), uzyskujemy fundament liturgii każdego obrządku. Fundament ten stały jest w każdym obrządku od samego początku; nie byłoby bowiem Eucharystyi, gdyby celebrans nie użył conajmniej wspomnianego w tych czterech referatach fundamentu.

Pan Jezus wziął w ręce swoje chleb, dzięki czynił, błogosławił, łamał, wypowiedział nad nim słowa ustanowienia i dał go apostołom do jedzenia; potem wziął kielich z winem, znowu dzięki czynił (św. Łukasz i św. Paweł tego drugiego dziękczynienia nie wspominają), wypowiedział nad nim słowa ustanowienia i dał apostołom do picia. Nic nieznacząca zmiana porządku spowodowała spożycie, czyli komunię św. po konsekracyi obydwu postaci; drobna, a nie istotna różnica w słowach ustanowienia u św. Mateusza i Marka z jednej strony, a Łukasza i Pawła z drugiej strony wywołała później różnorodność formy celebrowania Eucharystyi. Pominąwszy to, czerpiemy z Nowego Testamentu te przynajmniej istotne czynniki:

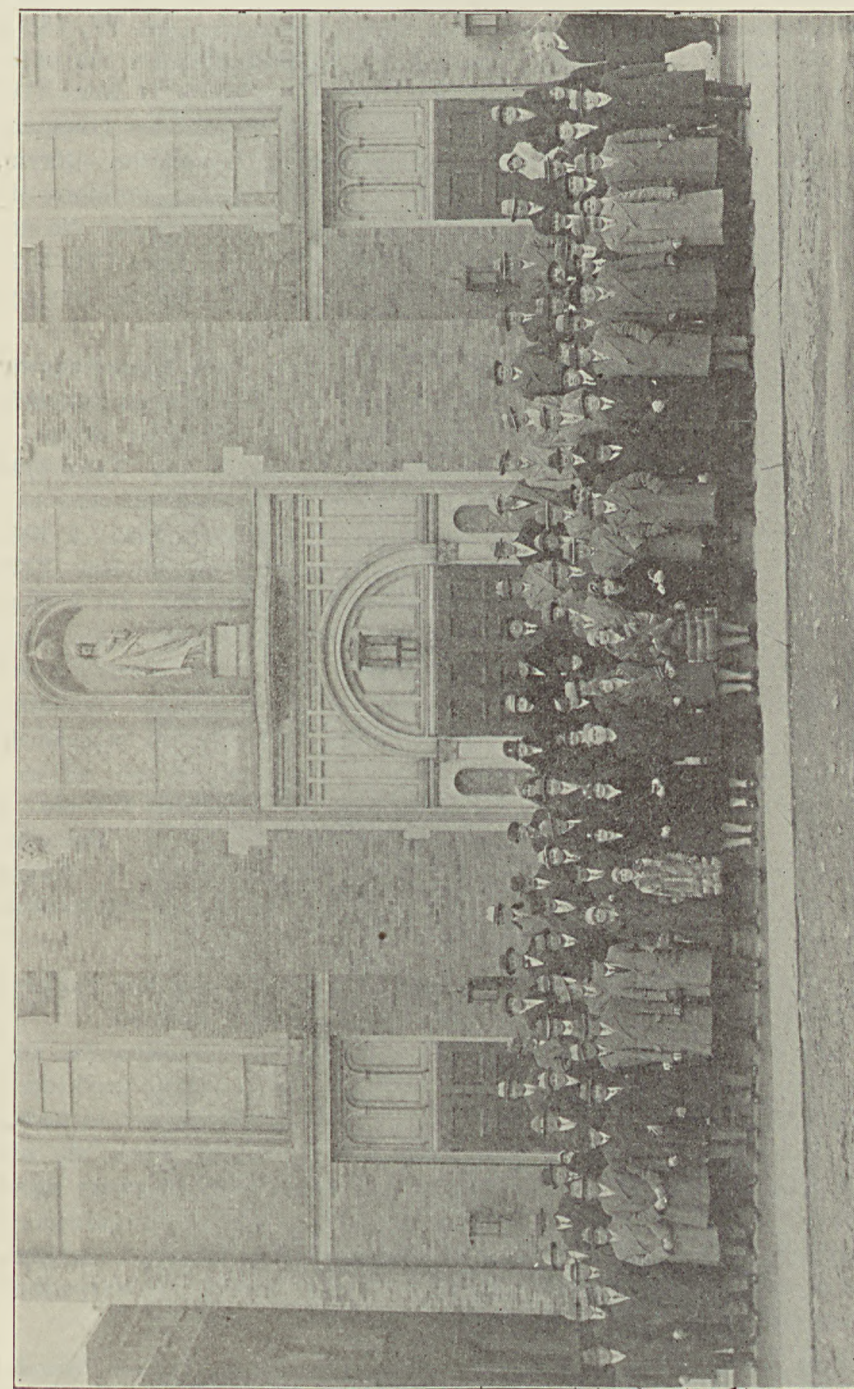
- 1) Chleb i wino stawia się na ołtarzu.
- 2) Celebrans czyni dzięki.
- 3) Bierze chleb, błogosławi go i wymawia nad nim słowa ustanowienia.
- 4) To samo czyni z winem.
- 5) Chleb się łamie i z winem konsekrowanem zostaje podany do Komunii św.

Wszelako w Nowym Testamencie więcej jeszcze znaleźć możemy rzeczy dotyczących najstarszej liturgii. Cały szereg aluzji umożliwia nam poddawać nowe części do pierwotnego fundamentu. Nie możemy wprowadzić z całą pewnością zrekonstruować rytu w jakim apostołowie odprawiali Mszę św., możnaby jednak do pewnego stopnia ryt ten uobraźnić, nie kładąc przytem zbyt wielkiej wagi na porządek, w jakim różne funkcje po sobie następowały. Z całą pewnością możemy jednak powiedzieć, że w Nowym Testamencie znajdujemy elementy, które są składnikiem liturgii w najstarszych o niej dokumentach (jak np. u św. Justyna), i że we wielu wypadkach te właśnie elementy są wspomniane w pewnym porządku w późniejszych dokumentach.

Chrześcianie nawróceni ze żydostwa na razie uczęszczali do świątyni na nabożeństwa (Akt Ap. III, 1; Łuk. XXIV 52,43). Naśladując przykład Zbawiciela (Łuk. IV, 15, 16; VI, 6. Jan XVIII, 20), chodzili także do bożnic lokalnych (Akta Ap. IX, 20 etc.). Wszelako już przed ostatecznym rozbra-tem z judaizmem, chrześcianie mieli swoje odrębne zebrania, na których się do Boga modlili wedle wiary w Jezusa Chrystusa (Jak. II, 2; Hebr. X, 25). Zebrania te odbywały się mianowicie w niedzielę (Akta Ap. XX, 7; I. Kor. XVI, 2). Na tych wyłącznie chrześcijańskich zebraniach trzymano się z natury rzeczy na razie porządku nabożeństwa żydowskiej synagogi, ale z ideami chrześcijaństwa. Odbywały się czytania z ksiąg św. (Akta Ap. XIII,



TOWARZYSTWO ŚPIEWACZE „KALINA” — SCRANTON, PA.



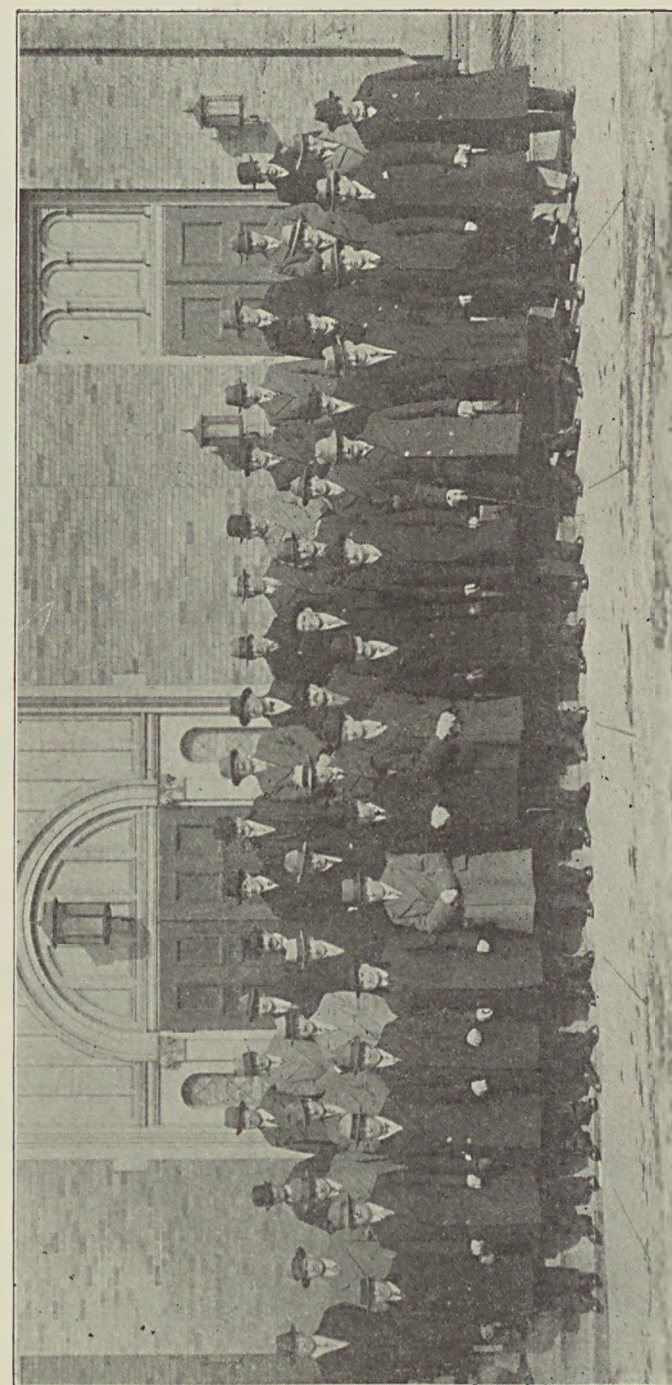
ODDZIAŁ P. N. SPÓJNI Z KS. BP. FR. HODUREM W POŚRODKU,
JAKO JEDNYM Z ZAŁOŻYCIELI TEJŻE SPÓJNI

15). Swoje pisma chrześcijanie naturalnie czytali także (I. Tym. IV, 13; I. Tesal. V, 27; Kol. IV, 16). Po czytaniach następowały kazania lub objaśnienia (I Kor. XIV, 26. Akta Ap. XX, 7). Śpiewano psalmy (I Kor. XIV, 26) i hymny (Efez. V, 19; Kol. III, 18). U św. Pawła znajdujemy fragmenty urytmionej prozy, przykłady hymnów pierwszych chrześcijan (Rzym. XIII, 11, 12; Efez. V, 14; I. Tym. III, 16; II. Tym. II, 11—13). Modlono się publicznie za rozmaite klasy ludzi (I. Tym. II, 1, 2; Akta Ap. II, 42). Na nabożeństwach zbierano składki na ubogich (Rzym. XV, 26; I. Kor. XVI, 1, 2; II. Kor. IX, 10—13). Wiadomo, że te czytania, kazania, psalmy, hymny, modły i kolekty były wzięte z nabożeństwa synagogi.

Wszystkie te właśnie wspomniane działości tworzyły część, którą nazywano „koinonia” (Akta Ap. II, 42). Do tego obrazka chrześcijańskiego nabożeństwa możemy dodać jeszcze niektóre szczegóły. Lud modlił się stojąco z rękami podniesionymi (Filip I, 27. Efez. VI, 14. I Tym. II, 8). Taka była postawa żydów przy modlitwie (Ps. III, 1; Ps. 134, 2; Łuk. XVIII, 11—13). Dalej mężczyźni byli bez nakrycia głowy, niewiasty zaś zasłonięte (I. Kor. XI, 6, 7). Niewiastom nie było wolno w kościele przemawiać (I. Kor. XIV, 34, 35). Był też pocałunek pokoju (I. Tesal. V, 26. Rzym. XVI, 16; I. Kor. XVI, 20; I. Piotr V, 14), i publiczne wyznanie wiary (I. Tym. VI, 12). Lud dalej używał staro-żydowską formułę Amen jako znak zatwierdzenia treści i końca modlitwy (I. Kor. XIV, 16). Przypuszczać należy, że inne formuły, zachodzące ustawicznie u św. Pawła, znane były w liturgii tak w kościele jak i w synagodze. Do takich formułek należy *Εἰς τοὺς αἰῶνας τῶν αἰώνων*. (Rzym. XVI, 27. Gal. I, 5; Hebr. XIII, 21. I. Piotr IV, II. Apok. I, 6 etc.) i *Θεὸς εὐλογητὸς εἰς τοὺς αἰῶνας*. (Rzym. I, 25. IX, 5. II. Kor. XI, 31). Doksologie i błogosławieństwo jak w II. Kor. XII, 13, Rzym. XI, 36 i forma *Διὰ τοῦ Κυρίου ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ*. (Rzym. V, 11, 21) wyglądają jak formułki liturgiczne.

W nabożeństwach pierwszych chrześcijan figurują dwie inne funkcyjne jeszcze, które zaginęły po pierwszym wieku: uczta miłości *Κυριακὸν Δείπνον Ἀγάπη*. (I. Kor. XI, 29—22; Jud. 12) i wylanie św. Ducha, powodując prorokowania, ekstazy, mówienie tajemniczym językiem i cuda (I. Kor. XIV, 1—40). Obydwie funkcyjne dawały dużo okazji do nadużyć. Św. Pawłowi sposób zachowania się podczas agapy wcale się nie podoba (I. Kor. XI, 22), a wylanie Ducha św. ustało, kiedy pierwszy zapał nowego ruchu ostygł i miejsce entuzjazmu zajął porządek uregulowany. Zostawimy tedy na uboczu te dwie przytoczone dopiero funkcyjne i uwzględnimy tylko pierwiastki normalne, które pozostały i które we wszystkich obrządkach się przechowały.

Nie było Eucharystyi na każdym zebraniu, jednakże, ilekroć bywała, łączyła się do wyżej opisanego nabożeństwa uchrześciana synagogi. W



TOWARZYSTWO REKODZIELNIKÓW—SCRANTON, PA.

I. Kor. XI, 20—34 widzimy Eucharystycę w związku z Agapą; prawdopodobnie po niej nastąpiła. Swoją drogą tekst miejsca właśnie przytoczonego nie jest bez trudności. Nie łatwo bowiem ustalić, kiedy św. Paweł mówi o Agapie, a kiedy o Eucharystyi; obydwie funkcje są jedna w drugą wplecione. Czytając jego referat o Ostatniej Wieczerzy i wyrażenia jak to:

Τὸν θάνατον τοῦ Κυρίου καταγγέλλετε—"Ενοχος ἔσται τοῦ Σώματος καὶ τοῦ Αἵματος τοῦ Κυρίου—Κρῖμα ἕκαστῳ ἐσθίει καὶ πίνει μὴ διακρίνων τὸ σῶμα. czynią przypuszczenie, jakoby miał na myśli zwyczajną ucztę miłości, niemożliwe. Eucharystya była nabożeństwem dobrze znanem wśród konwertytów, a chrześcijanie przez nią się poznawali jako bracia (Akt. Ap. II, 42—47). Odprawiała się mianowicie w niedziele (Akt. Ap. XX, 7). Na podstawie zestawienia w Aktach Ap. II, 42 (nauka apostołów „koinonia”, łamanie chleba, modły), więcej jeszcze opierając się na zesetwieniach w późniejszych dokumentach, łatwo dojść do przekonania, że Eucharystya następowała po nabożeństwie pozostałym ze Starego Zakonu. Zebrany lud czytał księgi św., słuchał kazań i modlił się; potem przyniesiono chleb i wino i odprawiano Eucharystycę. Teksty wykazują, że odprawianie Eucharystyi odbywało się po liniach działania Pana Jezusa na Ostatniej Wieczerzy. Rozkaz Zbawiciela opiewał czynić to samo, co On uczynił. Powtórzenie całej historii ustanowienia w I. Kor. X, 23—26, dowodzi, że celebrans powtarzał czynność Pana Jezusa i wymawiał odnośne słowa. Warto zaznaczyć, że zauważyć się daje idea modlitwy dziękczynnej, jako integralna część obrządku. Wśród rodzajów modlitw wymaganych w I. Tym. II, 1, jest dziękczynienie. Po konsekracyi nastąpiła „proseuchaj”. (Akta Ap. II, 42). Ponieważ tak Zbawiciel jak i św. Paweł nalegają, że Eucharystya jest pamiątką Jezusa Chrystusa (Łuk. XXII, 19), opowiadaniem śmierci Pana, aż przyjdzie (I. Kor. XI, 26), nasuwa się wniosek, że owe modlitwy zawierały odpowiednie do tego wyrażenia.

Zestawiając razem, co wiemy lub co z rozumną pewnością z Nowego Testamentu wywnioskować zdołamy, następujący nam się przedstawia obraz liturgii:

I. — NABOŻEŃSTWO NA TLE OBRZĘDU SYNAGOGI (SYNAXIS).

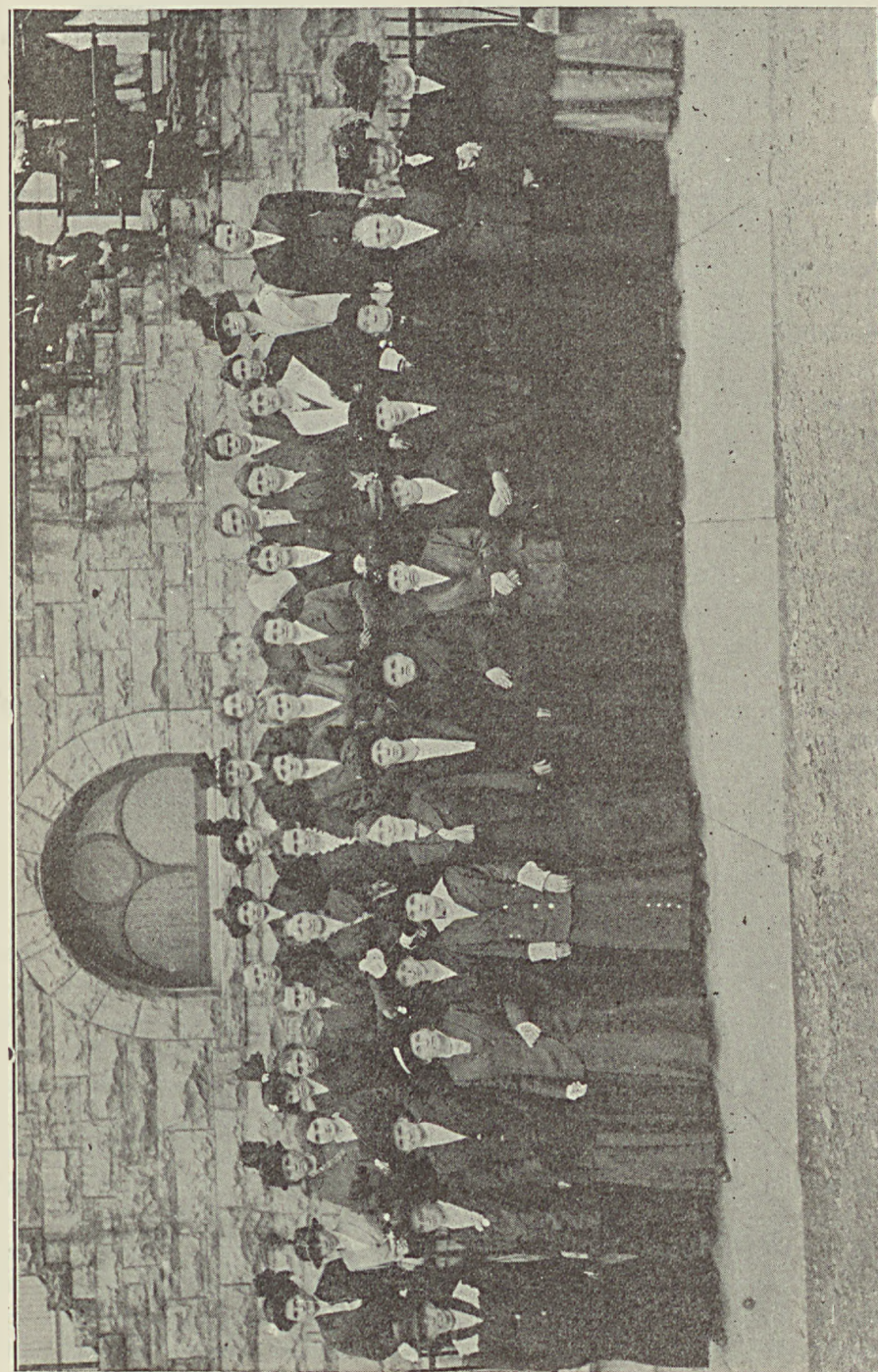
Czytania z Pisma św. (I. Tym. IV, 13; I. Tesal. V, 27; Kol. IV, 16). Kazanie na podstawie materyi przeczytanej (I. Kor. XIV, 26; Akta Ap. XX, 7).

Psalm (I. Kor. XIV, 26).

Hymny (Efez. V, 19; Kol. III, 16).

Modlitwy (Akta Ap. II, 42; I. Tym. II, 1, 2).

Zbieranie jałmużny (Rzym. XV, 26; I. Kor. XVI, 1, 2; II. Kor. IX, 10—13).



TOWARZYSTWO MARYI KONOPNICKIEJ Z ROKU 1909 — SCRANTON, PA.

Wyznanie wiary (I. Tym. VI, 12).

Pocałunek pokoju (Rzym. XVI, 16; I. Kor. XVI, 20; I. Tesal. V, 26; I Piotr V, 14).

II. — EUCHARYSTYA WŁAŚCIWA.

Modlitwa dziękczynna. (Łuk. XXII, 19; I. Kor. XI, 23; XIV, 16. I. Tym. II, 1).

Poświęcenie chleba i wina przez słowa ustanowienia. (I. Kor. X, 16; Mat. XXVI, 26—28; Marek XIV, 22—24. Łuk. XXII, 19—20; I. Kor. XI, 24).

Modlitwy wspominające śmierć Pana Jezusa. (Łuk. XXII, 19; I. Kor. XI, 26).

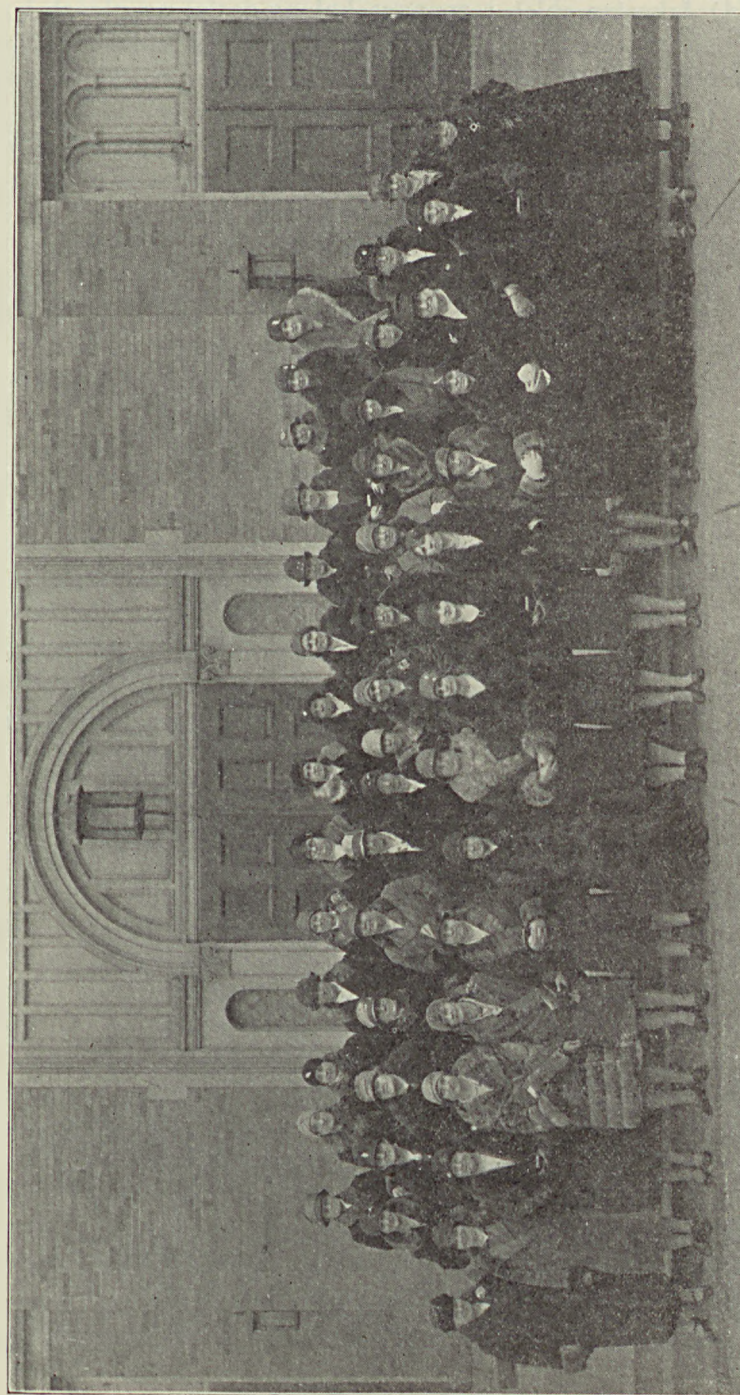
Obecni spożywają konsekrowane postacie chleba i wina (Mat. XXVI, 26, 27; Marek XIV, 22, 23; I. Kor. XI 26).

Dystynkcyja pomiędzy temi dwoma częściami, t. j. pomiędzy Synaxis, a właściwą Eucharystyą zachowuje się we wszystkich liturgiach. Wiadomości nasze co do zespolenia pojedynczych części w jedną całość rosną z dokumentami każdego wieku. Niektóre szczegóły rozwinęły się, modlitwy, formuły i ruchy liturgiczne nabrały stałości; ale nabożeństwo jako takie esencjonalnie pozostało to samo. Odrębne uporządkowanie części pomocniczych, większe akcentowanie niektórych szczegółów wywołało różnicę w obrządkach, ale ostatecznie wszystkie pochodzą od tego samego, wspólnego wszystkim fundamentu, nakreślonego w listach, aktach apostoelskich i ewangeliiach.

II.

LITURGIA W OJCACH APOSTOLSKICH.

Książeczka, po księgach Nowego Testamentu najstarsza, Nauka Dwunastu Apostołów, (Didache) zawiera dwie aluzye do św. Eucharystyi. Rozdział XIV I, mówi: „Każdej niedzieli Κατὰ Κυριακὴν ὁ ἐκ Κυρίου. zgromadźcie się, łamcie chleb i dzięki czynicie, spowiadajcie się z grzechów waszych, aby wasza ofiara była czysta.” Miejsce to nasuwa nam dwa wnioski o dogmatycznej wadze, t. j. ażeby się przed komunią św. wypowiadać, i że Eucharystya jest ofiarą. Co do strony obrządkowej, to dowiadujemy się, że odprawiała się co niedzielę i że się nazywa „Dziękczynieniem” Εὐχαριστία IX, 1. „Odnosnie do Eucharystyi dzięki czynicie tak (2) — w pierw za kielich: dziękujemy Ci, Ojczy nasz, za sługi Twego Dawida szczep winny, któryś nam pokazał przez sługę Twego Jezusa. Chwała Tobie na zawsze. (3) potem za łamany chleb: dzięki Ci czynimy, Ojczy nasz, za życie i mądrość, którąś nam pokazał przez sługę swego Jezusa. Chwała Tobie



TOWARZYSTWO IMIENIA MARYI KONOPNICKIEJ Z ROKU 1929—SCRANTON, PA.

na wieki. (4) Jako ten chleb rozpowszechniony został po górach i zebrany i uczyniony jednym, tak niech się zgromadzi Twój kościół od krańców ziemi w Twoje królestwo, bo Twoja jest chwała i moc przez Jezusa Chrystusa na zawsze. (5) Wszelako nie mogą z waszej Eucharystyi jeść lub pić jak tylko ci, którzy ochrzczeni zostali w imię Jezusa, bo Pan powiedział: nie dawajcie świętej rzeczy psom. X, 1. Po spożyciu dziękujcie tak: (2) Dziękujemy Ci, Ojciec Święty, za imię Twoje święte, któremuś pozwolił mieszkać w naszych sercach, i za naukę i wiarę i nieśmiertelność, którąś nam pokazał przez sługę Twego Jezusa. Chwała Tobie na wieki. (3) Ty, wszechmocny Panie, stworzyłeś wszystkie rzeczy dla imienia swego i dałeś pokarm i napój ludziom na pociechę, aby Ci dzięki czynili; nam zaś dałeś duchowy pokarm i napój i żywot wieczny przez swego sługę. (4) Nadewszystko dziękujemy Ci, boś jest mocen. Chwała Tobie na wieki. (5) Pamiętaj, o Panie, uwolnij Twój kościół od wszelkiego złego i uczyn go doskonałym w Twojej miłości; złącz go od czterech wiatów i uczyn go świętym w Twojem królestwie, któreś dla niego przygotował, bo Twoja jest moc i chwała na wieki. (6) Niech łaska przyjdzie i niech ten świat zaginie. Hosanna Bogu Dawidowemu. Kto święty, niech się przybliży; kto nie, niech pokutuje. Maran atha. Amen".

Powyższy tekst zawiera tyle trudności, że niektórzy myślą, iż mowa tu nie o Eucharystyi, lecz o Agapie. Jeszcze inni myślą, że rozchodzi się tu o prywatne odprawienie Eucharystyi w domu, a nie o urzędowe, publiczne. Z drugiej zaś strony aluzje do Eucharystyi wydają się tak jasne, że wątpliwość jakkolwiek wykluczają, a co do prywatnej Eucharystyi, to do tej pory brakuje ścisłych dowodów o istnieniu takowej w pierwotnym kościele. Najlepsza interpretacja owego miejsca z Didache zdaje się być ta, że rozchodzi się tutaj o niedokładny opis pewnego, nadzwyczajnego typu nabożeństwa Eucharystycznego. Sponując to, spostrzegamy nasamprzód, że modlitwy są wzorowane na modlitwach żydowskich przy błogosławieniu chleba i wina we wigilię szabatu. W takim razie przedstawia się książeczka jako wydanie chrześcijańskie tekstów żydowskich. Nadzwyczajność, czyli nienormalność polega na tem, że wino zostało pobłogosławione przed chlebem i że niema tam wzmianki o Ostatniej Wieczerzy i słowach ustanowienia, a daleka tylko aluzja o prawdziwej obecności. Za to ale mamy w tem miejscu pewne elementy powtarzające się stale w normalnej liturgii. Nasamprzód widzimy modlitwę dziękczynną. Pan Bóg odbiera dzięki za dobrodziejstwo stworzenia i za dary w naturze (10, 3), potem za łaskę udzieloną nam przez Jezusa Chrystusa (9, 2—3. 10, 2—3). Widzimy także dziękczynienie przed i po komunii św., podwójną modlitwę za kościół (9, 4; 10, 5). Dziękczynienie i modlitwa za kościół kończą się formą: „Hosanna Bogu Dawidowemu." To znowu wygląda jak część Sanctus. Dalej



TOWARZYSTWO OŚWIATY „OGNIKO” — SCRANTON, PA.

przyjęcie komunii św. ograniczone jest do ochrzczonych (9,5), czytamy o łamaniu chleba (9,3) i znajdujemy słowo „Eucharystya” jako terminus technicus — na obrządek przypominający Ostatnią Wieczerzę. Modlitwy Pańskiej niema przy łamaniu chleba, ale jest ona w całości umieszczona bezpośrednio przedtem (3, 2) z doksologią „bo Twoja jest moc i chwała na wieki”. Widzimy wreszcie szereg form liturgicznych: „Chwała Tobie na wieki.” (9, 2, 3. 10, 2, 4.) „Twoja jest moc i chwała na wieki”. (10, 5), „przez sługę Twego Jezusa” (10, 2). Forma „dzięki Ci czynimy, boś jest mocen” (10, 4) przypomina nam miejsce z Gloria. Ton dokumentu wskazuje na pochodzenie od gorliwego chrześcijanina nawróconego z żydostwa. Pogląd chiliastyczny jest dość wyraźnie akcentuowany (10, 6; cf. I. Tesal. III, 13, IV, 17. V, 23; Apokal. XXII, 20); forma Maran Atha (po aramejsku: nasz Pan przychodzi. cf. I. Kor. XVI, 22) i „królestwo”, w które kościół rozproszony ma się zjednoczyć (10,5), należą do tego samego poglądu.

Pierwszy list Klemensa do Koryntyan zawiera liturgicznych wskazówek nie dużo. (List ten, pisany około r. 97 celem zażegnania rozłamu kościoła w Koryncie jest jedynym autentycznym dziełem św. Klemensa, biskupa Rzymu, i może najważniejszym dokumentem ojców apostołskich.) Za to znajdujemy w liście modlitwy, które wedle powszechnego zdania uczonych mieszczą w sobie liczne formy liturgiczne. Główna modlitwa bowiem (zawarta w tym liście) jest fundamentem teorii, która, jeżeli prawdziwa, rzuca dużo światła na liturgię pierwszego wieku. Rozdział XI i XII wskazują, że już istniał uregulowany porządek służby Bożej.

XI. — „Musimy czynić wszystkie rzeczy, które nam Pan nakazał, w oznaczonym czasie i właściwym porządku. (2) Rozkazał bowiem, aby ofiary i nabożeństwa były odprawiane nie w pośpiechu lub bez porządku, lecz wznaczonym czasie i godzinach. (3) On sam swoją wolą zadysponował, gdzie i przez kogo nabożeństwa mają być odprawiane tak, ażeby wszystko było czynione pobożnie i zgodnie z jego rozkazem i jego wolą. (4) Dla tego ci, którzy sprawują ofiary w oznaczonym czasie, podobają się i są błogosławieni, spełniają przykazanie Pana i nie błądzą. (5) Arcykapłanowi nabożeństwa są przepisane; osobne miejsce jest dane kapłanom, a lewici mają swoje obowiązki. Laicy są objęci prawem dla laików.

XII. — (1) Każdy z nas, bracia, powinien się podobać Bogu na swoim miejscu z dobrem sumieniem, nie przekraczając zaprowadzonego porządku obowiązków” itd.

Powyższy tekst nasuwa nam kilka szczegółów dogmatycznej wagi: Istnieje ustopniowana hierarchia, w której każdy stopień ma swoje obowiązki; kler jest jasno odróżniony od ludu. Okazuje się także fakt, że już w pierwszym wieku nabożeństwa się odprawiały wedle ustalonego

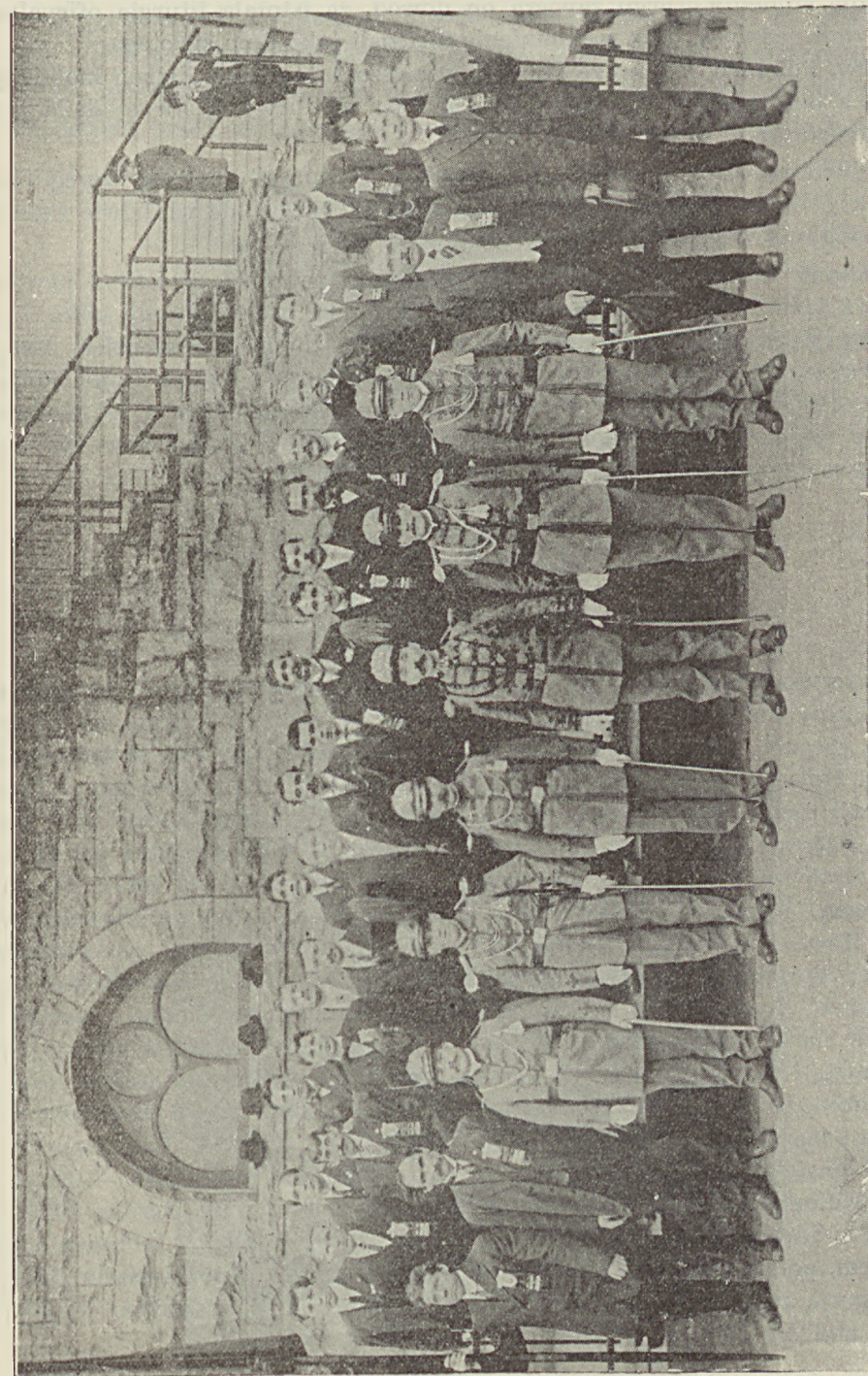


TOWARZYSTWO „DZWON WOLNOŚCI” Z ROKU 1909 — SCRANTON, PA.

porządku, który uważano jako pochodzący od Pana. Dalej list zawiera szereg formułek, które są bez wątpienia liturgiczne, jak np.: „Ponieważ wszystkie te rzeczy mamy od Niego, to też za wszystko dziękować musimy Jemu, któremu się należy chwała na wieki wieków. Amen.” (XXXVIII, 4). List zawiera także aluzyę do Sanctus: XXXIV, 6.: „Pismo św. mówi: Setki tysięcy czekało na Jego rozkazy i tysiące, a tysiące służyły Mu i wołały: Święty, święty, święty Pan Zastępów; wszelkie stworzenie jest pełne chwały Twojej. (7) I my, zebrawszy się na jedno miejsce, wołamy ustawicznie do Niego jakby jednym głosem, byśmy się stali uczestnikami jego wielkich i chwalebnych obietnic”. Prócz innych modlitw i formułek znajduje się długa modlitwa w rozdziale IX — XI, w której to modlitwie uczeni powszechnie uznają klasyczny przykład na staro-chrześcijańskie dziękczynienie. Modlitwa ta jest pełna cytatów z Pisma św. Dziękuje ona Bogu za dzieło stworzenia, za różne dobrodziejstwa w naturze i specjalnie za łaskę w Jezusie Chrystusie. Modlitwa ta zawiera dalej prośby na intencję różnego rodzaju ludzi, królów i ich namiestników, o nawrócenie pogan i grzeszników, za chrześcian, o pokój i łaskę i kończy doksologią: „Wyznawamy Cię, który sam dać nam możesz te i wiele innych dobrych rzeczy przez Jezusa Chrystusa arcykapłana i obrońcę dusz naszych, przez którego niech Ci będzie cześć i chwała teraz i zawsze na wieki wieków. Amen.” (LXI, 3). Słowem modlitwa powyższa zawiera ideę modły eucharystycznej (naszej prefacyi) — modlitwy, które znajdujemy w liturgiach później napisanych.

List Barnaby (pisany około roku 97 i fałszywie przypisywany apostołowi, odnosi się do święcenia niedzieli: „Święcimy z radością 7my dzień, w którym Jezus z martwych powstał” (15,9) i jedną liturgiczną formułę (6, 10; 16, 8).

Listy św. Ignacego, biskupa Antiochii (†107 r.), zawierają szereg liturgicznych formuł i modlitw. Szczególny nacisk kładzie św. Ignacy na stopnie hierarchiczne, na konieczność czynienia wszystkich spraw w łączności z biskupem. Eucharystya jest dla niego tem, czem ona jest dla św. Pawła (I Kor. X, 17) t. j. fundamentem łączności pomiędzy chrześcianami, i stąd jego szczególny nacisk na jednostajność formy w odprawianiu Eucharystyi. Magn. VII, 1. „Jako Pan niczego nie czynił bez Ojca, ani sam, ani przez apostołów, tak wy niczego nie czyńcie bez biskupa i starszych, lecz, kiedy się zbierzecie, niech będzie jedna modlitwa, jeden duch, jedna nadzieja w miłości i świętej radości, a jest nią Jezus Chrystus nad którego niema nic lepszego”. Phil. 4: „Używaj starannie jedną Eucharystyę, ponieważ jedno tylko jest ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa i jeden kielich w łączności krwi jego, jeden ołtarz jako jest jeden biskup z kapłaństwem i dyakonami”. Tekst powyższy jest wielkiej wagi dogmatycz-



TOWARZYSTWO ULANÓW T. KOŚCIUSZKI Z ROKU 1909 — SCRANTON, PA.

nej; dla studenta liturgii zawiera on dowód, że istniała liturgia oficjalna jako znak jedności, oraz wspomnienie niedzieli jako dnia świętego

Św. Polikarp, biskup ze Smyrny, umieszcza w swoich listach modlitwę Pańską jako tekst liturgiczny i podaje wzór modlitwy, która wygląda jak liturgiczna (XII, 2, 3).

Ciekawe dziełko znane jako „Pasterz Hermasa” zawiera szereg formułek, ceremonii i innych rzeczy dotyczących liturgii, ale właściwie żadnej nie podaje nowości dla naszej sprawy.

Mamy tedy z pism ojców apostoelskich tę pewność, że istniał pewien stopień jednolitości liturgicznej już w pierwszym wieku; mamy kilka aluzji liturgicznych jak Sanctus i Ojcze nasz, wzmianki o niedzieli zastępującej szabat, długą liturgiczną modlitwę Klemensa z Rzymu i opis jakiegoś nadzwyczajnego obrządku w Didache. — Wiedza nasza w tej materii rośnie ogromnie w następnym wieku głównie przez świadectwo św. Justyna, męczennika i apologety.

III.

LITURGIA W DRUGIM WIEKU.

Pierwszym naszym świadkiem z drugiego wieku jest młody rzymianin C. Plinius Caecilius, gubernator Bitynii który w r. 112 pisze do swego pana, cesarza Trajana i zapytuje się go, jak ma postępować wobec chrześcian. Opisuje on, co się dowiedział o tej „sekcie” od chrześcian, którzy podczas tortur odpadli: „Wszyscy oddawali cześć twemu obrazowi i statuom bogów i wyrzekli się Chrystusa”. „Mówią, że cała ich wina polega na tem, iż zbierają się w pewnym dniu przed wschodem słońca (stato die ante lucem) i śpiewają na przemian (secum invicem) hymny Chrystusowi jako Bogu, i że się zobowiązali pod przysięgą (sacramento) nie popełnić żadnej zbrodni, nietylko takich jak kradzież, rabunek i cudzołóstwo, ale nie łamać słowa i nie zdradzić powierzonej tajemnicy. Potem rozechodzą się, ale na to tylko, by się zejść znowu na przyjęcie pokarmu, zwyczajnego zresztą i nieszkodliwego. Mówią, że przestali czynić to po mojem rozporządzeniu, w którym im zakazałem prywatnych zgromadzeń stosownie do twego polecenia.” (F. Teubneri Bibl. Script. Gr. A. Rom: C. Plin. Caec. Secundi epistolarum libri novem — Ed. Keil—Leipzig, 1896 p. 231. — Kirch) Enchiridion fontium historiae eccl. antiquae, Freiburg i. Br. Herder, 1910 p. 18. 19). Status dies jest niedziela. Pliniusz mówi o dwóch zebraniach: o rychłem, podczas którego odśpiewują swoje hymny, i o późniejszym, kiedy przyjmują pokarm — Agapę lub Eucharystycę. (F. Baumgartner: Eucharistie und Agape — p. 247 — 270).

Cytat wyżej przytoczony niewiele wprawdzie dodaje do wiedzy naszej o liturgii pierwotnej, sądziłem jednak, iż jest ciekawy jako okaz pierwszych świadectw pogańskich o chrześcijaństwie w sprawie schodzenia się chrześcian przed świtem i śpiewania hymnów Chrystusowi, jako Bogu.



ODDZIAŁ DZIEWCZĄT TOWARZYSTWA BOŻEJ MIŁOŚCI — SCRANTON, PA.

Drugim naszym świadkiem jest św. Justyn, który urodził się poganinem, przyjął chrześcijaństwo i zamęczony został około r. 167. — Jemu głównie zawdzięczamy wiadomości, w jaki sposób chrześcijanie miasta Rzymu w owym czasie odprawiali nabożeństwa. W pierwszej apologii, adresowanej do Antonina Piusa (138 — 161) i do swych adoptowanych synów, do senatu i narodu rzymskiego, stara się Justyn wykazać nieszkodliwość chrześcijaństwa, a zwłaszcza potajemnych zebrań chrześcijańskich, które były prawem zabronione, a o których poganie straszne mieli rzeczy w podejrzeniu. Czytając pismo jego, trzeba nam pamiętać, że on wziął pióro do ręki nie aby wiedzą liturgiczną zasilać późniejszych archeologów, lecz że pisał dla obrony chrześcijan; jednakże ta jego obrona dla naszych celów naukowych jest bardzo wielkiej wagi dla tego, że mieści w sobie plan nabożeństwa, który dla liturgisty jest dokumentem najcenniejszym z pierwszych trzech wieków.

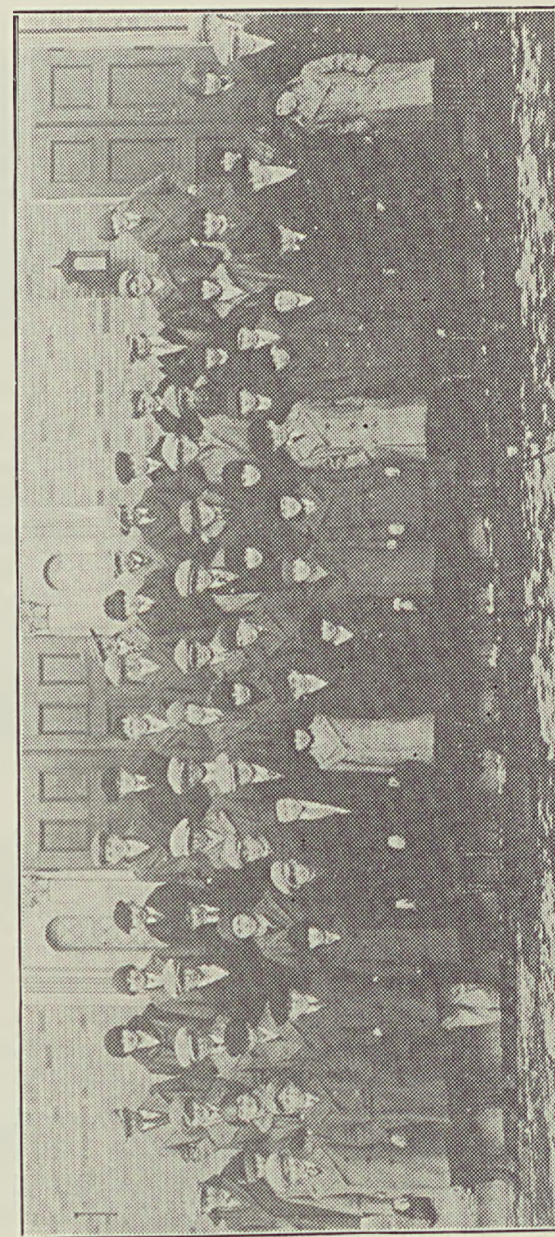
W rozdziałach XI — XIV rozwodzi się św. Justyn o chrzcie, w rozdziałach XV do XVII opisuje Eucharystię: Odnosny ustęp jest tak ważny, że warto umieścić go w całej rozciągłości.

XV, (1) „Tak po oczyszczeniu tego, który wierzy i z nami jest połączony prowadzimy go do tych, których braćmi nazywamy, i tam gdzie oni są zgromadzeni na wspólne modlitwy za nas wszystkich, za niego, który został oświecony, i za wszystkich współwyznawców. (2) Po skończonych modlitwach witamy się pocałunkiem. (3) Potem chleb i wino przynosi się do przewodniczącego braci, a tenże, wzięwszy te rzeczy daje chwałę i uwielbienie Ojcu wszystkich przez Imię Syna i Ducha św. i czyni dziękczynienie, iż udzielone nam są te łaski od Niego. Po modlitwach i dziękczynieniu wszystkich lud woła Amen. (4) Amen w hebrajskim języku znaczy: niech tak będzie. (5) Po dziękczynieniu przewodniczącego i po okrzyku ludu ci, których nazywamy dyakonami, dają każdemu obecnemu, by się podzielił eucharystycznym chlebem i winem i wodą — a potem zanoszą nieobecnym”.

(B: Harnack myśli, że u Justyna elementami Eucharystyi są chleb i woda; eg. *Texte und Untersuchungen*, 1891, VII, 2, p. 115—144. Wszelako oponowali takiemu zdaniu tak uczeni katolicy jak i protestanci: eg. Funk, *Kirchengeschichtliche Abhandlungen und Untersuchungen I*, Paderborn, 1897, p. 278—292; A. W. F. Blunt — *The Apologies of Justin Martyr*, Cambridge 1911, Introd.)

XVI, (1) „Ten pokarm nazywamy Eucharystią, z której częśćkę może mieć tylko ten, który wierzy, że nasza nauka jest prawdziwa i który oczyszczony został przez umycie na odpuszczenie grzechów i odrodzenie

i który tak żyje, jak Chrystus nauczał. (2) Nie przyjmujemy tych rzeczy, jako zwyczajny chleb lub zwyczajny napój, lecz jako Jezus Chrystus, — stawszy się człowiekiem przez słowo Boga, miał ciało i krew dla naszego zbawienia, tak też wiemy że pokarm, którym nasza krew i ciało się od-



ODDZIAŁ CHŁOPCÓW TOWARZYSTWA BOŻEJ MIŁOŚCI — SCRANTON, PA.

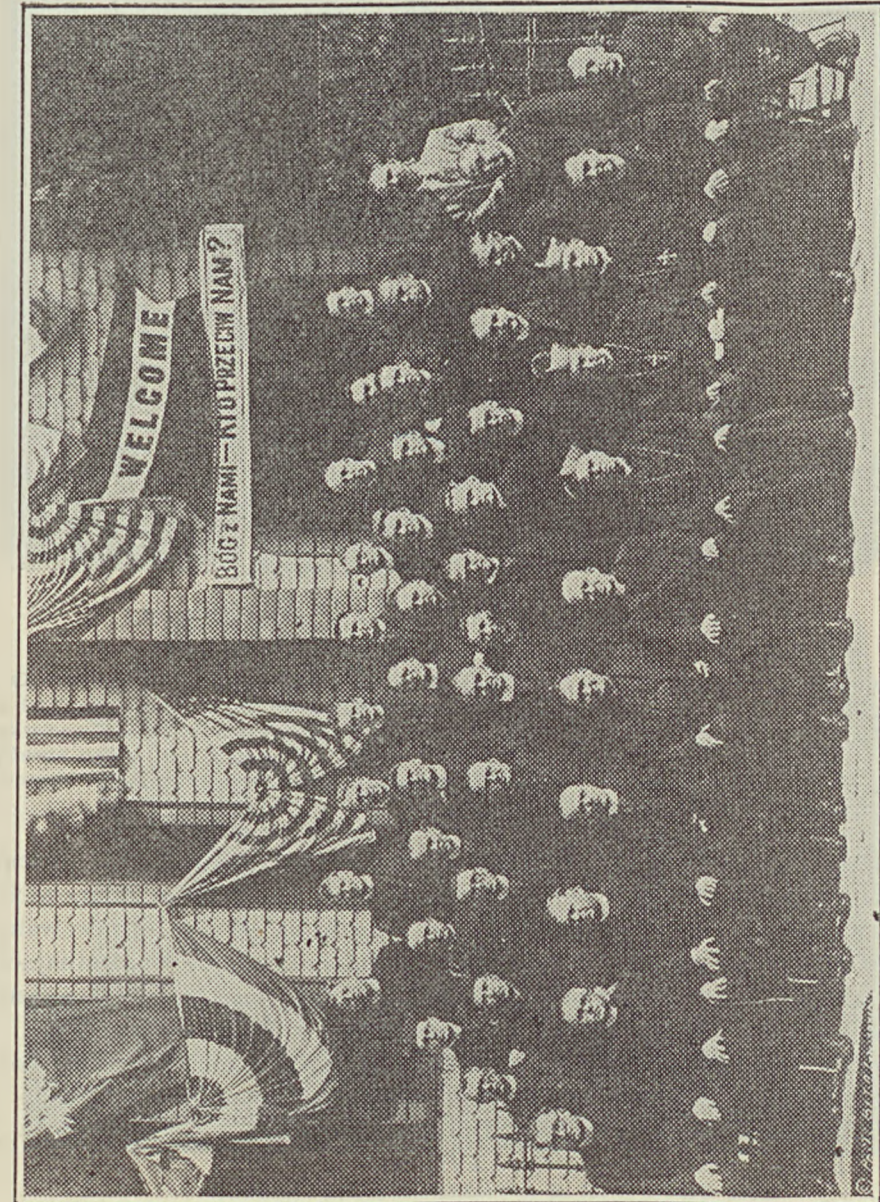
żywiają, uczyniony Eucharystią przez słowo modlitwy pochodzące od Niego się zmienia i staje się ciałem i krwią wcielonego Jezusa. (B: Justyn przypisuje wcielenie się Syna Bożego nie Duchowi św., lecz słowu Bożemu). (3) Apostołowie w swoich komentarzach czyli ewangeljach podali, że im była dana nauka taka, iż Jezus, wzięwszy chleb i uczyniwszy dzięki, powiedział: to czynicie na moją pamiątkę — to jest ciało moje; i tak samo, wzięwszy kielich i uczyniwszy dzięki, mówił: to jest krew moja, i dał tylko im."

XVII, (1) „Przypominamy sobie wzajemnie te rzeczy; którzy mogą dopomagać biednym, hośmy są ze sobą zawsze złączeni. (2) Błogosławimy Stwórcę za wszystko, co odbieramy przez Syna Jego Jezusa Chrystusa i przez Ducha św. (3) W niedzielę zwołuje się na jedno miejsce zebranie wszystkich, którzy żyją po miasteczkach i na wsi, i czyta się ewangelię i pisma proroków tak długo, jak czas pozwala. (4) Kiedy czytający przestanie, przewodniczący daje wytlómaczenie egzortę na podstawie czytanego pisma, (5) Potem wszyscy wstajemy i modlimy się, a po skończonych modlitwach chleb się przynosi i wino i wodę i przewodniczący odmawia modlitwy i dziękczynienie czyni, o ile ma moc i wszystek lud woła Amen, i każdy otrzymuje częśćkę i udział w Eucharystii, którą dyakoni także zanoszą do nieobecnych. (6) Zamożni ludzie dają wedle możliwości ofiarę a co zebrano, wręcza się przewodniczącemu, który wspiera sieroty i wdowy, chorych i więźniów i podróżnych; wogóle on jest opiekunem wszystkich, którzy są w potrzebie. (7) Wszyscy zbieramy się w niedzielę, ponieważ to jest pierwszy dzień, w którym Pan Bóg, odmieniwszy ciemności i materię, zrobił świat a Jezus Chrystus w tym samym dniu wstał z martwych. Ukrzyżowali go bowiem we wigilię dnia Kronosa (dzień Chronosa czyli Saturna — sobota; Justyn używa pogańskich oznaczeń na dni tygodnia, by go poganie dobrze rozumieli) i w dniu następującym po dniu Kronosa, który jest dniem słońca (niedziela — sunday), pokazując się apostołom i uczniom, uczył ich te rzeczy, które wam właśnie tłómaczę".

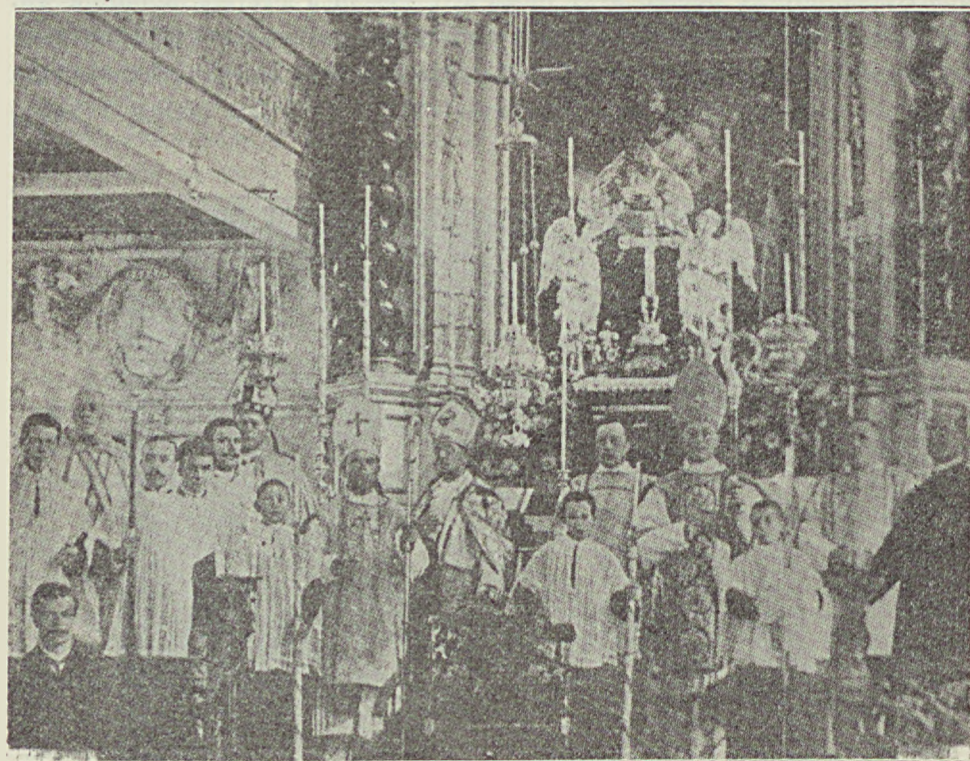
Tak daleko dosłowne tłómaczenie owego sławnego ustępu z Justyna.

Nasamprzód spostrzegamy, że Justyn opisuje nabożeństwo Eucharystyczne dwa razy: po raz pierwszy jako obrządek następujący bezpośrednio po chrzcie (XV, 1—5); potem po wytlómaczeniu znaczenia rzeczy świętych (XVI) powiada Justyn, że chrześcijanie zbierają się w niedzielę i obchodzą Eucharystię, którą opisuje po raz wtóry (XVII, 3—7). Słowo Eucharystia jest teraz już stałą techniczną nazwą dla konsekrowanego chleba i wina. Justyn wyraźnie przypisuje obrządek eucharystyczny ustanowieniu przez Pana, jako się znajduje w ewangeljach (XVI, 3), chociaż opowiadanie jego nie jest dokładnym cytatem z ewangelij. — Nacisk kładzie Justyn na niedzielę jako dzień obchodzenia Eucharystii (XVII, 3, 7), ale obchodzi się też ją w inne dni, jak np. bezpośrednio po chrzcie. Tylko

ochrzczeni, którzy dobrze żyją mogą być obecni i przyjąć komuniją św. (XVI,). Eucharystia jest rękojmią i podstawą jedności wśród chrześcijan (XVII, 1), jest pamiątką życia i męki Chrystusowej, aktem dziękczynienia Bogu za wszystkie jego dobrodziejstwa (XVII, 2) i jest ciałem i krwią



ZEBRANIE PEŁNEJ RADY KOŚCIOŁA W PAŹDZIERNIKU 1928 ROKU
W BROOKLYNIE, N. Y. — GRUPA DUCHOWIENSTWA.



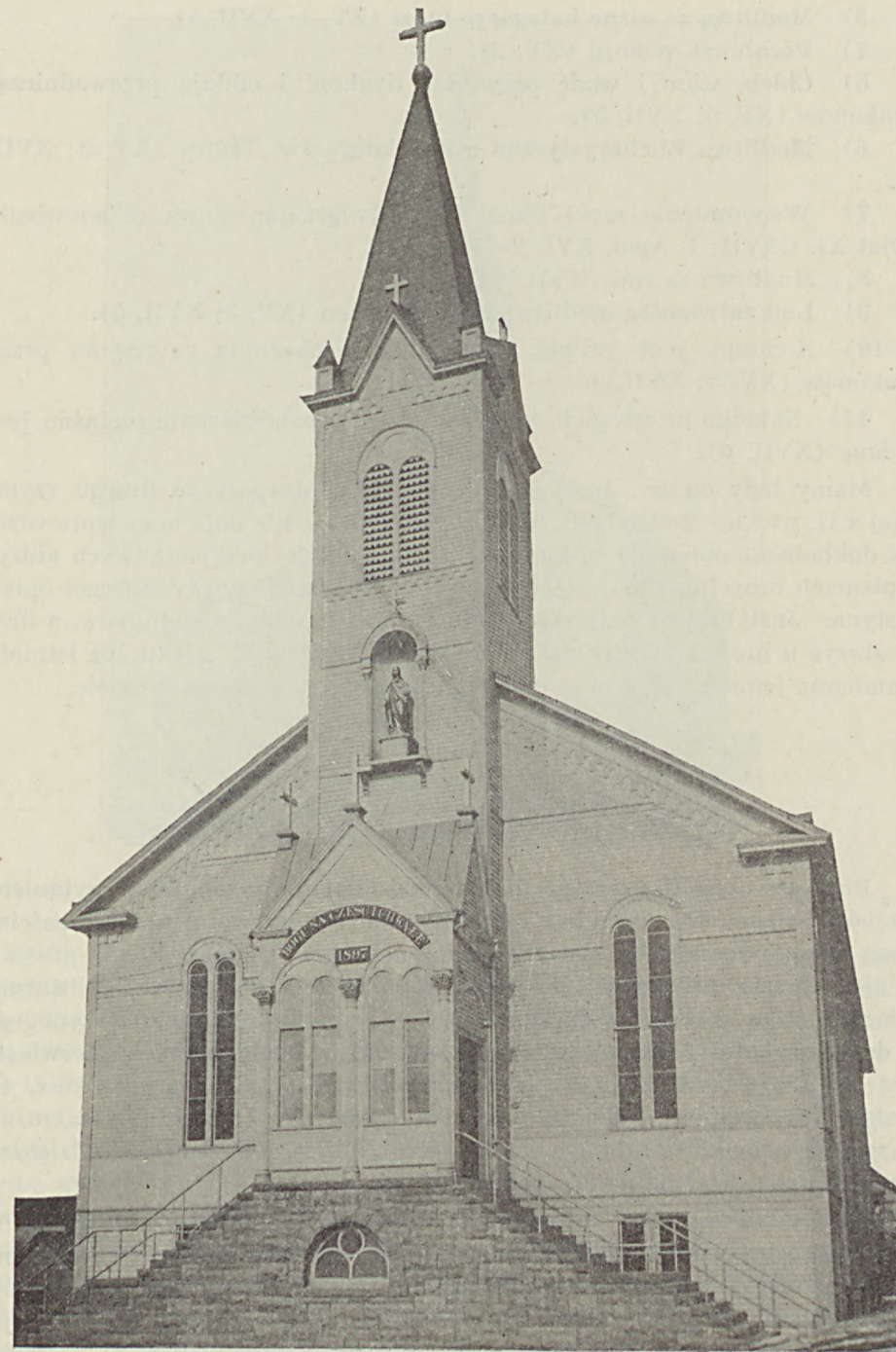
KONSEKRACJA KSIĘDZA BISKUPA FRANCISZKA HODURA,
w Narodowo Katolickim Kościele w Utrechcie, w Holandii.

Dnia 29-go września, 1907 roku w mieście Utrechcie, w Holandii w Narodowo-Katolickim Kościele św. Gertrudy, arcybiskup Gerard Gul, biskup Jakób Jan Van Thiel z Haarlem i biskup Mikołaj Bartłomiej Spit z Dawenter konsekrowali księdza Franciszka Hodura na biskupa Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce, w ten sposób łącząc P. N. K. w Ameryce z całym wogóle Kościołem Katolickim, nieuznającym Rzymu, a posiadającym t. zw. sukcesję apostolską.

wcielonego Jezusa (XVI, 2). Niektóre ustępy z Justyna dialogu z żydem Tryphonem potwierdzają powyższe wywody (dial. 41, 70, 177) mianowicie warto wspomnieć, że Eucharystia jest prawdziwą ofiarą, sprawowaną tylko przez kapłanów (116), i że zawiera modlitwę wyraźnie wspominającą Jezusa mękę i śmierć (Anamnesis: 41, 117), z czego implicite dość pewno wypływa, że i słowa ustanowienia były recytowane w Justyna liturgii.

Zestawiając wszystko razem, dostajemy taki oto schemat nabożeństwa Eucharystycznego w Rzymie w drugim wieku:

- 1) Czytanie z Pisma św. (XVII, 3).
- 2) Kazanie przewodniczącego (XVII, 4).



KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA B. M. Z ROKU 1904.

- 3) Modlitwa za różne kategorie ludzi (XV, 1; XVII, 5).
- 4) Pocałunek pokoju (XV, 2).
- 5) Chleb, wino i wodę przynoszą diakoni i oddają przewodniczących dyakonów (XV, 5; XVII, 5).
- 6) Modlitwa Eucharystyczna z inwokacją św. Trójcy (XV, 3; XVII, 5).
- 7) Wspomnienie męki Pana Jezusa włączając słowa ustanowienia (Dial XI, CXVII; I. Apol. XVI, 2—3).
- 8) Modlitwa za lud (XVII, 5).
- 9) Lud zatwierdza modlitwę słowem Amen (XV, 3; XVII, 5).
- 10) Komunia pod dwoma postaciami, nieobecny zanieśiona przez dyakonów (XV, 5; XVII, 5).
- 11) Składka na ubogich, której miejsce w nabożeństwie niejasno jest podane (XVII, 6).

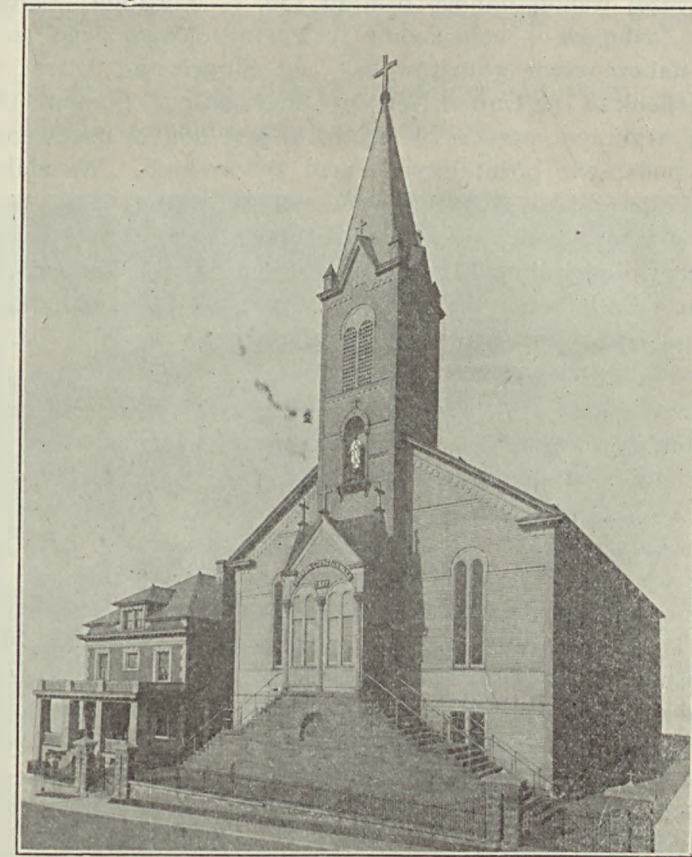
Mamy tedy od św. Justyna dość dokładną dyspozycję liturgii rzymskiej z II. wieku. Żaden inny przedniecejski pisarz nie daje nam wprawdzie tak dokładnego opisu obrządku, ale z wielkiej liczby przypadkowych aluzji w pismach innych ojców jesteśmy w stanie sprawdzić każdy szczegół opisu Justyna. Justyna opis tedy stanowi podwalinę do dalszych studyów, a liczne aluzje u innych pisarzy dają nam pewność, że w II. wieku już istniała znamienna jednolitość w odprawianiu Eucharystyi w całym kościele.

IV.

WPŁYW RYTUAŁU ŻYDOWSKIEGO.

Pierwsza część liturgii opisanej w rozdziałach poprzednich z czytaniem ustępów z Pisma św., kazaniem i modlitwami jest bez wątpienia uchrześciana formą nabożeństwa synagogi (ex. Duchesne: Origines, 45 47). Gustav Bickiell (Messe und Pascha — Mainz, 1893, p. 88—104) myśli, że liturgia katechumenów jest w swoim rodzaju kopią modlitwy porannej synagogi w dzień szabatu. Nabożeństwo to składa się z następujących pierwiastków: 1) Błogosławieństwo, 2) lekcyja z prawa, 3) Lekcyja z proroków, 4) Psalm, 5) Kazanie, 6) Błogosławieństwo zwane 18, 7) Modlitwy za różne klasy ludzi, na które odpowiadano Amen, 8) Błogosławieństwo udzielone przez kapłana, 9) Modlitwa o pokój.

Nie trudno zauważyć tutaj podobieństwo do pierwszej części nabożeństwa Eucharystycznego. Dalej Bickiell i z nim Probst (Lit. ders IV Jahrhunderts und deren Reform, Muenster, 1893, 6 — 16) widzą łączność drugiej części nabożeństwa Eucharystycznego z wieczerzą wielkanocną, jak ją odprawił Pan Jezus w przeddzień swej śmierci. Rozumieją oni tę łączność



KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA B. I. M. W ROKU 1909.

jak następuje: Właściwa wieczerza (baranek wielkanocny) skończyła się z trzecim kielichem wina, nad którym odmawiano dziękczynienie za posiłnienie. Potem nastąpiło ustanowienie Eucharystyi. Czwarty kielich został przygotowany, ręce umyte i odśpiewano drugą część t. zw. Hallel psalmów (113—117). Następował psalm 135, Hallel wielki. Obydwa psalmy 117 i 135 mają jako refren do każdego wierszu: „Albowiem miłosierdzie jego na wieki.” Psalm 135 wychwala Pana Boga jako Pana najwyższego, stwórcę wszechświata, który tyle łask wyświadczył narodowi wybranemu i „który pokarm daje wszelkiemu ciału”. Tutaj Pan Jezus ustanowił Eucharystię. Psalm ten, zmodyfikowany w sensie chrześcijańskim, stał się pierwszą częścią modlitwy Eucharystycznej, która dziękuje Bogu za stworzenie, za łaski jego w starym zakonie i za zbawienie przez Chrystusa. Doksologia na końcu modlitwy Eucharystycznej odpowiada ostatniemu

wierszowi wyżej wspomnianego psalmu 135. — Formuła: Święty, Święty, Święty Pan Zastępów — cała ziemia jest pełna chwały Jego" zachodzi też w rannem nabożeństwie szabatowym. (eg. Singer and Adler: Authorized Daily Prayerbook of the United Hebrew Congregations, London, 1900, p.131)

Główny argument przeciwko tej teorii jest ten, że porównanie zrobione jest na podstawie późniejszych form żydowskich. Wszelako znaczna część uczonych twierdzi, że rytuał wielkanocny, znany nam z późniejszych dokumentów prawdopodobnie istniał już za czasów Pana Jezusa.

Inna teoria łączy starą liturgię nie z ceremonią wielkanocną, lecz z wieczerzą szabatową każdego piątku. Wieczerza ta jest obrzędkiem religijnym. Rytuał jej umieszczony jest w Talmudzie w rozdziale 51, znaleźć go można w każdym żydowskim modlitewniku.

Na początku uczty chleb zostaje pobłogosławiony następującymi słowy: „Błogosławionyś, o Panie, Boże nasz, królu wszechświata, który nam dajesz chleb na ziemi”. Potem się błogosławi wino: „Błogosławionyś, Panie Boże nasz, królu wszechświata, któryś stworzył owoc winny.” Głowa rodziny bierze tedy z tych rzeczy nasamprzód sam, a potem daje je uczestnikom. Czyż uwaga, że Pan „błogosławił”, nie znaczy może, że on używał podobnej formy? Na koniec uczty długie się składa dziękczynienie Bogu za pokarm i inne dobrodziejstwa etc. Uczestnicy odpowiadają Amen. Specjalnie do Eucharystyi w Didache jest ten żydowski obrządek podobny.

W konkluzyi tedy możemy uważać za pewnik, iż znajdują się wpływy żydowskie w pierwszej chrześcijańskiej liturgii; wszelako kwestyi które żydowskie nabożeństwo najwięcej pozostawiło śladów w Eucharystyi, z naukową pewnością ustalić się nie da.

D O D A T E K .

KRÓTKI POGLĄD NA LITURGIĘ.

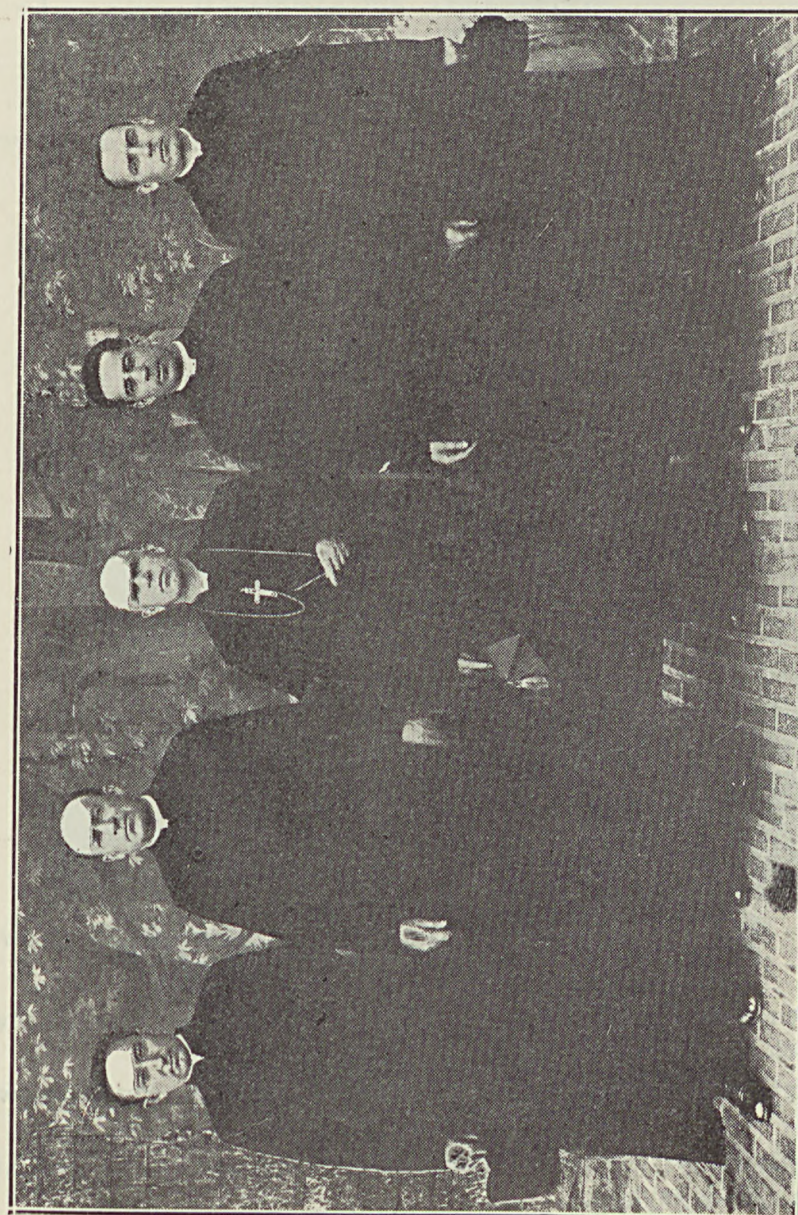
W pierwszych trzech wiekach był, choć w dalekich zarysach, obrządek tylko jeden. Obrządek ten najlepiej się zachował w liturgii Antyocheńskiej. Od czwartego wieku począwszy, z tego jednego obrządku poczynają się wytwarzać cztery obrządki macierzyste; Antyocheński, Aleksandryjski, Rzymski i Gallikański.

1.—OBRZĄDEK ANTIOCHEŃSKI.

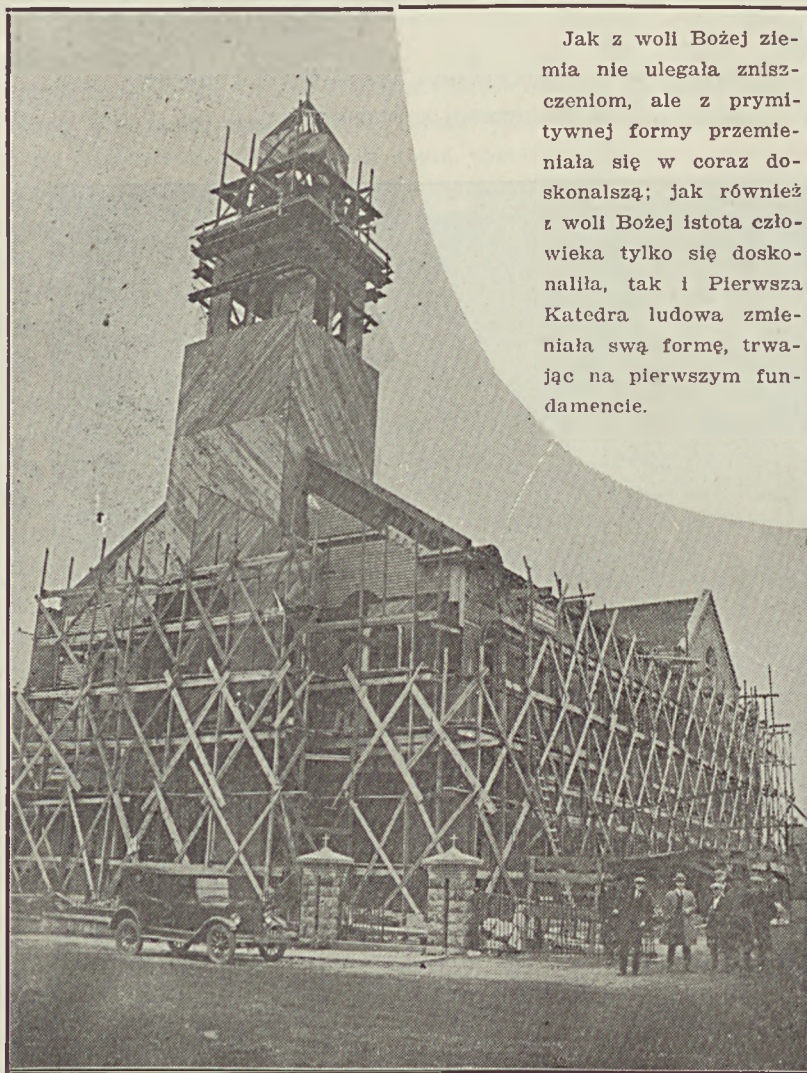
- 1) Czysty — w konstytucjach apostołskich; po grecku.
- 2) Jerozolimski w liturgii św. Jakóba.
- a) po grecku, zastąpiony teraz obrzędkiem bizantyńskim, ale jeszcze

raz do roku tylko używany w prawosławnych kościołach w Zakynthos i Jerozolimie.

- b) po syryjsku — u syryjskich Jakobitów i Uniatów.
- c) we formie zromanizowanej u Maronitów.



PO KONSEKRACYI 4 BISKUPÓW P. N. K. KOŚCIOŁA—KONSEKRATOR KS. BP. F. HODUR I KS. BISKUPI: W. GAWRYCHOWSKI I L. GROCHOWSKI Z PRAWEJ STRONY, A F. BÓNCZAK I J. GRITENAS Z LEWEJ STRONY KONSEKRATORA.



Jak z woli Bożej ziemia nie ulegała zniszczeniom, ale z prymitywnej formy przemieniała się w coraz doskonalszą; jak również z woli Bożej istota człowieka tylko się doskonaliła, tak i Pierwsza Katedra ludowa zmieniała swą formę, trwając na pierwszym fundamencie.

KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA B. I. M. W CZASIE PRZEBUDOWY W ROKU 1927.

3) Obrządek Chaldejski — po syryjsku; używany u Nestoryanów i Chaldejskich Unitów.

a) Ryt Malabarski — po syryjsku; używany u Nestoryanów i Moabitów.

b) Uniacki ryt malabarski, znacznie zromanizowany, po syryjsku, używany u Chaldejczyków.

4) Wielki obrządek bizantyński, używany w prawosławiu, u Melchitów i innych bizantyńskich Unitów — po grecku, staro-słowiańsku, arabsku, rumuńsku i innych językach; po obrządku rzymskim **najwięcej rozpowszechniony.**

II.—OBRZĄDEK ALEKSANDRYJSKI.

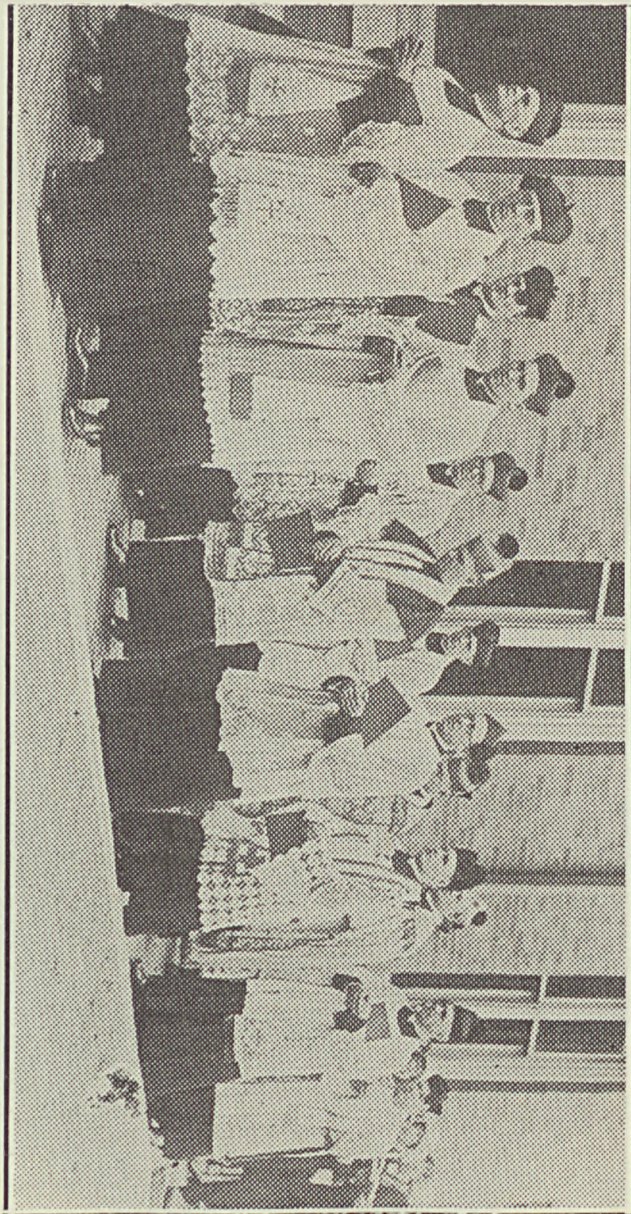
1) a) Liturgia św. Marka, po grecku, już teraz nigdzie nie używana.

b) Lit. św. Marka, po koptycku, używana u Koptów tak Monofizytów jak i Unitów.



KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA B. I. M. Z ROKU 1897.

PROCESYA NARODOWEGO DUCHOWIEŃSTWA PRZED KONSEKRACYĄ KS. BPA
J. Z. JASIŃSKIEGO W SCRANTON, PA.



- 2) Obrządek Etyopski — u Moabitów w Abisynii.

III.—OBRZĄDEK RZYMSKI.

- 1) Oryginalny, czysto rzymski — już nie używany.
- 2) Afrykański — nie używany.
- 3) Obecny rzymski — po łacinie, w dyalekcie słowiańskim w częściach Dalmacyi; po grecku okazynie w Rzymie; po polsku w naszym Kościele Narodowym; bez porównania najczęściej używany obrządek.
- 4) Różne średniowieczne modyfikacje tego obrządku używane u Dominikanów, Kartuzów i Karmelitów.

IV.—OBRZĄDEK GALLIKAŃSKI.

- 1) Z różnemi modyfikacyami kiedyś używany w Anglii, Francyi, Hiszpanii i Lombardyi, po łacinie; od ósmego wieku nie używany wcale. Jako pozostałości istnieją:
- 2) Obrządek Ambrozyański, używany w Medyolanie.
- 3) Obrządek Mozarabski, używany w Toledo (Hiszpania).



Konstytucja, Czyli Zasady i Ustawy Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

Zasady te zostały przyjęte i potwierdzone przez wszystkie Synody Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce i w Polsce. Zredagowane zostały na nowo przez pierwszego biskupa ks. Fr. Hodura.

Zasady pod literami: A. B. C. i D. zostały przyjęte przez Synody P. N. K. K. w Ameryce, a zasady pod literami: E. F. G. przez Synod Prowincjonalny w Scranton w roku 1928ym, a następnie przez Synod Powszechny w Warszawie, w Polsce, tegoż roku.

A.

ARTYKUŁ I.

ZASADY POLSKIEGO NARODOWEGO KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA, PRZYJĘTE PRZEZ WSZYSTKIE SYNODY TEGOŻ KOŚCIOŁA W AMERYCE.

1) Zadanie i cel Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce.

Pierwszem i najważniejszym zadaniem Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce, to uświęcenie i zbawienie polskiego wychodźstwa. Uświęcić się zaś może człowiek, jeśli będzie podążał tą drogą, którą mu wskaże kościół i będzie używał tych środków duchowych, które w nim znajdzie zawsze. Środki te czerpie Kościół Narodowy z Boga przez zasługi Jezusa Chrystusa, „bo jeden Bóg i jeden pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus.” (Tym. 2. 5.)

Nieść światło Chrystusowe przed narodem, przypominać mu ustawicznie, że celem naszym to życie w duchu Bożym, w duchu prawdy, miłości i sprawiedliwości, oto mandat Polskiego Narodowego Kościoła. Szukać tej prawdy przez wolne czytanie i badanie Pisma św. i przy pomocy nauk, które duch ludzki zdobył w ciągu wiekowych wysiłków—oto jego przykazanie. Stać się podobnym do samego Chrystusa przez naśladowanie Go w wypełnianiu obowiązków względem Boga, rodziny, narodu i społeczeństwa ludzkiego—oto jego prośba, polecenie i dążenia. Narodowi polskiemu stworzyć na tułactwie ognisko, przy którymby się ogrzał, gdy w twardej walce o byt zziębnie i zubożenie, wskazać światło niezawodne, dać fundament, o któryby mógł się oprzeć z całym zaufaniem—oto jego marzenie, jego ideał. Naród polski toczy straszną walkę na śmierć i życie*) tam w Europie, gdzie mu wydzierają ziemię, język i zdobycze tysiąc letniej pracy kulturalnej i tu w Ameryce, gdzie pod płaszcem wspólności religii rzymskiej, starają się go biskupi ajryscy i niemieccy wyzyskać, wynarodowić i zaprządz do swego rydwanu politycznego, więc musi czuwać i pracować ustawicznie, by nie zginął marnie w tym tytanicznym wysiłku.

2) Istota religii i główne znamiona prawdziwej religii.

Religia jest źródłem życia i odrodzenia. Widzimy z historii Żydów, Ormian, Japończyków i wielu innych wschodnich ludów, które podnoszą się z wiekowego letargu i zdradzają znamiona nowego życia, ale ta religia musi mieć charakter religii narodo-

*) Słowa te były pisane w roku 1897ym, tj. w tym czasie, gdy powstał Narodowy Kościół w Scranton, Pa., a ks. F. Hodur, kierownik tegoż kościoła, układał pierwszą Konstytucję, ale dadzą się zastosować i do dzisiejszych stosunków. Bo choć obecnie Polska politycznie wolna, choć ma nakreślone granice, ale wskutek swego geograficznego położenia i drapieżnego jeszcze usposobienia sąsiadów, musi Polak czuwać i bronić do upadłego swej ziemi i kultury, a lud roboczy i wiejski musi w granicach Polski gotować się ustawicznie do sprawiedliwego wyrównania swych stosunków do państwa i klas posiadających.

wej. Jej główne ołtarze, jej główna ambona, jej główni nauczyciele muszą być w sercu danego narodu, inaczej ta religia przyczyni się do zamarcia społeczeństwa. W religii zogniskuje się światopogląd na byt Najwyższej istoty, na jej przejawy, jej stosunek do martwego i ożywionego świata. Religia podaje moralne zasady, na których wychowują się całe pokolenia danego narodu, a od tego wychowania domowego i publicznego, zależy potem rozwój i przyszłość narodu, jego szczęście, zdrowie, bogactwo duchowe i materialne. Czyż to więc obojętnem ma być dla naszego społeczeństwa, kto nas uczy, kto kontroluje bicie naszego serca, myśli nasze? O nie! Jeśli ten zegar duchowy i moralny będzie w nas, będzie częścią naszego narodu, to całe życie potoczy się szerokim potokiem ku wielkiemu morzu przyszłości, ale gdy regulatorzy naszej pracy duchowej będą obcy ludzie, będą siedzieć w Rzymie, albo Berlinie, Petersburgu, Wiedniu i Dublinie, albo tu na stolicach ajryskich biskupów, to naród nasz nie zdobędzie nigdy prawdziwej wolności, nie będzie nigdy sobą, ale tylko przeżywaczem cudzych myśli, cudzych owoców, podścieliskiem dla zdrowych i mocnych społeczeństw, pozostanie cherlakiem duchowym i moralnym, nad którym ludzkość przejdzie do porządku dziennego.

3) Jezus, Mojżesz, Mohamed, Budda, Laotse, Hus, Luter,
a—naród.

Chrystus Pan pragnął uszczęśliwienia swego narodu żydowskiego i mówił, że przyszedł znaleźć i zbawić to, co było zgineło w Izraelu. Mojżesz uosabia dążenia młodego na ówczes żydowskiego narodu. Budda chciał nauczyć zasad swej dziwnej i jak morze niezgłębionej wiary lud swój indyjski. Mohamed ukochał nadewszystko czarowną krainę arabską i jej narody koczujące, Konfucyusz i Laotse strawili swe życie nad umoralnieniem Chińczyków, a potem Wekleff, Huss, Sawonarolla, Luter, Kalwin i Knox, Wesley i inni reformatorzy pracowali w pierwszym rzędzie nad obudzeniem własnego narodu, nad jego podniesieniem

i uświadomieniem religijnem i społecznem. W działaniu tych wszystkich Bożych mężów przebija egoizm narodowy, duma narodowa i to stanowi często siłę ich misji dziejowej.

4) Czy tylko Polacy mają stanowić wyjątek i chodzić po linii
praw ustanowionych przez obce społeczeństwa?

Dlaczegożby dzisiaj mielibyśmy my, Polacy, zrzekać się naszych praw, naszego charakteru narodowego, danego nam przez Boga, wydziedziczać duszę naszą, wyzbywać się samodzielności w kościele dlatego, że się tak podoba papieżowi, albo irlandzkiemu biskupowi? Nie, nigdy! Jeśli nasz naród ma misję w pochodzie ludzkości ku najwyższym zagadnieniom, to będzie także miał swą wiarę odrębną, polską, swój Kościół Narodowy, jak go miały i mają wszystkie twórcze ludy świata. Nasz Kościół Polsko Narodowy w Ameryce jest pierwszym krokiem w tej pracy samodzielnego życia wychodźstwa, a daj Boże w przyszłości i narodu naszego całego.

B.

Druga zasada naszej organizacji jest ta, że majątek kościelny ma być bezwzględną własnością tych ludzi, którzy kościół budują i utrzymują, złączonych w parafie i dyecezye. Zarząd i kontrola nad majątkiem kościelnym należy do komitetów, czyli rad gospodarczych, przez parafie wybranych i przed nimi odpowiedzialnych.

C.

Fundamentalną zaś zasadą religijną jest nasza nauka że kościół człowieka nie zbawia, ale go uczy mądrości Bożej, uświęca i pomaga mu w spełnianiu zadania i posłannictwa na ziemi.

5) Zbawia człowieka Bóg i uczynki, z żywej wiary płynące.

Kościół Chrystusowy jest drogą prowadzącą do poznania Prawdy i Sprawiedliwości.

D.

6) Charakter Narodowego Kapłaństwa.

Kapłani, czyli nauczyciele religii, mają wolę Bożą objaśniać słowem i czynem, to jest życiem przykładnem. Te zatem kościoły, które twierdzą, że tylko w ich obrębie może się człowiek zbawić, kłamią i oszukują ludzi świadomie, bo Chrystus inaczej nauczał. On powiedział, że każdy, kto uwierzy i ochrzci się, to znaczy uwierzy w posłannictwo Jezusa, odrodzi się z wody i Ducha św. przez pokutę i łaskę Bożą, będzie zbawiony. **Nie wiara więc ślepa w kościół, ale wewnętrzne przeobrażenie się człowieka, ale uczynki, ale życie stanowią o naszym zbawieniu.** Gdybym mówił wszystkimi językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, naucza św. Paweł, najlepszy dotąd tłumacz ewangelii Chrystusowej, stałbym się jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzęmiący i chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym górę przenosił, a miłości bym nie miał, to jest uczynków płynących z miłości Boga i człowieka, niczem nie jest, choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. (1 Kor. 13. 1—3). Tenże apostoł stwierdza i w wierszu trzynastym tego samego rozdziału, że uczynki pochodzące z miłości i sprawiedliwości znaczą więcej, niż wiara, a w liście do Rzymian zapewnia, że **miłość to wypełnienie zakonu** (R. 13, 10.). Sam Chrystus też mówi do tych, co mają wiarę i cuda czynią w Jego imieniu, ale życie prowadzą bezbożne: Odstąpcie ode mnie, którzy nieprawość czynicie. (Mat. 7, 22. 23).

ARTYKUL II.

Zasady przyjęte najpierw przez Prowincjonalny Synod w Scranton, Pa., w r. 1928ym, a następnie przez Synod Powszechny w Warszawie, w Polsce, na początku lipca tegoż roku.

E.

Wyznanie wiary, czyli streszczenie zasad Chrystusowej religii, przyjęte najpierw na Prowincjonalnym Synodzie w Wilkes-Barre, Pa., w r. 1913ym, następnie na Powszechnym w Chicago, Ill., w r. 1914ym, a potwierdzone przez wszystkie inne Synody P. N. K. Kościoła, zawiera w sobie te religijne prawdy, które każdy uświadomiony chrześcijanin, członek P. N. K. K. powinien znać, wyznawać i podług nich żyć. Wyznanie to brzmi jak następuje:

WYZNANIE WIARY,

CZYLI STRESZCZENIE NAUKI POLSKIEGO NARODOWEGO KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA, PRZYJĘTE NA PROWINCYONALNYM SYNO-
DZIE W WILKES-BARRE, PA., W R. 1913ym, NA III-im
POWSZECHNYM SYNODZIE W CHICAGO, ILLINOIS,
W ROKU 1914-ym I WSZYSTKICH NASTĘP-
NYCH SYNOdach TEGOŻ KOŚCIOŁA.

1. Wierzę w Boga Wszechmogącego, Istotę świadomą swego bytu i środków prowadzących do ostatecznego celu, w Boga-Ojca, Źródło wszelkiego życia, Prawdę odwieczną, Miłość i Sprawiedliwość.

2. Wierzę w Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i duchowego ORODZICIĘŁA ŚWIATA.

3. Wierzę, że Chrystus Pan był WYŚŁANNIKIEM Boga, jednej z Nim jaźni, zrodzonym co do człowieczeństwa z ubogiej niewiasty Maryi, wierzę, że Ten Nazareński Mistrz przez swój

życie, w którym się objawił niedościgniony ideał dobroci, miłości, mądrości i poświęcenia się dla drugich, zwłaszcza dla ludzi grzesznych i wydziedziczonych, że przez swą pracę, naukę i śmierć męczeńską stał się ZARZEWIEM NOWEGO ŻYCIA ludzkości, biorącego swój początek, siłę i pełność w poznaniu Boga, umiłowaniu Go i pełnieniu Jego świętej woli.

4. Wierzę, że Duch Święty, Duch Boży rządzi światem tak w porządku przyrodzonym, jak moralnym, że wszystkie prawa we wszechświecie jak i te, któremi się kieruje dusza poszczególnego człowieka, jakoteż zbiorowej ludzkości, są wypływem woli, dobroci i sprawiedliwości istoty Bożej.

5. Z Ducha Świętego PŁYNIE ŁASKA, to jest niewidzialna moc wewnętrzna, która sprawia, iż gdy człowiek z nią współpracuje, współdziała, staje się lepszym, doskonalszym, zadaniu swemu odpowiedniejszym, uczestnikiem pokoju duszy i serca, aż kiedyś znajdzie w połączeniu z Bogiem w wieczności szczęście nie skończone i wypełnienie się swego jestestwa.

6. Wierzę w potrzebę łączenia się wszystkich wyznawców Chrystusowej religii w jedno ciało Kościoła Bożego i że Kościół Chrystusowy, apostołski, powszechny jest wyobrażeniem tego Bożego zrzeczenia się ludzkości, które zapowiedział Zbawiciel, dla którego zaistnienia pracowali i pracują wszyscy szlachetni ludzie i za którym tęskni dusza człowiecza, pożądająca prawdy, światła, miłości, sprawiedliwości i ukojenia w Bogu.

7. Wierzę, że Kościół Chrystusowy jest prawdziwym nauczycielem tak poszczególnego człowieka jak i całego społeczeństwa ludzkiego, jest szafarzem łask Bożych, przewodnikiem i światłem w doczesnej pielgrzymce do Boga i zbawienia, o ile wyznawcy i członkowie tego Kościoła, tak świeccy jak i duchowni SĄ ZJEDNOCZENI Z BOSKIM NAUCZYCIELEM przez wiarę i życie z tej wiary płynące.

8. Wierzę, że każdy prawy chrześcijanin powinien brać czynny i żywy udział w duchowym życiu Kościoła, a to przez SŁUCHANIE słowa Bożego, przez przystępowanie do sakramentów świętych, przez wypełnianie prawideł i reguł przez Chrystu-

sa Pana i apostołów ustanowionych, a przez Kościół święty podanych.

9. Wierzę, że wszyscy ludzie, jako dzieci jednego Ojca-Boga są sobie równi, że przywileje płynące z różnic stanu, z posiadania bezmiernych bogactw, z różnicy płci, są wielką krzywdą, bo są pogwałceniem praw człowieka, jakie posiada z natury swojej i godności Bożego swego pochodzenia i są przeszkodą w celowym rozwoju człowieka.

10. Wierzę, że wszyscy ludzie mają jednakowe PRAWO DO BYTU, do szczęścia i do tych środków i sposobów, które prowadzą do zachowania istności, do udoskonalenia i zbawienia, ale też wierzę, że wszyscy ludzie mają święte OBOWIĄZKI WZGLĘDEM BOGA, siebie, narodu i całego społeczeństwa ludzkiego.

11. Wierzę w ostateczną SPRAWIEDLIWOŚĆ Bożą, w przyszłe ŻYCIE POZAGROBOWE, które będzie dalszym ciągiem doczesnego żywota, co do stanu i stopnia doskonałości i szczęścia zależnem od obecnego naszego życia, ale przede wszystkim od stanu naszej duszy w ostatniej godzinie przedśmiertnej.

12. Wierzę W NIEŚMIERTELNOŚĆ I SZCZĘŚCIE W WIECZNOŚCI, w zjednoczenie się z Bogiem wszystkich ludzi, wszystkich pokoleń i czasów, bo wierzę w Bożą potęgę miłości, miłosierdzia i sprawiedliwości i niczego innego nie pragnę, jeno aby mi się stało podług mojej wiary. Amen.

a.) W streszczeniu powyższem, jakby w jądrze Chrystusowego światopoglądu, zawarte są religijne prawdy dotyczące się Boga i ludzi, jednostek, państwa, narodu i całej ludzkości. Więc je trzeba znać i wykonywać. Wszystko to, co napisali prorocy i ewangelisci, czego uczyli apostołowie i inni wielcy uczniowie Boskiego Mistrza z Nazaretu, czego się trzymali w życiu najświętsi i najszlachetniejsi ludzie w ciągu dwu tysięcy blisko lat—to wszystko jest zamknięte w Wyznaniu Polskiego Narodowego Kościoła. Niechże ono będzie regułą i konstytucją naszego także życia.

b.) Wyznanie to ma być odczytywane w Narodowych Kościołach w Ameryce i w Polsce we wszystkie Uroczyste Święta, a więc w Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki, w Święto Ubogich Pasterzy, Powstanie P. N. K. K., Pamięci Ojczyzny Polski, Bratniej Miłości i Rodziny Chrześcijańskiej.

F.

c.) Zasady Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła są wyrazem przekonań tych Polaków i Polek, którzy wierzą, że zbawienie duszy ludzkiej, i że osobisty stosunek człowieka do Boga, nie może być przedmiotem targu między papieżem, a państwem, nie może być narzucony, wymuszony, ale wypływa z tajników wolnej istoty ludzkiej, z jej potrzeby i dążeń do ukształtowania życia w stosunku do Boga, siebie samego i ludzkiego społeczeństwa.

G.

d.) Kościół P. N. K. jest dobrowolnem zjednoczeniem tych Polaków i Polek, rozrzuconych po całym świecie, którzy uznają religijne zasady tegoż kościoła za normy i reguły swego życia.

ARTYKUŁ III.

USTAWY, CZYLI PRAWA POLSKIEGO NARODOWEGO KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA.

1. Nazwa.

Nazwa Kościoła brzmi:

Polski Narodowy Katolicki Kościół.

Uzasadnienie tej nazwy:

a) Kościół ten powstał w Ameryce w roku 1897ym pośród polskiego ludu, części polskiego narodu.

b) Powstał w celu ratowania i zbawienia tegoż ludu.
c) Wprowadził do swych obrzędów narodowy język polski.
d) Odpowiada dążeniom i przepowiedniom wielkich wodzów polskiego ducha w narodzie.

e) Naucza i wyznaje te wszystkie religijne prawdy, które Chrystus Pan ogłosił, a apostołowie i ich następcy rozszerzali jako fundamenty chrześcijańsko-katolickiej wiary, a mianowicie: że Bóg stworzył świat, że człowiek potrzebuje do swego udoskonalenia, szczęścia i zbawienia szczególniejszej pomocy Bożej, zwanej łaską Bożą, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem świata, że ludzka dusza jest nieśmiertelna, i że Duch Boży rządzi kościołem w tym celu, by tenże był w stanie odrodzić, przebrać ludzkie społeczeństwo i zjednoczyć je pod Jednym Pasterzem: Chrystusem Jezusem Panem naszym i urzeczywistnić w ten sposób Królestwo Boże na ziemi.

ARTYKUŁ IV.

Kto może być wyznawcą, a kto członkiem Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

1. Wyznawcą P. N. K. Kościoła może być polak, albo polka, a nawet osoba innej narodowości, która wyznaje zasady tegoż Kościoła i uważa je za normy, czyli reguły swego życia.

2. Członkiem P. N. K. Kościoła może być wyznawca tegoż Kościoła, który się łączy z innymi w społeczność, zwaną parafią i przyczynia się swą ofiarą, pracą i życiem do wypełnienia zadań poszczególniej parafii i parafii, jako części całego P. N. K. Kościoła.

ARTYKUŁ V.

Jaki jest bliższy cel, czyli zadanie P. N. K. parafii.

Celem, czyli zadaniem parafii jest pielęgnowanie ducha religijnego, oraz patriotycznego, oświatowego i społecznego życia.

A to: Przez nabożeństwa, przez pilne Słuchanie Słowa Bożego, przystępowanie do Sakramentu Pokuty i Ołtarza, przez modlitwę w kościele i w rodzinie, przez wychowanie religijne młodzieży, przez popieranie towarzystw bratniej pomocy, oświaty, przez podtrzymanie polskiej szkoły dziennej, albo uzupełniającej, przez jednoczenie się w imię służby Bożej i społecznej.

ARTYKUŁ VI.

Czynni i bierni wyznawcy i członkowie P. N. K. K.

1. Biernym członkiem, czy wyznawcą P. N. K. Kościoła jest ten, kto się łączy z niższych pobudek z Narodowym Kościołem, ale nie współpracuje ani z kapłanem, ani świeckimi współwyznawcami dla osiągnięcia zadań tegoż Kościoła.

2. Czynnym i rzeczywistym członkiem Narodowego Kościoła jest ten, kto wierzy w jego ideały, hasła, zasady, cele i przyczynia się gorliwym życiem, współpracą z kapłanem i świeckimi współwyznawcami, oraz ofiarnością na cele związane z jego posłannictwem do ich urzeczywistnienia. Taki członek zrozumiał wypowiedzenie się Chrystusa Pana, że „Królestwo Niebieskie gwałt cierpi i tylko gwałtownicy je zdobywają.”

ARTYKUŁ VII.

Wtajemniczeni i mniej wtajemniczeni wyznawcy i członkowie P. N. K. Kościoła.

1. Najważniejszym zadaniem Narodowego Kościoła, jako Kościoła Chrystusowego, jest podtrzymywanie, bogacenie i rozwijanie Bożego życia w duszy ludzkiej. Pomagać człowiekowi, by poznał Boga, Jego świętą istotę, by z tego poznania i odczucia spłynęły błogosławieństwa: światło, miłość, moc i wewnętrzne zadowolenie, którego nie może dać człowiekowi nikt, ani nic, prócz Boga—oto najwyższe posłannictwo Kościoła.

2. Wyznawca może na tej drodze albo się zbliżyć, albo oddalać od Boga, zależnie od tego, czy sam pragnie osiąść ten stan religijnej błogości, tajemnicę religijnego życia i czy znajdzie odpowiedniego przewodnika kapłana, któryby mu pomógł przez Kościół w szukaniu Prawdy, Światła, Mocy i Nasycenia duszy.

3. Niektórzy ludzie przypuszczają, że Kościół potrzebny tylko dla słabych i chorych, aby ich wzmocnić modlitwą, obrzędem i słowem zachęty, albo dla dzieci i niewiast, dla skłonnych do grzechu, do nieuregulowanego życia, a niepotrzebny dla zdrowych, wykształconych i inteligentnych ludzi.

4. Opinia taka jest mylna. To prawda, że kościół łączy ludzi słabych na duszy i ciele, starych, dzieci, niewiasty i mężów i wszystkich umacnia, pociesza i leczy często z duchowego obłądu, podnosi i napawa otuchą lepszego jutra, ale czy ta praca Kościoła, taka misja, jest godna lekceważenia, albo pogardy? Wcale nie.

5. Lecz praca kościoła nie kończy się na roli Samarytanina i duchowego lekarza.

Chrystusowy Kościół idzie dalej. Uczy miłości bliźniego, tej największej i najpiękniejszej spójni ludzkiego społeczeństwa. Bez kościoła nie byłoby na świecie domu, tj. rodziny we właściwym tego słowa znaczeniu, ogniska domowego, szpitali, domów przytułku i tym podobnych instytucji, które pomagają człowiekowi przetrwać najcięższe chwile życia i toczyć zwycięską walkę o lepszą przyszłość.

6. Kościół powstał z potrzeby ludzkiego serca i ludzkiego umysłu, z ludzkiej tęsknoty za prawdą Bożą i niema na świecie instytucji, któraby była w stanie uczynić więcej dla człowieka w tym względzie, jak to czynił i czyni Chrystusowy Kościół. On jedynie uczył i uczy człowieka wspólnoty Boga—Stwórcy ze stworzeniem, uczy człowieka odpowiedzialności przed Bogiem za czyny, a ta odpowiedzialność jest największą mocą w moralnym, twórczym życiu poszczególnego człowieka, państwa i całego społeczeństwa ludzkiego. Z świętości prawa Bożego, na którym się opiera Kościół, wynika świętość ludzkiego prawa, ład i porządek społeczny.

Życie ludzkie jest walką o byt i będzie nią w następnych wiekach. W tej trudnej i krwawej walce pomiażdżono wiele ciał, wiele kości złamano, wielu nędzarzy zdeptano i sponiewierano. A wynik zmagania się: smutek, ból i tragedia życiowa.

7. Kościół jest tą instytucją, która pomaga człowiekowi w tej walce, bo mu daje idealny i jasno zbudowany światopogląd, bo mu przypomina odwieczną sprawiedliwość, nieśmiertelność ludzkiego bytu, bo swą ewangelią, modlitwą, sakramentalnem życiem wciąż wsącza w ludzkie dusze: wiarę, cierpliwość, nadzieję i przeświadczenie o ostatecznym zwycięstwie.

ARTYKUŁ VIII.

Władza Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

1) Władza Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w sprawach wiary, moralności i dyscypliny, pochodzi wprost od Boga przez Jezusa Chrystusa, stosownie do słów Założyciela: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody ziemi, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je chować to wszystko, co ja wam poleciłem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. (Mat. 28, 18.)

....Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. (Mat. 18, 18.)

....A idąc mówcie: przybliżyło się Królestwo niebieskie. Chorych uzdrawiajcie, umarłych z martwych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, djabły wypędzajcie; darmoście wzięli, darmo dajcie. (Mat. 10, 8.)

2) W sprawach gospodarczych i społecznych bierze Kościół władzę bezpośrednio od ludu, który Kościół buduje, tworzy, w niego wierzy, utrzymuje go i nim się opiekuje.

3) Władza w Kościele Polsko Narodowym Katolickim jest dwojaka: prawodawcza i wykonawcza.

ARTYKUŁ IX.

Władza prawodawcza.

1) Władzę prawodawczą stanowi dla całego Kościoła Synod Powszechny, dla Dyecezyi Synod Dyecezalny, albo Prowincjonalny, a dla parafii zgromadzenie parafialne.

2) Synod Powszechny zwoływany jest co dziesięć lat, synody prowincjonalne co pięć, a prawodawcze zgromadzenia parafialne raz na rok, z końcem administracyjnego roku.

ARTYKUŁ X.

Synod Powszechny.

1) Powszechny Synod zwołuje i przewodniczy na nim pierwszy biskup. Zastępcę i sekretarzy wybierają członkowie Synodu.

2) W skład Powszechnego Synodu wchodzi: biskupi, członkowie Rady Głównej, przełożeni seminariów duchownych, duchowni i świeccy przedstawiciele parafii zostających w łączności z P. N. K. K. po jednym delegacie na 50 czynnych członków danej parafii.

3) Synod powszechny tłumaczy i określa religijne prawdy dla całego Kościoła, wybiera i usuwa biskupów i znosi i ustanawia prawa dotyczące się karności i zarządu, wykonuje wreszcie kontrolę nad wszystkimi sprawami Kościoła, tak duchowymi, jak materyalnemi.

ARTYKUŁ XI.

Synod Prowincjonalny.

1) Synod Dyecezalny, czyli Prowincjonalny zwołuje biskup danej dyecezyi w porozumieniu z pierwszym biskupem P. N. K. Kościoła i Radą Dyecezalną co pięć lat.

2) Członkami Dyecezalnego Synodu są: biskup, Rada

Dyecezyalna i przedstawiciele poszczególnych parafij, tak duchowni jak świeccy. Świeccy wybierani są jeden delegat na 50 czynnych członków danej parafii, a ks. proboszcz jest ze swego urzędu uprawnionym delegatem.

3) Do zakresu Prowincjonalnego Synodu należą następujące sprawy:

a) Wybór nowego biskupa, albo złożenie urzędującego, gdyby swem nagannem postępowaniem zasługiwał na usunięcie.

b) Zmiana istniejących praw, albo ustanowienie nowych, dotyczących się dyscypliny i administracji parafij, oraz instytucji istniejących w obrębie dyecezyi.

ARTYKUŁ XII.

Władza Wykonawcza Kościoła.

Władzę wykonawczą Całego Kościoła stanowi:

1) Pierwszy Biskup z Główną Radą, w skład której wchodzi biskupi poszczególnych dyecezyi, sześciu członków Rady, trzech świeckich i trzech duchownych, oraz kierownik Duchownego Seminarium w Scranton, Pa.

2) Pierwszy biskup zwołuje Główną Radę dwa razy do roku, a w razie nadzwyczajnym każdego czasu.

ARTYKUŁ XIII.

Prawa i obowiązki Pierwszego Biskupa P. N. K.

Pierwszy biskup ma pieczę nad całym P. N. K. Kościołem i kieruje jego losami w następującym zakresie:

1) Potwierdza wybranych przez synody prowincjonalne biskupów i odrzuca, albo potwierdza wyroki w sprawie złożonych z godności biskupów.

2) Konsekruje biskupów, o ile kandydaci odpowiadają warunkom wymagany przez Kościół. O warunkach tych decy-

duje Główna Rada Kościoła z pierwszym biskupem na czele.

3) Zwołuje Powszechny Synod i przewodniczy na nim.

4) Zwołuje Główną Radę i kieruje jej obradami.

5) Ma pod swoją kontrolą organ Kościoła, oraz wszystkie wydawnictwa, w obrębie tegoż kościoła, w których są omawiane sprawy wiary, moralności i dyscypliny kościelnej.

6) Ma opiekę nad Seminarium Duchownem P. N. K. K. w Scranton i w Polsce.

7) Przyjmuje apelacje od wyroków dyecezyalnych biskupów w sprawach administracji i dyscypliny kościelnej.

8) Egzaminuje co drugi rok, przy pomocy Specjalnej Komisji księży P. N. K. K.

ARTYKUŁ XIV.

Prawa i obowiązki poszczególnych biskupów dyecezyalnych.

Biskup dyecezyalny kieruje swą prowincją kościelną w duchu ustaw całego Kościoła, a mianowicie:

1) Mianuje i usuwa ks. proboszczów w porozumieniu z odnośnymi parafiami.

2) Zawiesza w urzędowaniu duszpasterzy, o ile ci zaniedbują swe obowiązki, albo gorszącem życiem przynoszą szkodę Kościołowi.

3) Suspendowanemu, albo usuniętemu księdzu przysługuje prawo odwołania się do pierwszego biskupa.

4) Zwołuje Prowincjonalny Synod i przewodniczy na nim.

5) Przewodniczy w Dyecezyalnej Radzie Kościoła.

6) Mianuje Komisje ustanowione przez Synod.

Zwołuje raz na rok na ćwiczenia duchowne kler dyecezyalny i przewodniczy na nich.

Odwiedza kanonicznie parafie przynajmniej raz na dwa lata, udziela sakramentów świętych, bada stosunki parafij, towarzysztw i wpływa żywym słowem, zachętą i upomnieniem do skrupulatnego spełniania obowiązków względem Boga, narodu, ro-

dziny i stowarzyszeń dobro społeczeństwa mających na względzie.

ARTYKUŁ XV.

Przywileje i obowiązki Głównej Rady Kościoła

Główna Rada Kościoła składa się:

- 1) Z pierwszego biskupa.
- 2) Z biskupów dyecezyalnych Kościoła Polsko Narodowego Katolickiego, 3 duchownych wybranych przez Synod, albo pierwszego biskupa, rektora seminaryum, sekretarza i
- 3) z trzech świeckich członków Kościoła wybranych na Synodzie, albo mianowanych przez pierwszego biskupa.
- 4) Rada pomaga biskupowi w kierownictwie kościołem przez omówienie spraw przedłożonych przez biskupa, albo poszczególnych członków, oraz roztaczanie opieki nad instytucjami P. N. K. Kościoła.
- 5) Rada Kościoła zbiera się przynajmniej dwa razy do roku w czasie i miejscu oznaczonym przez pierwszego biskupa.

Pełna Rada Kościoła.

Między Synodami zwołuje co trzy lata Pierwszy Biskup w porozumieniu z Główną Radą, Pełną Radę Kościoła, w skład której wchodzi: biskupi, inni członkowie Głównej Rady, oraz wszyscy księża proboszczowie i po jednym świeckim delegacie parafij pozostających w łączności z P. N. K. Kościołem.

Najważniejsze sprawy Kościoła, natury administracyjnej i dyscyplinarnej podpadają pod zakres działania Pełnej Rady Kościoła.

ARTYKUŁ XVI.

Fundusze Kościoła.

- 1) Wydatki ogólne Kościoła, jak pensje biskupów, utrzy-

manie seminaryum, kosztu zjazdów Rady Kościoła itd., pokrywa się z funduszu dyecezyalnego, który stanowią:

- a) Podatek katedralny,
 - b) Podatki i ofiary na seminaryum,
 - c) Kolekty dobrowolne i zapisy.
- 2) Na podatek katedralny opłaca każdy członek w poszczególnych parafiach po \$1.50 rocznie. Podatek ten zbiera komitet parafialny i w czasie właściwym odsyła na ręce biskupa. Parafie mogą zbierać ten podatek w sposób dowolny.
- 3) Prócz powyższych podatków składają członkowie Kościoła dobrowolne datki w Kościele w święta specjalnie przez Kościół Narodowy obchodzone i ofiary na zebraniach rodzinnych, towarzyskich itp.
- 4) Podatek kościelny przeznaczony na wydatki całego Kościoła, to jest na Misye Kościoła i seminaryum w sumie \$1.00 od członka rocznie, przesyłają dyecezyalni biskupi do kasyera Głównej Rady Kościoła w Scranton, Pa., bezpośrednio po otrzymaniu tegoż z rąk poszczególnych zarządów parafij, z podatku zaś 50 centów od członka Kościoła, zatrzymują na wydatki dyecezyi $\frac{1}{2}$, a $\frac{1}{2}$ posyłają do kasyera Kościoła do Scranton, Pa.
- 5) Wszystkie uiszczone przez parafie podatki, przeznaczone na misye Kościoła, utrzymanie Seminaryów, pomoc dla Domu Starców, na kancelarye dla biskupów, oraz ofiary i daniny poszczególnych towarzystw i osób, mają być kwitowane w Roli Bożej, organie P. N. K. Kościoła.

ARTYKUŁ XVII.

Gminy kościelne, czyli parafie.

Parafie są to zbiorowe jednostki prawne w obrębie Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła istniejące, posiadające czarter, albo conajmniej uznanie dyecezyalnego biskupa, zorganizowane w tym celu, by mogły skutecznie pracować w duchu Chrystusowego Kościoła.

ARTYKUŁ XVIII.

W jaki sposób organizuje się P. N. K. parafie?

Skoro mniejsza, lub większa grupa chrześcian-polaków w danej miejscowości przyjdzie do tego wniosku, że program pracy Narodowego Kościoła odpowiada ich przekonaniom i są w danej osadzie odpowiednie warunki do zorganizowania parafii, porozumiewa się z Narodowym Księdzem najbliższego osiedla polskiego, który powiadamia o tem biskupa, albo wprost z dyecezyalnym biskupem. Tenże, po zbadaniu stosunków, upoważnia jednego z Narodowych księży do udzielenia organizatorom wszelkiej pomocy, a więc dostarczenia odpowiedniej literatury, informacji prawnych, konstytucji i formuły czarteru, którego osnovę przytaczamy poniżej dla wygody tak księży jakoteż Rad Gospodarczych i poszczególnych wyznawców Narodowego Kościoła:

FORMA CZARTERU.

..... Polish National Catholic
(Name of Church)
Church of..... State of.....
(City)

PURPOSE:—Purpose of this Church is to worship God, to believe in, and to disseminate religious principles, proclaimed by Jesus Christ, the Apostles, their successors, realization of these truths in the life of the individual, of the family and of the community.

The source of these religious truths is the Holy Writ, and foremost the New Testament, expounded authoritatively by First Four General Councils of the Christian Church (Nicaea, Constantinople, Ephesus, Chalcedon), furthermore by General Councils of the Polish National Catholic Church.

JURISDICTION:—This Church (Congregation) shall be

under the jurisdiction of the bishop Rt. Rev.....
(Name of the bishop)
of the..... Diocese of Polish National Catholic
(Name of the Diocese)
Church and his rightfully elected successor, who is in union with the First Bishop of Polish National Catholic Church, Rt. Rev. Francis Hodur of Scranton, Pennsylvania, or with his duly elected successor.

THE GOVERNMENT:—This Church (Congregation) is a democratic body, it means, that in matters of economics and of social nature, is subject to the control of those, who constitute the organization.

(W PRZETŁUMACZENIU)

Imię Kościoła: Kościół Polski Narodowy Katolicki p. w. Zbawiciela Świata w N. N. w stanie N. N.

CEL KOŚCIOŁA:—Celem tego kościoła jest oddawanie czci Panu Bogu wyznawanie i szerzenie religijnych zasad głoszonych przez Jezusa Chrystusa, apostołów, ich następców i urzeczywistnienie tych prawd w codziennym, familijnym i społecznym życiu.

Zródłem tych religijnych zasad jest Pismo Święte, a zwłaszcza Nowego Zakonu, tłumaczone autorytatywnie przez pierwsze 4 sobory Chrześcijańskiego Kościoła, (Nicea, Konstantynopol, Efez i Chalcedon) oraz przez powszechne Synody Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

JURYSDYKCJA:—Kościół (Parafia) ten pozostaje pod jurysdykcją Biskupa..... Dyecezyi..... w łączności z pierwszym biskupem Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, Ks. Franciszkiem Hodurem w Scranton, Pa., lub Jego prawnie wybranym następcą.

Kościół Polski Narodowy Katolicki jest organizacją demokratyczną, to znaczy, że w sprawach gospodarczych i społecznych podlega kontroli tych, którzy tę organizację tworzą.

ARTYKUŁ XIX.

Kierownictwo parafii P. N. K. K.

A) Kierownictwo parafii spoczywa w sprawach duchownych i moralnych w ręku księdza proboszcza, w sprawach zaś gospo-

darczych w ręku komitetu, którego doradcą, czy jednym z kontrolerów jest ks. proboszcz.

B) Proboszczem parafii P. N. K. Kościoła jest ksiądz pozostający w łączności z tymże Kościołem, posiadający upoważnienie do sprawowania urzędu duszpasterskiego od biskupa tej dyecezyi, w której obrębie znajduje się dana parafia. Biskup mianuje i ustanawia duszpasterzy w porozumieniu z parafią.

C) Obowiązki ks. proboszcza są następujące:

1) Ma ogólną opiekę nad parafią, zwłaszcza w sprawach religijnych, patryotycznych, oświatowych, gospodarczych, społecznych i zdaje z nich sprawę biskupowi co pół roku.

2) W szczególności zaś proboszcz obowiązany jest: a) Odprawiać nabożeństwa, głosić Słowo Boże, udzielać sakramenta święte, opiekować się szkołą, a względnie prowadzić uzupełniającą szkołę, jeśli dziennej szkoły nie jest w stanie parafia utrzymać.

b) Organizuje towarzystwa kościelne, oświatowe, społeczne i patryotyczne i opiekuje się nimi.

UWAGA I.—Jakkolwiek ksiądz nie jest kościołem, ani uprzywilejowaną osobą, bo Kościół Narodowy nie uznaje przywilejów i zwalcza kastowość w ludzkim społeczeństwie, to jednak charakter kapłana ma ogromne znaczenie w parafialnym życiu i od jego pracy, gorliwości w spełnianiu obowiązków duszpasterskich, od jego stosunku do wiernych, zależy w wysokim stopniu rozwój parafii i osiągnięcie przez Kościół zamierzonego celu: miłości, braterstwa, zgody, zadowolenia i radości życiowej, nawet w trudnych warunkach bytu Polskiego Wychodztwa w Ameryce.

UWAGA II.—Wielki wpływ na parafialne życie wywiera prasa. Jeśli ma jakie znaczenie to wyrzeczenie: powiedz mi, z kim obcujesz, a ja ci powiem, kto ty jesteś, to nie mniejsze miałoby znaczenie to zdanie: Powiedz mi, co czytasz, jaka gazeta jest częstym gościem w twoim domu, a ja ci powiem, jakie są twoje poglądy, jaki twój stosunek do kościoła, państwa i bliźnich wogóle. Kim jesteś, jaki jest twój charakter.

UWAGA III.—Duszpasterze powinni zwrócić baczniejszą uwagę na tę sprawę i pomódz w wytworzeniu w obrębie Kościoła odpowiedniej literatury, prasy i odpowiedniego czytelnictwa.

3) Proboszcz ma współkontrolę nad kościelnym majątkiem danej parafii o tyle, że bierze udział we wszystkich zgromadzeniach parafialnych i posiedzeniach komitetu, że ma prawo udzielania rad i wskazówek, tłumaczenia Konstytucyi Kościoła i jest jednym z opiekunów parafialnej kasy.

4) Ksiądz proboszcz nie może wydatkować bez uchwały komitetu żadnych parafialnych pieniędzy, ale też komitet nie może tego czynić bez wiedzy i zgody proboszcza. Dla dobra, rozwoju i harmonijnego życia w parafii jest konieczne współpracownictwo proboszcza z komitetem.

5) Proboszcz mianuje organistę, nauczycieli i kościelnego w porozumieniu z komitetem parafialnym.

6) Prowadzi księgi chrztów, ślubów i zmarłych parafian, utrzymuje kronikę najważniejszych wydarzeń w parafialnym życiu, wydaje metryki chrztów, ślubów i aktów śmierci, świadectwa dla młodzieży poszukującej pracy i tym podobne dokumenty, dla których stwierdzenia używa parafialnej pieczęci z napisem: Ks. Proboszcz P. N. Kościoła.

UWAGA:—Pożądaną jest rzeczą, aby wszystkie parafie Narodowego Kościoła używały pieczętek o jednolitem tle środkowym, na którym jest wyrażony symbol tegoż Kościoła: księga żywota, palma pokoju, krzyż cierpienia i zwycięstwa, słońce wolności i sprawiedliwości i hasło: Prawdą, Pracą i Walką zwyciężymy.

Pieczęć parafialnego komitetu ma w tarczy tenże Symbol, tylko okrężny napis inny, a mianowicie: Komitet Parafii P. N. K. w N. N. Rok założenia parafii...

ARTYKUŁ XX.

Pod czyją jurysdykcją pozostaje ksiądz proboszcz.

1) W sprawach wiary, moralności i dyscypliny pozostaje proboszcz pod bezpośrednią jurysdykcją dyecezyalnego biskupa,

a pośrednią pierwszego biskupa P. N. K. K., nie mniej jednak powinien się roztropny pasterz liczyć ze swymi parafianami, nie w tem znaczeniu, by ulegał ich nakazom, lub zakazom, ale winien przyjąć od Rady Gospodarczej pewne sugestye i informacje, mogące mu pomódz w prowadzeniu dusz sobie powierzonych.

2) W sprawach gospodarczych jest proboszcz pomocnikiem, współpracownikiem, a raczej doradcą Komitetu i jako taki jest zależny od parafii, jako członek komitetu. Na wszystkich sprawozdaniach finansowych parafii powinien się znajdować podpis ks. proboszcza jako jednego z opiekunów, czy kontrolerów parafii.

Takie ustosunkowanie sił kierowniczych w parafii, a zwłaszcza niedawno założonej, wydaje dobre skutki, bo zaufanie i energiczne prowadzenie parafialnego interesu.

Obok wielkiej wagi duchowego interesu w parafii, który polega na sumiennej, umiejętnej i wytrwałej pracy duszpasterza, nauczyciela i przyjaciela często w jednej osobie — księdza proboszcza, istnieje drugi interes parafialny, nie mniej ważny, jak pierwszy, duchowo-moralny, a jest nim interes gospodarczy. Od celowo, rozumnie i uczciwie prowadzonego gospodarczego interesu w parafii zależy w wielkiej mierze istnienie, rozwój i zdrowie duchowe i moralne danej parafii.

Parafie Polskie Narodowe Katolickie są z natury swej samorządne i demokratyczne. Ksiądz jest w systemie P. N. K. K. doradcą tylko Komitetu, gdy przeciwnie w systemie rzymsko-katolickiego kościoła ksiądz jest rzeczywistym komitetem, a świeccy członkowie tylko jego pomocnikami, a raczej parawanem, poza którym ksiądz-agent biskupa sprawuje absolutne rządy.

W obecnym stanie przejściowym rzymski system wydaje się czasem lepszy, przynoszący lepsze owoce, ale to tylko chwilowo, bo gdy się zbudzi w polskim ludzie poczucie godności, siły i odpowiedzialności, nie pozwoli sobą pomiatać, spychać się do roli kopciuszka we własnym domu.

Wyznawcy Narodowego Kościoła są gospodarzami i kontrolerami kościelnego majątku, a ks. proboszcz współpracownikiem

i doradcą przed nimi odpowiedzialnym. Gdy nastąpi zrozumienie ról obu czynników tj. komitetu i proboszcza, rozpoczyna się idealna, harmonijna i owocna praca. Świeccy członkowie Komitetu w tem poczuciu, że są przedstawicielami wolnego, Bożego ludu, pracują ochotnie, żarliwie i skutecznie.

W księdzu proboszczu widzą przyjaciela—doradcę, który czuwa nad wspólnem dobrem, popycha czasem naprzód, daje wskazówki, ale nie dyktuje, nie rządzi, nie dysponuje.

ARTYKUŁ XXI.

Pensya Proboszcza.

1) Podług uchwał i zamierzeń Synodów P. N. K. K. pensya księży powinna się mniej więcej równać zarobkowi średnio płatnego robotnika, tj. \$100 do \$150 miesięcznie. Prócz tego otrzymuje ksiądz wolne mieszkanie, światło, opał i dobrowolne, skromne ofiary przy chrztach, ślubach i pogrzebach.

Samo się przez się rozumie, że pensya ks. proboszcza zależną jest w Narodowym Kościele w wysokim stopniu od stanu gospodarczego danej parafii, od współpracy księdza z komitetem i całą parafią. Ksiądz proboszcz Narodowego Kościoła nie ma być najemnikiem, urzędnikiem tylko, czekającym na „konstytucyjną pensję”, ale kierownikiem i współpracownikiem, robotnikiem godnym „zapłaty swojej.”

2) Wyznawcy Narodowego Kościoła nie powinni dopuścić do takiego sprawiedliwego stanu, jaki panuje w potężnych starych kościołach, gdzie się bogaci pewna kasta księży kosztem wyzyskanego bardzo ludu, ale też sami nie powinni nikogo krzywdzić, ani wyzyskiwać. A tem mniej swego duszpasterza. Ten zaś powinien pamiętać o tem, że jako duszpasterz zastępuje miejsce Jezusa Chrystusa, Mistrza i Wzoru swego i że staranie się zbyt natarczywe o podwyższenie pensyi utrudnia mu bardzo duchową pracę wśród ludu. Im się ksiądz bardziej upadabnia do Chrystusa, tem więcej zyskuje na wpływie, na wzięciu, na posłu-

chu, im bardziej się oddala od swego Bożego Przewodnika, tem więcej traci na powadze, słabnie i obojętnieje na sprawy Boże.

3) Chrześcijaństwo straciło bardzo dużo na wpływie pośród wszystkich warstw społeczeństwa, ale przede wszystkim pośród mas robotniczych w Anglii, Francji, w Niemczech, we Włoszech i w Ameryce i w Polsce, nie dlatego, by te masy nie ceniły Założyciela chrześcijaństwa, Jego nauki, miłości i poświęcenia się dla biednych i wydziedziczonych, ale z tego powodu, że przedstawiciele bogatych i potężnych kościołów, albo opuścili zupełnie robotnika w jego walce o byt, albo mu ofiarowali bierne tylko środki obrony: modlitwę i pociechę poza grobem.

4) Jeden z najbardziej umiarkowanych przewodców amerykańskich unij robotniczych, Daniel Tobin, prezydent unii wóźniców i szoferów w New Yorku, tak mówi w tej sprawie: ★)

„Wierzę w to głęboko, że gdy się będziemy posuwać naprzód w cywilizacji, to i kościół i jego księży upodobnią się więcej do Nazareńczyka, biednego cieśli, który żył między robotnikami i znosił ich niedostatek aż do końca i wierzę także w to, że gdyby księży wszystkich wyznań wystąpili w interesie robotnika, to wróciłyby miliony słabych we wierze z powrotem do kościoła. Pragnę tego, bo skuteczna praca dla bliźnich bez religii i kościoła jest nie do pomyślenia.

Podnoszę ten stan umysłowy wielu robotników z całą świadomością: tysiące tysięcy robotników nie wierzy w taki kościół, jaki obecnie istnieje, a czynią to dlatego, że z powodu wystąpień księży, ich kazań, deklaracji i zachowania się w stosunku do ruchu robotniczego, stracili zaufanie do kościoła. Ja osobiście jestem zwolennikiem kościoła”.

Przytoczyłem to zdanie religijnego człowieka, przychylnego dla kościoła, przewodcy robotników, aby zwrócić baczniejszą uwagę, zwłaszcza Narodowych księży, proboszczów polskich robotników, na grożące niebezpieczeństwo, albo wielką nadzieję. Wybór zależy od nas księży i ludu. Obyśmy nie żalowali tego wyboru.

★) The Literary Digest za lipiec 13, 1929, str. 23.

ARTYKUŁ XXII.

Komitet Parafialny, czyli Rada Gospodarcza.

1) Komitet parafialny jest ciałem gospodarczem, wybranem przez parafię i odpowiedzialnem przed parafią i biskupem. Zwyczajnie wybiera parafia komitet na zgromadzeniu rocznem, gdyby jednak zaszła potrzeba, z ważnych jakich przyczyn, które ksiądz proboszcz i parafia, albo biskup uzna jako takie, może parafia na nadzwyczajnem zgromadzeniu zreorganizować komitet, albo wybrać zupełnie nowy.

2) **Skład Komitetu Parafialnego.** — Komitet, czyli Rada Gospodarcza składa się: z przewodniczącego, zastępcy, sekretarza protokularnego, sekretarza finansowego, kasyera i sześciu opiekunów kasy, zwanych także często dyrektorami, albo kontrolerami.

3) Obowiązki i prawa Komitetu.

A) W czasie organizowania się parafii Komitet stara się o inkorporację, czyli czarter kościoła, stosownie do praw danego stanu. O zamiarze swym powiadamia biskupa, a uzyskawszy czarter, posyła mu kopię tegoż. Podstawy czarteru podane są na innem miejscu Konstytucji.

B) Czyni zabiegi u biskupa o duszpasterza, czyli duchowego kierownika parafii. W razie gdyby biskup przedstawił komitetowi kilku kandydatów, zwołuje komitet parafialne zgromadzenie, na którem dokonuje się wyboru proboszcza dwoma trzecimi głosów obecnych na zgromadzeniu. Po dokonanym wyborze prosi Komitet Biskupa o zatwierdzenie wybranego duszpasterza.

Po zorganizowaniu się parafii, po uzyskaniu czarteru i na znaczeniu przez Biskupa proboszcza, komitet spełnia następujące obowiązki:

a) Pomaga księdzu proboszczowi we wszystkich pracach mających na celu rozwój duchowy i materyalny parafii.

b) Wykonuje wszystkie uchwały parafialne powzięte w myśli i duchu P. N. K. Kościoła.

c) Wykonuje wszystkie postanowienia i uchwały tak diecezjalnych, jakoteż powszechnych Synodów P. N. K. Kościoła.

d) Przedkłada parafii na zgromadzeniu rocznem szczegółowy budżet do omówienia i przyjęcia.

e) Prowadzi księgę dochodów i rozchodów parafialnych.

f) Wypłaca pensję ks. proboszczowi, wikaremu i parafialnym pracownikom, takim jak: organista, nauczyciele, kościelni, grabarze itp.

g) Współpracuje z ks. proboszczem nad utrzymaniem i udoskonaleniem parafialnej szkoły dziennej, czy uzupełniającej.

UWAGA: — Pożądaną jest rzeczą, aby w parafiach istniały osobne komitety szkolne, ale gdyby to było niemożliwem, albo niepraktycznem z jakichkolwiek powodów, ma być wyznaczona w parafialnym Komitecie specjalna komisya szkolna złożona z ks. proboszcza i conajmniej dwu członków świeckich, któraby się zaopiekowała parafialną szkołą i zdawała sprawozdanie pełnemu komitetowi co kwartał, a parafii co pół roku.

h) Zdaje diecezjalnemu biskupowi doroczne sprawozdanie z finansowego stanu parafii.

Obowiązki poszczególnych członków Rady Gospodarczej.

1) Przewodniczący komitetu zwołuje przez księdza proboszcza zgromadzenie parafialne i posiedzenie komitetu i przewodniczy na nich. Podpisuje wszystkie dokumenty dotyczące się majątku parafialnego i jego administracji.

2) Zastępca przewodniczącego spełnia obowiązki przewodniczącego, w razie jego choroby, lub nieobecności.

3) Sekretarz protokółowy utrzymuje księgę sprawozdań ze zgromadzeń parafialnych i posiedzeń komitetu, spis parafian, majątku kościelnego i prowadzi korespondencję tyczącą się świeckich spraw parafialnych.

4) Sekretarz finansowy prowadzi księgę całego obrotu finansowego.

5) Skarbnik, czyli kasyer, wypłaca pensję księdzu proboszczowi, nauczycielom i kościelnemu i wszelkie kwity podpisane przez przewodniczącego i sekretarza finan., lokuje pieniądze

w banku na to wybranym przez parafię i prowadzi księgę dochodu i rozchodu.

6) Opiekunowie kasy mają pieczę nad ruchomym i nieruchomym majątkiem Kościoła i wraz z księdzem proboszczem przeglądają na miesięcznem posiedzeniu książki kasyera, sekretarza protokołowego i finansowego.

ARTYKUŁ XXIII.

Zgromadzenia parafialne.

Zgromadzenia parafialne są: Zwyczajne, roczne i półroczne, oraz zgromadzenia nadzwyczajne.

1) Na zgromadzeniach zwyczajnych parafia przyjmuje sprawozdanie Komitetu, reguluje pensye, opłaty, jakoteż na rocznem wybiera Radę Gospodarczą i uchwała to wszystko, co jest potrzebnem dla dobra i rozwoju Kościoła, a co się nie sprzeciwia ustawom parafii.

2) Zgromadzenia nadzwyczajne, zwoływane w nadzwyczajnych razach, spełniają swoją powinność w ramach przez zwołującego zakreślonych. W razie, gdyby przewodniczący nie chciał zwołać zgromadzenia nadzwyczajnego, może to uczynić którykolwiek z członków Komitetu, jeśli przedstawi księdzu podpisy przynajmniej jednej trzeciej części parafian uprawnionych do głosowania, życzących sobie walnego nadzwyczajnego zgromadzenia.

3) Tak zwyczajne, jakoteż nadzwyczajne zgromadzenia parafialne mają być ogłaszane z ambony conajmniej tydzień naprzód.

ARTYKUŁ XXIV.

Obowiązki i prawa poszczególnych członków P. N. K. Kościoła.

1) Członkowie P. N. K. K. mają względem niego podwójne obowiązki: duchowe i finansowe. O duchowych obowiązkach

mówi wyznawcom teologia fundamentalna i moralna, ujęta w krótkości w formie katechizmu, a jeszcze króciej w formę przykazań, czyli przepisów, z których najważniejsze przytaczamy:

- 1) Bogu należy się: cześć, miłość i posłuszeństwo.
- 2) Akty czci i miłości dla Pana Boga wyraża wyznawca K. N.:
 - a) przez modlitwę prywatną,
 - b) przez nabożeństwo zbiorowe w kościele,
 - c) przez żywy udział w sakramentalnem życiu, jakoto: przez godne słuchanie Słowa Bożego, przystępowanie do sakramentu pokuty i komunii świętej, oraz te inne sposoby, które Chrystus Pan ustanowił dla uświęcenia i udoskonalenia człowieka.
- 3) Religijne życie rozpoczyna się w kościele przez przyjęcie chrztu i bierzmowania, przez stosowne domowe wychowanie i piękne przykłady rodziców i opiekunów, przez przygotowanie duszpasterskie w szkole i kościele, a kończy się docześnie przez przyjęcie ostatniego namaszczenia. W istocie swej religijne życie trwa wiecznie.

Obowiązki ekonomicznej, finansowej natury.

- 1) Kościół P. N. K. w Ameryce nie jest instytucją państwową, albo zależną od jakichkolwiek korporacji, wspieraną przez bogate jednostki, ale jest organizacją wolną, składającą się przeważnie z robotników fabrycznych, górników, farmerów, drobnych handlowców i pracowników wogóle, zarabiających ciężką pracą na swoje utrzymanie i utrzymanie swych rodzin, dlatego stosunek ich do parafii winien się opierać o sprawiedliwość, równość, życzliwość i sumienność.
- 2) Ludowy Kościół Polski przestaje być ludowym, chrześcijańskim, jeśli polski lud nie spełnia względem niego obowiązków koniecznych do jego istnienia i rozwoju, jeśli nie opłaca regularnie danin przeznaczonych na spłacanie długów, utrzymanie służby kościoła, seminaryum, pomoc dla N. K. w Polsce i tych

wszystkich zadań, które są związane z posłannictwem P. N. K. K.

Nie godzi się tolerować w Chrystusowym Kościele takiego stanu rzeczy, aby jedni członkowie, albo pewne grupy wyznawców, brały cały ciężar odpowiedzialności na swe barki, poświęcały dla dobra kościoła czas, mienie, zdrowie, a nawet zaniedbywały rodzinę, a inni przyglądali się z boku biernie tym wysiłkom i korzystali z dobrodziejstw kościoła na równi z pierwszymi. Podstawą chrześcijańskiego kościoła i chrześcijańskiego światopoglądu powinna być sprawiedliwość, miłość i współpraca dla wspólnego dobra.

Nie godzi się też pozwalać w Narodowym Kościele na zwyczaje i obyczaje przeciwne duchowi Chrystusowej religii, a więc na zabawy taneczne, hałaśliwe wycieczki, hazardowe gry, a co gorsza na igrzyska połączone ze sprzedażą alkoholycznych trunków, bo przecie zadaniem Chrystusowego Kościoła jest uszlachetnienie ducha, zbliżenie człowieka do Boga, a nie przeciwnie. Ci, którzy postępują wbrew powyższym zasadom, wykluczają się sami ze społeczności Narodowego Kościoła.

3) W razie jeśli członek nie opłaca powinności kościelnych przez 6 miesięcy, a nie usprawiedliwi się u księdza, albo komitetu, zostaje zasuspendowany przez księdza proboszcza i Komitet kościelny, a po upływie jeszcze 6 miesięcy dalszej zwłoki, po zbadań przez Komitet i sprawdzeniu nieuiszczonych zaległości traci prawo członka w parafii.

4) Gdyby członek Kościoła Polsko Narodowego Katolickiego szkodził moralnie, lub materyalnie, przyniósł mu hańbę, wstyd, a krzywdy naprawić nie chciał, zostanie wykluczonym z Gminy kościelnej przez sąd parafialny, w którego skład wchodzi: ksiądz proboszcz, jako przewodniczący, dwu członków Rady i jeden przedstawiciel z poza Komitetu i przedstawiciel oskarżonego.

5) Nieporozumienia w łonie parafii i Komitetu, dotyczące się spraw Kościoła, stosunku księdza do parafii, stosunku księdza do Komitetu, jakoteż odwrotnie, o ile nie podpadają pod sąd Pierwszego Biskupa Kościoła Polsko Narodowego Katolickiego

w Ameryce, biskupa dyecezyalnego, mają być załatwione przez polubowny sąd parafialny.

Ustawy te są napisane nie dla utrudniania wstępu do naszego społeczeństwa, ale owszem dla ułatwienia tego wstępu.

My pragniemy, aby każdy od biskupa, aż do ostatniego członka, znał swe obowiązki i prawa, jakie ma w Kościele Narodowym Katolickim, ale też, aby je wykonywał, jak przystoi na uświadomionego Polaka i chrześcianina. W pojedynkę nic nie zdziałamy, ale związani łańcuchem bratniej miłości i solidarności narodowej, uświęceni i umocnieni przynależnością do jedynie prawdziwego Polskiego Kościoła na świecie, dokonać możemy wielkich rzeczy. Więc się łączmy i skupiajmy.

Brońmy się wzajemnie. Pomagajmy sobie członkowie Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła zawsze i wszędzie.

Jeden za wszystkich i wszyscy za jednego.

Nie zapominajmy nigdy o Polsko Narodowym Katolickim Kościele.

Choć nas burza życiowa rzuci na Wschód, czy Zachód słońca, albo pozwoli wrócić do ziemi ojców, czy i tu znajdziemy się daleko od Kościoła Narodowego, miejmy Go zawsze w pamięci i sercu, myślimy o nim, pracujmy dla jego dobra i módlmy się o jego powodzenie, a wtedy spełnimy wiernie obowiązki wyznawców i członków Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.



Ks. Br. Krupski.

Świt Kościoła Narodowego w Polsce.

Ogłaszam mój pamiętnik w przekonaniu, że bodaj w małej mierze przyczyni się do podniesienia sprawy Narodowego Kościoła, zaznajomi wyznawców tegoż w Ameryce, którzyłożyli pieniądze na pracę misyjną w Polsce, z wysiłkami i trudami, z jakimi była połączona praca na niwie naszego Kościoła, zachęci lud polski do dalszej ofiarności i wysiłków w celu podtrzymania roboty w Polsce.

W mej pracy uwzględniłem przedewszystkiem ten okres, w czasie którego sam prowadziłem robotę naszego Kościoła w Polsce, a to z tego powodu, ponieważ znam ten okres najlepiej, posiadam dokładne zapiski, przy tem jestem tego zdania, że początkowa robota, przeorywania ugoru spraw kościelnych i religijnych w Polsce, może dać najlepszy obraz trudnej i żmudnej pracy, na jaką odważył się Kościół Narodowy.

KS. BR. KRUPSKI.

NIESPOKOJNE CZASY.

Było to w roku 1919. Zajmowałem stanowisko proboszcza w Baltimore, Md. Parafia bardzo dobra, ludzie kochani. Praca mi szła pomyślnie, przed rokiem zorganizowana parafialna szkoła rozwijała się doskonale, ponad moje najśmielsze oczekiwania. Byłem jednak niespokojny i niezadowolony, tęskniłem do pracy bardziej ruchliwej, połączonej z większym wysiłkiem, dostarczającej silniejszych wrażeń.

Spokojna, rutynowa robota parafialna zmęczyła mnie i wyczerpała. Gdy tak dalej pójdzie, myślałem, nastąpi jakaś katastrofa. Pewnego dnia, w miesiącu październiku odwiedził mnie przypadkowo ks. P. Rozmawialiśmy o rozmaitych sprawach, wreszcie zeszliśmy na temat Narodowego Kościoła w Polsce.

Ks. P., który w czasie wojny, był zagorzałym rzecznikiem Piłsudskiego i legionów, mówiąc o Narodowym Kościele w Polsce, stanowczo uważał to za błąd, że nie uczyniono nic w tym kierunku, by w czasie, gdy Polska uzyskała niepodległość, znalazł się w Polsce bodaj jeden ksiądz Narodowego Kościoła.

— Jest to skandal — powiedział ks. P., — że Kościół Narodowy, który tyle prawił i obecnie prawi o miłości dla Polski, dziś, gdy ta Polska odzyskała wolność, wcale nie śpieszy się do pracy tamże, zapewne z tego powodu, iż tam bieda, a siedzi tu w bogatej i zasobnej powojennej kochanej

Ameryce. Już w legionach, z Piłsudskim, powinien być bodaj jeden Narodowy ksiądz.

— Zupełna racja, — odrzekłem — a najodpowiedniejszym księdzem jest ks. P., bo i wymowę posiada i stosunki z obecnym rządem. Jeżeli nie był w czasach walk, to przynajmniej teraz po wojnie, do Polski, na robotę misyjną kopnąć się powinien.

— Żarty chyba ksiądz stroi, — obruszył się ks. P., — nie dla mnie to robota, ale doprawdy, wolałbym dać sto dolarów, aniżeli tam obecnie nie tylko dla Kościoła pracować, ale nawet tam mieszkać. Toć tam są okropne stosunki.

Rozmawialiśmy czas dłuższy na ten temat. Gdy jednak ks. P., odjechał, myśl udania się do Polski prześladowała mię ustawicznie. Zdawałem sobie sprawę z trudności zadania: byłem pewny, że połączone jest to z ogromnymi kłopotami; narażam się może nawet na śmierć, bo z jednej strony byłem przekonany, że rzymski kler w Polsce użyje wszelkich sposobów, by pracę Narodowemu księdzu uniemożliwić, a w takich wypadkach łatwo o awantury i bójki; z drugiej strony nie trudno było w Polsce o napady i rabunki na człowieka z Ameryki, bo taka była fama w Polsce, że „każdy amerykańkan” musi być obładowany pieniędzmi.

Myśl jednak udania się do Polski stała mnie prześladowała. Napisałem list do ks. biskupa Hodura i zaproponowałem, by mię w imieniu Kościoła wysłał do Polski. Czekałem z niecierpliwością odpowiedzi, wreszcie list nadszedł, lecz nie bardzo pomyślny. Ks. biskup Hodur, zupełnie zresztą słusznie, postanowił mój plan przedłożyć Radzie Kościoła, której posiedzenie miało się odbyć za tydzień.

Czekałem i modliłem się żarliwie, prosząc Boga o pomyślny wynik decyzji Rady Kościoła. Wreszcie otrzymałem wiadomość i krótki rozkaz biskupa Hodura: „Starać się o paszport i gotować się do drogi. Ze mną zobaczyć się przed odjazdem.”

A więc wyjeżdżam i to niedługo. Jednak już na wstępie miałem wiele trudności. Nie tak to łatwo było dostać amerykański paszport i wizę polskiego konsulatu, tem bardziej, że wyjeżdżałem do Polski z misją Narodowego Kościoła. Zdawałoby się, że ta właśnie okoliczność powinna być pomocną, bo Narodowy Kościół powstał w Ameryce po to, by podtrzymać na wychodźstwie ducha polskiego, w programie prac swoich jasno zaznaczał dążenie do odzyskania niepodległości Polski. W praktyce sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. Kościół Narodowy, na podstawie paragrafów prawa pisanego z czasów przedrozbiorowych, z czasów zaborskich, nie istniał dla państwa polskiego. W Polsce obowiązywał kodeks praw zaborskich, w każdej dzielnicy Polski inny, a w żadnym z tych kodeksów nie było wzmianki o Narodowym Kościele. Miały prawo publiczności te

wszystkie wyznania, które były uznane za czasów rządów zaborskich, choć przed uzyskaniem wolności Polski, nieraz były wrogimi w stosunku do Polski. Jadąc zatem do Polski, szedłem na robotę bardzo trudną, że się tak po prostu wyrażę, na robotę do pewnego stopnia tajną.

Miałem też inną misję do spełnienia, misję natury czysto dobroczynnej, mianowicie: niesienia pomocy biednej ludności w Polsce. Misję tę poruczył mi Kościół i Polsko Narodowa Spółnia. Byłem pewny, że tę pracę będę mógł prowadzić bez przeszkód, a jednak przekonałem się potem, że nawet w tym względzie miałem liczne kłopoty.

Wreszcie udało mi się przy pomocy pewnego wpływowego amerykańczyka uzyskać paszport i wizę polskiego konsulatu. Z początkiem listopada wsiadłem na okręt „Lapland” linii „Red Star Line”. Przez Cherburg, Paryż, Berno szwajcarskie, Wiedeń i Czechy zdążyłem do Polski.

NA OKRĘCIE.

Podróż okrętem, trwająca 8 dni, nie przedstawiała żadnego urozmaicenia. Miałem trzech współpasażerów, towarzystwo nie bardzo dobrane, gdyż wszyscy byli zwolennikami ratowania się przed morską chorobą przy pomocy wódki. „Jak już chorować — powiadali — to przynajmniej nie od wody, ale szlachetniejszego trunku”. Stałe trzymali się tej zasady i stałe chorowali. Przez dzień nie mi to nie szkodziło, bo ich nie widziałem, ale pierwsza już noc była okropna. Gdy rano się obudziłem, byłem pewny, że spałem w speluncie, w której całą noc pito najgorszego gatunku wódkę. Gdy drugiej nocy powtórzyło się to samo, byłem zmuszony prosić o zmianę kajuty, ba ale nie tak łatwo można było to uczynić, gdyż miejsca nie było. Skończyło się na tem, że pozostałem w tem samym towarzystwie, ale widocznie kwatermistrz musiał zwrócić uwagę moim towarzyszom podróży na niestosowność ich zachowania się, bo przez resztę podróży zachowali się lepiej, tylko do mnie czuli niechęć do tego stopnia, że nie zamienili ze mną ani jednego słowa.

Pośród pasażerów zauważyłem tylko kilku Polaków: jeden z nich był bardzo dowcipnym jegomościem. Jechał do Warszawy z wizytą do rodziców. Zwierzył mi się, że ma trochę kłopotu, a raczej obawia się kłopotu ze strony celnych władz na granicy czeskiej.

— W Polsce chciałbym zrobić trochę interesu — opowiadał, boć pieniądze zawsze potrzebny. Wiozę ze sobą kilkanaście par trzewików męskich i damskich, ale, aby nie uległy konfiskacie, wszystkie trzewiki z lewej nogi mam w swojej walizie, zaś z nogi prawej, wiezie mój przyjaciel, który także jedzie do Warszawy. Może w ten sposób uda mi się przekonać celne władze, że obuwie nie jest przeznaczone na sprzedaż,

— Może być — odpowiedziałem — ale co będzie, gdy zapytają pana, po co pan taszczy ze sobą trzewiki z jednej nogi, przecież są bezużyteczne?

— Racya. Chyba zrobię się kaleką, i oświadczę, że używam obuwi tylko na lewą nogę, a przyjacielowi poradzę, by uczynił to samo, tylko z nogą prawą.

Nie wiem, co się stało z tym ciekawym przemysłowcem, bo więcej go nie spotkałem.

Sąsiadem moim przy stole po prawej ręce był kanadyjczyk, człowiek młody, agent firmy, wyrabiającej czekoladę. Jechał na wakacje do swych rodziców w Anglii. Jako człowiek praktyczny, postanowił zrobić trochę interesu dla swojej firmy, a przy tem i dla siebie w formie komisowego. Po lewej stronie ode mnie zasiadał młody żyd z New Yorku, który jechał do Rosji w sprawach pewnej firmy handlowej. Obaj ci panowie zapoznali się i często rozmawiali ze sobą o interesach, przy czem kanadyjczyk opowiedział żydowi o swych planach czekoladowych. Gdy okręt nasz dojeżdżał do Southampton, żyd, który miał wysiadać w Cherburgu, spakował swoje bagaże i gotów był do opuszczenia okrętu. Zapytałem go o powód tego kroku.

— Widzi pan — ostatecznym celem mej podróży jest Rosya. Ale jeżeli po drodze da się zrobić pewny interes w Anglii, to trzeba wstąpić do Anglii. Rosya nie ucieknie, a interes może uciec. Ten kanadyjczyk ma do sprzedania kanadyjską czekoladę, porozumiał się w tej sprawie z angielską firmą, podał mi jej nazwę w Londynie. On zatrzyma się u rodziców w Southampton dwa dni. Ja także mogę sprzedać czekoladę, wprawdzie nie kanadyjską, lecz szwajcarską, równie dobrą, a może lepszą, po cenie nie daleko tańszej. On będzie się bawił w Southampton, ja pojedę wprost do Londynu, zrobię interes, zatelegrafuję do mojej firmy i gdy kanadyjczyk zjawi się w kantorze swej firmy, dowie się, że ja tam już byłem i interes załatwiłem.

— Ale jak można tak człowieka podejść — zapytałem.

— Interes jest interesem — odpowiedział.

Jestem pewny, że interes mu się udał. Swoją drogą doszedłem do przekonania, że chcąc robić interes, trzeba mieć specyjalną etykę, a często dużo bezczelności.

CHERBURG—PARYŻ.

Około ósmego dnia przed południem, od czasu wyjazdu z New Yorku, okręt zawinął do portu w Cherbourg'u. Wszyscy pasażerowie z niecierpliwością czekają chwili, w której dostaną się na ląd. Nikt nie przewidywał jakie spotkają nas niespodzianki w powojennej Europie. W szczególności ja i ci, którzy jechaliśmy do Polski, nie wiedzieliśmy o rozkoszach,

jakich nastarczy nam Polska, nasza ojczyzna, do której każdy z nas tęsknił. Nareszcie przewieziono nas na ląd, wprost na stację kolei, skąd mieliśmy wyruszyć do Paryża.

Pierwsze rozczarowanie. Pociąg odjeżdża dopiero o godzinie czwartej po południu, a więc pięć godzin czasu. Nie próżnowaliśmy, bo bagaże muszą być zrewidowane przez władze celne.

Zgiełk, bezładna bieganina, każdy pragnie najpierw załatwić się z rewizją; urzędnicy znają prawie tylko język francuski, trudno się z nimi dogadać.

Wreszcie przyszła kolej na mnie. Miałem ze sobą walizę, kufer i torbę podręczną. Wybierając się do Polski, a naczytawszy się w gazetach, że w Polsce są ogromne braki najpotrzebniejszych rzeczy, zabrałem ze sobą dość sporo bielizny, artykułów toaletowych, a przede wszystkim mydła, no i amerykańskich papierosów.

Otworzyłem moje kufry i wnet skończona była rewizya. Nie miałem nic do oclenia. Jedynie tylko rozchodziło się o papierosy. Widząc, że mają na nie apetyt urzędnicy, a że nie bardzo mi się o nie rozchodziło, zrobiłem z nich prezent urzędnikom, zostawiając sobie jedno pudełko. Bardzo mile dziękowali mi za podarek, kłaniając się i mówiąc bardzo wiele francuską angielszczyzną, z czego ja jeszcze mniej rozumiałem.

Czwarta godzina dochodzi, pociąg jednak nie nadjeżdża. Dowiadujemy się, że spóźniony o przeszło godzinę. Cóż robić, trzeba czekać cierpliwie. Wreszcie doczekaliśmy się. Każdy gorączkowo ciśnie się do wagonu, istny szturm. Nic dziwnego, czeka nas kilkunasto-godzinna jazda; nie należałoby to do zbyt przyjemności, gdyby trzeba stać przez tak długi czas.

Na pociągu gwarno. Pasażerowie, zajmawszy miejsca, zabawiają się, jak mogą. Tu grają w karty, tam śpiewają, gdzieindziej prowadzą gorące dysputy, a prawie wszędzie krążą flaszki czerwonego, francuskiego wina. Wesołość. Miałem szczęście, bo dostałem się do porządnego przedziału, w którym znalazły się oprócz mnie trzy osoby. Wręczając konduktorowi dolara, poprosiłem go by nie wpuszczał do przedziału więcej osób. Uśmiechnął się, ukłonił, a przeglądając bilety, wyszedł.

Począłem rozmyślać, jak dam sobie radę w Paryżu. Przede wszystkim jak dopytam się do jakiego hotelu, na wypadek, gdybym musiał dłużej tam pozostać. O hotel nie trudno, ale rozchodziło się o porządný, a nie drogi. Na szczęście, jeden z towarzyszy podróży, był amerykańcem. Młody człowiek, słuchacz uniwersytetu, który jechał do Paryża w celu dalszych studyów. Znał trochę francuski język, gdy więc nasze w tym względzie wiadomości razem złożyliśmy, suma wypadła tak, że kilka dni radę sobie dawać możemy dość dobrze.

Wreszcie około drugiej godziny nad ranem stanęliśmy w Paryżu. Byłem pewny, że zajadę na stację wspaniałą, zbudowaną wedle artystycznych wzorów. Tymczasem, jakież zawód. Ogromna szopa, brudna, niewygodna, zwyczajne przegrody z grubych żelaznych sztab. Niema niczego, coby mogło przyjemnie zabawić oko. Gdy porównywałem to szatro eleganckiego, artystycznego, pełnego wdzięku Paryża ze stacyami praktycznego, biznesowego, materialistycznego i szablonowego New Yorku, absolutnie wolałem ten ostatni. Wprawdzie brud i nieporządek można było położyć na karb czasów powojennych, ale architektura była przecież przedwojenna.

Z towarzyszem moim amerykańnikiem dotąłem się do jakiegoś, jak mnie zapewniano porządnego hotelu. Niech będzie, że był to porządny hotel. O godzinie trzeciej po północy trudno błąkać się po ogromnym mieście i szukać czegoś, czego nie zna się na pewno.

PARYŻ.

Ku niemałemu zmartwieniu dowiedziałem się, że dopiero za dwa dni będę mógł wyjechać do Berna w Szwajcaryi. Nie pozostawało mi nic innego, jak skorzystać ze sposobności i zwiedzić Paryż. Wprawdzie jesienią, dżdży sta pora roku nie bardzo nadawała się na wędrówkę pieszą, ale nie mając nic innego do roboty, trochę piechotą, to znów tramwajem lub podziemną koleją, odbywałem podróż po mieście.

Udałem się najpierw do słynnej katedry „Notre Dame”. Imponujący gmach swym ogromem i architekturą. Wszedłem do wnętrza. Pusto i głucho, ani żywej duszy. Wtem gdzieś z głębi doleciały mię głosy. Kierując się niemi, szedłem ku wielkiemu ołtarzowi, potem skręciłem w boczną nawę, a minawszy jakiś mały kurytarzyk, stanąłem w małym pokoiku. Jak się przekonałem potem, była to „kancelarya” zakrystyana, czy też oprowadzaczka gości po katedrze.

Stary, malutki, zgarbiony człowieczek, ubrany w rodzaj klasztorного burnusu, siedział apatycznie w kącie. Na krzeselkach, ustawionych pod ścianami rozlokowali się goście, czekający widocznie na większą gromadkę. Po mnie przybyło jeszcze kilka osób. Razem było nas piętnaście. Przewodnik przerwał spokojne oczekiwanie, powstał, palnął jakąś mówkę po francusku, nie rozumiałem, co mówił, ale ponieważ często oczy wznosił ku niebu, ręce składał, a jeszcze częściej czynił pokłony, musiało to być przemówienie pobożno-komplementarne.

Jeżeli będzie dawał nam objaśnienia tylko po francusku, mało zrozumie — pomyślałem. Przewodnik wybawił mię z kłopotu. Po mowie, czy może to była modlitwa, obszedł wokoło zebranych, każdemu wręczył bilet, nie bezpłatny, owszem trzeba zań było dać ofiarę w sumie 5 franków

ponadto, uśmiechając się bardzo słodko, podsuwał drukowany w kilku językach przewodnik po 10 franków.

Komuś, nieznającemu ówczesnych stosunków europejskich, 15 franków wydaje się ogromną sumą, w rzeczywistości suma ta równała się niecałym 50 centom amerykańskim.

Rozpoczęła się bardzo nudna wędrówka po katedrze. Przewodnik ciągle coś paplał. Ponieważ nie rozumiałem, co mówi, a z jego ślimaczego pospiechu wywnioskowałem, że wędrówka potrwa kilka godzin, mając drukowany po angielsku przewodnik, odłączyłem się od gromady i sam udałem się na zwiedzanie.

Uwagę moją zwrócił posąg wyobrażający zmartwychwstałego Chrystusa. Posąg ogromnych rozmiarów, widocznie nie bardzo wartościowy, bo znajdował się w bocznej kaplicy, w której, jak sądziłem po rozmaitych przedmiotach, porozrzucanych w nieładzie i pokrytych grubą warstwą kurzu, urządzano Boży grób.

Na widok symbolu zmartwychwstania pośród pyłu i zapomnienia, taka myśl mi się nasunęła:

Raz do roku pokazuje kościół światu zmartwychwstanie, a potem zamiera i gnuśnieje, a jeżeli działa, to nie dla Chrystusa, lecz w imię Jego grobu ziemskiego.

Dlaczego tak się dzieje?

Prosta rzecz! Kościół stał się praktyczny; zrozumiał, że ma być z ludzi, dla ludzi i przez ludzi. Ci wolą grób Chrystusa, bo grób został na ziemi i łatwiejszy jest doń przystęp. Chrystus wstąpił na niebiosy, a tam trudną trzeba iść i stromą ścieżyną.

Wystarczy raz do roku wydobyć zmartwychwstałego i pokazać go ludziom przypomnieć go tylko, zebrać przy tej sposobności większą kolektę a potem zapomnieć o nim, by sobie nie psuć apetytu, snu i szarego życia.

Może być, że to i praktyczniejsze...

W kościele Maryi Magdaleny byłem świadkiem bardzo wesołej sceny.

Wstąpiłem tam, wiedziony ciekawością, co znaczy, iż schody, prowadzące do kościoła od chodnika, były pokryte dywanem, a schodów było na kilkadziesiąt kroków, bo kościół znajduje się na wzgórzu.

Przed wejściem opadła mię gromada przekupniów, w większości kobiet. Ofiarowano na sprzedaż różnego rodzaju szkaplerze, medaliki, różańce, książeczki, świece, krzyżyki.

W kościele odbywał się obrzęd ślubny z istic teatralną pompą. Zebrani w kościele zachowywali się też raczej jak w teatrze lub na jakimś towarzyskim zebraniu, aniżeli jak w kościele.

Były śpiewy, była muzyka, przypominające koncert świecki, a co najbardziej mię zaciekało, gdy z orszaku ślubnego 6 par, młodzieńcy i pa-

nienki, po dwoje, trzymając się za ręce, jak do polskiego mazura, a w drugiej wolnej ręce z koszyczkami, przy dźwiękach marsza, sunęli od głównego ołtarza w kierunku wyjścia, po... kolekcje.

Jak tany weselne, to tany — pomyślałem — rozpoczynają się już od ołtarza.

Było też i przemówienie, a raczej czytanie, bo jeden z księży odczytał monotonnym głosem bardzo długą i widocznie nudną mowę. Nikt jej nie słuchał. Ludzie w najlepsze ze sobą rozmawiali.

Gdy wyszedłem z kościoła, wracając do hotelu, rozmyślałem, co zrobić: czy czekać na specjalny pociąg z Paryża do Berna, czy też wyjechać innym pociągiem, wcześniej. Pora była słotna, a zresztą pchała mnie nieprzeparta chęć, by prędzej stanąć w Polsce.

Na dworcu południowej kolei poinformowano mnie, że mogę wyjechać nazajutrz raniutko, ale będę musiał kilkakrotnie zmieniać pociągi, a na granicy francusko-szwajcarskiej nocować.

Wszystko jedno — pojadę. Zyskam dwa dni na czasie. Przewiezienie bagażu z północnego dworca na południowy, nadanie bagażu, załatwienie sprawy z przekazem pieniężnym amerykańskiego banku na Paryż zabrało mi czasu do wieczora.

Nazajutrz wyjechałem i po zmudnej i nudnej podróży, po kłopotliwych przejściach na granicy, stanąłem wreszcie w Bernie Szwajcarskiem, gdzie miałem złożyć wizytę biskupowi Narodowego Katolickiego Kościoła Szwajcarii, ks. Edwardowi Herzogowi.

SZWAJCARYA.

Kraj znany jako najbardziej demokratyczny w świecie. Przekonałem się, że w istocie tak jest. Obok jednak szerokiej wolności istnieje w Szwajcarii ogromne poszanowanie dla prawa i poczucie szacunku dla wolności innych ludzi, a nie tylko dla siebie.

W owym czasie w Szwajcarii, podobnie, jak w innych krajach europejskich, panował wielki brak wielu koniecznych do życia potrzebnych artykułów: chleba, cukru, tłuszczów mięsnych i nabiału. Było nazbyt czekolady. Wobec tego każdy mieszkaniec Berna musiał zaopatrywać się w urzędzie w karteczki na konieczne artykuły żywcem. Bez kartki nie można było dostać niczego; kto prędzej skonsumował swe porcje, musiał się bez nich obejść, a żyć czekoladą. Nie było podobieństwem przekupić urzędników aprowizacyjnych, bo przekupstwo jest nieznanem.

W restauracji hotelowej nie dano mi na śniadanie ani mleka, ani cukru, ani pieczywa, bo pierwszego dnia po przyjeździe, nie miałem kartek aprowizacyjnych — piłem czekoladę na gorącej wodzie.

Byłbym nie dostał obiadu, gdybym się był nie postarał o kartki. Te zaś wydano mi tylko na taki czas pobytu, na jaki opiewał paszport.

WIZYTA U KS. BISKUPA HERZOGA.

Ks. biskupa Herzoga znałem z opowiadań, oraz z jego pism i prac teologicznych. Szczęśliwie się cieszyłem, że będę miał sposobność spotkać się z człowiekiem, który był jednym z pierwszych szermierzy wolnego katolickiego kościoła w Europie.

Nie zawiodłem się w moich oczekiwaniach. Biskup Herzog zrobił na mnie wrażenie spokojnego, aczkolwiek silnego w swych przekonaniach człowieka, dążącego powoli i stale do zamierzonego celu. Dla swych księży i dla całego kościoła był to roztropny i kochający ojciec, który z góry jest przekonany, że wśród dzieci są także nieposłuszne, krnąbrne, a nawet złe z gruntu.

Ponieważ podówczas kościół szwajcarski wprowadził u siebie już od dłuższego czasu dwie zmiany, które w Narodowym Polskim Kościele były dopiero w początkowym stadium, a mianowicie spowiedź publiczną i małżeństwo księży, pragnąłem usłyszeć z ust doświadczonego i podeszłego wiekiem biskupa, jak na te dwie sprawy się zapatruje. Oto mniej więcej treść jego odpowiedzi.

— Spowiedź ogólna publiczna — podniosła moralnie, społecznie i cywilizacyjnie członków kościoła. Do pewnego stopnia zmieniła stosunek osobisty parafian do proboszcza, bo z człowieka, zależnego w swej świadomości od księdza, który zna najgłębsze tajniki osoby, nie mógł wprowadzić tych zdradzić, jednak z konieczności wywierał wpływ moralny i poniekąd wzbudzał strach, stał się przyjaciół, szukający u swego księdza porady, pomocy, kierownictwa pośredniego. Spowiedź ogólna, publiczna dała człowiekowi odwagę uważać się za godnego sędziego swych własnych czynów, kontrolowania swych pojęć i najgłębszych tajników serca; z niewolnika, działającego pod wpływem obawy, uczyniła obywatela, umiającego korzystać z wolności, albo cierpiącego, gdy wolności nadużyje; pod względem społecznym spowiedź publiczna, ogólna wytwarza lepszych ludzi, bo odpowiedzialnych wobec społeczeństwa, a nie wobec jednostki.

— Czy przez spowiedź publiczną nie podupadł autorytet księdza, który jest przecież reprezentantem kościoła? — zapytałem.

— Nie sądzę. Stanowisko księdza, jego autorytet zyskuje na powadze, na godności. Nie potrzebuje być inkwizytorem, jest sędzią, dla którego świadkiem zupełnie wystarczającym, jest Bóg, znający sumienie każdego człowieka i w imię tegoż najdoskonalszego świadectwa ksiądz feruje wyrok, pozostawiając wykonanie tegoż samemu penitentowi.

— W spowiedzi usznej ksiądz ma być świadkiem tego, czego w rzeczywistości świadkiem nie był, a polega tylko na zeznaniach oskarżającego się. Czy Bóg, który w gruncie rzeczy zna rzeczywisty stan duszy penitenta, potrzebuje świadectwa człowieka-księdza i to w okolicznościach, kiedy on nie jest właściwie świadkiem? Czy w każdym wypadku wyrok księdza, świadka-księdza może być uważany za stosowny? W wypadku spowiedzi usznej nieszczerej ksiądz-spowiednik w oczach penitenta musi stracić na powadze.

— Ponieważ są wypadki koniecznej potrzeby usznej spowiedzi, dlatego kościół ją pozostawia. Wtedy ksiądz musi być raczej lekarzem, a nie sędzią.

Co do małżeństwa księży takie przekonanie wypowiedział biskup Herzog:

— W kościele szwajcarskim wszyscy księża są żonaci. Z niektórymi mam kłopoty, ale prawie tylko z tymi, którzy przyszli z rzymskiego kościoła dlatego, by móc się ożenić. Z księżmi, wychowanymi w Kościele Narod. Szwajcarskim nie mam żadnych kłopotów z powodu małżeństwa. Zresztą, gdyby nawet były kłopoty nie dążyłbym do zaprowadzenia celibatu, który stanowczo powoduje najwięcej nietylko zła, ale zgnilizny moralnej.

W niedzielę byłem z biskupem na sumie w katedrze. Nabożeństwa odbywały się w dolnym kościele, raczej w kaplicy, bo z powodu braku opałku niemożliwym było ogrzać kościoła. Sam biskup nie zawsze odprawiał nabożeństwa w kościele, czynił to w swej prywatnej domowej kaplicy. Proboszczem katedralnym był sekretarz biskupa i ten spełniał wszystkie funkcje związane z duszpasterstwem.

Biskup, idąc do kościoła był ubrany zupełnie po cywilnemu. Zwykły kołnierzyk i czarna krawatka zamiast koloratki księżowskiej. W czasie sumy zajął miejsce w ławce pośród wiernych.

Nabożeństwo w Kościele Narodowym Szwajcarskim o tyle różni się od naszego, że podczas gdy u nas ksiądz z ministrantami odmawia tylko „Panie zmiłuj się” i tak dalej, u nich ksiądz śpiewa 9 wezwań, a po każdym z nich cały kościół odpowiada „Panie zmiłuj się” i „Chryste zmiłuj się”, na przemiany.

Wyznanie Wiary „Credo” ksiądz intonuje, resztę śpiewa lub odmawia cały kościół, tak samo „Ojcze nasz”.

Chór śpiewa tylko niektóre części we Mszy św., jak „Chwała”, „Święty” i „Baranku Boży”, resztę śpiewów wykonują wierni. Nabożeństwo robi bardzo głębokie wrażenie; odczuwa się że to jedna rodzina, zebrana na wspólnej modlitwie.

Byłem ciekaw, jak też wierni zachowują się w stosunku do swego bardzo skromnego biskupa, nie wyróżniającego się od nich prawie niczem wtedy, gdy nie występuje „urzędowo”, jako reprezentant Kościoła.

Miałem sposobność zaobserwować to tuż po nabożeństwie, gdy ludzie na chwilę zebrali się w sali świeckich zgromadzeń. Gdy biskup się pojawił, ucichły rozmowy; kto siedział powstał z miejsca; każdy prawie podchodził do biskupa, by go powitać; dziatwa otoczyła wiankiem swego pasterza, a w zachowaniu się tych ludzi odczuwało się miłość i szacunek.

Ci ludzie szanowali pracę, nie blichtr i pompę.

Z BERNA DO WIEDNIA.

Nowy etap drogi z Berna do Wiednia dał mi przedsmak okropnych stosunków powojennych w krajach środkowej i wschodniej Europy.

Podróż 28 godzinną odbyłem, stojąc w wagonie na kurytarzu. Na stacjach kolejowych widziałem ludzi nędzarzy. Wiedeń, wesołe i szczęśliwe miasto, przedstawiał bagno okropnej i rozpaczliwej nędzy, a jeżeli bawił się, to zabawa ta była obrazem zrezygnowanego bankruta, który straciwszy wszystko, oddaje się losowi. Niech się dzieje co chce.

Odwiedziłem kościół starokatolicki. Zastałem tam dwu księży: proboszcza ks. S. i jego asystenta, młodego księdza U. rodem z Czerniowiec. Jedna rzecz mię zdziwiła, a to ogromna ilość małżeństw, zawieranych w kościele starokatolickim. Po sumie 183 par małżeńskich zostało skojarzonych. Tajemnicę wyjawiał mi ks. U.

Nowa konstytucja austriacka uznaje rozwody. Ci wszyscy, którzy za czasów cesarskich nie mogli otrzymać rozwodu, hurmem przystąpili do starokatolickiego kościoła, otrzymali rozwody i zawierali nowe małżeństwa.

Z Wiednia nie mogłem się tak prędko wydostać, jak sądziłem. Trudno było otrzymać bilet kolejowy. Tylko jeden pociąg na dobę kursował między Wiedniem i Krakowem i to musiało się dwukrotnie przesiadać. Płaciłem po dwa dolary tragarzowi kolejowemu, by stał w ogonku przed biurem kolejowym i nabył mi bilet do Krakowa. Udało mi się to dopiero trzeciego dnia.

Dla braku miejsca nie chcę opisywać podróży z Wiednia do Krakowa ze wszystkimi szczegółami; nadmienię tylko, że przy wsiadaniu do pociągu i przy każdorazowym przesiadaniu, trzeba było kułakami zdobywać sobie miejsce.

KRAKÓW.

Im bliżej byłem polskiej granicy, tem bardziej rosta moja ciekawość, jak też wygląda wolna Polska. Nie oczekiwałem wspaniałości, bo kraj zniszczony wojną, tylokrotnem przesuwaniem się nieprzyjacielskich wojsk, rabujących, co się dało. Myśl moja kierowała się raczej ku temu, jaki duch

panuje pośród ludności, zżytej z rządami zabórczymi. Jak ludzie przyzwyczajeni do cesarzy i carów, znalazłszy się nagle, najzupełnie niespodziewanie w położeniu, wymagającym rządzenia się sobą, ba wielkiem państwem, nieprzygotowani do rządzenia się sobą, marzący i śpiewający o wolności, ale nie mogący z niej korzystać, jak ci ludzie przyjmują stan wolności i jak z niej korzystają.

Im bliżej byłem Polski, tem bardziej ogromniały trudności, z jakimi była połączona moja misja. Kraj pozostający w ogromnej większości pod wpływem rzymskiego kleru; ci którzy zwalczali tenże kler, to wrogowie jawni lub tajni religii wogóle, albo kościoła, albo ostatecznie jakichkolwiek duchownych; miałem tylko dwie osoby znajome w całej Polsce, ongiś członków Narodowego Kościoła w Ameryce.

Wprawdzie tu i ówdzie był w Polsce jakiś człowiek, który w Ameryce należał do Narodowej parafii, ale gdzie go szukać. Wreszcie i ci ludzie znalazłszy się w środowiskach rzymsko-kaolickich, wsiąkli w nie i tylko czasem w głębi ich duszy odżywała pamięć i tęsknota do Narodowego Kościoła.

Jadąc do Polski, nie mogłem brać ze sobą literatury o Narodowym Kościele ze względu na trudności transportacyjne. To co miałem, kilkadziesiąt broszur, było kropelką wody w oceanie.

Ponieważ jednak musiało się zrobić, wierzyłem, że się uda. Jeżeli nie zorganizuję bodaj jednej parafii, w każdym razie dowie się lud polski o Narodowym Kościele, zainteresuje się nim, a potem niech Opatrzność Boża działa.

Kraków! — przeciągłym głosem wołają konduktorzy. Pierwszy etap mego pobytu w Polsce. Wsiadam.

Na stacyi roje ludzi. Przecisnąć się trudno. Wszystkie poczekalnie, ba wszystkie kurytarze natłoczone! Cały plac przed dworcem zalegają tłumy. Dziwna rzecz: widzi się tu nie tylko ludzi miejskich; kupy wieśniaków i wieśniaczek z tobołami! Widocznie jadą w daleką drogę. Może do Ameryki, może na kolonie lub też gdzieś za granicę na roboty.

Byłem ogromnie zmęczony. Prawie miesiąc podróżowałem w warunkach takich, jak żołnierz, idący na wojnę. Gdy więc dostałem się do mieszkania, wynalezione przez znajomą w Krakowie, rzuciłem się na łóżko i spałem całą dobę.

PLAN PRACY.

Jak dać znać o sobie, że jestem w Polsce z Misją Narodowego Kościoła? Zwołać wiec w Krakowie, a potem w innych miastach?

Dobreby to było, ale przeszkodzi policja, nie dając pozwolenia. Trzeba to uczynić pod egidą jakiejś prawnie zarejestrowanej organizacyi.

Napisać artykuł do gazet o Narodowym Kościele, jako korespondencyę z Ameryki?

Także dobre, ale to agitacya do pewnego stopnia bierna, zresztą w piśmie nie wszystko można wypowiedzieć — bo cenzura skreśli to wszystko — co jest esencjonalną rzeczą zasad Narodowego Kościoła: przedstawienie Kościoła rzymskiego w rzeczywistym oświeceniu.

Pozyskać gromadkę ludzi dla idei Narodowego Kościoła i użyć ich do szerzenia zasad tegoż.

Odwiedziłem redaktorów kilku pism dziennych i wszędzie opowiadałem o Narodowym Kościele w Ameryce, o przyczynach jego powstania, o jego pracy, oraz o stosunkach w Kościele rzymskim w Ameryce.

Skutek odwiedzin był dwójaki. Pisma postępowe podały przychylne notatki o Polskim Narodowym Kościele w Ameryce, natomiast pisma klerykalne wyszydziły tenże. W każdym razie osiągnąłem to, czego chciałem; pisma krakowskie poruszyły sprawę Narodowego Kościoła. Dało mi to sposobność umieszczenia sprostowań i wyjaśnień.

Byłem więcej jak pewny, że ze strony rzymskiego kościoła ktoś wyda broszurę przeciw Narodowemu Kościołowi. Musiałem pospieszyć się z wydaniem obszerniejszej broszury, któraby przedstawiła Narodowy Kościół w należytem oświeceniu, a równocześnie zaatakowała rzymski kościół w kwestyach religijnych, społecznych i narodowych.

Broszurę napisałem i oddałem do druku, ale jak ją rozpowszechnić?

I na to znalazłem radę. Umieściłem w Kurjerze Ilustrowanym ogłoszenie takiej mniej więcej treści: „Książ Narodowy z Ameryki potrzebuje do współpracy ludzi. Zgłosić się listownie pod adresem...” W odpowiedzi na ogłoszenie poczęły nadpływać listy ze wszystkich stron Polski. Sortowałem i z konieczności musiałem bawić się w grafologa, by z pisma poznać charakter zgłaszającego się. Tym, którzy wydali mi się odpowiednimi do propagandy, listownie wyjaśniałem rodzaj współpracy, jakiej od nich żądam, zgłaszającym się z Krakowa i z okolicy proponowałem osobiste spotkanie się ze mną.

Agitatorom oddawałem pewną ilość broszur z poleceniem sprzedawania tychże, przeznaczając cały dochód na wynagrodzenie za ich pracę. Znaleźli się też i tacy, którzy podjęli się rozdawania broszur po szpitalach, uniwersytetach, koszarach wojskowych, stowarzyszeniach.

Ogłoszenie to miało i ten dobry skutek, że zgłosili się młodzi rzymscy księża. Ci, choć nie oświadczyli się jawnie za Narodowym Kościołem, ale mówili o nim ze swoimi kolegami. W ten sposób w przeciągu miesiąca Kościół Narodowy był na ustach tysięcy i to po całej Polsce.

Otrzymywałem setki listów jedne z przekleństwami, inne z zapytaniem, a jeszcze inne z pochwałami. Mając adresy, posyłałem wszędzie pocztą broszurę. Dostały się one nie tylko do rąk mieszkańców miast, ale i na wsie. W Rzeszowskim, Tarnowskim, Jasielskim, Przemyskim, Białskim, Krakowskim, Drohobyckim, Lwowskim, Tarnopolskim, Rawskim, Lubleskim, Łódzkim, Warszawskim, Kieleckim, Sandomierskim, miałem agitatorów, którzy rozszerzali broszury o Narodowym Kościele.

Ciekawą była procedura agitacyjna po wsiach. Agitator zbierał rozsądniejszych ludzi u siebie, czytał im broszurę i na swój sposób wyjaśniał; jak to czynił nie wiem, ale że przekonywująco na korzyść Narodowego Kościoła, to fakt, bo umiejący czytać brali broszury i dalej szła robota, jak fala.

Skutki agitacji były takie, że krakowski „Głos Narodu”, organ biskupa Sapiehy, napisał szereg artykułów przeciw Narodowemu Kościołowi, oraz przeciw władzom polskim, które pozwalają na prowadzenie „bolszewickiej” propagandy, która objęła całą Polskę, wciska się wszędzie. Jakaś niewidoma ręka kieruje tem wszystkim.

Jezuici krakowscy wydali broszurę przeciw Narodowemu Kościołowi. Pisemna polemika wrzała.

ZEBRANIE W KRAKOWIE.

Poznali ludzie Narodowy Kościół z pism i broszur, dowiedzieli się, że w Polsce jest ksiądz Narodowy. Teraz trzeba było pokazać ludziom tego księdza. Jedyne po temu środki, to wiece.

U nas w Ameryce nie trudna sprawa. Może być awantura, ale w każdym razie wiec się odbędzie. W Polsce były awantury, zanim wiec, czy odczyt się odbył. Przedewszystkiem trudno było o halę, bo właściciel, gdy się dowiedział, że to na wiec, czy odczyt o Narodowym Kościele, bał się halę wynająć, następnie musiało się otrzymać pozwolenie w policyi, a ta żądała przedłożenia programu i dokładnego tematu przemówienia. Gdy dowiedziała się, że będzie poruszona sprawa Narodowego Kościoła, nie dała zezwolenie.

Musiałem jednak znaleźć jakieś wyjście. Pomogły mi krakowskie związki robotnicze. W Domu Ludowym miałem pierwsze zebranie w święto Trzech Króli, 6go stycznia. Zebrało się do tysiąca osób. Mowę przyjęto z zapalem. W dyskusyi atakowali Kościół Narodowy niektórzy przywódcy socjalistyczni. Wychodzili z tego założenia, że Kościół Narodowy zaprzęta umysły robotników i część z nich, zaporzątnąwszy swój umysł sprawami kościelnymi, przepadnie dla spraw, związanych z kwestyami polityczne-

mi i ekonomicznymi; że wysunięcie kwestyi kościelnej wprowadzi jeszcze większe zamieszanie w nieuregulowane i tak życie społeczne narodu polskiego. Postawiono mi kategoryczne pytanie, czy Kościół Narodowy oświadczy się za jakąkolwiek partją polityczną?

Wyczułem, że od odpowiedzi na to pytanie, zależy sympatya lub też uprzedzenie ku Narodowemu Kościołowi ze strony klasy pracującej. Dałem jasną i niedwuznaczną odpowiedź, że polem pracy Narodowego Kościoła nie jest polityka, ani ekonomia, lecz duchowa i moralna strona jednostki i społeczeństwa: że dla Narodowego Kościoła nie istnieją polityczne partje lecz Naród Polski; że Narodowy Kościół musi mieć tę samą miarę dla socjalisty, ludowca, narodowego demokraty i innych, o ile ci zszeregują się i zwiążą w imię zasad Narodowego Kościoła. Narodowy Kościół nie może i nie chce być Kościołem partji, ani Kościołem rządu, chce być organizacją wolną dla wolnych ludzi, opartą na zasadach praw Bożych, tłumaczonych postulatami nauki Jezusa Chrystusa w duchu postępu. Już z samego założenia ludowładztwa w Narodowym Kościele jest rzeczą pewną, że tenże bliższym jest ideologii zrzeszeń robotniczych i ludowych, aniżeli księżo-pańskich. Kościół Narodowy dlatego właśnie, że jest prawdziwym Kościołem, nie może być lokajem, ani biernym narzędziem nawet danego rządu, jeżeli rząd ten pragnie bezkarnie deptać sumienie ludzkie i występować w toż samą cnotę. Kościół Narodowy przychodzi do Polski, by walczyć z systemem rzymskiego kościoła, nie zaś z ludźmi jako takimi; pragnie zniszczyć ten system, boć przecież każdy rozumny i uczciwy człowiek przyzna, że system rzymskiego kościoła jest najcięższą kulą, która się wlecząc za duchem Polski. Wyzwolić naród Polski ze „słodkich” kajdan rzymskich oto zadanie Narodowego Kościoła, a jak wolni Polacy urządzają sobie wolny Kościół, to ich rzecz, to sprawa przyszłości.

Niektórzy przywódcy nie bardzo byli zadowoleni z mych odpowiedzi, natomiast ogół zebranych gorąco oklaskiwał moje przemówienie. Po zebraniu zgłosili się wysłańcy z okolic Rzeszowa i Suchej, zapraszając mnie na wiece, które zamierzają tam urządzić. Zgodziłem się.

SKUTKI KRAKOWSKIEGO WIECU.

Skutek wiecu krakowskiego był dobry, bo na masę podziałał dodatnio. Kościół Narodowy pozyskał sympatję. Prasa klerykalna zarzuciła mi, że buduję kościół na ludziach bezreligijnych, na socjalistach i wywrotowcach.

W odpowiedzi na to wydrukowałem ulotki, w których odparowałem zarzut, stwierdzeniem faktu, że pośród tak zwanych „bezreligijnych socjalistów i wywrotowców” jest 85 procent ludzi szczerze religijnych, pragnących

kościół, ale na razie nie uczęszczających do kościoła rzymskiego z tego powodu, ponieważ kler swem postępowaniem, swem wrogiem odnoszeniem się do zasadniczych postulatów człowieka pracującego, odtrącił ich od kościoła. Miałem na to dowody i dla stwierdzenia naoczno tychże zapropnowałem reprezentantom rzymskiego kleru w Krakowie urządzenie powtórnego wiecu, na którym przemawiałbym ja i którykolwiek z księży rzymskich. Ma się rozumieć, że do wiecu takiego nie doszło, bo w inny sposób chcieli księża pozbyć się mnie.

Nietylko księża rzymscy mię napadli. Starano się zadać cios ze strony, z której tego najmniej się spodziewałem.

Tygodnik „Obrona Ludu”, wydawany w interesie ludu wiejskiego, zamieścił artykuł pod tytułem „Amerykańscy sekciarze”, w którym starał się udowodnić, że Kościół Narodowy szerzy ciemnotę i zabobony, a na dowód tego przytoczył cały szereg pism i broszur. W rzeczywistości Kościół Narodowy z literaturą przytoczoną przez „Obronę Ludu” nie miał nic wspólnego, bo były to pisemka „badaczy Pisma św.”

Wystosowałem sprostowanie, ale mi go nie umieszczono. Uczynił to „Naprzód” krakowski. Polemika na szpaltach pism w gruncie rzeczy pomogła sprawie naszego Kościoła; czytelnicy mieli sposobność dowiadywania się o Narod. Kościele. Największą reklamę zrobił Nar. Kościołowi „Ilustrowany Kurjer”. Dziennik ten umieścił dłuższy artykuł przeciw Narod. Kościołowi, jako niepotrzebnym w Polsce, ale dodał, że potrzebny jest w Ameryce i radził mi, abym czempredziej wracał do Ameryki. Ponieważ „Kurjer” miał ogromną cyrkulację, przeważnie pośród ludności z takich sfer, z których Narod. Kościół mógł spodziewać się najwięcej poparcia, w duszy cieszyłem się z takiego obrotu rzeczy. Odwiedziłem nawet wydawcę i grzecznie podziękowałem za bezpłatną reklamę. Poprosiłem równocześnie, by mi pozwolił umieścić sprostowanie, niektórych mylnych twierdzeń o Narodowym Kościele.

Nie zgodził się, zresztą sam się tego spodziewałem, na tej podstawie, trochę dziwnej, bo jak powiedział, „w Polsce słabej nie wolno prawemu obywatelowi popierać żadnych nowych ruchów, nietylko religijnych, ale społecznych, ba nawet z dziedziny literatury i artysty”.

Wobec tak „mądrego” powiedzenia — wszelka dysputa była niemożliwą.

Wydałem znowu ulotki w odpowiedzi „Kurjerowi Ilustrowanemu” i rozpowszechniłem przez swoich agitatorów.

ZEBRANIE W SUCHEJ.

Nie udało się, bo tamtejszy proboszcz zabronił prezesowi Sokolni otworzyć mi halę. Skończyło się na tem, że dysputowałem z wikaryuszem na

małej salce „Stowarzyszenia Kolejarzy”, w której mogło pomieścić się najwyżej 20 osób. Reszta ludzi w liczbie około 500 stała na dworze, a był to styczeń i to bardzo zimny. Wynik dysputy był ten, że ksiądz wikary przyznał mi rację we wszystkim, ale mimo to orzekł, że „lud polski wiejski jest za ciemny, aby mógł zrozumieć potrzebę Narodowego Kościoła”.

— Czy ten lud zawsze ma pozostać ciemnym, oraz jakie świadectwo wystawia sobie rzymski kościół, jeżeli przez 1000 lat nie potrafił rozproszyć ciemnoty i nie chce pozwolić, by tę ciemnotę rozproszone — zapytałem.

Zebrani wybuchli śmiechem, a ksiądz wikary wyszedł jak niepyśzny.

ZEBRANIE W RZESZOWIE.

Obywatel K. dziś już nieżyjący, powiadomił mię, że sala Sokoła została wynajęta na zebranie na dzień 4go lutego. Ażeby pokierować przygotowaniami byłem w Rzeszowie już 2go lutego. Miałem się też tam spotkać z kilkoma księżmi.

Jak się przekonałem, księża nie mieli wcale zamiaru pomódz mi w robocie, dalekimi byli od wstąpienia do Narodowego Kościoła. Spodziewali się dostać trochę dolarów.

Zapowiedziane zebranie nie odbyło się, bo miejscowy katecheta zagroził panu burmistrzowi, który równocześnie był prezesem Sokoła, że narobi mu kłopotu, gdyby pozwolił na zebranie.

Naradzałem się z kilkoma ludźmi, co zrobić. Dać za wygraną — niedobrze; wiecować w pokoju hotelowym, w którym zamieszkałem, także niemożliwe. Okoliczności nie sprzyjały.

Na drugi dzień rano, we środe postanowiłem wyjechać do Warszawy, by zasięgnąć nieco informacji w sprawie księdza Fortuny i księdza Huszny.

Tymczasem ob. K. przybył późno wieczorem z wiadomością, że na piątek, na godzinę 12tą w południe jakiś komitet, zajmujący się parcelacją pańskich gruntów na kresach, zwołuje chłopski wiec.

— Dlaczego w piątek? — zapytałem.

— Bo to dzień jarmarczny, więc dużo okolicznych wieśniaków przybędzie.

— Czy pójdą na wiec?

— Jeżeli ksiądz pójdzie, to postaram się, aby całą halę Sokoła zapchać ludem.

— A więc pójdę!

— Czy ksiądz chce przemawiać?

— A pocóżbym szedł?

— A jak zrobią chryję?

— Kto?

— Ano, komitet.

— Kto do tego komitetu należy?

— Jakiś ksiądz poseł, jeden chłop naganiacz, dwóch adwokatów i jeden nauczyciel.

— A czy ludzie są przychylni sprawie dzikiej parcelacji?

— Czeka ją przecież na rolną reformę, więc jak mogą popierać dziką parcelację?

— Wobec tego, choćby komitet chciał zrobić mi awanturę, lud nie da mię skrzywdzić.

— A aresztu ksiądz się nie boi?

— Niech mię aresztują!

Poszliśmy na wiec. Hala wypełniona po brzegi. Mężczyźni i niewiasty, głowa przy głowie. Na estradzie zasiedli promotorzy wiecu. Przemówił ksiądz, adwokat i wieśniak. Przedstawiali sprawę parcelacji ziem dworskich na wschodnich kresach. Rozpoczęła się dyskusja. Udałem się za kulisy i zapisałem się do głosu.

— Ależ z największą przyjemnością damy księdzu dobrodziejowi głos — powiedział sekretarz.

— Jestem narodowym księdzem z Ameryki — objaśniałem.

— Z Ameryki, tem lepiej, proszę na estradę.

— Dziękuję, będę na sali czekał kolei.

Zywa dyskusja przewlekła się. Wreszcie udzielono mi głosu. Mówiłem:

— Do czego zdążają panowie i księża? Do wykorzystania chłopów. Reforma rolna pokutuje w komisjach, panowie i księża, przybrawszy sobie naganiaczy z różnych sfer, korzystają z czasu i chcą się obłowić, parcelując folwarki i sprzedając ziemię po słonych cenach. Dlaczego nie przeprowadzą uchwały sejmu, co do reformy rolnej i nie uczynią zadość sprawiedliwości, by ziemię dać wieśniakowi, który chce być obywatelem i bronić Polski?

W miarę, gdy mówiłem, rosło oburzenie przeciw aranżerom wiecu, którzy widząc, na co się zanosi, chyłkiem wymknęli się z sali. Zostawszy panem sytuacji, rozpocząłem opowiadać ludowi o Narodowym Kościele, o potrzebie tegoż w Polsce.

Na żądanie zebranych musiałem się udać na rynek, pod pomnik Głowackiego, gdzie jeszcze raz przemawiałem do tysięcy ludu. Władze policyjne starały się przeszkodzić memu wystąpieniu, ale, obawiając się zdecydowanej postawy tłumu, pozostawiły mię w spokoju.

AWANTURA Z POLICYĄ.

Z Rzeszowa udałem się w Zagłębie Dąbrowskie, a potem do Warszawy, gdzie musiałem załatwić pewne sprawy finansowe, a równocześnie pragnąłem poznać się z posłami sejmowymi ze stronnictw, tak zwanych lewicowych. Gdy powróciłem do domu, do Krakowa, w skrzynce listowej znalazłem aż trzy wezwania policyjne. Żądano stawienia się u komisarza policyi, mającego nadzór nad obcokrajowcami. Gospodarz, od którego dzierżawiłem pokój, oznajmił mi, że już kilka razy był jakiś pan i pytał się gdzie jestem obecnie, jak często wyjeżdżam, kogo u siebie przyjmuję i tem podobne.

Poszedłem na policyę. Komisarz dla spraw takich, jak moja, przyjął mnie grzecznie.

Rozpoczęła się indagacja w formie towarzyskiej rozmowy, toczącej się na temat stosunków emigracyi w Stanach Zjednoczonych. Skorzystałem ze sposobności i przedstawicielowi władzy opowiadałem o haniebnem zachowaniu się rzymskiego kleru, polskiego pochodzenia, w stosunku do żywotnych interesów polskiego wychodźstwa; opowiedziałem o roli, jaką odegrał i odgrywa Narodowy Kościół. Gdy skończyłem, komisarz rzekł mi:

— Jest tu doniesienie na księdza.

— Jakiego rodzaju?

— Że ksiądz buntuje chłopów, namawia ich do występowania przeciw prawowitej władzy rzymskich księży w Polsce; że namawia młodzież gimnazjalną do wyjazdu do Ameryki w celach bliżej nieokreślonych i że przyrzeka wyjazd subwencyonować; że ksiądz jest niebezpiecznym osobnikiem, nie ma określonego zajęcia, a jednak posiada fundusze na utrzymanie, ciągłe wyjazdy, drukowanie broszur i pamfletów, opłacanie kosztów agitatorom, których posiada setki; że fundusze te muszą zapewne pochodzić z jakiegoś tajemnego źródła, bo ustalono, że do tego czasu ksiądz nie zmienił w żadnym banku w miejscowościach, w których przebywał, większej sumy zagranicznej monety.

— Bardzo się cieszę, że polska policja mną się opiekuje, bo mogę być pewny, że nie spotka mię żadna przykrość ze strony złych ludzi.

— Policja księdzem się nie opiekuje, ale wobec doniesienia, jest zmuszona sprawę zbadać i spisać protokół.

— Na anonimowe doniesienia odpowiadać nie będę. Ten, kto mię oskarża, niech mię pociągnie do sądowej odpowiedzialności. W sądzie będę mówił.

— Czy ksiądz odmawia wyjaśnień protokołowych?

— Tak, odmawiam.

— To może pociągnąć za sobą wydalenie księdza z granic polskiego państwa.

— Zobaczymy.

— Proszę nam nie robić trudności, policja krakowska musi dać sprawozdanie wyższym władzom.

— Proszę napisać, że odmawiam wszelkich zeznań, a zresztą tu jest mój paszport, który stwierdza, że legalnie przybyłem w granice Polski, oraz cel mego tu przyjazdu.

Na tem skończyła się wizyta w urzędzie policyjnym. Przekonałem się, że kler rzymski zajmuje się mą osobą; to mię wcale nie zasmuciło, lecz z drugiej strony pomyślałem: byłbym durniem, gdybym dał się wyrzucić z granic Polski dlatego, że tego chce rzymski kler.

W parę dni najniespodziewaniej odwiedził mię dawny kolega szkolny B..., który pracował w dyrekcji policji. Przyszedł nie w urzędowej misji, ale jako kolega do kolegi.

Po przywitaniu się, wspominaliśmy dawne czasy z ławy szkolnej, opowiadaliśmy sobie koleje życia, a na odchodnem, oznajmił mi, iż powinienem mieć się na baczności, bo sfery klerykalne czynią starania wydalenia mię z granic Polski, a kler rzymski to, niestety, jeszcze potęga, z którą rząd musi się liczyć.

Rzeczywiście, pisma klerykalne i im pokrewne poczęły pisać o propagandzie bolszewickiej pod pokrywką religii, o emisaryuszach, niby księżach, utrzymujących się niewiadomo z czego, podkopujących powagę rządu polskiego, siejących pośród najciemniejszych mas, niezadowolenie do istniejącego prawnego stosunku rządu do rzymskiego kościoła. „Głos Narodu”, organ księcia pana, biskupa Sapiehy, oświadczył, że jakiś odszczepieniec, ks. Krupski, który za zbrodnicze życie został wykluczony w Ameryce z rzymskiego kościoła, i pozbawiony praw pełnienia służby kapłańskiej, za pieniądze masonów i bolszewików bezczęści kościół rzymski, szerząc propagandę na rzecz Narodowego Kościoła.

Jedna z gazet lwowskich umieściła taką notatkę: „dowiadujemy się z pewnego źródła, że ks. Krupski, szerzący propagandę w Polsce na rzecz nieznanego Narodowego Kościoła z Ameryki, wyjeżdża z pewnym dygnitarzem kościoła anglikańskiego do Konstantynopola w celu porozumienia się z patriarchatem wschodnim co do unii Narodowego Kościoła ze wschodnim i ułożenia wspólnej pracy tych kościołów na obszarach Polski”.

Ku memu zdumieniu dowiadywałem się o sobie takich szczegółów, o których nigdy nie wiedziałem. Upewniłem się jednak w przekonaniu, że idzie nagonka na mnie i że muszę z tej nagonki wyjść zwycięsko.

Udałem się do Lwowa, do posła sejmowego p. D. Przedstawiłem mu

całą sprawę i w imię sprawiedliwości prosiłem o pomoc. Uzyskałem ją i to w formie, której nigdy nie oczekiwałem.

W czasie obrad sejmowych kilku posłów ze stronnictw ludowych i robotniczych zaatakowało rząd, iż pozwala klerykałom napadać na spokojnego obywatela Stanów Zjednoczonych z tego powodu, iż tenże, przemawiając na wiecach, piętnuje krzywdy, jakie się dzieją polakom w Ameryce ze strony kleru rzymskiego i opowiada o Narodowym Polskim Kościele w Ameryce. Energiczne wystąpienie posłów w Sejmie, protest przeciw nagonce rzymskiego kleru na przedstawiciela Narodowego Kościoła, pomogły o tyle, że dano mi na razie spokój, choć usilnie mię strzeżono do tego stopnia, że każdy mój wyjazd, każde poruszenie było znanem policji. Telegraficznie zawiadamiano straż bezpieczeństwa danego miasta, do którego wyjeżdżałem, że tam się zjawię.

Nawet wówczas, gdy robiłem robotę czysto humanitarną, niosłem pomoc biednym, dzięki ofiarności Polsko Narodowej Spójni, kontrolowano moją działalność, ba nawet robiono trudności.

PRZYCZYNY TRUDNOŚCI.

Pewnego razu udałem się do Lublina, aby tam poratować potrzebujących. Miałem na to trzy dni czasu. Aby pracę miłosierdzia przeprowadzić „legalnie”, zgłosiłem się do magistratu z prośbą o pozwolenie na gromadzenie się biedaków w mojem hotelowem pomieszkaniu. Wymagał tego właściciel hotelu. Obawiał się kłopotów z policją, gdy gromady biedaków zaczęły gromadzić się w hotelu.

W magistracie dano mi odpowiedź taką: należy wnieść podanie, określić cel mej działalności i tak dalej. Wszystko ma być zrobione wedle wymagań świętej biurokracji.

— Jak długo będę czekał na załatwienie formalności?

— Będzie załatwione wedle porządku liczbowego.

— Ile na to czasu potrzeba?

— Niewiadomo — może dzień, a może tydzień.

Wobec tego oświadczyłem, że moje zgłoszenie uważam za dostateczne, nie będę czekał wyniku i robotę swoją rozpoczynam natychmiast. Odwiedziłem mieszkańców suteryn w śródmieściu i tam gdzie znalazłem nędzę, kazałem zgłosić się do hotelu. Rozdałem ubranie, bieliznę, pieniądze w gotówce. W jednym wypadku zapłaciłem komorne na rok i kupiłem opał, bo było to w zimie.

Los chciał, że ojciec tej rodziny od sześciu miesięcy siedział w więzieniu, jako podejrzany o sympatyje bolszewickie. Nie mogłem wchodzić w to, czy rzeczywiście był winien zarzucanej „zbrodni”. Widziałem nędzę

okropną; matka chora na gruźlicę, ośmioro dzieci, wyschniętych jak szkielety, w domu brud i robactwo. Nikt im ręki podać nie chciał, bo „bolszewiki” to niech zdechną.

Ponieważ odważyłem się wejść do „zapowietrzonego domu bolszewików” i nieść im pomoc, skoro tylko wróciłem do Lwowa, już miałem wezwanie na policję, a w gazetach „prawomyślnych” ukazały się artykułiki pod sensacyjnymi tytułkami, zarzucającymi mi bolszewizm za to, że niosłem pomoc biedakom, którzy byli nazwani bolszewikami dlatego, że umierali z głodu.

SPRAWA KSIĘDZA FORTUNY.

Ksiądz Fortuna, ongiś ksiądz Narodowego Kościoła w Ameryce, powrócił do kraju jeszcze przed wojną i tu starał się coś robić. Niestety poszedł mylną drogą... chciał zrobić więcej, niż to czynił Kościół Narodowy. Po wojnie rozpoczął agitację na szeroką skalę, przemawiał na wiecach, niby w imię Narodowego Kościoła, a w gruncie rzeczy dla swojej sprawy. Przemawiając na jednym z wieców, zaatakował rzymski kler, a w szczególności mnichów z Częstochowy, ponadto wyraził się, iż żołnierze nie powinni składać przysięgi, bo Pismo święte zabrania tejże, pozwalając jedynie na stwierdzenie faktu, powiedzeniem „tak” lub „nie”. Z tego, w gruncie rzeczy niewinnego wyrażenia się, klerykali uknuli „zbrodnię przeciw państwu polskiemu.” Prokuratura wytoczyła ks. Fortunie proces, który w ostatniej instancji miał odbyć się w Lublinie.

Odwiedziłem ks. Fortunę we wiosce, niedaleko Ostrowca. Chciałem mu pomódz, jednak on żadnej pomocy nie żądał. Owszem twierdził, że pragnie cierpieć dla Ewangelii. Mimo wszystko udałem się do adwokata w Lublinie, który z urzędu miał bronić ks. Fortuny. Tu dowiedziałem się arcyciekawych rzeczy. Akt oskarżenia nie tyle atakował ks. Fortunę, ile cały Kościół Narodowy i ks. biskupa Hodura. W części brzmiał ten akt tak: „Gdy naród polski był jeszcze w niewoli rosyjskiej, schizmatyczny biskup z Ameryki, niejaki Franciszek Hodur, posyła do Polski oskarżonego Fortunę po to, aby ten, głosząc zasady obcego społeczeństwu polskiemu, kościoła amerykańskiego, rozbił jedność narodową, której wyrazem był i jest katolicki kościół. Rząd carski uważając Fortunę za dobre narzędzie, które wciśnie się klinem w zwarte społeczeństwo polskie i będzie je rozbić, nie stawiał przeszkód jego robocie. Po wojnie tenże Fortuna, korzystając ze stanu zamieszania, dalej prowadzi niszczycielską robotę, a nawet dopuszcza się podwójnej zbrodni, bo publicznie znieważa cześć Najświętszej Panienki z Częstochowy i buntuje żołnierzy przeciw powadze polskiego rządu”.

Tak mniej więcej opiewało oskarżenie. Ponieważ Fortuna nie chciał żadnej pomocy, uważałem za swój obowiązek sprostować fałsz, podany w oskarżeniu, jakoby biskup Hodur polecał Fortunie działać w porozumieniu z carskim rządem na szkodę polskiego społeczeństwa i jakoby Fortuna reprezentował w Polsce Narodowy Kościół. Adwokat wniósł protest przeciw oskarżeniu w tej formie, w jakiej było ono wystylizowane, przedstawił sądowi mnie, jako obeznanego z rzeczywistym stanem rzeczy, lecz nadaremnie. Sąd nie przychylił się do wywodów adwokata, a że Fortuna nie chciał się bronić, bo pragnął być męczennikiem, jak się wyraził „dla prawdy ewangelicznej”, został skazany na 4 lata więzienia za obrazę religii i agitację przeciwpaństwową.

Swoją drogą, gdyby sąd chciał być bezstronnym, powinien był albo uwolnić oskarżonego, lub najwyżej skazać go na małą karę za zakłócanie porządku publicznego. Tu się jednak rozchodziło o zaznaczenie wpływu rzymskiego kleru, a że nadarzył się Fortuna, więc on musiał paść ofiarą.

Ponieważ nie udało mi się w sądzie wyświetlić stosunku Fortuny do Narodowego Kościoła, a że po wydaniu wyroku klerykalne pisma napadły na Narodowy Kościół, całą sprawę przedstawiłem w przychylnych naszej sprawie pismach warszawskich, lubelskich i lwowskich.

WIEC W WARSZAWIE.

Było podówczas rzeczą niemożliwą urządzić wiec, na którym przemawiałbym bezpośrednio o Narodowym Kościele. Do urządzenia jakiegokolwiek zebrania, nawet za zaproszeniami, potrzeba było pozwolenia policji. Tej musiało się przedłożyć na piśmie temat przemówienia. Zdarzyła mi się sposobność przemawiania na zebraniu w sali Instytutu Hygienicznego. Tematem moim miały być stosunki pośród Polaków w Stanach Zjednoczonych. To dawało mi sposobność przedstawienia kwestii kościelnej. Dopóki mówiłem o sprawach ekonomicznych, społecznych i oświatowych panował spokój; gdy jednak natraściłem o kościele i nadmieniłem o krzywdzie, jaką biskupi irlandzcy wyrządzili Polakom, podniósł się jeden i drugi ksiądz rzymski i począł, nie mówić, ale ryczeć, protestując przeciw obrażaniu rzymskiego kościoła.

Uspokojono jegomościów, gdy jednak wyraziłem się, iż dla ratowania zagrożonej polskości przez zajrzenie, powstał Narodowy Kościół pod kierownictwem księdza Hodura, jak na komendę ze wszystkich kątów sali wybiegły, uzbrojone w parasole dewotki, ustawiły się przed estradą i urządziły taki wrzask, że dalej mówić nie mogłem. Trwało to dłuższą chwilę, a że publiczność nie reagowała, ja czekałem spokojnie, szermierki rzymskie, wykrzyczawszy się, przestały. Obróciłem całą scenę w żart i powiedziałem

owym pannom: „Panie, złość piękności szkodzi. I tak nadzwyczajną urodą nie grzeszycie, a gdy bardziej jeszcze skutkiem złości straciecie piękność, odwróć się od was wasi protektorowie w osobach nawet takich wielbnych, jak ci dwaj, którzy siedzą tam w kącie sali. Nie podoba się wam co mówię, wyjdźcie. Nie bójcie się, ja, jeden ksiądz ubożuchnego kościółka nie potrafię przecież zburzyć jednym przemówieniem waszego kościoła, którego bramy piekielne podobno nie przemogą”.

Na hali wybuchły śmiechy, poczęto klaskać. Dwaj księża i ich asystentki wyszli z hałasem. Komisarz policyi, który zjawił się na hali w czasie zaburzenia, oświadczył mi, że, nie pozwoli mi mówić, jeżeli wspomnę jeszcze raz o rzymskim kościele. Wobec tego cel mego dalszego przemawiania byłby niedorzecznym. Zakończyłem tylko krótkim apelem do publiczności, iż jeżeli w Polsce mają panować inne stosunki, aniżeli te, jakich zebrani byli świadkami, każdy zdrowo myślący obywatel powinien dążyć do tego, by ukrócić samowolę rzymskich kacyków, a najprostsza po temu droga przez Narodowy Kościół.

— Protestuję — krzyknął ktoś na galerii.

— Cieszę się, że znalazł się bodaj jeden człowiek, który publicznie przyznaje się do protestantyzmu. Proszę się pokazać publiczności — odrzekłem.

Przedstawiciel policyi, obawiając się widocznie nowego tumultu, napierał o zamknięcie zebrania.

Ponieważ bodaj w części osiągnąłem cel, bo z jednej strony udało mi się choć trochę powiedzieć o Narodowym Kościele, a z drugiej awantura, urządzona przez rzymian otworzyła ludziom oczy, czem są ci „miłujący pokój i tolerancyjni rzymianie”, zamknąłem zebranie. W czasie wiecu rozdano kilka tysięcy broszur o Narodowym Kościele.

PRACA W POLSKIM WOJSKOWY CZERWONYM KRZYŻU.

Marsz Piłsudskiego na Kijów, a potem odwrót i napór armii bolszewickiej, postawił Polskę pod znakiem wojny.

Gdy lepsze warstwy narodu zajęte były obroną państwa, jedni z bronią w ręku szli na pole walki, chłopci, robotnicy i pracująca inteligencja, zaś ci, którzy nie byli w stanie pospieszyć na plac boju, w inny sposób starali się pomódz Ojczyźnie w potrzebie, trudno było zajmować się bezpośrednią pracą propagandową na rzecz Narodowego Kościoła.

Generalny Konsulat Amerykański z Warszawy zawiadomił mię, a przebywałem podówczas we Lwowie, że czasy są bardzo niebezpieczne, Polsce grozi zalew przez bolszewików, zatem pociągi będą gotowe w Warszawie do przewiezienia obywateli amerykańskich na bezpieczne terytorium wolnego miasta Gdańska. Donosił Konsulat, że kto, mimo przestrogi pozosta-

nie w Polsce, a spotka go nieszczęście w czasie zamieszek wojennych, musi wziąć sam na siebie odpowiedzialność.

Nie wahałem się ani chwili. Postanowiłem nie korzystać ze wskazówek amerykańskiego konsulatu, owszem odniosłem się do legacji amerykańskiej w Warszawie, by mnie, obywatelowi amerykańskiemu pozwolono zaciągnąć się do służby w Polskim Wojskowym Czerwonym Krzyżu dla południowo-wschodniego odcinka, kwaterującego we Lwowie.

Pozwolenie otrzymałem, zgłosiłem się i zostałem przyjęty. Pełniłem obowiązki łącznika pomiędzy Polskim Czerwonym Krzyżem i Amerykańskim, równocześnie kreśliłem mapy rozlokowania stacyj Pol. Czerw. Krzyża. Miałem sposobność przekonać się praktycznie o poświęceniu się polskiego żołnierza, oraz cichych, lecz godnych czei i szacunku kobiet, które dla sprawy narodu porzucały rodziny, przyjaciół, znajomych i szły na służbę twardą, ciężką i niebezpieczną. Czyniły zaś to nie dla kariery, nie dla zapłaty, ani nawet dla chwały, bo któż wiedział o skromnym dziewczęciu, pracującym pośród warunków nieraz strasznych.

Trzeba bowiem wiedzieć, że służba sanitarna i szpitalna nie była tak zaopatrzoną w armii polskiej, bo warunki na to nie pozwalały, jak na przykład w amerykańskiej armii.

Nieraz nasłuchiwałem się historyj, które nie są po prostu do uwierzenia w zwyczajnych warunkach. Na stacyi sanitarnej brak najpotrzebniejszych rzeczy, a rannych dowożą. Trzeba się nimi zaopiekować. Wszystko musi zdobyć sanitaryuszka, a uczynić to musi swymi własnymi pomysłami. Ona się stara o pożywienie, o lekarstwa, o opał nawet. Praca w tych warunkach była ciężka, a jednak podołały jej dzielne, skromne polskie sanitaryuszki.

Najokropniejszym utrapieniem dla żołnierza w polu, to robactwo i wszy.

Pewnego razu naczelny lekarz Dr. B. oświadczył mi, iż ten, kto by dostarczył dla wojska stacyj „odwyszalnych”, byłby największym dobrodziejem armii.

— Ile na to potrzeba pieniędzy — zapytałem.

— Bodaj dwa tysiące dolarów, wieleby się zrobiło.

Zatelegrafowałem z prośbą o tę sumę do Ameryki do Polsko Narodowej Spójni.

Spójnia rzeczywiście pieniądze posłała: tysiąc dolarów do doręczenia na moje ręce, a tysiąc na ręce wprost Wojskowego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Aby pieniądze doszły pewno i szybko, wysłano pieniądze przez polską legację w Waszyngtonie. Przesyłkę przewiózł rządowy, polski kurier, niestety w Polsce doręczył je biskupowi krakowskiemu Sapieże. Kancelarya

biskupia oświadczyła, że mnie nie może znaleźć, wobec czego wrócono pieniądze z powrotem do Ameryki, a tysiąc dolarów, przesłane na ręce Czerwonego krzyża, doręczono kasie tegoż dopiero po wojnie i to w polskich zdevaluowanych markach, tak, że z tysiąca dolarów pozostała zaledwie czwarta część.

Dlaczego tak haniebnie postąpił rzymski biskup?

Skoro tylko władze rzymskiego kościoła dowiedziały się, że ja, Narodowy ksiądz, pracuję w Czerwonym Krzyżu, urządziły nagonkę, by mnie usunąć.

Powiedział mi o tem pułkownik I. i naczelný lekarz Dr. B. Ci dwaj dobrzy ludzie nie mogli wprost zrozumieć, dlaczego rzymski kler nastaje na wydalenie z pożytecznej dla narodu pracy kogoś, który pracuje bez żadnej pensyi, bez zysków i bez uganiania się o jakieś stanowisko lub zaszczyty.

Wy tłumaczyłem im to, oświadczając, że zasadą rzymskiego kleru, bez względu na to w jakim narodzie, jest: „niech zginie naród, byleby ocalały wpływy Rzymu.” Dziwili się temu ci panowie, jednak, ulegając nagonce na mnie, prosili mię, bym ustąpił

Zarząd Pol. Czerw. Krzyża przesłał mi list, w którym wyraził żal, że ustępuję dobrowolnie z tak ważnej placówki, podziękował mi za moją pożyteczną pracę i prosił, bym nie miał żalu do władz Pol. Czerwonego Krzyża.

Żalu nie miałem, ale swoją drogą podziwiałem dziecinną logikę polskich sfer rządzących, które dawały sobie pluć w twarz pachołkom papieskim, forytowały ich, a ci pachołkowie dbali o Polskę o tyle tylko, o ile Polska zechce być gnojem w stajni papieskiej.

Bo oto takie charakterystyczne wydarzenie: Gdy armia polska stoczyła pierwsze bitwy z bolszewikami pod Buskiem i Zadwórzanami, gdy poczęły nadechodzić do Lwowa transporty z rannymi, gdy napełniono bohaterскими żołnierzami rannymi, tymczasowe baraki, wzniesione obok dworców kolejowych i wreszcie brakło miejsca, władze polskie zwróciły się do licznych klasztorów lwowskich z prośbą o odstąpienie na tymczasowe szpitale części zabudowań klasztornych, stojących pustkami, władze kościelne dały taką odpowiedź:

— Klasztory są własnością Pana Boga i Kościół tych własności nie może oddawać na użytek świecki.

Tak pojmował sprawę rzymski kler w Polsce. W innym kraju, w podobnym wypadku, wyrzuconoby na ulicę darmozjadów i pasibrzuchów, którzy pod pokrywką długich modłów obdzierali z majątku polaków, a w razie narodowej potrzeby, zasłaniają się Panem Bogiem.

WIZYTA U BISKUPA BANDURSKIEGO.

W czasie, gdy przebywałem we Lwowie, przybył tamże i zamieszkał „na pokucie” w klasztorze dominikańskim, biskup Bandurski, prześladowany przez hierarchię rzymską za lojalność dla polskiego rządu.

Postanowiłem odwiedzić „pokutnika”. Przyjął mnie bardzo serdecznie, choć mu zaraz na wstępie oświadczyłem, że jestem księdzem Biskupa Hodura z Ameryki. Opowiadałem mu o Narodowym Kościele, o mojej pracy w Polsce, o prześladowaniach i trudnościach, jakie mam ze strony władz rzymskiego kościoła. On oświadczył mi na to:

— Mnie prześladowają i mszczą się na mnie, ponieważ kocham Polskę i dla jej wolności pracowałem. Nazwano mię masonem, socjalistą, zdrajcą. I księdza spotka to samo. Choćbyś całą Polskę uratował od nędzy, ale nie w imię hierarchii rzymskiej, za nic to będzie. Przywieź dolary z Ameryki, nawet żywności, odzieży i daj hierarchii rzymskiej, daj im, by oni chwałę otrzymali, a wtedy zrobią cię zbawcą. W przeciwnym razie, gdy Polskę zbawisz, w imię Polski, ty księżu sam, czy też twój Kościół, nie to nie znaczy, będziesz wyrzutkiem, boś śmiał nieść pomoc Polsce bez ich zezwolenia.

A jednak ten sam biskup Bandurski w kilka miesięcy potem publicznie był rozgrzeszony przez rzymski kościół w lwowskiej katedrze w dzień swego patrona, 27go czerwca.

Słabe są te polskie dusze. Na zewnątrz ci się zdają być ze stali, a w gruncie rzeczy to tylko glina, lub porcelana.

KSIAŁDZ—SZPICEL.

Pewnego razu zgłosił się do mnie starszy wiekiem ks. K. Opowiadał mi, że był od dawna prześladowany przez władze rzymskie, że robił patriotyczną pracę „za kordonem”, że obecnie pracuje jako urzędnik, pokazał mi list od Ks. Biskupa Hodura i ofiarował mi się z pomocą w mojej pracy.

Proponował założenie pisma. Ponieważ jednak żądał oddania tegoż pod jego wyłączne kierownictwo, a ja miałem tylko pismo finansować, nie zgodziłem się na to.

Podsuwał mi różne przedsięwzięcia, ale wszystkie były tak pięknie ułożone, że on miał korzystać, a ja łożyć pieniądze, wobec czego oświadczyłem mu wyraźnie, że nie chcę mieć z nim nic do czynienia.

Po tem zajściu, bardzo często dostawałem wezwania na policję, gdzie mię indagowano o rozmaite sprawy, jak na przykład: czy nie wyjeżdżam potajemnie do Rumunii, skąd otrzymuję pieniądze, czy mam jakie znajomości w bolszewii. Wiedzano naprzód dokąd wyjeżdżam, z kim się spotykałem i tem podobne.

Przekonałem się, że moje listy były otwierane, zanim mi je doręczono. U mnie w domu zrobiono dwukrotnie rewizję, kilkakrotnie policja przeprowadziła rewizję u tych, z którymi utrzymywałem korespondencję.

Wreszcie dowiedziałem się, kto mnie szpieguje i stara się przeszkadzać mi w pracy. Pewnego razu, gdy byłem u komisarza policji, wezwany urzędowo, tenże, człowiek dobry i prywatnie sympatyzujący z ideą Narodowego Kościoła, nieznacznie wskazał mi, odwróconego tyłem w drugim pokoju człowieka i zapytał:

— Czy ksiądz zna to tam indywiduum?

Spojrzałem — ks. K. mój „in spe” współpracownik.

— On to — powiedział komisarz — zajmuje się osobą księdza i robi doniesienia do policji. On księdza oskarżył, że trudni się szmuglem tytoniu z Rumunii, że paskuje mąką amerykańską, że dostaje pieniądze od bolszewików, że robi propagandę bolszewicką. Za to dostaje ochłapy od rzymskiego biskupiego konsystorza.

Tacy ludzie chcieli korzystać z pomocy Narod. Kościoła, tacy księża zgłaszali się do mnie z prośbą, bym dla nich, z naszych parafij w Ameryce kolektował ofiary na Msze.

Wprawdzie konferowałem także z księżmi, szczególnie młodymi, którzy pragnęli zasięgnąć informacji o Narod. Kościele, może być, że mieli dobre zamiary, jednak nie był to materiał na pracowników na niwie Narod. Kościoła, w każdym razie, nie w Polsce. Im się rozchodziło o stanowisko, o pensję, a tego im dać nie mogłem, bo nie byłem w stanie.

ZORGANIZOWANIE PRACY DOBROCZYNNEJ.

Gdy otrzymałem większą sumę z Ameryki, a potem od Księdza Biskupa, gdy przybył do Polski, a było tego tysiąc pięćset dolarów, co zmienione na polskie marki wynosiło sześćset tysięcy marek, postanowiłem urządzić pracę tak, aby dać pomoc najbiedniejszym i aby ta pomoc nie była zmarnowana.

Ponieważ, utworzony przeze mnie Komitet „Pomoc” w Krakowie działał sam i otrzymywał pieniądze z Ameryki, zajmowałem się pracą humanitarną na Wschodnich Kresach.

Trzeba sobie uzmysłwić, że marka polska stale traciła wartość. Gdybym był zatrzymał pieniądze w gotówce, topniałaby mi ona stale. Wobec tego zakupiłem hurtownie materiały na ubranie, bieliznę i gotowe obuwie.

Dowiedziałem się, że są gromady ludzi, którzy stale trudnią się zbieraniem pomocy po różnych komitetach jak „kwaków”, metodystów i tym podobnych. Otrzymane podarki sprzedają.

Że są także ludzie, którzy wcale pomocy nie potrzebują, jednak o nią proszą.

Założyłem zatem w mojem pomieszkaniu formalne biuro. Każdy, potrzebujący pomocy zgłaszał się do mnie, badałem na miejscu, czy rzeczywiście petent zasługuje na pomoc, potem kazałem szyć ubrania, bieliznę lub też obuwie. Gotówki z małymi wyjątkami, nie dawałem.

Były wypadki, że dostarczałem rzemieślnikom narzędzi do pracy. Na prowincję i w strony odleglejsze przesyłałem podarki pocztą.

W ten sposób zetknąłem się z tysiącami ludzi. Nie mogłem wszystkich udarować, bo na to byłoby potrzeba ogromnych sum, jednak tysiącom powiedziałem o Narodowym Kościele. Nie kupowałem ich dla Narod. Kościoła, nie żądałem, by wstępowali w nasze szeregi, otwierałem tylko oczy ich duszy na te postulaty religijne jakie niesie ludowi Narod. Kościół, aby gdy czas nadejdzie, sami oni, z własnego popędu i wolnej woli poszli do Narodowego Kościoła.

Zrobiono mi zarzut potem, że powinienem był skorzystać ze sposobności i gdy miałem do wydawania dary, zorganizować parafię.

Brzydziłem się takim procederem, bo miałem i mam to przekonanie, że kościół, założony na fundamencie frymarczenia sumieniem nie jest żadnym kościołem i że miłosierdzie wyświadczone pod pokrywką zmiany pojęć religijnych nie płynie z ducha Jezusa Chrystusa.

Były wypadki, że dałem pomoc żydom, rusinom i protestantom i sądzę, że gdybym był założył nawet parafię z takich, którzy przeszli do naszego Kościoła dla ubrania, czy brzucha, byłbym tylko splamił dobre imię naszego Kościoła.

KONKLUZYA.

W przeciągu 14 miesięcy mego pobytu w Polsce, z wyjątkiem Poznańskiego, przejechałem całą Polskę wzdłuż i wszerz. Przeszedłem najrozmaitszego rodzaju udręki fizyczne i duchowe. Kto był wtedy w Polsce, wie jakie spotykały rozkosze podróznego na kolejach, w hotelach, w miastach i po wioskach. Dzięki mej agitacji cała Polska, wszystkie warstwy społeczne dowiedziały się o istnieniu Narodowego Kościoła, a przede wszystkim dowiedział się wieśniak i robotnik, najuboższe warstwy, że istnieje Polski Narodowy Katolicki Kościół, który niesie wyzwolenie religijne tym warstwom, które były prześladowane i trzymane w ciemnościach przez rzymski kler, że istnieje i idzie ku Polsce Kościół, który nie staje na przeszkodzie w podniesieniu społecznym, wychowawczym, ekonomicznym i religijnym polskiego ludu.

Władzy Narod. Kościoła mogłem dać jasne sprawozdanie, kto w Polsce potrzebuje Narod. Kościoła i w jakim kierunku należy tam pracować, by Narodowy Kościół mógł zapuścić korzenie i stać się jedną z dźwigni ku lepszej przyszłości narodu.

Na zakończenie, aby być sprawiedliwym, muszę dodać, że finansowo pracę moją we wielkiej mierze umożliwiła Polsko Narodowa Spółnia i że doszedłem do stanowczego wniosku, iż w Polsce tylko wtedy Kościół Narodowy będzie możliwym i pożytecznym, jeżeli pójdzie po linii i wedle programu pracy Ks. Biskupa Hodura.



Ks. Jakób Zielonka.

Rozwój Kościoła Narodowego w Polsce.

SZKIC HISTORYCZNY.

WSTĘP.

Zadaniem niniejszego artykułu jest nakreślenie kształtowania się myśli religijnej w Polsce w dobie powojennej wśród ludu polskiego, który skupił się dokoła Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

Dla przedstawienia rozwoju Kościoła Narodowego w Polsce, posługiwałem się literaturą tegoż Kościoła, jaka powstała w minionem 10-leciu Odrodzonej Polski, ponadto w dużej mierze posłużyły mi do tegoż celu własne moje przeżycia i obserwacje w czasie mojej kilkuletniej pracy w tymże Kościele na ziemi ojczyściej.

*
* *

Kiedy runęły państwa zaborcze po wojnie światowej, nasza Ojczyzna, tak obficie zlana krwią żołnierza polskiego, powstała na nowo do życia, odrodzona i zjednoczona, politycznie wolna.

Skończyły się krwawe zapasy na polach wojennych, ucichły burze i odgłosy armat, powracali znużeni po trudach wojennych zwycięscy synowie Matki-Ojczyzny z pobożowisk, wracały tysiące kalek bez oczu, bez rąk i nóg, aby zażywać wywczasów pokoju, którego tak bardzo pragnął cały lud polski. Ale ten pokój, przez wszystkich upragniony nie nastał, nie uciszyła się burza, walka się rozpoczęła inna, walka o sumienie i duszę narodu polskiego.

Niedola ludu polskiego, tak powszechnie znana, była i jest wynikiem niedomagań na polu religijnym. O tem każdy uświadomiony polak i obywatel polski wie i dzisiejsza walka religijna, jaka się na dobre rozgrywa wśród ludu polskiego, to walka o przyszłość Polski wolnej pod względem duchowym. Ciemnota umysłowa i polityczna naszego ludu nie pozwoliła mu rozwinąć w sobie myśli religijnej, stąd też nędza materyjalna i duchowa, jaka od wieków jest stałym towarzyszem dożgonnym polskiego ludu, ma swoją główną przyczynę w tem, że my nie posiadamy swoistego, własnego narodowego charakteru religijnego. Lud polski, dla braku właśnie swoistego, rodzimego i zdecydowanego oblicza religijnego nie wzruszał się ni-

gdy pod wpływem najsilniejszych podniet, nie oburzał się na bezprawia i barbarzyństwa dokonywane na jego duszy i mieniu przez różnych ludzi, odgrywających u niego rolę t. zw. księży, nie posiadał ambicji, ani wstydu, nie umiał nawet używać wyrazów odpowiednich tym nastrojom.

A jednak w tym ludzie polskim jest tyle nierozwiniętych i uśpionych bogactw duchowych. I słusznie powiedział ktoś, że pod strzechą brudną i zadymioną ludu polskiego drzemie lew, ale jak ten lew się obudzi i zacznie ryczeć, to cały świat się zadziwi i przerazi. Potrzeba właśnie było do rozbudzenia jego ducha z martwoty religijnej i uśpienia takiej siły i takiej podniety, któraby go umiała poruszyć do głębi i przemówić potężnym głosem do jego duszy religijnej. Ta epokowa chwila budzenia się ze snu ludu polskiego zaczyna się w obecnej dobie powojennej, tą siłą zaś jest Kościół Polsko Narodowy Katolicki, który powstał z duszy kapłana polskiego i z duszy ludu polskiego na wolnym gruncie amerykańskim i tam się rozwinął z malutkiej roślinki w potężne drzewo, którego zdrowe i życiodajne pędy zostały przeniesione i przeszczepione na właściwym gruncie macierzystym w Ojczyźnie naszej Polsce, bo tam powinna być jego przyszłość i chwała.

KS. KRUPSKI W POLSCE.

Historia rozwoju Kościoła Narodowego w Polsce odrodzonej, to historia walki o wyzwolenie ducha polskiego z pod przemocy Rzymu, to okres walki, niebywalej w dziejach narodu polskiego od czasów reformacji, walki o wolność sumienia. Dziesięć lat mija, odkąd naród polski poznawszy ideę Kościoła Narodowego, dotrzymuje skutecznie pola w walce ciężkiej i żmudnej.

Początki misji Kościoła Narodowego w Polsce datują się od chwili, kiedy przyjechał z Ameryki pierwszy wysłannik tegoż Kościoła na ziemię ojczyzną Ks. Bronisław Krupski. Było to w grudniu 1919 roku. Naród polski był podówczas zajęty jeszcze wojną z Ukraińcami i z sowiecką Rosją, które to wojny na czas jakiś wstrzymały akcję naszego Kościoła. Chodziło bowiem o ugruntowanie granic Rzeczypospolitej Polskiej, trzeba było najprzód uporać się z wrogami zewnętrznymi i utrwalić ostatecznie byt polityczny, aby potem przystąpić do właściwej pracy misyjnej wśród ludu polskiego.

Ks. Krupski podczas swojego pobytu w Polsce zauważył, że pierwsi misjonarze Narodowego Kościoła będą musieli iść po ciernistej drodze, że Kościół Narodowy w pracy swojej nie może na nikogo liczyć, obojętność bowiem religijna u jednych, straszliwy zaś fanatyzm religijny u drugich, były głównymi przeszkodami, na jakie miał napotkać Kościół Narodowy zaraz od samego początku swojej działalności w Polsce.

PRZYBYCIE KS. BISKUPA HODURA.

Pod koniec lipca 1920 roku przybył do Polski Ks. Biskup Franciszek Hodur, aby naocznie zbadać ducha religijnego. Przybył z nim także Ks. Leon Grochowski, obecnie biskup Zachodniej Dyecezyi Kościoła Narodowego w Ameryce. Po kilkutygodniowym pobycie w Polsce, tak skreślił swoje wrażenia Biskup Hodur o stosunkach w Polsce:

„...Krótki mój pobyt w Polsce utwierdził mnie w tem przekonaniu, że w Ojczyźnie zamorskiej powstanie wcześniej czy później Polski Narodowy Kościół i, że nasza tu na ziemi amerykańskiej zrodzona organizacja stanie się Opatrznościowym instrumentem w świętem i wielkiem dziele. Ale musimy się przygotować do misji, do pracy i walki o Chrystusowy Kościół, musimy być sami pełni wiary, mocy, męstwa, musimy czekać na wezwanie z Polski, gotowi każdego czasu... do czynu. A nade wszystko musimy świecić przykładem pięknego chrześcijańskiego życia.

„W Polsce pytają się: Jakich wy macie w Ameryce księży, jakimi odznaczają się przymiotami, czy są pobożni, pracowici, patriotyczni, z ludem trzymający, światli, do apostołów i Chrystusowych uczniów podobni?

„...A jak się polski lud odnosi do Kościoła, do księdza, do wiary Chrystusowej? Co skorzystał, a co stracił polak w Ameryce?

„Na te i podobne pytania będziemy odpowiadać życiem.”

Takie były słowa Ks. Biskupa Hodura o stanie religijnym w Polsce i o mającej się zacząć misji Kościoła Narodowego w naszej Ojczyźnie.

Po odjeździe Ks. Biskupa Hodura z Polski prowadził w dalszym ciągu zaczęta przez siebie misję Ks. Krupski, zajmując się w imieniu P. N. K. Kościoła oraz P. N. Spójni w Ameryce, rozdawaniem w Polsce darów pomiędzy biedną ludnością od wychodźstwa polskiego z Ameryki. Kościół więc Narodowy rozpoczął swoją chrześcijańską misję akcją humanitarną w Polsce, pomny na słowa Zbawiciela, „cokolwiek uczyniliście jednemu z najmniejszych, Mnieście uczynili.”

W owych czasach i ówczesnych warunkach o legalizacji Kościoła Narodowego w Polsce nie mogło być jeszcze mowy, ponieważ konstytucja nie była uchwalona, a także i projekt tejże nie orzekał pod czyją kompetencję przypadnie legalizowanie nowych wyznań, ministerium, czy Sejmu. Jednakowoż pierwsze ziarno idei Kościoła Narodowego padło już na glebę Polski i wyrosło, choć w niezmiernie ciężkich warunkach i wśród krwawych prześladowań, w bujną i piękną roślinę, jak to wykazały najbliższe późniejsze lata.

Po powrocie Ks. Krupskiego do Ameryki, nad sprawami Kościoła Narodowego w Polsce miał baczenie Ks. A. Ptaszek, który poruszył sprawę legalizacji Kościoła w formie oficjalnej, powoławszy do tego celu specjalną

delegację, z posłami do Sejmu Stapińskim i Czapińskim, którzy wstawiali się u polskiego rządu za uprawnieniem P. N. K. Kościoła.

KS. BISKUP-ELEKT BOŃCZAK OBEJMUJE KIEROWNICTWO MISYI.

W r. 1922 został delegowany przez Zarząd Kościoła Narodowego w Ameryce Ks. Franciszek Bończak, Biskup-Elekt, w celu objęcia głównego zarządu Misyi K. N. w Polsce.

Od tego czasu rozpoczęła się planowa i systematyczna praca misyjna wśród ludu polskiego w zamorskiej Ojczyźnie. Młody ten i energiczny, a przede wszystkim odznaczający się wielkimi przymiotami umysłu i serca kapłan, swoją pracowitością i nieugiętą wytrwałością, godną kierownika ruchu religijnego, położył silne fundamenta pod Kościół Narodowy w Polsce. On to przy pomocy kilku, oddanych Kościołowi księży zasiał ziarno Kościoła Narodowego, które dziś już tak piękne owoce wydało. Osiadł w Krakowie, na Dębnikach ul. Madalińskiego 10 w domu misyjnym, tam zorganizował Seminarium Duchowne, skąd co roku wychodziło po kilku młodych misjonarzy-kapłanów, którzy owiani i zapaleni hasłami Kościoła Narodowego, szli ochotnie na żmudną pracę między lud polski z Ewangelią, niosąc światło nauki Chrystusowej i pokrzepienie serc w najdalsze zakątki Polski.

ZAŁOŻENIE DWUTYGODNIKA „POLSKA ODRODZONA”.

Dla zaznajomienia szerszych sfer społeczeństwa polskiego z zasadami Kościoła Narodowego, założył Ks. Bp. Bończak pismo 2-tygodniowe „Polska Odrodzona”, które szło tam, gdzie nie stąpiła noga kapłana Narodowego i niosło hasła Chrystusowej nauki, którą głosił dla ludu polskiego Polski Narodowy Katolicki Kościół. Pismo to swoim kierunkiem, jaki mu nadał Ks. Bp. Bończak i ciekawą treścią przyniosło Kościołowi Narodowemu wiele pomocy w pracy misyjnej.

KULTURA RZYMIAN W POLSCE.

O wrażeniach swoich ze stosunków w Polsce tak pisał Ks. Bp. Bończak po kilkumiesięcznym swoim pobycie na tym nowym posterunku:

„Z pewną obawą wybierałem się z Ameryki do Polski. Zdawałem sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności, jaką wzięłem na siebie, jako przedstawiciel Kościoła Narodowego. Wiedziałem, że ten Kościół ma zdecydowanych i zaciekłych przeciwników w klerze rzymskim, który wystąpi do walki z całą swoją siłą, z potężnymi środkami, jakimi rozporządza. W walce tej poprą go sfery konserwatywne, którym zależy na

utrzymaniu starego porządku rzeczy, — sfery, uważające Kościół za żandarma, koniecznego i najodpowiedniejszego do trzymania w karbach posłuszeństwa szerokich mas ludowych i robotniczych, które rzekomo bez kościoła rzymskiego poprzemieniałą się odrazu w dzikie zwierzęta.

„Sądziłem, że kościół rzymski i jego zwolennicy użyją najmocniejszych argumentów w jego obronie: że zgromadzą najuczeńszych swych mężów duchownych i świeckich, że argumentami z teologii, filozofii, historii będą usiłowali przekonać społeczeństwo, iż jedynym prawdziwym nauczycielem i stróżem idei Chrystusowej jest ich kościół. Sądziłem, że w pismach zabiorą głos najlepsi apologety rzymscy, że na zgromadzeniach wystąpią do dyskusji uczeni teologowie, ażeby wykazać rzekomą bezpodstawność, czy nawet szkodliwość Kościoła Narodowego.

„I przyznaję odczuwałem pewien niepokój. Wszak trzeba być niezwykle genialnym uczonym, by znać szczegółowo całą teologię, wszystkich pisarzy Kościoła, by się umieć dokładnie oryentować w tym labiryncie poglądów, zdań i opinii, w wielu wypadkach misternie sfalszowanych celem poparcia uroszczeń Rzymu, by odróżniać te subtelności scholastycznej filozofii, te łamańce myśli, które użyte sprytnie, mogą robić wrażenie potężnych, nieodpartych argumentów, — by zważyć ten olbrzymi gmach sofisteryi, który budowało tysiące sztukmistrzów przez kilkaset lat, ten system cały, w którym wychowywały się całe pokolenia, żyły się z nim i czuły się w nim tak dobrze i swojsko, jak robak, żyjący w chrzanie, lub ostryga, żyjąca w ciemności morskiego błota.

„Nieobeznany dokładnie z polskim słownictwem filozoficznym, mógłbym się dać złapać w sprytnie zastawione sieci, zmylić lub zapomnieć datę historyczną czy autora... Przeciwnik na to przygotowany nie omieszka tego wyzyskać, jako dowód nieuctwa i ośmieszyć przez to Kościół Narodowy.

„Zrozumiałą więc mój niepokój.

„Tymczasem nie spotkałem się dotychczas ani razu z rzeczowym argumentem, z męskiem, jawnym wystąpieniem. Ani jedno pismo nie wystąpiło z poważnym artykułem, żadnej publicznej dyskusji, jakie się niegdyś, w 16-tym wieku toczyły między reformatorami, a jezuitami.

„By nie dopuścić do ujawnienia sprawy Kościoła Narodowego, do publicznego rozpatrzenia jego potrzeby i wartości, robi nam policja ze sfer klerikalnych kierowana, najrozmaitsze trudności, a więc zakazuje odczytów, zebrani i nabożeństw, wbrew konstytucyjnej gwarancji, a na wiece jczyńskie z wielką ostrożnością wpuszcza się tylko zaufanych, bezkrytycznych słuchaczy, których kwalifikacje myślowe sięgają do powtarzania na komendę wykrzyknika „hańba.”

„Całe wysiłki kleru rzymskiego są skierowane do tego, by zataić przed narodem program, naukę i zasady Kościoła Narodowego. Czyżby się wszyscy jego doktorowie teologii, filozofii, historycy i prawnicy tak bali bronić zasad swoich, czyżby tak nie dowierzali swym argumentom, że ich nie chcą poddać publicznej ocenie, zdrowej i bezstronnej krytyce? „Ale obok moich obaw, że może nie sprostam uczonym rzymskim we walce, odczuwałem także pewnego rodzaju dumę.

„Przed kilkunastu laty wypowiedział arcybiskup Simon na wielkim zgromadzeniu w Ameryce takie zdanie: „Polakom tutejszym (t. j. amerykańskim) musicie wybaczyć wiele, bo oni nie są mózgiem naszego narodu.” Powiedział to do Amerykanów, chcąc sprostować ich sąd o Polsce, na podstawie stosunków naszej emigracji urabłany.

„Zdanie to uważałem dotychczas za trafne. Wszak do Ameryki wyjeżdżał przeważnie chłop najuboższy lub robotnik, a z tak zwanej inteligencji pisarczyki gminne, subjekci sklepowi, lub co najwyżej stu-

denci. Pomiedzy nimi, jako też i emigrującymi księżmi było sporo takich, których wyjazd spowodowała perspektywa kratki więziennych. Materiał taki, dość liczny, wpływa znacznie na poziom moralny naszej emigracji i każdy, kto ją chciał sprawiedliwie ocenić, musiał to wziąć pod uwagę.

„I ja się z tem liczyłem. — Arystokracji duchowej ni rodowej tam nie mamy, niski poziom umysłowy, brak wychowania, a więc szorstkie, brutalne bezprzedmiotowe traktowanie rzeczy, brudne metody walki stronnictw — to wszystko tłumaczy zdanie arcybiskupa Simona: „Oni nie są mózgiem naszego narodu.” — Tak myśleli o sobie w Ameryce.*) Na Polskę patrzyliśmy przez pryzmat tęsknoty, idealizującej kraj rodzinny, przez książki i pisma, sprowadzane z Polski, witane z upragnieniem niby jaskółki wiosenne. Uważaliśmy się za chamów, półbarbarzyńców i przyznawaliśmy się do tego nawet wobec Amerykanów, którym opowiadaliśmy cuda o kulturze Polski.

„Wybierając się do Polski, myślałem, że będę tu miał do czynienia z kulturalnymi ludźmi, że nawet walka toczyć się będzie w przyzwoity sposób, kulturalna. To tylko w Ameryce lżył nas prostak-ksiądz z ambony, a jego pismak-najmity psy na nas wieszał, ale w Polsce będzie co innego. Tam to przekupki, szermujące wyzwiskami, ale tu spotkasz Francuzów północy, którzy nawet sztych ci zadając, grzecznie przepaszają.

„No i widzę tę „kulturę.” Porównywan apologię Kościoła rzymskiego, prowadzoną przez różnych zabijaków polsko-amerykańskich z tutejszą, której autorowie skończyli uniwersytety, obracają się w sferach arystokratycznych, dostojni, poważni, ateńczycy, Francuzi północy...

„Ze wstrętem chowam różne paszkwile z dzienników, dwutygodników, — z Krakowa, Warszawy, Bielska, czy Pacanowa, — wszędzie to samo: istne curiosa publicystyki kościelnej, pomniki moralnego poziomu ludzi wychowanych przez Kościół „święty,” ludzi broniących „etyki chrześcijańskiej” przed „deprawacją niedowiarstwa.”

„Początkowo czytałem ze zdumieniem o masonach, żydach i bolszewikach, wspomagających rzekomo Kościół Narodowy legendarnymi wprost sumami pieniędzy. Z niedowierzaniem słuchałem sprawozdania z wiecu, na którym doktor prawa, a więc sprawiedliwości, bezstronności, — ogłasza zebranym o jakichś orglach, wyprawianych przeze mnie w hotelu Pollera i w obecnym mieszkaniu, o kupowaniu za dolary wyznawców, których nazwisk, ani adresów podać jednak nie umie... Z „Głosu Narodu” dowiaduję się, że Kościoła Narodowego w Ameryce niema, a parę wierszy niżej, że jest nas 20 tysięcy, albo, że jeden z księży Narodowych w Ameryce był zwykłym pisarczykiem gminnym, a nieprawnie się doktorem tytułował. (Nawiasem tylko dodaję, że przed dwoma laty był on wikaryuszem w rzymskiej parafii św. Wojciecha w Milwaukee i doktorat jego we Fryburgu uzyskany, wówczas był prawnym, a jako uro-

*)Nie wszyscy tak myśleli i zdanie ks. bp. Simona dzielali. Byli tacy, którzy czuli i znali swą wartość umysłową i moralną i nie uważali się za kaleki, ale za zdrowych i Bożych robotników — polaków. Ci szanujący się Polacy organizowali Wychodźstwo, stworzyli Związek, Zjednoczenie, Unię, Sokolswo, Partię Socjalistyczną, pobudowali setki kościołów, szkół, sierocińców, organizowali bujne życie polskie w Ameryce, a wreszcie niewielka grupa uświadomionych polaków świeckich i duchownych, z ks. bp. Hodurem na czele stworzyła Polski Narodowy Kościół, największe dzieło duszy polskiej. — Przypisek redaktora książki „33,”

dzony i wychowany w Ameryce, nie mógł być pisarzem gminnym w Polsce, której w życiu nie widział).

„Jeżeli prasa jest świadectwem kultury, to prasa w Polsce z ostatniego roku byłaby dowodem, że kultura jej spadła do zera. Lży się i spotwarza bezkarnie ludzi i instytucje, szafuje się takimi „argumentami”, że w praworządym państwie ich autorowie odpowiadaliby za nie z za krat więziennych, albo z pod grubej kaucyi.

„W walce z Kościołem Narodowym, jak widzę, prasa klerykalna nie chce się liczyć z żadnymi względami na przyzwoitość dziennikarską. Liczyłem na walkę na białą broń, oko w oko, a tymczasem toczy się ją z za płotka, z zaułków, błotem, śliną nikczemnego oszczerstwa.

„Taką jest, niestety, początkowa droga każdej idei nowej. Najszlachetniejsze i najczystsze prądy muszą przejść przez swą Gólgotę.

„Idzie nią i Kościół Narodowy.” („Polska Odrodzona,” 18-III-1923).

Powyższe słowa, wypowiedziane przez ówczesnego kierownika Kościoła Narodowego w Polsce, malują wiernie stosunki, w jakich rozpoczął swoją działalność Kościół Narodowy w Polsce. Trzeba było niesłychanie wielkiej siły, mocnej wiary, zaparcia się i odwagi, aby zaczynać pracę misyjną w takich warunkach.

RZYM NIE CHCE DOPUŚCIĆ DO POSTĘPU W RELIGII.

Kościół rzymski, który posiadał w swoich rękach zasoby materialne, miał za sobą poparcie sfer bogatych ludzi, prawodawstwo, później konkordat, zawarty w 1925 r., który gwarantował mu uprzywilejowane stanowisko w narodzie polskim, miał na swoje zawołanie sądy, policję i wojsko; wszystkich tych sił użył przeciw Kościołowi Narodowemu i karał już to więzieniem, już też karami pieniężnymi tych, którzy ośmielili się wystąpić w obronie wolnej myśli religijnej, w obronie czystości nauki Chrystusowej.

Postęp, tak bardzo mile widziany i pożądany w każdej dziedzinie życia ludzkiego, ujawniający się w dzisiejszych czasach w reformach politycznych, społecznych i naukowych w całym świecie i w Polsce, i kiedy prawie nikt nie przeczy, że naprawy w każdej z tych dziedzin są potrzebne, że niema takiego stanu, gdzieby już żadnej poprawy robić nie było trzeba, Kościół rzymski stoi na stanowisku, że dziedzina religii jest doskonałą, że jej ruszać nikomu nie wolno, gdyż ona nie potrzebuje żadnej reformy. Na żadnym polu innem nie są próby reform tak zacięcie zwalczane, jak na polu religii w Kościele rzymskim. Jak w bajce strzegą zamkniętej księżniczki złośliwe karty lub wściekle brytany, nie dopuszczając do jej wyzwolenia, tak duchowieństwo rzymskie leży na progu Prawdy Bożej i warczy na wszystkich śmiałków, którzy próbują wyzwolić religię z mrocznych kazamat zafania i wyprowadzić ją na światło dzienne. O takich to stróżach religijnych wypowiedział Chrystus zdanie: „Sami nie wchodzą i innym wniknąć nie pozwalają” — gdy spotkał się z kamiennym uporem kaptańskiej kasty

faryzeuszowskiej. Dlatego w zwalczaniu Kościoła Narodowego potrafi ominąć Ustawę Konstytucyjną z 17go marca, 1921, która wyraźnie gwarantuje w par. 111 wszystkim wyznaniom swobodę, a posługuje się dla swoich celów prawodawstwem państw zaborczych z 19 wieku.

Lud polski jednak, kiedy poznał zasady religijne Kościoła Narodowego, nie uląkł się ani policyjnych bagnetów, ani prześladowań ze strony sądów i władz administracyjnych, ale stanął gromadnie pod sztandarem Kościoła i począł się organizować w parafie, rzucając na zawsze znienawidzone i narzucone przed wiekami jarzmo Kościoła rzymskiego.

POWSTAJĄ PARAFIE NARODOWE.

Na wieść o powstaniu parafii Kościoła Narodowego na Dębnikach w Krakowie, przyłączają się ludzie z parafii rzymskich w Dąbrowie Górniczej z Ks. Huszno, w Jaćmierzu, Bażanówce, Posadzie Jaćmierskiej, Wiśniczu z Ks. Faronem, w Krośnie, Łękach, Jastkowicach, organizując się w parafie według ustaw Kościoła Narodowego.

We wszystkich tych wymienionych miejscowościach, oprócz Krosna i Łęk, przeszła ludność tamtejsza ciężki chrzest krwawy, zapisując swoje imiona złotymi głoskami w historii powstawania Kościoła Narodowego w Polsce. Policyja polska, będąca biernym narzędziem kleru rzymskiego, zapisała się haniebnie w pamięci tamtejszego ludu, który ujął się za swoimi kapłanami, jak to miało miejsce w parafii Wiśnicz, Dąbrowa Górnicza i Jaćmierz, lub też, jak w Jastkowicach, gdzie lud upominał się o swoją świętynię, którą na mocy konkordatu zagabił mu przemyski biskup Pelczar. Chyba w czasach pańszczyzny i niewoli, kiedy chłop był traktowany, jak zwierzę roboce, ani za rządów państw zaborczych, nie działały się takie nadużycia i bezprawia, jakie działały się prawie nazajutrz po odzyskaniu niepodległości Polski w wymienionych miejscowościach. Parafie te były przez kilka miesięcy najeżdżane przez policyję i wojsko, bito i masakrowano ludzi, nie wyłączając nawet kobiet ciężarnych i dzieci. Wszystko to działało się na rozkaz wszechwładnego biskupa Pelczara, Wałęgi, czy Łosińskiego, którym nie mogło się w głowach pomieścić, że czasy inkwizycji minęły bezpowrotnie, że żyjemy w XX-tym wieku, kiedy nawet i biedny lud wiejski, kopany i poniewierany dotychczas przez nich i ich poprzedników, ma także prawo do życia takie, jak i oni i o te prawa słusznie upomnieć się może.

Mimo, że o tych zajściach donosiła prasa postępową w Polsce i zagranicą, nie znalazł się nikt, kto by się upominał o prawa ludu. W sejmie i rządzie polskim nie słyszano nic o tem, płacz i cierpienia bitego ludu przebrzmiały bez echa. O tych prześladowaniach, znoszonych przez parafian Jaćmierskich, tak pisze „Polska Odrodzona” z dnia 25go marca 1923 roku:

SPRAWA JAĆMIERSKA.

„Sprawa Jaćmierza tak głośnem echem odbiła się po wszystkich krańcach Polski, że zbyteczną rzeczą jest zaznajamiać czytelników „Polski Odrodzonej” ze szczegółami tej walki. Ludność stanęła po stronie księdza Grzysia, który był wzorem dobrego kapłana, nauczyciela, pasterza z pod znaku Chrystusowego, który był doradcą, przewodnikiem, orędownikiem i obrońcą biednych i uciśnionych. Purpuraci nie mogli tego znieść i wystąpili przeciw temu kapłanowi i przeciw ludowi. Na parafię spadły prześladowania, które krwawymi zgłoskami zapisały się w sercach wszystkich. Wojsko, bagnety, więzienie, — te środki nie przstraszyły, ani też nie złamały hartu. Najboleśniejsem było porwanie w nocy ks. Grzysia. Siedział on w więzieniu. Nie znaleziono na nim pyłu winy, a przecież trzymano go tam przez trzy miesiące. W końcu wypuszczono go na wolność, ale musiał podpisać cyrograf, w którym wyrzeka się „błędów” i przyrzeka poprawę. Ten cyrograf pozostanie haniebnym świadectwem, w jaki sposób walczy się z ludźmi idei. Na nim, jako świadkowie, widnieją podpisy ks. Kotuli, posła z ziemi przemyskiej i dozorca więziennego...

„Lud mimo wszystko pozostał na dawnym stanowisku. Okazał się niezłomnym i szedł do celu wytkniętego po drodze prawdy i sprawiedliwości. Życie Jaćmierzan, to pasmo udręki, prześladowań; ale z ognia cierpień wychodzą bardziej hartowni, niewzruszeni i niezłamani, jakby granit mocy polskiej duszy. Wszystkie ciosy okazują się słabe, kruche. Z postępowania Jaćmierzan bije nieustraszonosc naprawdę bohaterska. To chłop, który walczy o czystosc i świętość idei, o sponiewierane przykazanie miłości. W tej nieugiętej walce gotowy ponieść największe ofiary, bo w jego sercu płonie ogień Chrystusowy. Jaćmierzanie znoszą cierpliwie swoje przeznaczenie, mając jako pomoc najwyższą, jako ratunek, podporę — jedynie krzyż. Los ich jest pożałowania godny. — Przeciw nim, jako przeciw „heretykom, niedowiarcom, wywrotowcom” — toczy się walka we wszystkich kościołach, padają gromy, przeciw nim buntuje się z ambon, podburza umysły. Zdaje się, że Jaćmierz jest wyjęty z pod prawa w Polsce. Kto chce, dopuszcza się bezprawia, a nikt nie wystąpi w obronie ludności, nikt nie ukróci swawoli pewnych czynników. Ta parafia jest jakby wyspą, — rzuconą we wzburzone morze, — które rozszalałymi falami bije w granitowy brzeg serca. Jaćmierz może być przykładem hartu i niezłomności, jaką lud umie okazać, kiedy się rozgrywa walka o święte ideały.

„Nie nie uczynili Jaćmierzanie, coby usprawiedliwiała kary, zastosowane do nich. Spełniają wszystkie obowiązki obywatelskie, Rzeczpospolita jest świętością dla nich, a mimo to, iż jeździli do Warszawy, składali prośby o pozwolenie założenia gminy Kościoła Narodowego, głos ich pozostał głosem wołającego na puszczy. Dzieci niechrzczone, nikt nie udziela ślubów. Lud na nabożeństwa gromadzi się w kaplicy, gdzie sam odmawia pacierze, śpiewa pieśni. Tymczasem w sąsiednich kościołach z ambon głoszą naukę nienawiści. Tak samo pogrzeby odbywają się bez towarzysztwa księży. Z początku każdy głęboko odczuwał to, ale później wszyscy przywykli. Tak musi być. Tu bowiem nie idzie o przepych, blichtr, ale o pobożność duszy. Bo czyż krzywdziciel, któremu sprawiają wspaniały pogrzeb za miliony, pochodzące z wyzysku, z łez biednych, łatwiej dostąpi szczęśliwości, niż biedak, który żyje, cierpi dla Chrystusa i walczy dla Jego Imienia i Miłości?... Te pogrzeby bez

księdza są proste, ale głęboko wzruszające. Gospodarz pokropi trumnę i wzywa obecnych, aby sercem czystym pomodlili się za duszę zmarłego. A taka modlitwa idzie drogą miłości do Pana Zastępów....."

KRWAWY WIŚNICZ.

A oto inny obrazek z dziejów powstawania Kościoła Narodowego w Polsce:

„Całą Polskę poruszył do głębi i oburzył fakt masowego aresztowania ludzi w Wiśniczu, w starostwie Bocheńskim, do czego oprócz policji użyto także wojska.

„Aresztowanie to jest dalszym ciągiem zatargu parafialnego, powstałego przed dwoma laty, gdy znaleziono w kościele owinięte w szmaty i gazety zwłoki noworodka. Dziwne zachowanie się proboszcza Sękowskiego, który sprofonowanie kościoła traktował... milczeniem, wzniesło podejrzenie, że to on był ojcem dziecka, a matką miejscowa nauczycielka. — Sprawa oparła się o sąd, gdy służa plebanijna zaczęła rozpowiadać, że to ona na rozkaz proboszcza wyniosła trupa niemowlęcia do kościoła. W sądzie mniemana matka wykazała swoje nienaruszone państwo i wytoczono nowe procesy o oszczerstwo, dotąd jednak nierozstrzygnięte. Historia cała dała także powód do nieporozumień między wikaryuszem ks. Faronem a proboszczem, w rezultacie których biskup Walega przeniósł wikarego. Parafianie nie dopuścili jednak do wyjazdu ks. Farona i strzegli go dnem i nocą w wikarówce. Policja robiła kilkakrotne próby wywiezienia księdza, ale bezskutecznie. Wytoczono mu więc proces o sprzeciwianie się władzy i o nieprawne zajmowanie biskupiego domu. Lud znowu nie wypuścił ks. Farona z mieszkania, bojąc się jego wywiezienia.

„Użyto więc siły. Wysłano całą masę policji i wojska.

„Cichutko nocą wokół otoczyli miasteczko, odcinając je zewsząd kordonem wojska pieszego i konnego. Wojsko wzbraniało dojścia do wikarówki zbudzonemu ze snu wsiom nadzwyczajnym alarmem dzwonu. Policja okazała się mężną i w liczbie przewyższającej, zamkniętych w wikarówce rozpoczęła, uzbrojona w pałasze i karabiny, tłuc bagnietami do drzwi budynku. Przerazona bezbronna straż ks. Farona bała się otwierać drzwi, które policja wyrąbała siekierami, demolując okna.

„Naoczni świadkowie zajścia opowiadają, że kobiety i dziewczęta bito kolbami, szarpano za włosy, a leżących pokotem ze strachu na ziemi, wywlekali policyjanci, wlecąc nimi po ziemi. Niektórzy z policji byli pijani. Poniewieranie i bicie kobiet i aresztowanych i tłóczenie kolbami przeniosło się nawet na ulicę, gdzie oburzeni do żywego, zebrali się mieszczanie i żydzi, patrząc z pogardą na postępowanie ordynarne i gburowate niektórych policyantów. Wielu z aresztowanych i z pozostałych na wolności, żaliło się na postępowanie komisarza Raczka, który, aresztując dziewczęta, kazał je zrazu poskuwać w kajdany, a każdą indagację zaczynał od obelżywego słowa....., rzucanego pod adresem pytanej.

„W drodze z Wiśnicza do Bochni, jeden z oficerów strzelił w Kopalinach do niejakiego Bieniasa, przechodzącego obok tego sławnego orszaku i zranił go.

„Szczególnie znęcano się nad aresztowanym Antonim Rodzajem, co widoczne było z jego odzienia poszarpanego i z licznych podrapań i sińców, które również okazywali w Bochni inni aresztowani.

„Wzburzenie, jakie ogarnęło ludność Bochni na widok dzieci, starych i młodych, kobiet i kilku chłopów, otoczonych tłumem wojska i policji i pędzonych jak bydło na kolej, było tak wielkie, że wychodzący o tej porze z kopalni górnicy, odgrążali się, że odbiją aresztowanych.

„Sąd okręgowy karny w Krakowie wytoczył aresztowanym w Nowym Wiśniczu chłopom i kobietom, oraz ks. Faronowi śledztwo o zbrodnie buntu. Sędzia śledczy, dr. Świądrowski, ogłosił śledztwo 54 obwinionym, a to 40 kobietom i 14 mężczyznom.

„Biorąc rzecz ze stanowiska czysto prawnego, aresztowani ludzie wraz z ks. Faronem nie mają słuszności. Prawo Kościoła rzymskiego jest twarde i bezwzględne, nie uznające żadnych pobudek moralnych. Kto do tego Kościoła chce należeć, musi wszystko przyjąć, co jego jest, musi zdać się na łaskę i niełaskę i całować w pokorze, ćwiczący go bat rzymskiej dyscypliny. Ks. Faron powinien był ludziom wyjaśnić tę stronę prawną, opuścić folwark biskupi i wśród ludu rozpocząć Chrystusową pracę. Nie byłoby wtedy żadnego prawnego, a tem mniej moralnego przewinienia.

„Ale chodzi o inną rzecz: Czy godzi się użyć wojsko do celów policyjnych, do spełnienia żądań biskupa? Czem stanie się żołnierz-obywatel, mający bronić całości swej Ojczyzny przed zewnętrznym wrogiem, albo w ostatecznym razie przed wewnętrznymi przewrotami, rewolucjami, rozsadzającymi całość państwową? Czy użycie wojska przeciw bezbronnej garści ludzi, nie rozumiejących rygoru prawnego nie zdemoralizuje tego wojska?

„Czy użycie wojska, bez wiedzy centralnych władz państwowych, przez lokalne władze administracyjne, zgodne jest z duchem demokratycznej konstytucji Polski?

„Z tej strasznej krwawej lekcji, udzielonej mieszkańcom Wiśnicza, oni i wszyscy, myślący Polacy, umieli chyba wyciągnąć odpowiedni wniosek: Kościół rzymski, to zbiór formułek i przepisów teologicznych, obwarowanych sądowo-policyjnymi prawami; ale ducha Chrystusowego, przekonywania i nauczania w duchu miłości tam szukać — to daremne." („Polska Odrodzona" z dn. 8 kwietnia 1923 r.)

Czytającemu te słowa, z lekka tylko naszkicowanej biedy i cierpienia może cisnąć się do oczu serdecznego współczucia nad niedolą biednego polskiego ludu, cierpiącego od swawolnych satrapów rzymskich, a jednak takie i tym podobne rzeczy miały i dotąd jeszcze mają miejsce w całej Polsce demokratycznej, za którą lała się krew bohaterska młodych synów tego ludu na polach bitwy. Każda parafia Kościoła Narodowego przechodziła podobne i cięższe jeszcze koleje, z którychby można spisać całe tomy martyrologii i bohaterstwa ludu polskiego, który wszystko znosił i gotów jest jeszcze do dalszych ofiar, aby w ten sposób okupić wolność tak każdemu miłą i drogą, za którą Chrystus dał się przybić do krzyża. Niestety księża polscy, w zaślepieniu swoim, chociaż sami są synami tegoż ludu, nie mogą dojrzeć nędzy swoich ojców, ale spełniają ku swojej hańbie smutną rolę katów tak, jak spełniali żydowscy kapłani na swym rodaku, Zbawicielu świata. Odpowiedzą oni za tę swoją pracę przed Bogiem, przyszłością i historią.

Z KRWI MĘCZEŃSKIEJ WSTANIE WOLNY KOŚCIÓŁ.

Dziś, ten lud polski, skupiony przy Kościele Narodowym, po kilkuletniej udręce, czuje się szczęśliwym, że się pozbył jarzma rzymskiego. Ma on już swoich kapłanów Narodowych, modli się bez przeszkód w swoich skromnych, ale własnych świątyniach, które wznosił, mimo więzienia i bagnety, kroczy wytrwale po ciernistej drodze, pełen błogiej nadziei, że niedługo zaświta jutrzienka swobody, a za nią zbawienia słońce nad całą, wyzwoloną Polską. Im więcej prześladowań ze strony kleru rzymskiego i jemu posłusznych władz polskich, tem więcej rozgłosu dla wyznawców Kościoła po całej Polsce i więcej zwolenników. Słowa Tertuliana, żyjącego w II-gim wieku po Chr., wypowiedziane o pierwszych chrześcianach: „Krew męczenników była nasieniem chrześcian”, możnaby zastosować do pierwszych wyznawców Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w jego pierwszym okresie rozwoju na ziemiach Polski.



KS. B-P. HODUR, KS. B-P. BOŃCZAK I KLER NARODOWEGO
KOŚCIOŁA W POLSCE W ROKU 1926

W POLSCE NIE WOLNO ODMAWIAĆ „OJCZE NASZ”.

Do jakiego stopnia obłędu i nienawiści dochodził kler rzymski w tępieniu wyznawców Kościoła Narodowego, niech posłuży następujący fakt, zanotowany w kronice Kościelnej, a nadewszystko w sercach i pamięci społeczeństwa polskiego: W miesiącu maju 1923 roku odwiedził wyznawców

Narodowego Kościoła w Polsce, zorganizowanych w kilka parafij, Ks. Biskup Hodur z Ameryki. W prywatnej kaplicy domu misyjnego na Dębnikach miał odprawić polską Mszę św. i wygłosić kazanie. Na chwilę przed rozpoczęciem się nabożeństwa przychodzi policyja i zabrania urządzenia nabożeństwa. Policyja nie miała żadnego pisemnego zakazu, jak tego wymaga art. 100 konstytucyi, a na wszelkie zapytania o powody takiego zakazu, miała jedyną odpowiedź:

— Taki mamy rozkaz i wykonać go musimy.

Wobec tego Ks. Biskup Hodur wezwał zebranych, aby się zastosowali do nakazu władz i aby spokojnie się rozeszli.

— Nabożeństwo nasze już się odbyło przez samo zgromadzenie się w imię Chrystusa, przez naszą szczerą chęć oddania czci Bogu. Zakończmy tę chwilę wspólnem odmówieniem modlitwy „Ojcze nasz”.

— Nie wolno żadnych modlitw — zakomenderował kierownik policyi.

— Jakto? Modlitwy Pańskiej nawet nam odmówić nie wolno?

— Nie wolno. Mam rozkaz wyraźny niedopuszczenia do żadnego nabożeństwa, do żadnej modlitwy”.

RZYMEK MOCNIEJSZY NIŻ MINISTER POLSKI.

Warszawskie władze centralne na kilka tygodni przedtem zapewniły Ks. Bończaka, że na ręce wojewody krakowskiego wysłano odpowiednie instrukcje ministra wyznań religijnych, jak władze mają odnosić się do nabożeństw wyznań niezalegalizowanych. W tem rozporządzeniu ministerjalnem było pouczenie, by nie stawiano żadnych przeszkód nabożeństwom oraz osobom na nie zaproszonym, wojewoda jednak Gałęcki rozpędzając policyjnie nabożeństwo Kościoła Narodowego, zignorował zarządzenie ministerstwa i okazał się silniejszym, niż sam minister.

PRASA RZYMKÓW RZUCA KALUMNIE NA K. N.

Kościół Narodowy w Polsce rozwijał się mimo szykany i prześladowania, mimo paszkwile prasy jezuickiej, która wytoczyła wszystkie swoje działa w postaci „Głosów Katolickich”, „Kurierów Codziennych”, „Posłańców Serca Jezusowego” i różnych „Przewodników Katolickich”. W każdym z tych piśmideł brukowych aż roiło się od artykułów, zohydzających wyznawców Kościoła Narodowego i jego kapłanów. Ambony trzeszczały od wyzwisk i od oszczerstw, miotanych pod adresem Kościoła Narodowego. Pomawiano nas o germanofilstwo, o spółkę z żydami, z masonami itp., dowodzono, że Kościół nasz jest importem zagranicznym, szkodliwym dla państwowości polskiej, słowem Kościół rzymski rzucał gdziekolwiek się tylko

udało błotem oszczerstwa i posiew nienawiści rozsiewał przeciwko małej stosunkowo garstce, bo zdawał sobie dobrze sprawę, że ze strony tegoż Kościoła grozi mu wielkie niebezpieczeństwo, bo widział w legalizacji Kościoła Narodowego dekret śmierci dla siebie, dlatego też dokładał wszelkich starań, aby takową udaremnić.

A Kościół Narodowy szedł naprzód i nie zważał na te obelgi, ale z każdym dniem niemal dawał wymowny dowód, że nie jest żadnym importem amerykańskim, popieranym przez organizacje masońskie, czy żydowskie, ale jest sprawą polskiego ludu, który doszedł do poznania, czym jest dla niego Kościół rzymski, a czym jest Narodowy, dlatego z takim poświęceniem i zapałem walczy o należne poszanowanie i cześć dla Ewangelii Chrystusowej, podawanej mu przez ten właśnie Kościół, który mu właściwą drogę wskazał. Droga to świellana, chociaż na niej jest dużo krzyżów i cierni, idzie nią lud polski śmiało, bo wie, że ona go zaprowadzi do Chrystusa, bo na niej znajdzie miłość, prawdę i sprawiedliwość, z których wszelki ślad w Kościele rzymskim zaginął.

Do walki z Kościołem Narodowym zebrał kler rzymski wszystkie siły, jakimi rozporządza. Każdą broń uznał za dobrą, byleby tylko miała dostateczną ilość jadu, błota i śliny. Ambony co niedziela grzmiały, policja w ruchu, prokuratorzy czuwają, pisma umieszczają wszystkie paszkwile, aby zniszczyć Kościół Narodowy.

Z całej tej nagonki znać strach przed burzą, jaka nad polskimi duszami się wzbiera. Kler rzymski zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że armia wyznawców Kościoła Narodowego jest niezłomną, niewyciężoną — bo to armia miłości i serc.

Oni wiedzą, że każde serce każdego wyznawcy jest ogniskiem mocy świętej.

I dlatego lęk straszliwy ich ogarnia.

I czyż można stłumić błotem, burzę? Czyż śliną można ugasić ogniste słupy miłości?

RZĄD POLSKI NIE DOTRZYMUJE SWYCH ZOBOWIĄZAŃ WOBEĆ OBYWATELI.

Rok 1923 w rozwoju Kościoła Narodowego w Polsce był rokiem ciągłych utarczek z władzami o prawo istnienia. Konstytucja poręcza wprowadzić każdemu wolność sumienia, wolność wyznawania publicznie i prywatnie swoich przekonań religijnych i wykonywanie przepisów swej religii czy obrządku (Par. 111), ale rękocykle, to jest Sejm i Rząd polski okazują się jak do tego czasu dłużnikami niewypłacalnymi. Moralny weksel, jakim jest Konstytucja, był i jest ciągle pretekstem. Rząd uchylał się małodusznie

od spłacania należności, zaciągniętej wobec narodu, świata i sumienia. Słuszne żądania ogromnej rzeszy wyznawców Kościoła Narodowego dotrzymywania uroczystych przyrzeczeń, zatwierdzonych przez każdy Rząd, spotkały się z wykrętnymi odpowiedziami, jakimi się posługuje lekkomyślny bankrut naciskany przez wierzycieli. — Już, już jest ustawa wykonawcza gotowa, w najbliższych dniach pójdzie do Sejmu — zapewniali premierzy i ministrowie wyznań od samego początku, ale Sejm dotychczas tej ustawy nie widział. — Tak, macie prawo odprawiać nabożeństwa, nikt wam w tem przeszkodzić nie może, ja nie dopuszczę do żadnych wybryków nietolerancyjnych — buńczucznie zapewniał delegację Kościoła Narodowego minister Głębiński, ale w następną niedzielę policja krakowska bagnietami wyważała drzwi do kaplicy Kościoła Narodowego w Krakowie i rozpędzała zebraną na modlitwę garść ludzi, grożąc użyciem broni w razie oporu, nawet biernego. Włóczono tak wyznawców świeckich, jak i kapłanów po sądach, skazywano na kary pieniężne, na więzienie, a ministrowie kiwali poważnie głowami i, jak przystało na wielkich dyplomatów, wyrażali swe zdanie przez niezwykle mądre... „hm, hm”. Pan Witos zdobył się pewnego razu nawet na siarczyste: „Psiakrew, Jezuici” — ale tego energicznego określenia nie dosłyszeli ani synaczkowie Loyoli, ani wojewoda Gałęcki, który melodramatycznie zapowiadał, że swoim trupem zagrozi drogę Kościołowi Narodowemu do Polski.

Podobnie postępowano i z innymi wyznaniami. Byle urzędniczyna lub policjant rościł sobie pretensje do dyktowania „swoim podwładnym” przekonań religijnych na podstawie jakiegoś tam paragrafu austriackiego, dowolnie przez siebie tłumaczonego. Ma też za to Polska za granicą nieszczerą reputację barbarzyńskiego kraju, bo metodyści np. albo badacze Pisma św. nie byli tacy wyrozumiali jak Kościół Narodowy i nie robili różnicy pomiędzy tchórzliwym, „wymigującym się” ministrem, a Polską. Prześladowani, odwoływali się do opinii publicznej za granicą, do obcych rządów, które kilkakrotnie — ku wiecznej hańbie Polski — zmuszały Rząd nasz do upokarzających wyjaśnień i odwoływań bezprawnych zarządzeń głuptych wojewodów lub starostów.

IDZIEMY NAPRZÓD.

Z początkiem roku 1924 nastaje już pewien postęp. Pod względem tolerancyjnym zaczyna Polska przypominać 16 wiek we Francji, Anglii lub Niemczech; daleko jej jednak jeszcze do czasów naszego Zygmunta Augusta. Widocznie narodziny naszych demokratycznych rządów wypadły pod znakiem „Raka”; stąd też idziemy naprzód sposobem średniowiecznych pątników na odpust: dwa kroki naprzód, jeden w tył.

W wigilię Bożego Narodzenia 1923 przesłały ministerstwa Wyznań oraz spraw Wewnętrznych dość energiczne upomnienie wojewodzie krakowskiemu; skutkiem tego wreszcie ustały szykany policyjne, a nasze nabożeństwa, zwane po austriacku „domowe”, odbywają się odtąd bez przeszkód.

Okazało się też natychmiast, czy Kościół Narodowy ma w Polsce rację bytu, czy jest potrzebny, i co w nim widzi myśląca część narodu. Zaroiło się w naszej kaplicy w Krakowie; od rana do wieczora przesuwają się tłumy ludzi z różnych sfer. Przeważa robotnik, ale nie brak i chłopów okolicznych i inteligentów pracujących. Polska Msza św. wywołuje łyzy rozrzewnienia, a Słowo Boże, głoszone przez Narodowego kapłana tak ocenia nad grobem stojący starowina: „Dziękuję Ci, Boże, że choć raz, przed śmiercią Prawdę Jezusową słyszę”.

Prawie równocześnie z parafią krakowską powstaje parafia wśród ludu wiśnickiego, o którego cierpieniach była mowa powyżej. Lud w Wiśniczu po brutalnych prześladowaniach, jakie znosił na wiosnę 1923 roku, przystąpił wraz ze swoim kapłanem ks. Faronem gromadnie do Kościoła Narodowego.

Lud w Jaćmierzu, Bażanówce i Posadzie Jaćmierskiej, po zatargu z biskupem przemyskim, Pelczarem, w r. 1921 już do Kościoła rzymskiego nie wrócił więcej. Po strasznym wykładzie teologii rzymskiej skupił się przy Kościele Narodowym i wyczekiwał na kapłana Narodowego. Jeszcze 1go października 1922 roku usłyszał Mszę polską, którą mu odprawił, bawiący chwilowo w Polsce Ks. Jan Gritenas, późniejszy zmarły biskup litewskiego Narodowego Kościoła w Ameryce. I doczekał się księdza, w osobie Ks. Filarskiego, który po powrocie Ks. Farona z rzymskiego Kościoła do wiśnickiej parafii, objął duszpasterstwo parafii jaćmierskiej, która w r. 1925 wybudowała sobie swoją własną świątynię w Bażanówce.

Pomyślnie złożyły się stosunki dla Kościoła Narodowego w byłej dzielnicy pruskiej. Pierwsza parafia zorganizowała się w Toruniu, gdzie Niemcy, którzy wyemigrowali ze „zdobytego kraju” do niemieckiego zostawili szereg pustych kościołów, z czego skorzystali nasi wyznawcy i wydzierżawili na łatwych warunkach obszerną kaplicę, zaopatrzoną w ławki, organy, z dużym chórem, służącym po zasunięciu odpowiednich przegród, na salę do zebrań i odczytów.

A stolica Warszawa? Jeszcze pod koniec 1923 roku zorganizował się Komitet i odbyły się pierwsze odczyty i nabożeństwa, które wykazały, że obok notorycznie bezmyślnej, rozbawionej i roztańczonej Warszawki, jest także poważna, myśląca i ideowa Warszawa. Nabożeństwa nasze wznieciły popłoch w sferach klerykalnych, które nie przebiegają w środkach, (jak to później w jesieni 1926 roku dały dowód przez znieważenie Ks. Bpa Hodyra i Bończaka), gdy chodzi o zgębienie przeciwnika. O warszawskiej

parafii, która się zorganizowała pod koniec 1926 roku, będzie jeszcze poniżej słów parę.

ODSTĘPSTWO KS. HUSZNY.

W pierwszej połowie roku 1923 powstała parafia w Dąbrowie Górniczej, o czym była już wzmianka powyżej. Robotnicy z kopalń garnęli się masowo, pociągnięci wielką ideą Narodowego Kościoła. Pracę organizacyjną prowadził tam Ks. Huszno, dość głośny z walki, jaką prowadził z biskupem Łosińskim z Kielc o parafię w Mstyczowie. Z początku działał w porozumieniu z ks. bp. Bończakiem, potem jednak począł szerzyć dziwne swe poglądy, z ideologią Narodowego Kościoła mało mające wspólnoty, więc został z tego Kościoła usunięty.

Lud w Dąbrowie na wiadomość o tem opuścił go, z wyjątkiem małej garstki.

Oto przykre doświadczenie, jakie w początkach Kościół Narodowy spotkało. Boleć tylko należy nad tem, ale nigdy nie zrażać się. Idea Kościoła Narodowego rozeszła się po całej Polsce szeroko i przyoblekła się w formy. Powstawały parafie jedna po drugiej, w których mimo ogromnych trudności na tle prawnego stanowiska, wre praca Boża, tętni życie duchowe i etyczne.

Powstają nowe parafie: w Wieliczce, Tarnowie, Toruniu, Grudziądzu, Bydgoszczy, Krośnie. Z całej Polski płyną do kierownika Kościoła Narodowego prośby o przysłanie księży Kościoła Narodowego celem wygłaszania odczytów lub pomocy w zakładaniu nowych parafii.

SŁYNNY KONKORDAT.

W roku 1925 dn. 10go lutego został podpisany w Rzymie przez ministra Skrzyńskiego i prof. Stan. Grabskiego konkordat, czyli umowa między państwem polskim, a papieżem. Konkordat ten zawiera 27 artykułów, w których są zagwarantowane same przywileje dla kleru rzymskiego, zapewniające mu niezem nieograniczoną kontrolę nad wyznawcami. Na mocy konkordatu państwo polskie płacić będzie pensje biskupom papieskim i księżom, zakonnikom i klerykom, najrozmaitszym urzędnikom kościelnym, lędzie opłacać administrację kościoła rzymskiego, koszta wizytacji biskupich, utrzymywać zakłady kościelne, budować kościoły, a nawet opłacać chóry katedralne. Rząd polski zrzeka się nieledwie całej jurysdykcji nad klerem, który w razie aresztowania ma być traktowany ze specjalnymi względami, a w wypadku skazania na karę więzienną, będzie ją odsiadywał... w klasztorze. W zamian za te niesłychane przywileje, a równocześnie

nie, by zaznaczyć, że kler rzymski stoi przecież w jakimś stosunku do państwa polskiego, biskupi będą składali przysięgę na wierność Rzeczypospolitej — „jak przystoi biskupowi” (?!).

Konkordat Polski z Watykanem, upokorzył Polskę wobec papieża, bo przez przynależność do państwa polskiego, musiał każdy obywatel polski uznawać inne jeszcze państwo i inne prawo, bo prawo rzymskiego papieża, które prawem kaduka znalazło w państwie polskim posłuch.

Dał się we znaki też mocno konkordat wszystkim obywatelom pochodzenia rzymskiego, wyznającym religię niezalegalizowaną, między innymi także wyznawcom Kościoła Narodowego. Każda wykonana funkcja religijna, pogrzeb, chrzest, czy ślub, stawała się odtąd przekroczeniem już nie prawa cesarskiego z 18 lub 19 wieku, ale prawa polskiego, które zostało mocno skrzepowane przez konkordat z Watykanem.

Nie pomogły protesty stronnictw ludowych, P. P. S., Wyzwolenia i Związku Chłopskiego. Konkordat został zatwierdzony większością 71 głosów w Sejmie polskim. Owoce konkordatu ujawniła niedaleka przyszłość.

KS. PTASZEK ZDRADZA.

Do zanotowania w historii rozwoju Kościoła Narodowego w roku 1925 jest jeszcze fakt odłączenia się z parafii Narodowej w Krakowie ks. dra. A. Ptaszka. Człowiek ten dn. 18go lipca, 1921 podpisał oświadczenie, w którym przyrzekał: „Posłuszeństwo w sprawach wiary, moralności i dyscypliny Ks. Biskupowi Fr. Hodurowi i Jego prawnym następcom”, gdy jednak trzeba było znosić szykany i prześladowania dla idei, którą się wyznawało, ks. Ptaszek wówczas przyoblekł się w skórę „staro-katolicką”, bo kościół staro-katolicki miał legalizację na terenie państwa polskiego i z dniem 27go maja, 1925 roku przestał należeć do Kościoła Narodowego.

KS. BP. GROCHOWSKI ODWIEDZA POLSKĘ.

W lecie 1925 roku, odwiedził Polskę Ks. bp. Leon Grochowski z Ameryki. Kościół Narodowy w Polsce liczył już wówczas kilkanaście parafij, które poobjeżdżał ks. bp. Grochowski z nabożeństwami i kazaniami utwierdzając wyznawców w stałości ich przekonań.

O swoim pobycie skreślił ks. bp. Grochowski takie słowa:

„...Wszędzie zapal widać ogromny i chęć do pracy. Te aż nazbyt jasne dowody utwierdziły mnie w przekonaniu, że w Polsce dojrzał moment do reformy Kościoła. Lud z małymi wyjątkami stracił wiarę w rzymskich księżach, ale nie stracił religii, wiary w Boga. Wystarczyłoby kilkudziesięciu misjonarzy Kościoła Narodowego, ażeby rozbić w strzępy rzymski Kościół w Polsce. Ludowi sprzykrzyły się te wieczne stra-

szaki papieskich służalców. Lud tęskni do wielkiej nauki miłości, nauki Jezusa Chrystusa, Króla miłości i miłosierdzia. Cały arsenał rzymskiego piekła z szatanami, smołą groącą i siarką przestał być groźnym dla przeciętnego chłopka w Polsce, a ponieważ nie na Bogu, nie na miłości księża oparli swój system wychowawczy, ale na groźbie piekła, stąd katastrofa. Wyjeżdżając więc z Polski, po 3 miesięcznym pobycie, wywożę z sobą najgłębsze przekonanie, że dał nam Bóg tak piękną sposobność do pracy dla Kościoła Narodowego w Polsce, jakiej nie mieli reformatory polscy nawet w wieku XVI. Potrzeba nam tylko misjonarzy, kapłanów z zapalem i wiarą, mężów przejętych duchem Bożym, w niedalekiej przyszłości Polska zrzuci ze siebie obce jarzmo duchowej niewoli. Przy ołtarzach polskich wszędzie rozbrzmiewać będą uroczyste modły w naszej pięknej ojczyźnej mowie, a lud polski porwany mocą Chrystusowej Ewangelii i odrodzony wewnętrznie, ocknie się z dzisiejszej śpiączki, otrząśnie się z brzydkiego samolubstwa i dopiero wtedy rozpocznie utrzymywać byt swego państwa, budować na pewnych fundamentach potężny gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.” (Polska Odrodzona” z dnia 1 września 1925 r.)

To, co pisze Ks. Bp. Grochowski, w swojej korespondencji jest najzupełniej prawdziwe. Lud polski już zaczął się budzić i powstawać do nowego życia. Ale dużo cierpień i krwi kosztowało go to ludzenie się.

MASAKRA W JASTKOWICACH.

W parę miesięcy po odejściu Ks. Bpa Grochowskiego z Polski stała się rzecz niesłychana dotąd w dziejach Polski zmartwychwstałej, rzecz, która swoją grozą przypomina czasy „nawracania” Podlasia na prawosławie.

Oto w Jastkowicach pow. Tarnobrzskiego dopuściła się policja, za namową biskupa Pelczara z Przemyśla, strasznego bezprawia, masowego aresztowania i masakry ludu broniącego świątyni narodowej jako swojej własności. Opis tego bezprzykładnego zajścia zapisanego w 1 numerze Polski Odrodzonej z dn. 1 stycznia, 1926, podaję w całości:

„Stał się w Polsce „konstytucyjnej” fakt, który zgrozą swą przypomina rzeź w Krożach z czasów carskich. Fakt strasznego bezprawia, masowa masakra ludu przez policję, ludu broniącego swej własności, kościoła.

„W Jastkowicach powstała parafia Narodowa. Cała gmina z wyjątkiem kilku numerów, przyłączyła się do niej. Na nabożeństwa oddała kościół, który nigdy nie był własnością Kościoła rzymskiego; dziekan oświadczył swego czasu Jastkowiczanom na pytanie, co mają zrobić z budynkiem kościelnym: „Zróbcie sobie z niego stajnię. Jest to wasza własność i my go nie chcemy.”

„Przez sześć miesięcy odprawiał ks. Bp. Narodowy nabożeństwa bez przeszkód. Biskup rzymski nie wystąpił z żadnymi pretensjami, z żadną skargą. Gdy jednak księża zobaczyli, że w Jastkowicach powstaje olbrzymia parafia Narodowa, że tysiączne rzesze ludu z okolicznych wsi przychodzą do Jastkowic, postanowili zniszczyć groźną dla ich interesów placówkę. Bezprawnie, bez zatwierdzenia rządowego utworzono w

Jastkowicach probostwo, a biskup rzymski zamianował proboszczem ks. Kwaśnego.

„Był więc proboszczem, ale nie było ludzi, ani kościoła. Trzeba więc było siłą, po rzymsku nawrócić „zbląkane owieczki.” Starostwo zaczęło ślać Narodowemu księdzu Jaegerowi zakazy odprawiania nabożeństw, a wreszcie krakowska prokuratura wytoczyła w imieniu Kościoła rzymskiego w Jastkowicach, — który nie istniał, — skargę w sądzie w Rzeszowie o oddanie budynku kościelnego. Rozprawa wstępna naznaczona została na 28 grudnia 1925 r.

Tymczasem, we środę dnia 23 grudnia, przybyło do wsi dwudziestu kilku żandarmów. Gdy kościelny zaczął dzwonić rano na roraty, żandarmi wypadli z posterunku, z naprzeciw kościoła, chcąc kościelnemu odebrać klucze. Kościelny jednak zamknął zawczasu drzwi i został sam w kościele. Zbierających się na Mszę św. ludzi, żandarmi zaczęli rozpędzać, waląc bez miłosierdzia kolbami i kłując bagnetami. Pobito kilkadziesiąt ludzi mężczyzn i kobiet, nie szczędzono nawet i dzieci. Siedmioletniemu synkowi Wojciecha Trybła przystawił żandarm bagnet do piersi i groził przebicciem. Bito ludzi po całej wsi, gdziekolwiek kogo spotkano, włóczono na posterunek, tłuczono kolbami, kopano nogami. Idącego do lasu, do roboty, Błażeja Koziałę zbili żandarmi na drodze.

„Na drugi dzień przybyły żandarmom nowe posiłki i rozpoczął się szturm na zamknięty kościół. Sprowadzono wójta z siekierą, którą żandarm (nr. 964) zaczął rąbać drzwi. Mocne drzwi dębowe, okute nie ustępowały. Wezwano wtedy jednego z nielicznych rzymskich, Karola Koszowskiego, którego żandarmi ubrali w płaszcz policyjny i czapkę i ten porozbijał zawiasy. Podważone drzwi pękły wreszcie i waleczna żandarmerya wtargnęła do świątyni, skąd wywlokła kościelnego, którego oczywiście zbito i zawleczono na posterunek.

„We środę wieczorem przybył do Krakowa ks. Jaeger z przewodniczącym komitetu parafialnego, z wieścią o napadzie. Biskup Bończak wysłał obszerny telegram do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a oprócz tego zażądał telefonicznego połączenia z dyrektorem Wydziału politycznego. Z biura telefonów odpowiadało mu, że wszystkie linie do Warszawy są zepsute; połączone go dopiero o godzinie 3 po południu, we wigilię, gdy już nikogo w Ministerstwie nie było.

„Na wracającego ks. Jaegera czekali już żandarmi w Rozwadowie i zabrali go na posterunek, gdzie przetrzymano go do rana, w dzień Bożego Narodzenia, poczem wypuszczono go z oświadczeniem, że nie był aresztowany, tylko „przytrzymany.”

„W Jastkowicach zgłosił się do Ks. Jaegera komendant żandarmów z propozycją, by zaręczył swoją osobą za spokój ludzi, a rzymski Ks. Kwaśny odprawi dla żandarmów, jako przykładnych rzymskich katolików nabożeństwo. Ks. P. Jaeger odpowiedział, że kościół nie jest jego własnością, ale gminy; decyzya zależy od zgody ludu, do którego się z taką propozycją zwrócić należy. Poprzednio jednak, we środę, oświadczył tenże komendant, że kościół będzie zamknięty, aż sąd rozstrzygnie sprawę, teraz zaś chciał tam w taki sposób wprowadzić Ks. Kwaśnego.

„Nie poprzestała jednak żandarmerya na tem zwycięstwie. Przybyły jej dalsze posiłki i dnia 26-go, w drugie święto, wprowadziła Ks. Kwaśnego do kościoła. Straszna to była instalacja. Olbrzymia rzesza ludu stanęła zbitą masą przed kościołem, a rozjuszeni wódką i nakazem komendanta policyjanci, waliли kolbami karabinów po głowach, kłuli bagnetami. Rozdzierające jęki i krzyki rozlegały się po wsi. Krew zlała obficie próg, ściany świątyni, cementarz kościelny i drogę. Na

ziemi leżały dziesiątki zmasakrowanych mężczyzn i kobiet, z ciżby wypadali pokaleczeni, pokrwawieni, w potarganej odzieży; dopadali ich znowu inni żandarmi i tłukli bez litości.

„W końcu Ks. Kwaśny dostał się do kościoła. Czy tam nabożeństwo odprawił, czy nie, nikt nie wie, bo po całej wsi trwał dalej krwawy pogrom. Kilkaset pobitych ludzi — oto cena instalacji prawdziwie ważnego, bo rzymskiego, proboszcza.

„Z cierpliwością, na jaką się jedynie chłop polski zdobyć potrafi, znosili Jastkowiczanie prowokacyjne zachowanie się policyi. „Czemu nas nie bijecie? Bijcie, przecież was tak dużo” — drażnili ludzi, obrońcy porządku i bezpieczeństwa publicznego. I istotnie, gdyby nie ostrzeżenie rzeczowniejszych, którzy godzili się na bierny tylko opór, rozgorączkowany tłum byłby tę setkę policyi startł w oka mgnieniu na miazgę.

„Gdziekolwiek zeszło się do domu kilkoro ludzi, wpadali żandarmi i rozpędzali, nie szczędząc kolb ni bagnetów. Do domu Tomasza Koczwały usiłował wejść w nocy; gdy ten nie otworzył, przyszli na drugi dzień rano o godzinie 6-ej, pobili go tak, że zemdlął; wtedy oblali go wodą i znów bili, potem zawlekli bezwładnego na posterunek, gdzie byliby go zabili, gdyby komisarz ze starostwa nie powstrzymał ich przed morderstwem.

„Oto parę nazwisk nieszczęśliwych męczenników:

„Pięta Tomasz, potłuczony kolbami, Michał Gorczyca, od uderzenia kolbą, złamana ręka. Płewę uderzył żandarm z taką siłą, aż karabin się złamał, Szwedko Józef, pchnięty bagnetem w plecy, w głowę potłuczony kolbami, Katarzyna Kosiowska, przebita pierś, Trybel Wojciech, pchnięty bagnetem, Kosiowski Piotr, zбитy kolbami, pchnięcie bagnetem, Wojciech Rak, strasznie kolbami zбитy, zupełnie bezwładny. Marya Szwedko, pokłuta bagnetami, Franciszka Trybel, chora po pogoju, zbita na ulicy, Ludwika Małek, kaleka, kulawa, Barbara Gorczyca, strasznie zbite.

„W poniedziałek 28 grudnia miała się odbyć w sądzie w Rzeszowie rozprawa o oddanie kościoła rzymskiemu księdzu. Na rozprawę wezwano kilkunastu ludzi.

„Po cóż więc sądy w Polsce istnieją, jeżeli przed rozprawą i przed wyrokiem zabiera się sporną własność?

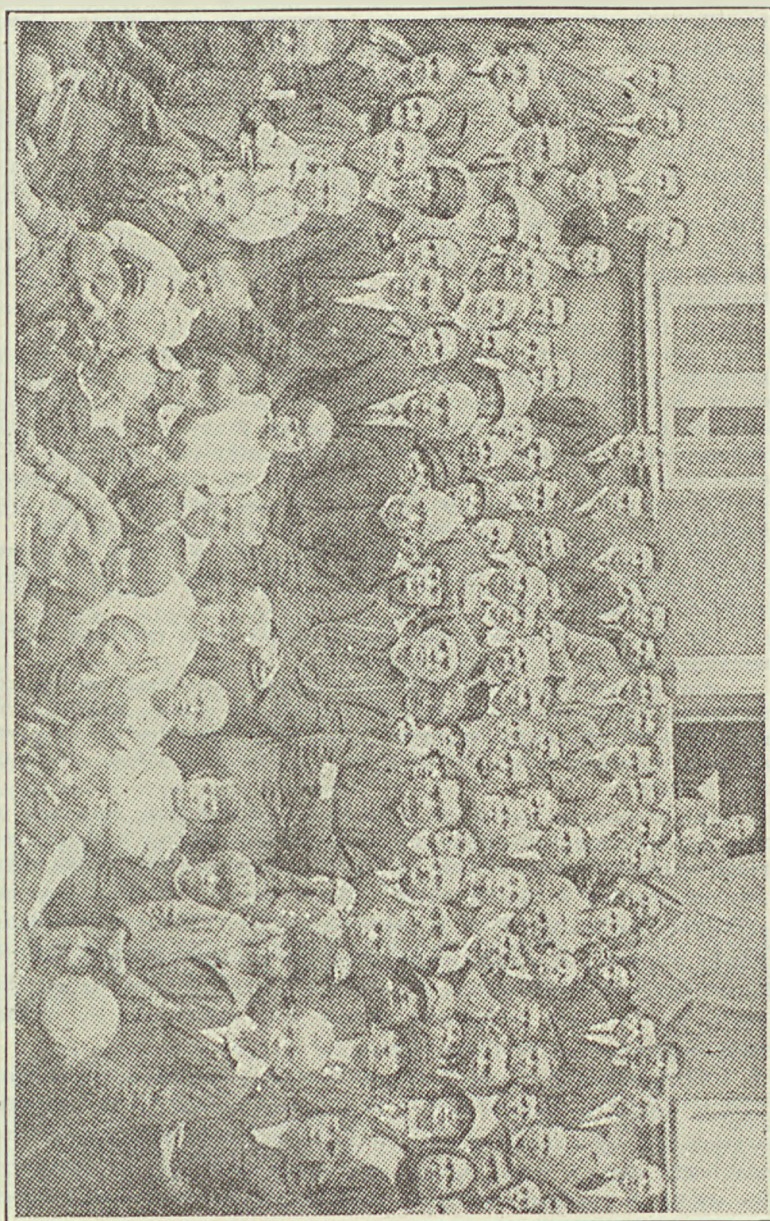
„Zdaniem jednego z najwybitniejszych prawników krakowskich, który zbadał wyciąg hipoteczny kościoła i brzmienie skargi, Kościół rzymski nie ma żadnej szansy wygrania na drodze prawa. Chwycono się wtedy metody, zapożyczonej z najgorszych czasów rosyjskiego „nawracania” Podlasia.

„Na telefoniczne zapytanie posła Sochy odpowiedział naczelnik policyi województwa lwowskiego, że nakaz zajęcia kościoła wydany został przez województwo na żądanie starostwa w Tarnobrzegu. Kilku rzymskich pozostałych w Jastkowicach wносиło skargi o rzekome pogróżki; starostwo bez zbadania, ile w tem jest prawdy, podało województwu, jakoby we wsi były ciągle walki, wszczynane przez członków Kościoła Narodowego. Nie przytoczono żadnych konkretnych faktów, bo ich oczywiście nie było, ale ogólnikowe zarzuty były dostateczne do wydania strasznego w swych skutkach nakazu.

„Ta krwawa krzywda, wołająca o pomstę do nieba, nie zlamiała jednak dzielnych Jastkowiczów. Kto jeszcze sądził, że w rzymskim kościele jest coś z chrześcijaństwa, z miłości bliźniego, temu spadła ostatnia łuska złudy z oczu. Ludzie przysięgają sobie, że za żadną cenę nie wrócą do kościoła, walczącego bezprawiem, mordowaniem, gwałtem.”

Oto jeden z krwawych owoców konkordatów w Polsce, a takich było więcej w późniejszych latach i miesiącach.

Jastkowiczanie, ci dzielni bojowcy ideowi przejdą do historii Kościoła Narodowego jak przeszli męczennicy z czasów Nerona.



KS. B.-P. HODUR W OTOCZENIU PARAFIAN W KRAKOWIE W R. 1926.

KOŚCIÓŁ NARODOWY W LUBELSZCZYZNIE.

W roku 1926ym powstają parafie Kościoła Narodowego w byłej dzielnicy zaboru rosyjskiego, w ziemi lubelskiej. Pierwszą parafią tamże powstała, była parafia w Piaskach Luterskich, która zawiązała się w początkach roku 1926 pod przewodnictwem Ks. Jana Madziarza. Z wiosną tegoż roku wybrał się w podróż misyjną w okolice Zamościa Ks. Maryan Piechociński, który w czasie kilkutygodniowej swojej pracy, kwiecistą wymową porwał za sobą całe zastępy ludności wiejskiej i miejskiej, która w niedługim czasie zorganizowała się w kilkanaście parafii i dziś, po 3letniej pracy ziemia lubelska stanowi najliczniejszy i najbardziej zwarty ośrodek Kościoła Narodowego w całej Polsce.

Na przygotowany przez Ks. Piechocińskiego grunt pojechał w strony lubelskie ks. Władysław Faron i objął zorganizowaną przez Ks. Piechocińskiego parafię w Zamościu, który staje się odtąd jakoby mocną twierdzą Kościoła Narodowego w ziemi lubelskiej. Wszystkie parafie, powstające w okolicy Zamościa, zasięgają rady i pomocy od parafii zamojskiej i jej proboszcza, który swoją wymową i pracą wyrwał kilkanaście tysięcy dusz polskich z kajdan rzymskiej niewoli.

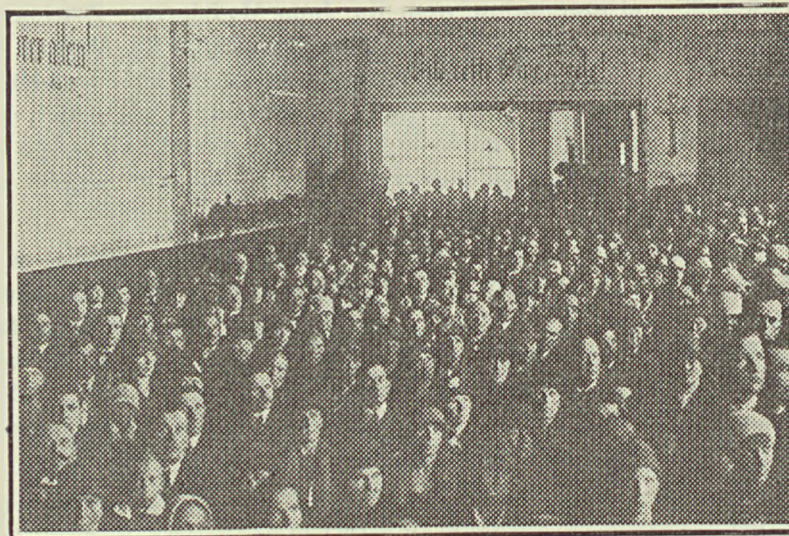
Obaj ci Księża to jest Ks. Piechociński i Ks. Faron są pierwszymi apostołami idei Kościoła Narodowego w Lubelskiem.

SMUTNA ROLA KS. HUSZNY.

W sierpniu 1926 roku skończył swoją rolę Ks. Huszno. Przez jakiś czas prowadził parafię w Dąbrowie Górniczej na własną rękę, w końcu jednak zniechęciły go prześladowania, znoszone od władz i od Kościoła rzymskiego i dnia 8go sierpnia, 1926 roku, przeszedł z garścią ludu do legalizowanego Kościoła prawosławnego. Pisma klerykalne i reakcyjne narobiły z tego powodu wrzawy, jakoby Kościół Narodowy upadł, dopiero uspokoiło je oświadczenie Biskupa Bończaka, zamieszczone w Polsce Odrodzonej z dnia 15 sierpnia, że Kościół Narodowy, którego nazwę nieprawnie przyswoił sobie Huszno, nie ma nic wspólnego z jego przejściem na prawosławie.

Ks. Huszno po przejściu na prawosławie polskie z przydomkiem „narodowe”, zaczął rozpisywać do księży Kościoła Narodowego Małopolski. Pomorza i b. Kongresówki listy z propozycjami przejścia na prawosławie, obiecując za to pensje rządowe, dochody z rozwodów i inne subwencje. Nikt jednak z księży, oprócz Ks. Filarskiego, ani jedna parafia nie przeszła, ale ze wstrętem odrzucili szatańskie pokusy, jako niegodne ludzi, wyznawców tak wielkiej i świętej idei, jaką dla nich przedstawia Kościół Polsko Narodowy.

Przyjęcie prawosławia przez ks. Husznę nie oddziało wcale ujemnie na rozwój Kościoła Narodowego, owszem powstają nowe Komitety organizacyjne w Lipnie Warszawskim i w Borystawiu, w których, w kilka miesięcy potem, powstają silne parafie ze stałą obsługą kapłańską.



ŁUD ZEBRANY NA NABOŻEŃSTWIE W BYDGOSZCZY.

POBICIE BISKUPÓW NARODOWYCH W WARSZAWIE.

W jesieni 1926 roku przybył do Polski pierwszy biskup Kościoła Narodowego, Ks. Fr. Hodur. Przybył z Ameryki, aby tu na ziemi ojczyznej pokrzepić na duchu tych wszystkich, którzy poszli za Jego wezwaniem i cierpieli srogie prześladowania dla idei Kościoła Narodowego.

W niedzielę, dn. 21 listopada miał się odbyć w sali kina „Pan” na Nowym Świecie w Warszawie odczyt Ks. Biskupa Hodura na temat „Emigracja Polska w Ameryce, a Kościół Narodowy”. Na zgromadzenie przybyła zorganizowana przez rzymskiego księdza Wiśniewskiego bojówka, która pobiła przy rozpoczęciu się odczytu Biskupów Ks. Hodura i Ks. Bończaka, oraz kilkanaście osób. Wypadek ten odbił się smutnym echem w Polsce i w Ameryce.

Dodatnim skutkiem tego bandyckiego napadu było otwarcie oczu lepszemu części społeczeństwa polskiego, która dotąd z dziwną obojętnością patrzyła się na codzienne deptanie Konstytucji i prawa człowieka w Polsce. Prasa polska zabrała w tej sprawie głos i wskazała trafnie na rękę, która kładła kije w garść łotrzyków i wskazała ofiarę.

Zapowiedziany na dzień 21 listopada odczyt, który uniemożliwił napad akademików warszawskich na Ks. Biskupa Hodura, odbył się dnia 2go grudnia w sali Stowarzyszenia Handlowców przy ul. Siennej 16 w Warszawie.

PARAFIA W WARSZAWIE.

Z początku 1927 roku została powołana do życia parafia Narodowa w stolicy Polski, Warszawie. Na usilne prośby o stałego duszpasterza ze strony komitetu warszawskiego, wydelegował Ks. Biskup Bończak Ks. Piechocińskiego, który zaraz z początkiem stycznia objął placówkę stołeczną. W trudnych nad wyraz warunkach rozpoczęła swój byt parafia warszawska. Wynajęto suterenny lokal na kaplicę przy ulicy Płockiej 26. Tam zaczęły się skupiać masy ludu roboczego z całej Warszawy i, nie zrażając się trudnymi warunkami rozpoczynały, jak niegdyś katakumbowi chrześcijanie, swoją Bożą pracę.

PODPALENIE KAPLICY NARODOWEJ.

W kilkanaście dni atoli po otwarciu parafii, z soboty na niedzielę dnia 6 lutego jakiś zbrodniarz podpalił kaplicę Kościoła Narodowego za pomocą rzuconej przez okno petardy. Zanim przybyła straż pożarna, spłonęły doszczętnie wszystkie przybory do nabożeństw, szaty liturgiczne, oraz rzeczy domowe Ks. Piechocińskiego, złożone chwilowo w pokoju obok kaplicy, służącym za kancelaryę.

Nie trzeba było być jasnowidzem, aby się domyśleć, za czyją namową została dokonana zbrodnia podpalenia. Społeczeństwo warszawskie i całej Polski miało nowy dowód „zbawczej” działalności Kościoła rzymskiego, którego obrońcy takimi metodami utwierdzają „wiarę świętą” w Polsce.

Z szybkością błyskawicy rozeszła się wieść o pożarze w kaplicy Narodowej w Warszawie. Na nabożeństwo zebrało się tyle ludzi, że szczupła kaplica nie była w stanie pomieścić ich, a wszyscy z największą sympatią dla Kościoła piętnowali barbarzyńskie metody patentowanych zbawiaczy, utwierdzających we wierze przy pomocy mordów i podpalań.

Niczem niezrażeni Warszawiacy, owszem, zachęceni tym zbrodniczym czynem, prowadzili dalszą pracę pod kierownictwem niezmordowanego kapłana Ks. Piechocińskiego i dziś stanowią poważną siłę organizacyjną w Warszawie.

Ks. Piechociński, jako wybitny prawnik i znawca stosunków religijnych i społecznych w Polsce, pracuje w Warszawie nie tylko dla tamtejszej parafii, ale także dla całego Kościoła w Polsce. Interweniuje w sprawach karnych wyznawców i księży Kościoła Narodowego u władz rządowych i w

Sejmie, donosi władzom centralnym o bezprawia, dokonywanych przez władze sądowe i administracyjne na członkach Kościoła Narodowego na prowincyi, słowem staje się orędownikiem pokrzywdzonych u władz rządowych, które nie zawsze były dobrze poinformowane o różnych wybrykach i nadużyciach, stosowanych do wyznawców Kościoła Narodowego przez urzędników prowincjonalnych. Kilkaset wyroków i mandatów karnych sądowych i starościńskich zostało unieważnionych na skutek wstawiennictwa Ks. Piechocińskiego.

KS. JASIŃSKI W POLSCE.—KONFERENCYA PRZEDSTAWICIELI PARAFIJ.

Dnia 2go czerwca odbył się w Warszawie zjazd delegatów parafij Kościoła Narodowego w Polsce, który zwołał Ks. Biskup Bończak, a to celem wzajemnego porozumienia się, obliczenia swoich sił i wytknięcia sobie drogi do dalszej pracy. Na zjazd stawili się 60 delegatów, reprezentujących 19 parafij, jakoteż 16 księży proboszczów. Zjazd odbył się pod honorowem przewodnictwem Ks. Jana Jasińskiego, rektora Seminarium duchownego w Scranton, Pa., który przybył na ten zjazd, jako przedstawiciel Kościoła Narodowego w Ameryce.

Omawiano położenie Kościoła Narodowego w Polsce, który mimo stanu „ex lex” w Polsce się rozwija, postępuje naprzód i mimo prześladowania stale się powiększa i tężeje tak pod względem liczbowym, jak i moralnym i duchowym. Parafie nasze mimo wyroki i kary powstają i utrzymują się, choć cierpią straszliwą biedę materyjalną. Ks. Biskup Bończak, który ten przedmiot referował, stwierdza, że główną przeszkodą rozwoju Kościoła Narodowego w Polsce jest brak dobrych księży. Ideę naszą błędnie zrozumieli niektórzy księża, jak np. Ptaszek, Huszno, Filarski i dlatego odeszli.

Następnie referował Ks. Piechociński sprawę prasy i propagandy. W przemówieniu swoim wykazał, że od silnego ruchu wydawniczego zależna jest w dużej mierze także i propaganda naszego Kościoła.

W czasie obrad wysłano delegację, składającą się z Ks. Bpa Bończaka, Ks. Rektora Jasińskiego, Ks. Faron, obywateli Lewińskiego z Bydgoszczy, Bohuna z Borysławia i Bojarskiego z Gorzkowa do Ministra Wyznań, Dra Dobruckiego. Po powrocie tej delegacji, Ks. Faron dał sprawozdanie z audyencji u Ministra.

Jako jeden z najważniejszych punktów obrad, bo dotyczący legalizacji Kościoła Narodowego w Polsce, omawiany był referat Ks. Piechocińskiego o pracach dokonanych w kierunku legalizacji i w związku z tem sprawa projektu konstytucji Kościoła, która ma być przedłożona Rządowi polskiemu do zatwierdzenia.

Wreszcie dokonano na tym zjeździe wyboru Rady Kościoła, w skład której weszli następujący członkowie: Księża Piechociński, Zawadzki i Faron i ich zastępcy, księża Hajduk, Naumiuk i Szczepkowski, oraz świeccy członkowie: Henryk Świątkowski, Władysław Lis, Konrad Lewiński i ich zastępcy: Stanisław Bohun, Wawrzyniec Niemiec i Helena Szeleścina.

Rada Kościoła miała obradować aż do zwołania I Synodu Kościoła Narodowego w Polsce.

DALSZE TRUDNOŚCI — NOWE POTRZEBY.

Prześladowania Kościoła Narodowego trwały dalej. Kościół Narodowy rósł w liczbę parafij, które mimo trudności materyjalne wznosiły budynki kościelne, chociaż policja najeżdżała i nie dopuszczała do budowy. I tak budują kościoły następujące parafie: Jaćmierz, Łęki, Borysław, Lipno, Gorzków, Szewnia. Dotkliwie dawał się odczuwać młodym powstającym parafiom brak kredytu budowlanego na budowę kaplic. Tak samo zachodziła pilna potrzeba powiększenia Seminarium duchownego, bo dotychczasowy etat 10 kleryków ani w części nie mógł zaspokoić potrzeb wzrastającego Kościoła.

KS. BISKUP BOŃCZAK WYJEŻDŻA DO AMERYKI.

Aby te sprawy ważne omówić z braćmi w Ameryce i pracy Kościoła zabezpieczyć zdrowe fundamenty na przyszłość, wybrał się Ks. Bp. Bończak w grudniu 1927 roku za morze, do Ameryki. Na czas nieobecności Ks. Bpa Bończaka wybrano do Zarządu Kościoła trzech księży: Faron, Tomaszkwicza i Piechocińskiego i ustalono następujący podział ich pracy:

Ks. Władysław Faron z Zamościa objął stanowisko wizytatora parafij, kierownika kleru, oraz głównego skarbnika funduszków Kościoła. Ks. Jan Tomaszkwicz kierownictwo sprawami gospodarczymi Seminarium i Domu Misyjnego w Krakowie. Rektorem Semi-



PREZYDYUM WIECU ZA WOLNOŚCIĄ SUMIENIA.
Warszawa 2—12—28.
Siedzą od prawej ku lewej stronie: Ks. Piechociński, Dyr. Dropiński, Kaz. Kaśprzykoski, Ob. Landau, Senator Nocznicki, Prezes Sołtys i Ks. Bibro.
Stoi Ob. Jabłoński i grupa dziennikarzy.

naryum pozostał nadal Ks. M. Kronenberg. Ks. M. Piechociński objął przedstawicielstwo Kościoła Narodowego wobec władz, oraz redakcję „Polski Odrodzonej”, której wydawnictwo przeniosło się z Nowym Rokiem 1928 z Krakowa do Warszawy.

Zarząd Kościoła po wyjeździe Ks. Biskupa do Ameryki podjął się zatem kierownictwa Kościoła Narodowego w Polsce. Biskup Bończak pojechał do Ameryki na czas 3—4 miesięczny, choroba jednak, jakiej uległ w czasie swej podróży i kilka poważnych trudności uniemożliwiły jego powrót do Polski.

Wzrost Kościoła w Polsce i brak stałego kierownictwa wywołały potrzebę zwołania Synodu Kościoła Narodowego.

Sprawą zwołania Pierwszego Synodu w Polsce zajął się tymczasowy Zarząd Kościoła. Dla przygotowania materiału pod obrady na Synod kościelny, zwołał Ks. Faron, jako kierownik kleru Konferencję przedsynodalną do Zamościa na dzień 11go kwietnia 1928 roku. Wzięły w niej udział delegacje parafij K. N. oraz wszyscy kapłani. Na konferencji po obradach nad sprawami bieżącymi Kościoła, postanowiono zwołanie Synodu na jesień 1928 roku, pozostawiając oznaczenie bliższego terminu kompetencji Naczelnej Rady Kościoła w Ameryce.



WIEC ZA WOLNOŚCIĄ SUMIENIA, ODBYTY W WARSZAWIE DN. 2go GRUDNIA, 1928 ROKU.

Dnia 21go kwietnia tegoż roku Rada Kościelna złożyła osobiście nowemu Sejmowi życzenia owocnej pracy dla dobra Ojczyzny i podała obszerną petycję w sprawie legalizacji na ręce p. Marszałka Sejmu Daszyńskiego, który przedstawiciele Kościoła przyjął wielce życzliwie i przyrzekł dołożyć wszelkich starań, aby prośby Kościoła Narodowego, 7 lat trwające, zostały corychlej załatwione w myśl przepisów Konstytucji przez ciała prawodawcze.

Sprawa zwołania Pierwszego Synodu Kościoła Narodowego na ziemi Polskiej znalazła żywe zainteresowanie u wszystkich członków Kościoła tak w Polsce, jak i w Ameryce. Miała się bowiem odbyć na naszej ziemi i w naszej Ojczyźnie rzecz wielka, o którą zabiegali senatorowie, szlachta i król w 16 wieku, której jednak nie udało się im przeprowadzić z obawy przed potężnym Rzymem.

Synod Kościoła Narodowego, którego termin miała oznaczyć Rada Kościoła, odbył się stosownie do odezwy Ks. Biskupa Hodura w przyspieszonym terminie, bo w dnia 27, 28 i 29 czerwca, 1928 roku w Warszawie, w budynku Kościoła Metodystów, róg pl. Zbawiciela i ul. Mokotowskiej.

Na Synod ten przybyło 2 biskupów: Ks. Hodur i Ks. Grochowski, oraz 3 przedstawiciele Kościoła Polsko Narodowego na wychodźstwie: Wysocki, Beker i Tuzik. Następnie 24 księży i 76 upoważnionych delegatów i delegatek z górą 30 parafij i filij parafialnych w Polsce. Reprezentowane były także bratnie Kościoły chrześcijańskie w Polsce: Starokatolicki Kościół Maryawitów, Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół Metodystyczny, Kościół Liberalny i inne wyznania. Przybyli też z życzeniami posłowie sejmowi, senatorzy, delegaci różnych instytucji i związków. Ogółem było na Synodzie obecnych przeszło 250 osób.

Po Synodzie w Warszawie wstąpił nowy duch w wyznawców Kościoła Narodowego. Wracali wszyscy uczestnicy, jakby zapaleni osobliwym ogniem i gorliwością dla sprawy Narodowego Kościoła.



Ks. Józef Pękala.

Zgrzyty w Chrześcijaństwie.

WSTĘP.

Celem „Zgrzytów” jest częściowe wykazanie błędnych pojmowań religijnych u różnych Kościołów chrześcijańskich, wykazanie zbrodni, pochodzących z tych błędnych wierzeń i wykazanie potrzeby nowożytnego Kościoła chrześcijańskiego — Kościoła Narodowego.

Dzisiejsze Kościoły nie odpowiadają duchowi czasu w religijnych podstawach, nie gromadzą ludzi żywotnością religii, ale trzymają strachem, zwyczajem, chrztami, ślubami i pogrzebami.

Są i takie Kościoły chrześcijańskie, które idą z duchem czasu, ale nie w duchu nauki Chrystusowej, lecz w duchu materialistycznym i w duchu dogodzenia ludzkim namiętnościom. Urządzają więc orgie pijackie, bale, tańce z pijatyką, pikniki i bazy, aby się ludzie ucieszyli i, aby za uzyskane pieniądze budować gmachy kościelne i kościółki, i opłacić wynajętego reżysera tych wszystkich hec — duchownego.

Członkowie takich Kościołów, to średniowieczni biczownicy. Jak ówczesni biczownicy uprawiali publiczne, nocne orgie i rozpustę, a w dzień biczowali się na rynkach miast do krwi, na przebłaganie Boga za grzechy — tak dzisiejsi chrześcijanie po sobotniej pijackiej hulatyce na chwałę Bożą, przychodzą się modlić w niedzielę, aby byli widziani, że są religijni.

Są to rzeczy nazbyt bolesne, aby je szczegółowo opisywać; zajmę się tą pierwszą, ujemną, stroną Kościoła chrześcijańskiego, t. j. błędnymi zasadami religijnymi, skutkami, jakie z tego wynikły, — przytoczę naukę Chrystusa Pana i Kościoła Narodowego.

DOGMATYZM.

Dogmaty są to nienaruszalne prawdy, orzeczone przez Kościół. Nieuznawanie tych prawd, pociąga za sobą wykluczenie z Kościoła i utratę zbawienia.

Są pewne prawdy nienaruszalne, np. że jest Bóg, że są czyny bezwzględnie dobre i złe; że złe czyny sprowadzają karę, a dobre nagrodę, że człowiek rodzi się z człowieka, że roślina potrzebuje do życia wilgoci i słoń-

ca, że słońce ogrzewa ziemię itd. Te prawdy nie potrzebują orzeczeń, że są prawdami, najwyżej objaśnień.

Zasada tych prawd nigdy się nie zmienia. Tłómaczenie zaś może być różne: może być niejasne, niezgodne z rozumem, przeciwne zdobytej wiedzy, astronomicznym i archeologicznym odkryciom; może być podyktowane korzyścią osobistą lub Kościoła, a może być i dobre, może być w przyszłości jeszcze lepsze.

Orzekać, że inaczej być nie może, inaczej nie wolno myśleć i tłómaczyć — jest niedorzecznością; a zbrodnią — potępiać, przeklinać, mordować, prześladować ludzi za to, że w inny sposób rzecz rozumia i przedstawiają.

Kościół musi się rozwijać, nie wiązać nakazami i dogmatami religijnymi prawodawców zeszłych wieków, nie przeżuwać ich nauk, ale ciągle tworzyć jaśniejsze prawdy, lepiej rozwiązywać rozumienie istoty Bożej i trudności życia.

Uschnie Kościół, jeżeli tego nie uczyni; nie będzie wystarczający i potrzebny; stanie poza obrębem życia i wiedzy.

Co było niejasne dawniej, dzisiaj może być lepiej rozumiane, a w przyszłości jeszcze lepiej; co było odpowiednie, lub możliwe w jakimś wieku, dzisiaj ani odpowiednie, ani możliwe.

Np. Do połowy XVI wieku mylne było pojęcie o kształcie i położeniu ziemi, w jakim się znajduje do słońca. Na podstawie różnych starożytnych kombinacji i biblijnych tekstów wierzono, że ziemia jest płaska, dwa razy dłuższa od wschodu do zachodu niż od południa do północy; że za lądem, który zamieszkujemy, jest ocean, a za oceanem ziemia, na której mieszkali ludzie przed potopem. Na północy ziemi jest wielka kulista góra; koło tej góry krąży słońce i księżyc. Kiedy słońce zajdzie za górę, jest noc i wtenczas świeci księżyc; kiedy księżyc zajdzie, pokazuje się słońce i jest dzień. Na krańcach ziemi są wysokie cztery ściany. Te ściany połączone są dachem nieba i tworzą ogromny gmach, którego ziemia jest podłożem. Gmach przedzielony jest firmamentem na dwa piętra: ponad firmamentem jest ocean nad którym Duch Boży się unosi; pomiędzy oceanem, a dachem nieba jest miejsce dla umarłych; zaś poniżej firmamentu, wysoko nad ziemią, jest miejsce pobytu aniołów na usługi człowieka.

Te bzdurstwa głosił mnich, Kosmas, w Aleksandryi około roku 535, zaś Kościół przyjął je jako dogmat, poparty biblią. Niezgadzający się z tym dogmatem byli śmiercią karani. Na usilne prośby ówczesnych teologów napisał Kosmas książkę pod tytułem: „Chrześcijański pogląd na świat”. (Topographia Christiana.) Na wstępie powiada, „że chrześcijańska topografia, oparta jest na dowodach z Pisma św., o których żadnemu prawemu chrześcijaninowi wątpić się nie godzi”. (Lib. I. prologus 2).

Na początku XVII wieku wyklął Kościół Mikołaja Kopernika na podstawie ślepej wiary w biblię, za dzieło: „O obrócie ciał niebieskich”, wydane w 1543 roku. W 1600 spalił na stosie Giordano Bruno, w 1632 uwięził Galileo Galileusza, a przez całe życie ścigał Jana Keplera (1571—1630) — wszystkich za odkrycie, że ziemia jest gwiazdą w szeregu innych gwiazd, obracających się dookoła słońca.

Kościół protestancki odnosił się do nowej nauki z największą pogardą, szczególnie Luter.

Dziś o obrocie ziemi koło słońca uczą we wszystkich uczelniach i Kościół nie powążyłby się zaprzeczać.

Drugi przykład. — Patriarchowie biblijni mieli jedną żonę prawną, a prócz niej wiele niewolnic. Dzieci zrodzone z niewolnic, szły na rachunek prawnej. Biblia nie poczytuje tego za zdrożność, a Kościół stawia patriarchów w pierwszym szeregu świętych. Dziś społeczeństwo inaczej ułożone: patriarchów nie możemy naśladować.

Chrześcianie trzech pierwszych wieków tworzyli Kościół mniej więcej samorzutnie. Opierali się raczej na uczuciu, niż na obmyślonych naukach. Dlatego kierunek judaistyczny, t. j. takich, którzy uważali zatrzymanie zakonu Mojżesza za konieczne, zanikł prawie w 70 roku przy zburzeniu Jerozolimy, a całkiem w 133 przy zupełnym zniesieniu państwa żydowskiego. Różne inne prądy stopiły się, bo nie było teologii skrupulatnie opracowanej i nie miały podłoża. Ponad wszystkim w pierwotnym chrześcijaństwie górował ogólny nastrój przejęcia się ubóstwem i subtelne poczucie uczciwego postępowania w życiu codziennym.

W czasie powstawania chrześcijaństwa religia pogańska po miastach była na upadku: to też zwycięstwo chrześcijaństwa we większych osiedlach było szybkie. Na wsi natomiast pogaństwo zachowało swą siłę przez kilka wieków, aż wreszcie zlało się w jedność z chrześcijaństwem razem z wieloma składowymi częściami religii pogańskiej.

Gdyby były wówczas ograniczenia i dogmaty, to chrześcijaństwo byłoby się ograniczyło do małych różniczkowych grup i w końcu znikło.

Dzięki brakowi teologicznych, ściśle określonych pojęć religijnych, chrześcijaństwo trzech pierwszych wieków było żywe.

W IV i V wieku tworzy Kościół dogmaty i to mało znaczne, mało mające wspólnego z życiem, jak: ile jest natur w Chrystusie, czy Chrystus zrodzony, czy stworzony przez Ojca; czy współistotny Ojcu, podobny, równy, — czy niższy; czy Duch św. pochodzi od Ojca, czy i Syna także? Toczono o to krwawe walki przez długie wieki. Rozdwojenie Kościoła, wyklinania, wyrzucania wzajemne ze stolic biskupich, były owocem upartości walczących stron.

W wiekach średnich zajmuje się Kościół: obrazami, rytuałami, piel-

grzymkami i wojnami krzyżowymi; w czasie Reformacji dogmatem o Najśw. Sakramencie i postami.

Obecnie te wszystkie dawne krwawe spory są względnej wartości.

W nauce Chrystusa Pana i apostołów, zawartej w ewangeliiach i listach apostoelskich jest nacisk na postępowanie człowieka, miłość Boga i bliźniego — w czynach, a nie na dociekania o Boskich wyrokach, przepatrywania i ułożenie planów Bożych, nie na formy modlitw i nabożeństw, nie na potrzeby dogmatów, aby się zbawić.

Apostoł powiada: Dostateczność nasza z Boga jest, nie z litery; bo literatura zabija a duch ożywia. (2 Kor. III, 516.)

„Kto wierzy we mnie, — mówi Chrystus — uczynki, które ja czynię, czynić będzie i większe nad te, które ja czynię, bo ja odchodzę do Ojca. (Jan XIV, 12.)

Chrystus Pan nie trzymał się praw zakonu mojżeszowego, wypisanych w biblii, ale je wyjaśniał lub odrzucał. To samo musi czynić nowożytny Kościół, jeśli nie ma być trupiarnią.

KOŚCIÓŁ NARODOWY.

Kościół Narodowy ma zasadnicze prawdy, takie, które nie podlegają zmianie, np: istnienie Boga, posłannictwo Jezusa Chrystusa, życie pozagrobowe itp. Te prawdy objaśnia i rozwija stosownie do naukowych zdobyczy, ale z objaśnień tych nie robi nienaruszalnych prawd, (dogmatów) jakoby już lepiej nie mogły być rozumiane i objaśnione w przyszłości.

Chrystus Pan nie pozostawił szczegółowej nauki, jaki ma być Kościół, ale dał ogólne zarysy.

Żołtyciel Kościoła Narodowego, ks. bp. Fr. Hodur, także nie ujął różnych wytworzonych do dziś poglądów religijnych w obmyślaną szczegółowo teologię, ale pozostawia do wolnych przemyślań w granicach Jego ogólnej nauki, zawartej w małej broszurze: „Nasza Wiara”.

Największym przywilejem księdza Narodowego i wyznawcy Kościoła jest, że ma wolność swobodnych rozwinięć religijnych, w przeciwieństwie do wszystkich Kościołów Chrześcijańskich.

Kościół Narodowy nie uważa dotychczasowych form obrzędów, formułek modlitw, przyjętych zwyczajów w innych Kościołach, za zasadnicze, niezmiennie, konieczne do zbawienia, ale uważa za rzeczy praktykowane, pomocnicze i przejściowe.

BIBLIA.

Przez ślepe pojmowanie biblii ma Kościół najczarniejsze karty historii. Na podstawie tekstów biblijnych, tłumaczonych literalnie, wytworzono

wiarę w okrutnego, bezlitośnego Boga, wiarę w materialne piekło, wiarę w zaświatowego, ucieleśnionego diabła.

Gdyby brano biblię, jako spisanie natchnień religijnych ludzi danego czasu, wzięto pod uwagę współczesne pisarzowi warunki polityczne, społeczne, rozwój umysłowy i charakter narodu żydowskiego, nie byłoby wykoszlawionych pojęć religii, zasklepienia umysłowego u opowiadaczy i adoratorów biblijnych; nie byłoby krwawych prześladowań.

Wszystko, co napisane w biblii, uważają stare Kościoły za ostateczny wyrok w sprawach wiary, a tłumaczą literalnie, i według potrzeby.

Z pomiędzy różnych poglądów powszechnie utrzymał się dotąd pogląd krańcowy, że biblię dyktował Pan Bóg, a nawet, jak dawniejsi protestanci twierdzili: kropki, przecinki, dwukropki, średniki i pytajniki.

Dzisiejsi protestanci przebaczą pisarzom biblijnym kropki i przecinki: mógł pisarz nie dosłyszeć, — ale wszystko inne jest nieomyślne. Tak musi być dzisiaj, jak było za Enocha, syna Adama, który „chadzał przed Panem przez lat 300”.

Kościół Wschodni jest nieco wolniejszy w pojmowaniu. Uznaje tylko te ustępy za natchnione, które odnoszą się do Boga i zbawienia.

Kościół rzymski rozbiera pojęcie i rozumienie biblii w sposób szkolny; nie daje w konkluzji ścisłego określenia, ale oddaje tłumaczenie pod nieomyślny sąd papieża; ten zaś tłumaczy tak, nadaje tekstowi takie znaczenie, jak potrzeba wymaga. Widzi potwierdzenie swoich dekretów tam, gdzie wcale potwierdzenia niema i zupełnie inna rzecz jest przedstawiona, np. ustanowienie papieństwa; lub, opuszcza teksty niezgodne z jego nauką, np. o Józefie, cieśli z Nazaretu i o braciach Pańskich. Aby zaś wierni nie mieli sposobności sprawdzić najoczywistsze naciągnięcie, w jakich okolicznościach dana rzecz była wypowiedziana i do czego się odnosiła, zakazał pod grzechem czytania biblii. (Kanon 1385 N. 1.)

Żydzi przyjmują opowiadania biblijne, jako obrazowe wyrażenia, (allegorye) że poza bezpośrednim, prostym znaczeniem opowiadań biblijnych kryje się znaczenie głębsze. Stąd pochodzi, że Kościół urobił podatne dla siebie przenośnie, np. sulamitkę, kochankę króla Salomona, przerobił na Kościół, a Salomona na Chrystusa; same ale opowiadania i wyrażenia biblijne wziął literalnie za fakty nieomyślne, niepodlegające ani rozumowym rozważaniom, ani historycznym badaniom.

Orygines, pisarz kościelny w III wieku odrzucał literalne rozumienie biblii; ojcowie greccy przyjmowali i obrazowe (allegoryczne) i literalne znaczenie, a Augustyn (354—430) pojmował, że prócz znaczenia literalnego, jest i znaczenie duchowe.

Ogólny pogląd całego Kościoła do czasów Kopernika (1543) był, że

biblię należy brać literalnie, jako słowa przez Boga dyktowane i że fakty o stworzeniu świata i patryarchach podał Pan Bóg.

Odkrycie Kopernika, uzasadnione lepiej przez Galileusza, (1632), że ziemia jest gwiazdą, obraca się koło słońca, a nie słońce koło ziemi, jak przytoczone w biblii w historii Jozuego, spowodowało odwagę do dociekań rozumowych i naukowych.

Pierwszym, który się odważył, był francuski protestant, La Peyere. W książce, wydanej w 1655 pt. „Systema Theologicum ex Prae Adamitarum Hypothesi, pars I” odsądza Adama, jakoby był ojcem rodu ludzkiego, lecz, że jest tylko praprzodkiem żydów; zaś cała historia przedpotopowa przedstawia dzieje tylko jednego narodu. W ten sposób byłaby potwierdzona starożytność i innych narodów. Śmierć, choroba i cierpienia nie są następstwem grzechu pierworodnego. Za jakieś nieroztropne postąpienie sam Adam poniósł karę i jego naród t. j. żydzi. O istnieniu ludzi przed biblijnym Adamem — mówi Peyere — sama biblia stwierdza w historii Kaina, który obawiał się iść dalej, by go ludzie nie zabili i wybudował miasto, kiedy według pojęć, był sam jeden na świecie. Łączenie się synów Boga z córami ludzi oznacza związki małżeńskie pomiędzy dwoma rasami.

Filozof, Spinoza, (1652—1677) znający dokładnie nie tylko język hebrajski, lecz i tradycje rabinów, żydowski sposób myślenia i charakter, obstawiał w swym „Tractatus Theologico Politicus”, że ustępy starego testamentu zostały sfałszowane za pomocą wsunięcia niewłaściwych znaków nad lub pod samogłoskami.

Na podstawie biblii wierzone w istnienie czarów przez 15 stuleci. Setki tysięcy ofiar zginęło wśród najstraszniejszych przewlekłych męczarni z powodu tego zabobonu.

Kościół rzymski na wszelkie sposoby, pozostające w jego mocy, głosił istnienie czarów; napinał każdy nerw celem spotęgowania szaleństwa; oszczędzanie czarownic poczytywał za obelgę, rzuconą na Wszechmogącego. Biblia wyraźnie mówi, „że ten, który winnemu dozwala ujść z życiem, na siebie bierze karę, jako rzekł prorok do króla izraelskiego Ahaba, że musi umrzeć ten, który zasłużył na śmierć. Bo nikt nigdy nie słyszał, by czarowników darzono łaską”.

Przeciw czarownikom wydali bulle i ustanawiali inkwizytorów: papież Innocenty VIII w r. 1484, Juliusz II w 1504 r., Hadrian VI w 1523 roku. Wszystkim komisjom przewodniczyli księża, byli głównymi świadkami i kierownikami tortur.

Tortury w celu wymuszania zeznań, jaki jest układ oskarżonego z diabłem, były różne. Nakładano obręcz na głowę, wciskano cztery haki do ust: dwa uciskały język i podniebienie, a dwa rozdymały policzki. Obręcz tę zamykano na kłódkę, przymocowywano z tyłu do ściany, aby ofiara

nie mogła zasnąć. Do odnalezienia nieczułych miejsc wpychano czarownicy długie szpilki w różnych częściach ciała. Znalezienie nieczułego miejsca, miało być miejscem siedziby diabła i potwierdzeniem winy. Tortury te trwały przez dni kilka, nierzadko tygodni, dopóki męczony mógł znieść; gdy zemdlał, cucono go wodą. Potem następowały inne. Były śruby do wykręcania palców, albo konwie, w które wciskano nogi i miażdżono za pomocą klinów wbijanych młotami, albo wkładano żelazo na nogi i rozpalano nad ogniem, albo biczowano, albo pławiono w rzece. Jeżeli czarownica utopiła się, — był znak, że ją djabeł porwał; jeżeli nie, — to jej djabeł pomógł i brano ją na tortury. Czasem duszono przed spaleniem; ale był to akt miłosierdzia, który rzadko praktykowano; po największej części palono żywcem. Torturowani dostawali szaleństwa po kilku dniach; potwierdzali wszystko, czego żądano, aby się tylko pozbyć resztek okropnego życia.

Do wyszukania czarownic i czarowników, umieszczano w kościołach skrzynki, do których ktokolwiek mógł wrzucić pisemne oskarżenie, bez podania swojego nazwiska. Gdy pismo ze skrzynki dostało się w ręce proboszcza, wywoływał z ambony po imieniu i oddawał oskarżonego w ręce komisji, a ta dokonywała reszty za pomocą tortur.

Reformatorzy w niczem nie ustępowali rzymskim. Najsrońszymi prześladowcami byli księża kościoła prezbiteriańskiego i kalwińskiego. „Nie chcę mieć litości dla tych czarownic” — wołał Luter i zalecał obowiązek palenia. Najzaciętszymi obrońcami cesarzy w XVII wieku byli księża: Glanville i Baxter, reformowani prezbiterianie, zwani purytanami.

Z purytanizmem przeniósł się ten zabobon do Nowego Świata. Wyroki śmierci w Massachusetts są najsmutniejszą kartą w dziejach Ameryki; wywołali je księża: Cotton, Mather i Paris. Mnóstwo ludzi wtrącono do więzień, wielu opuściło kraj, a 27 stracono (1692 r.).

Księża z Bostonu i Charleston wystosowali dziękczynny list do komisji śledczej, za okazaną gorliwość, wyrażając nadzieję, że gorliwość ta nie osłabnie. (Bancroft: History of the United States, chap. XIX; Hutchinson, pp. 95 — 119.).

Ostatnim obrońcą cesarów był Jan Wesley, (1703—1791), metodysta i największy przywódca religijny 18go wieku. Ostatni wyrok w Szwajcarii wykonany był 1782 roku, we Francji 1850; ostatnia ustawa została zniesiona w Irlandyi 1821 roku, a ostatniego czarownika spalono w Hiszpanii 1870 roku.

Zanik tego zabobonu przedstawiali księża, jako postęp niewiary religijnej.

Niektórzy w obecnym czasie odrzucają biblię, jako księgę niemoralną i nienadającą się do użytku młodzieży w szkołach. Po inauguracji prezydenta St. Zj. w 1929 r. jeden z pastorów nazwał biblię najgłupszą książką,

jaka istnieje. Wyraził zdziwienie, że H. Hoover, prezydent St. Zj., skądinąd wykształcony człowiek, przysięgał na biblię, która jest stekiem głupstw i niemoralności. Za to, nawiasem mówiąc, „nie podano mu ręki przy drzwiach” i jeden z komitetowych nie zaprosił na obiad, jak to zwykł był czynić.

I jedno i drugie nie na miejscu. Ci, co uważają biblię za niemoralną księgę błędzą; zaś pastor, a jest ich wielu, wpadł z jednej ostateczności w drugą.

Biblię starego testamentu, należy uważać, jako historię rozwoju świadomości religijnej człowieka, w szczególności żydów, i ich historię polityczno-społeczną.

KOŚCIÓŁ NARODOWY.

Kościół Narodowy uważa biblię starego testamentu jako księgę głębokich myśli religijnych, spisanych przez bogobojnych mężów w rozmaitych czasach i jako dzieje narodu żydowskiego; zaś biblię nowego testamentu, jako naukę Jezusa Chrystusa i apostołów, a tłumaczy w duchu, w jakim była głoszona, zastosowując ją do świadomości dzisiejszego człowieka.

Kościół Narodowy nie zbija cytatami z biblij odkryć naukowych, ani szuka potwierdzeń w biblij na naukowe fakty.

NAUKA O ZBAWIENIU — PIEKŁO.

Ujemnym rysem rzymsko-katolickiego Kościoła jest nauka o zbawieniu, którą wnieśli Ojcowie pierwszych wieków, a średniowieczni księża skrupulatnie opracowali i rozwinęli.

Według nauki Ojców, Bóg zbawia jedynie, należących do Kościoła; wszystkich zaś innych, cały świat pogański, nawet najszlachetniejszych ludzi i niechrzczone dzieci skazuje na wieczne męki.

Z wyjątkiem Oryginesa i jego ucznia Grzegorza z Nissy, którzy skłaniali się do symbolicznego wyjaśnienia płomieni piekielnych i ku wierze w ostateczne zbawienie wszystkich ludzi, wszyscy Ojcowie głosili wieczność męk, które przedstawiali z największą dokładnością i ścisłością, jako działanie materialnego, nigdy niegasnącego ognia na czujące ciało ludzkie.

Aby zbić zarzut pogan, że ciało ludzkie nie może się ostać w płomieniu, powoływali się Ojcowie na wszechmoc Boską, która wciąż czuwa, aby przedłużyć męczarnie potępieńców. (Augustyn: De Civitate Dei, libr. XXXI. cc. 1—9.)

Tertullian, pisarz kościelny w II wieku, który napisał naukę o karach piekielnych w celu budzenia trwogi i rozprawę o omijaniu widowisk cyrkowych, aby odciągnąć wiernych od uczęszczania, tak pisze:

„Jakże wspaniałą będzie ta scena, jak się będę dziwił, jak się będę śmiał, jak się będę radował, jak będę tryumfował na widok tylu sławnych królów, którzy ze swym bogiem, Jowiszem, jęczą w najgłębszych mrokach piekła; a żołnierze, co prześladowali imię Chrystusa płonąć będą w ogniu stokroć gorszym niż ten, w którym oni palili świętych. (Tertulian: *De Spectaculis* cap. XXX.)

Nauka o piekle materyalnym w pierwszym Chrześcijaństwie powstała z mętnych podań babilończyków, które przejęli żydzi podczas niewoli, z niewyraźnych zwrotów biblijnych i nauki greckich filozofów: Pitagorasa i Platona. Pierwsi Ojcowie mieszały te podania z filozofią grecką i stworzyli nowy układ sił ziemskich: starożytnych bogów obrócili w diabłów, ludzi, nienależących do chrześcijaństwa, swoich prześladowców i wszystkich niezgadających się z nimi — skazali na potępienie i wieczne tortury w piekle.

Podług wierzeń pogańskich piekłem mieli być karani tylko najwinniejsi; podług Ojców wszyscy poza obrębem Kościoła i ci, co w obrębie Kościoła odstępowali od przyjętych tradycji.

Nauka o wyłączności zbawienia w Kościele chrześcijańskim miała dla rozwoju chrześcijaństwa tę dodatnią stronę, że była ponętną.

Za prześladowania, albo przyśpieszoną śmierć, czekały męczennika niewypowiedziane rozkosze w niebie, zaś prześladowców, męczarnie w piekle, jakie tylko wyobraźnia ludzka przedstawić sobie zdoła. Stąd nagłe nawrócenia, nawet bez znajomości religii; stąd siła zdolności do zniesienia z pogardą przedśmiertnych tortur i przyjęcia śmierci, jako przemijającego zła.

Nie można twierdzić, że wszystkie nawrócenia i zdecydowania na śmierć odbywały się na podłożu osiągnięcia rozkoszy w niebie i rozkoszy patrzenia się na męczarnie prześladowców w piekle; że nie było chrześcijan przejętych głęboką nauką Jezusa Chrystusa, mającą odrodzić społeczeństwo ludzkie; że byli tylko samolubi, — ale nie można i zaprzeczyć, że większość nie pojmowała nowej nauki, że kierowała się egoizmem, wiecznie trwającym osobistym szczęściem.

Jakby nie było, dodatnie strony tej nauki o zbawieniu nie wyrównają szkodzi, jaką ta nauka przyniosła Kościołowi w późniejszych wiekach.

W średniowieczu męki piekielne stały się punktem ciężkości całej religii i głównym przedmiotem ludzkich rozmyślań.

Wierzono i nauczano, że Wszechmogący przez swą nieograniczoną moc powołał do życia miliony istot, o których wiedział, że są skazane na męki wieczne, straszne i niewypowiedziane; że dla milionów stworzył byt, w którym męczarnie są nieuniknione; że wreszcie przedłużając żywot ich w nieskończoność, a tem samem i męki pragnął, by — jak mówi Tertulian i Tomasz z Aquinu — przyglądanie się cierpieniom potępieńców było głównym

źródłem szczęścia dla wybranych. (Tomasz z Aquinu: *Summa Suppl. quaest. XCIV. art. 1.*; Tertullian: *De Spect. cap. XXX.*)

Tylko jeden teolog, irlandczyk, John Scotus Erygena w X wieku podtrzymywał symboliczne znaczenie ognia piekielnych śladem Orygenes.

Przeróżni święci mieli wizje piekła, które Swinden w (*An Enquiry into the Nature and Place of Hell*), (Lon. 1727), i Dean Millman w swojej *History of Latin Christianity* (wyd. 1858 r.) tak opisuje: „W posępnym blasku wiecznych płomieni widzę miliony potępieńców, wijących się w najstraszniejszych męczarniach, o błędnym lęku w rozszerzonych żrenicach; o członkach poćwiartowanych i wstrząsanych konwulsjami bólu, wśród najokropniejszych tortur, potęgujących się z każdą chwilą, gdy błagalne ich krzyki rozbijają się o bezlitośne nieba. Wstrętne istoty, o okropnym wyglądzie, urągają ich cierpieniom, wtrącają ich do kotłów z wrzącą siarką, wymyślając coraz to nowe i bardziej wyrafinowane męczarnie. W pośrodku płynie strumień wrzącej siarki, podsycając i potęgując bezustannie płomień wieczny. Niema tam spokoju, ni ulgi, ni nadziei. Męczarnie różnorodne nie ustają ani na chwilę i ani na chwilę nie tracą ostrza bólu. Niekiedy płomienie wydają słabsze światło, zachowują jednak żar pierwotny: wówczas mroki posępne osłaniają widownię, lecz nieustające krzyki potępieńców świadczą o ich mękach”.

Kiedy nastąpiła Reformacja, zwolennicy jej przejęli naukę o zbawieniu nie tylko w całym jej rozwinięciu, ale sformowali ją więcej stanowczo i ostatecznie.

Jedynie Zwingli i Laelius Socinus wystąpili przeciw, kierując się wskazaniem rozumu i sumienia.

Tak jak Augustyn i Ambroży, głosił i Kalwin i Knox i Luter i inni.

„Szczytem wiary jest — pisze Luter — że pełen jest łaski ten, co zbawia tak niewielu, a potępia tak wielu; który z własnego upodobania, z konieczności, skazuje nas na zgubę”. (*De Severo Arbitrio* par. 1. ec. 23.)

Kalwin i jego uczniowie nauczali: „Wszechmogący nieodwołalnie postanowił o losie każdej jednostki, zanim ją powołał do życia, a miliony przeznaczył na pastwę swej nienawiści i wiecznego potępienia. W tym celu obdarzył je życiem, w tym celu odmawia im pomocy, jedynie będącej w stanie poprawić zło natury, jaką ich obdarzył. Będzie ich nienawidził przez całe życie, a po śmierci odda na straszną mękę wiecznych ognia i bezlitości będzie się przyglądał ich torturom przez ciąg wieków nieskończony.” (*De Aeterna Dei Praedestinatione* i *Institut. Christ. lib. III. c. 21—23*; Beza: *De Aeterna Dei Praedst. contra Sebastianum*; Jonathan Edwards: *Freedom of Will* p. 369).

Nauka taka czyni Boga bezpośrednim sprawcą grzechu i potępienia człowieka; nie było niema podobnej w żadnej religii w dziejach ludzkości.

Reformacja na tem polu nie dokonala; owszem, jeszcze więcej oddalała człowieka od Boga, obalając do reszty pojęcie, że Bóg jest Ojcem miłościwym, sprawiedliwym i miłosiernym.

Następstwem tej błędnej nauki o zbawieniu i stosunku Stwórcy do człowieka były masowe mordy i morderstwa.

Ponieważ nauczyciele Chrześcijaństwa uważali, że naród nie wyznający Chrystusa jest skazany na piekło, używał Kościół średniowieczny całej swej potęgi, aby taki naród nawrócić z obowiązku miłosierdzia, i nawracał — jeśli nie siłą zmian politycznych, to ogniem i mieczem.

Przystawały narody pod grozą zniszczenia i utraty życia na boga, niosącego śmierć i zatracenie w nadziei, że będąc przy życiu, mogą zatrzymać potajemnie swoich łagodnych i dobrych bogów; umierać ze spokojem, że choć z wynikiem niedoskonałym spełnili swój obowiązek i niczego po śmierci obawiać się nie potrzebują.

Przekonanie to było cechą najlepszych umysłów ludzkich..

Sokrates, mędrzec grecki, skazany na wypicie trucizny za naukę wyprzedzającą jego wiek, zgromadził przed śmiercią swoich uczniów i po rozmowie o nieśmiertelności duszy, dobroci bogów z uśmiechem wychylił kielich trucizny i dokonał życia, dziękując Bogu zdrowia, że go uleczył z choroby życia.

Jakże inaczej wyglądają przedśmiertne godziny małodusznego chrześcianina, łamiącego się z niepewnością, wątpliwością, a często kończącego życie w rozpaczach? — Wszystko, niepewne, zależne od kaprysu najpierw Kościoła, a potem Stwórcy.

Przeciw postępowaniu i nauce Kościoła w niektórych określeniach w łonie chrześcijaństwa zbiorowe i pojedyncze bunt.

Buntowników, którzy chcieli myśleć i dociekać, tropiono, wyszukiwano, podawano rozmaitym torturom, wieszano na krzyżach, palono na stosach, zamęczano w więzieniach.

Do wyszukiwania i karania takich przestępców ustanowił rzymski kościół świętą inkwizycję, której zadaniem było wytępić inaczej myślących, niż kościół pozwalał.

Tosamo praktykował i kościół protestancki: prześladował i karał z nie mniejszą zaciekłością.

Prześladowania i wszystkie spełniane mordy pochodzą nie tyle z chciwości krwi i zbrodni kierowników Kościoła, ile z nieprzytomnej nauki o zbawieniu.

Dziś nauka ta błąka się jeszcze wśród najmniej wykształconych protestantów i rzymsko-katolików, i po ich podręcznikach ludowych.

KOŚCIÓŁ NARODOWY.

Kościół Narodowy nie uzależnia zbawienia od nalczenia do tego lub owego Kościoła, ale uzależnia od współpracy człowieka z Bogiem t. j. jego postępowania w życiu, rozumienia swego celu na ziemi, jako przygotowania do wieczności przez ciągłe doskonalenie się, aż w krótszym lub dłuższym czasie połączy się z Bogiem.

Kościół Narodowy naucza, że Bóg jest miłościwym Ojcem wszystkich ludzi bez wyjątku, a nie mściwym, okrutnym, czyhającym na zgubę i zatracenie człowieka.

Kościół Narodowy nie uznaje dziedzicznego grzechu po Adamie; nie naucza, że dzieci za kęs jabłka, spożytego na tysiące lat przed ich urodzeniem, skazane będą na mękę ognia piekielnych i że przyjście na świat i śmierć tych dzieci spowodował Bóg dla własnej przyjemności i zabawy.

Kościół Narodowy nie naucza o mękach człowieka, odczuwanych na ciele w materyalnym ogniu piekielnym, podsycanym strumieniem płonącej siarki, ale o niewysłowionym bólu i rozpaczach w stanie duchowym z przeświadczenia, że zmarnował swoje ziemskie życie, nie przygotował się do zbliżenia ku Bogu i z własnej winy jest odrzucony.

Kościół Narodowy nie uznaje wieczności kary, jako przeciwniej wszechdobroci i wszechmądrości Bożej, ale naucza, że człowiekowi będzie dana sposobność do zbawienia; że człowiek przez zmarnowane życie opóźnia swoją szczęśliwość; że wszyscy ludzie, kiedyś, wszystkich pokoleń i czasów, osiągną szczęście wieczne w Bogu.

WIARA W DJABŁA.

Człowiek na niskim poziomie umysłowym nie mógł i nie może zrozumieć różnych zjawisk natury, szczególnie, jeśli je widzi we formie przerażającej; nie może zrozumieć łańcucha następstw różnych przyczyn.

Pierwotny człowiek nie rozumiał przyczyny grzmotów, gradów, burz, błyskawic, piorunów, zaćmienia słońca, trzęsień ziemi, wybuchu wulkanów; nie pojmował przyczyn chorób, zarazy, wyludniającej całe miasta, rozmaitych nieszczęść, katastrof społecznych i pojedynczych, wytworzył więc najprostsze pojęcie, że jest jakaś zła siła, która to powoduje, a jest i siła dobra, która człowieka strzeże i ochrania.

Tak wierzyły wszystkie dawne narody. Różnica była jedynie w nazwie: u jednych zły, czy dobry duch nazywał się tak, u innych inaczej.

Dążnością ludzi było jednać sobie przychylność duchów dobrych, a osłabić wpływ duchów złych, czy przez składanie im ofiar, cześć i służbę, czy też wejście z nimi, jak wierzone, w układ. Ludzi, którzy, jak mniemano,

mają układ ze złym duchem, wypełniają jego polecenia, pochodzące z umowy, mogących szkodzić lub odwrócić złe—nazwano magikami i czarownikami; zaś takich, których djabeł upatrzył na swoje ofiary—zwano opętanymi przez djabła.

Grecy i Rzymianie karali śmiercią magików, ale nie za obrazę bogów, tylko, że jak myśleli, czarownicy wyrządzają ludziom krzywdę. W Grecyi za czasów Demostenesa (IV w. przed Chr.) wykonano wyrok śmierci na czarownicy, zwanej wtenczas Lamią. (Pauzanius.)

Pierwsi chrześcijanie przejęli ówczesne poglądy o złych duchach z różnych religij i opowieści biblijnych, z tą różnicą, że kiedy poganie uważali demony, co oznacza aniołów, za podrzędne duchy, które z pozwoleniem bóstwa pośredniczyły pomiędzy Bogiem i człowiekiem, kierowały sprawami ludzi — to chrześcijanie uważali je nie za podrzędne, usługujące bóstwu, ale za przeciwników Boga i dali im nazwę djabłów. Cały świat rozpadał się, według nich na królestwo Boga i królestwo szatana. Kościół prześladowany był przedstawicielem pierwszego, świat prześladowców drugiego. Bogów pogańskich z powodu których byli prześladowani, przekształcili na djabłów, zaś duchy uczynne, wymienione w biblii, uznali za anioły. Djabły miały krzyżować plany Boże na wszelkie sposoby; a największą rozkosz sprawiało im zagarnięcie dla siebie czci należnej Bogu.

Tertulian, pisarz kościelny w drugim wieku, napęłnia djabłami piekło i każde miejsce publiczne, w którym chrześcijanie nie mają się pokazywać. Augustyn, Ojciec Kościoła (V wiek) przypuszcza, że mnóstwo kobiet jest nałożnicami szatana. „Hoc negare impudentiae videatur.” Temu zaprzeczać byłoby bezwstydnem. (St. Aug. De Civ. Dei, lib XV cap. 25).

Związki kobiet z djabłami, lub mężczyzn z djablicami były podstawą oskarżeń o czary. Djabły w postaci męskiej zwały się incubi, w postaci kobiecej succubi.

Szczególniejszy pociąg miały djabły do kobiet o pięknych włosach; i podług starego wierzenia katolickiego Paweł apostoł to miał na myśli, przestrzegając niewiasty, aby nakrywały głowy z powodu „aniołów”; obcinanie włosów u zakonnic też stąd pochodzi.

Setki, a może i tysiące kobiet spłonęło na stosie za stosunki z djabłem. Bodin, filozof (1530—1597), wspomina o kapłanie, który przez trzydzieści lat pozostawał w stosunku z djablicą, a drugi przez lat 50 miał w djablicy wierną kochankę. Obaj kapłani zostali żywcem spaleni. (Bodin: Demonomanie des Sorciers.) Czasem djabeł przybierał postać świętego męża; złapany na uczynku przyznawał się, że jest biskupem, ale dalszych następstw dla biskupa nie było, bo djabeł ma metrykę kłamcy. (Żywot św. Sylwanusa bp. z Nazaretu.)

Kościół, w pierwszych wiekach i dopokąd nie rozporządzał władzą świe-

cką, był dla czarowników pobłażliwy. Wiara w djabła i jego wpływ na człowieka była wiarą; nie pociągała za sobą krwawych ofiar, ale po dojściu do potęgi, wyroki śmierci za układy z djabłami i djablicami były rzeczą powszechną i przyjętą, że tak być powinno.

Od wieku VI do XIII, wiekach ciemnoty i zepsucia chrześcijaństwa, mało było wyroków śmierci, mimo, że wiara w djabła, w jego pojawianie się i moc przybrała niezwykle rozmiary. Niekiedy djabeł ukazywał się w postaci wstrętnego zwierzęcia, niekiedy jako czarny mężczyzna, to znów, jako kapłan lub anioł. Wierzono ale, że znak krzyża św., święcona woda, kreda lub imię Maryi zmusza go do natychmiastowej ucieczki. W tym czasie były tylko dwa miejscowe wypadki masowych mordów: za Fredegondy, żony Childeryka I, księcia północnej Francyi, w drugiej połowie VI wieku i za Karola Wielkiego w IX wieku. Za Fredegondy ćwiartowano, łamano kołem i spalono mnóstwo czarownic, bo miały być przyczyną przedwczesnej śmierci syna Fredegondy; za Karola Wielkiego, jego edyktem, za grady i burze, sprowadzone z rozkazu djabła.

Kościół grecki jeszcze szczegółowiej rozszerzył moc i wpływ djabła, niż Zachodni. Przy końcu jedenastego stulecia ujął w system filozofii wszystkie wierzenia o djablu Michał Psellus; połączył z naukami przeszłości i wyjaśnił prawa i działanie świata duchów.

W wieku 12tym wyłania się pojęcie czarownicy, t. j. kobiety, która zawiera układ z djabłem, może czynić cuda, lata na sabaty czarownic na miotle lub kocie, aby złożyć hołd Złemu. Od tego czasu zaczęły się palenia czarownic na wielką skalę. Mordy te trwały aż do końca osiemnastego wieku.

W połowie XV wieku (1431) została spalona Joanna d'Arc, bohaterka Francyi, skazana na śmierć przez biskupa rzymskiego z Beavais, Piotra Cauchon, za czarownictwo i układ z djabłem. Wina jej była, że z pomocą djabła pobudziła i rozentuzymowała naród francuski do wypędzenia anglików z Francyi, pobiła wojska angielskie w kilku potyczkach i utorowała Karolowi VI mu drogę do tronu. W jednej z wycieczek na nieprzyjaciela dostała się do niewoli. Kupił ją od anglików biskup Cauchon za 10 tysięcy franków i spalił na stosie. W roku 1909 kościół rzymski ogłosił Joannę świętą, aby zdobyć sympatję narodu francuskiego; to samo zamysła zrobić z Husem, religijnym bohaterem Czech, którego spalił na stosie 1415 roku w Konstancyi z wyroku soboru za głoszenie śmieszności odpustów papieskich.

Ponieważ przy procesach potrzebna była dokładna znajomość djabła, wysilali się średniowieczni teolodzy na opis wyglądu, znaków jego obecności i wykrycie sposobów, jakich używa do opanowania człowieka.

Przysła dawna wiara, że djabła można odpędzić znakiem krzyża, djabeł

stał się bardziej straszny, a Chrystus mniej pociągający. Znika obraz „Dobrego Pasterza”, a Jego miejsce zajmuje Chrystus, przedstawiony z obliczem coraz smutniejszym, a często wprost strasznym. Jest istotnie rex tremendae majestatis z Dies irae — niemal bogiem żydowskim, który „trwogę uczynił początkiem mądrości”. (Didron: Opis obrazów chrześcijańskich, Historia Moga, Paryż 1843, str. 262).

U Lutra szatan stał na naczelnym miejscu. W każdym niepowodzeniu w każdej rozterce ducha widział Luter moc szatana. Każdą formę choroby: grad, grzmot i zarazę sprowadzał — według niego — djabeł lub jego sługi—czarownice. Djabeł, jeśli chciał, mógł unosić ludzi w powietrze, mógł płodzić dzieci, a Luter sam zetknął się z podobnym djabełem. (Colloquia Mensalia.)

Tomasz z Aquinu, (XIII wiek) zapewnia, że choroby i burze są czynami djabła; że djabeł może nadawać ludziom dowolną postać i unosić.

Na początku XVI wieku tyle było czarownic, spełniających polecenie djabła na podstawie układu, i tyle wyroków śmierci wykonywano, że książę włoszech wybuchł otwarty bunt i niewiara. Teolodzy ówczesni ubolewają, że „ludzie najciemniejsi, najbezbożniejsi i najmniej wierzący, nie chcą wierzyć w to, w co wierzyć powinni; a co jeszcze więcej pożałowania godne, to fakt, że wszelkimi siłami przeciwdziałają tym, co niszczy wrogów Chrystusa. (Spina: Tractatus de Springibus et Lamiis, Venice 1523 r). Takich niewierzących w djabła było wtenczas wielu. Ze stanowiska prawa karani byli śmiercią za oszczędzanie życia zbrodniarzom, sprzeciwianie się Kościołowi, a także papieżowi, którego zastępowali inkwizytorzy.

Do osłabienia wiary w djabła i prześladowań przyczyniło się dzieło Jana Weiera, lekarz p. t. „De praestigiis Daemonum”, wydane 1563 roku.

W dziele tem dowodzi, że djabeł sam spełnia wszystkie złe czyny, a nie przez czarownice; że czarownice nie są nałożnicami djabła; że nie one latają, ale djabeł przylatuje i podsuwa im przekonanie, że naprawdę popełniły złe czyny. Przeciw niemu występuje Bodin, filozof w dziedzinie historii i filozofii politycznej, z zawodu sędzia. W książce p. t. „Demonomanie des Sorciers,” wydanej przy końcu XVI w., nazywa Weiera bezbożnikiem i najgorszym zbrodniarzem, bo powążył się usprawiedliwiać czarownice i wątpi w powszechnie przyjętą prawdę, że siedem milionów czterysta pięć tysięcy, dziewięćset dwadzieścia sześć djabłów zdolni są obsłużyć potępieńców w piekle i zająć się ponadto tylu żyjącymi na ziemi ludźmi.

Początek stopniowego zaniku powszechnej wiary w djabła dało dzieło Montaigne’go przy schyłku XVI wieku. Montaigne podaje w wątpliwość wszystkie dotychczasowe wierzenia pogan i chrześcijan. „Nie można przywiązywać wagi — powiada — do zeznań ludzi żywcem pieczonych; więcej

można przypuszczać, że nas zmysły mylą, niż wierzyć, że stara kobieta na miotle wylatuje w powietrze przez komin; łatwiej uwierzyć w kłamliwe zeznania świadków, niż w czyny przypisywane czarownicom.” Od tego czasu wiara w djabła słabnie i zaczyna się kierunek rozumowego myślenia.

W dzisiejszych czasach opowiadania kaznodziejskie o mocy djabełskiej wzbudzają litość nad umysłem kaznodziei, a ludzie wykształceni uważają te opowieści za wesołe żarty.

Tłucze się jeszcze djabeł po ciemnych rzymskich i protestanckich mózgach, ale nie ma już tej mocy, co miał w czasach swoich wielbicieli. Dzisiejsze rządy narodów nie pozwalają rozniecać stosów i głosić przez nie panowanie szatana.

NAUKA CHRYSTUSA PANA.

W nauce Chrystusa Pana wyraz djabeł ma bezsprzecznie inne znaczenie, niż mu nadali pierwsi chrześcijanie i tłumacz dzisiejszej biblij, Hieronim.

Przy końcu V wieku królestwo djabła było tak powszechnie uznawane, że Hieronim tłumaczył ten wyraz tak, jak w jego czasie pojmowano, bez wnikanja, jaką myśl Chrystus Pan wypowiadał. Niektórzy twierdzą, że Hieronim nie opanował na tyle języka hebrajskiego i greckiego, aby mógł uwzględnić zawartą w wyrazie myśl.

Nauka Chrystusa Pana zdąża do przekształcenia człowieka zmysłowego w człowieka duchowego, mającego świadomość swojego życia, swoich czynów odnośnie do Boga i do drugich ludzi; do przekształcenia w człowieka, który zna cel swojego ziemskiego życia i ma na oku cel ostateczny. Przez życie zmysłowe, tj. zaspakajanie swych niskich żądz, uważanie, że zdobycie bogactw, sławy i potrzeb codziennych jest jedynym celem życia, traci człowiek sposobność doskonalenia, rozluźnia współzycie ludzkie, oddala się od Boga i od szczęścia z Nim w wieczności.

Chrystus Pan w swej nauce używa wyrazu djabeł, ale nie w znaczeniu przyjętem przez starożytne religie różnych narodów i późniejsze chrześcijaństwo, lecz na oznaczenie zmysłowej strony życia, przewrotnych myśli, podstępnych i zbrodniczych czynów.

Przykłady tego mamy w różnych ustępach ewangelii.

Kiedy Chrystus mówił uczniom, że pójdzie do Jerozolimy, bo potrzeba, aby cierpiał i umarł, wziął Go na stronę Piotr i napomniiał, aby tych rzeczy nie mówił: wtenczas odpędził Chrystus Piotra: „Idź precz ode mnie szatanie! jesteś mi zgorszeniem; albowiem ty myślisz nie o tem co Boże, ale o tem co jest ludzkie.” (Mat. XVI, 22, 23.)

W powiedzeniu Chrystusa Pana Piotr djabełem nie był; tego wyrazu

użył na określenie jego ujemnej strony, nierozumienia, że dla przeprowadzenia i zaistnienia wielkiej sprawy trzeba cierpieć, a nawet śmierć ponieść.

Kuszenie Chrystusa na puszczy, opowiedziane w IV rozdziale Mateusza, ma znaczenie przenośne: obraz walki człowieka z sobą, gdy z jednej strony nęci zdobycie sławy i bogactw, rozkoszy i uciech, a z drugiej jest twardy obowiązek, niedostatek, prześladowania i przedwczesna śmierć, Chrystus Pan wybrał to drugie.

„A wstąpił szatan w Judasza i odtąd szukał sposobności, aby Go wydać,” znaczy: że umysł Judasza opanowany był myślą zniszczenia Chrystusa, bo nie szedł po jego zamysłach.

Opętani przez djabła, opisani w Nowym Testamencie, są to ludzie dręczeni moralnie sumieniem, chorobami i swoją wschodnią wyobraźnią. Na takich Chrystus Pan wpływał łagodząco, skłaniając do porzucenia występnego życia. Z Maryi Magdaleny wypędził siedm djabłów, t. j. nawyknięcia do złego. Pod Jego wpływem wyrzekła się grzechu i zmieniła życie. Siedm, w znaczeniu biblijnym oznacza pewną całość jakiejś rzeczy.

KOŚCIÓŁ NARODOWY.

Kościół Narodowy nie wierzy w zaziemskiego, ucieleśnionego djabła; są jednak dobre i złe strony człowieka. Są ludzie, którzy istnieją dlatego tylko, aby żyć życiem zmysłowym, dla których jedynym celem jest zdobyć bogactwo, rozkosz i uciechy w sposób często krzywdzący innych; są i ludzie pracy, wysiłku, obowiązków i poświęcenia dla celów wyższych, ludzkich i Bożych.

ZAKOŃCZENIE.

Z tych wszystkich mroków Kościoła, wyżej przytoczonych, ponad wszystko, wyłania się i ukazuje coraz to jaśniejsza Boska postać Jezusa Chrystusa. Jego nauki nic przyćmić nie może: ani błędy nauczycieli chrześcijaństwa, ani zbrodnie Kościoła, ani nienawiść wielu, pochodząca z ich powierzchownego widzenia, ani z najlepszej strony znane systemy filozoficzne. Kościół Chrystusa powoli, ale stale się podnosi i odradza.

Chrystus coraz lepiej rozumiany, coraz bliższy jest człowiekowi.

Ile razy Kościół Chrystusowy w swoim dziejowym pochodzie oddalał się od nauki Chrystusa, tyle razy wzbudzała Opatrzność Boża mężów religijnych, aby wykorzeniali złe i umacniali dzieło Boże.

Nauka Kościoła Narodowego różni się od nauk innych Kościołów chrze-

ściańskich, nie pod względem istotnych zasad wiary i moralności, ale pod względem objaśnień tych zasad.

Niech nikt nie żąda, abyśmy naśladowali dotychczasowe błędy kościołów; używali do potrzymania Kościoła środków niegodziwych i kłamstw; naśladowali grabarzy Kościoła Chrystusowego!



Ks. Karol Rękas.

Dar Polaka Ojczyźnie.

Jak Kopernik w astronomii, tak Kant przewrócił wszystkie dawne pojęcia w metafizyce, i wykazał, że nie my do przedmiotów, lecz przedmioty do pojęć naszych stosować się muszą. Że zatem świat w przestrzeni i czasie jest tylko naszym światem, że nie jest absolutną obiektywnością, lecz tylko obiektywnością dla nas być może, że świat ten wreszcie nie jest rzeczą samą w sobie, lecz tylko zjawiskiem, poza którym rzecz sama w sobie w wiecznej ulajona nocy.

A jednak, gdyby mię ktoś zapytał o przyczynę i istotę powstania P. N. K. Kościoła; gdyby ktoś chciał dociec rzeczy samej w sobie poza tylko zjawiskiem powstania Narod. Kościoła w Ameryce i Polsce, tobym go posłał w okolice Krakowa w góry i nad Wisłę, by tam w przeźroczach nieba i poszumach wiatru i w szmerze potoków i fal Wisły poczuł odpowiedź w miejscu kształtowania duszy i nieśmiertelnego czynu Założyciela Kościoła. Któż może powiedzieć, czy uczucia, jakie nas przejmują wobec natury wypływają z nas samych, czy też obudzają je w nas przedmioty jakie rozważamy. Da się zauważyć różnicę między mieszkańcem gór, a mieszkańcem dolin i lasu, że prawie zawsze pierwszy walczy o ideał, drugi o przesąd. Jeden szubuje na wyżynach, drugi pełza. Jeden pragnie wolności, drugi odosobnienia. Jeden broni wspólnych praw, drugi praw osobistych. Jeden ma przed sobą przepaście, drugi topieliska. Jeden jest dzieckiem potoków, spienionych wartkim biegiem, drugi synem zatęchłych bagien. Jeden ma nad głową czysty błękit, drugi gęste zarośla; jeden stoi na wyżynie, drugi ukryty w cieniu.

Góra jest cytadelą, las zasadzką, góra daje odwagę, las uczy podstęp. Starożytność mieściła bogów na wierzchołkach, satyrów w głuszy leśnej. Wolne kraje mają Apeniny, Alpy, Olymp, Parnas jest także górą. Mont Blanc wydał Wilhelma Tella. Ponad olbrzymimi walkami duchów przeciw nocy w poematach indyjskich widzimy Himalaje.

A Polska — to kraj, w którym się myśli o szczęściu... Szczęście — autor Eklezjasty woła, że to czeze słowo; autor Księgi Mądrości twierdzi, że szczęście jest udziałem wiernych i sprawiedliwych, Platon boryka się z sofistami, którzy szczęście w uciechach zmysłowych zamykają, i twierdzi, że

ono mieszka w nauce. Praktyczny Mahomed, nie szuka go nawet w tem życiu, tylko w przyszłym obiecuje, od niechcenia... jakby znał polskie przysłowie „obiecanka cacanka”... Hamlet, pyta siebie zawsze niepewny, czy szczęście jest w śnie śmierci? — Biedni ludziska! — woła szyderczo Rabelais, — wy co szczęścia szukacie! „Na biesiadę szczęścia mało zaproszonych”! mówi Hugo — a Beranger dodaje: „mieszczanie, żebracy, króle i pralaci kłaniają mu się z daleka”.

— Ernest Feydeau w Le Secret du Bonheur udowodnił, że szczęście leży w dobrym uczynku.

Od dobrego uczynku — jakże blisko do religii. A gdy się poczuje jak straszną jest chwila, w której zło zwycięży, gdy ciało ducha bluźnierczo pokona — jakże stąd blisko do reformy religijnej dla duszy wielkiej i silnej.

Jednym z najstarszych i najszerzych objawów w kulturze ludzkiej, w przemianach czynu myślowego, we filozofii przemian wewnętrznych w dziejach ludzkości jest objaw religii. Wszystko, czego ona dotyka i co wyznaje, z jednej wynika podstawowej dążności, do ujęcia i zrozumienia wszechświata i życia, roli i przeznaczenia człowieka, jako najwyższego ogniwa w aktualnym stanie naszego świata i jako jedyne ogniwa w ogromnym łańcuchu zdarzeń dziejowych. Jest dążeniem do wykrycia wartości i znaczenia życia, do nakreślenia zarysów poglądu na wszechświat i byt, jest poszukiwaniem w świadomości i czynie ludzkości treści życiowej, jest docieraniem do prawdy, do początku i istoty wszechbytu — Boga.

W dziejach myśli ludzkiej, szamocącej się z sobą i walczącej z światem opornym, przejawiało się to, co było w ludzkości najlepszego i najtrwalszego. Przebijając się przez trudności i tragedye tysięcy lat, myśl ludzka formuje się w kierunku systemu, który swą pełnię znalazł w chrystyanizmie. Lecz i chrystyanizm sam w sobie nie objawia się bez walki. Jako kierunek życia, ma charakter przeciwstawieństw, jakoteż twórcy tego kierunku chętnie używają antytez głoszących, że czyn najtrudniejszy jest łatwym, że rzecz najdalsza jest bliską, a cud jest zrozumiałym sam przez się. Starcie tych przeciwieństw wytwarza ciągły i nieprzerwany ruch, a całość pozostaje na zawsze szukaniem i walką, a często nieskończoną i niewyrównaną. Chrześcijańskie życie wciąż nowe wytwarza zagadnienia, samo sobie staje się zagadnieniem, zdobywając ciągle odnowa własną wyżynę. Dzieje chrystyanizmu nie przedstawiają się wcale jako bieg spokojny, ale są naprzemian to wznoszeniem się, to opadaniem, gubieniem to znowu odnawianiem. Opatrzność tak urządziła prawa natury, że każdy stan w świecie materii jak i metafizyki ma swój przeciwstan. I jakże często patrząc na dzieje wieków można dojrzeć w najgłębszym upadku ludzkości już kiełkujące zarodki podniesienia się, odrodzenia i wybudowania przepięknej doskonałości.

W następstwie tych nieporównanie mądrych praw z upadku i nieży-
wotności chrześcijaństwa rzymsko-katolickiego, jak féniks z popiołów po-
wstaje w narodzie polskim pełen życia odrodzieńczy kierunek myśli skrysta-
lizowany w Kościół Polski Narodowy Katolicki. Nieubłagana konieczność
spełnienia się praw Bożych w związku przyczyn i skutków była pierwszą
przyczyną powstania tegoż Kościoła. Poczuli lud polski chłodny powiew
śmierci z dogmatów i formalistyki instytucji Kościoła rzymsko-katolickiego.
a młody ten naród pragnął życia całą pełnią piersi. Powstanie P. N. K. Ko-
ścioła było wypełnieniem koniecznych postulatów Opatrzności Bożej, żąda-
jącej podnoszenia i ciągłego odradzania człowieka. Nie dał tego narodowi
polskiemu kościół rzymski, stąd między tym kościołem a światem duszy
polskiej powstaje rozdźwięk i rozbrat coraz szerszy, a nieubłagany, który
nieuchronnie prowadzi do walki, a zatem do klęsk lub zwycięstw, do tryum-
fów lub śmierci. Ze z Boga jest czyn powstania Kościoła Narodowego,
świadczy o tem zdanie Gamaliela, wypowiedziane przed wiekami o pracy a-
postolskiej, że jeżeli ta sprawa nie jest z Boga sama upadnie. Kościół
Narod. rozwija się. Konieczności tej powstania Kościoła Narodowego dowo-
dzą też i historyczne dane. Wielkie myśli i idee muszą znaleźć swoje uj-
ście. A od czasów Ostroroga przecież próby w tym kierunku były po-
dejmowane w Polsce. Tenże sam prąd myślowy przejawia się w mesya-
nizmie Towiańskiego i u wieszczów narodowych. Tam mieliśmy nieskry-
stalizowane jeszcze teorie, dziś dostosowane do dzisiejszych warunków ma-
my przejaw tych prób w praktyce.

Dziś Kościół Narodowy stał się rzeczywistością. W stosunkach pol-
skich w stosunkach dziejowych słowiańskich wogóle, a nawet na najbliższą
przyszłość w stosunkach amerykańskich pozwala to oczekiwać niesłycha-
nych powikłań, gdyż dzieje ducha są zazwyczaj moralnem poszukiwaniem
własnej istoty, jest walką o własną wyżynę. A i nie tylko walką, ale zwy-
cięstwem i postępem; powinniśmy jeno od poszczególnych okresów i szcze-
gółów skierować wzrok na całość, a od zjawiska zewnętrznego dotrzeć,
jeśli nie do samej rzeczy w sobie, to do sił poruszających, ażeby poznać o-
gromną moc i potęgę życiową tkwiącą w naszej rzeczywistości i przekonać
się, że ogólny stan świata polskiej duszy i słowiańskiej i stan bytu naszego
przez tę rzeczywistość został istotnie przeobrażony.

Rzeczywistość ta odkryła nowe światy ducha i obdarzyła istotę ludzką,
a przede wszystkim narodu polskiego niezrównaną wielkością i godnością.
Nędznego położenia narodu i strupieszalego chrześcijaństwa rzymskiego nie
mogła jeszcze usunąć, ale wzniosła duszę polską ponad całość owego położe-
nia, i tem łamie wroga w jego istocie. Opierając na wolności istoty czło-
wieka, przeradza go ze zwykłego zjadacza chleba, w twórcę, bez przerwy
podnieca jego całe istnienie i dzięki temu ruchowi i napięciu nadała duszy

polskiej istotną treść i możliwość ciągłego odradzania się — wieczną
młodość.

Nigdy w dziejach Polski nie był powołany naród do większego prze-
wrotu, jak tu, gdzie idzie nie o zmianę tych lub owych stosunków, ale
chodzi o przeobrażenie całości polskiego bytu, polskiej myśli, polskiego i
świata całego — ducha. I dlatego rzeczywistość nasza stanie się nie tylko
poruszającą potęgą dziejów Polski i reszty słowianizmu, ale nakreśli drogę
dla dziejów powszechnych i będzie duchową ojczyzną ludzkości.



Stanisław Okopiszcza.

O Właściwą Drogę.

Z chwilą powstania wolnej Polski na przestrzeni Europy, liczni zawodowi i przygodni poprawiacze stosunków, pośpieszyli z radą, co Polacy powinni uczynić, aby być swój zapewnić. Więc byli tacy, którzy ofiarowali Polsce pomoc i radę pod warunkiem, że za stracony czas i odstąpioną mądrość, Polacy zapłacą. Jedni organizowali spółki handlowe, fabryki ubrań, wzorowe piekarnie, linię nawigacyjną. Inni budowali okręty, sprytniejsi zakładali banki, trudnili się przesyłką pieniędzy do starej ojczyzny, a wszyscy za trud poniesiony i pomoc ściągali opłaty, dziesięciny i datki.

Nietylko zdawało się, ale napewno, ojczyzna nasza zamorska chorowała na nadmiar życzliwości, na hyperprodukcję przyjaźni. Przekonał się najboleśniej i najdokładniej, że wszystkie przedsięwzięcia opatrnościowe, zakładane pod hasłem pomocy Polsce, pomagały inicjatorom w pierwszej linii.

Pochop do opieki i pieczołowitości, a przytem i do nadużyć, dała Polska sama, gdy pozwoliła, że w Stanach Zjedn. zjawiali się emisariusze, którzy pod pokrywką pomocy dla potrzebującej ojczyzny, ściągali miliony dolarów od emigranta i za krwawą, z miłości dla Macierzy daną ofiarę, wystawiali akcje bankowe, udziały spółek zarobkowych i współdzielni gospodarczo-handlowych, pięknie namalowane i opieczętowane, ale oszukańcze i bezwartościowe. Nawet kościół, religia i imię Boga było wciągane do tej akcji naciągania i krzywdzenia polskiego obywatela zamieszkałego w Stanach Zjednoczonych.

Ponieważ na pochyłe drzewo i kozy skaczą, przeto inni, patrząc na wybryki i powodzenie tych przemysłowców, postanowili również nieść pomoc do nowego kraju, jak dowcipnie nazywano Polskę. Poza pomocą o kolorze finansowym, postanowiono dać także pomoc moralną. Rozpoczęto ureligijniać Polaka, otwierać mu oczy, urabiać go religijnie. Nie mamy najmniejszego zamiaru podawać w podejrzenie tych chęci i dobrego zamiaru zbawiaczy naszej drogiej Ojczyzny. Konstatujemy fakt, że ci, którzy szli w drugiej kadrze, reformatorowie ducha, brali przykład z pierwszej, reformatorów handlu, przemysłu, finansów.

Różnica polegała na tem, że podczas gdy pierwsi kazali sobie płacić

za pomoc, to drudzy ponosili trudy i — jak wersja niesie — wykosztowali się, dla dobra Polski.

Ponieważ pierwsi podjęli zapłatę w gotówce, przeto, iż wzięli zapłatę swoją, pomijamy ich milczeniem. Drudzy są zawiedzeni i zgorzkniali przeciw Polakom i ich ojczyźnie, podajemy im małe wyjaśnienie, które może osłodzi zawód przeżyty i otworzy oczy tym, którzy bezskutecznie trudzili się w Polsce.

EMISARYUSZKA.

Powróciła z Polski panna Coolidge, podobno krewniaczka byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych i wygłosiła odczyty na temat: „Polska i jej potrzeby duchowe.” Panna Coolidge była w Polsce kilkanaście tygodni: w stolicy, w Łodzi, w Krakowie i Lwowie. Ponieważ emisaryuszka ta włada dość dobrze językiem polskim, przeto kilka tygodni pobytu w tym kraju wystarcza — według jej zdania — aby nietylko Polskę poznać dokładnie, ale, co ważniejsze, dać kościołom protestanckim dokładne i najwiarygodniejsze sprawozdanie, że Polacy są przygotowani do przyjęcia religijnych pojęć metodystów, prezbiterianów, a nawet badaczy Pisma świętego.

W tropy za tem sprawozdaniem, kościoły protestanckie postanowiły wciągnąć Polskę na listę krajów dzikich, potrzebujących misji, podobnie jak istnieją misje tych zreszeń religijnych w Afryce lub Australii. Uchwalono wyasygnować kilkanaście tysięcy dolarów na ten cel i wysłano do Polski dwóch kaznodziej baptyckich, jednego metodystę i dwieście tysięcy książek, podręczników do poznania chrześcijaństwa, przygotowanych przez handlarza zbożowego Russla, przygodnego tłumacza Pisma świętego starego testamentu.

Cała ta akcja jest obrazą dla polskiego narodu, nie ze względu na sam zamiar, lecz z powodu delegacji, w skład której weszli ludzie najmniej przy sposobieni do pracy w tenorze wymienionej. Delegaci wyżej wymienieni, gdyby wyjechali do murzynów afrykańskich, byłiby w porządku. Gdy jednak wybrali się do Polski, obudzili uczucie żalu, wstydu i upokorzenia, wywołali niesmak i niechęć, często wstręt.

Reforma religijna jest poważną rzeczą i nie można jej lekceważyć w ten sposób.

KILKA FAKTÓW.

W Stanach Zjednoczonych mamy około 120 milionów ludności. Statystyka mówi nam, że te masy ludzi rozpadają się na następujące grupy: Około trzy miliony ludzi, mieszkańców St. Zj., posiada więcej niż po dwa

miliony dolarów na własność. Kilka tysięcy obywateli amerykańskich posiada przeszło milion dolarów, kilkanaście tysięcy ma milion lub blisko milion, a jedenaście milionów ludzi jest pozbawionych sposobu do życia i węgetują na etacie miłosierdzia publicznego, czasem mrą z głodu na ulicy, częściej zamieszkują w przytułkach dla nędzarzy, we więzieniach, lub trudnią się zakamuflowanym żebractwem, sprzedając ołówki i sznurki do bućków pod kościołami, po domach lub rogach ulic.

Statystyka ta stwierdza, że w mieście New York, nędzarze ci są obywatelami St. Zj. z urodzenia.

Również ze statystyki dowiadujemy się, że w Ameryce żyje około 12 milionów obywateli tutaj urodzonych, w wieku od 10 do 50 lat, którzy nie umieją pisać i czytać.

W miesiącu lutym, przed zmianą prezydialną w St. Zj., obie Izby ustawodawcze w Washingtonie uchwaliły dwadzieścia dwa miliony dolarów dodatkowej donacji na cele walki z pijaństwem w tym kraju.

Uchwałę tę poprzedził zjazd szefów policyi w mieście Detroit, na którym to zjeździe uchwalili szefowie bezpieczeństwa publicznego, że w Ameryce, tam gdzie jest inaczej, powinna być przywrócona kara śmierci. Zbrodnicość przybrała wielkie rozmiary. Przy tej sposobności szefowie policyi wskazali na fakt, że w Stanie Michigan prokurator postawił w stan oskarżenia całą służbę prohibicyjną i polecił aresztować kilkudziesięciu urzędników, agentów i policyantów, za to, że stali w porozumieniu ze szmuglerami napoi wysokowych, brali łapówki i pomagali w handlu wódką.

Z gazet i kronik sądowych dowiadujemy się, że na czterdziestu ośmiu urzędujących gubernatorów uwięziono pięciu za nadużycia służbowe, za nieprawne przywłaszczenie sobie funduszków publicznych i inne — tego rodzaju — manipulacje.

Ci sami szefowie bezpieczeństwa publicznego zwrócili uwagę opinii na fakt, że sędziowie amerykańscy są krępowani politykierstwem, które decyduje o wyborze sędziego. Wielcy producenci wódki zabrali decydujące stanowiska w polityce i kierują wyborami. Wskutek tego zbrodniarze większego kalibru chodzą wolni i dopuszczają się coraz śmielszych rabunków i morderstw.

Z innego źródła czerpiemy niemniej znamienne rewelacje.

Kościół rzymsko-katolicki w St. Zj. nie ma uprzywilejowanego stanowiska. Wszystkie kościoły mają tutaj prawo rozwoju zagwarantowane, wszystkie wyznania są dozwolone. Biskupi rzymskiego kościoła, przeważnie irlandczycy, powzięli uchwałę, że dla zabezpieczenia majątku parafialnego jest koniecznem, że biskupi są zapisani w księgach tabularnych jako właściciele kościołów, plebanii, szkół, klasztorów, cmentarzy i innych nieruchomości kościelnych. Sądy przekonały się, że biskupi nadużywają zaufa-

nia wiernych i majątki te administrują jak osobistą własność. Sprzedają, obdłużają i zmieniają bez wiedzy i wbrew woli rzeczywistych właścicieli tych realności. W razie, gdy właściciele majątku, parafie, upominają się o sprawozdania lub chcą kontrolować biskupa, są przez policyę zwalczani, bici, aresztowani, a nawet zabijani w obronie praw biskupa, jak to miało miejsce np. w Dupont w stanie Pennsylvania i indziej. W każdym cywilizowanym kraju biskup taki byłby aresztowany i zasądzony. Tutaj dzieje się inaczej. Irlandzki biskup znajduje poparcie w policyi, rekrutującej się przeważnie z Irlandczyków.

Wszystko to nie jest krytyką dotyczącą kraju, godnego ze wszechmiar szacunku. Wybryki takie dzieją się wszędzie w świecie. Rozchodzi się nam tylko, aby wskazać, że i w St. Zj. potrzeba wiele sił poświęcić, aby stosunki uregulować. Jest tutaj wielkie pole dla moralizatorów. Emisariusze, którzy wybierali się do Polski, znaleźliby tutaj dużo pracy, gdyby się do takiej pracy nadawali. Ten właśnie fakt chcieliśmy podkreślić.

NA NASZYM PODWÓRKU.

Nie tykając w niczem spraw polityki i gospodarstwa polskiego, stwierdzamy, cośmy na własnym grzbiecie doświadczyli, że stosunki w Polsce pod względem religijno-kościelnym są opłakane. Poprawa położenia wyznaniowego powinna najprędzej być przeprowadzona. Jedno wyznanie w Polsce cieszy się przywilejami, przewyższającymi wszelką sprawiedliwość, podczas gdy inne są krępowane, prześladowane, gnębione, mimo wyraźnego przepisu konstytucyi, a więc mimo wyraźnego życzenia ludności. W obu wypadkach dzieje się w Polsce niesprawiedliwość kościołom, a względnie obywatelom do kościołów należącym.

Czy te nienormalności, ta niesprawiedliwość jest wynikiem złej woli kierowników kraju? Bezwątpienia ponoszą oni winę. Na usprawiedliwienie ich należy atoli podnieść, że przyczyny anomalii leżą głęboko w dziejowym formowaniu się życia kościelnego w Polsce, w procesie, który głęboko orał w duszy polskiej i poczynił w niej wyrwy, deformował i koszlawił.

Polski lud jest nadzwyczaj podatny w każdym kierunku, jak wszyscy zresztą Słowianie. Leży to już w naszym charakterze. Polska rozlega się na równinie. Jest to kraj jednolity, obszerna płaszczyna, zlekka udekorowana górami. Stąd smutek, sentymentalizm, pociąg do romantyzmu, przywarł do polskiego ludu i wywarł na nim bardzo wyraźne piętno. W każdej dziedzinie naszego życia, we wszystkich jego przejawach, obserwujemy ten stan duchowy Polaka. Poci i lirnicy nasi piszą łzami i z instrumentu wydobywają tony łzawe. Taniec narodowy polski to powolne, posuwiste,

poważne i jak gdyby religijne falowanie. Nawet pieśń wojenna polskiego rycerza, to raczej jęk, stęk religijny, niż śpiew.

Jak wyżej powiedzieliśmy, Słowianin jest nadzwyczaj podatnym materiałem. Łatwo przyjmuje dobre, ale także i złe. Jak długo Polacy żyli własnym życiem, widzimy, że są narodem rolniczym, gościnni, spokojni, ambitni. Wraz z Chrześcijaństwem, które przyszło do Polski drogą germańsko-rzymskiej ekspedycji żołniersko-apostolskiej, zjawiał się w Polsce pociąg do żebractwa. Żebractwo przywarło do chrześcijaństwa wogóle, a do rzymsko-katolicyzmu w szczególności. Naród germański oprócz skłonności do żebractwa stał się rozbójnikiem i nadał temu procederowi charakter religijny. Rozbójnicze klasztory niemieckie są znane w historii kościoła katolickiego rzymskiego do czasów króla Władysława Jagiełły, który z klasztorem mnichów-rozbójników, zwanych krzyżakami, toczył wojnę pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Czesi wraz z katolicyzmem rzymskim odziedziczyli skłonność do domokracji, a cała rodzina Słowian, która uległa kościołowi rzymsko-katolickiemu, zeszła do rzędu niewolniczego ludu.

Pod wpływem tego kościoła i jego nauki, Słowianie schodzili coraz niżej, stawali się coraz bardziej służalczy i wyrobił się u nich spryt i zmysł żebraczy. W przeciwieństwie do Germanów, u których moralnością była silna pięść, czego dali dowody jeszcze w ostatnich czasach, i którzy do żebractwa przyłączyli rozbój, Słowianie w całym swoim składzie, wypaczyli charakter i stali się z czasem niewolnikami innych narodów, o niższej nawet kulturze i do ostatnich dni są wyzyskiwani i ubodzy.

Krzewicielami i propagatorami żebractwa w Polsce stały się klasztory. Z poza murów klasztornych, jak ze źródła, biją blaski dziadowskiej glori i żebraczego obłąkania. Z tego też źródła przyszły do nas zewnętrzne oznaki niewolnictwa i żebractwa, całowanie rącek, upadanie do nóg i służa najniższy pana.

Fakt, że Polak był przywiązany więcej do domu, do gleby, do rolnictwa, że był ambitny, powstrzymywał się od domokracji, od masowej emigracji. Dlatego też tak mało w Polsce odszczepieństwa, zdrad, renegatów. Jeżeli w Polsce zachodzą wypadki zdrad i przejścia na obcy żołądek, to dopuszczali się tego wielcy magnaci polscy i wyżsi duchowni.

Spekulanci i geszefciarze całego świata uważają Polaka za niedołęznego i nieobrotnego w interesie. I rzeczywiście Polacy sprytu do handlu nigdy nie mieli, a przeciwnie uważali handel za rzecz uczciwą.

Polacy są urodzonymi kawalerzystami, lubią konie i jeżdżą bardzo chętnie wierzchem. Nawet najmniej przyjaźnie usposobieni muszą przyznać, że Polacy mają zdolności i chętnie się kształcą. Oprócz dawnego zaboru rosyjskiego, który utrudniał szkolnictwo i budował swoją przyszłość na ciemnocie mas, tak własnych rosyjskich jak i wszystkich innych zagrabio-

nych narodów, Polak wszędzie, a nawet i w Rosyi, zdobywał wiedzę. W dziedzinach wynalazków, sztuk pięknych, literaturze itd. polacy nie pozostali w tyle. Owszem wybijali się często na naczelne stanowiska.

W roku 1771 rząd austriacki uchwalił dwie ustawy, które poza granicami dyskredytowały polski lud wiejski i mieszczaństwo. Pierwsze to ustawa przeciw pijaństwu. Wiadomą jest rzeczą, że magnat polski, jak każdy zresztą magnat w Austrii, otrzymywał przywilej pędzenia wódki. Robotnik zatrudniony we dworze był bardzo nędźnie wynagradzany, otrzymywał kilkadziesiąt centów za całodzienną pracę na roli. Tytułem zapłaty musiał brać częściowy ekwiwalent w postaci kartki na wódkę. Stąd przywykł do używania alkoholu.

Proceder ten uprawiał także Kościół w Polsce i do dzisiejszego dnia mamy na ziemiach Polski gorzelnie i browary, własność klasztorów i biskupów. Klasztorne i biskupie gorzelnie, folwarki i browarnie płaciły także część nędźnej płacy w postaci kartki na wódkę.

Ustawa przeciw pijaństwu, która tak bardzo dyskredytowała chłopą i mieszczanina polskiego, wykwitła na podłożu kościelnem głównie, ponieważ magnaci polscy poszli za praktykami księży i biskupów. Faktem jest, że w dawnej Galicyi (Małopolsce) ludność wiejska wykazała wielki pociąg do kradzieży. Prawie co trzeci wieśniak był rekordowany w sądzie, jako karany za kradzież drzewa lub zwierzyny z lasu.

Konieczność zaopatrywania się w opał drogą kradzieży rozpanoszyła się pomiędzy ubogim ludem z dwóch powodów. Po pierwsze robotnik zarabiał tak mało, że na zakupno opału nie miał środków. Drugim powodem był fakt, że magnaci, rząd austriacki, klasztory, biskupstwa i probostwa zagrabiły w Polsce lasy, wyrębywali i wysyłali z kraju. Wieśniacy dawniej mieli prawo wyrębu lasów na własną korzyść. Kilka tysięcy procesów, przeprowadzonych na terenie galicyjskim, jest tego dowodem. Z czasem lud został podstępnie pozbawiony tego przywileju, więc marznąć w zimie, cierpiąc głód i nędzę, dopuszczał się kradzieży drzewa i zwierzyny, usprawiedliwiając ten krok wymówką, że został pokrzywdzony i ma prawo tak czynić.

W podobnie podstępny sposób lud został pozbawiony prawa wypasu bydła. Łąki zostały zagrabione przez obszarników, częścią podstępem, częścią drogą ustawowego bezprawia. Niemiecko-katolicka polityka austriacka pozbawiła lud lasów, łąk i uczciwego zarobku, tak jak pruski rząd w Poznańskim pozbawił go nawet prawa budowy domów mieszkalnych. Różnicę stanowiło to, że w Austrii kler szedł z rządem przeciw chłopu, podczas gdy w pruskich okolicach kler cierpiał wraz z chłopem. Prusak gnębił księży polskich, bo mniej się obawiał kościoła i był pewniejszym swego.

Reasumując rzecz, przychodzimy do wniosku, że po zaprowadzeniu

chrześcijaństwa w Polsce, a ściśle, po ustaleniu się na ziemiach polskich kościoła rzymsko-katolickiego, naród uległ wpływom tej sekty religijnej i z wolnego, ambitnego, bogatego i męznego, chociaż pogańskiego, stał się niewolniczym, uległym, gnuśnym i ubogim — katolickim.

KATOLICYZM W POLSCE.

Polacy są katolikami rzymskimi z bardzo nieznacznymi wyjątkami. Mamy polskich protestantów na Szląsku i w Poznańskim, mamy polskich muzułmanów, polskich bezwyznaniowców itd., ale polski naród jest rzymsko-katolickim w tak przewyższającej mierze, że wszystkie inne wyznania stanowią tylko mały odsetek i są wobec katolicyzmu bezproporcjonalnie w mniejszości.

Rzymsko-polski katolicyzm jest wyznaniem specjalnem, różni się od wszystkich katolicyzmów w świecie, jest urządzony przez politykierstwo dla Polski i ma na celu poddanie polskiego ludu pod jarzmo niewolnicze, jako kadry kierowane interesem Germanów, a później Włochów, Irlandczyków i innych, dla korzyści potentatów kościelnych i ich adherentów. W objęciu kościoła rzymsko-katolickiego Polska zmarniała materyalnie i moralnie i Polacy doskonale zdają sobie sprawę z tego faktu. Germańsko-rzymski katolicyzm podzielił naród na stany i skłócił następnie te części. Polski pan herbowy (erben lub herben, posiadać, dziedziczyć) zwany dziedzicem, to wynalazek niemiecki w Polsce. Życie kulturalne, polityczne i społeczne wogóle jest kontrolowane przez kler wrzekomo polski, a w rzeczywistości przez kler rzymsko-katolicki.

W szczególności Polska cierpi na główną chorobę rzymską w szkolnictwie. Szkoła rzymsko-katolicka w Polsce, lub szkoła poddana pod kontrolę rzymskiego katolicyzmu, poprzestaje być szkołą państwową, narodową. Taka szkoła jest wadliwą i już w założeniu swoim, więcej szkodliwą niż kształcąca.

Widzimy, że w krajach katolickich rzymskich podręczniki szkolne są sztucznie tworzone dla katolickich stosunków, tendencyjnie przekręcają fakty i szkołę wypaczają. Stanowisko uprzywilejowane kościoła rzymskiego w Polsce jest niczem nie usprawiedliwione. Kościół ten jest tylko sektą religijną, niezgadzaną się z innymi odłamami katolicyzmu. Polska liczy około, lub przeszło 30 milionów mieszkańców, w tem około 20 milionów rdzennych Polaków, a w tem około 80 procent katolików rzymskich. Wynosi to w tym stosunku około 16 milionów narodu czyli najwyżej 60 procent całej ludności. Czy jest rzeczą sprawiedliwą, słuszną, a przedewszystkiem czy jest praktycznie poddawać całą masę, trzydzieści milionów ludzi, pod kierownictwo, kontrolę i opiekę tej większości?

Wszak stosunki takie muszą wywołać niechęć, a wywołują najczęściej nienawiść. Faktem jest, że zdrowo myślące społeczeństwo amerykańskie, pokpiwa sobie z naszego rzymsko-katolicyzmu, polegającego na tem, że wszystko oddajemy za katolicyzm rzymski, a w zamian otrzymujemy śmiecie germańsko-italiańskiego systemu kościelnego, polegającego na wyzysku. Kościół rzymski nie tylko trudni się zawodowo bałamuceniem dzieci i młodzieży w szkole, ale ponadto kontroluje polityczne poczynania polskiego rządu. Kościół powinien być pomocnikiem państwa, a w Polsce jest jego kontrolerem i kierownikiem. Niezdrowe rozumowanie, że pomiędzy kościołem a religią niema różnicy, jest tematem rozmów i drwin z Polski i z polskiego ludu. Polityka Litwy, Niemiec, Czech, Ukrainy idzie po linii poza kościelną. Polityka polska płynie interesem Watykanu. Powtarza się w tym wypadku błąd Warny, Wiednia, Grunwaldu.

Są to główne niedomagania Polski w rzeczach kościelnictwa i Polacy zdają sobie doskonale sprawę z tych niedomagań. Widzimy to wyraźnie ze sprawozdań parlamentarzystów i polityków polskich. Polacy wiedzą ale także, że żaden czynnik obcy, żaden kościół protestancki nie wpłynie na zmianę stosunków w Polsce. Polska wie i czuje, że zmiana stosunków jest konieczna i zbliża się chwila porachunku z rzymsko-katolicyzmem w Polsce. Naród jest doświadczony i dość silny, aby umiał dać sobie radę ze złem, wynikiem z nieostrożnego poddania się pod kierownictwo obcemu kościołowi, który poza sprawami religijnymi trudni się zawodowo politykierstwem i gromadzeniem majątku.

REFLEKSYE.

Stwierdziliśmy dostatecznie, że Polacy znają swoje niedomagania, braki wady i że nie są w sobie zadufani i zaślepieni. Polacy wiedzą jednakże i to, że mimo wad pozostaliśmy narodem silnym, moralnie zdrowym w rdzeniu i gotowym do ofiar.

Przeszło stuletnia niewola wyssała z nas wiele sił, a przedtem już wydatkowaliśmy niezmiernie dużo sił żywotnych, świadcząc kościołowi i interesom kościoła niezmiernie usługi.

W czasach najkrytyczniejszych podnosił naród zawsze głowę do góry i w najbardziej rozpaczliwym położeniu nie tracił ducha i wiary w lepsze jutro. Powstanie w roku 1831 i 63 jest dowodem, że Polacy nawet wbrew nadziei wierzyli i protestowali przeciw zbrodni zaborców.

Pamiętamy jednakże i to, że głos nasz był w Europie lekceważony, przygłuszali nas Niemcy, Moskale, a nawet — co kilkakrotnie ze zgrozą notowano — kościół rzymski, wbrew żywotnym interesom katolickim w Polsce.

Brzmi nam w uszach głos Sienkiewicza, który przy sposobności uroczy-

stości z powodu nagrody Nobla wypowiedział zdanie: „Polska istnieje, ba zwycięża”. Na sali uniwersyteckiej zapanowała cisza. Nawet w Szwajcarii przerażono się, że Polak myśli o zwycięstwie.

Oddajemy każdemu, co mu się należy. Bardzo nisko schylamy czoła przed wielkodusznym prezydentem Stanów Zj., W. Wilsonem. Ale jesteśmy pewni, że głos jego byłby przepadł w kombinacjach politycznych w Paryżu, gdyby nie akcja powstańców, gdyby nie akcja wielkich synów Ojczyzny, jak np. Piłsudskiego i innych, gdyby nie krew przelana w armiach, gdyby nie Legiony, nie armia amerykańskich polskich żołnierzy we Francji.

Polska moralnie zmusiła świat do przyjęcia słów przez prez. Wilsona wypowiedzianych. Oswobodzenie Polski w roku 1918, to wypadek poprzedzony walkami Polaków o wolność, to sprawiedliwość wyprocesowana faktami. To nie łaska, a dług zapłacony Polsce za cierpienia, za trudy poniesione w interesie całego niemal świata, w obronie chrześcijaństwa i wolności ludów. Krew polska wołała o sprawiedliwość nie tylko z pól Grunwaldu i Hunsfeldu, ale także z pod Cecory i Warny, ze stoków góry św. Leopolda pod Wiedniem, z pustyni Algieru, z rynków Wenecji, z pól Ameryki, z twierdzy pod Verdun itd. itd. itd.

Polacy pamiętają, jak bagatelizowano nasze słuszne żądania i zarzucano nam, że żądamy tego, do czego nie mamy prawa, że usiłujemy zburzyć wszystko, co stare i zastąpić tem, czego jeszcze nie było. Po części to prawda, ale tylko po części. Polacy nie chcą zaprowadzać innowacji niezdrowych, ale pamiętają, że W CZORAJ TO NIE DZISIAJ. Życie obecne ma inne drogi, chociaż cel jest zawsze jeden i ten sam — zbawienie człowieka.

Dziwnem się nam wydaje, że podczas gdy cały świat się modernizuje, gdy papież nawet odstąpił od starych zasad i prawideł rzymsko-katolickiej wiary i w stosunku do królestwa włoskiego był bardzo ustępliwym, ponieważ zamiast władzy, panowania, kraju i wojska przyjął dwieście milionów gotówką i to jeszcze na raty, że w tym czasie ogólnego parcia ku odrodzeniu, postępu, odnawianiu stosunków i warunków bytu, jedynie naród polski nie ma mieć prawa, aby kroczył obok innych. Dlaczego powinniśmy gnić w starych łańcuchach kościelnictwa średniowiecznego, gdy widzimy powstające stąd szkody nie tylko dla nas samych, ale i dla naszego otoczenia? Wszelki porządek społeczny spoczywa na religii jako na filarze. Bez religii chwieją się wszelkie stosunki, jak budynki w czasie trzęsienia ziemi. Skonstatowaliśmy, że w kościele rzymskim religii wogóle nie ma, a jest symbolistyka, obliczona na panowanie uprzywilejowanej klasy kleru. Wyczuł to prawie cały świat chrześcijański i rozpoczął odrestaurowywać kościół według własnego zrozumienia niebezpieczeństwa i środków zaradczych.

Ponieważ Polacy opierali się temu ruchowi ogólnoludzkemu, zwrócono

na nas oczy i pokazywano palcem jak na ludzi dzikich. Wszak ekspedycja misyjna kościołów protestanckich w Polsce miała charakter ubliżający nam przynajmniej przez dobór misjonarzy jeżeli już nie w całej rozciągłości.

Widzieliśmy w Polsce wysłanników, którzy szli do nas z wyraźnym poleceniem siania w Polsce kultury i cywilizacji chrześcijańskiej.

Hasło do tego dała Polska przez prześladowanie innowierców, przez więzienie własnych obywateli za to, że chcieli się po polsku modlić.

Z tego źródła interwencja obcych nam przynajmniej duchem, stąd pogarda, lekceważenie i śmiałość w wypowiadaniu zarzutów przeciw Polsce i narodowi.

Polacy nie mogą pozwolić, aby ci, którzy nie mieli sposobności poznać historii narodu, oprócz nazwiska Kościuszki lub Pułaskiego, a czasem Paderewskiego, wygłaszali referaty na temat, co Polska powinna uczynić, aby zyskała aprobatę metodyskiego, lub rzymskiego, czy też innego kościoła.

Polacy pamiętają jak Polska szła w łańcuchach na pasku interesów kościelno germańskich lub włoskich, aby bronić chrześcijaństwa.

Polacy pamiętają i czują pałki policyi, któremi kaleczono im głowy w wolnym kraju za to, że nie chcieli budować wrogiej dla Stanów Zj. kościelnej katedry o podłożu politycznym, która miała na celu zdobyć zwierzchnictwo i poddać kraj pod jarzmo kościelnej tyranii. Nie rząd i nie konstytucja St. Zj. kierowała rękami policyi, a interes prywatny, irlandzko-niemiecka polityka księży.

Rząd Stanów Zj. ma urzędowe przedstawicielstwo w Warszawie i jest dokładnie poinformowany o stanie finansowym i politycznym Polski. Gdy atoli jawią się w Polsce inwestygatorzy prywatni i w rewelacjach swoich wypowiadają opinię, którą sobie wyrobili po kilkudniowej lub kilkumiesięcznej wizycie w kraju, musimy bardzo być ostrożni w przyjmowaniu tych sprawozdań.

Gdy ministerstwo skarbu w Warszawie oglądało się za pożyczką w St. Zj., wybrał się do Polski jeden z polskich finansistów, który przebywał tutaj kilkadziesiąt lat i dorobił się znacznej fortuny. W dodatku polski ten finansista miał wielkie doświadczenie w prowadzeniu interesów na szeroką skalę. Finansista ten ofiarował Polsce usługi i musimy wierzyć, że szczerze, a bezinteresownie. Tymczasem rząd warszawski odmówił przyjęcia tych świadczeń i uczynił dobrze. Polska nie jest Ameryką i nie ma możliwości prowadzenia interesów w sposób taki, jak się to dzieje w St. Zjedn., Co kraj to obyczaj. Amerykanin je rano smażoną słoninę z jajami. Polak dopiero około południa sięgnie po kawałek mięsa. Polski żołądek nie strawi słoniny na śniadanie. Podobnie ma się rzecz wszędzie, w każdej dziedzinie życia narodów.

Chociaż sobie dokładnie zdajemy sprawę z faktu, że niedomagania na-

sze wypływają z kościoła i tylko przez reformę kościoła mogą być usunięte, to jednak pamiętajmy, że Polska jest krajem katolickim w 80 procent rdzennych Polaków i że żaden kościół protestancki, a tylko kościół katolicki może reformę taką przeprowadzić.

BUDOWA NOWYCH WARUNKÓW ŻYCIA.

Chrześcijaństwo przyszło do nas po linii niemiecko rzymskiej, przeto w następstwie tego faktu musiało wycisnąć swoje znamię na życiu i charakterze polskiego narodu. Chrześcijaństwo dzisiejsze jest formą starą i słusznie nazwać się je godzi starożytnością. Budowało się w takiej epoce, że mimo czasów nowożytnych, kościół zespolił się z epoką starożytną. Niemcy, którzy zagarnęli rządy w kościele, wytworzyli epokę nową o tyle, że kościół nowożytny żył chrześcijaństwem średniowiecza.

Kościół nowożytny z średniowiecznym chrześcijaństwem niedługo odpowiadał narodowi germańskiemu i widzimy przewrót, reformację Lutera. Przewrót ten, przewiał przez Polskę, lekko i nie pozostawił prawie śladu u nas. Ciężka ręka niemiecka, z którą Polacy walczyć musieli ciągle, nie mogła zasiał nowego prądu religijnego na ziemiach polskich. Polacy uważali Niemca za wroga i wszystko co od niego pochodziło, było w Polsce podejrzane.

Zresztą Polacy nie przetrwali Chrześcijaństwa, a przynajmniej masy szersze narodu, które otrzymały gotowy kościół i całe jego urządzenie, pozostały obojętne na zagadnienia religijne.

Kler, walczący zawsze o przywileje i władzę, był względniejszy dla mas nieoświeconych i trzymał je w szachu. Panom narażać się nie mógł, ale trzymał lud w rezerwie, łudzając go półsłówkami i mglistymi obietnicami. Wytworzyła się w kraju mętna woda kościelno-religijnego politykierstwa, w której kler łowił ryby we własną sieć.

Kiedy życie zmusiło do szukania nowych dróg i gdy zerwanie ze starymi systemami stało się rzeczą dokonaną, szerokie masy społeczeństwa polskiego bałamucone przez kler, pozostały nietylko na boku, ale, co gorsze, stały się kadrami zwalczającymi postęp.

Czasy nowożytne przyniosły indywidualizm, postęp, a przynajmniej wiarę w postęp i w przeciwieństwie do średniowiecza, wytworzyły system życiowej wolności.

Wytworzyło to komplikacje, których masy nigdy nie przyjmują i nie rozwiązują. W Polsce, gdzie niewola, z powodu kościoła, wpojona została głęboko w duszę ludu, gdy kler był przeciwny wszelkim innowacjom, system wolnościowy nie mógł znaleźć uznania u mas.

Wielcy myśliciele polscy raz na zawsze zerwali z kościołem. Lud ciem-

ny, z klerem na czele, pogrążył się w średniowiecznym systemie kościelnym i pozostał w nim do dni ostatnich.

Odtąd rozpoczyna się degradacja kościoła, tryumfuje fanatyzm, umyśły się tuczą niezdrowym klerykalizmem, bankrutuje w Polsce kościół, bag-nisko, na którym wylęga się najniezdrowszy element, wypacza się duch, religia staje się martwą, kościół schodzi do rzędu pospolitego interesu, trudniącego się zaspakajaniem potrzeb zewnętrznej religii. Przytem wzrasta niechęć do kleru.

Ksiądz, to, według opinii publicznej, darmozjad, koniecznie potrzebny, jak truteń w ulu, którego należy obawiać się, więc się go oplaca i okazuje szacunek do czasu. Niechęć do kleru wzrasta ciągle, lecz nie obniża to po-bożności rzeczywistej. Widzieliśmy dziwne rzeczy w Polsce. Partya socy-alistyczna zwalcza kler i w walce z kościołem wybija się na pierwsze miejsce.

Mimo tego jednak socyalista polski to człowiek religijny, to rzymski katolik.

Pamiętamy, że partya socyalistyczna uchwaliła ukrócić wybryki proboszcza przy pomocy kija. Uchwałę wykonano skrupulatnie. Ksiądz Stanisław G. (dzisiaj już nieżyjącego) obito kijem na ulicy. W najbliższą niedzielę przystąpili socjaliści do Sakramentu Pokuty. Z rąk tego samego proboszcza przyjmowano Komunię świętą.

Takich wypadków w Polsce było mnóstwo. W seminarium nauczycielskim w Tarnopolu zaszedł inny wypadek. Katecheta tegoż zakładu wychowawczego zadenuncyował młodzież u rządu. Materyał do denuncyacji zebrał przy spowiedzi. Tu już widoczną była zdrada, która powoduje zasuspendowanie duchownego. Arcybiskup Morawski, ratując sytuację, nie zgodził się na zasuspendowanie proboszcza, ale kłamliwie twierdził, że tajemnica spowiedzi została naruszona przez jednego z penitentów. Studenci zostali uwięzieni, wydaleny ze szkoły, a mimo to pozostali wierni religii chociaż obili katechetę.

W miejscowości Przybyszówka w Małopolsce, ks. proboszcz Chmuro-wicz znieważył jednego z gospodarzy wiejskich, a mianowicie kopnął go nogą w brzuch, wskutek czego człowiek ten był chory przez dłuższy czas.

Biskup zagroził ekskomuniką gospodarzowi, jeśli się odważył po-ciągnąć winnego do odpowiedzialności. Stało się jednak inaczej. Gospoda-rze w tej gminie zaprosili najgłośniejszego wówczas adwokata we Lwowie, Greka, pociągnęli księdza przed sąd, świadczyli na niekorzyść księdza i st-a-rali się o ukaranie winnego.

Do kościoła jednak uczęszczali gremialnie i pozostali rzymskimi ka-tolikami. Podobnie stało się w Żołyńi również w Małopolsce. Parafianie zmusili biskupa do usunięcia z parafii znenawidzonego proboszcza ks. Fran-

ciszka Markiewicza, który znanym był z pijaństwa i karciarstwa. Jednak pozostali wierni rzymsko katolicyzmowi.

Powtarzamy, że wypadków takich było mnóstwo. Czego to dowodzi? Oto, że lud polski jest wiernym katolicyzmowi i nawet nadużycia, zbrodnie kleru, zdrady interesów narodowych nie powstrzymują ludu od kościoła. Powieszono biskupów katolickich w Warszawie, ale w niedzielę powstańcy modlili się i kapelana swojego szanowali, gdy był tego wart.

Chrześcijaństwo średniowiecza jest w duszy ludu polskiego zakorzenione silnie i potrzeba bardzo umiejętnej ręki, któraby mogła krzew ten usunąć, zastępując go zdrową religią Chrystusa.

Tego nie dokáže obconarodowiec. Nie dokáže tego kościół protestancki. Do walki z średniowiecznym chrześcijaństwem w Polsce musi być powołany czynnik silny, narodowy, musi stanąć kościół wykwitły w duszy polskiej.

Reformę religijną przeprowadzi kościół narodowy katolicki polski. Żadna inna siła niezdolna jest stanąć do walki z kościołem rzymsko-katolickim w Polsce. Kościół katolicki przywarł do ciała i do duszy polskiej.

Obserwowaliśmy dziwne zjawisko po roku 1918. Kościoły protestanckie bogate i mogące przeprowadzić kosztowną agitację niczego dokazać w Polsce nie zdołały.

Kościół Narodowy Katolicki Polski zdobył w przeciągu roku masy wyznawców, sympatyków i zwolenników. Nie pomogła nagonka kleru, aresztowania, więzienia i prześladowanie. To tłumaczy wszystko.

Reasumując rzecz przychodzimy do przekonania, że:

1) Polacy są narodem katolickim. Katolicyzm dzisiejszy jest ciężarem dla ludu i lud to rozumie bardzo dobrze. Średniowieczne chrześcijaństwo narodowi nie odpowiada i Polacy żądają reformy.

2) Reforma kościoła musi wyjść z duszy polskiej i musi się liczyć z tem, że naród polski i nadal pozostanie wiernym katolikiem.

3) Polacy nie zniosą, aby do tych spraw, obchodzących polską duszę mieszały się ludzie obcy.

ODRODZENIE.

Religia średniowiecza, której wyrazem jest dzisiejszy kościół rzymsko katolicki, operuje poza życiem. Terenem operacji rzymskiego katolicyzmu jest zaświat. Na zaświat wskazuje kościół rzymski i wzywa do bagatelizowania życia wewnętrznego, dzisiejszego. To jest teoria, której praktykowanie poleca się zawsze polskiemu narodowi. Kościół rzymsko-katolicki w własnym kraju jest inny. Włoch chce żyć i pragnie użyć. Ponieważ do użycia potrzeba środków, przeto naród włoski środki te czerpie z kościoła

i w kościele. Poza granicami państwa włoskiego kościół uprawia średniowiecze i usiłuje ten stan wzmacniać wszelkimi sposobami. U siebie w kraju, we Włoszech, kościół rzymsko-katolicki jest modernistyczny, żywotny, panuje, grabi, rozwija się, żyje i życie wielbi. Widzimy, że naród włoski kierujący katolicyzmem rzymskim, usunął rysy Boskie z kościoła i nadał mu znamiona czysto ludzkie.

Według wskazań rzymskiego katolicyzmu, przyroda i życie wewnętrzne są zawsze jeszcze na stopie wojennej. Gdy się atoli bada kościół włoski, przychodzimy do przekonania, że walka ta trwa i jest zasilana w Polsce lub innym kraju katolickim. Włochy doskonale żyją w zgodzie z przyrodą i urządzili się wygodnie u siebie w domu.

Kościół rzymsko katolicki jest dla włoskiego narodu dojną krową, z której się czerpie utrzymanie, dobrobyt i znaczenie. Jest on zupełnie innym od kościoła w Polsce. U nas i dla nas kościół jest ciężarem. Niesie nam w dani fanatyzm religijny i średniowieczne zapatrywania się na Boga, na stosunek nasz do Stwórcy, dzieli nas, prześladowuje, obiera z majątku i trzyma na uwięzi duchowej.

Zerwać z tym kościołem to marzenie, to radość, to szczęście. Zerwać z rzymsko-katolicką wiarą to odrodzić się, zwyciężyć, awansować moralnie, stać się doskonalszym człowiekiem, a przez to bliższym Bogu. Musimy się atoli przygotować, że zerwanie z rzymskim systemem kościelnym pociąga za sobą zburzenie całego kościelnictwa dotychczasowego. Ten naiwny pogląd włoski na świat, jaki u nas zaszczerpiono, runie jak bańka mydlana za lekkim podmuchem, ale potrzeba wyrzesać z duszy własnej to, co stanowi religijny łącznik między Bogiem, a człowiekiem. Tłumaczenie germańsko-włoskie, lub jeszcze wcześniejsze pogańsko-rzymskie, nie może zadowolnić człowieka dwudziestego stulecia. Nawet ozdoby dodane do średniowiecznych formułek religijno kościelnych, w formie świętych i błogosławionych, nie są w stanie zaspokoić ducha ludzkiego.

Polak rozumie, że życie religijne nie może być spokojnem posiadaniem i używaniem, ale jest ciągle poszukiwaniem, zdobywaniem i doskonaleniem się. Wszak nawet średniowiecze nie zadawalniało się spożywaniem, lecz buntowało się, burzyło i poszukiwało.

Kościół rzymsko-katolicki, uważający się za skończoną doskonałość, jest choćby tylko z tego powodu niedoskonały, przejściowy, zgubny w skutkach i szkodę przynosi ludzkości.

Co dobrem jest dla chińczyka zbliżającego się dzisiaj do kościoła chrześcijańskiego, nie jest wystarczające dla narodu o starej kulturze zachodniej.

Rozum ludzki jest czasowy, ulega awansowi. Istnieje jednak w duszy naszej rozum nadczasowy, zmysł religijny, który każe nam zbliżyć się do Boga—Ojca wprost, a nie za pośrednictwem włoskiego lub innego prze-

wodnika, który kieruje się własnym interesem, odrzuca nasze narodowe potrzeby i nasz własny światopogląd, objawiony w nas przez Ducha Bożego.

Żydzi byli kiedyś w niewoli egipskiej i ulegali pogańskim duchownym. Zmysł religijny kazał im jednak zerwać pęta i budować własny pomost łączności z Stwórcą.

Polacy długo siedzą w niewoli obcych kościołów i gnuśnieją. Przemawia atoli Bóg do nas, do naszej duszy, do rozumu, do serca naszego i każe nam zerwać z niewolniczym systemem średniowiecza.

Żyjąc w świecie, nie możemy odeń uciekać, jak tego żąda system średniowieczny, na którego podłożu wyrosły bezmyślne klasztory. Klasztory zrobiły dużo dobrego przez jednostki wyjątkowe. W gruncie rzeczy jednak zabagniły kościół i z życia religijnego uczyniły parodię i urągowisko. Zaskorupienie się w jakiejś bezdusznej regule jest zbrodnią przeciw człowiekowi, który wszelkimi siłami, danymi mu od Boga, prze ku światu, pragnie się rozszerzyć i podbija sobie rzeczy w całej ich niezmiernej obfitości.

Polak pragnie wlać duszę w świat, ożywić go do życia boskiego. Czyż może to uczynić w warunkach dzisiejszych, gdy system pogańsko-germańsko-włoskiego kościoła krępuje ducha? Musimy zrobić wysiłek, bo tylko trud i praca, cierpienie i walka doprowadzą nas do osiągnięcia celu.

A zatem nie posiadaniem i używaniem, ale walką, pracą, prawdą zwyciężymy.

To cośmy dotychczas posiadli i co używamy, dzięki obcym wpływom, jest niczem, a raczej jest okrucieństwem marnym, rzuconym nam z wielkopolskiego stołu. Religia i kościół, które nam zbudowały Częstochowę i Kalwarię, klasztory i paraliż mózgu jest niczem. Przejęcie starożytnych systemów, żeby nawet najpiękniejszych z pozoru, nie jest odrodzeniem, a cofaniem się. Poznanie starożytności i zużytkowanie doświadczenia dla przyszłości jest godnem człowieka dzisiejszego. Musimy być świadomi tego, co czynimy, a także wiedzieć, dlaczego tak czynimy, a nie inaczej. Rzymskokatolicyzm był chorobą długotrwałą.

Naród włoski jest zdolny i ruchliwy. Włosi umieli wydobyć ze średniowiecza to wszystko, co im było potrzebne na sprzedaż innym. Sami zatrzymali to, co im ze starożytności i średniowiecza odpowiadało i pomagało. Chęć przywrócenia rzymskiej potęgi starożytnej, w nowszej, bo włoskiej szacie, nie jest obojętnem żadnemu Włochowi, a nawet temu, który zasiada na tronie biskupa katolicyzmu.

Do ukucia tej potęgi Polacy przyczynili się już dosyć. Nie żałujemy włoskiemu narodowi i nie mamy zamiaru mu przeszkadzać. Nie mamy jednak chęci być podścieliskiem w zabiegach włoskiego narodu o panowanie nad światem. Polacy nie chcą panować nikomu, ale pragną być wolnymi. Wolność jest pierwszym warunkiem odrodzenia.

O ISTOCIE CHRZEŚCIAŃSTWA.

Wszyscy zgodzimy się na to, że nauka Jezusa Chrystusa, to szkoła, to system i siła, którą, gdy kto raz przyjął w siebie, bodaj jeden promień tego światła, pragnie dowiedzieć się o Chrystusie i Jego nauce coraz więcej. Od elementarnych wiadomości zależy, w którą skierujemy się stronę w tem poszukiwaniu.

Badając stosunki w Polsce, przychodzimy do ciekawych rezultatów. Piśmiennictwo polskie zasypało kraj odpowiedziami, na pytanie kim był Chrystus i jakie jest Jego posłannictwo. Odpowiedzi te są sprzeczne i dadzą się ugrupować w następujące bukiety:

Przedewszystkiem wybijają się ci, którzy za badaczami zagranicznymi twierdzą, że Chrzęścianstwo jest dalszym ciągiem buddaizmu. Dowodem tego twierdzenia ma być, wybijający się na pierwsze miejsce w kościele (rzymsko-katolickim) pęd i zwrot ku unikaniu świata. Pessimizm jest cechą widoczną i sankcyonowaną w katolicyzmie rzymskim.

Inna grupa badaczy w przeciwieństwie do pierwszej twierdzi, że Chrzęścianstwo, a względnie katolicyzm rzymski, jest przedłużeniem judaizmu, że jest wyższym jego stopniem, że katolicyzm rzymski jest religią optymistyczną.

Trzecia grupa, która podobnie jak i dwie pierwsze, kieruje się zdaniem obcych badaczy, przechyla się w stronę hellenizmu i utrzymuje, że katolicyzm rzymski wyeliminował z Ewangelii wpływ żydowski i że pozostaje pod tajemniczymi wpływami greckimi.

Najnowsi badacze polscy samoistnie zajęli stanowisko, zasadniczo przynajmniej, i utrzymują, że Chrzęścianstwo w całej jego osnowie, jest tylko zewnętrzną szatą, jest blichтром, pod którym kryje się sprawa ekonomiczna. Chrystus był zbawcą nędzarzy, zbawcą społecznym, cierpiącej ludzkości, a zatem Chrzęścianstwo jest ruchem socyalnym.

Każda grupa, czy partya tych badaczy chce zagrabieć Chrystusa dla swego go twierdzenia i uczynić Go własnością sprawy, którą reprezentuje.

Istnieje w Polsce jeszcze jedna grupa, z którą się mało kto liczy, której program wypisany jest w małym katechizmie rzymsko-katolickiego kościoła. Do tej grupy należą masy sfanatyzowanego ludu, który wierzy, że katolicyzm rzymski, to nauka boska, której reprezentantem jest papież, a której prawem jest wola papieża. Ten blok jest najsilniejszy liczebnie. Z siłą liczy się rząd i kładzie część zasobów finansowych na utrzymanie papizmu w Polsce z krzywdą dla duszy polskiej i dla najżywotniejszych spraw narodu.

Tak mniej więcej przedstawia się rzecz w naszej ojczyźnie.

Gdyby z tego powodu Polsce i narodowi naszemu nie groziło niebezpie-

czeństwo, gdyby religia była rzeczywiście rzeczą prywatną, rzeczą sumienia i nie wywierała piętna na naszym losie i stanowisku ogólnem w świecie, byłoby najpraktyczniej przyłączyć się do najsilniejszej grupy fanatyków i na podobieństwo wielkich bogaczy udawać katolika rzymskiego i... robić interes. Tymczasem widzimy zupełnie co innego.

Świat cały dąży do wolności i prze ku światłu. Polacy muszą podążać w tym kierunku, lub przepadną, nie dlatego, że zostaną zapomniani, ale dlatego, że świat, postępujący naprzód, zniszczy Polskę, jak niszczy każde zło, przeszkadzające w awansie ludzkości.

Część polskiego ludu zrozumiała niebezpieczeństwo.

Masy ludu, które niebezpieczeństwa grożącego nie rozumiały przynajmniej wyczuwają je. W czasach powojennych, z chwilą gdy Polska uzyskała niezależność polityczną, duch polski szeroko otworzył oczy.

Możemy śmiało powtórzyć za Tomaszem Carlyle: „w czasach rozkładowych, gdy religia wypędzoną została ze wszystkich kościołów, a przede wszystkim z kościoła rz.-katolickiego, przysiadła ona niedostrzeżona w sercach dobrych ludzi, wygląda nowego objawienia i dla niego pracuje. Albo też bezdomna, jak duch bez ciała, szuka swej ziemskiej organizacyi”.

Aczkolwiek entuzjazm ludzkiej natury, którym jest religia, pozostaje w Polsce narazie bez wykładnika, to jednak nie jest on zniszczony. Naród polski jest głęboko wierzącym w Boga i jest nieustraszenie czynnym w poszukiwaniu Go. W Polsce jest dzisiaj żywotnem pytanie: Co to jest Chrześcijaństwo. Czem ono było i czem się stało, a czem być powinno.

Na to pytanie pragnęli emisariusze rozmaici odpowiedzieć próbą sekt religijnych. Wiemy, że im się to w zupełności nie udało. Byliśmy świadkami, jak katolicyzm rzymski w Polsce usiłował i usiłuje bronić swego posiadania przy pomocy sądu i kryminału. Apologetyka ta i jej system są niegodne. Religia nie jest towarem opatentowanym i reklama krzykliwa pozbawia ją powagi i wartości.

Niemiecki myśliciel Goethe, powiedział tak: Ludzkość idzie ciągle naprzód, a człowiek pozostaje zawsze ten sam.

Jeśli to prawda, to kościół powinien rozumieć, że religia jest niezmienną i formy jej są proste. Adwokackie wykręty i dorzucanie pięknych obłonek, cudowności religii i istoty jej nie zmieni. Religia jest to życie przed obliczem Boga. Religia katolicka jest to życie człowieka przed oblicznością Boga i służenie Mu według wskazań Jezusa Chrystusa.

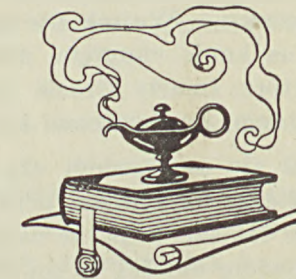
Naród polski, chcąc być katolickim, musi żyć według wzoru Chrystusa Pana, a do tego wzoru prowadzić nas może tylko Kościół NARODOWY Katolicki Polski.

Różne są narody, lecz wszystkie powołane są do życia przed obliczem Bożem. Kościół jest powołany do tego, aby prowadził dany naród do

Boga. Tylko Kościół Narodowy może skutecznie uczynić zadość temu zadaniu.

I dlatego obce kościoły i obconarodowe systemy czy organizacje w Polsce niczego uczynić nie mogły i nie uczynią.

Zbawienie narodu polskiego leży w KOŚCIELE NARODOWYM KATOLICKIM POLSKIM.



MATKA I SYN.

Grzelowa krzątała się gorączkowo koło domostwa. Kazała najemnej dziewczusze wybielić od zewnątrz chałupę, zagrabić gałązki i słomę rozrzuconą koło stodoły, przedsiemie pozamiatała sama. Wewnątrz robiła porządku jedyna córka Grzelowej, Jagusia. Ubrała w zieleni obrązy na ścianie, wymyła do białości podłogę w izbie, łóżka zasiała nowymi kapami. Gdy już wszystko było przygotowane, jak należy, Grzelowa poleciała Wojtkowi zaprzęgać konie i jechać do stacyi po syna, który studyował inżynierię w Warszawie. Wojtek nie dał sobie dwa razy powtarzać polecenia; włożył na konie chomąta, przyprzęgnął do zwykłego chłopskiego wozu siwki, które zmarły Grzela kupił dwa lata temu w Bochni i ruszył drogami polnemi ku dworcowi kolejowemu.

Niemniej i on radował się przyjazdem akademika. Jakkolwiek u wdowy przebywał w charakterze najemnika, przez Ludwika Grzelę traktowany był po bratersku, nie też dziwnego, że za młodym studentem skończyłby w ogień. Ludwik bowiem należał do tej kategorii młodzieży akademickiej, która obok głównego celu, jakim dla niej zawsze jest praca nad samym sobą i ukończenie wyższych studyów, stawia sobie cel drugi — pracę nad społeczeństwem, z którego wyszła. Młodzi ci ludzie nie dla sportu tylko zajmują się ludem, ale z głębokiej potrzeby serca, które pragnie znieść niesprawiedliwe różnice wśród ludzi, ceni wysoko wartość godności ludzkiej, którą widzi i pragnie zawsze rozwijać we własnej piersi i u drugich.

Konie szły stępa — Ludwik prosił o to Wojtkę, który powoził. Wjeżdżali w granice wsi rodzinnej. Ciche popołudnie majowe nasyczone było słońcem i bujnym pędem rozkwitającego wiosnianego życia. W lasku, koło którego przejeżdżali, wyśpiewywały już na dobre ptaki, a wśród tej radosnej kapeli leśnej odzywał się donośnym głosem czubaty dudek i swem: „łub-łub-łub, łub-łub-łub” sekundował rozgłośnie. Gdy przechylili się za górkę, odsłoniła się przed Ludwikiem przeczudna zjawia wsi polskiej na Podkarpaciu, zatopionej w białej chmurze białego kwiecia grusz i różowego jabłoni. Z piersi akademika wyrwał się okrzyk

aniesienia. W dolinie ciągnęła się jednym nieprzerwanym pasmem wieś, senna, nieskalana, uroczysta. Na wszystkie strony szły od chat zagony pól, na których tu i tam roili się jeszcze ludzie, kończąc sadzenie ziemniaków i buraków. Od południa wznosiło się wyższe, podłużne wzgórze, porośnięte na szczycie szpilkowym lasem. Silne wzruszenie oczarowało na długi czas duszę Ludwika. Tracił poczucie rzeczywistości. Zdawało mu się, że znajduje się w obrębie cudnego chramu zaświatów. Siła wzrostu, jaka biła od płodnego łona ziemi, odurzała go niewidoczną mocą. Całą radość budzącej się natury przeżywał w swej piersi młodej, wszystkie echa weselne dookolnych lasów łowił uchem, wszystkie odcienie ruśni zielonej śledził niestrudżonemi oczyma.

Instynktownie odczuł stan duszy Ludwika woźnica i zaprzestał rozmowy. Konie tylko od czasu do czasu parskały zdrowo.

Nad wszystkim rozciągał się łukiem błękit przestworza, po którym wolno przesunęło się ku zachodniej stronie wiośniane, życiotwórcze roześmiane słońce.

— Pódziesz, Ludwisiu? — żaliła się Grzelowa, gdy syn wybierał się na wieś, ażeby zwołać ludzi do szkoły na zgromadzenie.

— Pójdę; przecież nie mogę tak na niczem marnować feryj wielkanocnych. My w Warszawie, widzicie mama, zawiązaliśmy organizację Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej i postanowiliśmy w czasie pobytu na wsi tworzyć Koła Młodzieży Wiejskiej o charakterze kulturalno-oświatowym. Wyszliśmy ze wsi i dla wsi chcemy pracować. Chłop polski pozostał w tyle za chłopem niemieckim, czeskim czy duńskim. Taki stan rzeczy musi się zmienić. Nędza i ciemnota muszą ze wsi polskiej zniknąć.

— A wstąpisz do księdza proboszcza?

— Wstąpię, matulu, ale on nierad na mnie od pewnego czasu i unika ze mną rozmowy o doli ludu. Kiedy mu zaproponowałem utworzenie w tej wsi komitetu budowy domu ludowego, roześmiał się i odrzekł mi, że domy ludowe są niepotrzebne dla chłopów. Ksiądz proboszcz chce, ażeby nawet dzisiaj chłop nie sięgnął po piękniejsze jutro, lecz był zawsze tylko wołem roboczym, któremu ciężką dolę słodzi się z ambony rzymsko-katolickimi sztuczkami krasomówczemi!

Przy ostatnich słowach wzburzył się nieco Ludwik. Szybko ujął kapelusza i nie pożegnawszy się nawet z matką, wybiegł z domu.

Grzelowa stała chwilę nieruchoma, nie mogąc pojąć tego, skąd ta niesłychana zaciętość u syna przeciwko kościołowi. Złe przeczucie ją

tknęło. Nie jest to już ten syn, który na życzenie matki całował proboszcza w rękę i co miesiąc chodził do spowiedzi. Władza nad nim wysuwała się jej z rąk. Wychowana w gorącej pobożności ludu od dziecka, sądziła świat i ludzi tak, jak sądzi go kościół. Ani przez myśl nie przeszło jej nigdy, że miara taka jest wpływem bezwzględnego samolubstwa i zakusów imperyalistycznych Rzymu. Po raz pierwszy w życiu obudziła się w jej sercu matczynem nieufność do jedynaka. Jeżeli bowiem proboszcz nie życzy sobie, ażeby dom ludowy budować, — musi to być coś złego. Odtąd niepokój Grzelowej wzrastał.

Pod wpływem pana Ludwika cała wieś zwartym szeregiem stanęła w szeregach organizacji rolniczej. Uświadomienie społeczne i polityczne zataczało w okolicy całej coraz większe kręgi. Minął zaledwie rok, a już gorący zew, rzucony do ludu znalazł gorący oddźwięk i urzeczywistniał się w czynie. Wraz z pracą organizacyjną i oświatową wzmożła się na wsi samowiedza społeczna i poczucie własnej godności.

Ksiądz, który aż dotąd biernie się zachowywał wobec nowego ruchu i nie występował przeciwko niemu otwarcie, postanowił od jednego razu załatwić się z nowymi poczynaniami. Stawało się bowiem z dnia na dzień widoczniejszem to, że albo kościół pójdzie razem z tymi, którzy lud wydzwignąć chcieli z dotychczasowej nędzy materialnej i duchowej, albo — stoczy z nimi walkę, nie przebierając w środkach. Powaga bowiem ambony słusznie została zachwiana. Chłop począł samodzielnie myśleć i dostrzegał już teraz łatwo, iż wskazania moralne kościoła pokrywały się zawsze i wszędzie z interesem kleru. Tak częste dawniej wypadki nierozgrzeszania za czytanie gazet politycznych, występujących przeciwko polityce księży, nie robiły już teraz żadnego wrażenia na rolnikach. Aż za dość było widocznem, iż w parafii powaga księdza podupadała coraz bardziej, natomiast Grzela, który całe swe serce i rozum oddał na usługi dobra społecznego, był coraz więcej cenionym i kochanym przez wszystkich. Pełne obłudy i fałszywej miłości kazania proboszcza nie znajdowały takiego dostępu do dusz, jak dotąd. Przeciwnie rzecz się miała z Ludwikiem: chłopci ufali mu i słowa jego brali sobie do serca. I stała się rzecz dziwna. Tego, czego przez setki lat nie dokonała ambona, w kilkunastu miesiącach uczynił młody i urodzony społecznik. Zbudzony z letargu duch ludu ogarnął płomień twórczy nowego życia. Ruch postępowy z żywiołową mocą toczył się naprzód — niewstrzymany niczem, bujny, jak moc życiowótęcza rozkwitającej wiosny.

Było to w niedzielę.

Grzelowa wybrała się, jak zwykle, do kościoła na sumę. Była stroskana bardzo. Już oddawna dochodziły ją pokątne wieści, że proboszcz źle się wyraża o jej synie. Ile razy jednak wpatrywała się w jego siwe, głębokie oczy, w których śladu zła dopatrzeć się nie mogło jej matczyne przenikliwe oko, tylekroć się uspakajała. Pogoda i powaga Ludwika przeczyła temu, żeby jego praca nad wsią była złem. Zresztą widziała coraz większe poszanowanie u chłopów dla swego jedynaka. Te nadzieje szlachetne miały dzisiaj stoczyć w jej sercu strasliwą walkę i pogrążyć się nazawsze w mroku rozpacz. Bezgraniczna ufność i wierność dla kościoła ani na jeden moment nie dopuściła tej myśli do umysłu prostej matki, że w osobie jej syna i proboszcza parafii starły się ze sobą dwie fale — szlachetnej i wzniosłej idei — z samolubnymi zakusami kleru. Jednemu księdzu mogła uwierzyć, iż dumną być powinna z wysiłków szlachetnego syna. Lecz on jej tego nigdy powiedzieć nie śmiał!

Posypały się z ambony wartkie jak potok słowa. Proboszcz uderzył dzisiaj w tych wszystkich, którzy byli inicjatorami nowego ruchu wśród parafii.

„Już od roku grasuje na obszarze parafii młody człowiek, któremu się zdaje, że raj wam sprowadzi na ziemię, a on was w ogień piekielny wiedzie.”

Grzelowej pociemniało w oczach. Przez głowę poczęły jej przelatywać srebrne nici skrzących się skier, ołtarz i głowy ludzkie tańczyły dokoła.

„Lepiej, żeby się był nie rodził ten, który was dzisiaj, mimo moich nawoływań i upomnień prowadzi w ręce szatana” — piorunował ksiądz dalej. — „Przeklnie was Pan, dyable plemię! ogień z nieba spali was, jak spalił mury rozpustnej Sodomy i Gomory! Dzisiaj uszczęśliwia was akademik, który ma w głowie przewrócone, lecz kto wam da pomoc w chwili konania, — kto zapewni szczęście wieczne, jeśli zaniechacie moich wskazań i pogardzać będziecie kapłanem, który jeden tylko zdoła wam wyjednać łaskę i przebaczenie Boga! Biedna jest matka, która go urodziła i poświęcała się dlań przez tyle długich lat jego nauki! Wychowała posłannika szatana, który was kusi i wiedzie na potępienie, a wy go słuchacie! Biada wam! Biada!”

Ledwie przebrzmiały te słowa, gdy na kościele zrobiło się zamieszanie. Jakaś kobieta padła zemdlona na posadzkę.

Była to matka Ludwika.

W tydzień po tym wypadku sprowadzili chłopci księdza z Narodowego Kościoła i, prócz kilkunastu dewotek, wszyscy przystąpili do niego. Nowy duszpasterz odwiedził wkrótce chorą Grzelową. Udało mu się w końcu podnieść na duchu zrozpaczoną matkę Ludwika. Uwierzyła w prawdę i wielkość idei, którą głosił jej jedynak. Wraz ze spokojem moralnym wróciło zdrowie i siły.

W kilkanaście miesięcy potem stanął we wsi wspaniały dom ludowy, którego plany wykonał młody adept inżynierski Ludwik Grzela. Uroczystość otwarcia nowego domu, poświęconego kulturze i oświacie ludu, obchodzono we wsi z nieopisaną radością. Nikt nie mącił już harmonii rozwijającego się życia, nikt fałszywego tonu nie wносił w pogodny i twórcze dusze rolników.

I w przyrodzie nastały chwile bujnej, pięknej wiosny polskiej, która ożyła znowu po długim śnie zimowym i w blasku słońca wędrowała wsiami, zasiewając po łąkach i lasach tysiące rozlicznego księcia, wieńcząc korony sadów śnieżno-różowymi szatami.

Serce Grzelowej również się rozjaśniło. Już nie nie stało na przeszkodzie jej matczynej gorącej miłości i szlachetnej dumie z wielkiego sercem i umysłem jedynaka.

FRANCISZEK GÓRSKI.

RUCH LUDOWY, A RUCH KLERYKALNY RZYMSKI W POLSCE.

(GÓRSKI)

Pisząc o ruchu ludowym i klerykalnym, mam na myśli z jednej strony nie tylko prawo pełnego rozwoju, pełnego życia i szczęścia ludu polskiego, ale także ten żywiołowy dzisiaj pęd ku lepszej przyszłości i budzenie się twórczych sił wsi polskiej — a z drugiej strony wszechwładne, absolutne i obskurantne trzymanie olbrzymiej większości wsi polskiej w kajdanach systemu, jaki reprezentuje kler rzymsko-katolicki. Że te dwie strony przybierają coraz więcej zdecydowane oblicze względem siebie, że konflikt tych dwóch kompleksów społecznych coraz bardziej się zaognia — to jest widocznym wszystkim tym, którzy na zjawiska natury społecznej umieją spojrzeć okiem krytycznym, bezstronnie.

Powyższy konflikt, który — nie ulega żadnej wątpliwości — pier-

wej czy później przechyli zwycięstwo na stronę żywotnego, rozkołobanego pulsującymi siłami twórczymi ruchu ludowego, wynika z istoty, z racji istnienia i z celów obydwóch — nawzajem się wykluczających sił. System rzymsko-katolicki, wyrosły na nieśmiertelnych wskazaniach etyczno-społecznych Chrystusa, stał się w ciągu wieków swego istnienia ich zupełnym zaprzeczeniem. Zamiast podstawę swego istnienia opierać na uniwersalistycznym pojmowaniu osobowości ludzkiej, które to pojmowanie widzi jedynie człowieka jako ośrodek siły idealnej, duchowej, człowieka jako cel sam w sobie, nie o mniejszej lub większej wartości w zależności od warstwy społecznej zajmowanego stanowiska, posiadanej tradycji; zamiast ideę ludzkości, zbratanej jednym węzłem braterstwa i miłości szczepić na ruinach obalonego niewolnictwa — katolicyzm rzymski zmienił rację swego istnienia na cel sam w sobie, a celem istnienia, celem samym w sobie uczynił — siebie samego. Wskutek tego, tak w skutkach i przejawach donośnego przesunięcia celu na miejsce środka — katolicyzm stał się tylko pseudo-wyobrazicielem idei Chrystusa, stał się jedynie sprytnym i nieprzebierającym w środkach uzurpatorem prawa jedynego reprezentowania „Prawdy.” Powyższego przesunięcia, o którym powyżej wspomniałem, można było dokonać jedynie wtedy, kiedy ideę, na której dźwięk w tej chwili przychodzi nam na myśl coś niezależnego, wolnego, sfer ducha nie opuszczającego, — oddało się na usługi możliwych i samemu do tej „możliwości” — czysto materialnej — dążyć rozpoczęło, używając do tego celu dogmatów, ambony, sankcji kary i nagrody — jako środka.

I nigdy właśnie tak, jak w dzisiejszej chwili, w dzisiejszym momencie dziejowym w Polsce, bezideowość katolicyzmu rzymskiego, spacznie przezeń najwyższych idei Chrystusa, nie wychodzi na jaw. Właśnie wtedy, gdy się skonfrontuje interes dzisiejszego rzymsko-katolickiego kościoła z tak zwanym „ruchem ludowym” w Polsce. Zaraz to udowodnimy.

Lecz przedtem jeszcze kilka słów o znaczeniu tegoż ruchu ludowego. Im dalej cofniemy się w przeszłość dziejów, tem wyraźniej występuje przed naszymi oczyma rozdział, jaki istniał dawniej między jedną a drugą warstwą społeczną. Według pojęć ówczesnych istnieli ludzie, pochodzący z „niższej” i „wyższej” klasy — względnie klas społecznych. Za tym podziałem szło wartościowanie ludzi. Oczywiście — wartościowanie głupie i niesprawiedliwe, bo nie opierało się na wewnętrznej wartości człowieka, lecz na walorach czysto zewnętrznych (pochodzenie, majątek, formy towarzyskie, tradycja itd.). Demokracja, pojęta w sensie nowoczesnym (istniała przecież demokracja w Grecji starożytnej, oparta jednak na innych, niż dzisiaj, podstawach), obaliła te przestarzałe

pojęcia o człowieku. Chcąc oddać prawdę dziejom, należy zauważyć, że najidealniejsze i najzdrowsze podwaliny nowoczesnych ustrojów społecznych dał ludzkości Chrystus. Myśli Jego przechodziły i przechodzą najrozmaitsze formy rozwojowe w dziejach, jednakowoż były i będą wzorem najlepszego sposobu współżycia ludzi. Tak sprawę postawiwszy, iż katolicyzm rzymski właśnie w chwilach najwyższego rozkwitu (wieki średnie) wyobrażał ideę wręcz przeciwną Chrystusowej, opierając się na imperyalizmie, krwiożerczej inkwizycji — słowem — budując wszelkimi możliwymi środkami królestwo swoje na ziemi. Nic też dziwnego, że pierwsze jaskółki, zwiastujące światu nowożytnemu nowe przegrupowania społeczne i nowy światopogląd, wynikły z dociekań teoretycznych, musiały popaść w konflikt z tradycjami kościelnymi rzymskimi, które, jako tradycje wybitnie możnowładcze, musiały zająć wręcz odrębne stanowisko od nowych haseł najszlachetniej pojętego demokratyzmu.

Taki stosunek kościoła rzymskiego do napierającej coraz bardziej społecznej fali demokratyzmu daje się zaobserwować niemal wszędzie. To samo zjawisko ma miejsce i w Polsce. Zwłaszcza w czasach nowszych, w tych kilkudziesięciu latach wyzwalań się ludu z okowów niewoli społecznej, a tem samem z okowów ciemnoty moralnej, umysłowej i kulturalnej. Wyzwolenie ludu polskiego wzbudziło znaczeniem największem z chwilą zmartwychwstania Polski. Jasne się staje coraz więcej, że „Polska ludowa,” to nie puste słowo tylko, ale kwestya rozwoju i potęgi państwowej. Dawne warstwy t. zw. „wyższe” przeżyły się i przedstawiają dzisiaj jedynie wartość pustej formy, pozbawionej żywotnej treści, zdolnej do nowego przekształcania się życiowego w państwie. Natomiast miejsce jej, co nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, zajmuje coraz więcej lud wraz ze swoją rozwijającą się szybko z powijaków nową, silną i twórczą kulturą.

Reakcja przeciwko temu zbawiennemu dla Polski ruchowi ludowemu szuka i uzyskuje najlepsze swe narzędzie w obskurantyzmie kościoła rzymskiego. Nietrudno tego dowieść.

Wieś polska, dzięki tyłowiekowej niewoli społecznej, znajduje się do dziś dnia jeszcze na niskim bardzo poziomie tak kultury materialnej, jak i kultury duchowej. Ten stan rzeczy mścił się już wielokrotnie w przeszłości na dziejach polskich. Wystarczy wspomnieć nieudane powstania przeciwko zaborcom, niedoszło do swego celu wskutek niezrozumienia wsi i jej małego uświadomienia obywatelskiego. Jest rzeczą znamionną, iż początki ruchu ludowego polskiego w kierunku postępu napotykały i napotykają na najzaciętszy opór ze strony kościoła rzymskiego. Za czytanie gazet grożono piekłem, objawy samodzielnej myśli tłumiono publikowaniem. Szlachetniejsze jednostki z pośród księży wyklinano

z ambon (ks. Stojalowski), za pracę dla uciśnionego ludu polskiego. Widząc jednak, że dążenia do kultury, do pełnego rozwoju wsi polskiej stłumić się nie da żadną miarą, kościół rzymski zmienił taktykę postępowania: zabrano się szybko do skierowania całego ruchu wsi polskiej w łózysko katolickie. Poczęło organizować stowarzyszenia katolickie, które dzisiaj zyskują coraz powszechniej miano — zresztą zupełnie słuszne — organizacji „ogłupiających.” Dzisiaj pomiędzy temi Stowarzyszeniami katolickimi, a tak zwanemi Kołami Młodzieży, które skupiają w sobie elitę młodzieży wiejskiej, wre walka zacięta. Księża katolicycy posuwają się do najordynarniejszych oszczerstw, ażeby tylko wyzwalającą działalność z pod wpływu kleru katolickiego stłumić za wszelką cenę. Najtragiczniej przedstawia się sprawa tej młodzieży ze wsi polskiej, która udaje się do miast na naukę i później wstępuje na wydział teologiczny. W przeciągu kilku miesięcy ci ludzie przepadają nazawsze dla swoich braci ze wsi, idąc ślepo w służbę katolicyzmu. Ci akademicy ze wsi, którzy całym sercem związani są z dolą wsi, z dolą swoich ojców i braci, szkalowani są i utracani na każdym kroku przez kler rzymsko-katolicki. Nierzadko się zdarza, iż matka ze wsi odmawia pomocy swemu synowi na uniwersytecie, ponieważ działalność jego potępił we wsi proboszcz katolicki, a wraz z nim potępiła ją uczuciowa i przywiązana do katolicyzmu ślepo matka. Taką tragedję straszną przeżywa dzisiaj niemal każdy akademik ze wsi, oddający się pracy społecznej na wsi dla ludu, a nie dla kleru rzymskiego.

Nakreślony powyżej obraz pobieżny stosunków społecznych na wsi polskiej jest małym wyrazem tego, co się rozgrywa dzisiaj pomiędzy ruchem ludowym a ruchem klerykalnym rzymsko-katolickim. Wieś polska jęczy dzisiaj w niewoli autorytetu (silnie na szczęście już poderwanego!) katolickiego, a co za tem idzie w niewoli duchowej i materialnej. To też nigdy tak, jak dzisiaj właśnie nie odczuwa się w Polsce braku świeżego podmuchu prawdziwej idei Chrystusowej. Jeżeli idea Kościoła Narodowego obali strupieszalego Molocha katolicyzmu — dokona nie tylko prawdziwie Bożego dzieła, ale w historii narodu polskiego będzie przełomem najowocniejszym w swych skutkach.



PARAFIE CENTRALNEJ DYECEZYI

Pierwszy Biskup Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła,
KSIĄDZ FRANCISZEK HODUR,
529 E. Locust St., Scranton, Pa.

- 1—Scranton, Pa. Kościół p. w. św. Stanisława B. i M. Katedra. 529 East Locust Street.
- 2—Dickson City, Pa. Kościół p. w. św. Wojciecha, 515 Mary Street.
- 3—Wilkes-Barre, Pa. Kościół p. w. św. Krzyża, 6 Sylvanus Street.
- 4—Plymouth, Pa. Kościół p. w. Matki Boskiej Bolesnej, 269 East Main St.
- 5—Duryea, Pa. Kościół p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej, 200 Stephenson Street.
- 6—Nanticoke, Pa. Kościół p. w. Jezusa Chrystusa, 98 Prospect Street.
- 7—Dupont, Pa. Kościół p. w. Matki Boskiej Bolesnej, 212 Wyoming Ave.
- 8—Kingston i Edwardsville, Pa. Kościół p. w. Zmartwychwstania Pańskiego, 34 Slocum Street.
- 9—Hazleton, Pa. Kościół p. w. św. Jana Chrzciciela, Church and 12th St.
- 10—McAdoo, Pa. Kościół p. w. św. Piotra i Pawła, 38 E. Adams Street.
- 11—Shenandoah, Pa. Kościół p. w. św. Ducha, Chestnut and W. Lloyd St.
- 12—Frackville, Pa. Kościół p. w. św. Jana Chrzciciela, Oak and Second St.
- 13—Middleport, Pa. Kościół p. w. św. Józefa, St. Clair and Railroad St.
- 14—Reading, Pa. Kościół p. w. św. Szczepana, Pierwszego Męczennika, 407 —409 Chestnut Street.
- 15—Philadelphia, Pa. Kościół p. w. św. Walentego, 2330 Margaret Street.
- 16—Minersville, Pa. Kościół p. w. Przemienienia Pańskiego.
- 17—Allentown, Pa. Kościół p. w. Zmartwychwstania Pańskiego, 506 Ridge Avenue.
- 18—Bethlehem, Pa. Kościół p. w. Narodzenia Pańskiego.
- 19—Throop, Pa. Kościół p. w. św. Trójcy, Center Street.
- 20—Scranton, Pa. Litewska Narodowa Parafia, p. w. Opatrzności Bożej, Oak and Sumner Street.
- 21—Scranton, Pa. (Filialna parafia), Kościół p. w. Zbawiciela Świata, Elizabeth Street.
- 22—Baltimore, Md. Kościół p. w. św. Krzyża, 208 South Broadway.

Parafia p. w. Św. Wojciecha B. i M. w Dickson City, Pa.

Działo się roku Pańskiego 1897, 25go sierpnia, w tym dniu odbyło się pierwsze zgromadzenie pod kierownictwem Ks. F. Hodura w celu zorganizowania parafii Kościoła Pol. Nar. Kat., w Priceburg (którą to nazwę podczas wojny zmieniono na dzisiejszą Dickson City), w odległości 7miu mil angielskich od Scranton. Ks. F. Hodur przedstawił licznemu zgromadzeniu cel i dążenie Koś. Pol. Nar. Kat. Po wysłuchaniu przemówienia pierwszego Narodowego Kapłana, postanowiono przystąpić do zorganizowania parafii Pol. Nar. Kat., i wybrano pierwszy komitet organizacyjny, a na posiedzeniu dnia 19go września tegoż roku naznaczył Ks. Fr. Hodur, wówczas administrator Kościoła Narodowego, pierwszym proboszczem w Dickson City, ks. Klawitra.

Na temże posiedzeniu wybrano komitet, w skład którego weszli: Jan Śliwiński i Stanisław Koehler, do zakupu placu pod kościół i na ementarz. Uchwalono też, ażeby nowy kościół był pod nazwą św. Wojciecha B. i M. Trudno tu opisać jak wielkie trudności i kłopoty i prześladowania przechodzili pierwsi założyciele wraz z Ks. Fr. Hodurem, przy zakładaniu drugiej z rzędu parafii Narodowej w Dickson City.

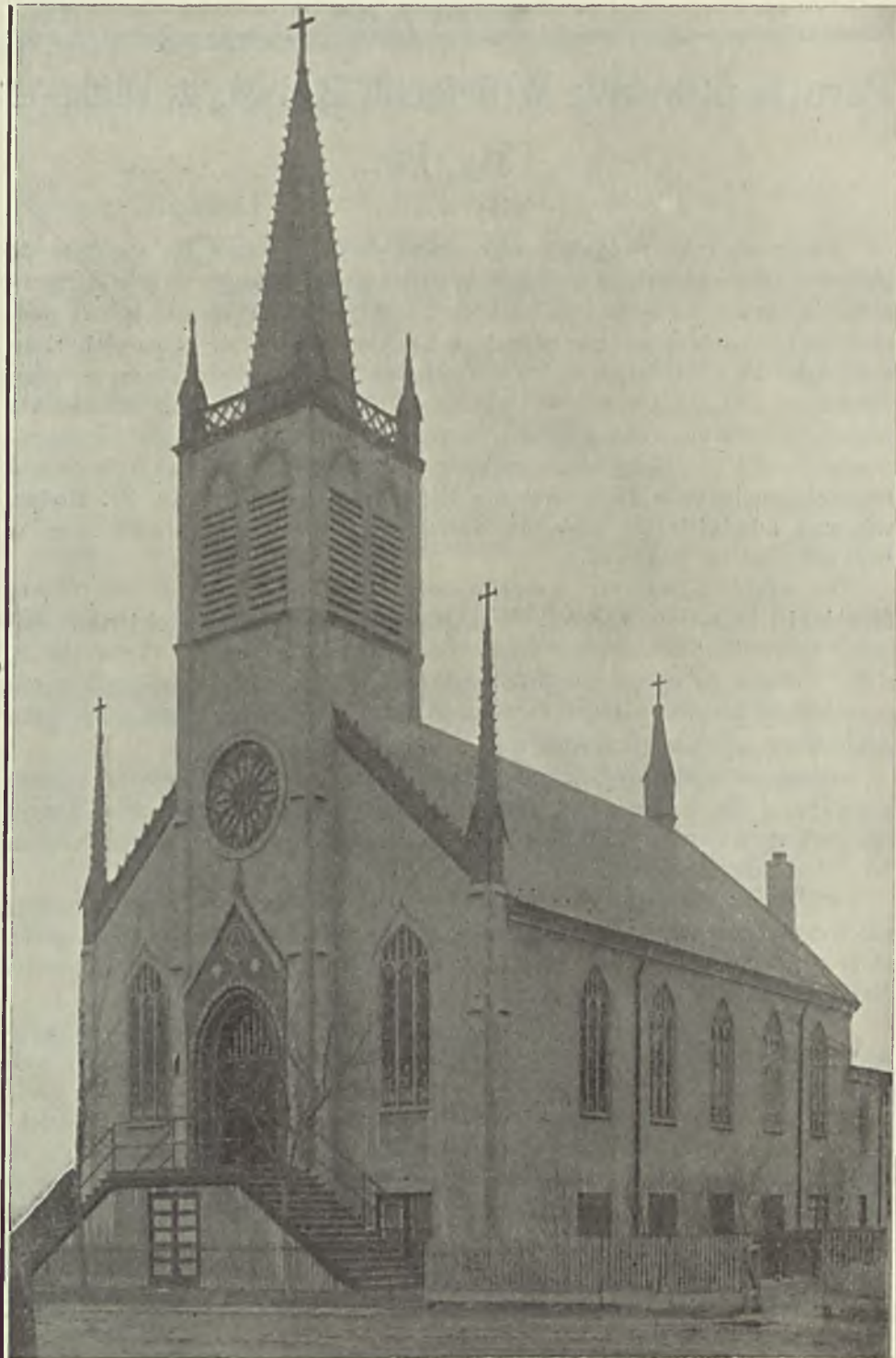
Próbował ówczesny rzymski sługa rozbić zgromadzenie, na którym przemawiał Ks. F. Hodur, w tym celu przybył na salę wiecową ze zgrają namówionych dewotek różańcowych i zaczął wrzeszczeć: „kto wierzy w ojca św., niech idzie za mną”.

Obrzucano błotem, brudnymi wyzwiskami ludzi, wydalano z pracy dziewczęta, rzucano kamieniami na księży Narodowych; na co tylko podła złość rzymska zdobyć się mogła, to tem dokuczali wyznawcom Kościoła Narodowego.

Lecz wszystkie te burze przetrwała nasza parafia i wśród niezliczonych przeszkód torowała drogę społeczeństwu polskiemu do światła, wolności, do Boga.

Łzy, cierpienia i prześladowania zamieniły się w radość, gdy dzięki opiece Bożej i wytrwałej pracy dobrych ludzi, którzy nie szczędzili trudu, ofiary i poświęcenia się została ukończona budowa nowego kościoła już w miesiącu lutym 1898go roku, a uszczęśliwieni parafianie krzątają się około zakupu utensyliów kościelnych.

W niedzielę dnia 20go kwietnia 1898 roku w nowo pobudowanym, wolnym kościele, sędziwy kapłan Narodowy, powstaniec, ks. Klawiter, odprawił pierwszą Mszę św.



KOŚCIÓŁ ŚW. WOJCIECHA W DICKSON CITY, PA.



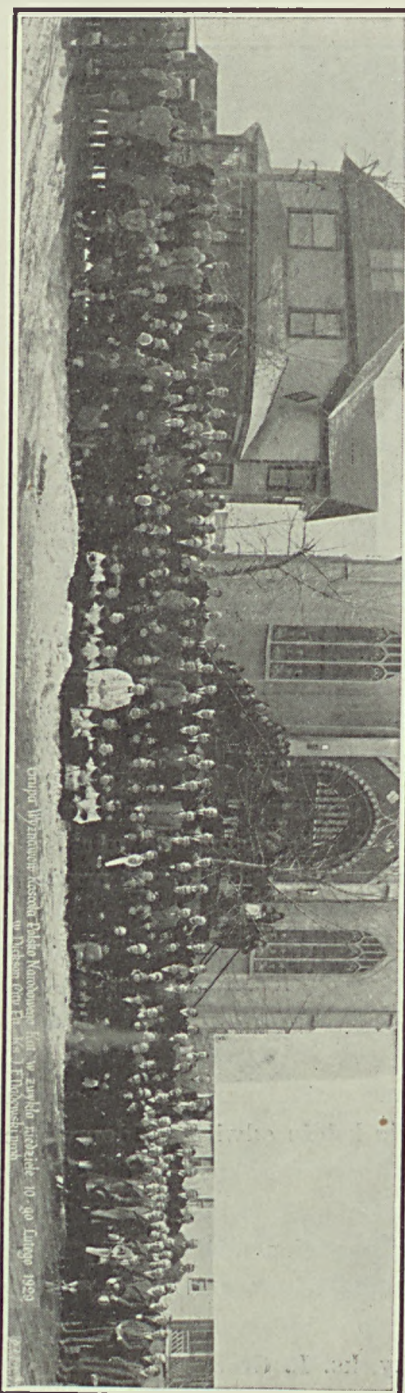
WNĘTRZE KOŚCIOŁA W DICKSON CITY, PA.

Nowo pobudowany kościół był poświęcony dnia 24go kwietnia 1898 roku. Przez pierwsze dziesięć lat parafia w Dickson City przechodziła najtrudniejsze doświadczenia, ponieważ Ks. bp. Fr. Hodur nie miał jeszcze przez siebie wychowanych księży, tylko posługiwał się księżmi przybyłymi z kościoła rzymskiego, a ci nie rozumieli, czy nie chcieli zrozumieć idei Koś. Nar. i z tego powodu ks. bp. F. Hodur i parafia mieli przeogromne kłopoty.

W roku 1907 objął kierownictwo parafii z polecenia Ks. bpa F. Hodura ks. Walenty Gawrychowski, który włożył dużo pracy i starań, aby zapewnić parafii lepszą przyszłość.

Po ustąpieniu wyżej wspomnianego proboszcza, przybył na kierownika parafii ks. Fr. Bończak. Do jego przybycia księża odwiedzali domy w celu skolektowania miesięcznego podatku na utrzymanie kościoła; ks. F. Bończak wytłumaczył parafianom, aby zmuszając księdza do chodzenia po kolekcie nie utrudniali pracy księdzu, który powinien mieć więcej czasu dla dzieci szkolnych i innej pożytecznej roboty dla dobra kościoła i od tego czasu parafianie sami przynoszą podatek do ofisu parafialnego.

Najdłużej pasterzował w Dickson City, ks. L. Grochowski, obecnie biskup diecezji zachodniej, bo przeszło jedenaście lat.



Ks. bp. L. Grochowski swym łagodnym charakterem zaskarbił sobie sympatię całej parafii i położył duże zasługi dla dobra parafii. Gdy w miesiącu sierpniu 1920 roku ks. L. Grochowski bawił z ks. bp. Hodurem w Polsce, z niewiadomych przyczyn spłonął kościół, a plebania została mocno uszkodzona.

Ponieważ ubezpieczenie było bardzo małe, bo zaledwie \$7,000.00, wielu sądziło, że parafia musi przepaść, że nie podoła ciężarom budowy nowego kościoła. Lecz niedługo trwała uciecha wrogów prawdy, bo już w jesieni rozpoczęto kopać fundamenta pod nowy kościół.

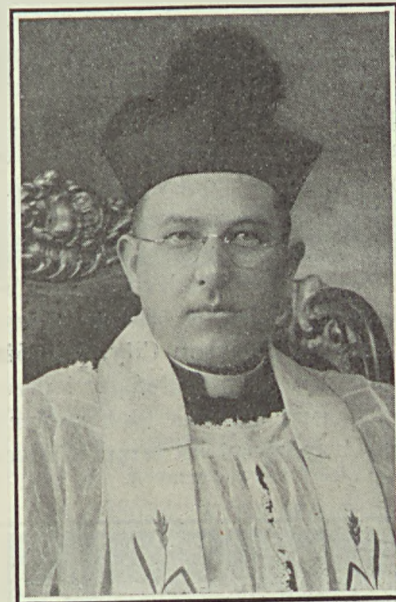
W tym to czasie kompanie węglowe wypłaciły robotnikom tak zwane „back money” to też ofiary posypały się sowicie. Każdy dawał ile mógł. Dużo pomogły towarzystwa przy zakupywaniu rzeczy konieczne potrzebnych. Tow. Adoracyi Najśw. Sakr. zakupiło przepiękne trzy ołtarze wartości \$5,000.00, młodzież zakupiła organ za \$3,500.00. Tow. męskie zakupiły dzwony za sumę \$2,000.00.

Oprócz tego poszczególni parafianie zakupili piękne okna, inni złożyli większe ofiary na malowanie kościoła wewnątrz i tak, dzięki gorącej wierze uczciwego ludu stanął kościół wartości \$50,000, na którym ciąży dług \$5,000.00. Dużo pracy, starań i poświęcenia włożył w parafię ks. bp. L. Grochowski, a zwłaszcza podczas budowy nowego kościoła.

Dnia 3go października, 1925 roku Ks. bp. F. Hodur mianował probosza

czem w parafii Pol. Nar. Kat. w Dickson City, ks. Józefa F. Padewskiego.

Ks. J. F. Padewski, zaraz od początku swego przybycia, zabrał się do organizowania młodzieży. Pracę rozpoczęto od powiększenia chóru parafialnego „Lutnia”.



KS. J. F. PADEWSKI,
Proboszcz Parafii w Dickson City.

Chór wzrósł do 65 członków i członkiń. Następnie zaczęła się praca nad zdobywaniem członków do towarzystwa młodzieży Zmartwychwstanie. W parę miesięcy później został zorganizowany chór z młodszych dzieci w tym celu, aby przygotować młodzież do chóru starszego i aby dzieci śpiewały w niedzielę na rannej Mszy św. Jakto widać na fotografii jest tych młodych śpiewaków i śpiewaczek przeszło 60. Chór ten istnieje pod nazwą „Jutrzenka”. Następnie po zorganizowaniu wyżej wymienionych towarzystw ks. J. F. Padewski zaczął agitować za członkiniami tow. Adoracyi Najświętszego Sakramentu.

W roku 1927 ks. J. F. Padewski zorganizował nowe towarzystwo Bożej Miłości, a nowych członków i członkinie przyjmował sam założyciel tych tow., Ks. Bp. Fr. Hodur i od tego czasu odbywają się stale nabożeństwa w każdy piątek. Do tego czasu wstąpiło do tego tow. przeszło 50 członków i członkiń.

W ostatnich dwóch latach frekwencja na nabożeństwa znacznie się powiększyła, tak podczas nabożeństw niedzielnych jak też, pokutnych i świątecznych. Do kościoła w zwykłą niedzielę uczęszcza na wszystkie trzy nabożeństwa przeszło 600 osób, szczególnie bardzo dużo młodzieży. Mamy w naszych szeregach kilkanaście słabych rodzin, które od czasu do czasu pokażą się w kościele, a nawet czasem zapłacą parę dolarów na kościół, ale nie można się spodziewać, aby byli gorliwymi wyznawcami i współpracownikami z księdzem, kościołem i całą organizacją, jeżeli nie mają nawet domu swego urządzonego po chrześcijańsku. Mamy jednak nadzieję, że i oni poznają swój błąd i wezmą się do pracy wraz z innymi.

W ostatnich 4ch latach przybyło do parafii kilkadziesiąt rodzin, oraz i młodzież samotna zaczęła opłacać podatki parafialne.

Parafianie dzielnie pomagają tak moralnie jak i materyalnie swojemu kościołowi, a pamiętają też o seminarium, o funduszu misyjnym i śpieszą z ofiarami i poparciem zawsze, gdy zajdzie tego potrzeba.

Dnia 21go października 1928 roku, parafia nasza obchodziła 30to letnią rocznicę swego istnienia. Dzień ten był wielkim świętem. Podczas rannej Mszy św., parafianie przystąpili do spowiedzi i wspólnej Komunii św. Sumę uroczystą odprawił ks. proboszcz i wygłosił stosowne do uroczystości kazanie. Wieczorem na nieszpory przybył czcigodny Ks. Bp. F. Hodur, który w asystencji okolicznych księży, odprawił uroczyste nieszpory i wypowiedział do głębi duszy poruszającą naukę. Po nieszporach odbyła się akademія w sali pod kościołem, w tym celu, aby i świeccy wyznawcy mogli wypowiedzieć swoją radość i publicznie podziękować Bogu za otrzymane łaski jakie w ciągu trzydziestu lat otrzymywali od dobrego i miłosiernego Stwórcy. Uroczystość zakończył swem przemówieniem Ks. Bp. F. Hodur. Przypomniał On, założycielom pierwsze zgromadzenia w Dickson City, podróże często na piechotę odbyte wśród deszczu i błota, wśród przekleństw i przeszkód ze strony wyznawców rzymskiej wiary, a dziś spotyka tych samych dzielnych mężów i te dzielne niewiasty, którzy trzydzieści lat temu dźwiga-



KOMITET PARAFII W DICKSON CITY, PA.



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚW. W DICKSON CITY, PA. Z R. 1927.

li wraz z nim sztandar wolnego, Chrystusowego i Narodowego Kościoła. Nawoływał też, aby dzieci tych założycieli i tych, którzy później się przyłączyli, pamiętali o tym kościele, a najlepiej pomogą w pracy, gdy wstąpią do towarzystw: Zmartwychwstanie, Dziewic, Chóru Lutnia i innych, aby dodać choćby skromną cegiełkę do budowy Kościoła Narodowego.

Następnie Ksiądz Biskup wręczył Założycielom i Założycielkom piękne wstęgi pamiątkowe, które przygotował komitet jubileuszowy.

Parafia w Dickson City, należy do najstarszych parafii, ponieważ jest drugą z rzędu parafią Kościoła Narodowego w Ameryce, a także i na świecie. Przy parafii są zgrupowane następujące towarzystwa:

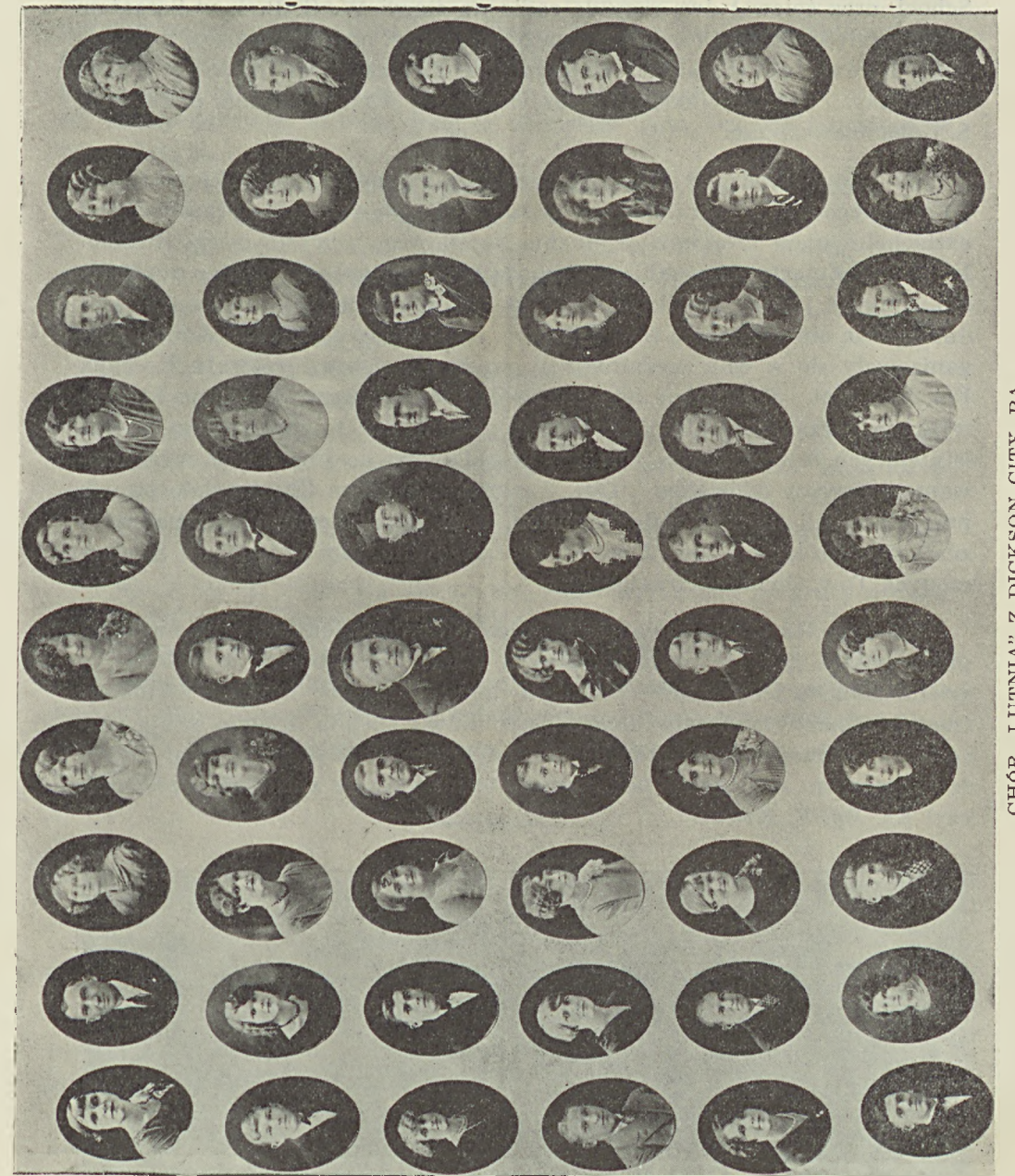


DZIECI OD PIERWSZEJ KOMUNII ŚW. W DICKSON CITY Z R. 1928.



1) Tow. Niewiast Adoracyi Najśw. Sakramentu. Jest to liczne towarzystwo i bardzo zasłużone w parafii. Gdy kościół był już na ukończeniu, tow. Adoracyi zakrzętnęło się z całą energią, aby zebrać potrzebny fundusz na zakupienie nowych ołtarzy i stosunkowo w krótkim czasie członkinie tow. Adoracyi sprawiły trzy bardzo śliczne ołtarze, przedstawiające wartość \$5.000.00. Tow. Adoracyi utrzymuje wzorową czystość w kościele, oraz stara się o wszystkie aparaty kościelne i o umeblowanie plebanii. Obecnie do tow. Ador. należy przeszło 80 członkiń, podzielone na dwa oddziały. Pierwszy oddział odbywa swe posiedzenia w sali szkolnej, a drugi oddział odbywa swe posiedzenia na Peckville, w domu rodziny Pawlików. Wszystkie członkinie współpracują dla dobra i rozwoju parafii.

2) Chór Lutnia, należy do najwyższej organizacji z tych, jakie się grupują przy tulejszej parafii. Począwszy od 1926 roku, gdy chór Lutnia wystąpił po raz pierwszy do kontestu śpiewaczego w Scranton, zdobywając drugą nagrodę w sumie \$100.00, aż do chwili obecnej, pracuje energicznie. W okresie czteroletnim chór Lutnia pod kierownictwem zdolnego i kochającego swą pracę dla dobra kościoła, profesora S. Gołembiewskiego, wystąpił



trzy razy z koncertem w Scranton, dwa razy z koncertem w Throop High School, oraz śpiewał dwa razy do radio na stacyi W. G. B. I. w Scranton. Przez występy chóru Lutnia wzmocniły się szeregi naszej młodzieży i zyskałiśmy bardzo dużo moralnie i materyalnie. Za dokonanie tej pracy w której pomagali śpiewacy księdzu prob., należy się wielkie uznanie panu prof. S. Gołembiewskiemu.

3) Tow. Młodzieży Zmartwychwstanie, zorganizowane 1921 roku. Jako cel swego istnienia, członkowie postanowili sobie, że będą pracować nad uszlachetnieniem członków w duchu Narodowego Chrystusowego Kościoła. Tow. Zmartwychwstanie przechodziło różne kłopoty i nieporozumienia, a nawet już się chyliło do upadku. W roku 1926 Ks. Biskup F. Hodur ogłosił, aby istniejące tow. Zmartw., przystąpiły do Zjednoczenia i zorganizowały się w celu wydatniejszej pracy dla dobra i rozwoju Kościoła Pol. Nar. Kat. W mieście Scranton odbył się pierwszy Zjazd, na którym wybrano Zarząd Centralny i postanowiono agitować za połączeniem się już istniejących towarzystw, a zarazem przystąpiono do pracy nad zorganizowaniem nowych oddziałów. Tow. Zmartw. z Dickson City wysłało swoich przedstawicieli na Zjazd do Scranton, a ci na następnej zgromadzeniu zdali sprawozdanie i tow. Zmartw. przegłosowało, aby wstąpić do Zjednoczonych Tow. Zmartwychwstanie.

Od tego też czasu nastąpiło ożywienie wśród członków, lecz najlepiej praca poszła, gdy ks. prob. zaagitował i zachęcił młodzież w kościele, a dzielni Zmartwychwstańcy odwiedzili domy, zapisując nowych członków. Obecnie Zmartwychwstanie liczy 57 członków i spełnia dzielnie swoją pracę wedle wymagań konstytucji. Za swą pracę oddział nasz został nagrodzony zjazdem wszystkich połączonych towarzystw, a zjazdowi przewodniczył Ks. Bp. F. Hodur.



CHÓR „JUTRZENKA” W DICKSON CITY, PA.

4) Tow. Dziewic Polskich, które też należy do Zjednoczenia tow. tej-że nazwy i również ma Zarząd Centralny w Scranton. Tow. Dziewic spełnia swe zadanie, tak, jak najlepiej jest w stanie. Urządza przedstawienia teatralne, wieczornice i pomaga Kościołowi w służbie Bożej. Szkoda tylko, że jest dużo panien dorosłych, które jeszcze nie należą do towarzystwa, ale mamy nadzieję, że teraz wstąpią w szeregi Tow. Dziewic i pomogą w pracy innym.

- 5) Towarzystwo męskie bratniej pomocy p. w. św. Wojciecha.
- 6) Tow. męskie bratniej pomocy św. Krzyża.
- 7) Tow. męskie bratniej pomocy p. w. ŚŚ. Ap. Piotra i Pawła.
- 8) Tow. męskie bratniej pomocy p. w. św. Michała Archaniola.
- 9) Tow. Obrońców Nar. Kościoła.
- 10) Tow. Dziewcząt im. Najśw. Maryi Panny.
- 11) Tow. chóru młodszego Jutrzenka.
- 12) Tow. Bożej Miłości.

Towarzystwa męskie dzielnie pracują, aby w razie choroby lub nie-szczęścia nieść pomoc moralną i materyalną swoim członkom. Również w razie śmierci członka wszyscy występują „in corpore” na pogrzebie.

Przy parafii istnieje szkoła uzupełniająca języka polskiego do której uczęszcza 100 dzieci.

Mamy szkołę wieczorną dla starszej młodzieży, która po pracy gromadzi się dla uzupełnienia nauki języka polskiego.

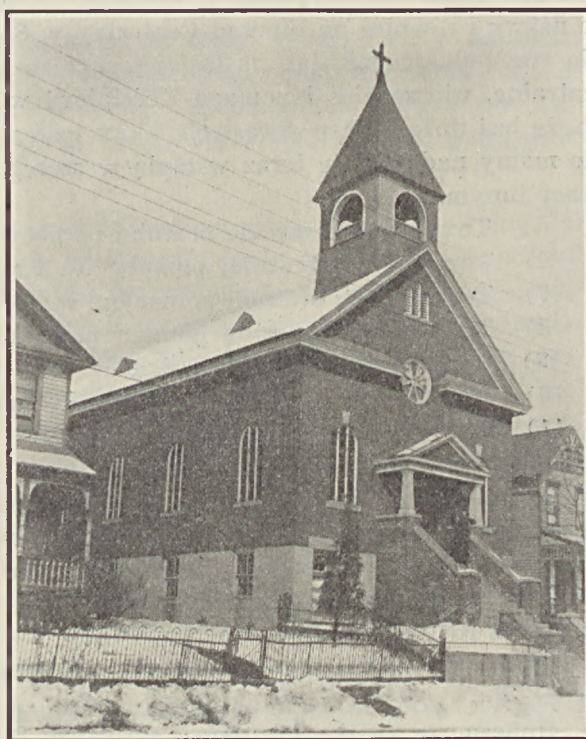
Kończąc tę krótką kronikę z życia parafii Pol. Nar. Kat. w Dickson City, mamy tę niezłomną nadzieję, że parafia nasza wkrótce przystąpi do budowy Domu Narodowego, aby młodzież nasza miała gdzie kształcić się i gromadzić w celu wydatniejszej pracy dla dobra naszej św. sprawy Narodowego Kościoła.

Parafia Pol. Nar. Katol. pod wezw. Św. Krzyża w Wilkes-Barre, Pa.

Jeden z założycieli naszej parafii powiada, że gdyby spisać dokładnie wszystkie przeżycia, krzywdy, troski, smutki, zawody, bólów-bóle, a potem chwile jaśniejsze, radości, zwycięstwa, prawdy i sprawiedliwości, chwile błogich nadziei, i ziszczeń tychże — to byłaby większa księga od „33.” Mija 30 lat naszej pracy i walki o prawdę i dziś ze słuszną dumą możemy powiedzieć, że parafia nasza należy do rzędu najbardziej unormowanych duchowo i ustalonych materyalnie. O naszych założycielach parafii można powiedzieć słusznie, co o sobie mówił rosyjski po-

eta Lermontow: „sta-
nałem ja głosić naukę
czystą prawdy i miłości,
we mnie bliźni moi ci-
skali kamieniami w zło-
ści”.

Na naszej parafii
sprawdziły się słowa
Mickiewicza, który mó-
wił: „Poznać po tem
słowa Prawdy, że pada
ciecho i leży długo, a po-
tem wschodzi powoli...
owocem jego zaś jest
Miłość i Zgoda. Przeciąg
30 lat naszego rozwoju
da się zamknąć w my-
śli, że podstawowym
dogmatem wiary jest
wierzyć w wielkie i mą-
dre cele życia. Najgorszą
herezyą jest wątpić i
stracić nadzieję. A wy-
kreślić ze swego słowni-
ka wyraz — niepowo-



KOŚCIÓŁ P. W. ŚW. KRZYŻA W WILKES-BARRE



KOMITET PARAFII ŚW. KRZYŻA W WILKES-BARRE

dzenie — i powiedzieć
sobie — chcę i mogę —
to już połowa najwięk-
szego czynu. Nie wątpili
i nie tracili nadziei za-
łożyciele P. N. parafii
w Wilkes-Barre, powie-
dzili sobie — chcemy i
możemy — płakała w
nich nieustanna tęskni-
ca ku wysokośćom, na
które ludzie mali i po-
wshedni ledwie wejrzeć
mogą, a w piersiach ich
huczały głosy pragnień
potężnych, stąpali wiel-



GRUPA PARAFIAN PRZED KOŚCIOŁEM ŚW. KRZYŻA W WILKES-BARRE, PA.

kimi krokami tam, gdzie inni pełzali, — dlatego nie połowę, ale całość
dzieła dokonali.

Obecnie pracują w parafii: Tow. Niewiast A. N. S., mające na celu
dbać o piękno w koście-
le, nieść pomoc duchow-
wą i materialną cierpią-
cym i biednym i adoro-
wać chwałę Bożą. Tow.
Chóru „Biały Orzeł,” li-
czące 38 śpiewaków i
śpiewaczek. Tow. Chóru
„Moniuszko,” liczące 54
chłopców i dziewcząt.
Oba towarzystwa chó-
rów prócz nauką śpie-
wów kościelnych i świe-
ckich pieśni zajmują się
upiększeniem kościoła



TOW. ADORACJI N. S. PRZY PARAFII ŚW. KRZYŻA
W WILKES-BARRE, PA.



CHÓR MONIUSZKI PRZY PAR. ŚW. KRZYŻA
W WILKES-BARRE, PA.

i cmentarza, uprawiają sport w różnych grach i zabawach, jakoteż z Tow. Ad. N. S. pielęgnują gorliwie polską sztukę dramatyczną. Istnieje też przy parafii Tow. Dziewic.

W parafii prosperują dwie szkoły, jedna przy kościele, a druga w części miasta, zwanej Brook-Side, skąd w ostatnich czasach wstąpiło do parafii dwadzieścia kilka rodzin.



KOŁO MIŁOŚNIKÓW POLSKIEJ SZTUKI DRAMA-
TYCZNEJ W WILKES-BARRE, PA.



CHÓR BIAŁEGO ORŁA PRZY PARAFII ŚW. KRZYŻA
W WILKES-BARRE, PA.

Majątek parafialny przedstawia wartość kilku tysięcy dolarów na czym ciąży dług \$1,360.00.

Ilość członków parafii stale wzrasta, przychodzą z rzymskich kościołów nie tylko zgorszeni zdzierstwem i wyzyskiem, ale w większej części szczerzy i dobrzy Polacy, pragnący nauki, wiedzy i poznania Prawdy Chrystusa, pragnący odrodzenia i szczęścia naszego Narodu.

Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej w Duryea, Pa.

Dziś już nie spotyka się takich typów polskich księży w Ameryce, jakie tu bywały przed kilkadziesiąt laty. Bo gdzież dzisiaj słyszy się o księdzu, który po kolekcji chodzi z rewolwerem? Wprawdzie nie miał taki ksiądz zamiaru pozbawiania kogokolwiek życia, albo nawet używania palnej broni w celu ograbienia swego parafianina z pieniędzy na rzecz kościoła, ale jednak dla nadania sobie większej powagi i wzbudzenia szacunku, proboszcz, przychodząc do domu parafianina, pochwaliwszy Pana Boga, składał na stole książkę kolektorską, a obok niej rewolwer. Potem po porządku, ponieważ w owych czasach, ludzie dla poratowania swoich finansów trzymali wielu stołowników (bortników), musieli wszyscy mieszkańcy stawać w szeregu i każdy składał swą dziesięcinę. Rewolwer w tym wypadku odgrywał rolę stróża i przedstawiciela władzy. Inny znowu pomysłu proboszcz celem wyeksekrowania należności parafialnych i osobistych utrzymywał prywatnego, a raczej fikcyjnego egzekutora, któremu przyczepić kazał kawał blachy do kamizelki i ten udawał władzę — konstabla. Przychodził taki niby-konstabel do domu parafialnego, czy też księżycego dłużnika, z całą flegmą legitymował się blachą i



KOŚCIÓŁ PARAFIALNY I PLEBANIA W DURYEA, PA.

przedstawiał rachunek: „zapłacić natychmiast, albo do kozy.” Że to wtedy ludek polski potulny był i czuł się w Ameryce tak zupełnie jeszcze, jakby gdzieś pod zaborami w Polsce, rad nie rad płacił dłużnik i dziękował jeszcze, że go do kozy nie zamkną. Takiego proboszcza rzymskiego miała Duryea. Inny znów proboszcz miał doskonałe pomysły ratowania dusz rzymskich przed piekłem, nawet zdeklarowanym masonom potrafił wyrobić paszport do nieba, ale zazwyczaj było to połączone z wielkimi kosztami. Niemasz już tych typów pomiędzy polskimi księżmi w Ameryce i zapewne nie będzie, bo bądź co bądź zmienili się parafianie nawet po polskich rzymskich parafiach. Nie można powiedzieć, by pod religijnym względem zrobili krok naprzód, o tem twierdzić nie można, ale nie daliby się w tak beczelny sposób naciągać, jak przed laty. Dziś ogłędzeni rzymscy księża mają inne sposoby wybierania dolarów z kieszeni swoich parafian, sposoby delikatniejsze, ale kto wie, czy nie bardziej wyrefinowane.

Ale powróćmy do Duryei, bo o tem miasteczku mamy pisać.

Okolo roku 1898 proboszczował na Duryei w rzymskiej parafii ks. Jan Orłowski, który często też wabił się Iglewskim. Jakie było jego właściwe nazwisko, jemu samemu tylko było to wiadomem, nie wiedział nawet jego biskup, zwano go także poprosłu Jaśkiem. Mniejsza z tem, jak się zwał, zapewne szerszy świat byłby się o nim nie dowiedział, gdyby nie ta okoliczność, że w tym czasie powstał w Scranton Polski Naro-



GRUPA PARAFIAN W DURYEA, PA.

dowy Kościoł. Jaśko Orłowski-Iglewski zacięcie zwalczał tenże Kościół w Duryei, jak podobnie czynili to samo jego konfratry w innych okolicach. Ze względu na swe osobiste interesy musiał to czynić Orłowski zważywszy, że parafianie ogromnie go „kochali” i chcieli koniecznie widzieć swego ukochanego proboszcza takim, jak to głosił Narodowy Kościół, kapłanem, miłującym lud, troszczącym się o zbawienie dusz i podniesienie polskich parafian. Jaśko był bardzo wdzięcznym swym parafianom za ich „miłość”, ale wolał, by mu jej nie okazywali zanadto, a przede wszystkim, by mu nie opowiadali o Narodowym Kościele i stąd była walka.



KOMITET PARAFII W DURYEA, PA.

Jak dalece „kochano” proboszcza na Duryei, poświadczyć może taka notatka, jaka była zamieszczona w „Straży” z dnia 19-go lutego 1898 roku. Oto jej treść: „Zawiadamiam księdza Orłowskiego, że agentury jego gazety przyjąć nie mogę, chyba otrzymam \$100.00 zaliczki na opłacenie szpitala i pancierz kulochronny, który zabezpieczy mnie przed postrzeleniem. S. P.” Taką widocznie cieszył się ksiądz Orłowski-Iglewski sympatią pośród swych parafian, że gotowi byli każdego, kto zgłosił się do nich w imieniu ich proboszcza, zbić, albo nawet zastrzelić.



CHÓR PARAFIALNY W DURYEA, PA.

Pewnego razu, a było to 24-go marca 1898-go roku, ks. Orłowski nakazał ludziom, zebranych w kościele na nabożeństwie, modlić się na intencję Scrantoniaków, którzy założyli Narodową parafię, by powrócili na łono rzymskiego biskupa. Wtem wstaje pewien odważny obywatel i powiada na głos: „Ludzie, módlmy się, aby się Pan Bóg zlitował i uwolnił nas od ajryskich biskupów, oddał nam nasze kościoły i dał nam polskich biskupów” — i lud się modlił nie na intencję, poleconą przez proboszcza, ale na tę drugą.

Wiedział dobrze Orłowski, jak też wiedzieli inni księża, że nie ubiją Narodowego Kościoła drogą prawdy i sprawiedliwości. Dlatego uciekali się do środków gwałtownych, do sądów. Chcieli lud przestraszyć swą potęgą. W październiku 1898-go roku odbywało się 40-sto godzinne nabożeństwo w parafii ks. Orłowskiego. Zjechało się na tę uroczystość, jak to zwykle bywa, moc księży. Widocznie księżulki nie bardzo dobrym świecili przykładem, bo parafianie demonstrowali przeciw nim. Orłowski zaskarżył do sądu trzech młodych ludzi o obrazę „wielebnych ojców,”

niestety skarga spaliła na panewce. Zagniewany paroch nie potrafił przekonać sędziego o winie oskarżonych.

Nie wszyscy parafianie ks. Orłowskiego czuli wstręt do niego. Jak to zazwyczaj bywa, są ludzie, którym wszystko jest jedno, kto jest księdzem i jakim on jest, niech będzie nawet miotła, byleby była ubrana jak ksiądz i potrafiła się wykręcać jak ksiądz, bełkotać, jak fonograf pewne utarte frazesy, to będą zadowoleni. Jednak światlejsi parafianie nie byli zadowoleni z bzdurstw Orłowskiego, oraz z wymyślań na Narodowy Kościół i na Ks. Hodura. Owszem byli tego zdania, że to, co mówi Ks. Hodur, jest zbawienne i pożyteczne dla Polaka- emigranta, że go podnosi i czyni lepszym, światlejszym obywatelem.

Urządzali więc wiece, obchody, wieczornice i zapraszali na nie z mowami księdza Hodura ze Scranton. Wreszcie na zebraniu, odbytem 23-go października 1898-go roku wybrano komitet, który miał się zająć pobudowaniem Narodowego Kościoła.

Idea Ks. Hodura okazała się silniejszą, aniżeli prześladowania i kłatwy Orłowskiego. Parafia Narodowa w Duryea powstała, utrzymała się i rozwija się pomyślnie i daje świadectwo przywiązania członków do Na-



DZIECI SZKOLNE Z PARAFII W DURYEA, PA.

rodowego Kościoła. Przez 32 lat istnienia parafii członkowie tejże stawali zawsze w szeregu gorliwych pracowników nie tylko dla swojej parafii, ale dla wszelkich spraw, związanych z dobrem całego Kościoła Narodowego. Popierali „Straż” moralnie i materyalnie, gdy była jeszcze organem Kościoła, przyczyniali się do rozpowszechniania „Roli Bożej,” pracowali dla „Spójni,” składali ofiary na Misję Kościoła tak w Ameryce, jak i w Polsce, pomagali Seminarium Narodowemu.



GRUPA GÓRNIKÓW Z PARAFII W DURYEA, PA.

Gdy Narodowa parafia w Duryea stała się rzeczywistością, wydarzył się charakterystyczny wypadek. Ktoś zbombardował plebanię. Ks. Orłowski rzucił podejrzenie na Narodowców. Jednak nie udało mu się udowodnić oskarżenia i sprawa rozeszła się na niczem. Szykany, prześladowania różnego rodzaju nie przeszkodziły Narodowcom w prowadzeniu rozpoczętego dzieła. Parafia w Duryea rozwijała się. Nawet trzykrotna dotkliwa strata, poniesiona przez parafię skutkiem spalenia się budynku kościelnego i plebanii, nie zrujnowała parafii.

Parafia posiada skromny, lecz dogodny kościół, pod którym mieści się hala i plebania. Cmentarz Narodowy należy do najpiękniejszych w

okolicy. Wartość majątku wynosi \$60,000, a długu ciąży zaledwie mała sumka pośród parafian.

W roku 1928-ym objął probostwo Ks. Maryan Czerny. Bez przesady można powiedzieć, że w czasie tym parafialne życie rozwija się pomyślnie. Sprawiono nowe ołtarze, są one datkiem dzieci ś. p. Walukasowej. Tow. Adoracyi Najśw. Sakr. sprawiło statuy na wszystkie ołtarze.



KS. M. CZERNY,
Proboszcz Parafii w Duryea, Pa.

Dziewie Polskich, Tow. Dziewcząt. Chór Parafialny, którego kierowniczką była dawniej Zofia Pilarska, a obecnie zajmuje to stanowisko Katarzyna Makala, córka ś. p. Marcina, niedawno zmarłego dzielnego i gorliwego członka parafii; zawsze dużo starań około chóru dokładała Leokadya Obolewska; Tow. Zmartwychwstanie, Tow. Obrońców Narodowego Kościoła, Oddział 7-my Polsko Narodowej Spójni i 32-gi Oddział Młodzieży Polsko Narodowej Spójni. Uzupełniająca szkołka polska liczy 60 dzieci, które pobierają naukę dwa razy w tygodniu, a katechizacja odbywa się niedzielami.

Obecnie Ks. Proboszcz organizuje drugą szkołkę w sąsiedniej osadzie Austin Heights, gdzie mieszka garść parafian i istnieje tamże Oddział Polsko Narodowej Spójni.

Parafia liczy obecnie 390 dusz. Ludzie są oddani kościołowi. Chętnie pracują dla kościoła, oraz są ofiarni dla spraw tegoż. Wszelkie fundusze, potrzebne do prowadzenia sprawy kościoła są zbierane albo w for-

rodzina Michalskich darowała statuetkę Matki Boskiej. Kolorowe okna sprawili do kościoła następujący: Stanisław Zarychta, Jan Sudek, Józefa Ratajska, rodzina Pilarskich, Józefa Sztandarowska, Bracia Szymańscy, Piotr Fudala, Jakób Świątkowski, Teodora i Ludwik Szymańscy, Jarosławowie, Nieczyperowiczowie i rodzina Michalskich. Kościół został odmalowany wewnątrz, jak również odświeżono halę i odnowiono scenę, dano nową podłogę w hali, zaprowadzono nowe oświetlenie. Obecnie parafia zabiera się do odświeżenia kościoła na zewnątrz, do uporządkowania cmentarza i podwórza koło kościoła i plebanii.

Przy parafii istnieją i dzielnie pracują następujące towarzystwa: Towarzystwo Adoracyi Najśw. Sakr, Tow.

mie bezpośrednich podatków i ofiar, albo pochodzą ze źródeł, licujących z pracą Kościoła. W parafii nie urządza się ani hałaśliwych zabaw tanecznych, ani też tak zwanych pikników. Natomiast dla podniesienia życia towarzyskiego urządza się przedstawienia, wieczorki, towarzyskie pogadanki, wspólne kolacje i tem podobne.

W roku 1924 parafia obchodziła 25-cio letni jubileusz swego istnienia. Był to niejako przegląd dokonanej pracy, a równocześnie zrobienie obrachunku, co w przyszłości należy czynić, by parafii zapewnić rozwój. Wielu bowiem założycieli, doświadczonych szermierzy Narodowego Kościoła złożyło swe śmiertelne szczątki na cmentarnych pieleszach, inni, podeszli w latach, nie są w stanie z taką energią dla sprawy Kościoła i parafii w Duryei pracować, potrzeba zatem przygotować młode pokolenie do pracy dla Kościoła, by potrafili nieść jego sztandar wysoko i nie dozwolili wrogom zaszkodzić parafii.

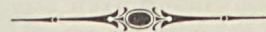


DZIECI OD PIERWSZEJ KOMUNII ŚW. W DURYEA, PA.

Gdy się jednak weźmie pod uwagę, że młodzież w Duryei garnie się chętnie do pracy dla Kościoła, można być pewnym, iż praca ojców i matek, wysiłki Ks. Biskupa Hodura i zabiegi tych księży, którzy rzetelnie w Duryejskiej parafii pracowali, nie pójdą na marne, ale przyniosą piękne owoce. Na szczególniejszą uwagę zasługuje pocieszający fakt, że młodzież i dzieci w szczególniejszy sposób garną się do pracy przy kościele. O, jakże szczęśliwi powinni być z tego powodu rodzice! Nie powinni zaniedbywać żadnej okoliczności, nie powinni pominąć żadnej sposobności,

by dzieci i młodzież w jej szlachetnych poczynaniach utwierdzić, by jej pomódz w wykonaniu uczeiwych i dobrych zamysłów.

Do komitetu w roku 1929-ym wchodzili następujący obywatele: Michał Świątkowski, Józefa Wichrowska, Piotr Fudala, Władysław Szymański, Jan Dwornikowski, Stanisław Oleszkiewicz, Antoni Pietruszewski, Franciszek Grelecki i Antoni Kozłowski.



Parafia p. w. Matki Boskiej Bolesnej, Plymouth, Pa.



DZIATWA SZKOLNA W PARAFII W PLYMOUTH, PA.



KOMITET PARAFII M. B. BOLESNEJ W PLYMOUTH, PA.



KLUB NIEWIAST POLSKICH Z PARAFII W PLYMOUTH, PA.



CHÓR PARAFIALNY W PLYMOUTH, PA.

Parafia P. N. K. K. w Nanticoke, Pa.

Idea Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła rzucona tu 32 lata temu, przez Najprzew. Ks. Biskupa Hodura, w serce polskiego górnika-wychodźcy, została przyjęta z prawdziwym uznaniem.

Wprawdzie nie przystąpiono zaraz do zorganizowania parafii, gdyż w tym czasie nierozegraną była walka jaką rozpoczął Ks. Bp. Hodur z biskupami ajryskimi o wolność ludu polskiego, o jego prawa w kościele i majątek, ale uczyniono to w dwa lata później, gdy wszelkie nadzieje o sprawiedliwym postawieniu sprawy polskiej w kościele rzymsko-katol. zawiodły.

W roku 1899 powzięto myśl zorganizowania się i pobudzenia do życia nowej parafii Wolnego Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

Powołano więc komitet parafialny, a następnie poproszono ks. bpa Hodura o przystanie księdza, aby podjętą pracę kontynuował w myśl zasad Scrantońskich

Praca Narodowców wywołała zawzięte ataki ze strony rzymian, aby za-
bić i unicestwić to nowe życie. A czego tam nie było: kłamstwo, oszczer-

stwo, wyzwiska, przysięgi, zaklęcia, podburzanie mas przeciw głosicielom prawdy, aby kijami lub kamieniami rozpędzali wyznawców ewangelii Chrystusa, wreszcie — ekskomunikowano. Mimo te trudności praca szła naprzód.

W roku 1905ym Najprzew. Ks. Biskup Hodur poświęcił kamień węgielny pod budującą się świątynię Boga Żywego, a członkowie, aby dać dowód, że pragną nieba, miłości powszechnej i sprawiedliwości społecznej, mimo życie ciężkie i czarne jakie wieść muszą, złożyli uroczyste następującą deklarację:



KOMITET PARAFIALNY W NANTICOKE, PA.

„Bogu składamy dziś cześć, a narodowi naszemu ślubujemy miłość. Niżej podpisani przedstawiciele Pol. Nar. Duchowieństwa i Polskiego Ludu w Nanticoke, Pa., byliśmy świadkami, wielkiej i podniosłej uroczystości, poświęcenia kamienia węgielnego pod Pol. Narod. Kat. Kościół pod opieką Jezusa Chrystusa. Działo się to o godz. 3ej po południu dnia 29 października, roku Pańskiego 1905 w czasie, gdy prezydentem przesławnej Rzeczypospolitej Stanów Zjedn. Am. Półn., naszej drugiej ojczyzny, był Teodor Roosevelt, gubernatorem stanu Pennsylvania W. Pennypacker, a Biskupem

P. N. K. K. w Am., wybranym na pierwszym Synodzie w Scranton Pa., przez kapłanów i delegatów parafii Narodowych, był Ks. Franciszek Hodur, któremu przyrzekamy uległość w sprawie wiary, dyscypliny i poszanowania jako wybrańcowi Boga i Narodu.

„Rozproszeni po ogromnych obszarach Ameryki, prześladowani i poniżeni zdobyliśmy się na wielki krok zorganizowania w Wolny Kościół P. N., niezależny od żadnej obcej potęgi, ale tylko od Boga, Dawcy wszelkiego Światła i Jego nauki objawionej ludzkości przez Jezusa Chrystusa, a ogłoszonej przez apostołów i uczniów.

„Wierzimy głęboko, że Bóg daje każdemu narodowi te same prawa rozporządzenia swym majątkiem, owocami swej pracy, kierowania swym życiem i stanowienia o swym losie, dlatego odpieramy stanowczo uroszczenia narodu ajryskiego w Ameryce do uważania nas Polaków za niewolników wiary i polityki i przysiegamy przed obliczem Bożego Majestatu, że dołożymy wszelkich starań, by ten Wolny Kościół P. N. K. rósł w Ameryce, rozszerzał się i potężniał, a kiedyś hasła nasze znalazły oddźwięk i w Ojczyźnie naszej za morzem. Tak niech nam dopomoże Bóg Wszechmogący.—
Podpisy:

Od tej pory praca na niwie K. Narod. postępowała stanowczym krokiem



TOWARZYSTWO ADORACJI N. S. W NANTICOKE, PA.

naprzód. Wreszcie po 5 latach — pastwą płomieni pada świątynia K. N. Wypadek ten wywołał ogólne przygnębienie — słowem tak przykry w swych następstwach, że od tej pory przez lat 14 parafia nie mogła się już podźwignąć.

Wprawdzie wybudowano jeszcze nową świątynię, ta jednak została sprzedana, gdyż dla bezrobocia i ogólnego wyczerpania, długów już nie byli członkowie w stanie wypłacić.

W roku 1924 z polecenia Ks. Bpa Hodura ks. Zawistowski, choć w skromnych i trudnych warunkach po raz wtóry rozpoczął pracę, która w rezultacie doprowadziła do wskrzeszenia parafii.

Dziś po czterech latach parafia w Nanticoke ma już swój budynek przy 98 Prospect ul., w którym mieści się kaplica, szkoła parafialna i mieszkanie dla księdza. Obecnie stanowi już poważną placówkę dzięki współpracy członków parafii jak i towarzystw a mianowicie. Tow. Juliusza Słowackiego, Tow. Niewiast, Tow. Dziewic, Tow. Chóru paraf. Co więcej, stanowi poważne ognisko życia religijno-moralnego, narodowego i oświatowego.

Parafia Matki Boskiej Bolesnej w Dupont, Pa.

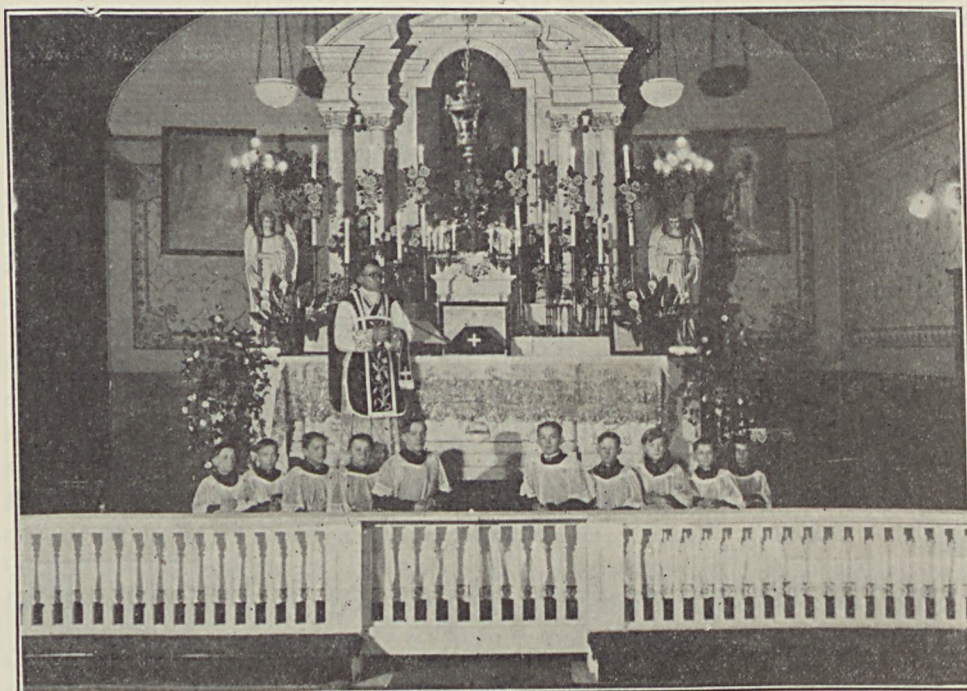
Miasteczko Dupont, położone w połowie drogi ze Scranton do Wilkes-Barre, przy linii kolei elektrycznej Laurel Line, trzynaście lat temu było wioską górniczą. Dziś, dzięki temu, że w okolicy otwierają się nowe kopalnie węgla, miasteczko rozrasta się, przybywa coraz więcej ludzi z okolicznych miejscowości.

Jeszcze w roku 1915 był tu tylko jeden kościół polsko-rzymski pod wezwaniem Serca Jezus. Po śmierci długoletniego proboszcza ks. Cichockiego, obowiązki duszpasterskie sprawował ks. Edward Gucwa, który zjednał sobie serca parafian i ci pragnęli mieć go za swego proboszcza. Jednak biskup rzymski ze Scranton, Michał Hoban, pragnął osadzić na probostwie w Dupont księdza Sosnowskiego. Nie pomogły delegacje, wysyłane do biskupa, bo ten oświadczył, iż proboszczem w polskiej parafii w Dupont będzie ks. Sosnowski.

Parafianie będąc tego przekonania, że im się słusznie należy ten ksiądz, którego oni sobie życzą, postanowili nie dopuścić księdza Sosnowskiego do objęcia kościoła i plebanii, w której na razie mieszkał ks. Gucwa.

BISKUP HOBAN POSTARAŁ SIĘ O ZAKAZ SĄDOWY.

Biskup Hoban, widząc, że ks. Sosnowski nie może sobie poradzić, a



WNĘTRZE KOŚCIOŁA MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ W DUPONT, PA.

może być, że ks. Sosnowski, kierując się poczuciem jakiejś takiej sympatii dla polskiego ludu, nie chciał doprowadzać do awantur, — biskup przeznaczył na proboszcza do Dupont, asystenta ks. Zychowicza ze Scranton, księdza Kurkowskiego, a równocześnie postarał się o zakaz sądowy przeciw parafianom w Dupont. Kurkowski miał napędzić ks. Gucwę, a sam zająć jego miejsce. Tymczasem naprzeciw woli biskupa stanęła wola ludu, który zbudował kościół ze swej krwawicy i przyzwyczał się do pracy i postępowania dotychczasowego swego przewodnika. Stąd krwawe starcie.

KRWAWA NIEDZIELA.

Już około 9tej godziny rano w niedzielę, 16go stycznia, zebrały się liczne gromady ludu na gruncie parafialnym. Przeważnie młodzież, kobiety i dzieci otoczyły pięknym drewnianym kościołem polskim. Jakieś oczekiwanie odbijało się na twarzach, jakiś niepokój kołysał falą ludzką.

Około godziny 10ej odezwał się gwizd syreny samochodu i tętent kopyt końskich. Przed kościołem stanęła dziwna kalwakada.

W samochodzie siedział ks. Kurkowski w asyście szeryfa Buss'a z Wil-

kes-Barre i jego pomocników, a po jednej i drugiej stronie samochodu stało ośmiu konnych policyantów stanowych.

Lud ze zdziwieniem patrzył na to towarzystwo i pytali jedni drugich: po co ci żandarmi, po co szeryfi przed kościołem? Dlaczego ksiądz przybywa do swej parafii w otoczeniu uzbrojonych ludzi?

Szeryf począł tłumaczyć zebranym ludziom, jaki jest cel jego przybycia. Mówił po angielsku, iż ma rozkaz sądowy, aby pomógł księdzu Kurkowskiemu w objęciu w posiadanie kościoła celem odprawienia nabożeństwa i prosił ludzi, aby się rozeszli spokojnie do domów i nie przeszkadzali księdzu Kurkowskiemu w spełnianiu jego obowiązków, nakazanych mu przez biskupa Hobana.

Czy ludzie zrozumieli szeryfa, trudno jest dziś osądzić. Czy zdawali sobie sprawę z położenia, trudno uwierzyć, jeśli weźmie się pod rozwagę tę okoliczność, że w tłumie przeważały kobiety i mężczyźni, rozumiejący, albo bardzo słabo język angielski, albo też nie rozumiejący go wcale. O jednej rzeczy byli przekonani, że biskup chce zabrać im księdza, którego oni sobie życzą, a narzucić tego, o którego wcale nie prosili. Poczucie doznawanej krzywdy wzburzyło lud.

Na powtórny rozkaz szeryfa, by ludzie rozeszli się do domów, nikt nie



KOMITET PARAFII MATKI BOSKIEJ BOLESNEJ W DUPONT, PA.

ruszył się z miejsca. I wtedy stała się rzecz okropna. Policja przemocą rozwarła bramę, zrobiła wyłom w płocie i poczęła nacierać na wzburzone masy. Padł strzał. Na ziemię zwałił się człowiek, brocząc krwią, Wojciech Guzior, który potem zmarł w szpitalu. Na widok krwi bryzgającej na ścianę kościoła, podniosło się oburzenie tłumu. Rozpętała się walka, trwająca pół godziny. Żandarmi i policja walczyli z tłumem kobiet, młodzieży i dzieci. Pracowały pałki policyjne i kolby rewolwerów, z drugiej strony sypały się kamienie. Padł ranny konstabel Humor. Po ziemi walały się ciała potłuczonych i poranionych mężczyzn, kobiet i dzieci, a dokoła słychać było wrzask i przekleństwa miotane przez obie walczące strony. Temu wszystkiemu przypatrywał się ksiądz, osoba duchowna, uczeń Jezusa Chrystusa. Gdy wreszcie nastał spokój, zabrano do szpitali 50 poranionych mężczyzn i 30 kobiet. Niektóre z nich były w stanie poważnym.

ZEBRANIE NA HALI PIOTRA JAROSZA.

Tego samego dnia, kiedy z rana, przed rzymskim kościołem odbyło się pałkowanie ludzi i mordowanie bezbronnych pod okiem rzymskiego księdza, na hali Piotra Jarosza, odbyło się zebranie, zwołane przez Narodowego kapłana, księdza Bronisława Krupskiego, podówczas proboszcza w Plymouth, Pa.

Zebraniu temu pragnęły przeszkodzić rzymskie czynniki. Na kilka dni przed krwawą niedzielą, ks. Krupski odwiedził Dupont, a pragnąc poinformować lud o sprawie Narodowego Kościoła, wynajął na niedzielę, 16go stycznia salę teatrzyku, należącego do jakiegoś włocho. Po pogromie przed kościołem, a zarazem, w obawie przed rzymskimi księżmi, właściciel teatrzyku, odmówił otwarcia sali. Dzięki staraniom kilku ludzi, Piotr Jarosz pozwolił odbyć zebranie na jego hali.

W ZEBRANIU BIERZE UDZIAŁ 500 LUDZI.

Na stosunkowo małej salce zebrało się 500 ludzi, mężczyzn, kobiet i młodzieży. Zebraniu przewodniczył ob. Bojarski, a sekretarzował ob. Michał Szczygielski. Ks. Krupski w bardzo obszernej mowie wyjaśnił zasady Narodowego Kościoła, poczem wybrano tymczasowy komitet, który miał się zająć dalszą pracą nad zorganizowaniem Narodowej parafii. Do komitetu tego weszli obywatele: Walenty Bojarski, Marcin Krystuła, Marcin Szotkowski, Jan Bartosiewicz, Wojciech Michałko i Michał Szczygielski. Zebranie zakończono entuzjastycznymi okrzykami na cześć polskiego narodu, Narodowego Kościoła i Ks. Biskupa Hodura.

PRZED TRYBUNAŁEM SĄDOWYM W WILKES-BARRE.

W poniedziałek, 17go stycznia przed sędzią Fullerem w Wilkes-Barre, Pa., stanęło 73 Polaków oskarżonych o wywołanie buntu i opór stawiany policji, gdy ta miała spełniać swą powinność. Prawie wszyscy oskarżeni



KS. PROBOSZCZ Z MINISTRANTAMI W DUPONT, PA.

mieli pobandażowane głowy lub ręce. Sędzia Fuller, po wysłuchaniu wywodów szeryfa Buss'a, postawił każdego z oskarżonych pod kaucją 2000 dolarów, a księdza Gucwę, oskarżonego o podburzanie ludzi do gwałtu pod kaucją 3000 dolarów.

W ten sposób stawało się zadość literze prawa, ale w gruncie rzeczy, gdyby się wzięło pod uwagę tę okoliczność, że lud w Dupont, jak zresztą i gdzieindziej, gdzie się odgrywały podobne sceny, pragnął tylko bronić swej własności, swych słuszných praw, wydartych mu podstępem przez rzymskich biskupów, to głównym winowajcą w tym wypadku nie był lud, ale jego przewodnicy duchowni, biskupi rzymscy i księża.

RÓŻNE ZDANIA.

Po krwawych zajściach w Dupont, różni różnie o wypadku tym mówi-

li. Gazety oddane rzymskiemu klerowi potępiły bez ogródek biedny lud. Nawet niektóre tak zwane postępowe pisma polskie rzuciły kamieniem potępienia na „buntujących się parafian”. Poczęli się nawet kręcić pomiędzy ludźmi jacyś tajemniczy wysłannicy, którzy namawiali do prowadzenia procesu sądowego z biskupem Hobanem, obiecując, że gdy się znajdzie w okolicy siedem parafii rzymskich, które wytoczą podobne procesy, papież suspenduje Hobana, a może nawet da polakom polskiego biskupa.

Jedyną gazetą, która brała w obronę lud polski w Dupont, była „Straż”. Jedyną organizacją, która dawała dobrą, zdrową i rozumną radę, jak mają postąpić polacy w Dupont, jeżeli pragną raz na zawsze uwolnić się od ajryskiej pałki, był Narodowy Kościół, który pośpieszył nie tylko z pomocą moralną, ale i materyalną.

POWTÓRNE ZEBRANIE.

W niedzielę, dnia 27go lutego, na sali Jarosza odbyło się powtórne zebranie w celu omówienia sprawy Narodowego Kościoła. Na zebraniu tem przemawiali: Ksiądz Biskup Hodur, ksiądz Jan Gritenas, oraz obywatele: Maryan Ptaszyński i Bronisław Wysocki. Po wyjaśnieniu przez Ks. Biskupa Hodura stosunków, panujących pośród polskiego ludu w Ameryce i po wyjaśnieniu zasad Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła, zebrani



GRUPA DZIECI SZKOLNYCH PRZY PARAFII W DUPONT, PA.

uchwalili ogromną większością głosów zerwać stosunki z ajrysko-rzymskim biskupem, a przyłączyć się do Narodowego Kościoła.

Po tem oświadczeniu wybrano komitet stały, którego zadaniem było pobudować w Dupont Polski Narodowy Kościół. Zebranie to pamiętne dla parafii w Dupont otworzył ob. M. Krystuła, przewodniczył mu ob. Jan Bartoszewicz, a sekretarzował ob. Szubert młodszy.

PIERWSZE NABOŻEŃSTWO.

Wybrany komitet zakrzętnął się rychło około dzieła, bo już z początkiem kwietnia budynek kościelny był gotów o tyle, że można w nim było odprawić nabożeństwo. Pierwszy proboszcz parafii w Dupont, Ks. Józef Pękala odprawił pierwsze nabożeństwo w niedzielę Palmową, dnia 16go kwietnia 1916 roku, to jest w dwa miesiące po pamiętnej „krwawej niedzieli” przy rzymskim kościele.

Po południu tegoż dnia odbyły się uroczyste nieszpory, celebrowane przez Ks. Biskupa Hodura w asystencji księży: Bronisława Krupskiego z Plymouth, L. Grochowskiego z Priceburg’a (obecnego biskupa), E. Starorypińskiego z Duryea, J. Gritenas z Wilkes-Barre i miejscowego proboszcza. Podczas uroczystości chór ze Scranton, pod batutą prof. A. Pikulskiego, odśpiewał kilka wspaniałych pieśni religijnych. W nabożeństwie brały udział nieprzeliczone tłumy ludzi z całej okolicy. Obliczano, że było z górą pięć tysięcy osób, które z powodu braku miejsca wewnątrz kościoła zaległy cały obszerny plac około kościoła.

Już w miesiąc po pierwszym nabożeństwie powstały przy parafii następujące towarzystwa: Tow. Dziewic, Tow. Adoracyi Najśw. Sakramentu, Tow. św. Franciszka dla mężczyzn żonatych, Tow. Zmartwychwstanie dla młodzieży męskiej.

Od tego czasu parafia rozwija się stale tak pod względem duchowym jak i materyalnym. Obecnie parafia posiada tymczasowy kościółek, plebanie i cmentarz, oraz wielki plac pod budowę nowego kościoła. Na majątku kościelnym nie ciąży żaden dług, owszem są już pieniądze w kasie na rozpoczęcie budowy nowego kościoła, o czym marzy obecny proboszcz Ks. Walenty Januszewski, komitet parafialny i wszyscy członkowie parafii.

Przy parafii istnieją obecnie następujące towarzystwa: Adoracyi Najśw. Sakramentu, Dziewic im. Królowej Jadwigi, Obrońców Narodowego Kościoła, Zmartwychwstanie Oddział 2gi, Chór im. Fryderyka Chopina, Chór młodszy św. Cecylii, trzy Oddziały Polsko Narodowej Spójni, 74ty, 77my, 87my, oraz dwa oddziały młodzieży, 4ty i 36ty. Parafia w Dupont może się tem poszczycić, że co do Spójni jest stu-procentową, bo wszyscy para-



KS. WALENTY JANUSZEWSKI
Proboszcz Parafii w Dupont, Pa.

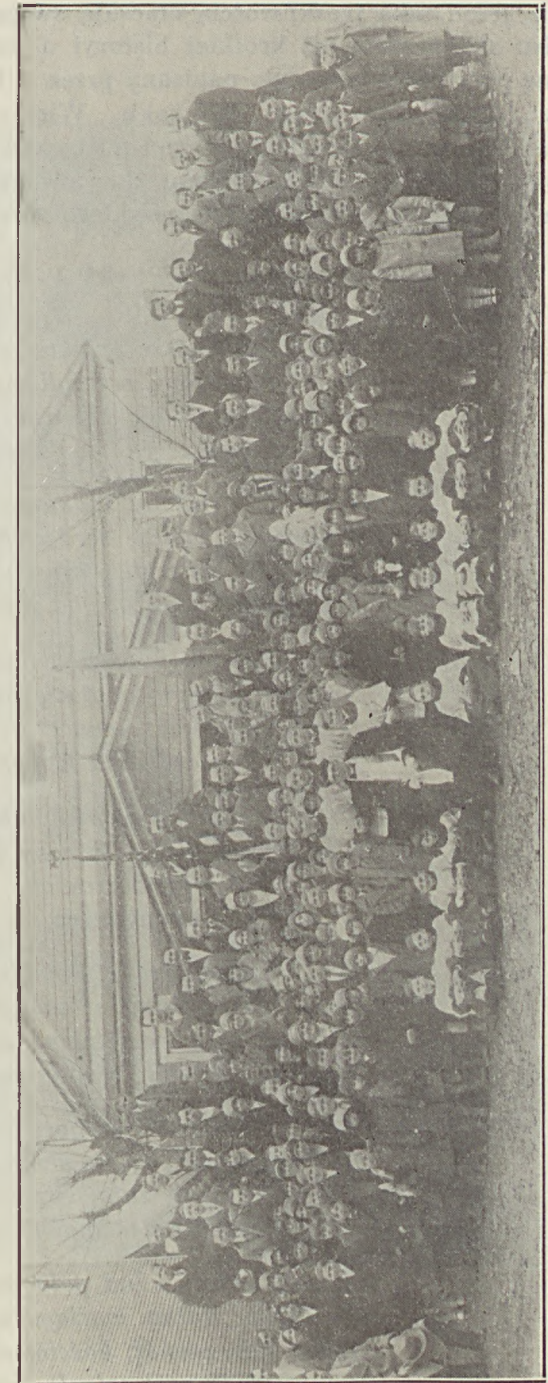
fianie począwszy od maleńkich dzieci, a skończywszy na starcach, są członkami Polsko Narodowej Spójni.

Od dwu lat proboszczem parafii w Dupont jest młody i energiczny ksiądz Walenty Januszewski. Pod jego roztropnem kierownictwem parafia zyskała bardzo wiele tak pod względem moralnym, jak i materyalnym.

Uzupełniająca szkoła polskiego języka dla dzieci prowadzoną jest przez samego księdza proboszcza bardzo wzorowo. Gromada dzieci ko-

rzysta z nauki. Towarzystwa, skupione przy parafii nie tylko istnieją, ale ważniejszą jest rzeczą, że dzielnie pracują. Chór parafialny w czasie proboszczowania księdza Januszewskiego wzrósł do pokaźnej liczby, a pod względem śpiewaczym poczyną wybić się na trzecie miejsce w diecezji scrantońskiej, po chórze katedralnym i z Dickson City. Kilkakrotnie popisował się już chór z Dupont, w czasie obchodu 33ciej rocznicy powstania Narodowego Kościoła śpiewał w Scranton, gdzie znalazł szczere uznanie. Zasługą obecnego proboszcza jest, że młodzież zarzuciła życie hulaszce, a natomiast Ignie do kościoła, to też niedzielami, w czasie nabożeństw tygodniowych nie tylko widać ludzi starszych w kościele, ale pełno jest dzieci i młodzieży obojga płci.

Dzięki troskliwości ks. proboszcza i dzielnej pomocy tak kobiet jak i mężczyzn z towarzystw, tymczasowy kościółek robi bardzo miłe wrażenie. Wszędzie panuje ład, czystość i porządek. Widać, że tu mieszka Duch Boży pośród pa-



GRUPA PARAFIAN W DUPONT, PA.

rafian, jeżeli taką troskliwością otaczają swoją skromną kaplicę.

Na zakończenie tej krótkiej historyi o powstaniu parafii w Dupont, pragnę przytoczyć wierszyk, napisany przez J. Kamińskiego, a wydrukowany w „Straży” 24go lutego 1916 roku. Wierszyk ten, chociaż nie jest doskonałością pod względem wymagań poetyckich, jednak maluje uczucia ludu polskiego w Dupont z powodu „krwawej niedzieli” a że był napisany przez człowieka nieuczzonego, ale zwykłego górnika, zasługuje na uwagę:

MODLITWA ZA OFIARY W DUPONT, PA.

*Serdeczna Matko, opiekunko nasza,
Pod Twą obroną przeżyliśmy lata,
Dziś nas od Ciebie odpędza odstrasza,
Pałka żoldaka—Hobańskiego kata.*

*Zyliśmy w Dupont spokojnie wśród braci,
Modląc się zawsze serdecznie do Ciebie,
Wszystko zburzyli oprawcy i kaci,
A sprawiedliwość chyba znajdziem w niebie.*

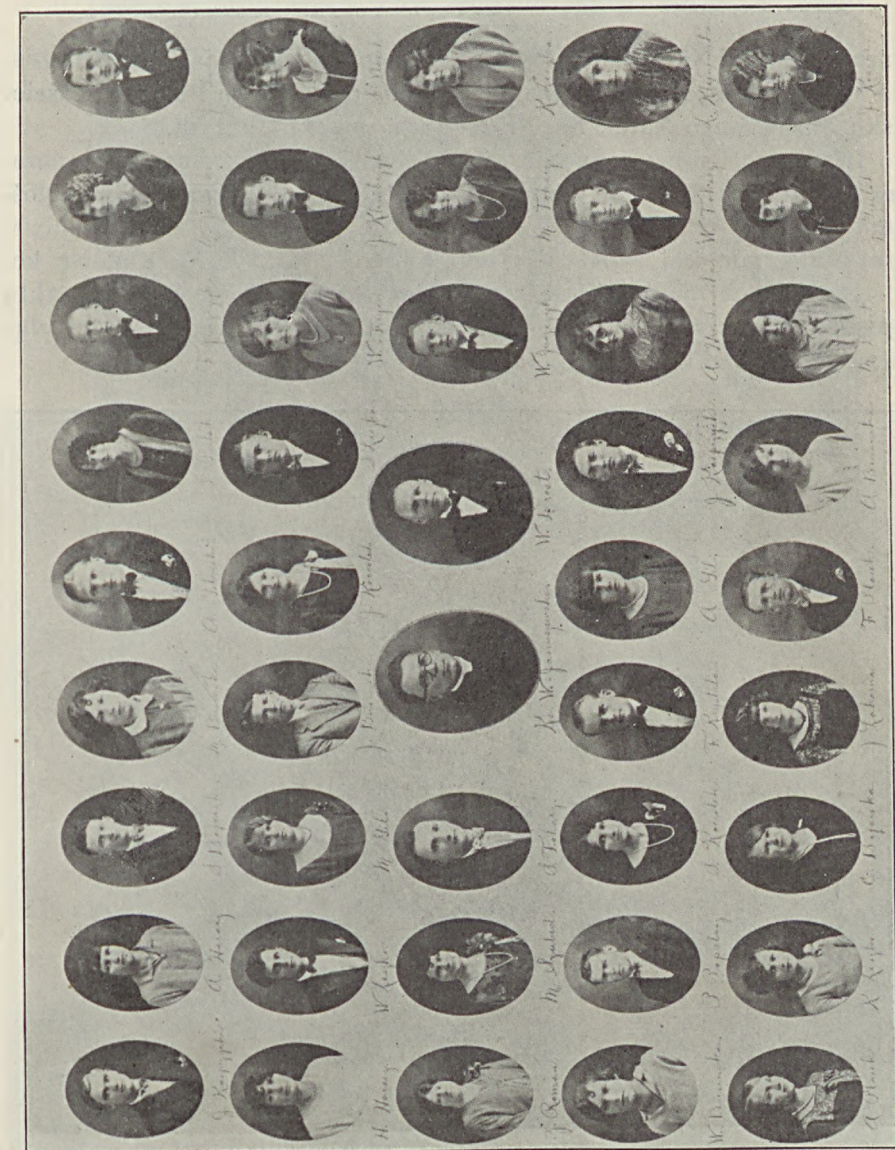
*Zbiry Hobana we świętą niedzielę
Napadli na nas, modlącą gromadę
Strzelać, zabijać! i nawet w kościele,
Krew się polala przez Hobana zdradę.*

*Oto patrzymy, tam ojca zabito,
Sieroty, wdowa — krwawe lzy leje,
Tam setki innych zraniono, pobito
Oto, co w Dupont teraz się dzieje.*

*Widzisz Królowo tej Polskiej Korony,
Naród nasz biedny, sromotnie zdeptany,
Widzisz nasz ludek niewinnie sądzony,
I za swą wierność srogo ukarany.*

*Za co te mordy i srogość siepaczy
Tu w Ameryce, na tej wolnej ziemi?
Czy taki Hoban, tutaj więcej znaczy,
Niż cary, króle nad ludźmi podłymi?*

*Sieroty płaczą i lud pokrzywdzony,
Do Ciebie Matko, wyciąga swe dłonie,
Ratuj nas, pomóż, kościół zakrwawiony,
I sprawiedliwość zginęła lub tonie.*

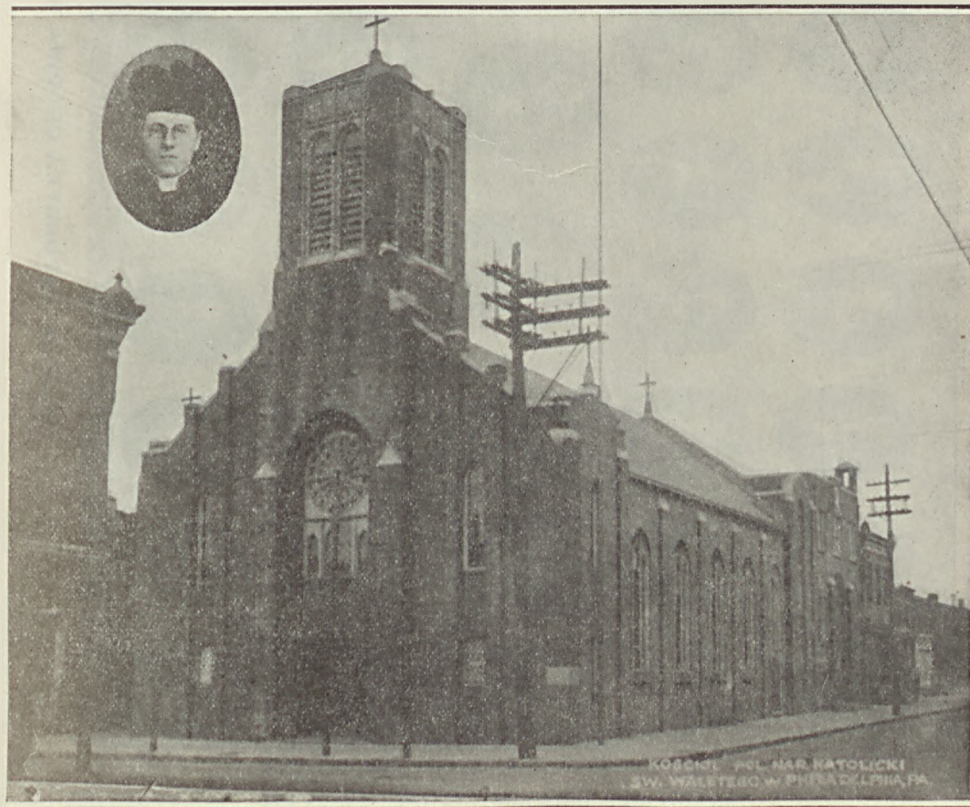


CHÓR IM. FRYDERYKA CHOPINA W DUPONT, PA.

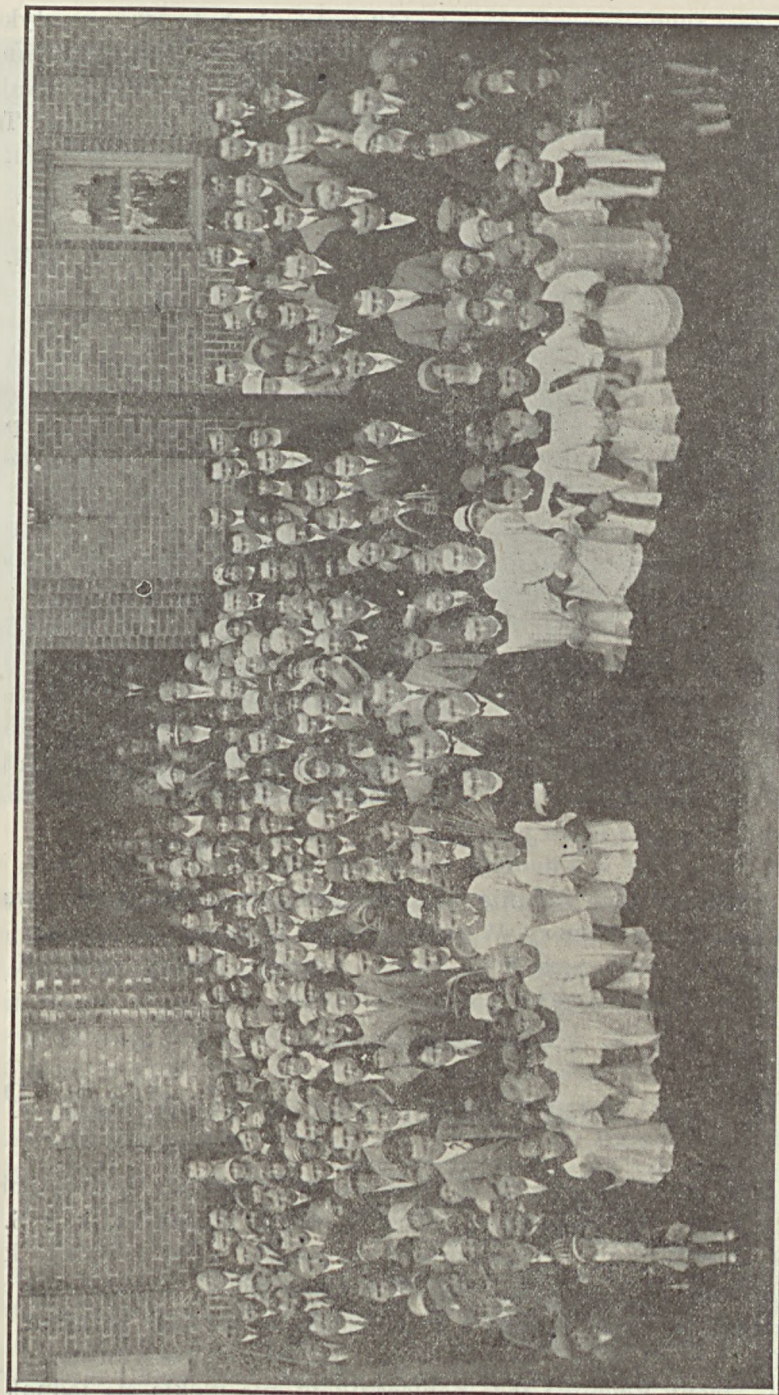
Parafia Pol. Nar. Katol. p. w. Św. Walentego w Philadelphia, Pa.

Parafia istnieje od roku 1911. Założona została jako niezależna. Parafia św. Walentego przeszła formalnie pod jurysdykcję Biskupa Kościoła Polsko Narodowego Katol. Ks. Fr. Hodura, w roku 1921ym.

Po 16tu latach swego istnienia, tj. w roku 1927 na zgromadzeniu parafialnem członkowie Kościoła Narod. św. Walentego uchwalili **jednogłośnie** zburzyć dotychczasowy stary kościół, a przystąpić do budowy nowej większej i wspanialszej świątyni i hali za sumę \$70,000.00. Budowę kościoła rozpoczęto w maju. Ukończono w kwietniu następnego roku. Aktu poświęcenia nowej świątyni Narodowej dokonał Ks. Biskup Fr. Hodur, 7go października, 1928 roku.



KOŚCIÓŁ ŚW. WALENTEGO W PHILADELPHIA, PA.
KS. PROB. R. ZAWISTOWSKI



GRUPA PARAFIAN W PARAFII ŚW. WALENTEGO W PHILADELPHIA, PA.

Przy końcu 1928 r. parafia liczyła 152 rodzin i około 50 sympatyków. Przy parafii istnieją następujące towarzystwa: Tow. św. Walentego, im. J. Piłsudskiego Oddz. 92gi P. N. Spójni, Kobiet Różańcowych, Adoracyi Najśw. Sakramentu, Śpiewacze im. Jul. Słowackiego, Dziewcząt św. Cecylii, Tow. Młodzieży Pol. „Zmartwychwstanie”, Tow. Dobroczynności im. Wandy, Tow. Polsko Nar. Oświata im. Maryi Konopnickiej, Orkiestra Chłopców „Białego Orła”.

W szkole języka polskiego, prowadzonej staraniem Tow. P. N. Oświata M. Konopnickiej, pobiera naukę 164 dzieci.

Majątek parafii składa się z budynku kościelnego, hali trzy piętrowej, plebanii i cmentarza. Kościół, sala i plebania pobudowane są na 5 lotach przy Margaret ul., róg Melrose w dzielnicy Frankford. Cmentarz obejmuje 15 akrów ziemi w miejscowości Andalusia, Pa. Cały majątek parafialny posiada wartość \$175,000.00, oprócz urządzenia kościelnego i rzeczy w sali. Ciąży na nim ogólnego długu \$70,000.00.

W skład komitetu parafialnego na rok 1929 wchodzi, jak następuje: Stanisław Jerome, prezes; Stanisław Lewandowski, zastępca; Jan Wajda, sekr. prot.; Władysław Filipezak, sekr. fin.; J. Weklar, kasyer; Maryan Dużyński, Wacław Kowzan, opiekunowie kasy; Fr. Wendowski, Leon Marciniak, Józef Mackiewicz, Jan Pierz, Jan Wajda, marszałkowie.

Od dnia 2go grudnia, 1928 r. na polecenie Ks. Biskupa Fr. Hodura objął kierownictwo w parafii św. Walentego, ks. R. Zawistowski, którego chętnie i życzliwie cała parafia przyjęła, najlepszym dowodem jest ten fakt, iż za czas 5 mies. pobytu ks. Zawistowskiego parafia spłaciła dług \$5,500, a nowych rodzin przybyło do parafii 25.

Parafia Narodowa w Filadelfii ma przed sobą wielką przyszłość, choć wprawdzie bardzo trudne zadanie do spełnienia, ale spełni je niezawodnie godnie i dobrze przy pomocy Wszechmocnego Boga i szlachetnego ludu polskiego zgrupowanego przy Pol. Narod. Kościele, którzy ukochali ideę Chrystusa i Jego święty Kościół Polsko Narodowy.

Parafia Św. Jana Chrzciciela w Hazleton, Pa.

Parafia św. Jana Chrzciciela, w Hazleton, Pa., założona została dnia 22 lutego 1923 roku. W pierwszym zebraniu wzięli udział ks. ks.: S. Zawadzki i R. Zawistowski. Organizującą się parafię wziął w opiekę ks. R. Zawistowski, ówczesny proboszcz parafii plymouthskiej — który też w parafii pozostawił po sobie pamięć i wdzięczność w sercach parafian. Jak wszędzie, tak i w Hazleton, parafia nasza przeszła morze cierpień i przesładowań ze strony Rzymu i jego popleczników, nie uległa się jednak gro-



KOMITET PARAFII NARODOWEJ W HAZLETON, PA.

mada ludu, wierząc słowom Chrystusa: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat”, to też niebawem przystąpiono do zakupu lot pod kościół, a następnie zabrano się do budowy kościoła, który w przeciągu 6 miesięcy został wzniesiony na chwałę Bogu, a pożytek ludowi polskiemu. Dnia 25go listopada, 1923 r. dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, Ks. Bp. Fr. Hodur pod budujący się kościół, a dnia 29go czerwca 1924 oddał Dom Boży ludowi w Hazleton, Pa., aby w nim czerpał siły do dalszej pracy zbawczej na tym świecie. Poświęcenie Kościoła było tryumfem idei Kościoła Narodowego. Rzesze ludu wzięły udział w tej pięknej i rzewnej uroczystości. W miesiącu październiku 1925 roku objął, z rozporządzenia Ks. Biskupa Fr. Hodura, duszpasterstwo Ks. J. Misiaszek. W tym czasie wybudowano plebanię kosztem \$6,000.00, oraz rozebrano dług ciążący na parafii w sumie \$17,000.00 na noty bezprocentowe, co się przyczyniło do podniesienia parafii. Majątek parafialny obliczają na \$50,000.00. Dzięki współpracy parafian z Księdzem Proboszczem i naodwrot, parafia nasza postępuje naprzód wzmacniając się pod względem duchowym i liczebnym.

Przy parafii skupiają się następujące towarzystwa, które z mniejszym lub większym pożytkiem wykonują swą pracę: Tow. Niewiast Adoracyi, Tow. Chóru św. Anny, Tow. Chłopców Obrońcy, Tow. Dziewcząt Polskich, Klub Polityczno-Edukacyjny, Oddział P. N. Spójni.

Parafia P. N. K. p. w. św. Piotra i Pawła w McAdoo, Pa.

Zarząd parafii św. ap. Piotra i Pawła w McAdoo, Pa, na rok 1920: A. Cudnik, prezes; M. Gawek, wice-prezes; Fr. Gurzenda, kasyer; Fr. Gefert, sekr. fin.; L. Orzech, sekr. prot.; J. Cybulski, W. Orzech, B. Ornowski, S. Mejsiak, kolektorzy; J. Smeszna, marszałek.

Parafia nasza została założona dnia 5-go marca 1923 roku. Historia tej parafii, podobnie jak i wszystkich parafii Narodowych, jest tą samą historią naszego ludu polskiego, przepełnioną tysiącnymi faktami prześladowania, poniżenia, zemsty i krzywd, dokonanych przez rzymskich najemników na biednym robotniku polskim na wychodźstwie.



TOW. ADORACYI NAJSW. SAKRAMENTU W McADOO, PA.



ODDZIAŁ POLSKO NAR. SPÓJNI W McADOO, PA.

Dlatego gromada uświadomionego ludu w McAdoo, Pa., nie mając słusznych praw, nie słysząc nigdy prawdziwej nauki Jezusa Chrystusa, ale ciągle nawoływania o dolary, zerwała raz na zawsze ze starym rzymskim nieporządkiem, a założyła swoją własną parafię Narodową, gdzie słyszy czystą Ewangelię Jezusa Chrystusa, gdzie modli się w języku ojczystym, a nie martwej łacinie, w języku swych praojców, którzy dla języka polskiego cierpieli, krew przelewali i ginęli w więzieniach, moskiewskich, czy pruskich.

Dnia 21-go maja 1926 roku Najprzew. Ks. Bp. Fr. Hodur poświęcił nowo zbudowany kościół pod wezwaniem św. ap. Piotra i Pawła przy udziale całych mas ludu polskiego. Majątek parafialny, jako to: kościół, plebania, cmentarz, przedstawia dziś dość pokaźną wartość, najmniej jakie \$40,000.00. Długu obecnie ciąży na parafii \$9,000.00. Przy parafii skupiają się następujące towarzystwa: Tow. Niewiast A. N. S., Tow. Młodzieży Zmartwychwstanie, Tow. Chóru św. Anny, Tow. Obrońców Kościoła Narodowego, Tow. Dziewcząt Polskich, Tow. Klub Polsko-Narodowy, oraz Oddział starszy i młodszy P. N. Spójni. Wszystkie towarzystwa zasługują na uznanie, gdyż pracę swą wykonują sumiennie i z

pożytkiem dla parafii i Kościoła wogóle. Na wyróżnienie zasługują: Tow. Niewiast A. N. S., Tow. Zmartwychwstanie i Tow. Chóru św. Anny.

Parafia p. w. Św. Ducha w Shenandoah, Pa.

W oddaleniu 60 mil od Scranton w kierunku południowym leży miasteczko Shenandoah, założone przez Indyan po wojnie domowej. Nazwa miasta w języku polskim oznacza Córę Gwiazd. Położenie miasta jest malownicze. Jak gniazdo pośród drzew, tak Shenandoah usiadło u stóp gór Blue and North, pasma wzniesionego 1743 stóp nad poziom morza. Aczkolwiek obszarem miasto jest małe, to jednak ludności ma stosunkowo bardzo dużo, bo przeszło 31 tysięcy dusz, w tem około 12 tysięcy Polaków.

Emigracja polska w tym wieńcu gór dotyka roku 1874. W tym roku istnieje już parafia rz. katolicka złożona w połowie z Polaków, a w drugiej połowie ze Słowaków, Rusinów i Litwinów. Wkrótce się okazało, że Polacy potrzebują własnej parafii i w roku 1896 założoną została druga parafia polska p. w. św. Stanisława.

W parafii tej był proboszczem ks. Stan. Ołasiński, a po nim było kilku księży aż został zamianowany eks-jezuita, osławiony i głośny Wróblewski.

U schyłku pobytu w Shenandoah ks. Dąbrowskiego nałożył filadelfijski biskup podatek na obie polskie parafie w sumie 45 tysięcy dolarów. Na parafię czysto polską św. Stanisława 15 tysięcy zaś na starszą św. Kazimierza \$30.000.

Starania komitetu, wydelegowanego do biskupa, spełżyły na niczem. Ks. Dąbrowski oświadczył, że biskup nie ustąpi i suma nałożona musi być zapłaconą.

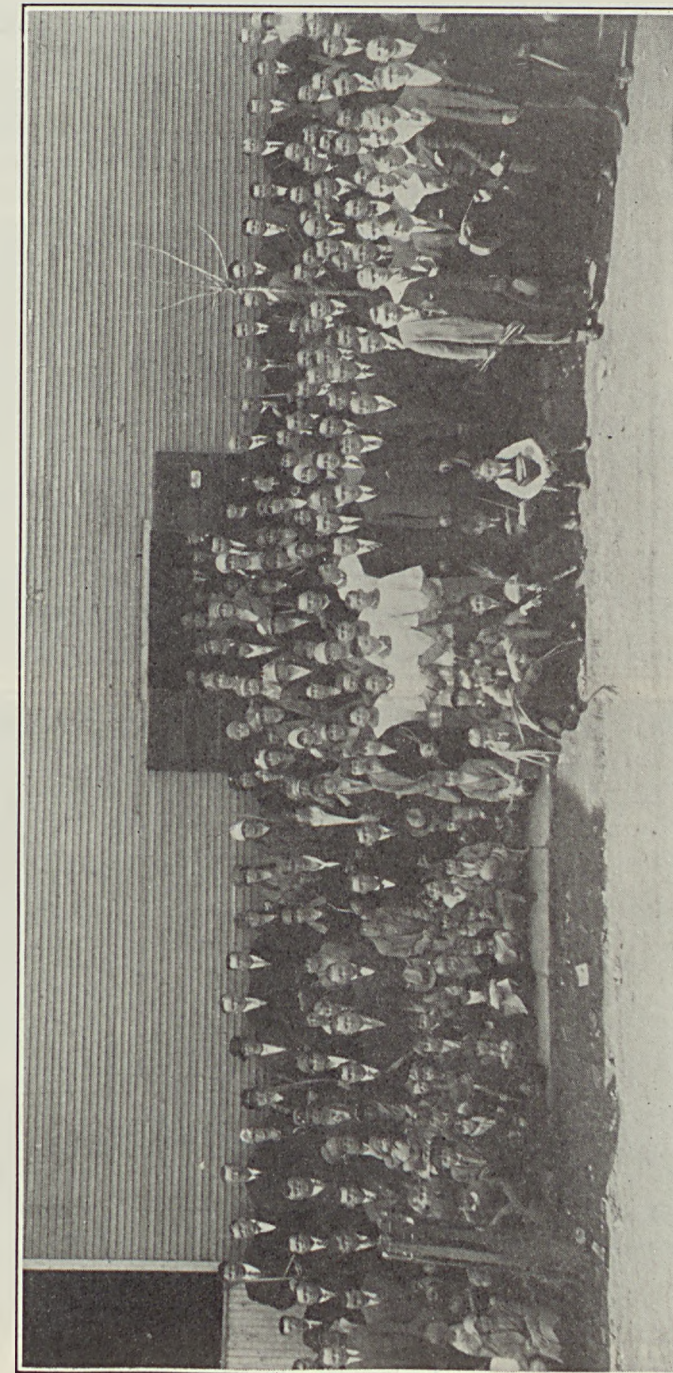
Wydelegowani trustysi parafii, z ob. Szmechtë na czele, nie nie wskórali a proces wytoczony biskupowi wypadł na korzyść tego ostatniego.

W międzyczasie nastąpiły zmiany na probostwach, ks. Wróblewski został odwołany do Rzymu na pokutę a parafia dostała się pod kierownictwo litewskiego ks. Mickuna.

Trustysi parafialni zrozumieli, że wszelkie wysiłki na nic się nie zdadzą, że parafia należy do biskupa i jest jego osobistą własnością.

Ci sami trustysi w osobie Wiktora Smechty, Stanisława Lipińskiego, Stanisława Bartylaka, Jakóba Ciuby, M. Ciska, Józefa Pyzowskiego, W. Koguta i Antoniego Krawczyka zostali upoważnieni przez zebranych członków parafii, aby porozumieli się ze Scranton i poprosili ks. bpa. Hodura o przysłanie misjonarza w celu poinformowania członków parafii o warunkach, pod którymi mogliby uzyskać w Shehnandoah parafię K. N.

Dnia 10go maja 1922 przybył do Shenandoah ks. Leon Grochowski i ks.



GRUPA PARAFIAN W SHENANDOAH, PA.

Jan Gritenas i przy ich pomocy parafia została zorganizowana. Pierwszym proboszczem zostałznaczony do Shenandoah ks. Stanisław Cybulski. Skoro jednak przystąpiono do zrealizowania zamiarów, biskup z Filadelfii wytoczył proces za pośrednictwem adwokata Wellen z Pottsville. Świadcami z ramienia ajryskiego biskupa byli księża Wróblewski i Mickun. Sędzia Harry O'Bechter wydał wyrok na niekorzyść biskupa i parafia p. w. św. Ducha została ustalona. Przystąpiło do parafii K. N. około 200 rodzin.

Wróblewski i Mickun sprowadzili wówczas misjonarzy i potrafili rozdzielić parafię. Przy K. N. pozostało około 100 rodzin zaś reszta — słabych — powróciła do jarzma ajryskiego. Majątek parafialny zakupiony za cenę \$53.000.00 i kościół tymczasowy postawiony kosztem 5000 dolarów zapisano jako własność ludu polskiego, zorganizowanego przy K. N.

Pierwszy komitet parafii stanowili: ob. Wiktor Szmechta, przew.; ob. Leon Staszkievicz, sekr.; ob. P. Złotnik, sekr. fin.; a ob. A. Kubaldzis, pierwszy skarbnik parafii.

Przy parafii istnieje kilka towarzystw, które pełnią bardzo dobrze pomocniczą służbę i są naszą chlubą.

Z porządku rzeczy na pierwsze miejsce wybił się Chór Chopina. W pierwszych dniach powstania parafii powołaną została młodzież do zorganizowania się w Tow. śpiewacze. Pierwsze posiedzenie zorganizowanej



KOMITET PARAFII ŚW. DUCHA W SHENANDOAH, PA.



TOW. ADORACYI NAJSW. SAKRAMENTU W SHENANDOAH, PA.

tymczasowo młodzieży odbyło się dnia 5go lutego, 1923 pod przewodnictwem kol. Józefa Komara, który następnie został wybrany stałym przewodniczącym towarzystwa. Panna Anna Narusiewicz piastowała pierwszy przy parafii naszej urząd wice prezeski Tow. Chopina. Pierwszym sekretarzem Tow. był kol. W. Kamiński, sekretarką finansową została wybrana panna Marta Smechta, a skarbnikiem kol. Jan Kamiński. Na pierwszym posiedzeniu Tow. członkowie wpłacili podatku w sumie 70 dolarów. Chór Chopina w najbliższych dniach, bo już 27go lutego w roku 1923 zakupił organ do kościoła i takowy wypłacił. We wrześniu tego roku Chór składa pierwszą ofiarę na budowę kościoła w sumie \$150, zaś w grudniu tego roku po raz drugi \$150, a w dniu 25go lutego 1924 dalszą ofiarę w kwocie \$400 zaś w maju t. r. \$200. Chór brał udział w kontencie Polsko Narodowej Spójni w Scranton i wygrał trzecią nagrodę. Tow. Chopina rozwija się dobrze, pracuje wytrwale na dobro i chwałę K. N. i stanowi główną troskę i dumę parafii św. Ducha. Obecny zarząd Tow. składa się z następujących osób: Przewodniczący kol. Jan Zacharzewski, zastępca kol. Kozłowski; sekretarka, kol. Helena Kozłowska i Melania Danielowicz, kasyerka, kol. Leokadya Gedrowicz. W dniu 1 kwietnia, 1929 Chór Chopina liczył 40 członków. W tym

dniu Tow. wyasygnowało z kasy dalszą pomoc dla parafii w kwocie \$350. Ponieważ Tow. Chopina składa się z młodzieży od 14 lat wyżej i wielce zasłużyło się parafii św. Ducha, przeto niechaj ta wzmianka będzie dla członków Towarzystwa zapłatą i zachętą do dalszej pracy.

Drugim Towarzystwem zasłużonym dla Parafii jest Tow. Niewiast A. N. S. Istnieje ono od zarania powstania parafii. Ile Towarzystwo to położyło zasług dla naszej parafii trudnooby było wyliczyć. Tow. Niewiast A. N. S. pełni obowiązki matki, opiekuje się kościołem, czyści, pierze, dozoruje na każdym kroku i wszędzie jest, gdzie potrzeba tego wymaga. Pomoc tego Tow., dary dla parafii w gotówce i naturze, współpraca z Komitetem widoczne są na każdym kroku. Obecny zarząd stanowią: pp. Jadwiga Zapiec, prezeska; Józefa Cackowska, skarbniczka; Rozalia Miskiel, sekr. Tow. A. N. S. złożyło najwięcej ofiar na spłatę długu na kościele bo \$1.500 gotówką, zakupiło urządzenie na plebanię za \$1,200, szaty liturgiczne itd. Rodzina Kazimierza Domalewskiego zakupiła ołtarz boczny i ornat. Ostatnimi czasy Tow. zakupiło trzy krzesła do prezbiterium kosztem \$150. Przez cały czas trwania parafii Tow. A. N. S. dostarcza światła do kościoła i — jak wyżej skonstatowaliśmy — jest najbardziej zasłużonym dla parafii św. Ducha.



CHÓR CHOPINA W SHENANDOAH, PA.

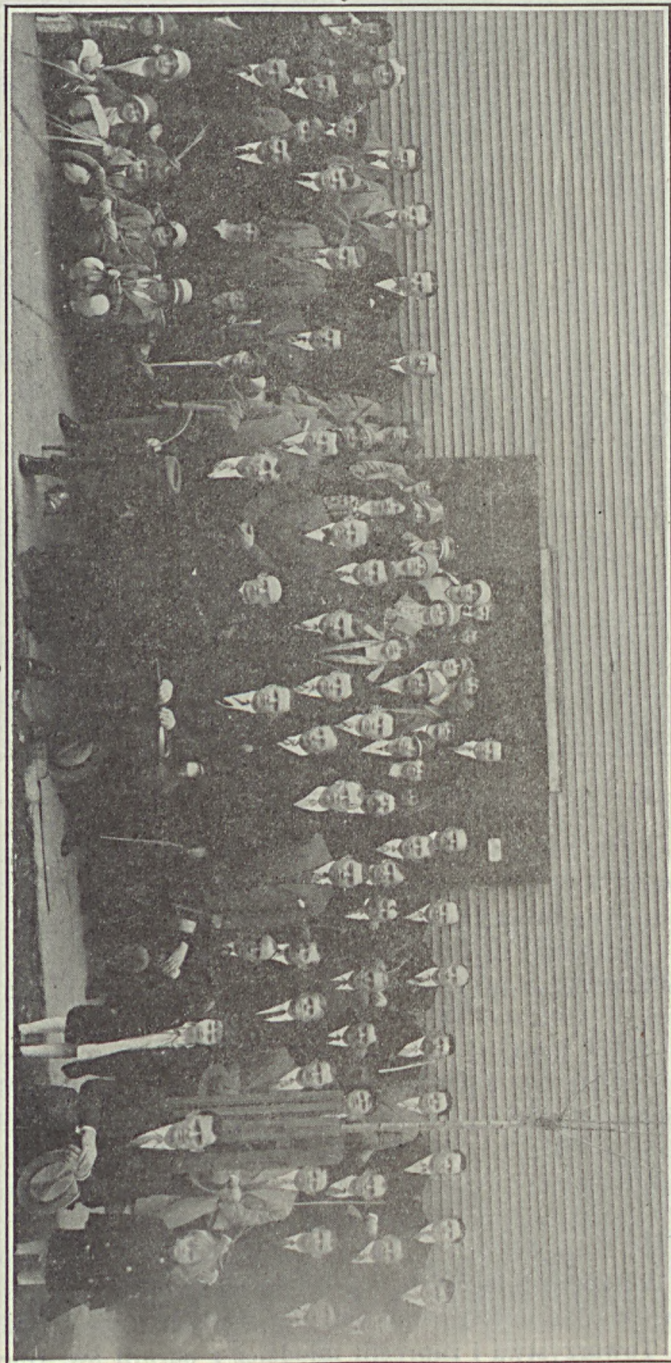


DZIEWCZĘTA Z CHÓRU CHOPINA W SHENANDOAH, PA.

Oddział 136 Polsko Narodowej Spójni w Shenandoah, Pa., został założony przez ob. J. Szurka w dniu 18go kwietnia 1923. Oddział 136 połączył z kasą pośmiertną także i kasę wsparć i przyjął nazwę Tow. św. Stanisława. Pierwszym prezesem Tow. tak połączonego został ob. Władysław Ruchiewicz, sekretarzem Antoni Cichocki, sekr. fin., Jan Szurek, zaś skarbnikiem St. Politowski. Oddział 136 P. N. S. zakupił piękny ołtarz do kościoła kosztem \$1.000 i figurę do ołtarza. Oddział liczy obecnie około 200 członków. Komitet na rok 1929 stanowią: Prezes, Wiktor Szmechta, zastępcza, Stan. Kosiecki; sekretarz prot., M. Pajewski; sekr. fin., A. Cichocki; skarbnik, Stanisław Staszkievicz. Oddział urządził w czasie swego istnienia kilka wieców agitacyjnych, obchodów patriotycznych i brał udział we wszystkich uroczystościach narodowych i kościelnych.

Oddział 5 Tow. Młodzieży Zmartwychwstanie został założony dnia 26go września, 1926go za inicjatywą ks. Cybulskiego. Przedstawiciele tegoż Towarzystwa i wysłannicy Centrali ze Scranton, kol. Lipo i Podkulski przedstawili cel Towarzystwa i zaprosili młodzież z parafii św. Ducha do współ-

ODDZIAŁ 136 POLSKO NARODOWEJ SPÓJNI W SHENANDOAH, PA.



TOW. OBRONCÓW NAROD. KOŚCIOŁA I DZIAŁWA W SHENANDOAH, PA.



pracy. Po wysłuchaniu mów zgłosili się do Tow. następujący młodzieńcy: Wład. i Kaz. Domalewski, Jan Cap, Stefan Czupaski, Józ. Wojtukiewicz, Jan Bakalarski, Ant. Kozicki, Wład. Daniłowicz, Ed. Zacharzewski, Jan Praznowski, F. Ruchiewicz, Józ. Kozak, Ant. Kozłowski, Kl. Kamiński, Alfred Olchiński, Fr. Przybytkowski, Wład. Cap, P. Kamiński, Wal. Kowalonek, Jan Kruszyński, Jan Bryk, Jan Świdorski, Fr. Kruszyński. Prezesem został obrany kol. Wł. Domalewski, Jan Cap, zastępcą; kol. Fr. Kruszyński, sekr. prot.; Fr. Ruchiewicz, fin.; zaś kol. Józ. Wojtukiewicz skarbnikiem. Następnie oddział przy końcu roku 1928 uległ pewnemu osłabieniu z różnych powodów. Dzięki jednak staraniom obecnego prob. ks. J. L. Zawistowskiego, w niedzielę dnia 7go kwietnia, 1929 roku, przybyli do Shenandoah wysłannicy centralnego zarządu kol. Mikuta i Proń. Po wysłuchaniu mów księży Zawistowskiego i Zielińskiego, jakoteż i obu delegatów ze Scranton, oddział powiększył się o 15 członków, wybrał instruktora w osobie kol. Gilla i postanowił zabrać się do pracy. Zarząd obecny stanowią: kol. Wł. Domalewski, prezes; zast. przew., T. Drozdowski; sekr. fin., Józef Domalewski, sekr. prot., Ant. Kozłowski, zaś kasyerem kol. J. Wojtukiewicz.

Parafia Św. Jana Chrzciciela we Frackville, Pa.

W okolicy Pottsville, około 80 mil od miasta Scranton, głównej siedziby Kościoła Narodowego, leży małe miasteczko amerykańskie, założone w roku 1852 przez Dawida Frack'a, właściciela licznych gruntów w okolicy. Miasteczko Frackville rozwinęło się jednak dopiero w czasie wojny światowej i dopiero w tym czasie rozpoczęła się polska placówka w tem miasteczku. Nie znaczy to jednak, że przed wojną nie było Pola-



GRUPA PARAFIAN WE FRACKVILLE, PA.

ków w Frackville. Owszem, już dwadzieścia lat przedtem notuje kronika miejska polskie nazwiska, opłacające podatki publiczne.

Do najstarszych polskich rodzin należą: Ob. Antoni Podgórski, zamieszkały stale we Frackville od lat 20, Józef Praneta, Jan Bykowski, Józef Borys, Franciszek Laś, Józef Stefanowicz, Stanisław Ufir, Wiktor Arciszewski, Józef Fąfrowicz i inni, którzy zamieszkują osiedle Frackville od około 16 lat.

Dzisiaj miasto Frackville liczy około 16 tysięcy ludności, w tem około 1,000 dusz polskich. Miasto leży na wzgórzu, 1,494 stóp powyżej poziomu morza. Wobec takiego położenia, jedynym zajęciem ludności jest górnictwo. Kopalnie węgla twardego (antracyt) zatrudniają całą ludność, a tylko dwie małe fabryki krawieckie dają zajęcie dziewczętom i kobietom.



KOMITET PARAFII WE FRACKVILLE, PA.

Położenie miasta jest wprost malownicze. Zarząd miasta uporządkował drogi i niema dzisiaj w Stanach Zjednoczonych dróg pod ruch kołowy, któreby mogły zawstydić drogi powiatowe i miejskie w miasteczku Frackville. W ostatnich czasach wzrosła też dlatego ludność nie tylko w naszym mieście, ale i w okolicy.

Okolica nasza jest znaną stacją klimatyczną. Do Frackville ściągają chorzy i potrzebujący lub poszukujący odpoczynku. Piękne domki,



TOW. ADORACJI NAJŚW. SAKRAMENTU WE FRACKVILLE, PA.

wygodne i stosunkowo bardzo tanie, przyciągają rekonwalescentów. Przedewszystkiem jednak czyste górskie powietrze, jak zresztą w wielu innych okolicach naszego Stanu.

Nieliczne polskie rodziny nie były w stanie zorganizować się w żadnym kierunku i dlatego też nie mogły kusić się na założenie parafii polskiej. Obszar, zamieszkały przez Polaków był znacznie wielki, osiedla polskie rozłożone daleko jedno od drugiego, ludzie nie znali się i chociaż tęsknili do polskiego kościoła, to jednak zmuszeni byli na razie chodzić do ajryskiego, lub w okolicy wypytywano się o polski kościół katolicki.

Znaną jest niechęć Irlandczyka amerykańskiego do Polaka. Ajrysz nigdy nie pokaże Polakowi drogi do polskiej parafii, chociażby stał obok kościoła polskiego. Toteż długo Polacy chodzili na pasku ajryskim i aż dopiero w roku 1921 zdobyli się na zorganizowanie polsko-rzymskiej parafii p. w. św. Anny. Ale w zaraniu istnienia parafii już Polacy zamiast cieszyć się, popłakiwali. Pierwszy administrator parafii, ks. Kucharski, ujął żelazną ręką finanse parafii i nie pozwolił nikomu do kasy parafialnej zaglądać. Troska o los kościołka zmusiła lud do oglądania się za pomocą. Po ks. Kucharskim opiekował się parafią ks. Mioduszeński z St.

Clair.. Ten duszpasterz mścił się na parafii za poprzednika i tak długo uciskał lud, aż członkowie parafii św. Anny powzięli krok stanowczy i zerwali łączność z kościołem rzymskim. Na zakończenie starego roku 1922 ks. Mioduszeński zbeształ członków parafii św. Anny od osłów i innych pobratymczych stworzeń i odjechał do St. Clair, aby więcej nie powrócić.

Tymczasem w sercu i mózgu polskiego ludu kieikowała od dawna myśl wolności religijnej. Polacy we Frackville nie mieli sposobności należycie poznać Kościoła Narodowego, ale słyszeli o tem, że w okolicy wszędzie istnieją parafie polskie Kościoła Narodowego i rozwijają się doskonale. Gdy po nabożeństwie wieczornem, na którym ks. Mioduszeński poniżył godność własną jako kapłana, przez miotanie najmniej odpowiednich słów pod adresem polskiego ludu, gdy krzywda i poczucie własnej godności nie pozwoliły na dalsze znoszenie karczemnych wybryków ze strony księdza i biskupa, jeszcze tego samego wieczora wybrano delegację do proboszcza parafii Kościoła Narodowego w Shenandoah, jako najbliższej położonej placówki K. N. i postanowiono zaprosić kapłana Narodowego do Frackville, któryby wziął w opiekę i obronę uciśnionych.

W skład delegacji weszli: Józef Stefanowicz, Piotr Jaskierski, Fr. Laś, Bolesław Kuniewicz i Stanisław Ufir.



CHÓR LUTNIA WE FRACKVILLE, PA.



TOW. DZIEWIC W PARAFII WE FRACKVILLE, PA.

Proboszcz parafii w Shenandoah, ks. Stanisław Cybulski, obiecał przybyć do Frackville w dzień Nowego Roku 1923-go i rzeczywiście to uczynił. Komitet wynajął halę u ob. Bradley na rogu Lehigh Ave. i Springs Street i oczekiwał przybycia księdza Narodowego. Narodu zeszło się bardzo dużo stosunkowo do liczby polskich rodzin w okolicy. Naprężenie było wielkie, ponieważ nie wszyscy wierzyli, że ks. Cybulski będzie mógł zjawić się w mieście w dzień tak uroczysty jak Nowy rok. Tymczasem o oznaczonej godzinie kilkanaście automobili zajechało przed halę.

Przybył ks. Cybulski, przywożąc ze sobą Chór parafialny z parafii św. Ducha w Shenandoah, ministrantów i kilkunastu gości, którzy chcieli być obecni przy narodzeniu się parafii we Frackville.. Po nabożeństwie odprawionem wszyscy jednogłośnie oświadczyli się za Kościołem Narodowym i dnia 1-go stycznia 1923-go roku powstała we Frackville parafia Kościoła Narodowego pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.

Wybrano pierwszy komitet parafialny, w skład którego weszli: przewodniczący, ob. Piotr Jaskierski; zastępca, Stanisław Ufir; sekretarz, Fr. Laś; kasyer, Józef Stefanowicz; opiekunowie majątku parafialnego: ob.

Jan Bulkiewicz, Jan Ptaszkowski, Walenty Golba, Jan Bykowski, Józef Paszkiewicz i Piotr Drąg.

Komitet wziął się do pracy, lecz napotkał na pewne trudności. Miejsce pod budowę kościoła mniej więcej oznaczono, lecz trudno było o nabycie gruntu w tym celu. Czynniki, które dopuszczały się nadużyć w stosunku do polskiej ludności potrafiły przez pewne ręce utrudnić zrealizowanie zamiaru. Wreszcie jednak zakupiono kawałek gruntu przy ulicy Oak od ob. Stefanowicza i Zielonisa. Przystąpiono do budowy i przed Bożem Narodzeniem, w roku 1923-cim odprawił ks. Cybulski pierwsze nabożeństwo w nowym kościele. Dotychczas mieszczono się na hali ob. Bradley. Obok kościoła postawiono piękną plebanię, a Chór Lutnia zakupił cmentarz. Przyszłość parafii została ugruntowana.

W parafii rzymsko-katolickiej było 60 rodzin. Z tego do Kościoła Narodowego przystąpiło 52 i wszystkie rodziny wytrwały do dnia dzisiejszego przy Narodowym Kościele. Do założycieli parafii przyłączyły się następnie rodziny, stojące obojętnie na boku i wyczekujące następstw. W roku 1928 objął zarząd parafii ks. Tadeusz Zieliński. W czasie od sierpnia 1928 przystąpiła do parafii kilkanaście rodzin i dzisiaj parafia



ODDZIAŁ 137 POLSKO NARODOWEJ SPÓJNI WE FRACKVILLE, PA.



DZIECI Z NARODOWEJ PARAFII WE FRACKVILLE, PA.

liczy 91 rodzin. Długu parafia ma \$3,300.00, a wartość majątku przedstawia się w sumie \$25,000.00.

Przy parafii ks. proboszcz prowadzi szkołę uzupełniającą, do której uczęszcza 96 dzieci.

Przy parafii istnieją następujące towarzystwa: Chór Lutnia, liczący 25 członków; P. N. Spójnia, Oddział 137, liczący 82 członków; Zw. N. P., Grupa 2029, licząca 46 członków; Tow. Młodzieży Zmartwychwstanie, liczące 19 członków; Tow. Dzieci Maryi, liczące 31 członków; Tow. Obrońców Kościoła Narodowego w sile 47 członków; Tow. Dziewic liczy 16 członkiń; Tow. A. N. S., liczące 24 członkiń i Klub polityczny.

Towarzystwa te dzielnie pracują i pomagają ks. proboszczowi w pracy. W roku 1928 następujące towarzystwa dostarczyły funduszy na potrzeby parafii: Tow. A. N. S. \$300.00, Tow. Chór Lutnia \$350.00, a wszystkie inne razem \$200.00. Fundusze te użyto na uporządkowanie ulic naokoło kościoła. Obecnie parafia przystępuje do malowania budynku parafialnego, założenia ogrodu przed kościołem, a w najbliższej przyszłości do budowy nowego kościoła. Nadmienić pragniemy, że kolekty zebrane w kościele w czasie nabożeństw od roku 1923-go po dziś dzień wynosiły \$6,733.08, co świadczy, o tem, że parafia K. N. we Frack-

vile wzrasta, że polski naród kocha Kościół Narodowy i dlatego składa chętnie ofiary na utrzymanie parafii. Ogólny dochód parafii od chwili założenia po koniec roku 1928 wynosi \$32,340.29.

W parafii p. w. św. Jana Chrzciciela pracowali następujący księża: Ks. Stanisław Cybulski dojeżdżał z Shenandoah od chwili założenia do dnia 15-go lutego 1925-go roku. Od tego czasu opiekuje się nad parafią ks. Michał Pulit do dnia ostatniego lipca 1925. Po nim objął opiekę nad parafią ks. Edgar Starorypiński, który zarządzał parafią do dnia 15-go lipca 1926 roku. Po ks. Starorypińskim objął parafię ks. Feliks Rękas, który pełnił przy parafii obowiązki stałego proboszcza przez dwa lata. Po ks. Rękasie objął stanowisko ks. Tadeusz Zieliński, który dotychczas zawiaduje parafią ku ogólnemu zadowoleniu członków parafii.

Kościół Pol. Nar. Katol. p. w. Św. Józefa w Middleport, Pa.

W miasteczku Middleport, położonem w uroczej dolinie w powiecie Schuykill, niedaleko miasteczka Pottsville, wznosi się skromna, lecz piękna świątynia Kościoła P. N. K. pod wezwaniem św. Józefa. Parafię zorganizowano w roku 1923. Jak wszędzie tak i tutaj, garstka postępowych i uczciwych górników polskich, będąc szykanowaną i poniewieraną przez Kościół rzymski, zrzuciła swe więzy, dławiące ich — i zorganizowała swą wła-



KOMITET PARAFIALNY I MINISTRANCI W MIDDLEPORT, PA.



KOŚCIÓŁ P. W. ŚW. JÓZEFA W MIDDLEPORT PA.

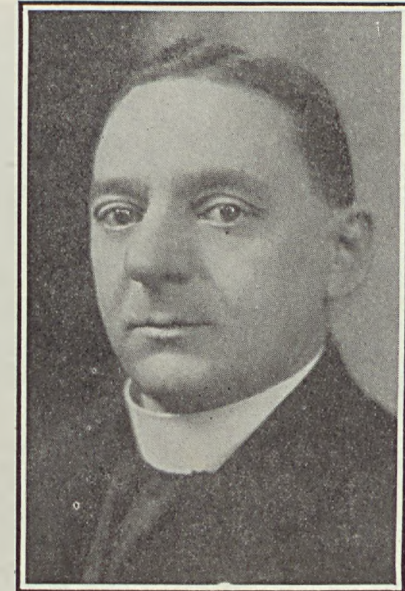
sną Polsko Narodową Katolicką parafię pod wezw. św. Józefa. Jakkolwiek nie było ich dużo, ale zapal panował święty, więc rozpoczętego dzieła swego dokonali. Kupiono ziemię i zaczęto natychmiast budować kościół.

Pierwszymi organizatorami byli ludzie z Middleport, Kaska, Schoentown i Meredith. Byli ob.: J. Rusek, J. Słonina, Jan Gałuszka, Karol Pitach, Feliks Bartoś, Jan i Franciszek Kutaś, A. Cup, Gałkowski, Jan Dzikowski, Balbina Gawron, Wroński, Gazdowicz, Zapotoczny, Boreczyk i wielu innych.

Na budowę kościoła złożono gotówką \$2,300.00. Z początku odpawiano nabożeństwa w ruskiej cerkwi w Middleport, a przez pewien czas w domu u ob. Fanciszka Kutasia.

Cmentarz piękny zakupiono w roku 1926 w Bracton, Pa., — opodal od Middleport. Pierwszym księdzem, który pomagał w organizowaniu był ks. J. Brzozowski i Fran. Kłos. Następnie proboszczowali ks. Antoni Bączewski, ks. Jan Michalski Fran. Mazur i obecny ks. prob. Edward J. Gucwa.

Przy parafii grupują się następujące towarzystwa: Tow. Niewiast Adoracji N. S., Tow. Chóru Młodzieży, im. Maryi Konopnickiej, Tow. Dzieci im. J. Piłsudskiego, oraz dwa silne oddziały Spójni Po. Nar. Na czele komitetu stoją: J. Gałuszka, prezes; Leon Gatkowski, kasjer; W. Gawron, sekr. fin. Przy parafii i upiększeniu kościoła pracowały



KS. E. GUCWA
Proboszcz w Middleport
i Minersville, Pa.



TOW NIEWIAST ADORACJI N. S. W MIDDLEPORT, PA.



GRUPA DZIATWY SZKOLNEJ W MIDDLEPORT, PA.

gorliwie panny: Zofia Takiś, Zofia i Anna Kopczyńska i inne. Również Tow. Niewiast nie szczędziło swej pracy jak i obecnie.

Andrzej Cismar, sprawił lampę wieczną, a ob. Klemens Nowak śliczną puszkę.

W tym czasie umarło kilku starszych członków oraz dzieci.

Wartość parafialna wynosi 20 tysięcy dolarów. Życie w parafii idzie wartkim i szybkim biegiem, szkoła parafialna prosperuje żywo, towarzystwa wszystkie pracują dla dobra parafii. Panuje ład i porządek, zgoda i miłość.

Poświęcenia kościoła dokonał Najprzew. Ks. Biskup Fr. Hodur w asyście wszystkich okolicznych księży, dnia 30go maja, 1927 roku.



ODDZIAŁ SPÓJNI W MIDDLEPORT, PA.



KOMITET PARAFII W MINERSVILLE, PA.

Na czele Towarzystwa Adoracyi Najśw. Sakramentu stoją panie: Franciszka Łacka, Józefa Tabiś i Marya Gazdowicz.

Na czele Towarzystwa Chóru: ob.: Jan Dzikowski, Władysław Gawron, Władysław Aleksiewicz i Jakób Słonina.



KOMITET I GRUPA PARAFIAN Z MINERSVILLE, PA.



TOW CHÓRU IM. MARYI KONOPNICKIEJ W MIDDLEPORT, PA.

Na czele Tow. Dzieci: Wojciech Wroński, Stefania Zapotoczna, Kazimierz Słonina i Janina Gazdowicz. (E)

Historia P. N. K. Kościoła p. w. Zmartwychwstania Pańskiego w Edwardsville, Pa.

Niedaleko na zachód od Wilkes-Barre leży małe miasteczko Edwardsville, sąsiadujące bezpośrednio z Kingston i Larksville. Te trzy miasteczka i kilka jeszcze innych znajdujących się w pobliżu są znane ze swych pięknych okolic za które otrzymały nazwę: „The Beautiful Wyoming Valley, Home of the Anthracite”.

Rodzin polskich tu przybyłych z różnych części Polski, jakoteż już tu zrodzonych na ziemi amerykańskiej, liczą te trzy osady z górą 2 tysiące. Ludzie z małymi wyjątkami pracują przy kopalniach węgla.

W ostatnim czasie, szczególnie w ostatnich 12tu latach Polonia poczęła organizować się pod względem pracy społecznej i narodowej, tak na polu spraw związanych z życiem tutejszego kraju jak i polskości. Obok małych stowarzyszeń powstały tu trzy bardzo silne oddziały P. N. Spójni 23, 55 i 64ty.

Od lat istniała tu rzymska parafia. Dawniej pasterzował ks. Lipiński,



KOŚCIÓŁ I GRUPA LUDZI W EDWARDSVILLE ,PA.

który ze względu jednak na swój stosunek do ludzi, nie bardzo był lubiany, a że parafia jest dużą, przynoszącą wielkie dochody, wielu okolicznych księży o nią się ubiegało. Najwięcej starań i zabiegów czynił ks. Jakób Gryczka, proboszcz małej stosunkowo parafii w Forest City, uważający się za złotoustego kaznodzieję i jednego z wykształceńszych księży rzymskich w Scrantońskiej diecezji.

Ludzie w Edwardsville, Kingston i okolicy, zachęceni po temu przez kilku, starali się o to by ks. Gryczka został ich proboszczem.

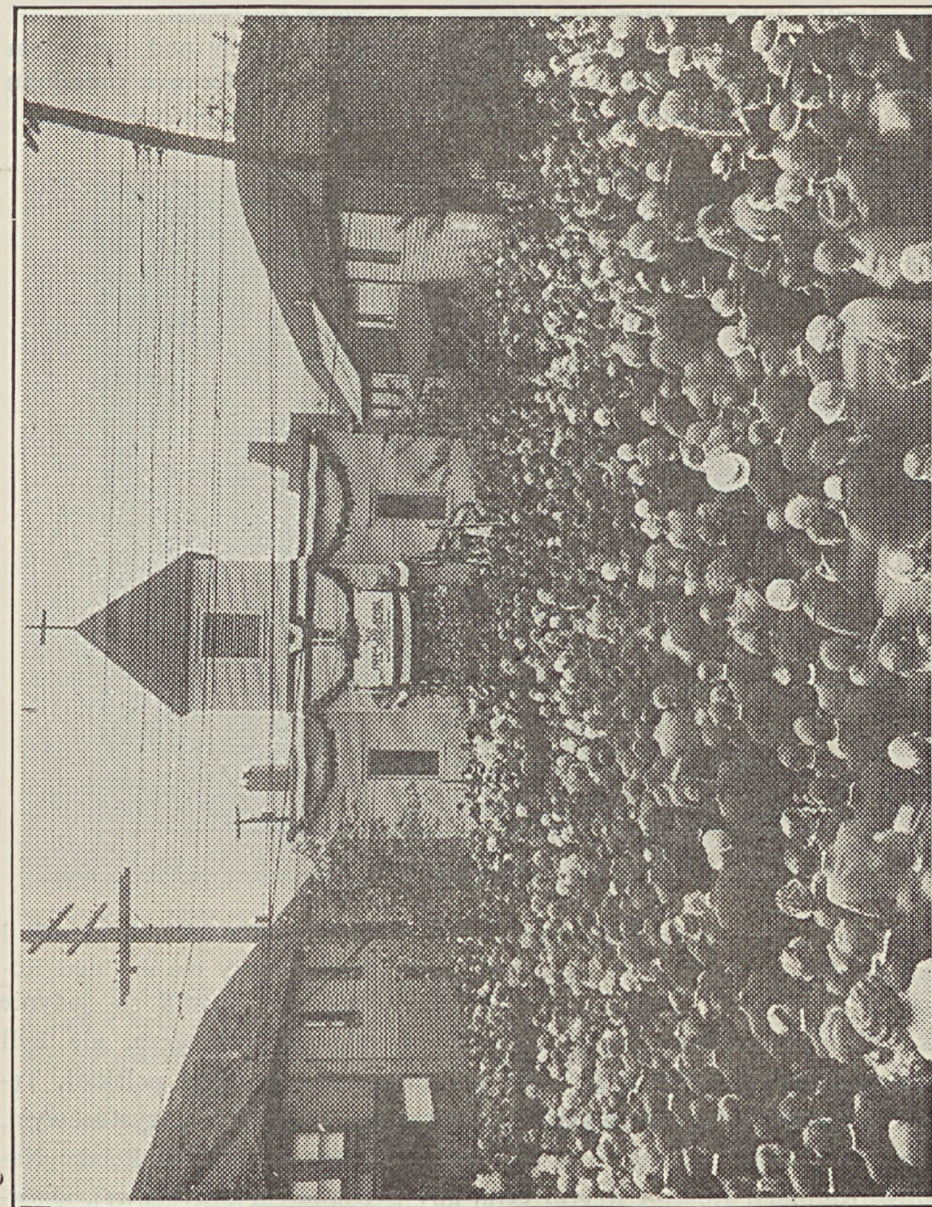
Sprawa szła dość trudno. Wreszcie wpadli na pomysł taki: urządzono wielkie zgromadzenie, na które zaproszono Narodowego księdza Br. Krupskiego, proboszcza z Plymouth, Pa., by do nich przemówił. Po tem zebraniu bez wielkich trudności, biskup rzymski Michał Hoban zabrał ks. Lipińskiego, a proboszczem mianował ks. Gryczkę.

Zawdzięcza on zatem probostwo Narodowemu księdzu. Jednak upragniony ks. Gryczka odplacił się czarną niewdzięcznością Narodowemu księdzu. Rozpoczął robotę, by od Narodowego Kościoła odciągnąć nawet tych ludzi, którzy się doń przyłączyli. Początkowo robota mu się udawała. Jednak przysłowie, że „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada”, sprawdziło się i na ks. Gryczce, wprawdzie nie zaraz, ale po 10 latach.

Upragniony „mesyas”, ks. Gryczka po swoim 10cio letnim duszpasterzowaniu dał się we znaki swym parafianom do tego stopnia, że już w roku 1927ym, 14go lutego, na tej samej hali, na której ks. Krupski pomógł rzymkom pozbyć się ks. Lipińskiego, zebrała się znów gromada dawnych wielbicieli ks. Gryczki, aby radzić nad tem, w jaki sposób pozbyć się „ukochanego” pasterza. I znowu Narodowy ksiądz z Dickson City, ks. Józef Padewski, pomaga w przeprowadzeniu sprawy.



KOMITET PARAFII W EDWARDSVILLE, PA.



SCENA Z POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA P. W. ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO
W EDWARDSVILLE, PA., 30go MAJA 1927 ROKU.

Wynik zebrania był taki, że około 300 głosów padło za tem, by w Edwardsville założyć Narodową parafię. Okazało się jednak, że w tej wielkiej gromadzie jest tylko kilkunastu ludzi mocnych pod względem religijno społecznym, którzy sprawę podtrzymali i dzięki temu w przeciągu kilku lat zastęp powiększył się sześciokrotnie.



CHÓR CHOPINA W PARAFII W EDWARDSVILLE, PA.

Te jednostki, które stały silnie przy zakładaniu Narodowej parafii i które do dziś dnia silnie są związane, jakoteż inni, którzy się do tego Kościoła przyłączyli w ostatnich dwóch latach, nie powodowali się jedynie tylko nieodpowiednim postępowaniem rzymskiego proboszcza, ale byli także spowodowani tęsknotą, która nurtowała w ich duszy polskiej. Tęsknili za lepszym, doskonalszym i prawdziwszym Kościołem Chrystusowym, a łącząc się z nim, czynią to w tej wierze, że Bóg postanowił Polsko Narodowy Katolicki Kościół w tym celu, aby był źródłem prawdziwej, zbawczej pracy; by był pomocą dla wszystkich uciśnionych i portem dla wszystkich, którzy w zjednoczeniu z Najwyższą Istotą, Bogiem, szukają celu swego ziemskiego i wiecznego życia.

Przez krótki czas administrowali parafią księża: K. Sinkiewicz, A. So-

baszek, J. Hornik, J. Jakobsche, a w roku 1927ym, d. 8go listopada objął kierownictwo parafią ks. E. J. Abramski.

Po kilku tygodniach, bo już dnia 3go grudnia tegoż roku, parafia zakupiła budynek przy Slocum ul., wartości \$14,000, podzieliła go na dwie części, na kościół i halę szkolną.



DZIECI SZKOLNE PARAFII W EDWARDSVILLE, PA.

Pierwszem nabożeństwem w nowo przebudowanym i upiększonym kościółku była „Pasterka”. Od tego czasu regularnie co niedzielę odbywają się nabożeństwa i prowadzona jest szkoła dla dzieci.

Parafia tutejsza dziś liczy około 100 rodzin. W ostatnich latach od założenia tej parafii powstały następujące towarzystwa: Tow. Niewiast „Wolna Polska”, które energicznie pracuje nad utrzymaniem porządku w kościele i nosi charakter oświatowy. Tow. męskie im. G. Narutowicza, bratniej pomocy. Tow. Chóru im. Fryd. Chopina, nad którym od samego założenia pracuje panna Franciszka Bujanowska jako organistka. Tow. Dramatyczne im. Juliusza Słowackiego, którego członkowie dokładają starań, aby odegrać jak najwięcej sztuk teatralnych, przez co pielęgnują i w sobie

i w innych ducha i język ojczysty, uczą się i kształcą swój umysł, a także pomagają materyalnie swojemu kościołowi.

W skład komitetu parafialnego na rok 1929 wchodzi następujący członkowie: Ob. Mietelski, przewodniczący; Niedziałek, zastępca; Jarosz, sekr. prot.; Patla, sekr. fin.; Karwowski, kasyer; trustysi: Gruzdałowski, Czarnik, Wrószak, Fatajger, M. Wójcik, Kasprzak, Kozak, Turos, Kremczyński i ks. E. J. Abramski, proboszcz.

TOWARZYSTWO „NIEPODLEGŁOŚĆ,” ODDZIAŁ 55 P. N. S. W EDWARDSVILLE, PA.

Towarzystwo „Niepodległość,” Oddział 55-ty Pol. Narod. Spójni w Edwardsville, Pa. został założony dnia 23-go lipca 1914-go roku przez ob. Józefa Wdowiaka z małej liczby, bo zaledwie około 11-tu członków. Niektórzy z nich jeszcze żyją i należą do oddziału 55-go, a mianowicie: Józef Wdowiak z żoną, August Rębis z żoną, Jan Derowski, Jan Magolan, Antoni Mickiewicz, Stefan Horniatko i dr. F. J. Krych; dwóch nie żyje, a mianowicie: Józef Czokało i Antoni Mickiewicz. Towarzystwo „Niepodległość” wzięło sobie za cel zdobywać jak największą liczbę członków, to też przy pomocy najpierw zasłużonego, starego i zdolnego członka i założyciela tegoż towarzystwa, Józefa Wdowiaka, potem Piotra Wójcika, który się przyczynił niemało do rozwoju towarzystwa, a obecnie młodych, ale zdolnych pracowników, jak Andrzej Dolecki, Józef Kasak, Franciszek Hudzik, doszło do znacznej liczby członków, bo oddział liczy starszych i małoletnich razem 425 członków. Towarzystwo „Niepodległość” w nagrodę za pracę dla Spójni otrzymało dwa sztandary: polski i amerykański. Majątek towarzystwa składa się z dwu polskich bondów na \$100 i \$600.75 gotówki w banku. Przy oddziale istnieje kasa wsparcia w chorobie, z której członek za opłatą 60 centów miesięcznie, w razie choroby otrzymuje \$7.00 tygodniowo. Towarzystwo istnieje 14 lat i wypłaciło w tym czasie chorem tytułem zapomogi \$8,600.00. Towarzystwo zajmuje się także pracą oświatową. Urządza obchody, odczyty i wiece. Przy tym oddziale została założona szkoła dla dzieci przez Ks. Br. Krupskiego, która istnieje do dziś i będzie istnieć, bo została przeniesiona do Kościoła Narodowego, gdzie Spójniacy posyłają swoje dzieci. Nauki udziela Ks. E. Abramski, proboszcz tegoż kościoła. W czasie wojny światowej towarzystwo wysłało 9-ciu swych członków pod broń, którzy walczyli za wolność Ojczyzny Polskiej.

W skład zarządu towarzystwa na rok 1929-ty wchodzi: Andrzej Dolecki, prezes; Franciszek Hudzik, zastępca; Józef Kasak, sekr. fin.; Andrzej Kukis, sekr. prot.; Jan Szymczyk, kasyer; Franciszek Mac, opiekun kasy; Wojciech Rębis i Wawrzyniec Kasprzak, opiekunowie chorych; Maciej Wójcik i Władysław Niebrzydowski, chorążowie; Antoni Czernik, marszałek; doradca, Józef Wdowiak.

Parafia p. w. Św. Szczepana, Pierwszego Męczennika, w Reading, Pa.

Ktoby pomyślał, że w Readingu, gdzie niepodzielnie rządy religijne nad ludem sprawował ks. Małusecki, powstanie parafia Narodowego Kościoła? A jednak tak się stało i to pośród dziwnych okoliczności. Trzeba bowiem wiedzieć, że ks. Małusecki miał ogromny wpływ tak na swych parafian, jak i na wielu amerykańców, z którymi łączyły go stosunki towarzyskie, społeczne i interesowe. Jednak powstała tam Narodowa parafia, choć pośród bardzo trudnych warunków. Zdawało się, że praca, podjęta przez Narodowego księdza spełźnie na niczem, że hypnotyzer-ksiądz Małusecki nie dopuści, jak powiadał „tej zarazy” do Readingu.

Działo się to w lutym 1927go roku. Dwaj obywatele Józef Stajkowski i Franciszek Szaj napisali list do pana Paryskiego, wydawcy „Ameryki-E-



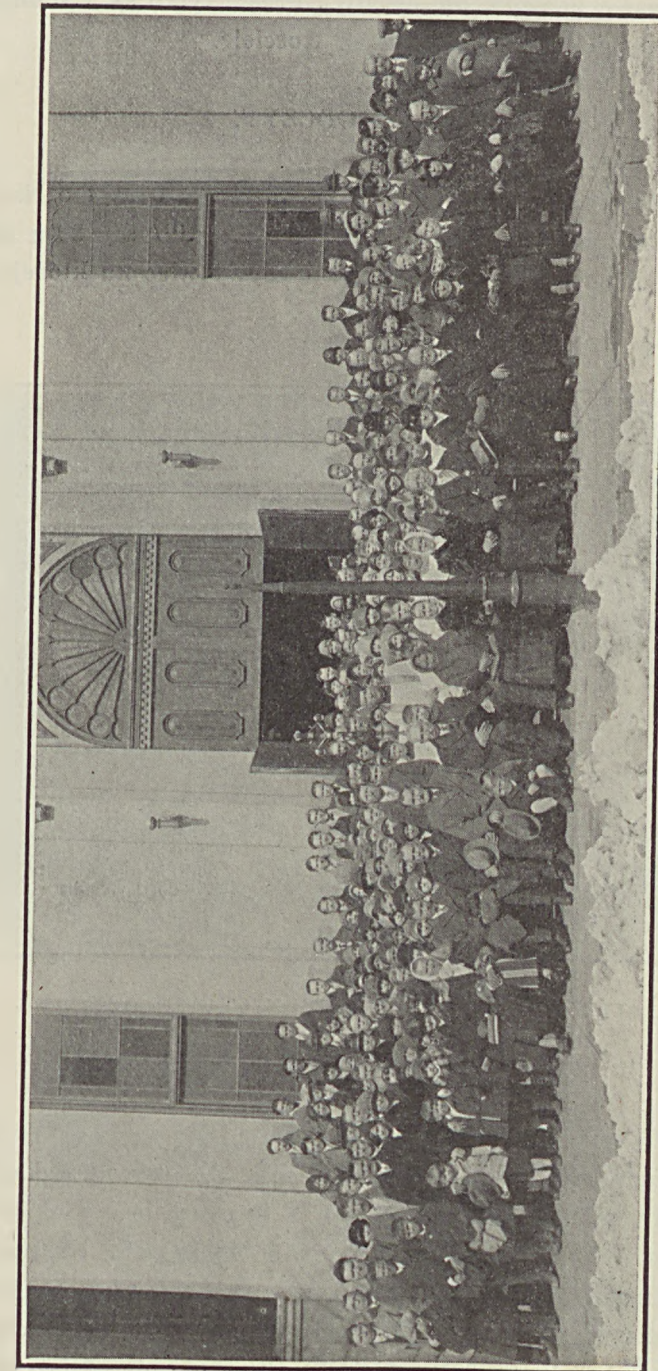
KOMITET PARAFII W READING, PA.



KOŚCIÓŁ P. W. ŚW. SZCZEPANA W READING, PA.
KS. PROB. S. CYBULSKI.

cha" z prośbą o podanie adresu Księdza Biskupa Hodura. Ksiądz Biskup po otrzymaniu listu od pana Paryskiego, polecił księdzu Stanisławowi Cybulskiemu, podówczas proboszczowi w Shenandoah, udać się do Reading'u w celu wybadania, czego życzą sobie autorowie listu.

Ks. Cybulski odwiedził wyżej wspomnianych obywateli i skonstatował, iż ci pragną zapoznać się z ideą Narodowego Kościoła, lecz nie mieli za-



GRUPA PARAFIAN W READING, PA.

miaru rozpoczynać organizowania parafii. Prosili tylko ks. Cybulskiego, by urządził prywatny odczyt o Narodowym Kościele.

PIERWSZY ODCZYT.

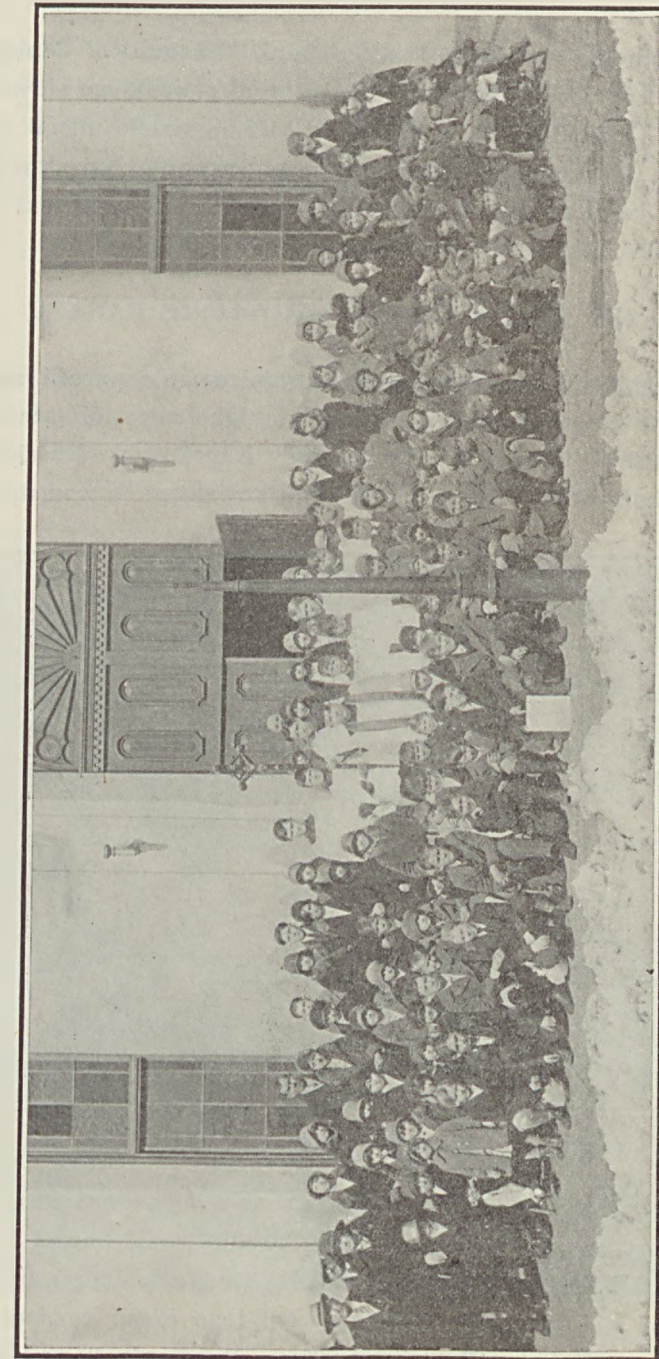
Z końcem lutego, 1927 roku odbył się pierwszy odczyt o Narodowym Kościele w domu ob. Józefa Stajkowskiego. Zebrało się 20tu mężczyzn. Skutek był ten, iż postanowiono urządzić masowy wiec na którejś z sal w mieście.



TOW. ADORACYI NAJŚW. SAKRAMENTU W READING, PA.

TRUDNOŚCI.

Łatwo to było uchwalić, ale bardzo trudno wykonać. Wprawdzie w mieście Reading'u są dwie duże polskie sale „Sokołów Polskich” i „Rycerzy Polskich”, jednak tak Sokoli, jak i Rycerze, bojąc się zatargów z wszechwładnym ks. Małuseckim, odmówili wynajęcia. Zarezerwowano zatem salę jednego z teatrów, niestety, na dwa dni przed wiecem, zarząd teatru odmówił wynajęcia. Ks. Małusecki działał i zapewne cieszył się, że Narodowy ksiądz będzie musiał opuścić Reading, nie nie zdziaławszy.



DZIECI SZKOLNE W READING, PA.

WIEC SIĘ JEDNAK ODBYŁ.

Ks. Cybulski nie zrażał się trudnościami. Postanowił dopiąć celu za każdą cenę. Udało mu się wynająć salę od amerykańskiego stowarzyszenia „Odd Fellows” i tu odbyło się zebranie, w którym wzięło udział z górą 300 ludzi. Na tem zebraniu zdecydowano organizowanie Narodowej parafii. Wybrano więc komitet organizacyjny z 20 ludzi, a ks. Cybulski na rozporządzenie Księdza Biskupa, przeniósł się na stałe do Reading’u.

DALSZĄ PRACĄ I ZORGANIZOWANIE PARAFII

Pomimo zabiegów ks. Cybulskiego organizowanie parafii szło bardzo trudno. Było rzeczą niemożliwą wynająć jakiekolwiek miejsce na odprawianie nabożeństw. Wobec tego sympatycy Narodowego Kościoła gromadzili się na nabożeństwa w domu Józefa Stajkowskiego, a z nastaniem wio-



CHÓR BIAŁEGO ORŁA W READING, PA.

sny od 8go maja do 15go czerwca nabożeństwa odbywały się pod gołym niebem. Dopiero w czerwcu udało się Narodowcom kupić dawny kościół baptycki, w którym Włosi urządzili halę i klub. Budynek ten odrestaurowano i przerobiono na kościół i salę szkolną. Od tego czasu rozpoczęło się regularne życie parafialne. Obecnie parafia w Reading’u liczy 100 rodzin.

TOWARZYSTWA.

Przy parafii istnieją następujące towarzystwa: Niewiast Adoracyi Najświętszego Sakramentu, 40 członkiń; Chór parafialny „Białego Orła”, 39 członków; Towarzystwo dzieci, 63 członków; Oddział Polsko Narodowej Spójni, Nr. 173, 36 członków; Oddział Młodzieży Polsko Narodowej Spójni Nr. 124, 26 członków. Do polskiej szkółki uzupełniającej uczęszcza 61 dzieci.

Allentown, Pa.

Parafia Narodowa w Allentown została założoną pod koniec roku 1927 przez ks. Rudolfa Ząbka. Na pierwszym organizacyjnym zebraniu przemawiali: ks. R. Ząbek, ob. B. Wysocki i ks. Br. Krupski, podówczas proboszcz w Fladelfii. Założenie parafii w Allentown było bardzo ryzykowne, bo w



DOM PARAFIALNY I KAPLICA PARAFII ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO W ALLENTOWN, PA.

całym mieście niema stu rodzin polskich, był rzymski kościół, a ksiądz, który miał parafię objąć, ks. Ząbek był żonatym.

Kwestyę jasno postawił ks. Krupski, który przemawiając na zebraniu organizacyjnym oświadczył, że Kościół Narodowy nie zabraniał księżom wstępować w związki małżeńskie, że on sam jest żonatym, a także żonatym jest ks. Ząbek.

Ludzie nie protestowali, więc ks. Ząbek założył parafię i w niej przez dwa lata pasterzował.

Do parafii należy większa połowa rodzin polskich, mieszkających w Allentown, to jest około 50.

Proboszcz z Allentown opiekuje się drugą Narodową parafijką, w mieście Bethlehem, odległym o 7 mil. I tu skupia się przy Narodowym kościółku około 60 rodzin.

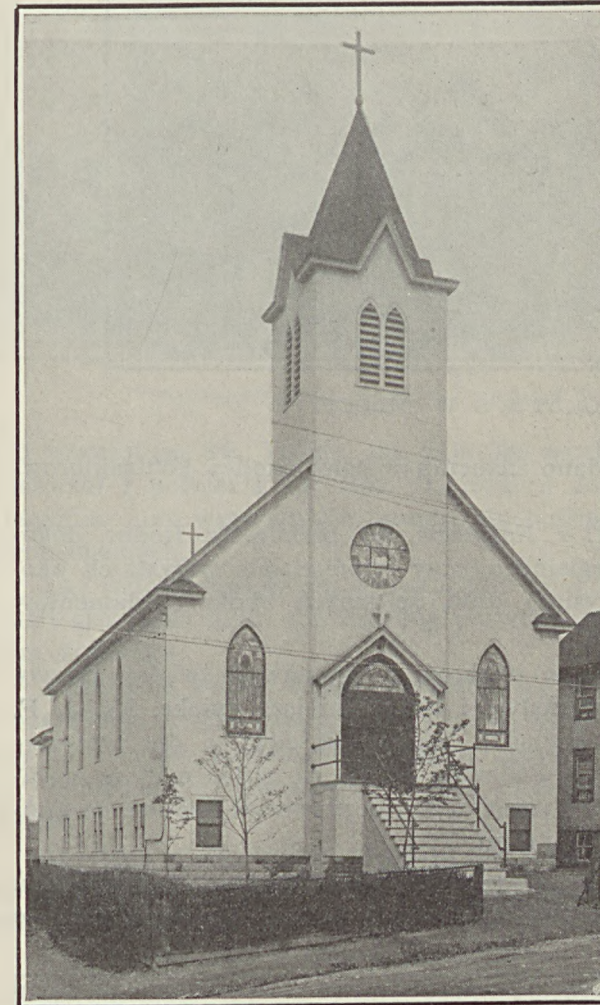
Parafia Polsko Narodowa Katolicka pod wezw. Św. Trójcy w Throop, Pa.

Parafia Pol. Nar. Kat. w Throop, Pa., została zorganizowana dnia 12go marca, 1927 roku. W domu ob. Franciszka Sentkowskiego, odbyło się pierwsze zgromadzenie, na którym został wybrany komitet nowo-organizującej się parafii. Po wyborze komitetu, zgromadzeni uchwalili, aby zakupić dwie loty i dom od ob. A. Fidureczyka pod budowę nowego kościoła.

Ks. J. F. Padewski przewodniczył tej małej gromadce i przyrzekł pomódz, ile mu sił starczy. Następnie ks. J. F. Padewski, prob. z Dickson City, przemówił do zgromadzonych, o ciężarach i wielkiej pracy jaka czeka



KOMITET PARAFII POLSKO NARODOWEJ KATOL. W THROOP, PA.



KOŚCIÓŁ ŚW. TRÓJCY W THROOP, PA.

mon Grabania \$100, Adam Kupiński \$100. Razem złożono jako ofiarę w gotówce i deklaracjach sumę \$1,450.00.

Jak widać z powyższych ofiar Narodowcy w Throop zrozumieli i ukochali sprawę Kościoła Narodowego bo „po czynach ich poznać je”.

Gdy już zakupiono plac pod kościół, zostało urządzone polowe nabożeństwo, przy udziale wielkiej rzeszy ludu. Następnie rozpoczęto kopanie fundamentów pod budowę nowego kościoła. Fundamenta rozpoczęto kopać 26go września, 1927 r. Parafianie, wraz z żonami i dziećmi pracowali

tę małą gromadę, a zarazem zwrócił uwagę, że pierwsi założyciele niech pamiętają, że biorą na siebie wielką odpowiedzialność tak wobec Boga, jakoteż i całego Kościoła Narodowego, ponieważ upadek jednej placówki szkodzi moralnie całej organizacji.

Ob. Józef Saja, jako pierwszy przewodniczący, także zwrócił uwagę obecnych, aby się każdy głęboko zastanowił co czyni, by później nie cofnął się, gdy przyjdzie dźwigać ciężary.

Zgromadzeni odpowiedzieli nie dyskusją, ale cyframi, które tu podajemy: Józef Saja ofiarował \$100, Fr. Sentkowski ofiarował \$300. A. Kamiński \$200, ob. Siemieniec \$100, Bron. Chojnicki \$100, Jan Chojnicki \$100, Bińkowski \$100, Kafara \$50, J. Marszałek ofiarował \$100, Ludwik Ornowski \$100, Szymon Grabania \$100, Adam Kupiński \$100. Razem złożono jako ofiarę w gotówce i deklaracjach sumę \$1,450.00.



TOW. ADORACYI N. S. W THROOP, PA.

bezinteresownie. Budowę oddano znanemu w całej okolicy kontraktorowi Augustowi Ollendick'owi.

Dnia 13go listopada, 1927 r. Najprzew. Ks. Biskup Fr. Hodur, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, przy współudziale wszystkich okolicznych księży i przeszło tysiąca osób, zebranych około fundamentów nowo-budującego się kościoła.

Budowa postępowała szybko naprzód, a wyznawcy świętej sprawy dziękowali Bogu za błogosławieństwo i szczególniejszą opiekę. Ks. J. F. Padewski wraz z komitetem doglądali budowy kościoła, a dla zaoszczędzenia kosztów parafii, ks. J. F. Padewski podjął się wziąć miejsce architekta za pozwoleniem inspektora miejskiego i doprowadził budowę do końca ku ogólnemu zadowoleniu parafian.

Wreszcie doczekano się błogosławionej chwili, gdy dnia 22go kwietnia 1928 r., ks. J. F. Padewski odprawił pierwszą Mszę św. w nowym kościele



CHÓR WOLNOŚĆ W THROOP, PA.



TOWARZYSTWO ŚWIĘTEJ TRÓJCY W THROOP, PA.

pod wezwaniem Św. Trójcy, zaś dnia 3go października, 1928 r. ks. J. F. Padewski z polecenia Ks. Bpa Fr. Hodura dokonał poświęcenia nowego kościółka, przy współudziale liczego duchowieństwa i przeszło 1000 osób zgromadzonych.

Łzy radości cisnęły się do oczu, tak ks. J. F. Padewskiemu, jak też i małej gromadce ludu, gdy im Bóg pozwolił pomodlić się w swoim własnym kościółku.

Parafianie widząc wielkie potrzeby, nie szczędzili ani pracy ani ofiar. Poszczególne rodziny zakupiły okna kolorowe po cenie \$70.00 za jedno. Następnie zakupiły poszczególne rodziny aparaty kościelne jak: ornaty, kapy, monstrancję, świeczniki, figury, krzyże, chrzcielnicę i skromne ołtarze.

W ciągu całego roku odbywają się stale nabożeństwa, w każdą niedzielę o godz. 9ej rano, a ks. J. F. Padewski obsługiwał parafię cały rok bezinteresownie, aby pomódz nowo-organizującej się parafii.

Przy parafii istnieje szkoła uzupełniająca, do której uczęszcza 80 dzieci.

Następujące towarzystwa grupują się przy naszej parafii: Tow. Adoracyi N. S., Tow. Śpiewacze, chór parafialny „Wolność”. Tow. męskie bratniej pomocy im. św. Trójcy. Tow. Chłopców Obrońców N. K., Tow. Młodzieży Zmartwychwstanie dopiero się organizuje, oraz liczny oddział Polsko Narodowej Spójni i Oddział Młodzieży Pol. Nar. Spójni.

Parafia Św. Krzyża w Baltimore, Md.

Parafia p. w. Św. Krzyża zalicza się do najstarszych placówek Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce. Założona w roku 1898-ym. Pierwszym jej proboszczem był ks. W. Gawrychowski; pierw-

szym przewodniczącym był ś. p. Franciszek Morawski. Posiadłość parafialna mieści się przy głównej ulicy, Broadway, a wartość takowej obliczono na \$175,000.00. W skład posiadłości wchodzi: dużego rozmiaru budynek kościelny, plebania, budynek szkolny i cmentarz za miastem w dogodnym miejscu.

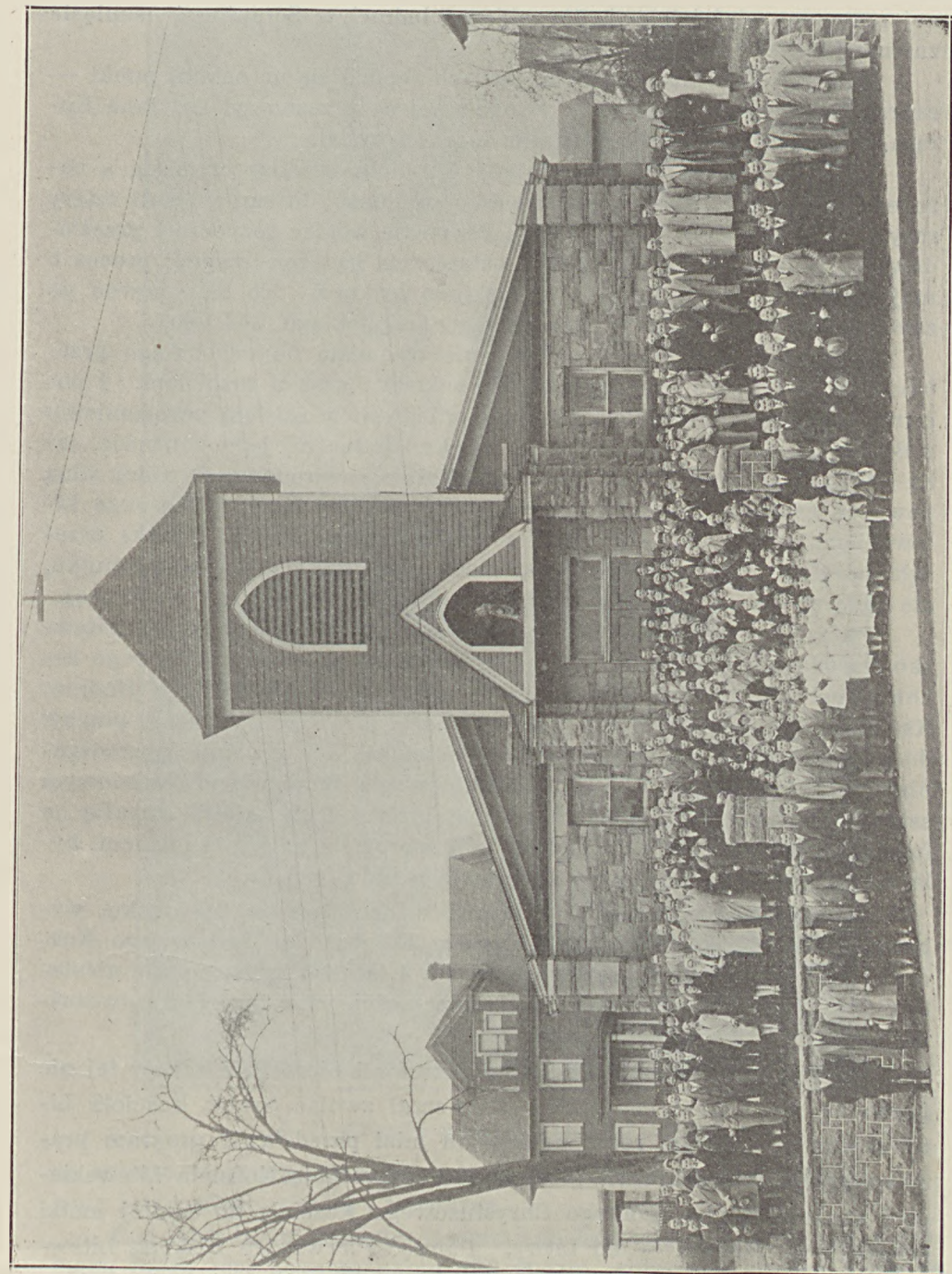
Wszystkie ceremonie i nabożeństwa odbywają się podług zasad P. N. K. Kościoła w języku polskim. Na nabożeństwa niedzielne uczęszcza około 300 osób. Do parafii należą towarzystwa: Chór parafialny obojga płci pod nazwą Kółko Patryotyczne, które także zajmuje się przedstawieniami; Tow. Niewiast A. N. S., Tow. Dziewic Św. Anny, Tow. Chłopców Dobrego Pasterza; dwa Oddziały Polsko Narodowej Spójni, Dział Młodzieży i P. N. Stowarzyszenie Oszczędnościowe. Do parafii należy 125 rodzin i tyluż sympatyzujących, rozrzuconych po mieście Baltimore. Przyszłość parafii zapewniona, — lecz parafia nie powiększa się tak znacznie, jakby powinna, przez okres 30-letni istnienia. Zakon franciszkanów i wszyscy tu księża rzymscy bardzo starannie utrzymują w fanatyzmie około 25 tysięcy ludzi polskiego pochodzenia. Pomimo ich zabiegów, mamy nadzieję, że w przyszłości nowa generacja, wychowana w postępie, zrzuci kiedyś duchowe jarzmo rzymskie i przyłączy się tam, gdzie ma wolność ducha, równość, miłość i braterstwo, t. j. do Kościoła Polsko Narodowego Katolickiego.

KS. JULIUSZ JABŁOŃSKI.

Litewska Narodowa Parafia p. w. Opatrzności Bożej w Scranton, Pa.

Na północno-zachodniej stronie miasta Scranton, osiedlili się w większym skupieniu litwini, lud pacowity i pobożny. Pierwszy ich kościół rzymski powstał w 1894 roku. Proboszczem był ks. J. Verza. Pod wpływem domagań się ludu zapisał on własność kościelną na parafię, ale potem, chcąc utrwalić swój wpływ u ajryskiego biskupa O'Hary, przepisał potajemnie tytuł własności na swego przełożonego, biskupa rzymskiego.

Akt ten jednak nie uratował go, przeciwnie, otworzył oczy litwinom na zdradzieckie postępowanie rzymskich księży, wskutek czego powstało za następcy ks. Perzy, ks. J. Kanpasa, nieporozumienie między ludem a plebanią. Skrzywdzony i sponiewierany lud zwołał zgromadzenie, na którym uchwalił zażądać od biskupa Hobana oddania własności kościel-



KOŚCIÓŁ I GRUPA LUDZI Z PARAFII NAROD. LITEWSKIEJ BOŻEJ OPATRZNOŚCI W SCRANTON, PA.

nej prawemu właścicielowi, litewskiemu ludowi w Scranton i usunięcie znienawidzonego ks. Kanpasa.

Biskup Hoban po długich ceregielach zgodził się na ostatni punkt — zabrał nie lubianego księdza, a w jego miejsce przeznaczył ks. Jana Kurasa, ale o przepisaniu własności na lud nie myślał.

To wywołało dalsze tarcie między kościelną władzą rzymską, a narodem litewskim; długotrwały proces o własność; litwini wygrali cztery razy w wyższym sądzie stanowym. Rzymskie władze rozpoczęły prześladowanie litewskich Narodowców i ostatecznie sąd rozstrzygnął proces o majątek kościelny na korzyść rzymskiego biskupa. To dało powód do założenia nowego, wolnego Narodowego Katolickiego Kościoła.

Z początku „narodowa partya” nie posiadała odpowiedniego przewodnika duchowego, więc sprawa się wikłała i groziła rozbiciem. I pomimo tego, że początkowo księża nie pracowali w ścisłym porozumieniu z Biskupem Narodowego Kościoła, Ks. Fr. Hodurem, jednak ufność, jaką lud miał w przewodniku Polskiego Kościoła Narodowego, wiara silna pewnych rodaków litwinów w ideę i posłannictwo Nowego Kościoła Litewskiego, wzmacniały ludzi, zachęcały i pierwsza parafia litewska przeżyła burzliwe lata, przeszła czasy doświadczenia, cierpienia i smutku, ale stała na dobrej drodze do pracy religijnej i patriotyczno-społecznej.

Prawdziwe życie religijno-narodowe w tej pierwszej parafii Litewsko-Narodowej rozwinęło się, gdy w roku 1920 na czele narodowego ruchu stanął ś. p. Ks. Jan Gritenas, wyświęcony przez Ks. Bpa. Fr. Hodurę. Ks. Biskup Gritenas nie tylko uratował parafię materialnie (gdy przybył do parafii, kościół był wystawiony na sprzedaż), ale zupełnie ją zreorganizował. Pozbył się z parafii ludzi, którzy się skupiali pod Narodowym sztandarem dla zysku, dla korzyści materialnej i ugruntował parafię na ludziach silniejszych. Główną siłą, jaka kierowała nowym kapłanem, była miłość dla Boga, Chrystusa i litewskiego ludu.

Na Synodzie Narodowego Kościoła w Scranton, w 1924 roku, wybrany został Ks. Jan Gritenas biskupem Litewskiego Narodowego Kościoła, który to obowiązek sprawował przez 4 lata i 4 miesiące, ale niestety plany jego nie zrealizowały się w zupełności, gdyż umarł przedwcześnie w roku 1928-ym.

Ks. Bp. J. Gritenas założył Dom Starców i Sierót, ale roboty tej nie pozwoliła mu śmierć uzupełnić. Zamierzał zwołać Synod Kościoła Litewskiego w 1929-ym roku, na którym miał przedstawić program pracy na przyszłość; uzupełnić i udoskonalić hierarchię Kościoła Litewskiego i zawieźć tę ideę wolnego Chrystusowego Kościoła do swojej matki Ojczyzny za morzem — do Litwy. Pamięć Pierwszego Biskupa Litewskiego Narodowego Kościoła nigdy nie umrze, gdyż jego starania zostaną



Ś. P. KSIĄDZ BISKUP JAN GRITENAS

na zawsze w pamięci parafian i będą zapisane w historii nie tylko Kościoła Litewskiego, ale też i Polskiego.

Pod sztandarem wolnego Litewskiego Kościoła skupia się spora gromada ludzi, jest bowiem około 120 rodzin, gotowych przelać krew za swój Kościół. Są to ludzie uświadomieni narodowo i religijnie.



TOW. ADORACJI N. S. W LITEWSKO NAROD. PAR. W SCRANTON.



CHÓR PARAFIALNY LITEWSKI NAROD. PARAFII W SCRANTON, PA.

Parafia zamierza w niedalekiej przyszłości zabrać się do budowy nowego kościoła.

W parafii istnieją następujące towarzystwa: Tow. Niewiast Litewskich Ador. Najśw. Sakr., Tow. Mężczyzn Witolda, Chór Biruty, Chór Cecylii, Tow. Dziewic, Tow. Zmartwychwstanie i Tow. Obrońców Kościoła Narodowego.

Wszystkie towarzystwa są czynne w życiu parafialnem. Tow. Adoracyi zbiera fundusz na nowe ołtarze i jest nadzieja, że gdy nowy kościół będzie poświęcony, ołtarze nowe już będą ozdobą świątyni, zewnętrznym wyrazem czci i miłości dla Boga. Trzy towarzystwa, t. j. Chór, Zmartwychwstanie i Dziewic, wspólnie łączą się w pracy na niwie dramatycznej.

Jestto pierwsza i jedyna Litewska Katolicka parafia na świecie, w której wszystkie obrzędy kościelne odprawiają się w języku litewskim. Lud prosty, ale pobożny, miłuje swój skromny Kościół i dlatego należy wierzyć, że z tej parafii w przyszłości wyrośnie silny Narodowy Litewski Katolicki Kościół.

PARAFIE WSCHODNIEJ DYECEZYI.

KSIĄDZ WALENTY GAWRYCHOWSKI,
Biskup,
26 Bell St., Chicopee, Mass.

- 1—Chicopee, Mass. Katedralny kościół. 26 Bell Street.
- 2—Westfield, Mass. Kościół p. w. św. Józefa, 73 Main Street.
- 3—Adams, Mass. Kościół p. w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. 12 Murray Street.
- 4—Webster, Mass. Kościół p. w. św. Trójcy. 68 Lake Street.
- 5—Lowell, Mass. Kościół p. w. św. Kazimierza, 268 Lakeview Avenue.
- 6—Lawrence, Mass. Kościół p. w. Niepokalanego Poczęcia, 58 Phillips St.
- 7—Fall River, Mass. Kościół p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej. Globe and Church Street.
- 8—Ware, Mass. Kościół p. w. św. Krzyża, 61 Maple Street.
- 9—Easthampton i Hadley, Mass. Kościół p. w. św. Józefa.
- 10—Central Falls, R. I. Kościół p. w. św. Krzyża, 320 High Street.
- 11—Woonsocket, R. I. Kościół p. w. św. Zbawiciela, 122 Arnold Street.
- 12—Warren i Barrington, R. I. — Parafia nie posiada kościoła.
- 13—Bridgeport, Conn. Kościół p. w. św. Józefa, 45 California Sreet.

- 14—New London, Conn. Kościół p. w. św. Piotra i Pawła, 670 Main St.
- 15—Norwich, Conn. 40 Golden Street.
- 16—Plantsville, Conn. Kościół p. w. św. Trójcy, 200 Summer Street.
- 17—Wallingford, Conn. Kościół p. w. św. Kazimierza, 61 Washington Street.
- 18—Union City, Conn. Kościół p. w. św. Zbawiciela, 500 N. Main Street.
- 19—Manchester, Conn. Kościół p. w. św. Jana.
- 20—Brooklyn, N. Y. Kościół p. w. Zmartwychwstania, 678 Leonard Street.
- 21—So. Brooklyn, N. Y. Kościół p. w. św. Krzyża, 159 — 15th Street.—
- 22—Bayonne, N. J. Kościół p. w. Serca Jezus, 285 Ave E.
- 23—Passaic, N. J. — Kościół p. w. św. Ap. Piotra i Pawła, 126 River Drive.
- 24—Harrison, N. J. Kościół p. w. św. Kazimierza.
- 25—Wallington, N. J. Kościół p. w. Przemienienia Pańskiego, 34 Hathaway Street.
- 26—Trenton, N. J. Parafia p. w. Naszego Zbawiciela, 1256 E. State Street.
- 27—Paterson, N. J.
- 28—Albany, N. Y. Kościół p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej, 359 Clinton Avenue.
- 29—Schenectady, N. Y. 528 Van Vranken Avenue
- 30—Amsterdam, N. Y.
- 31—Little Falls, N. Y. Kościół p. w. św. Ducha, 168 Gansevort Street.
- 32—Utica, N. Y. 932 Sunset Avenue.

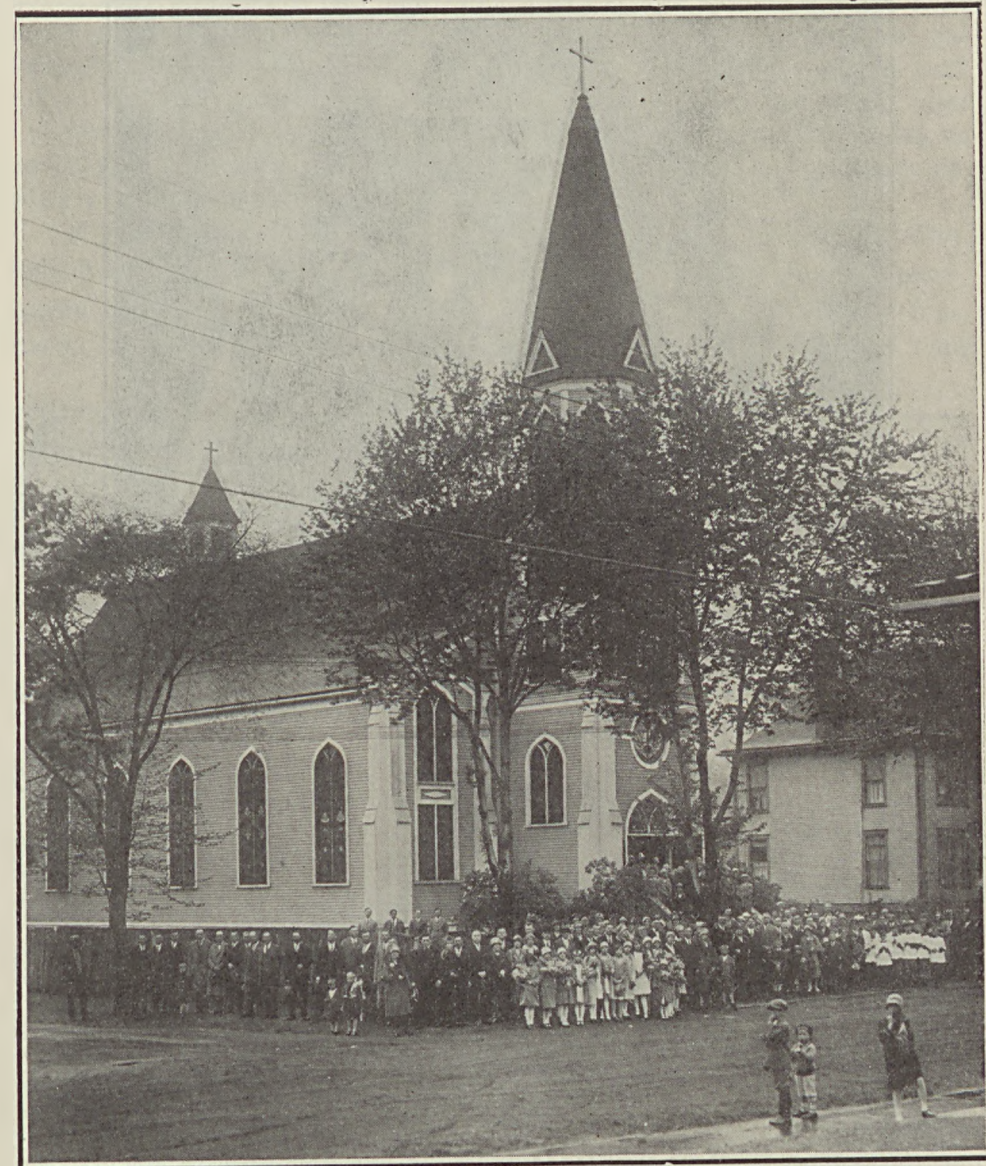
Parafia P. N. K. Matki Boskiej Różańcowej w Chicopee, Mass.

Parafia ta, jako niezależna, założoną została właściwie w grudniu 1896 roku. Pierwsze nabożeństwo odprawione było w lutym 1897 r. Jest to pierwsza i najstarsza placówka Kościoła Narodowego w Nowej Anglii i wierna zawsze ideałom tego Kościoła.

Majątek parafii składa się: z ziemi, na której zbudowany w r. 1897 kościół (100X42), plebanie i szkołę. Obszar gruntu, należącego do parafii, przedstawia się: 250 stóp szerokości i 235 stóp głębokości. Oprócz tego parafia posiada cmentarz własny 4 i pół akra w granicach miasta.

Obecnie od trzech lat parafia jest siedzibą Biskupa Dyecezyi Wschodniej Kościoła Polsko Narodowego Katolickiego.

Komitet parafialny Matki Boskiej Różańcowej w Chicopee, Mass: Przewielebny Ks. Bp. W. Gawrychowski; Józef Tupaj, przewodniczący;



KATEDRA WSCHODNIEJ DYECEZYI W CHICOPEE, MASS.

St. Trzeciak, zastępca; Jan Witalisz, sekr. prot.; Michał Szczepanek, sekr. fin.; St. Rękowicz, skarbnik; opiekunowie: Marya Brach, Zofia Rękowicz, Helena Woods; Feliks Gucwa, Jan Zawidowski, Walenty Twarduś, Józef



KOMITET PARAFIALNY Z KS. BPEM W. GAWRYCHOWSKIM
CHICOPEE, MASS.

Curyło, Alojzy Gościmiński, Bolesław Łoś, marszałkowie; Józef Pelczar, Michał Krychta.

Parafia p. w. Św. Józefa w Westfield, Mass.

Przed dziewięcioma laty dotarło do nas, do Westfield, światło nauki Jezusa Chrystusa, jak ją wykląda nasz święty Polski Narodowy Kościół. Parafia pod wezwaniem św. Józefa została zorganizowaną w roku 1920-tym, a od lat ośmiu proboszczem jej jest ksiądz Józef Sołtysiak.

Mimo trudnych i twardych warunków w początkach, parafia nasza rozwinęła się świetnie. Początkowo nabożeństwa były odprawiane w sali Tow. Św. Józefa, lecz dzisiaj mamy piękny kościół, położony przy ulicy Main, tuż przy śródmieściu. Kościół budowaliśmy na dwa zawody: najprzód wystawiliśmy pierwsze piętro — piwnicę, — a w cztery lata

dopierośmy wykończyli cały budynek. Poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół dokonał Ks. Bp. Fr. Hodur w roku 1922, a kościół nam poświęcił diecezjalny biskup, Ks. W. Gawrychowski, dnia 30-go maja 1927 roku. Kościół wystawiliśmy kosztem \$45,000.00, zebranych drogą ofiar i pożyczek od parafian. Narodowcy składają obfite dary, gdyż wiedzą na co dają, a proboszcz, jak również i zarząd parafii, dają sprawozdanie, gdzie i na co pieniądze zostały obrócone.

Z parafią Narodową w Westfield, Mass. jest złączonych 224 rodzin. Rodzin byłoby o wiele więcej, lecz w ostatnich czasach z powodu panującego bezrobocia, bardzo dużo rozjechało się za pracą po innych miastach. — Stan religijny i moralny pomiędzy wyznawcami jest dobry. Do



KOŚCIÓŁ POL. NAR. KATOL. ŚW. JÓZEFA W WESTFIELD, MASS.

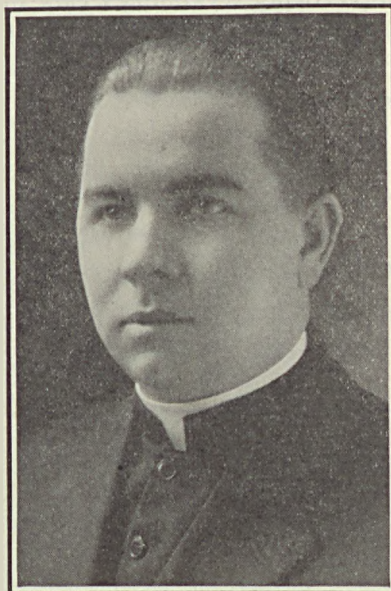
kościół tak dzieci, młodzież, jak i starsi uczęszczają ochotnie. Do sakramentów świętych przystępują bardzo licznie. W ostatnim roku u spowiedzi przed Wielkanocą było 844 członków. Pijaństwa pomiędzy naszymi wyznawcami nie widać, natomiast panuje trzeźwość i wstrzeźliwość. Szczególniejszą troską i pieczą w naszej parafii jest otoczona młodzież i dzieci.

Przy parafii istnieje i świetnie rozwija się szkoła polska. Do szkoły parafialnej uczęszcza w roku bieżącym 220 dzieci. W szkole wykładane są: nauka czytania i pisania, dyktando, gramatyka, historia polska, historia biblijna, śpiew religijny i świecki oraz zasady wiary. W ostatnim roku przystąpiło do pierwszej spowiedzi i komunii św. 114 dzieci. Gdy mowa o polskiej szkole, należy podkreślić

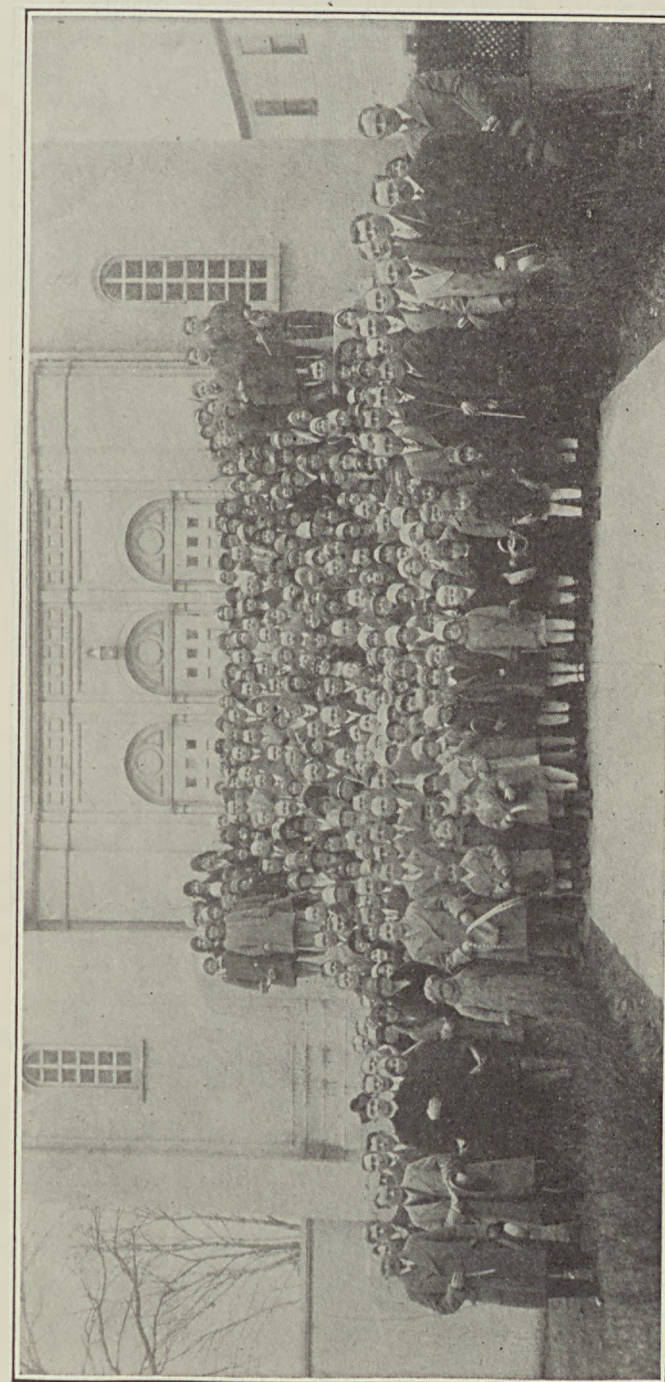
ten znamienity fakt, że u nas w Westfield, przy kościele rzymsko-polskim, nie było szkoły polskiej żadnej tak długo, aż powstał Kościół Narodowy. Z chwilą powstania Kościoła Narodowego, a przy nim polskiej szkoły, wówczas ksiądz rzymski ze strachu, ażeby te pozostałe jeszcze szczątki przy jego kościele nie przeszły do Kościoła Narodowego, zorganizował i u siebie tak zwaną „polską szkołę”.

A więc trzódka polsko-rzymska, o ile masz dziś „polską szkołę” przy swoim kościele, to jedynie tylko zawdzięczasz to Kościołowi Narodowemu. Widzisz, jakie dobrodziejstwo ten Kościół przynosi dla ciebie!

Przy parafii istnieją, lub są z nią złączone następujące towarzystwa: Towarzystwo męskie św. Józefa. Jest to najstarsze i najliczniejsze z towarzystw w Westfield, liczy przeszło 240 członków. Towarzystwo to jest zasobne i bogate. Posiada swój własny Dom Polski, wartości \$20,000.00. Członkowie tegoż tow. stoją wiernie i wytrwale przy sztandarze Kościoła Narodowego. Prezesuje temu towarzystwu już od kilku lat bardzo energiczny i lubiany ob. Jan Sadowski. W życiu i rozwoju parafii bardzo chlubnie i zaszczytnie upamiętniło się towarzystwo młodzieży chóru śpiewaczego, im. Juliusza Słowackiego. Prowadzi bardzo piękną pracę kulturalną. Przedstawienia amatorskie, śpiewy kościelne

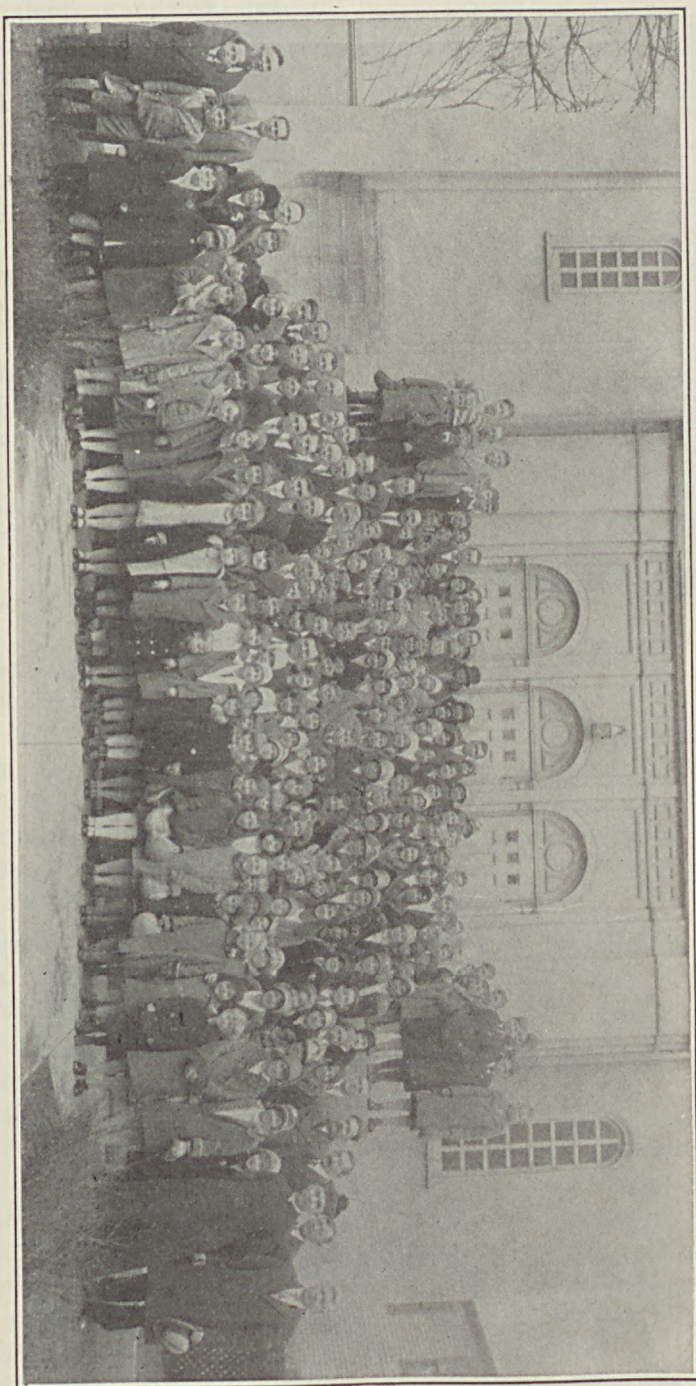


KS. J. SOLTYSIAK,
Proboszcz Par. w Westfield, Mass.



GRUPA LUDZI PRZED KOŚCIOŁEM W WESTFIELD, MASS., PO SUMIE

GRUPA DZIECI I MŁODZIEŻY PO RANNEJ MSZY ŚW. WESTFIELD, MASS.

DZIECI U PIERWSZEJ KOMUNII ŚW. Z D. 1go LIPCA, 1928
WESTFIELD, MASS.

i świeckie są szczególnym przedmiotem tegoż towarzystwa. W ostatnim tylko roku członkowie towarzystwa odegrali aż 10 przedstawień, a trzeba nadmienić, że jest to młodzież już tu zrodzona i wychowana przy Kościele Narodowym. Prezesuje temu towarzystwu młoda i bardzo lubiana członkini, panna Helena Samborska. Młodzież ćwiczy w śpiewie p. Stanisław Józwiak, który już od czterech lat przy parafii wykonuje obowiązki organistowskie. Przy parafii istnieje i rozwija się bardzo pięknie Tow. Niewiast A. N. S. Towarzystwo to swą czynną i zapobiegliwą pracą zapisało się bardzo chlubnie w życiu Kościoła Narodowego. Na czele tego towarzystwa stoi czynna i wielce szanowana prezeska, p. Julia Woroniecka. Istnieją jeszcze i inne towarzystwa i pomagają w pracy Kościołowi, jak Tow. Dziewcząt Maryi, Tow. Kobiet Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i Tow. Matki Boskiej Różańcowej. Istnieje również i dzielnie stoi na straży interesów ogólnopolskich Klub Obywatelski.

Do komitetu gospodarczego na rok 1929-ty zostali wybrani następujący członkowie: Aleksander Bagiński, prezes; Władysław Chmura, zastępca; Alojzy Murawiec, skarbnik; Roman Strycharz, sekr. fin.; Józef Dzienius, sekr. prot.

Parafia Narodowa p. w. św. Józefa spełnia chlubnie i zaszczytnie swą pracę religijną, kulturalną i społeczną w życiu i rozwoju tutejszej miejscowej Polonii. Każdy jej wyznawca jest żywym członkiem św. zasad Kościoła Narodowego. Idziemy naprzód po nowe sięgając życie, cofać nam się nie wolno. W naszych zmaganiach się i trudach przyświeca nam sztandar Kościoła Narodowego z wrytem hasłem: Prawdą, Pracą i Walką.

PROMETEUSZ.

Parafia P. N. p. w. Św. Trójcy w Webster, Mass.

Wyzysk, bezprawie, krzywda i panoszenie się ze strony rzymsko-ajryskich biskupów i im zaprzędanych polskich księży, zmusiły postępowa-



KOŚCIÓŁ ŚW. TRÓJCY W WEBSTER, MASS.

szą część ludu polskiego w Webster zerwać niewolnicze kajdany, — uczynić krok naprzód i pójść śladami pierwszej Polsko Narodowej Katolickiej Parafii w Scranton, Pa. — Nie pomogły groźby, prześladowania, wyzwiska i klątwy. Lud polski poniewierany, nieczem się nie zrażając, założył we wrześniu 1900-go roku własną parafię pod wezwaniem św. Trójcy, równocześnie przyjmując zasady, prawa i poddając się pod jurysdykcję biskupa Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce.

Przez cały szereg lat następnych, mimo nieraz trudności finansowych, zwątpień i ciągłych szykan i prześladowań, ta uczciwa garstka ludu, przy współudziale kapłanów energicznie i zgodnie pracowała nad umocnieniem świętej idei Polskiego Kościoła Narodowego. Znaleźli się i tacy, którzy rzymską klątwą i piekłem wystraszeni, opuścili pierwsze szeregi żołnierzy Chrystusowych i wrócili do spróchniałego, niewolniczego systemu rzymskiego; — miejmy jednak nadzieję, że ci bracia nasi, prędzej czy później, przejrzą, połączą się znowu z nami, ażeby sztandar Chrystusowy wznosić wyżej i wyżej i ażeby pracować

wspólnie z nami nad duchowem odrodzeniem całego Narodu naszego.

Postępowsza jednak, rozumiejsza i nieugięta we walce o wolność sumienia część ludu pozostała wierną idei Chrystusowych zasad, pobudzała się wzajemnie do miłości dla świętej sprawy, do cierpliwości, żarliwości, wierności i wytrwania.

Parafia św. Trójcy w Webster posiada przy narożniku ulic Lake i Poland obszerną świątynię z halą, służącą na zgromadzenia parafialne, posiedzenia towarzystw, szkołę polską i przedstawienia amatorskie; posiada dalej nową, bo w r. 1924-tym wybudowaną piękną plebanię, kilka próżnych lot i w niedalekiej od kościoła odległości własny cmentarz.

Własność parafian przedstawia przypuszczalną wartość 40 tysięcy dolarów, — a wszystko to jest bez długu, jest istotnie własnością i dorobkiem ludu polskiego na wychodźstwie.

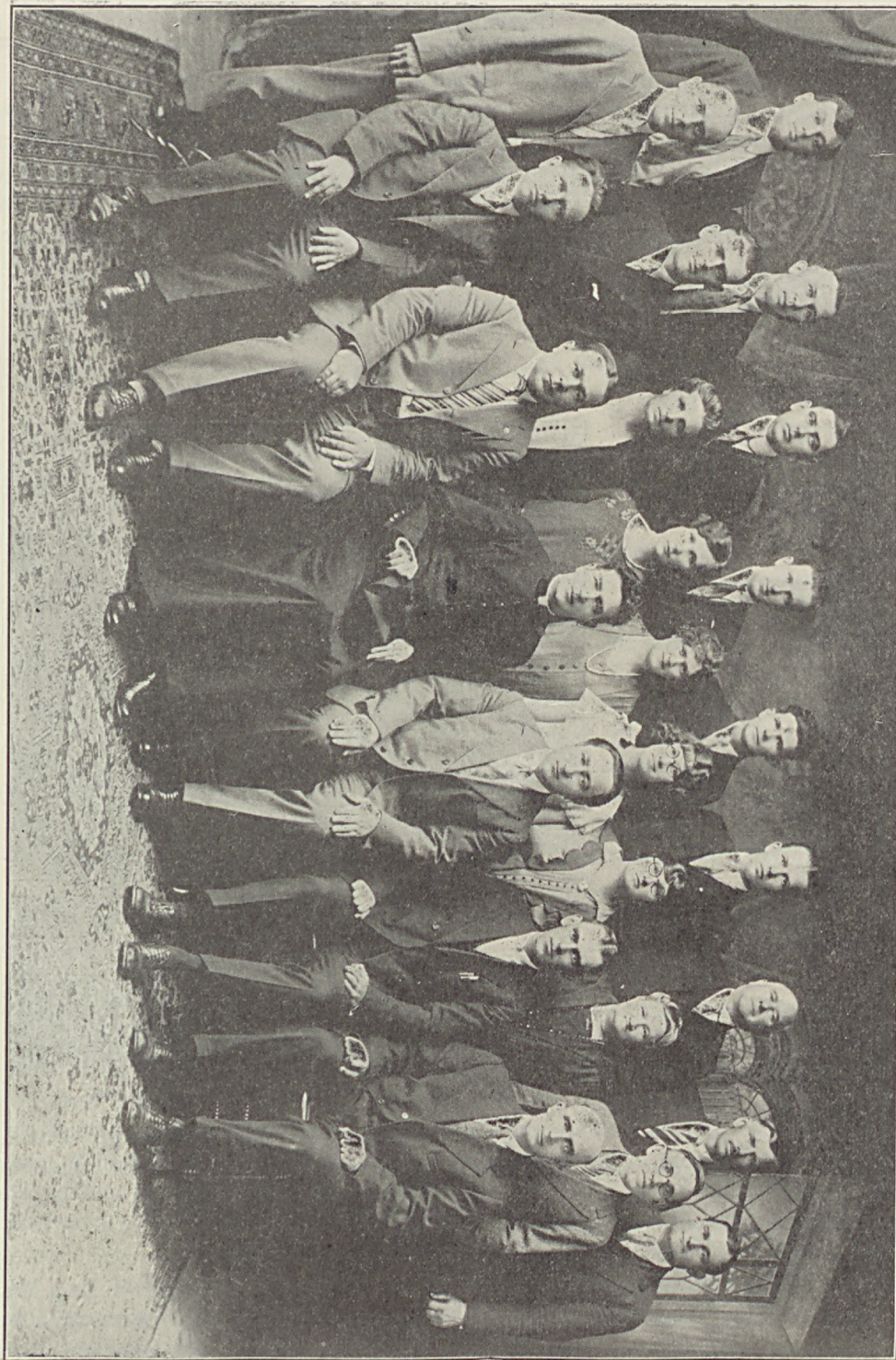
Parafia liczy dziś około 180 rodzin i gromadę sympatyków w bliższej i dalszej okolicy. Przy parafii istnieją 2 Oddziały Polsko Narodowej Spójni (starszych i młodzieży), Tow. Niewiadomości N. S., Chór św. Cecylii, Kółko Patr. Mł. i uzupełniająca szkoła polska.



KOŚCIÓŁ I PLEBANIA PARAFII ŚW. TRÓJCY
W WEBSTER, MASS.

W dniu 21-go października 1928-go roku parafia Narodowa p. w. św. Trójcy w Webster obchodziła 25-letni jubileusz swego powstania i założenia. Setki gości zamiejscowych — Narodowców — z Lawrence, Woonsocket, Chicopee, Westfield, Fall River, Norwich, New London, Southbridge, Central Falls, Lowell, Worcester i Gilbertville zjechało do Webster, by razem z gromadką jubilatów w dniu tym prawdziwie uroczystym wielbić Stwórcę i Boga Wszechmocnego i zaczerpnąć bodźca do bratniej i patryotycznej pracy w imię ideałów Chrystusowych i świętych zasad naszego Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

Na uroczystość jubileuszową przybył też Przewielebny Ks. Biskup W. Gawrychowski, biskup Wschodniej Dyecezyi, — również pomagali w pracy miejscowemu proboszczowi, Ks. Ed. Starorypińskiemu, następujący:



księża proboszczowie: Ks. Sołtysiak z Westfield, Ks. Janik z Lawrence, Ks. Brzozowski z Fall River i Ks. Wojtkowiak z Woonsocket.

Przybył również jako gość p. Bronisław Wysocki, przedstawiciel pierwszej Polskiej Parafii Narodowej, prezes parafii Scrantońskiej i Kontroler Polsko Narodowej Spójni.



CHÓR PARAFII ŚW. TRÓJCY W WEBSTER, MASS.

Sumując przebieg tego dnia pamiętnego, należy powiedzieć, że uroczystość 25-letniego jubileuszu pod każdym względem wypadła wspaniale i należy się też spodziewać, że wspomnienia dnia tego wszystkich uczestników tej podniosłej uroczystości pobudzać będą do nowych zwycięstw dla Chrystusowych ideałów, dla coraz większego spopularyzowania symbolu naszego Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła: — „Prawdą — Pracą — Walką.”

KS. EDGAR STARORYPIŃSKI.

Krótką Historyą Parafii Serca Jezusa P. N. K. w Mieście Bayonne, N. J.

Powstanie parafii Serca Jezusa, jako Kościół Polski Narodowy Katolicki, złączony z Pierwszą Narodową parafią w Scranton, Pa., pod jurysdykcją Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Franciszka Hodura, datuje się od dnia 15go października, 1908 roku. — Przyczyna powstania parafii Narodowej w Bayonne jest prawie ta sama, co i po innych miastach Ameryki, gdzie żyje lud polski. Zagrabienie polskiego majątku przez rzymskich biskupów, przy pomocy polsko-rzym-



skich księży, którzy pozwalają krzywdzić swych braci Polaków.

Gromadka polskiego ludu już w roku 1897 pobudowała kościół, który miał być własnością tych, którzy go budują i którzy będą członkami tegoż kościoła. Po wybudowaniu kościoła proszono rzymskiego biskupa w Newarku, aby poświęcił budynek kościelny. Biskup prośbie nie odmówił, ale dopiero wtedy, gdy Polacy oddali mu swą krwawicę. Mimo to



KOŚCIÓŁ POLSKI NARODOWY KATOLICKI P. W. SERCA JEZUS
W BAYONNE, N. J.

zdawało się Polakom, że kościół jest ich, bo księża okłamywali lud.

Znalazł się jeden ksiądz patryota, który nie pozwolił, aby okradał jego braci Polaków obcy biskup. Powiedział ludziom prawdę, że kościół nie jest ich, ale rzymskiego biskupa. Rozsądniejsi parafianie podziękowali księdzu za szczere serce, a drudzy ciemniejsi, księdza tego wykpiłi, naurągali mu i nazwali go zdrajcą. Dowiedział się o tem rzymski biskup i zabrał księdza z polskim sercem i duszą, a dał na jego miejsce innego, który tak robił, jak mu rzymski biskup kazał. Po dłuższem protestowaniu przez parafian musiał biskup księdza usunąć i nie dał żadnego księdza.

Zwołano posiedzenie parafialne, na którym miała się rozstrzygnąć



Proboszcz Par. p. w. Serca Jezus
w Bayonne, N. J.

sprawa, czy zerwać z biskupem rzymskim na zawsze. Na zgromadzeniu było obecnych około 400 ludzi. Gdy zostało podane pytanie, kto jest za Kościołem Narodowym, przeszło 300 rąk podniesiono w górę, reszta pozostała przy kościele rzymskim. Rozpoczęła się walka, z jednej strony o swoje prawa i majątek, a z drugiej strony ciemnota podjudzana przez rzymskiego pachołka, polskiego pochodzenia.

Cząstka, około 300, zbierała się dalej w kościele, który był własnością teraz biskupa rzymskiego, a reszta, których było około 100, chodziła do kościoła irlandzkiego, gdzie im pozwolono tylko w piwnicy mieć nabożeństwa. Nie było dla Polaków miejsca w kościele.

Po tem zgromadzeniu i po rozstrzygnięciu, gdzie będą należeć, cząstka ta, która poszła do Kościoła Narodowego, poprosiła Ks. Franciszka Hodura, aby im pomógł i przysłał księdza. Zostało to uczynione. Zdawało się przez jakiś czas, że już choroba uleczona, ale gdy się dowiedział biskup rzymski, że przybył ksiądz Narodowy od Ks. Hodura, zaraz wytoczył Narodowcom proces o property kościelne. I tak było przez trzy lata blisko. Walki, prześladowania od rzymków, sądy i włóczenie na „kort.”

Pewnego dnia przeciwnicy, podjudzani przez rzymskich księży, wtargnęli jak złodzieje przez okno do kościoła, pownosili kilka „kieków” piwa, przynieśli ze sobą wódki i przy grze w karty i plugawych mowach karczemnych zbezczeszili kościół. Gdy się dowiedzieli o tem, którzy

GRUPA PARAFIAN WYCHODZĄCA Z KOŚCIOŁA W BAYONNE, N. J.



stali przy Kościele Narodowym, zebrali się gromadnie i postanowili przepędzić hołotę. Rozstawili się w różnych miejscach koło kościoła, aby nie mogli ci z kościoła uciekać oknami. Obstawiono drzwi kościelne z frontu i otworzono je, aby ci z kościoła mogli jak ludzie wychodzić. Teraz się dopiero rozpoczęło oczyszczanie kościoła. Po kolei wychodzili awanturnicy, a każdy musiał przechodzić zasłużony chrzest, którego nie szczędzono żadnemu, kto był na pijackich godach w kościele. Gdy wyszedł który przez drzwi kościelne umykał, aż się kurzyło, by ominąć kulaków i razów odmiotów. Podobnie się działo jak kiedyś w Jerozolimie, gdy Chrystus wypędzał tych, którzy zbezczeszili świątynię Jerozolimską.

Podczas rozpraw sądowych było widocznem, że wygrywają ci, którzy poszli za Kościołem Narodowym. Ostatecznie Narodowcy przegrali.

Po przegraniu w sądzie niektórzy słabsi zdezerterowali od gromadki tworzącej Kościół Narodowy. Przelekli się pałki policikańskiej, przysłanej przez rzymskiego biskupa, i zaprzędali swą duszę, stali się z powrotem poddanymi rzymskiemu pantoflarzowi. Nie zraziło to innych, że



TOWARZYSTWO NIEWIAST POSTĘP POLEK W BAYONNE, N. J.

ich bracia zdradzili ich. Zwołali drugie wielkie zgromadzenie, na które zaprosili Ks. Biskupa Hodura.

Ks. Bp. Fr. Hodur przybył na zgromadzenie, aby pomódz swym braciom w przełomowej chwili, przedstawił zebrany, których była pełna sala, do czego dążą rzymscy biskupi i jak się odnoszą do polskiego ludu. Zebrani postanowili, aby założyć prawdziwy Kościół Wolny od rzymskich biskupów, Kościół Polski Narodowy Katolicki.

Zadziwił się mocno Ks. Bp. Fr. Hodur, gdy posłyszał, że lud po tylu walkach jeszcze pragnie Kościoła Narodowego.

Zaraz wstaje pewien członek i mówi do Ks. Fr. Hodura, że już mają zakupione loty pod nowy kościół. Znowu zdziwienie. Gdy zapytał się Ks. Fr. Hodur, skąd wezmą finanse na pobudowanie kościoła, odpowiedziano, że i to się znajdzie łatwo. Znowu niespodzianka. Urządzono składkę zaraz na sali i zebrano przeszło \$200.00 i zadeklarowano kilkaset więcej. Wybrano komitet, który miał się poświęcić i zająć sprawą budowy kościoła. Działo się to dnia 15-go października 1903 roku.

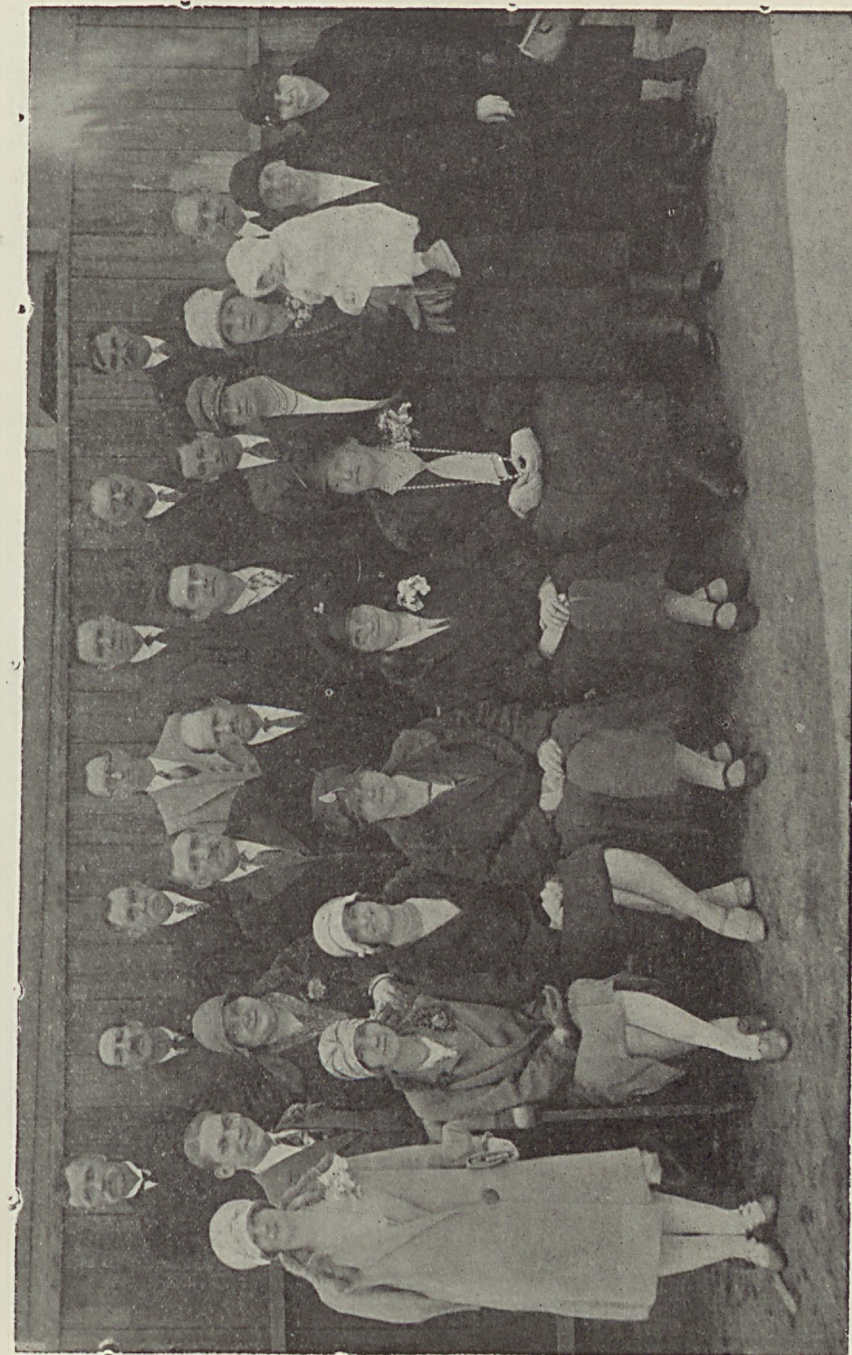
Do pierwszego komitetu weszli następujący członkowie: Szulc, F. Pysz, Leon Pejkowski, P. Gejza i inni.

Po krótkim czasie zakupiono loty pod kościół przy ulicy Avenue E., gdzie obecnie stoi Wolny Polski Narodowy Katolicki Kościół, pod wezw. Serca Jezusa. Z tą chwilą rozpoczyna się dopiero historia parafii Narodowej w Bayonne, N. J.

Na lotach zakupionych pobudowano skromny kościółek w roku 1904, który poświęcił Ks. Franciszek Hodur. Parafian należało wówczas około 200 rodzin i kilku samotnych. Rozpoczęła się dobra robota, ale w krótkim czasie znowu się stał bardzo przykry wypadek. Wina była kilku nieuczciwych członków, którzy zajmowali miejsce w komitecie parafialnym i pierwszego proboszcza, niejakiego ks. Błażowskiego. Oderwali oni bez wiedzy członków parafię od Kościoła Narodowego i prowadzili ją na swoje kopyto. Przez trzy miesiące nie wiedzieli członkowie parafii, że byli poza Kościołem Narodowym. Gdy się parafianie dowiedzieli, wtenczas musiał księżulek zabierać manatki i wędrować w nieznane okolice. Gdy tego wypędzono, przysłał Ks. Bp. Fr. Hodur drugiego księdza, którym jest obecny Biskup Wschodniej Dyecezyi, Ks. Walenty Gawrychowski.

Od czasu objęcia parafii przez Ks. W. Gawrychowskiego, aż do roku 1912 parafia mniej więcej prosperowała, aż w roku 1912 z nieznanych powodów budynek kościelny częściowo był zniszczony przez ogień. Kto to zrobił, nikt nie odnalazł. Kościół został naprawiony.

Parafia cieszyła się częstymi zmianami księży różnego gatunku. Niektórzy wprost nasyłani i przekupywani przez rzymskich księży, próbowali rozbić parafię Narodową w Bayonne. Jeden oryginał przed sumą



TOWARZYSTWO OŚWIATA, ODDZIAŁ 16ty P. N. SPÓJNI W BAYONNE, N. J.

wyszedł przed ołtarz i z żalem trąbił, że on popełnił błąd, że Kościół Narodowy, to kościół nieważny i że on wraca z powrotem do Rzymu. Wyszedł przez środek kościoła na ulicę ze świecą w ręku, wsiadł do karetki, w której przewieziono go do kościoła rzymskiego. Dano mu za tę brudną robotę parafię. Ksiądz ten nazywał się Kowalski. Za tego księdza był też kościół okradziony z rzeczy kościelnych, używanych do Mszy św. Skradziono ornaty, monstrancję, kielich i inne rzeczy z kościoła. Później, za kilka dni, odnaleziono niektóre rzeczy porzucane po ogrodach sąsiednich, a niektóre były na stacyi policyjnej w New Yorku. Policja tamtejsza nie zdążyła złapać złodziei, którzy, uciekając, porzucili na drodze kufer ze skradzionymi rzeczami, należącymi do nas. Wiele rzeczy nigdzie nie można było odnaleźć.

W roku 1915 znów z nieznanych przyczyn drugi raz został zniszczony budynek kościelny przez ogień. Jakaś niewidzialna zbrodnicza ręka podłożyła ogień w kilku miejscach. Spalił się cały kościół z urządzeniem. Sprawcy nie złapano.

Zdawało się wrogom, że już Kościół Narodowy zburzyli, że już go więcej w Bayonne nie będzie. Tymczasem ci wszyscy, którzy Kościół



CHÓR DZIEWCZĄT „WANDA” PRZY PAR. NARODOWEJ W BAYONNE, N. J.
W BAYONNE, N. J.



TOWARZYSTWO MŁODZIEŻY IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO W BAYONNE, N. J.

Narodowy kochali prawdziwie, postanowili pobudować nowy kościół, większy aniżeli przedtem. W czasie tej katastrofy był proboszczem w naszej parafii Ks. Józef L. Zawistowski. Nie zraziło go to, że pozostały mu z kościoła tylko gruzy, zabrał się od odbudowania kościoła. Historia jego poświęcenia się dla parafii Bayońskiej jest dość długa. Pamiętają go ci, z którymi razem w tej krytycznej chwili pozostawał jako proboszcz. Opowiadają tę historię dzisiaj często po domach, gdy przypominają sobie te chwile, które przechodzili, które przetrwali i dalej ideę Kościoła Narodowego w Bayonne podtrzymują. Trzeba pamiętać, że w tym czasie parafia była nieliczna. Nie było 200 parafian jak na początkach, bo niektórzy wyjechali do Polski i w różne okolice, a niektórzy z powrotem poszli do kościoła rzymskiego, gdzie chrzczono ich na nowo i poprawiano śluby małżeńskie, aby ośmieszyć Kościół Narodowy. Chociaż zaledwie pozostało ich kilkadziesiąt rodzin, nie opuszczali rąk, ale z zaparciem się dołożyli swych sił i pieniędzy, aż stanął nowy i większy budynek kościelny, ten sam, który jeszcze dzisiaj stoi. Przecierpiano to wszystko przy pomocy Najwyższego Ojca Niebieskiego i powstało na nowo lepsze życie. Przyłączyli się znów niektórzy, którzy stali na uboczu i parafia troszeczkę się powiększyła w liczbę członków.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że i inni księża Narodowi zajmowali stanowiska proboszczów w parafii Bayońskiej, którzy mniej lub więcej swą pracą i poświęceniem się przyczynili się do dalszego rozwoju Kościoła Narodowego. Byli to ks. ks.: F. Miklaszewski, E. Wandowski, M. Guzek, J. Sołtysiak, J. Wróblewski, R. Ostrowski.

Przed wyżej wymienionymi proboszczowali w swym czasie następujący księża: A. Korona, W. Reichan, L. Grochowski, X. Pluciński, L. Wrzesiński i R. Pawlikowski.

Obecnie proboszczem parafii Polsko Narodowej Katolickiej pod wez. Serca Jezusa jest Ks. Jan K. Zięba, który przybył do Bayonne i objął probostwo dnia 19-go sierpnia 1926 roku. Ks. Zięba jest pierwszym księdzem w Narodowym Kościele, którego chrzczył Najprzew. Ks. Bp. Fr. Hodur w roku 1899, a święceń kapłańskich udzielił w dniu 14-go sierpnia 1922 roku.

Parafian obecnie skupiających się przy parafii jest około 170, pomiędzy tymi kilku samotnych i kilka wdów. Majątek parafialny składa się z następujących własności:

Budynek kościelny i plebania, które są wybudowane na trzech lotach. Cmentarz parafialny bez długu znajduje się przy głównej drodze w Staten Island, w stanie New York. Cały majątek parafialny z cmentarzem przedstawia wartość około \$100,000.00.

Powoli przystępują nowi ludzie z kościoła rzymskiego, więc jest nadzieja, że parafia Narodowa w Bayonne nie upada, a jeszcze lepsza na-



TOW. WOLNYCH KRAKUSÓW ODDZIAŁ 29ty P. N. SPÓJNI W BAYONNE, N. J.

dzieja jest ta, że młodzież wstępuje w ślady swych rodziców i gotowa jest za tę wielką i świętą sprawę, jaką jest Kościół Narodowy, dać w ofierze życie.

Przy parafii obecnie skupiają się następujące towarzystwa: Tow. Niewiast „Postęp Polek,” które składa się z niewiast parafii. Celem ich jest pracować dla dobra parafii i w razie potrzeby nieść pomoc siostrzaną dla członkiń, które w towarzystwie są zapisane. Od samego założenia w roku 1912 towarzystwo to pomagało parafii przez finansową pomoc i w utrzymaniu porządku w kościele. Pomogło także w kilkunastu wypadkach członkiniom, gdy prosiły o pomoc.

Następne towarzystwo jest Tow. Młodzieży Juliusza Słowackiego, które składa się z przeszło 40 członków i członkiń. Jest to towarzystwo amatorskie i śpiewacze, bo część członków bierze udział w przedstawieniach, a część znów stanowi starszy chór parafialny, który śpiewa podczas sumy w niedzielę i w uroczystości. Towarzystwo to też pomaga parafii finansowo w razie potrzeby.

Także istnieje młodszy chór dziewcząt, Chór Wanda. Do tego chóru należy 20 dziewcząt, które śpiewają podczas rannej Mszy św. w niedzielę. Próby chóru odbywają się w każdą środę wieczór o godzinie 7.30 wieczorem. Prowadzeniem tego chóru zajmują się p. K. Derkowski i p. K. Bucholtz.

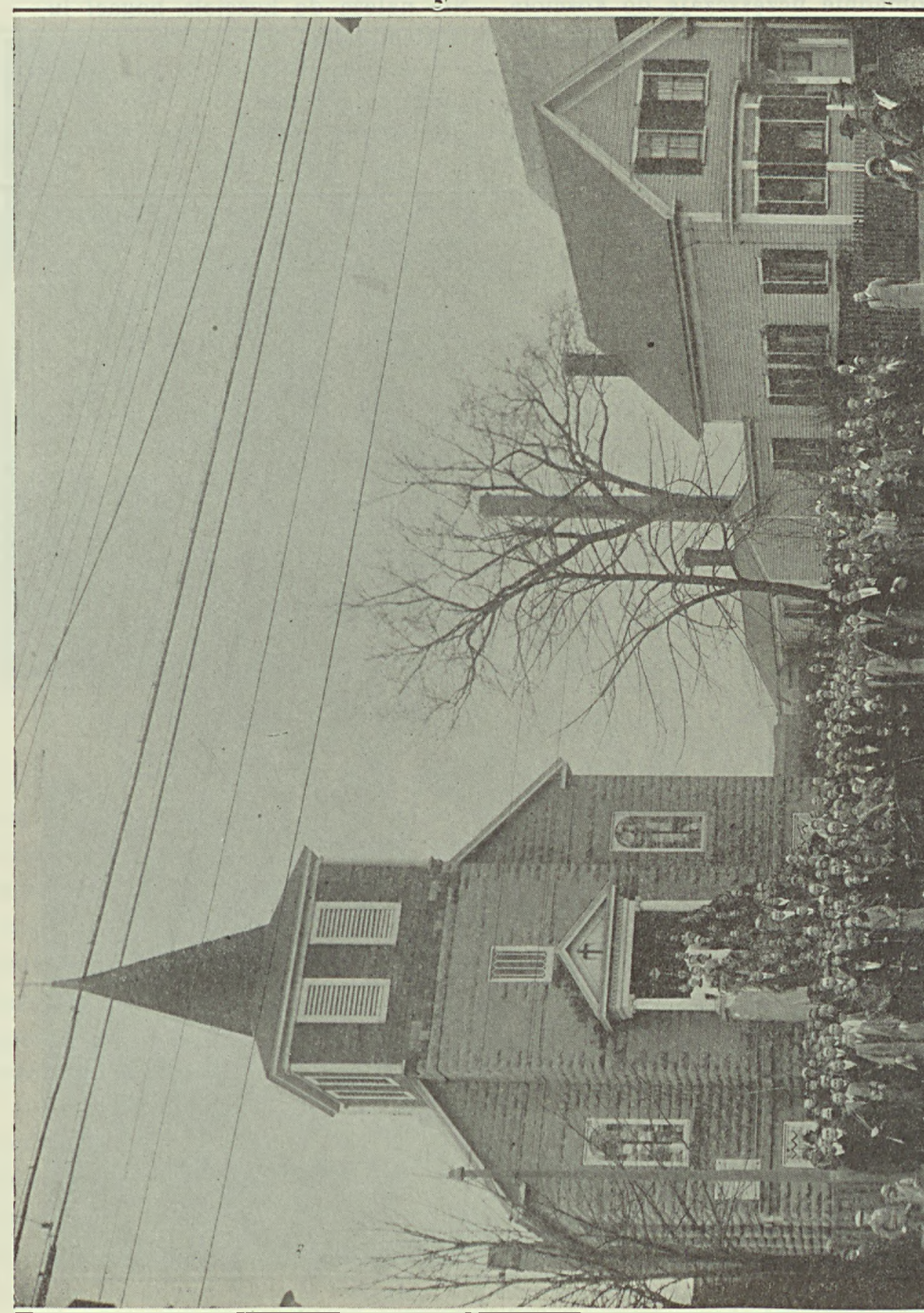
Towarzystwo Dziewic Polskich, Tow. Kalina, które składa się ze starszych dziewcząt parafii. Istnieje to towarzystwo od dwóch lat przeszło i należy doń 36 członkiń. Celem tow. Kalina jest podniesienie, uszlachetnienie i umoralnienie członkiń, także rozbudzenie religijnego i patriotycznego życia, samokształcenie się i pomoc moralna i materyalna w razie choroby lub nieszczęścia, godziwe zabawy i rozrywki, życiu religijnemu się nie sprzeciwiające.

Mamy także przy naszej parafii trzy oddziały Polsko Narodowej Spójni. Oddział 16-ty i oddział 29-ty starszych, oraz oddział młodzieży.

Wierzmy, że przy pomocy Wszechmocnego Boga i gorliwości członków parafia nasza Polsko Narodowa Katolicka będzie nadal istniała i rozwijała się.

Parafia Św. Kazimierza w Lowell, Mass.

Parafia w Lowell, Mass. istnieje już lat przeszło 30. Przechodziła rozmaite koleje, ale w ostatnich pięciu latach rozwija się pomyślnie. Majątek parafii aczkolwiek skromny, ale jest na nim bardzo mało długu, bo tylko \$1,500. Ludzie do kościoła są przywiązani i w ostatnich czasach



KOŚCIÓŁ ŚW. KAZIMIERZA W LOWELL, MASS. I GRUPA PARAFIAN PO NABOŻEŃSTWIE W NIEDZIELĘ.

gromadnie uczęszczają do kościoła. Nie należą do kościoła bogaci ludzie, albo wielcy przemysłowcy, z wyjątkiem kilku drobniejszych handlowców, tylko lud fabryczny, pracujący w fabrykach tkackich. Do parafii należy 5 Towarzystw, z których najliczniejsze jest Tow. Św. Kazimierza, po nim Towarzystwo Polek „Królowej Jadwigi,” Spójnia Na-



TOW. BRATNIEJ POMOCY ŚW. KAZIMIERZA W LOWELL, MASS.



CHÓR PARAFIALNY IM. FRYD. CHOPINA W LOWELL, MASS.

rodowa, Chór im. Fr. Chopina i młodszy chór im. św. Cecylii. Pierwsze dwa towarzystwa posiadają dość duży majątek, dorobek swej pracy trzydziestoletniej. P. N. Spójnia liczy około 160 członków, a Oddział Młodzieży liczy 40 członków. Dzieci do szkoły uzupełniającej uczęszcza 116. Narodowcy wszędzie i zawsze biorą udział w sprawach narodowych; chętnie uczęszczają na rozmaite obchody i gdy jest jaka uroczystość narodowa, a niechby narodowcy nie przyszli, sala świeciłaby pustkami. Jednym słowem są to ludzie owiani duchem religijno-narodowym.

Towarzystwo Św. Kazimierza jest najstarszem polskiem towarzystwem w Lowell. Zostało założone 28-go listopada 1898 roku. Po wielu trudach i kłopotach, po szamotaniu się z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, dziś towarzystwo stoi na silnych podstawach. Do towarzystwa należą wyłącznie członkowie Narodowego Kościoła, silni wiarą w to, że Narodowy Kościół rozgałęzi się szeroko nie tylko w Ameryce, ale i w Polsce.



TOW. POLEK KRÓLOWEJ JADWIGI W LOWELL, MASS.

Towarzystwo Polek „Królowej Jadwigi” zostało założone w dniu 10-go września 1902-go roku. Założycielką tegoż była Helena Brzozowska. Przez szereg lat towarzystwo to pracowało wyłącznie dla Kościoła Polsko Narodowego. Po upływie pewnego czasu od założenia towarzystwo założyło kasę wsparciową. 25-letni jubileusz swego istnienia obchodziło dnia 11-go września 1927-go roku. — KOMITET.

HISTORIA 14go ODDZIAŁU P. N. SPÓJNI IM. KS. B-PA FR. HODURA W LOWELL, MASS.

Kiedy się człowiek rodzi, to rodzi się w boleściach macierzyńskich, ale przyszłość jego życia jest nakreślona przez rękę Opatrzności Bożej.

Historię powstania Oddziału 14-go P. N. Spójni w Lowell, Mass. można zastosować do powyższego zdania. Kiedy pierwsi organizatorzy, Franciszek Wróblewski i ś. p. Stanisław Piękoś, rzucili myśl zorganizowania Oddziału, zaraz zgłosiło się kilku członków: Wojciech Wajda z żoną Maryą, Ludwik Twaróg, ś. p. Józef Wróblewski, ś. p. Feliks Wróblewski z żoną Weroniką, Wojciech Guzek, Salomea Wróblewska i Apolonia Piękoś. Stało się to dnia 14-go marca 1909 roku. Gdy wieść o nowym oddziale rozeszła się, zostaliśmy przyjęci stękiem najobrzydliwszych wyzwisk. Były to bolesne narodziny oddziału 14-go, ale ręka

Opatrzności Bożej naznaczyła dobry żywot i szczęście.. Oddział 14-ty rozwijał się szybko; organizatorzy, chociaż nie nadęci krzykacze, ale ci-si pracownicy, chodzili od domu do domu i zdobywali nowych członków nie zważając na szyderstwa i docinki. Pierwsi szeregowcy też nie zasy-piali sprawy oddziału, i gdzie mogli to agitowali i dziś nasz oddział tak dorosłych, jak i młodzieży jest silnem towarzystwem, nie ma wrogów, zajmuje on pierwszorzędne miejsce między Lowelską Polonią. Zarząd tegoż Oddziału nie tylko pilnuje, by członkowie płacili swój asesment po-śmiertny, ale pomaga każdemu członkowi, znajdującemu się w niesz-częściu, pomaga każdej sprawie oświatowej, chociaż członkowie nie opła-cają dużych podatków lokalnych, bo członek płaci zaledwie 7 centów miesięcznie.

Gdyby wszyscy członkowie Kościoła Narodowego zrozumieli, jaką korzyść materialną i moralną odnieśli przez należenie do Spójni, toby żadnego Narodowca w jej szeregach nie brakło, bo przez należenie do Spójni, bogaciliby samych siebie, a gdyby Spójnia była stutysięczną or-ganizacją, moglibyśmy cudów dokonać na polu pracy humanitarnej i o-światowej.

W skład Zarządu Oddziału 14-go wchodzi następujący członkowie: prezes, Jan Kalisz; wice-prezes, Piotr Kowalski; sekr. fin., Stanisław Le-szczyk; sekr. prot., Helena Skarbek; kasyer, Szymon Szezebak; kontroler-ry: Salomea Wróblewska, Katarzyna Szal; odźwierny, Józef Biskup.

PISAŁ SPÓJNIAK.

Kronika z Parafii P. N. K. K. w Fall River, Mass.

Kościół Narodowy p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej jest pierw-szym i najstarszym polskim kościołem w Fall River mieście i w całej oko-licy.

Pierwszy ksiądz polski, który przybył w tutejsze strony i przemówił do nielicznej garstki imigrantów polskich, osiedlonych w Fall River, Mass., był Ks. Klawiter. Z mowy tego czcigodnego kapłana dwie następujące pra-wdy pozostały nam żywo wyryte w pamięci, „Szczanujcie swą godność i wol-ność duchową i majątku kościelnego nie oddawajcie rzymskim bisku-pom”. Wkrótce potem dnia 11go czerwca, 1898 roku zwołane zostało na salę obecnego kościoła, pierwsze zgromadzenie w celu wybrania komitetu i nabycia kościoła.



KOMITET PARAFII W FALL RIVER, MASS.

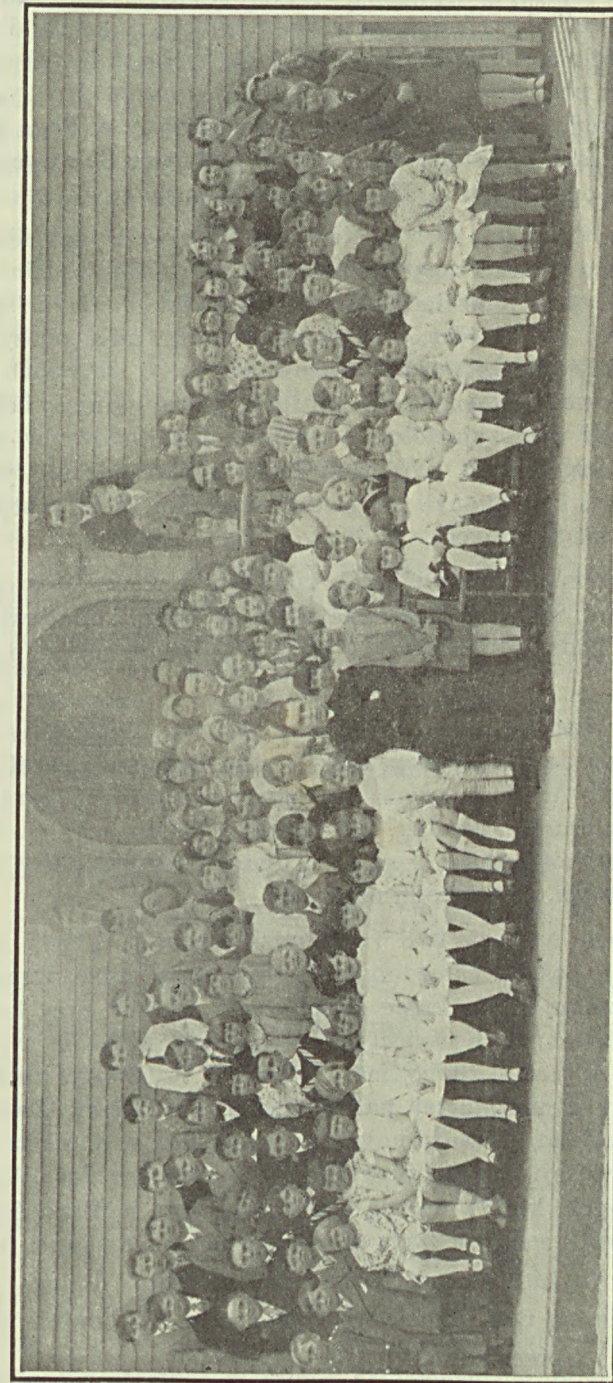
Podczas tego zebrania zgromadzeni na sali wybrali z grona swego komitet, który miał się zajmować dalszą organizacją parafii.

Na prezesa wybrano Walentego Prymusa, który niestety był człowiekiem chwiejnych i słabych przekonań, to też zaledwie krótki czas spełniał obowiązki swego urzędu. Wice-prezesem został wybrany wielce dla parafii tutejszej zasłużony śp. Jan Skrzypiec. Sekretarzem wybrano Wojciecha Urbana, kasyerem Jakóba Bigosa. Nadto wybrano opiekunów kasy i kolektorów. Komitet złożył uroczystą przysięgę, że powierzony sobie obowiązek wykona sumiennie i uczciwie.

W kilka dni później zakupiono skromny kościół od metodystów przy rogu ulic Globe i Church wpłacając \$500 przy zakupnie. Zaznaczyć należy, że na powyższą pierwszą wpłatę pożyczyli parafii: Jakób Bigos \$150.00, a Franciszek Zwoliński \$100.00. Pierwsze nabożeństwo w nowo nabytym kościele odprawił Ks. Guzik i był naszym duszpasterzem przez kilka tygodni.

Po ks. Guziku objął duszpasterstwo ks. Pluciński. Następca ks. Plucińskiego był zacny i zasłużony ks. Szumowski. Ks. Szumowski zorganizował towarzystwa kościelne i pracował gorliwie nad podniesieniem moralnym i materyalnym parafii, dzięki też jego zapobiegliwej pracy sprawiono wiele nowych rzeczy do kościoła oraz zakupiono dom obok kościoła na plebanię.

Przez minione 30 lat parafia tutejsza przechodziła wiele różnych kolei. Mieliśmy chwile jasne, tchnące szczęściem i zadowoleniem duchowem,



DZİATWA SZKOLNA W PARAFII W FALL RIVER, MASS.

przeżyliśmy też i przejścia przykre i bolesne. W początkach przeszliśmy całą otchłań prześladowań i napaści od rzymskich księży i wyznawców papieskiego kościoła. Potrzeba było krok po kroku torować drogę, wiodącą ku Bogu, ku prawdzie i sprawiedliwości Jego w wytrwałym i mężnym pochodzie naprzód. Słabsi uginali się, a zwątpiwszy w Boga i własne siły upadali w pół drogi. Silniejsi szli naprzód wytrwale do zwycięstwa po raz obranej drodze, odpierając mężnie wszelkie napaści przeciwników.

Prześladowanie miało jednak te dobre strony, że nas łączyło węzłem prawdziwego braterstwa i zespalało jako dzieci jednej rodziny. A równocześnie prześladowanie uświadomiło w nas przekonanie, że podnieśliśmy walkę o wielką i świętą ideę, bo tylko idea może mieć opozycję. Tak, ta święta idea, ta Boża iskra wzbudzona w sercach i umysłach wyznawców Kościoła Narodowego odłączyła nas od tych, którzy w nieświadomości swej stali się naszymi nieprzyjaciółmi. Wielu z prześladowców naszych później żałowało swego czynu, gdyż na własnej skórze odczuli tyrańską pięść rzymskiego kleru i przekonali się o niechrześcijańskim postępowaniu dygnitarzy papieskiego kościoła.

Tymczasem mała garstka ludzi, znajdująca się w otoczeniu wrogiem i nieprzychylnem, musiała przetrwać wszelkie burze i nienawiści i nie dać się uwieść ani podszeptom różnych kusicieli, ani się ugiąć pod naciskiem prześladowania.

Wyrażamy szczerą wdzięczność Naczelnemu Biskupowi, Księdzu Hodorowi, za trud Jego i troskę nad dobrem tutejszej parafii. Jesteśmy wdzięczni byłym Wiel. księżom proboszczom tutejszej parafii, gdyż na nich spadał ogromny i trudny obowiązek. Każdy z Wiel. księży starał się o dobro i rozwój parafii, a słowem i przykładem zachęcali nas do wytrwania, do męstwa, do pochodu naprzód.

W szeregach naszych byli i są ludzie świeccy, którzy zdobyli sobie szczerze uznanie pośród całego ogółu. Pozwolimy sobie wspomnieć tych, którzy od początku, aż do kresu swego życia wiernie przy kościele trwali. Jeden z najdzielniejszych świeckich szermierzy Kościoła Narodowego w Fall River był ś. p. Jan Skrzypiec. Niemniej w historii tutejszej parafii zapisani zostali w niezatartej pamięci ś. p. Franciszek Zwoliński, Wojciech Bregisz, Władysław Sinkowski, Jakób Bigos, Tomasz Iżyk, Jakób i Walenty Kowalscy, Stanisław Irla, Floryan Kaszowski, Wojciech Plajzner i wielu innych, którzy wierną i rzetelną pracą i ofiarnością dla spraw Kościoła zaskarbili sobie za życia szczerze uznanie i szacunek w parafii naszej, a że byli to ludzie zacni, wzorowi i religijni, dlatego żywimy niezłomną nadzieję, że Bóg miłosierny wynagrodzi ich sowiec za poniesione trudy, cierpienia i prześladowania dla Jego świętej sprawy.

Do szkoły na wykłady języka polskiego uczęszcza od 70—80 dzieci. Szkoła prowadzona jest przez księdza proboszcza.

Przy parafii Narodowej w Fall River są następujące towarzystwa: Tow. Niewiast A. N. S., liczące z górą 40 członkiń. Tow. Niewiast sprawiło wiele rzeczy do kościoła i ofiarowało znaczną część pieniędzy na spłatę długu, ciężącego na majątku parafialnym. Najlepszą zaletą tegoż Tow. jest to, że nie zadawała się chlubną historią swej przeszłości, ale pyta co by więcej zrobić można dla swego ukochanego kościoła.

Kółko Patryotyczne skupia w swych szeregach przeważnie ludzi młodych i zajmuje się urządzaniem przedstawień teatralnych, wieczorków i zabaw. W łonie tego Tow. jest także chór mieszany.

Tow. Obrońców Kościoła Narodowego składa się z chłopców i dziewcząt szkolnych. Młodzi ci Narodowcy bronią dzielnie swego kościoła i pielęgnują język ojczysty przez regularne uczęszczanie do szkoły oraz urządzanie przedstawień i wieczorków scenicznych. W łonie tego Tow. jest także chór młodszy.

Majątek parafialny wraz z cmentarzem przedstawia wartości około \$20,000.00; długu zaś na całym majątku pozostaje zaledwie \$1,500.00. Mamy nadzieję, że resztę długu spłacimy w krótkim czasie.

W skład komitetu parafialnego na rok bieżący wchodzi: Ks. Józef F. Leśniak, proboszcz; Władysław Faryniarz, prezes; Józef Kosior, wice-prezes; Stanisław Skrzypiec, kasyerka; Jan Trąd, sekr. fin.; Antoni Dygas, sekr. prot.; Opiekunowie kasy i kolektorzy: Weronika Irla, Wojciech Doraz, Jan Szczepkowski, Jan Wajda, Mieczysław Buba, Walenty Spieczny i Andrzej Ciosek.

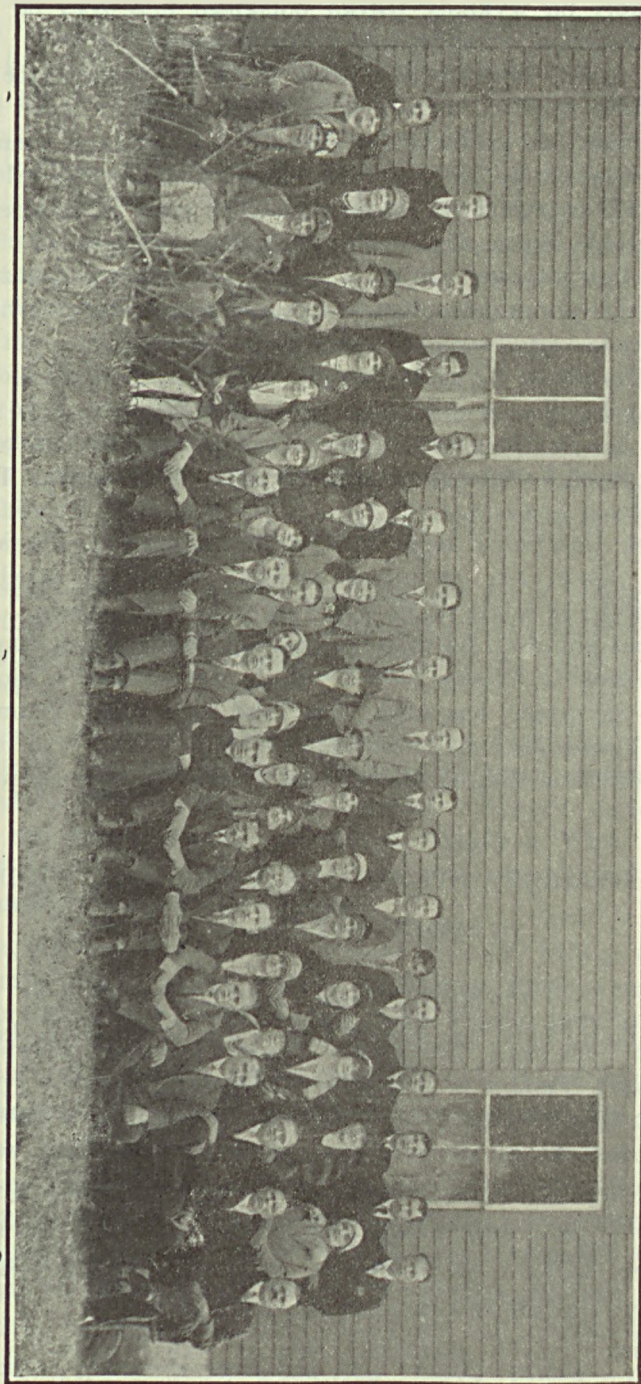
TOW. „GWARDYA STEFANA CZARNECKIEGO,” ODDZIAŁ 15ty

P. N. SPÓJNI W FALL RIVER, MASS.

Towarzystwo zostało założone 29-go marca 1909-go roku. Pierwszymi członkami byli: Ks. Antoni Przeorski, Antoni Fus, Jan Soński, Jan Kogut, Marya Kogut, Jan Płonka i Marya Płonka. Do dnia 15-go maja tegoż roku towarzystwo powiększyło się liczebnie o kilkunastu członków i wtedy został obrany pierwszy zarząd, w skład którego weszli: Władysław Soja, prezes; Michał Pogubiło, zastępca prezesa; Bronisław Paszkiewicz, sekr. fin.; Józef Chrupeła, sekr. prot.; Jan Skrzypiec, kasyer; Wawrzyniec Cudak i Jakób Stefan, opiekunowie kasy; Stefan Stasiowski, chorąży; Kazimierz Grzechowski, odźwierny.

Pomimo różnych przeszkód oddział stale wzrastał i obecnie liczy 125 członków dorosłych, a w Dziale Młodzieży, istniejącym przy oddzia-

ODDZIAŁ 15ty POL. NAR. SPÓJNI W FALL RIVER, MASS.



le, jako No. 16 „Dzieci Polskich” 45 członków. Dział Młodzieży został założony 8-go października 1916-go roku przez Józefa Kosiora. Oddział posiada własną bibliotekę i piękny sztandar. Posiedzenia odbywają się w drugą niedzielę miesiąca w sali Narodowego Kościoła. Do zarządu towarzystwa i oddziału na rok 1929-ty wchodzili: Maciej Skrzypiec, prezes; Antoni Fus, zastępca; Antoni Dygas, sekr. fin.; Wojciech Kosior, sekr. prot.; Franciszek Czerwonka, kasjer; Jan Wajda i Jan Szczepkowski, opiekunowie kasy; Wojciech Dygas, chorąży.

Parafia Św. Józefa w Bridgeport, Conn.

W roku 1888-ym było w tutejszem mieście 6 rodzin polskich i kilkanaście osób wolnych. W roku 1895-ym wskutek napływu emigracji ze starego kraju była tutejsza Polonia tak liczna, że mogła już myśleć o budowie własnego kościoła.

Pierwszym księdzem polsko-rzymskim, przysłanym przez biskupa ajryskiego, był Ks. Józef Sulkowski, rodem z Wielkopolski. Za niego kupili Polacy dom szkolny i kościół drewniany przy Church ulicy. Był to dobry ksiądz, pracował na polu narodowym, co tak przestraszyło biskupa Tarny'ego z Hartford, że po kilku miesiącach zabrakł Ks. Sulkowskiego, a na jego miejsce przysłał Niemca, Ks. Beckera, który w krótkim czasie potem zmarł. Za niego powstał zamiar budowy Kościoła Narodowego.

Po śmierci Ks. Beckera został zamianowany proboszczem tutejszej parafii Ks. Stefan Wierzyński. Jeszcze przed jego przybyciem do Bridgeport, zabiegali o tutejszą parafię Franciszkanie z Buffalo, N. Y., którzy bez wiedzy ludu i wbrew jego woli prowadzili konszachty z biskupem rzymsko-ajryskim, rezultatem czego było sprzedanie parafii polsko-rzymskiej w Bridgeport zakonowi Franciszkanów przez biskupa Tarny'ego. Stało się to w 1906 roku, kiedy proboszczem był Ks. Wierzyński.

Zajeżdżają Franciszkanie z całym taborem do zabudowań plebanijnych, lud zaprotestował; wtedy biskup nasyła oddział policji, która masakruje w straszliwy sposób bezbronny lud pałkami, zamyka, stawiającego wraz z ludem opór Ks. Wierzyńskiego i wywozi go, a Franciszkanom oddaje w posiadanie kościół, który wybudowany został kosztem ludu polskiego.

Tak się odbyła instalacja „pokornych Braci Mniejszych,” głosicieli idei św. Franciszka z Assyżu, tego wielkiego apostoła miłości.

W najbliższą niedzielę wszedł na ambonę „ojciec” Chodziński, prowincjał Franciszkanów z Buffalo, N. Y., i głosił, że Bóg zmniejszył już



POLSKO NAROD. KATOL. KOŚCIÓŁ ŚW. JÓZEFA W BRIDGEPORT, CONN.

kary piekielne dla grzeszników, chcąc w ten sposób ująć sobie „zbuntowane” owieczki, które przeczuwały opiekę duchowną nad sobą mnichów, gdy ktoś z obecnych słuchaczy krzyknął: To kłamstwo, boś ty sprowadził większe piekło, skoroś przyszedł do nas z 20 policyantami.” Zaczęła się wrzawa w kościele, kazania nie dano już skończyć, lud wyszedł z kościoła na halę parafialną i tam radził, co ma począć dalej, aby położyć kres takiemu bezprawiu, jakiego dopuścił się biskup, posyłając ludowi zakonników, o których nikt go nie prosił.

Wysłano delegację do biskupa, ale ten nie chciał nawet mówić z nią. Wysłano delegację do delegata apostolskiego w Washington, D. C. Pojechało dwu mężczyzn, Śniadecki i Kobus. Delegat apostolski obiecał, że wszystkie żądania ludu polskiego będą zaspokojone do 14 dni: przywróci im Ks. Wierzyńskiego. Pokazało się jednak, iż delegat skłamał, bo 14 dni minęło, a Ks. Wierzyńskiego widać nie było. Pojechali dnia 21-go listopada 1906 roku drugi raz, tym razem Śniadecki Franciszek, Kurzaj Jan i Jarowska Marya, ale znowu nie nie wskórali. Zagrozili więc delegatowi, że będą musieli opuścić kościół rzymski, a założyć sobie Kościół Narodowy.

Na to odpowiedział im delegat, że Polacy są i tak znani w świecie jako buntownicy, bo się buntowali przeciw władzy cesarskiej w r. 1830 i 1863. Na taką odpowiedź delegata, część Polaków wybrała komitet organizacyjny Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i zaprosiła Księdza Biskupa Fr. Hodura, aby im pomógł w organizowaniu Narodowego Kościoła.

Zebrało się w styczniu 1907 roku przeszło 500 ludzi na wynajętej sali przy Willard ulicy. Słowa, które wypowiedział wówczas Ks. Bp. Hodur pamiętają założyciele Kościoła Narodowego do dziś dnia i pozostaną one na zawsze w ich pamięci i w sercach.

Od tego czasu, t. j. od przybycia Ks. Bpa Hodura do Bridgeport, Conn., datuje się powołanie do życia parafii wolnej ludu polskiego, parafii Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła w tutejszem mieście.

Ks. Bp. Hodur przysłał z wiosną 1907 roku Ks. Antoniego Plucińskiego, który osiadł na stałe i zajął się organizowaniem parafii.

Pierwszy komitet stanowili: Franciszek Śniadecki, przewodniczący; Ksawery Januszkiewicz, zastępca; inni członkowie: Piotr Kobus, Jan Tatarzycki, Wincenty Czerwonka, Antoni Wolski, Marcin Buczer, Józef Dymkowski, Antoni Dąbrowski, Jan Kuszaj, Franciszek Gaul.

Zakupiono 6 akrów ziemi pod cmentarz, potem przystąpiono do budowy kościoła na placu zakupionym przy California ulicy wraz z domem, który przeznaczono na mieszkanie dla księdza.

Kościół pobudowano skromny, ale piękny i swój własny i ostatecz-

nie wykończono go w 1909 roku, tak, że już w lipcu tegoż roku odprawił Ks. Aleksander Sosnowski (już nie żyjący) pierwszą Mszę św.

Radość z tego, że już jesteśmy wolnymi, w swoim własnym kościele, gdzie już nam ajrysze nie będą nadsyłali policyantów — nie da się słowami opisać. Żeby ją zrozumieć, trzeba przejść te koleje, co my przechodzili i potem dożyć tej chwili, kiedy zobaczyliśmy, że Bóg pobłogosławił nam nasze starania i wynagrodził cierpienia ludu polskiego od nieludzkich tyranów papieskich znoszone.

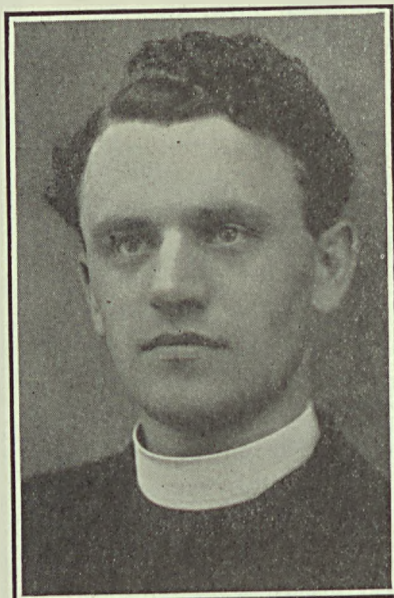
Niedługo będziemy obchodzić 25-lecie naszego istnienia.

Byli u nas w naszej parafii różni ludzie i różni księża. Ci, którzy szukali czegoś innego jak ewangelii Chrystusowej, ludzie, o których święty Paweł mówił, że Bogiem ich brzuch — ci przyszli i odeszli sobie. Ale ci, którzy widzieli w Kościele Narodowym sprawę, obchodzącą lud polski, który musi mieć fundament pewny, aby się ostać, ci nie tylko, że zostali, ale całą duszą przyłączyli się do tego Kościoła Polskiego i swej miłości dla Kościoła swej współpracy dawali na każdym kroku w miarę możliwości wymowny dowód czynu.

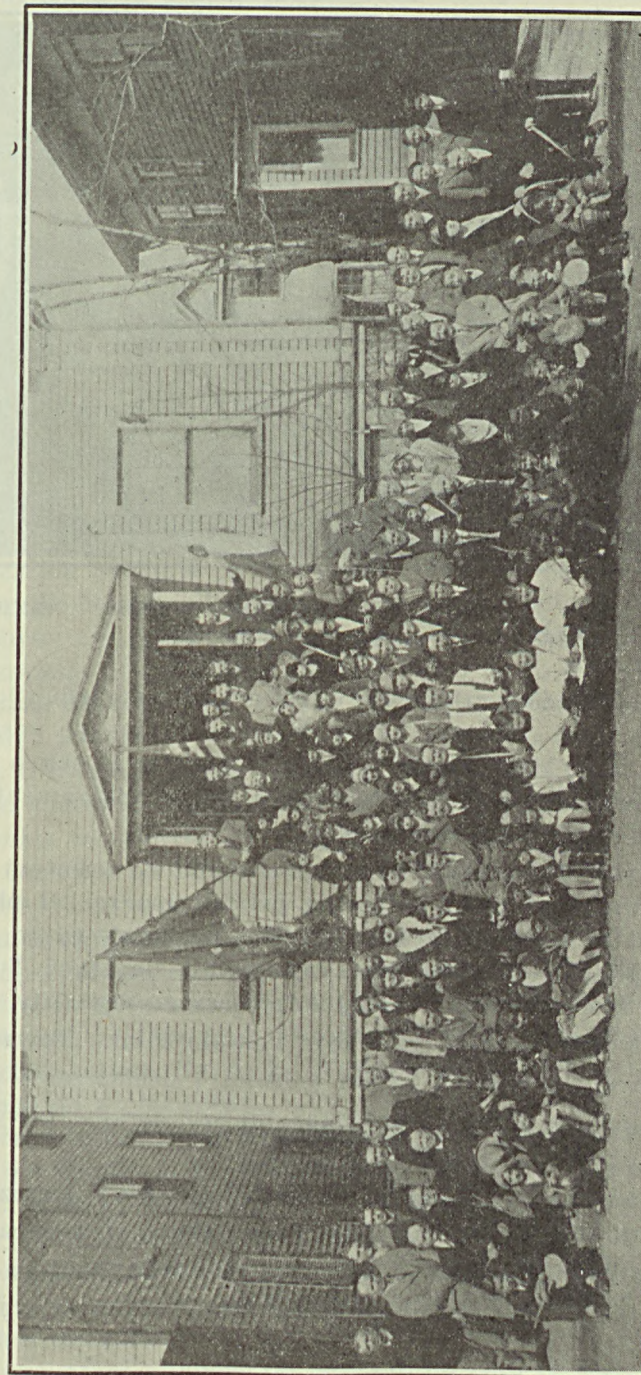
Praca nasza w Kościele polegała dotychczas na pielęgnowaniu ducha Chrystusowego i języka polskiego wśród nas samych i wśród naszych dzieci i to zadanie, gdy spełnimy w całości, zrobimy wiele.

Pod względem finansowym zaś, spłaciliśmy wszystkie długie ciążące na majątku kościelnym, którego wartość przedstawia dziś około \$30,000, oprócz tego zaś zaoszczędziliśmy sobie kilkaset dolarów i w bieżącym roku przystąpimy do kupna nowego kościoła, gdyż dotychczasowy, zbudowany naprędce, jest i za szczupły i w nieodpowiedniej dzielnicy miasta położony.

Polonia w tutejszym mieście jest dość liczna, ale rozprószona. Pole do pracy dla naszego Kościoła jest ogromne, oczy wszystkich zwrócone są w kierunku naszego Kościoła, który po 25-letniej blisko walce o byt, zdołał sobie stworzyć mocne fundamenty i przyszłość ma przed sobą bardzo wielką.



KSIĄDZ JAKÓB ZIELONKO
Proboszcz Parafii P. N. K. K.
w Bridgeport, Conn.



KOMITET PARAFIALNY I CZĘŚĆ PARAFIAN Z PROB. KS. J. ZIELONKĄ PO NABOŻEŃSTWIE
W PALMOWĄ NIEDZIELĘ, W BRIDGEPORT, CONN.



TOW. ŚPIEWACZE „JUTRZENKA” Z KIEROWN. PROF. OSIKIEM
W PARAFII W BRIDGEPORT, CONN.

Przy Kościele Narodowym pracują od szeregu lat następujące towarzystwa: Tow. Niewiast Adoracji Najśw. Sakr., założone po zorganizowaniu się parafii, liczy 35 członkiń. Celem jego jest troska o ozdobę wewnętrzną kościoła, asysta przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, pielęgnowanie cnót niewiasty chrześcijańskiej.

Tow. śpiewacze „Jutrzenka,” liczące 45 członków, mężczyzn i dzieci. Istnieje również od czasu założenia parafii; ma za cel pielęgnowanie pieśni polskiej i muzyki. Co niedziela Towarzystwo to śpiewa piękne, nabożne pieśni w czasie sumy. Kierownikiem tegoż Towarzystwa jest p. Osik, który również pełni funkcję naszego organisty.

Tow. Dramatyczne, liczy 25 członków, istnieje 5 lat. Towarzystwo to ma za zadanie pielęgnowanie sztuki polskiej i dostarczanie programów w porozumieniu z Tow. „Jutrzenka” do wieczorków i występów scenicznych.

Tow. mężczyzn im. T. Kościuszki, założone w r. 1891, jeszcze przed powstaniem parafii Narodowej. Jest to Towarzystwo ubezpieczeniowe, ma na celu także krzepienie ducha narodowego wśród Polaków na terenie naszego miasta. W czasie obchodów narodowych występuje w specjalnych ubiorach narodowych.

Podobne temuż towarzystwu jest Tow. im. A. Mickiewicza.

Tow. Związek Polek, towarzystwo ubezpieczeniowe i patriotyczne niewiast polskich.

Oddział 33-ci Polsko Narodowej Spójni, towarzystwo ubezpieczeniowe, liczące przeszło 100 członków.

Przy kościele istnieje polska szkoła, w której ksiądz proboszcz udziela lekcji języka polskiego naszej diaspory, która w liczbie 50 schodzi się na naukę raz w tygodniu, na 4-godzinną naukę.

Parafia P. N. K. Zbawiciela Świata w Woonsocket, R. I.

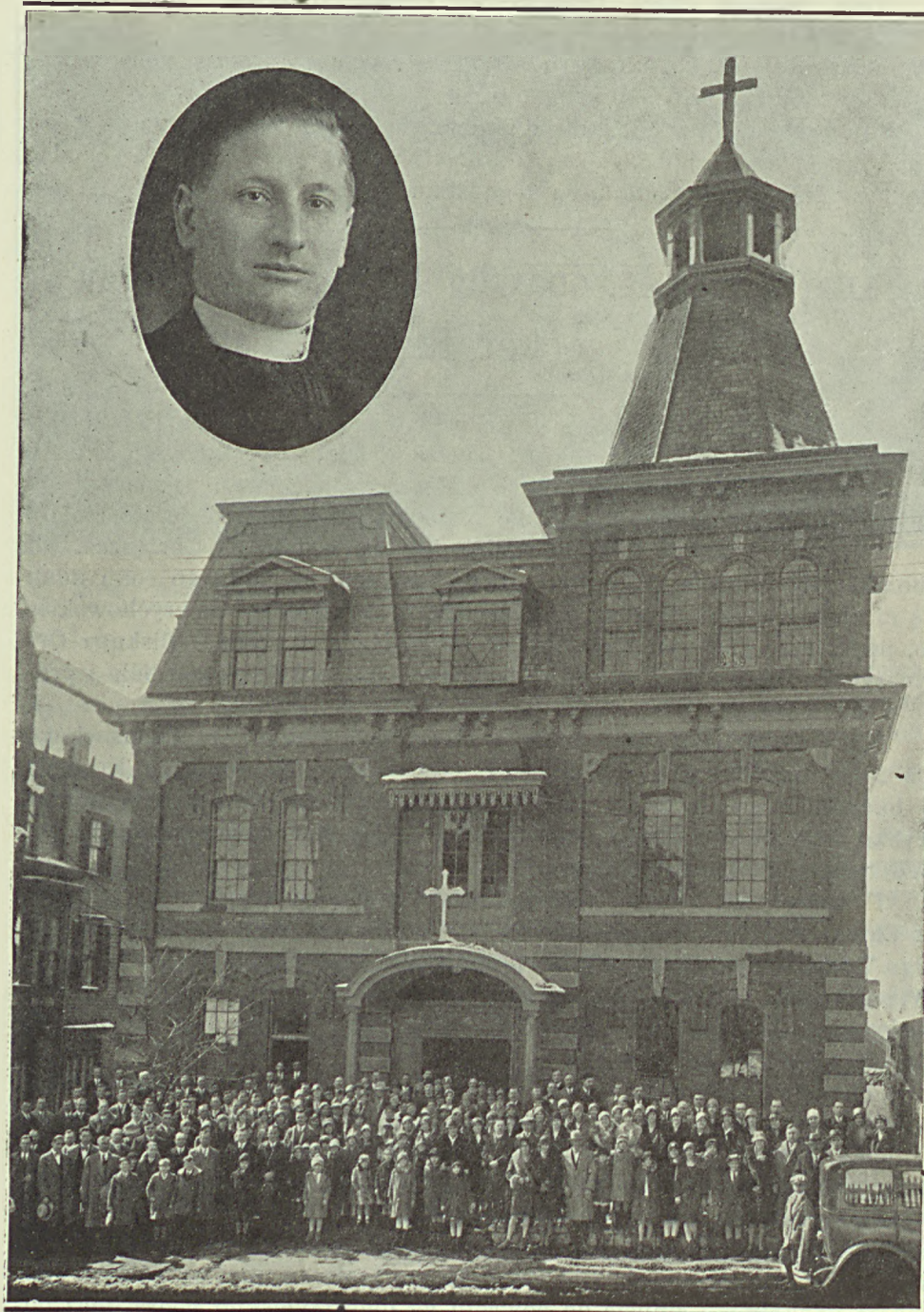
Podobnie, jak w innych osiedlach, zamieszkałych przez lud polski, tak i w Woonsocket, część Polonii bardziej światła, postanowiła zrzucić jarzmo niewoli duchowej w postaci papieskiego kościoła i przyłączyć się do wolnego, Chrystusowego, Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła.

Początek pracy w tym kierunku dali obywatele J. Chrzęszcz, M. Chomka, W. Muzyka, A. Pluta. Dnia 2-go grudnia 1923-go roku udali się ci obywatele do Księdza Biskupa Elekta Walentego Gawrychowskiego, podówczas proboszcza w Central Falls, R. I., a obecnie Biskupa Ordynariusza Wschodniej Dyecezyi, by przedstawić swe skargi i bóle i prosić o radę i pomoc.

Ks. Biskup Gawrychowski zajął się sprawą Polonii w Woonsocket i już 2-go marca zostało odprawione nabożeństwo Narodowego Kościoła w budynku wynajętym od Kościoła Episkopalnego. Praca szła bardzo szybko naprzód, bo 25-go maja 1923-go roku Narodowcy posiadali już swój własny budynek kościelny.

Ponieważ Ks. Biskup Gawrychowski przeniósł rezydencję biskupią do Chicopee, Mass., duszpasterstwo w Woonsocket objął Ks. S. Płaza. Po jego 7-mio miesięcznym pobycie przez krótki czas duszpasterzował Ks. A. Wiączkowski, a dnia 1-go sierpnia 1926-go roku objął parafię nowo-wyświęcony kapłan, Ks. A. K. Wojtkowiak, który też do tego czasu spełnia obowiązki proboszcza.

Zarząd wykonawczy składał się w pierwszych początkach z następujących obywateli: J. K. Dobrowolski, prezes; L. Furman, zastępca; M. Chomka, kasyer; Wnęk, sekr. fin.; Roszkowski, sekr. prot. Komitet ten dużo wycierpiał nie tylko ze strony kościelnych, ale i władz świeckich. Najwięcej prześladowania przechodził ob. J. K. Dobrowolski, bo ksiądz rzymski D., posługując się miłością bliźniego, postarał się u władz miastowych o zamknięcie ob. Dobrowolskiemu inetrusu, myśląc go tym sposobem upokorzyć i zmusić do powrotu na łono rzymskiej wiary, lecz po-



KOŚCIÓŁ ZBAWICIELA ŚWIATA W WOONSOCKET, R. I.
I KSIĄDZ PROBOSZCZ ANTONI WOJTKOWIAK.

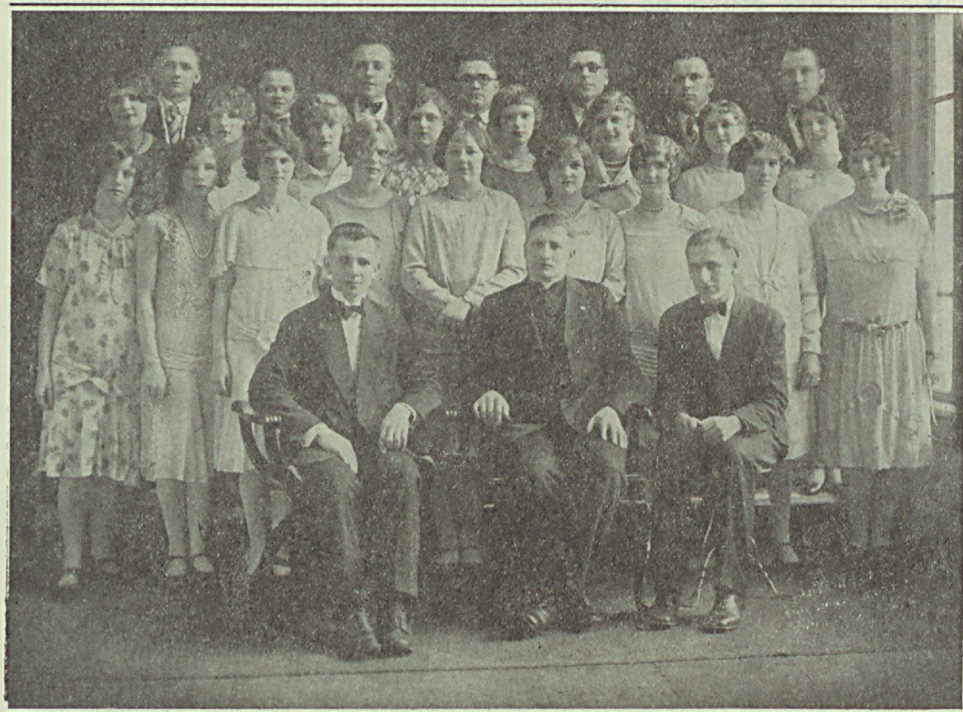
mylił się bardzo grubo, bo ob. Dobrowolski stał się prawdziwym żołnierzem Kościoła Narodowego, o czym świadczą cztery lata prezesowania w naszej parafii.



TOW NIEWIAST ADORACJI N. S. W WOONSOCKET, R. I.

TOWARZYSTWO NIEWIAST A. N. S.

Towarzystwo to założone zostało przez Ks. Bpa. W. Gawrychowskiego. Celem Tow. Niewiast A. N. S. jest uczczenie i umiłowanie Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie. Towarzystwo to dąży do doskonałości chrześcijańskiej, jak i oddania ostatniej usługi zmarłej siostrze. Towarzystwo A. N. S. stara się o upiększenie świątyni Pańskiej, pomaga parafii moralnie i materyalnie. Zarząd Tow. Niewiast A. N. S. składa się z następujących osób: Katarzyna Dobrowolska, przew.; P. Mańdziak, zastęp.; M. T. Abramek, sekr. fin.; M. Abramek, sekr. prot.; P. Ruszkowska, chorążyni.



CHÓR IM. J. SŁOWACKIEGO W WOONCKET, R. I.

TOWARZYSTWO CHÓRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Celem Tow. Chóru im. J. Słowackiego jest zjednoczenie młodzieży polskiej przy Kościele naszym w Imię Boga, Kościoła Jego świętego, w imię pracy nad udoskonaleniem życia każdego młodego człowieka. Chór nasz w pierwszych początkach miał trudności w kształceniu się w śpiewie z powodu braku sali na ćwiczenia i był zmuszony w domach prywatnych brać lekcje. Zreorganizowanie nastąpiło w roku 1927-ym. Towarzystwo to dokłada dużo pracy, by pomódz parafii w każdym kierunku.

KÓŁKO DRAMATYCZNE.

Jednem z najczynniejszych towarzystw jest towarzystwo Kółko Dramatyczne im. G. Narutowicza. Myślę, że nie potrzeba tłumaczyć, jaki jest jego cel, bo sama nazwa za siebie przemawia, jednak nie zawadzi podkreślić, że towarzystwo należy do najżywszych w parafii. Towarzystwo to zostało założone w 1925-ym roku i liczy obecnie 45-ciu członków.

TOWARZYSTWO CHÓRU MŁODSZEGO „LUTNIA.”

Tow. chóru młodszego „Lutnia” nie przedstawia się liczebnie wielkiem, jednak ta mała gromadka dziewcząt upiększa swym śpiewem



KÓŁKO DRAMATYCZNE G. NARUTOWICZA W WOONCKET, R. I.

ranne nabożeństwa i stara się służyć Bogu, Jego Kościołowi jak najlepiej umie i tę sprawę pojmuję.

TOWARZYSTWO SPÓJNIA.

Towarzystwo Spójnia, Oddział 34-ty był założony w roku 1914-tym przez kilku patryotycznych Polaków, którzy, nie znając Kościoła Narodowego, poczułi jednak polskość w sobie i poczęli gromadzić swych ziomków w szeregi Spójni. Niestety, jak wszędzie, tak i u nas była Spójnia zwalczana przez rzymskiego księdza Morysa. Z powodu przeszkód

Spójnia nie mogła się należycie rozwinąć i tylko dzięki p. L. Piękosowi przetrwała burze, choć zaledwie z pięciu członkami. Wpaździerniku 1927-go roku została zreorganizowana przez miejscowego proboszcza i podniesiona z 5-ciu do 23-ch dorosłych i 12-tu dzieci.



TOW. CHÓRU MŁODSZEGO „LUTNIA” W WOONSOCKET, R. I.

Zaś w roku 1923 został powołany do życia komitet stały, który zabrał się do pracy ochoczo i dzięki konkursowi, dziś Oddział 34-ty P. N. Spójni liczy około 70-ciu członków dorosłych i tyleż dzieci, a jest nadzieja, że kiedy na walny sejm zjedziemy się do Scranton, oddział 34-ty będzie liczył 100 członków dorosłych, tak samo i oddział młodzieży.

Do pracy więc bracia i siostry w imię Boga, a zwyciężymy.

PALIWODA,



KOMITET ODDZ. 34go POL. NAR. SPÓJNI W WOONSOCKET, R. I.

Krótką Historia Parafii Naszego Zbawiciela w Mieście Trenton, N. J.

Powstanie parafii Naszego Zbawiciela, jako Kościół Polski Narodowy Katolicki, złączony z Pierwszą Narodową Parafią w Scranton, Pa., i pod jurysdykcją Najprzew. Księdza Biskupa Franciszka Hodura, datuje się od dnia 25go marca, 1917 roku, w tym bowiem dniu, po kilku wiecach agitacyjnych zorganizowano komitet parafialny, składający się z następujących osób: Antoni Kochanowicz, prezes; Jan Sakowski, sekr; Stanisław Jedynak, kasyer; Antoni Kremer, opiekun. Parafią na razie opiekował się ks. Roman Pawlikowski z Passaic, N. J.

Dnia 19go kwietnia, 1917 r. kupiono kościół „St. James Episcopal Church” pn. 1250 East State St.



GRUPA PARAFIAN W TRENTON, N. J.



DZIECI SZKOLNE Z PARAFII W TRENTON, N. J.

Pierwszy chrzest, Czesławy Miłuckiej, córki Teofila i Heleny odbył się w naszej parafii 20go maja, 1917 r. Pierwszym stałym proboszczem był śp. ks. Włodzimierz Rajchan, Pierwszy ślub w naszym kościele zawarli Bronisław Rusinowicz i Stanisława Marcinkiewicz, dnia 12go czerwca, 1917 r. Cmentarz kupiono 14 sierpnia, 1917 r., i w krótkim czasie został wypłacony. Długu niema na nim żadnego.

Dnia 7go października, 1917 r. Najprzew. Ks. Biskup Fr. Hodur dokonał poświęcenia kościoła, a wieczorem tego samego dnia odbył się wielki wiec w „Taylor Opera House” przy Broad ul. Na wiecu tym było wielkie zgromadzenie ludu polskiego z Trenton i okolicy.

Poświęcenie cmentarza odbyło się 18 listopada, 1917 przez księdza B. Krupskiego, w asystencji księży: R. Pawlikowskiego i W. Rajchana. Pierwszym spoczywającym na cmentarzu Polsko Narodowym Katolickim jest śp. Piotr Wiśniewski, który zmarł 18 listopada, a pochowany na wieczny spoczynek 21 listopada, 1917 r. Cześć jego pamięci!



TOW. ADORACYI NAJŚW. SAKR. W TRENTON, N. J.

Pierwsze bierzmowanie odbyło się 6go listopada 1921 roku, a dokonał go Najprzew. Ks. Biskup Fr. Hodur.

W roku 1924—5ym odnowiono salę pod kościołem. Ustawiono piec do ogrzewania sali i kościoła, zaprowadzono elektrykę na plebanii.

W 1926 roku kościółek nasz odrestaurowano wewnątrz i zewnątrz. W tej pracy pomagali nam nasi bracia z kościoła rzymskiego, chociaż do nas nie należą z różnych powodów, to jednak okazują nam swoją przyjaźń i szacunek.

Cały majątek naszej parafii przedstawia wartość przeszło \$30,000.00, na czem ciąży dług \$4,500.

Obecnie jest w naszej parafii proboszczem wiel. ks. dr. Teofil A. Czar-kowski.

Komitet parafialny składa się z następujących osób: W. A. Wojciechowski, przewodniczący; Al. Kremer, zastępca; J. Hoffman, sekr. prot.; Fr. Pomykała, sekr. fin.; P. Dankiewicz, skarbnik; Opiekunowie kasy: J. Szczerbowicz, Fr. Wieseczek, L. Madziarz, F. Grzywna, St. Danielski, M. Toledziecka, F. Wieszecekowa.

Przy parafii istnieją następujące towarzystwa: Oddział 98 P. N. Spójni, Oddział 35 Młodzieży im. J. Piłsudskiego, Tow. A. N. S., bardzo czynne przy parafii. Tow. Obrońców Kościoła Narodowego, Tow. Dzieci Maryi, Kółko Dramatyczne „Białego Orła”; Chór „Lutnia”.

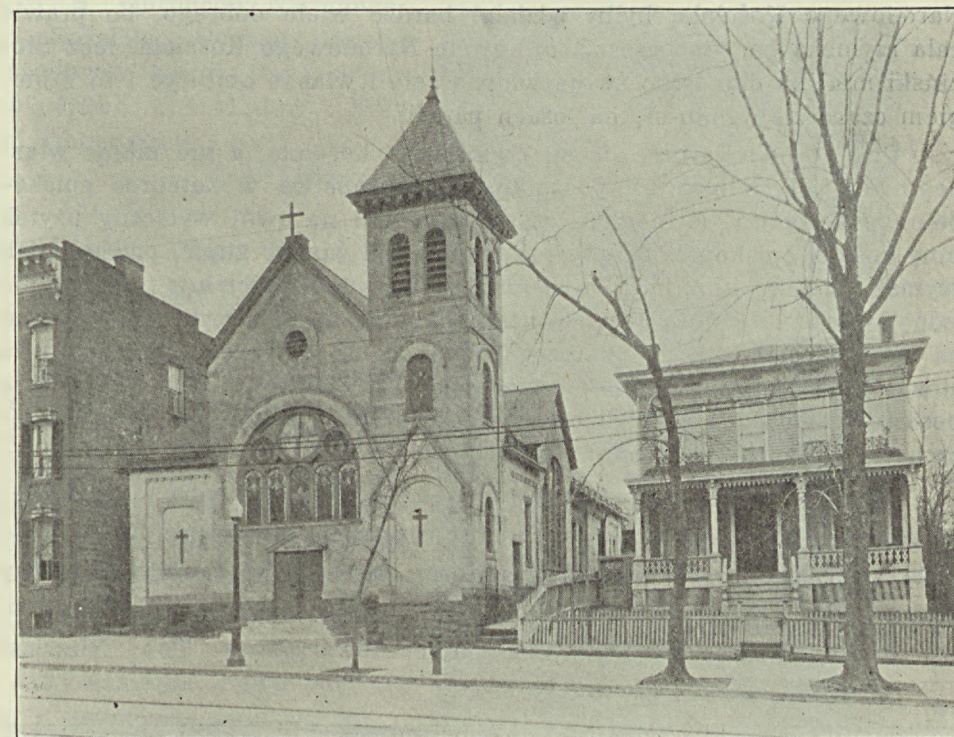
Opisał W. A. Wojciechowski, parafianin.

Parafia Matki Boskiej Częst. w Albany, N. Y.

Miasto Albany jest stolicą Stanu New York, najbogatszego ze Stanów Unii Północno-Amerykańskiej. Leży ono na malowniczym wzgórzu, ciągnącym się wzdłuż brzegów sławnej rzeki Hudson. Dzięki tej okoliczności, a także dzięki temu, że jest kapitołem Stanu, miasto szybko się rozwija tak co do ludności, jak też i obszaru.

Polacy poczęli ścierać do Albany mniej więcej 35 lat temu. Potrzeby swe religijne załatwiali początkowo w niemiecko-rzymskiej parafii, ale że Niemcy, jak zwykle, nie byli bardzo przychylni dla Polaków, ci ostatni byli zmuszeni pomyśleć o swoim własnym kościele. Do nowo organizującej się parafii przeznaczył biskup na proboszcza, przybyłego z Europy, księdza litewskiego, który więcej dbał o swoją własną kieszeń i o łaski biskupa, aniżeli o dobro swoich parafian. Skutki tego były takie, że ostatecznie proboszcz dorobił się pokaźnej fortuny, a lud był bardzo ubogi i ciemny.

Po 25 latach haniebnej parafialnej gospodarki lud zmądrzał i za-



KOŚCIÓŁ I PLEBANIA W ALBANY, N. Y.

żądał od swego proboszcza zdania rachunków. Proboszcz nie tylko nie uczynił zadość słusznemu żądaniu parafian, ale komitet, który przybył do niego, wyrzucił za drzwi. Odbyło się zebranie parafialne, wysłano delegację do biskupa z prośbą o wymierzenie sprawiedliwości i o zmianę proboszcza, lecz delegaci przywieźli, jako odpowiedź biskupa, polecenie, aby płacili i cicho siedzieli.

Proboszcz, widząc, że lud poczyną naprawdę myśleć o usunięciu go z parafii, postarał się o policję, która tych wszystkich, których ksiądz wskazał, przemocą wyprowadziła z kościoła. Gdy ksiądz jednak nie mógł sobie dać rady, zjechał irlandzki biskup w celu poskromienia Polaków. Skończyła się misja biskupa na tem, że zwymyślał polaków od bolszewików, powiedział im, że nie mają prawa rządzić w kościele, bo to nie ich kościół, ale jego, a na koniec przeklął Polaków.

Takie oświadczenie biskupa otworzyło ludziom oczy.

W tym czasie przybył do Albany, wrzekomo z polecenia Księdza Biskupa Hodura, ks. Słociński. Było to w roku 1920-tym, w miesiącu marcu. Gdyby Słociński zaraz z początku był poszedł uczciwie po linii

Narodowego Kościoła, byłby zdziałał bardzo wiele dobrego, bo prawie cała rzymska parafia przeszła na stronę Narodowego Kościoła, lecz Słociński miał na oku tylko swoje własne cele i własne ambicje i to z biegiem czasu źle odbiło się na losach parafii.

Polacy, oderwawszy się od rzymskiego kościoła, a nie mając własnego kościoła, odprawiali początkowo nabożeństwa w katedrze episkopalnego kościoła. Z biegiem czasu otrzymali na swój wyłączny użytek inny kościół episkopalny i gdy już tenże mieli zamiar kupić, podszedł ich rzymski biskup, kupując dla siebie ten budynek kościelny. Widocznie jednak opatrność Boża czuwała nad Polakami, bo nadarzyło im się kupić na bardzo wygodnych warunkach inny kościół w lepszym położeniu za stosunkowo niską cenę od niemieckich protestantów. Obecnie parafia posiada piękny kościół, plebanię i salę na szkołę i zebrania. Dług, ciążyący na majątku, w porównaniu do wartości, jest bardzo mały.

Choć robota nasza postępuje naprzód, mamy przed sobą jeszcze wiele pracy. Nie wszyscy Polacy w Albany rozumieją ideę Narodowego Kościoła. Do tego czasu Narodowcy znoszą prześladowania tak ze strony obcych, jak i od swoich.

Przy parafii grupują się następujące towarzystwa: Tow. Niewiast



KOMITET PARAFIALNY W ALBANY, N. Y.

A. N. S., Obrońców Narodowego Kościoła, Oddział Polsko Narodowej Spójni. Dwie Grupy Związkowe, Chór Lutnia i Kółko Dramatyczne.

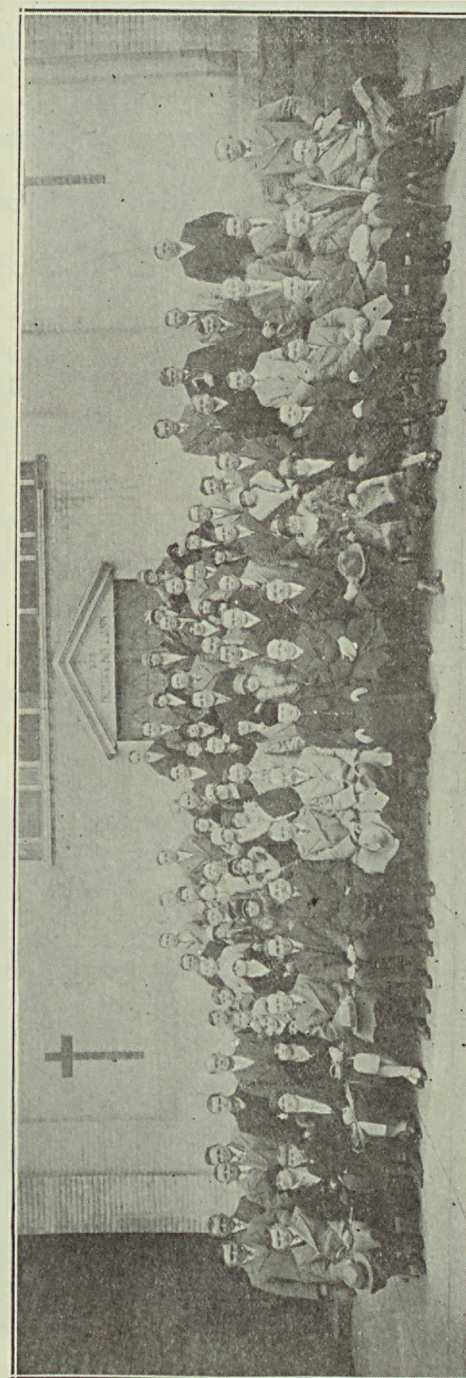
J. PITRO.

ODDZIAŁ 126ty P. N. S. W ALBANY, N. Y.

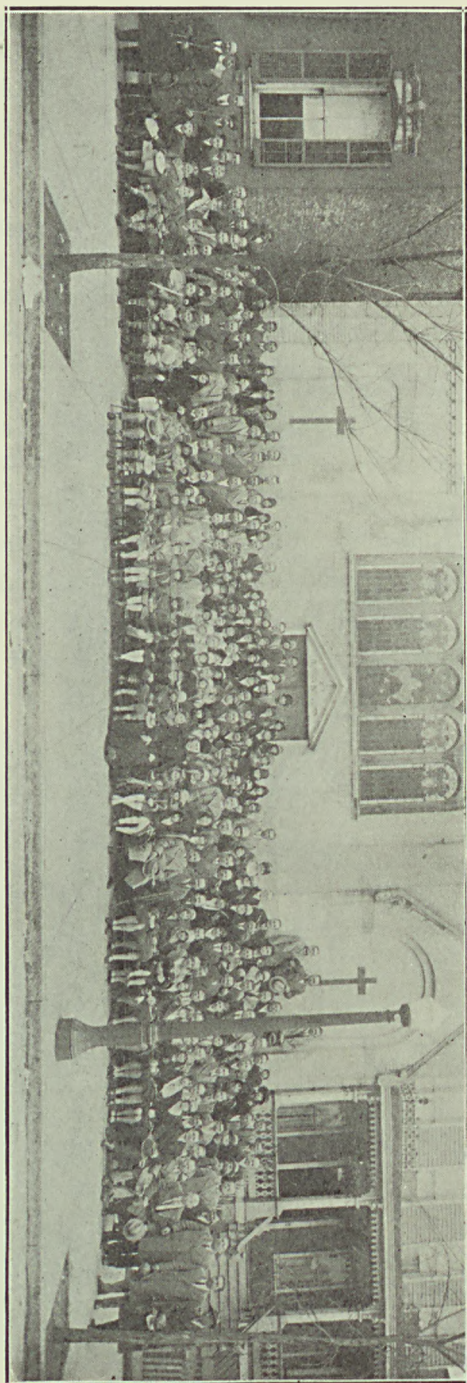
Szanowny czytelnik zapewne jest ciekawy dowiedzieć się, jak się mogła przedostać wieść o Polsko Narodowej Spójni do miasta Albany, w stanie New York, i jak został zorganizowany oddział 126ty. Proszę zatem przeczytać poniższą kronikę.

Jak wszystko budzi się ze snu z nadejściem wiosny, tak i część Polonii w Albany nie przespala czasu wiosny, bo, proszę pamiętać, że oddział 126 został zorganizowany dnia 1go kwietnia 1921-go roku, a więc w czasie wiosny. Ale jak każde nasienie, gdy już zejdzie, musi przetrwać przeciwności, zanim wyda plony, tak i oddział, nasz, ażeby żyć najpierw musiał staczać walkę z rzymskimi naganiaczami. Trzeba wiedzieć, że oddział nasz oderwał się od Zjednoczenia Rzymskiego, a wstąpił w szeregi Polsko Narodowej Spójni.

Z początku nie była nas wielka liczba, bo tylko 27, ale był



ODDZIAŁ POL. NAR. SPÓJNI W ALBANY N. Y.



dobry początek, więc też oddział nasz wzrasta w liczbę. w czasie następnego sejmku w Ohio liczba członków wysiła 37; a w czasie następnego sejmku w Brooklynie, N. Y., w roku 1927 było 97 członków. Obecnie mamy rok 1929ty i to dopiero początki, a oddział nasz liczy 170 członków. Przy oddziale mamy Dział Młodzieży w liczbie 70 członków. Członkowie w przeważnej części ludzie młodzi, energiczni i postępowi, sercem i duszą oddani Spójni. Nasi organizatorzy tylko żałują, że w Albany nie ma tak dużej Polonii, jak w Buffalo, Cleveland, Detroit, albo Chicago, bo mielibyśmy 10 oddziałów, każdy liczyłby 200 członków.

Oddział nasz posiada kasę wsparć u siebie na miejscu, do której każdy członek płaci 25 centów miesięcznie, za co w czasie choroby otrzymuje \$5.00 tygodniowo. Oddział urządza często wiecze i obchody i inne godne rozrywki.

Oddział w czasie swego istnienia wypłacił wsparcia w chorobie \$280, do parafii \$230, na Misję Kościoła Narodowego \$25. W kasie posiada obecnie \$400.00. Mamy chorągiew kościelną wartości \$200.44 i bibliotekę, która nie jest jeszcze dobrze wyposażona, ale przedstawia już doskonałą wartość.

Po ośmiu latach istnienia naszego oddziału członkowie przekonali się, że Polsko Narodowa Spójnia jest uczciwą i dobrą organizacją.

ZACHEUSZ ROMAN,
FR. ZEMBRZUSKI.

Parafia p. w. Najśl. Serca Jezus w New York Mills, N. Y.

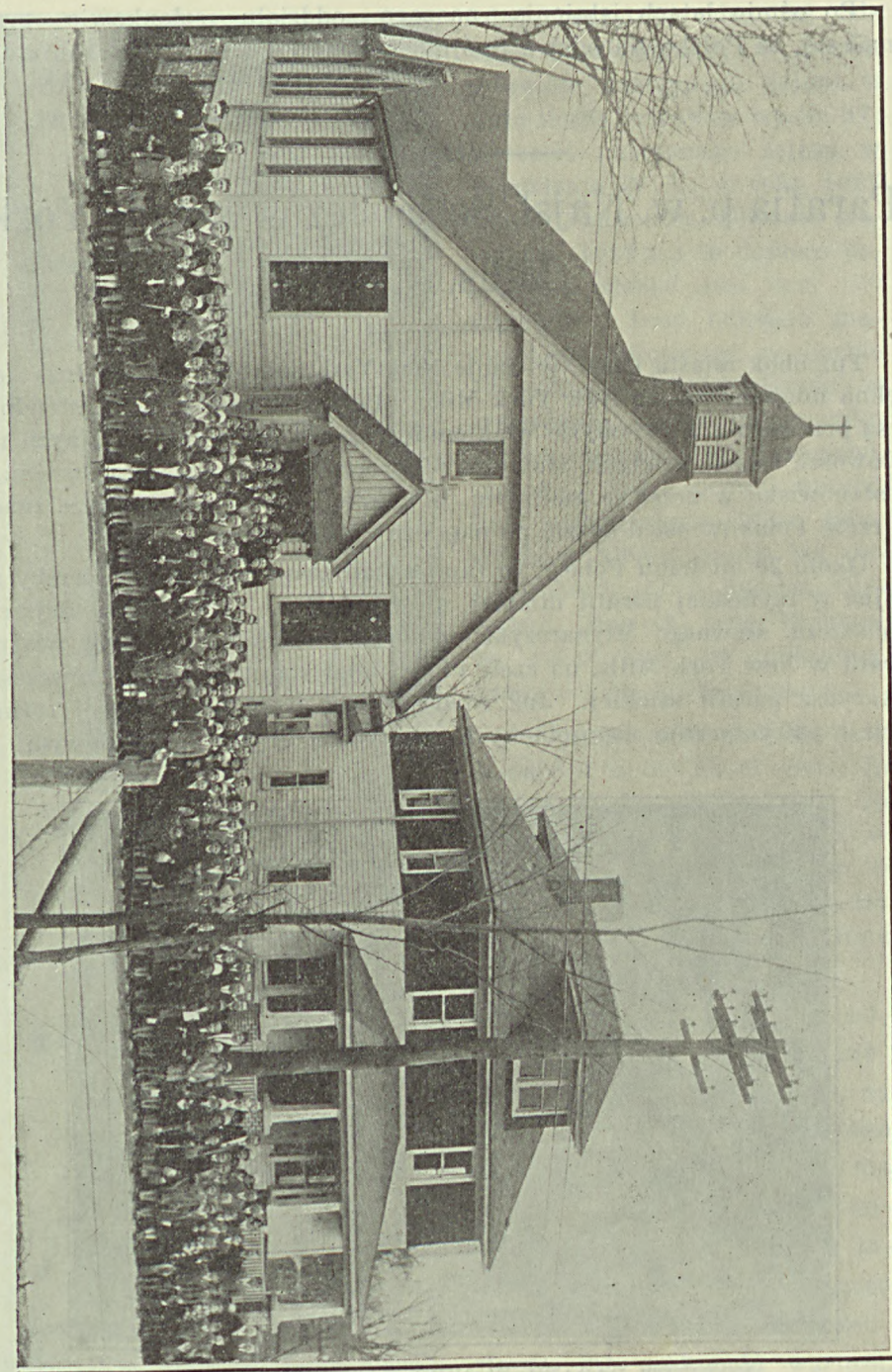
Tuż obok miasta Utica, w stanie New York, znajduje się nieduża lecz piękna miejscina zwana New York Mills. Polacy tu zamieszkali zatrudnieni są przeważnie w przemyśle włókienniczym, a w stosunku do innych narodowości, razem wziętych, stanowią 65 procent, to też zajmują dominujące stanowisko w urzędzie gminnym, w handlu i przemyśle, a także znaczna część Polaków osiedliła się po okolicznych farmach.

Okolo 20 lat temu Polacy, tu zamieszkali zaspakajali swe potrzeby religijne w rzymskiej parafii utickiej, ale zdzierstwo i wybryki tamtejszego proboszcza, sławnego Młynarczyka, skłoniła tychże do założenia własnej parafii w New York Mills, na czele której miał stanąć ks. Płaza, ówczesny wikaryusz parafii utickiej. Już wtedy pewna część ludzi więcej rozumnych i patryotycznie usposobionych marzyła o Kościele Narodowym, do



KOMITET PARAFII W NEW YORK MILLS, N. Y.

KOŚCIÓŁ, PLEBANIA I GRUPA LUDZI WYCHODZĄCYCH Z KOŚCIOŁA W NEW YORK MILLS, N. Y.



czego też i ks. Płaza zdawał się być przychylnym, lecz to się na razie nie udało. Zakupiony majątek, kilkunasto-akrową farmę, oddano biskupowi, zaś ks. Płaza, jako patriota polski, stał się biskupowi niewygodnym, przez niego prześladowanym, tak że wkrótce musiał uchodzić (podobno w nocy) i później był znany jako niezależny. Miejsce jego objął znany z ordynarnej brutalności ks. Fijałkowski, który do dzisiaj wszechwładnie pasterzuje w rzymskiej parafii. Ten rozpoczął pasterską pracę w swej owczarni prawdziwie po rzymsku. Zaczęły się prześladowania, posypały się przezwiska na tych, których podejrzewał albo mu doniesiono o nich, że odważyli się myśleć o Kościele Narodowym.

Mniej ofiarnych próbował kijem zmusić do posłuszeństwa i uległości, ale niestety, na tym zbyt ryzykownym procederze sromotnie się zawiódł, gdyż w pewnym domu swego parafianina — tym samym kijem oberwał porządne łanie, a kij ten do dzisiaj ów parafianin, obecnie wyznawca Narodowego Kościoła, zachowuje na pamiątkę, jako cenne relikwie.

Te i inne jeszcze zalety rzymskiego parocha wywarły ujemny i dodatni skutek na umysły tutejszej Polonii. Ujemny, bo pewna część niegdyś pocziwych i głęboko religijnych ludzi, zobojętniała na sprawy religijne zupełnie, inni poszli do innych wyznań, ale na szczęście tych jest nie wiele.

A dodatni, bo teraz naprawdę idea Narodowego Kościoła zaczęła dojrzeć w sercach i umysłach i stała się konieczną potrzebą pokrzywdzonych, zhańbionych i sponiewieranych polskich robotnic i robotników w New York Mills.

To też, gdy w styczniu roku 1923 kapłan Narodowego Kościoła w osobie ks. Kłosińskiego przybył do New York Mills, mimo najrozmaitszych przeszkód z obozu rzymskiego, parafia Narodowa została założoną.

Pierwsze nabożeństwo w języku polskim odprawione zostało w kościele episkopalnym dnia 14go stycznia, 1923. W niedługim czasie zakupiono cmentarz i własny kościółek przy Main i Walcott ulicy, prawie w samym środku New York Mills, a niespełna rok temu, na zakupionej obok ko-



KS. J. RĘKAS,
Proboszcz w New York Mills, N. Y.



CHÓR PARAFIALNY W NEW YORK MILLS

ściółą parceli, zbudowano piękny domek, jako siedzibę proboszcza i tak przy pomocy Bożej, a ciągłej wytrwałej, ofiarnej pracy i dobrej woli świątłych ludzi, parafia Narodowa została ugruntowana i będzie po wszystkie



GRUPA DZIECI TOW. ANIOŁA STRÓŻA W NEW YORK MILLS, N. Y.

czasy wzrastać ku chwale Bożej, chlubić Polonii i pożytkowi dla młodego jej pokolenia, zrodzonego na ziemi amerykańskiej.

Obecnie parafia N. S. Jezus w New York Mills liczy 120 rodzin. Pewna część członków tejże z chwilą powstania parafii Narodowej w Utica, N. Y., ze względów terytoryalnych tamże się przeniosła, gdzie z usług religijnych jak też ich dzieci ze szkoły, mogą korzystać na miejscu.

Przy parafii tutejszej istnieją następujące towarzystwa: Tow. Białego Orła, Oddz. 147 P. N. S. członków 40. Tow. Ks. Bpa Fr. Hodura, Oddział 92 P. N. Spójni (dzieci) członków 38. Tow. wsparciowe męskie im. G. Narutowicza, Tow. Niewiast im. Maryi Konopnickiej członkiń 26, Tow. dzieci im. Anioła Stróża, członków płci obojga, 60.

Przy parafii istnieje każdodzienna szkółka uzupełniająca, do której uczęszcza 97 dzieci.

Majątek parafialny przedstawia wartość około 30 tysięcy, na którym ciąży hipoteka \$8.500.

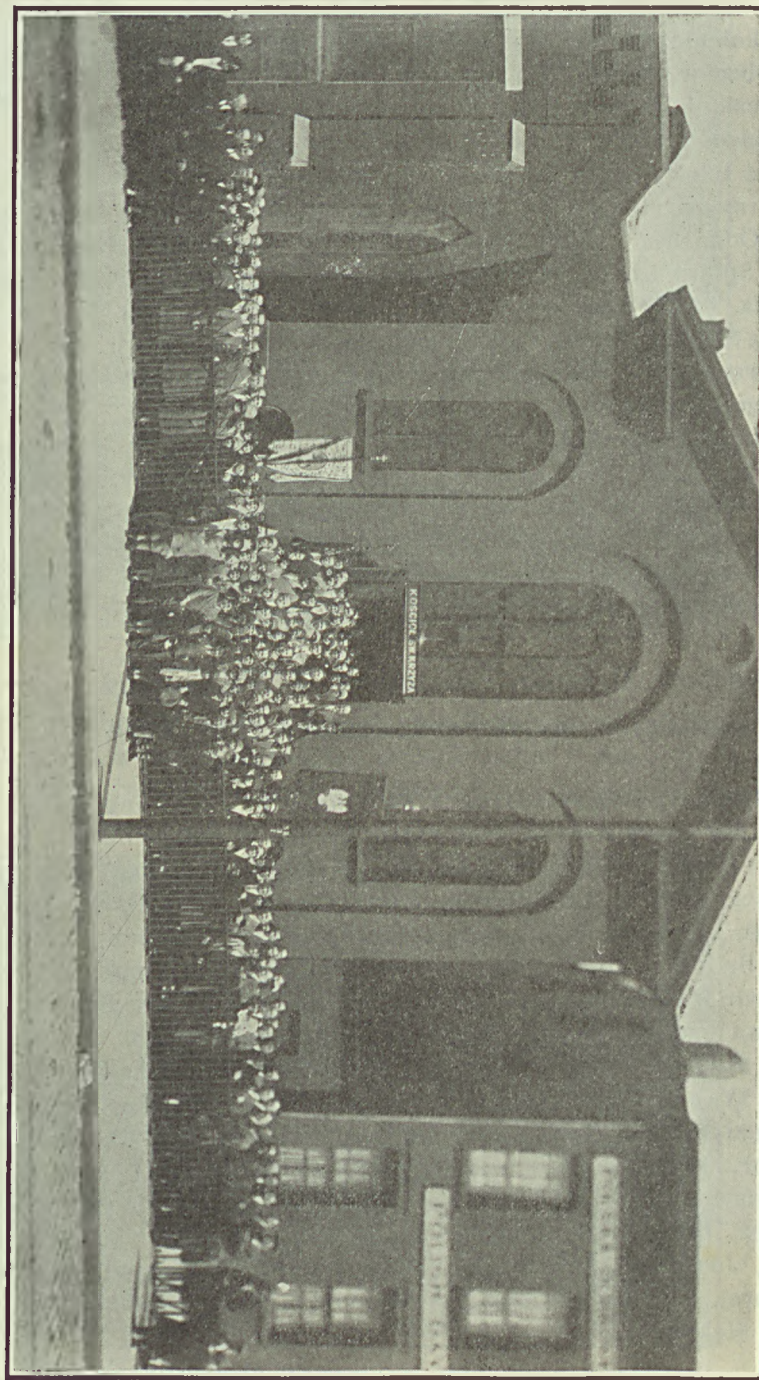
Komitet parafialny obecnie składa się z następujących osób: Wł. Babula, przew.; W. Jezowski, zastępca; Józef Dymon, sekr. prot.; W. Rej, sekr. fin.; A. Kaczor, skarbnik. Trustysi: M. Samson, St. Lewek, St. Chrzan, R. Świątkowski, A. Adameczyk.

Męskie Tow. Bratniej Pomocy im. G. Narutowicza przy P. N. K. Parafii p. w. Najśl. Serca Jezus w New York Mills, N. Y.

Towarzystwo składa się z 48 członków. Jest ono bardzo żywym w pracy dla dobra parafii, oraz niesie pomoc w razie choroby swym członkom. Prezesem towarzystwa jest Stanisław Niejadlik, zastępcą Dominik Lis, sekretarzem finansowym Józef Wolak, sekretarzem prot. Jan Kurowski, kasyerem Jan Jarząbek, kontrolerami Stanisław Chwałek, Władysław Pędrak i Roman Stanek, marszałkiem Jan Rogowski, opiekunami chorych Piotr Czupryna, Józef Jamroz i Władysław Pędrak. Do towarzystwa należą: Marcin Jochym, Andrzej Gdowski, Michał Chrzaszcz, Karol Szarek, Jan Wróblewski, Władysław Rej, Władysław Babula, Tomasz Wajda, Ludwik Motyka, Mikołaj Lichwała, Wawrzyniec Jaje, Marcin Justyna, Jan Gała, Wincenty Dubiel, Adam Gmyr, Jan Tokarz, Adam Kaczor, Wojciech Duda, Franciszek Poddaszek, Roman Świątkowski, Wawrzyniec Raczyński, Teofil Nietuński, Józef Domagański, Jan Miliłowicz, Stanisław Bator, Józef Pinkoś, Anastazy Adameczyk, Andrzej Lupa, Józef Gadziąła, Antoni Milenowski, Stanisław Węgrzyn, Anastazy Żurek, Stefan Danieluk, Władysław Urbaś, Wojciech Jeżowski i Ks. Józef Rękas.

Podał JÓZEF WOLAK, sekr. prot.

KOŚCIÓŁ ŚW. KRZYŻA, SOUTH BROOKLYN, N. Y. — PROCESJA W PALMOWĄ NIEDZIELĘ. — OBOK KOŚCIOŁA PLEBANIA I DZIENNA OCHRONKA.



Parafia p. w. Św. Józefa w Schenectady, N. Y.

Parafia św. Józefa w Schenectady N. Y. założona została w r. 1921.

Parafianie zbudowali w krótkim czasie piękny, kamienny kościół, wyposażyli go we wszystkie potrzebne urządzenia, nabyli plebanię i założyli w dobrej okolicy cmentarz. Cały ów majątek przedstawia się bardzo pięknie. Słabą stroną tej podjętej na większą skalę akcji było przeliczenie się z nieustalonymi warunkami. Praca szła nie zawsze pomyślnie. W okolicy kościoła osiedliło się jeszcze nie wielu rodaków, stąd i ciężary dają się

dotychczas odczuwać bardzo dotkliwie. Dzięki jednak zapobiegliwości tych Narodowców, co wiernie wytrwali w krytycznych chwilach parafii i podejmują się zawsze chętnie wszelkiej pracy, aby tylko zapewnić zwycięstwo dla dobrej sprawy, obecnie parafia znajduje się w nieco lepszym położeniu. Proboszczem stałym jest Ks. Józef Michalski, który przez czas niejaki jednocześnie kierował parafią w Amsterdam, N. Y. i podług zasad kapłaństwa Narodowego służy swym parafianom sercem i doświadczeniem.

W skład komitetu, w którym znajdują się ludzie wyrobionej służby dla kościoła, wchodzi następujący członkowie: Zygfryd R. Maul, prezes; Jan Grzywaczewski, wice-prezes; Robert Fritz, sekr. fin.; Fr. Rybak, sekr. prot.; J. Bałous, skarbnik. Op. kasy: Józ. Kopeć, Jan Kopeć, J. Nagórka, K. Bartosiewicz, J. Szymański, W. Pacowski.

Przy parafii jest szkoła uzupełniająca, w której pobiera naukę przeszło 50 dzieci pod kierunkiem Ks. Proboszcza.

Cała parafia jest zorganizowana w towarzystwa. Chór bardzo sprawny liczy przeszło 20 członków. Są dwa towarzystwa zapomogowe: męskie św. Józefa i żeńskie Maryi Konopnickiej. Wiele pracy i wiele pomocy zawdzięcza parafia obu tym towarzystwom. Obecnie powstało kilka nowych towarzystw. Do tych należy towarzystwo oświatowe: „Ognisko”, sku-



KOŚCIÓŁ PARAFIALNY
W SCHENECTADY, N. Y.

piające dorastającą młodzież. Towarzystwo to rozwija żywą działalność i rozrasta się szybko.

Tow. Matek powstało w celu uczestniczenia w pracach religijnych i wychowawczych młodzieży i dla opieki nad świątynią.

Młodzież szkolna również jest podzielona na chór i dwa towarzystwa tj. towarzystwo dziewcząt „Dzieci Maryi” i chłopców „Obrońców Kościoła Narodowego.

Również Polsko Narodowa Spójnia jest reprezentowana przez dwa Oddziały: męski i żeński.

Daj Boże, aby wszystek polski lud w Schenectady zrozumiał, że zbudowanie Królestwa Chrystusowego dokona się nie przez złocene tyary, ani dzieła sztuki, ani przez obcych mu nauczycieli, ale przez pracę duchową całego narodu dla zapanowania dobra, miłości i sprawiedliwości pod kierunkiem Wolnego Kościoła Chrystusowego Polsko Narodowego i że Bóg dla tego swego jedynego kościoła żąda od ludu poparcia.

Z Parafii p. w. Św. Krzyża w Central Falls, R. I.



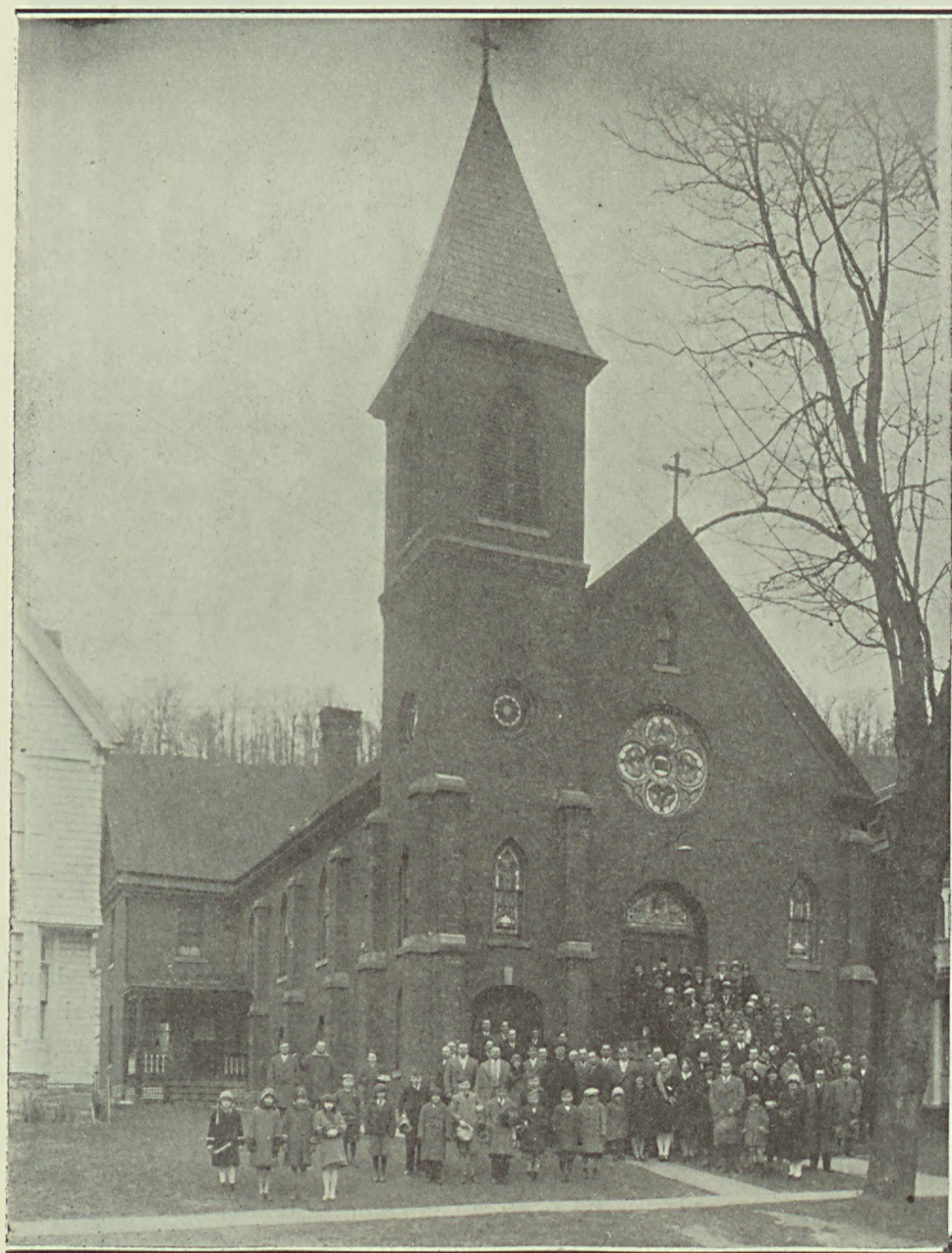
ODDZIAŁ 139ty POL. NAR. SPÓJNI W CENTRAL FALLS, R. I.



TOW. DZIEWIC POLSKICH PRZY PAR. ŚW. KRZYŻA W CENTRAL FALLS, R. I.

Parafia p. w. Św. Ducha w Little Falls, N. Y.

Polonia w Little Falls, N. Y., liczy zaledwie sto kilkadziesiąt rodzin. Do roku 1926go istniała tu rzymska parafia, w której proboszczował ks. J. Blonkowski. Był to, w całym tego słowa znaczeniu, kapłan wedle rzymskiego porządku. Prześladował to wszystko, co się wymykało z pod jego kontroli nie tylko kościelnej, ale społecznej i towarzyskiej. Zwalczał zawzięcie budowę Domu Polskiego, bojkotował szkołę polską, prowadzoną w Polskim Domu, nie chciał przyjąć do Pierwszej Komunii św. dzieci, które uczęszczały do polskiej szkoły w Domu Polskim, zamknął drzwi przed komitetem parafialnym, który zebrał się po to, by przeprowadzić rachunki parafialnej gospodarki. Gdy do tego wszystkiego przyłączył się jeszcze skandal z misjonarzem, który kolektował pieniądze w porozumieniu z proboszczem na mający się budować kościół, a potem z pieniędzmi znikł, więcej



KOŚCIÓŁ W LITTLE FALLS, N. Y.

uświadomieni Polacy postanowili zerwać z rzymskim kościołem, a założyć Narodową parafię.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się 20go maja, 1926go roku w fabryce krawieckiej ob. H. Wiernickiego. Na tem zebraniu wybrano komitet i rozpoczęła się praca. Pierwsze nabożeństwo, w wynajętym od murzynów kościele odprawił ks. Leopold Dąbrowski, podówczas proboszcz parafii św. Krzyża w Utica, N. Y.

W niedługim czasie parafia zakupiła od Niemców piękny kościół, znajdujący się przy pryncypalnej ulicy. Obok kościoła jest plebania i hala. Zakupiono też 5-akrową farmę na cmentarz. Obecną wartość majątku parafialnego obliczają na 50,000 dolarów, na czem ciąży dług w sumie \$9,900. W ostatnim czasie kościół został odrestaurowany i odmalowany wewnątrz, sprawiono piękny ołtarz, a na wysokiej wieży umieszczono nowy krzyż. Wszystkie prace zostały wykonane przez członków parafii.



KÓŁKO AMAT. IM. J. SŁOWACKIEGO W LITTLE FALLS, N. Y.



KS. P. KOZŁOWSKI, PROBOSZCZ Z LITTLE FALLS, N. Y. I MINISTRANCI.



KOMITET I PROBOSZCZ PARAFII ŚW. DUCHA W LITTLE FALLS, N. Y.



TOW. NIEWIAST MARYI KONOPNICKIEJ W LITTLE FALLS, N. Y.

Przy parafii istnieją następujące towarzystwa: Niewiast im. Maryi Konopnickiej, Kółko amatorskie im. Juliusza Słowackiego, Tow. Dzieci im. Józefa Piłsudskiego, dwa chóry im. Fryderyka Chopina i św. Cecylii.

Obecnym proboszczem jest ks. Paweł Kozłowski. Proboszcz sam prowadzi szkołę polską, udziela lekcji śpiewu chórom, oraz jest reżyserem Kółka amatorskiego. Parafia jest niewielką, bo liczy 60 rodzin, jednak ponieważ w parafii istnieje zgoda i harmonia, praca idzie gładko i rozwija się pod każdym względem.

Parafia w Union City, Conn.

Parafia w Union City powstała w roku 1924ym w miesiącu kwietniu. Powody powstania parafii były podobne jak w innych miejscowościach. Początkowo parafia i parafianie przechodzili wiele kłopotów ze strony rzymskich, obecnie jednak i ci przekonali się, że założyciele Narodowej parafii mieli rację, że odstąpili od wiecznie głodnego papieskiego kościoła, bo zyskali na tem i moralnie i materyalnie.



KOMITET PARAFIALNY Z KS. PROB. J. SOLAKIEM W UNION CITY, CONN.

Wartość majątku Narodowej parafii wynosi 40 tysięcy dolarów, własność obciążona jest długiem zaledwie kilku tysięcy dolarów, podczas gdy papieski kościół obciążony jest dwa razy większym długiem i jest własnością nie ludu, ale biskupa. Parafianie w papieskim kościele mają prawo płacić, ale nie gospodarować majątkiem kościelnym.

Życie tak religijne jak i towarzyskie przy Narodowej parafii płynie wartko. Wszystkie towarzystwa, a w szczególności towarzystwa młodzieży poświęcają wiele pracy, aby pomóc parafii tak w kwestjach materialnych, jak i w społecznych oraz edukacyjnych. Przedstawienia, wieczorki i towarzyskie zebrania odbywają się nieomal co dwa tygodnie. Wszystkie rocznice patriotyczne, jakoteż święta Narodowego Kościoła obchodzone są uroczystie.

Przy parafii istnieje szkoła języka polskiego, prowadzona przez księdza proboszczą. Działka szkolna bardzo często urządza wieczorki i przedstawienia teatralne, które cieszą się ogromnym powodzeniem i ściągają nie tylko parafian, ale bardzo wielu sympatyków i ludzi z rzymskiego kościoła.

Przy parafii istnieją następujące towarzystwa: Tow. Niewiast Polskich Adoracji N. S., Tow. Śpiewacze „Jutrzenka”, Tow. im. J. Piłsudskiego, Oddział Polsko Narodowej Spójni, starszych i młodzieży, ohydwa zorganizowane przez ks. prob. J. Solaka i Tow. Dzieci Obrońców Narodowego Kościoła.

W naszych stronach Kościół Narodowy ma wielkie widoki powodzenia, a w naszym mieście wielu ludzi z rzymskiego kościoła powiada sobie,

że gromadą przystąpiliby do parafii, gdybyśmy pobudowali kościół, bo do tego czasu odprawiamy nabożeństwa na sali parafialnej. Jednak nasz Ks. Proboszcz nie chce przystąpić do budowy, dopóki nie spłacimy długów i nie zbierzemy funduszu na rozpoczęcie budowy.

Par. Nar. P. p. w. „Zmartwychwstania Pańskiego”, w Brooklyn, N. Y.

Parafia Narodowa w Brooklynie, w dzielnicy Greenpoint, powstała w roku 1922. Inicjatorami założenia Kościoła Narodowego w Brooklynie byli: K. Trypuć, W. Szalkowski, J. Pędrys, A. Wojtowicz, W. Borkowski, A. Arominski, W. Wiszniewski, J. Nawrocki, A. Mazur, S. Godlewski i W. Rojewski.

Właściwe zorganizowanie parafii nastąpiło podczas wiecu odbytego w dniu 19go września, 1922 roku w Domu Narodowym przy Driggs Ave., na którym zgromadzeni, po wysłuchaniu przemówień Księża Biskupów Fr. Hodura i W. Gawrychowskiego oraz Ks. W. Cichego, na wniosek ob. Feliksa Nidzgorskiego postanowili zorganizować wolną Polską Narodową parafię.

Pierwszym proboszczem parafii był Ks. Biskup W. Gawrychowski, który też odprawił pierwsze nabożeństwo w świątyni p. n. 678—680 Leonard ulica dnia 19 listopada, 1922 roku.

Budynek kościelny został nabyty w roku 1924 za \$18,000.00; spłacono do tego czasu \$7,000.00, długu ciąży \$11,000.00.

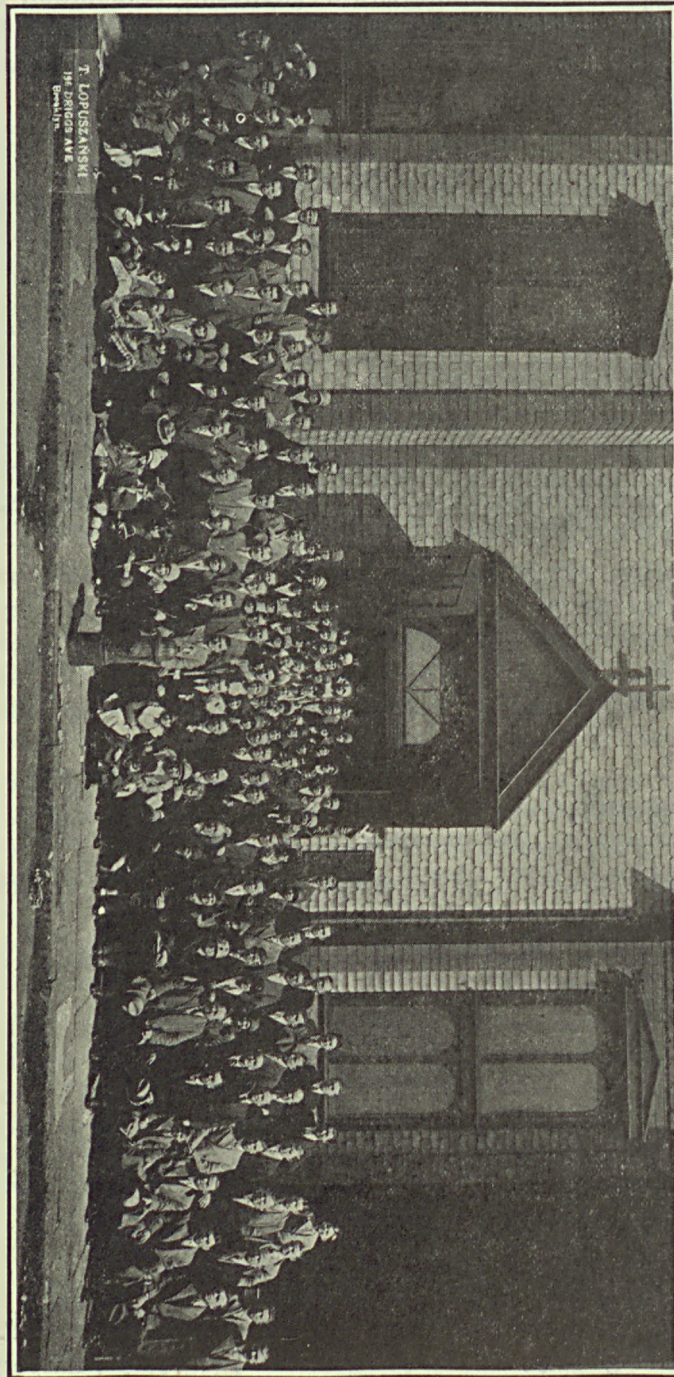
Do parafii w chwili obecnej należy około 150 rodzin i kilkadziesiąt rodzin sympatyków.

Towarzystwa skupiające się w obrębie parafii są następujące: Tow. Niewiast Adoracji N. S., Chór parafialny „Białego Orła”, Tow. Młodzieży „Obrońców Kościoła Narodowego” i Kółko Teatralne „Wolna Polska”.

Oprócz wyżej wymienionych towarzystw, istnieje tu także Tow. im. J. Piłsudskiego, Oddział 153ci Polsko Narodowej Spójni. Tow. bratniej pomocy p. w. „Zmartwychwstania Polski”, oraz Tow. „Oświata” im. G. Narutowicza, które utrzymuje wieczorną szkołę dokształcającą, do której uczęszcza obecnie 130 dzieci podzielonych na pięć klas.

Zarząd parafii na rok 1929 składał się z następujących obywateli: M. Jackowski, prezes; J. Cholewiński zastępca prezesa; F. Ostarcz, sekretarz protogółowy; E. Możejko sekr. fin.; J. Pędrys, kasyer; opiekunowie

PARAFIANIE ZE SWYM PROBOSZCZEN Ks. W. J. PAWŁOWSKIEM ZEBRANI W NIEDZIELĘ PALMOWĄ PRZED
KOŚCIOŁEM NARODOWYM „ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO”, W GREENPOINT—BROOKLYN, N. Y.



P. Dudek, S. Grabowski; rewizorowie: P. Kołakowski, W. Brdej; kolektorzy: B. Skowroński, S. Lewandowski; marszałkowie: P. Kokoszkiewicz, J. Godlewski.



ZARZĄD PARAFII W GREENPOINT—BROOKLYN, N. Y., MINISTRANCI
I KSIĄDZ PROBOSZCZ

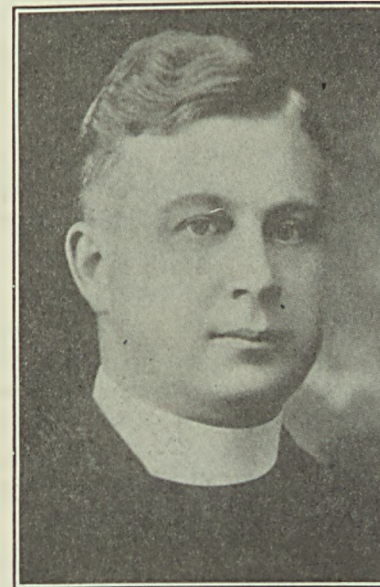
Parafia Św. Krzyża w Ware, Mass.

Parafia Narodowa w Ware, Mass., została zorganizowaną przez Najprze. Ks. Biskupa Gawrychowskiego w dniu 28go kwietnia 1928go roku. Pierwsze nabożeństwo odprawił sam Ks. Biskup w wynajętym kościele w dniu 20go maja. Parafia otrzymała „czarter” 29go maja i niedługo potem zakupiła miejsce pod budowę kościoła i plebanii. Parafianie zakrzętnęli się w pracy dla kościoła, bo już 25go listopada 1928go roku, Ks. Biskup Gawrychowski, w asystencji proboszcza wiel. Ks. Leopolda Dąbrowskiego, który objął duszpasterstwo 25go października, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. W uroczystości brała udział ogromna gromada ludu, licząca dwa tysiące z górą. Kościół został ukończony 3-go lutego 1929go roku i w tym dniu Ks. prob. L. Dąbrowski odprawił pierwsze nabożeństwo w nowym kościele.

Do parafii należą Polacy z Ware i Gilbertville. Ks. Biskup Gawrychowski zorganizował Towarzystwo Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu, a Ks. Proboszcz Dąbrowski zorganizował liczny Chór parafialny, im. Fryde-



CHÓR IM. CHOPINA W WARE, MASS.



KS. L. DĄBROWSKI,
Proboszcz Parafii w Ware, Mass.

(Podał Fr. Ząbek.)

ryka Chopina. Towarzystwo Dobroczynne, niosące pomoc finansową członkom parafii, którzy znajdują się w potrzebie, oraz towarzystwo chłopców i dziewcząt, uczęszczających do polskiej szkoły uzupełniającej.

Dzięki zapobiegliwemu Księdzu Proboszczowi i energicznemu komitetowi parafialnemu, oraz pomocy parafian, mamy w przeciągu dziewięciu miesięcy piękny kościółek, który jest własnością ludu, mamy plebanię i cmentarz i możemy spokojnie pracować dla świętej sprawy narodu polskiego.

Parafia p. w. Św. Piotra i Pawła w New London, Conn.

Miasto New London, w Stanie Connecticut, liczy około 30 tysięcy mieszkańców. Położone jest pomiędzy miastami New Yorkiem i Bostonem, z którymi łączy je główna linia kolei New York, New Haven and Hartford. Ponadto przecina miasto kolej Central Vermont. Miasto New London ma zapewniony rozwój z tego powodu, ponieważ leży nad dogodną dla żeglugi zatoką Oceanu Atlantyckiego. Ma własny port handlowy, oraz port wojennej marynarki. Przemysł i handel rozwijają się tu pomyślnie.

Polskie osadnictwo datuje się w New London od roku 1894go. Z początku Polacy uczęszczali do irlandzkiego kościoła. Dopiero w roku 1915ym zorganizowali polsko-rzymską parafię, a idąc za przykładem starszych osad polskich, zapisali cały majątek parafialny na irlandzkiego biskupa. Po kilku latach istnienia parafii i po spłaceniu większej części długu, w roku 1920, biskup przysłał proboszcza w osobie księdza K. duszą obcego polskości. Parafianie znienawidzili swego proboszcza, ponieważ poniewierał wszystko to, co polskie i poprosili biskupa o zmianę. Prośby nie pomagały, aż wre-



KOŚCIÓŁ I GRUPA PARAFIAN W NEW LONDON, CONN.

szenie biskup zjawił się sam i oświadczył Polakom, że majątek jest jego własnością, on w nim gospodarzy, parafianie mają go słuchać, a komu się nie podoba może się wynosić, a jeżeli będzie kto chciał jemu się sprzeciwić, ten będzie miał do czynienia z policją.

Niesprawiedliwe postępowanie biskupa oburzyło lud do żywego. Postanowiono szukać wyjścia. Wówczas przypomniano sobie dawniejszego proboszcza księdza Teofila Czarkowskiego, który przebywał w Cleveland, Ohio.

Zwrócono się doń z prośbą o przybycie do New London, a równocześnie porozumiano się z Księdzem Biskupem Hodurem, że nowa parafia będzie parafią Narodową.

W dniu 1go maja 1921go roku odbyło się zebranie w Cronin hali. Ks. Czarkowski zgodził się objąć duszpasterstwo w nowo-organizującej się parafii i tegoż dnia odprawił pierwsze nabożeństwo. Po nabożeństwie wybrano komitet, który miał zająć się zbieraniem funduszy na zakupno miejsca pod kościół i pobudowanie budynku kościelnego.

Rozpoczęta praca posuwała się naprzód, ale rozmachu nabrała dopiero po zebraniu, na którym przemawiał Ksiądz Biskup Hodur. Gorący apel Księdza Biskupa przemówił do rozumu i serc zebranych. Postanowiono zerwać z Rzymem na zawsze. Powołany do życia stały komitet z księdzem Czarkowskim na czele zabrał się rączy do pracy i w krótkim czasie, dzięki ofiarności ludu, zakupiono piękny dom plebanijny i parcelę, na której w krótkim czasie pobudowano kościółek.

Już 20go listopada 1921go roku Ks. Biskup Hodur dokonał poświęcenia kościoła i od tego czasu parafia w New London rozwija się stale. Ks. Czarkowski położył znaczne zasługi dla parafii w New London. Kierował



TOW. ŚPIEWU I DRAMATU IM. CHOPINA W NEW LONDON, CONN.

parafią aż do września 1928go roku, a po nim obowiązki duszpasterskie objął ks. Franciszek Miklaszewski, kapłan bogobojny, lubiący pracę i porządek, prawdziwy przyjaciel polskiego ludu.

Parafia liczy obecnie 130 rodzin, żyjących w zgodzie i pracujących **harmonijnie dla dobra parafii**. Do szkółki języka polskiego, pozostającej pod osobistym kierownictwem księdza proboszcza, uczęszcza latem 100, a zimą 80 dzieci. Majątek parafialny przedstawia wartość 25 tysięcy dolarów, a długu ciąży na nim \$6,500.

Przy parafii istnieją następujące towarzystwa:

Tow. Tadeusza Kościuszki, bratniej pomocy, założone w 1915 r.

Tow. Wolna Polska, bratniej pomocy, założone w 1921 r.

Tow. Śpiewu i Dramatu im. Fryderyka Chopina, założone w 1921 r.
Kółko Polek, założone w 1921 r.

Tow. Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu, założone w 1927 r.

Chór młodszy im. Królowej Jadwigi, założony w 1928 r.

Tow. Dzieci.

W roku bieżącym jest prowadzona usilna praca nad zorganizowaniem Oddziału Polsko Narodowej Spójni i jest pewność, że w krótkim czasie zabiegi wydadzą pożądane owoce.

Komitet parafialny składa się z ludzi dzielnych i wytrwałych. Prezesem od lat sześciu jest ob. S. Żukoski, jego zastępcą ob. Malinowski, sekr. finansowym ob. Damiński, sekr. prot. ob. Drędzewski, kasyerem ob. S. Pianka, członkami komitetu: ob. Matkowski, ob. A. Prusaczyk, marszałkami: obywatele Pukas, Kupidłowski, Domanowski, Sobczyk i Cichocki. Kościelnym jest ob. Kitliński.

Parafia Pol. Nar. Katolicka w Lawrence, Mass.

Początki powstania parafii Polsko Narodowej Katolickiej w Lawrence, Mass., były bardzo trudne. Jedni chcieli założyć niezależną parafię, a świątelnicy byli za Kościołem Narodowym i tak przez kilka lat kotłowało się, aż dopiero w maju 1925 r., przy pomocy ks. J. Leśniaka, prob., w Lowell, zdołano zgromadzić Polaków pod sztandar Kościoła Narodowego. Niestety, **nie wszyscy, należący od początku do tej nowej warowni polskości, zrozumieli należycie ideę Narodowego Kościoła**, przyłączyli się tylko dla swych osobistych celów, nie znalazłszy jednak widoków urzeczywistnienia tychże, odpadli i poszli napowrót do kościoła papieskiego, a byli to tak zwani **wielcy patryoci i postępowcy, którzy na wiecach wołali: „Polsko, twa zguba w Rzymie”, a teraz kłaniają się temu Rzymowi**. Rozumniejsza część ludu



POLSKO NARODOWY KOŚCIÓŁ W LAWRENCE, MASS.

polskiego w Lawrence, nie zważając na tych, którzy odeszli, szli naprzód z hasłem Kościoła Narodowego „Pracą, Prawdą i Walką zwyciężymy”.

W 1926 r. przystąpiono do budowy obecnego kościoła przy ulicy Andover i Phillips.

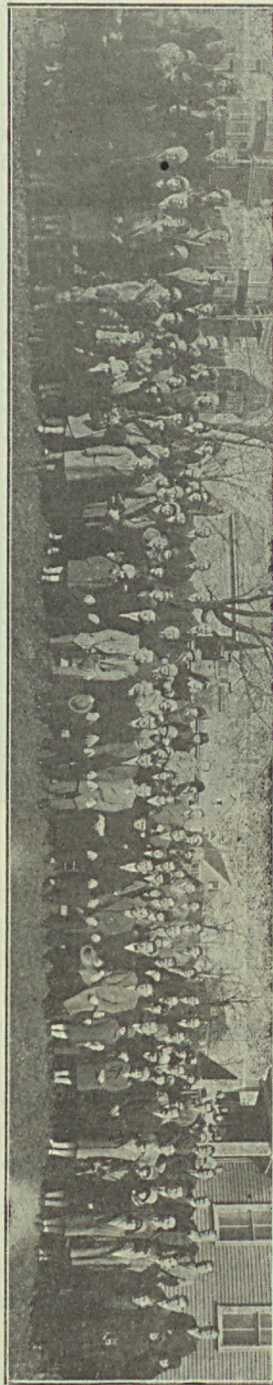
W pierwszą niedzielę września 1926, Najprzew. ks. bp. Walenty Gawrychowski dokonał poświęcenia kościoła.

W marcu 1927 został mianowany proboszczem tej nowej placówki obecny ks. prob. Józef Janik. Staraniem ks. prob. J. Janika, parafia zakupiła ziemię pod cmentarz i w lipcu 1928 r. ks. bp. W. Gawrychowski poświęcił ziemię. Jestto jedyny polski cmentarz w Lawrence.

Przy parafii istnieją następujące towarzystwa: Tow. Niewiast A. N. S. Zadne niewiasty Polki szczerze pracują, nad utrzymaniem czystości w kościele i starają się, aby niczego nie brakowało z szat liturgicznych, pomagają komitetowi parafialnemu moralnie i materyalnie.

Chór parafialny im. Fr. Chopina, pod kierownictwem zdolnego orga-

GRUPA PARAFIAN W LAWRENCE, MASS.



ODDZIAŁ 159 POL. NAR. SPÓJNI W LAWRENCE, MASS.



nisty Józefa Billewicza występuje ze śpiewem tak podczas nabożeństw jak i obchodów; chór składa się z młodzieży i liczy 47 członków i członkiń.

Tow. Obrońców P. N. K. K., którego założycielem jest nasz organista. Tow. to śpiewa podczas rannej mszy św. Ostatnimi czasy zakupiło dla kościoła stacye. Towarzystwo składa się z dzieci przy kościele.

Istnieje przy parafii oddział Polsko Narodowej Spójni Nr. 159. Założycielem jest ks. prob. Józef Janik. Oddział liczy blisko 100 członków i członkiń. Ostatnimi czasy również powstało tu Kółko Dramatyczne A. Mickiewicza.

Członkowie Kościoła Narodowego i ich dzieci pracują dla dobra swojego ukochanego kościoła. Komitet parafialny od stycznia 1929 do kwietnia spłacił przeszło \$400 długu; majątek parafialny wynosi \$30,000, a długu jest \$18.000. Komitet składa się z następujących członków. Marek Wawrzekiewicz, przew.; Wład. Skiba, zastępca; Piotr Zagórski, sekr. fin.; Leon Cisło, sekr. prot.; Woj. Wojtak, kasyer; Opiekunowie: T. Teofilski, W. Czachor, J. Semenek, M. Wiśniewski, J. Sot, A. Wertz i J. Groele.

Parafia Św. Krzyża w Utica, N. Y.

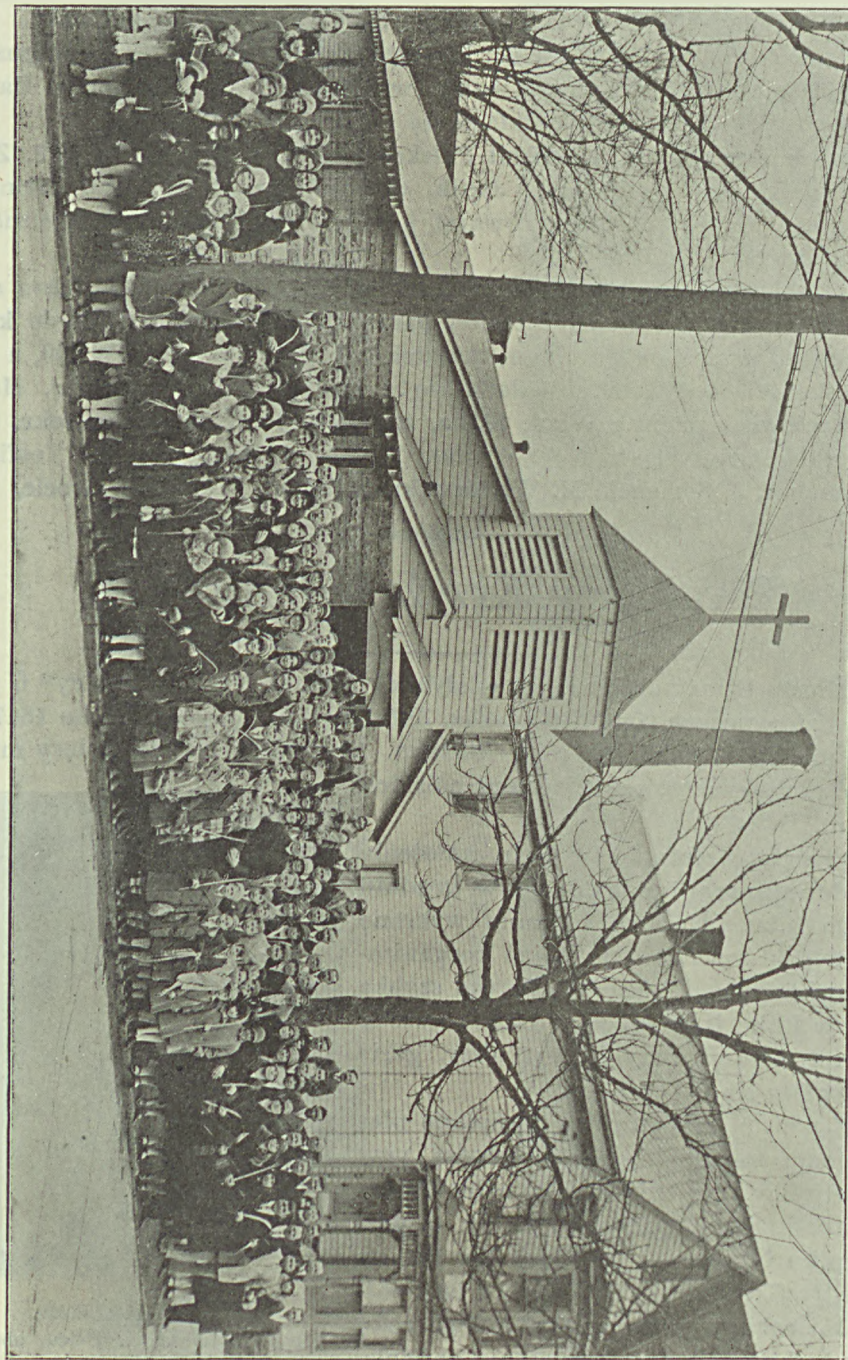
Miasto Utica położone jest w słynnej dolinie „Mohawk Valley” u podnóża malowniczych gór Adirondacks. Założone jako wioska w roku 1817ym, tytuł miasta otrzymało w roku 1832gm. Obecnie liczy 105 tysięcy mieszkańców, w tem z górą 12 tysięcy polskich rodzin.

Pierwsze zebranie w celu założenia Narodowej parafii odbyło się w grudniu 1924go roku. Na tem zebraniu wybrano komitet, który miał się zająć zorganizowaniem parafii. Praca szła bardzo szybko i już w kilku tygodniach wynajęto kościół od protestantów przy Robert ulicy, gdzie odprawiały się nabożeństwa.

Z wiosną 1926go roku zakupiono plac z domem mieszkalnym dla księdza przy Sunset ulicy. Na tem miejscu pobudowano kościół, którego kamień węgielny w październiku tegoż roku poświęcił Ks. Biskup Walenty Gawrychowski, a w dwa lata później to jest 2go października, 1928go roku tenże biskup dokonał poświęcenia kościoła.



KS. F. L. REKAS,
Były proboszcz w Utica, obecnie
w Albany, N. Y.



Przy parafii istnieją następujące towarzystwa: Oddział 165ty Polsko Narodowej Spójni i Oddział Młodzieży tejże organizacji. Tow. Niewiast A. N. S., którego zadaniem jest wypełniać gorliwie obowiązki w parafii na niwie społeczno-chrześcijańskiej, staranie się o powiększenie chwały Bożej w kościele miejscowym polsko narodowym, przez uczęszczanie na nabożeństwa, przez zachęcanie innych do pobożnego, moralnego życia, do modlitwy i służby Bożej, jakoteż zwracanie baczniejszej uwagi na wzorowe wychowanie swoich dzieci. Tow. mężczyzn Oświata im. J. Słowackiego. Zadaniem tego tow. jest szerzyć oświatę wśród członków i ogółu, urządzać zgromadzenia, odczyty i obchody patryotyczne dla uczczenia dni świątecznych narodu polskiego oraz daje wsparcie członkom w razie choroby i wypadku.

Tow. dorosłej młodzieży „Kółko Patryotyczne”, którego celem jest urządzenie przedstawień, odczytów naukowych, pouczanie się w historii i literaturze polskiej, oraz ćwiczenie się w sztuce dramatycznej i śpiewie. Tow. chór parafialny „Lutnia” pomaga w urządzaniu wieczorków i przedstawień teatralnych. Tow. Obrońców Kościoła Narodowego składa się z działwy szkolnej obojga płci. Młodzi ci narodowcy dzielnie pracują nad rozwojem swego towarzystwa.

Do uzupełniającej szkoły polskiej, prowadzonej przez 8 godzin tygodniowo uczęszcza 80 dzieci.

Proboszczem w roku 1929ym był ks. Feliks Rękas, a po nim ks. R. Pawlikowski.

Parafia dziś liczy około 100 rodzin i dość sporą ilość sympatyków, a dzięki gorliwej pracy tak ks. proboszcza jak i członków komitetu i ludzi dobrej woli parafia stale się powiększa i ma widoki rozwoju.



DZIECI OD Iej KOMUNII ŚW. W MANCHESTER, CONN.
Z KS. PROBOSZCZEM GUZIKIEM.



POSWIĘCENIE CMENTARZA W MANCHESTER, CONN.

PARAFIE ZACHODNIEJ DYECEZYI.

KSIĄDZ LEON GROCHOWSKI,
Biskup,
2012 Carolina St., Chicago, Ill.

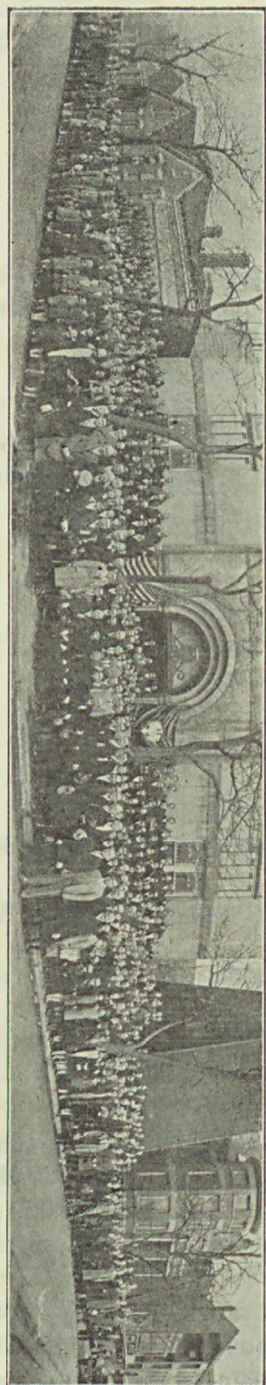
- 1—Chicago, Ill. Kościół p. w. Wszystkich Świętych Katedra. 2012 Carolina Street.
- 2—Chicago, Ill. Kościół p. w. Zbawiciela, 2546 Cortez Street.
- 3—Chicago, Ill. Kościół p. w. Imienia Jezus, 3757 W. 57th Street.
- 4—Chicago, Ill. Kościół p. w. Świętej Rodziny, 5208 S. Justine St.
- 5—Chicago, Ill. Kościół p. w. Świętego Krzyża, 3132 Auburn Avenue.
- 6—East Chicago, Ind. Kościół p. w. Świętego Michała Archanioła, 4916 Wegg Avenue.
- 7—Kenosha, Wis. Kościół p. w. Najświętszej Maryi Panny, 1010—52nd St.
- 8—North Chicago, Ill. Kościół p. w. Św. Józefa.
- 9—Milwaukee, Wis. Kościół p. w. Imienia Jezus, 592 Hayes Avenue.
- 10—Cleveland, Ohio. Kościół p. w. Najśladszego Serca Jezus, 2310 W. 14th Street.

- 11—Detroit, Mich. Kościół p. w. Zbawiciela na Golgotcie, 5286 Chopin St.
- 12—Hamtramck, Mich. Kościół p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej, 2311 Dublin St.
- 13—Detroit, Mich. Parafia WW. Świętych, 2011 Halleck Street.
- 14—Standish, Mich. Kościół p. w. św. Józefa, R. F. D. 1. No. 104.
- 15—Pinconning, Mich. Kościół p. w. Dobrego Pasterza.
- 16—Rossford, Ohio. Kościół p. w. św. Józefa.
- 17—Wyandotte, Mich. Kościół p. w. św. Trójcy, 1026 Orange St.
- 18—Madison, Ill. Kościół p. w. Najśladszego Serca Jezus. P. O. Box 313.
- 19—St. Louis, Mo. Kościół p. w. św. Cyryla i Metodego, 2011 N. 11th Street.
- 20—Kewanee, Ill. Kościół p. w. św. Trójcy, 714 N. Main St.
- 21—South Bend, Ind. Kościół p. w. Matki Boskiej Różańcowej, 1614 W. Sample Street.
- 22—Minneapolis, Minn. Kościół p. w. Serca Jezusa, 420 — 22nd Ave., N. E.
- 23—South Milwaukee, Wis. Kościół p. w. św. Piotra i Pawła, 1308—15th St.
- 24—Cudahy, Wis. Kościół p. w. św. Ducha.
- 25—Beaver, Wis. Kościół p. w. św. Pawła.
- 26—Pulaski Wis. Kościół p. w. św. Krzyża.
- 27—Duluth, Minn. Kościół p. w. św. Jozefata, 417—34rd Ave. East.
- 28—Pierz, Minn. Kościół p. w. Matki Boskiej Różańcowej.
- 29—Foley, Minn. Kościół p. w. Najśladszego Serca Jezus.
- 30—Richmond, Texas. Kościół p. w. św. Rodziny. P. O. Box 44.
- 31—Youngstown, Ohio. Kościół p. w. Najświętszej Maryi Panny, 522 Cameron Street.
- 32—West Allis, Wis. Kościół p. w. Panny Maryi, 663—50th Ave.
- 33—Winnipeg, Manitoba, Canada. Kościół p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej, 357 Burrows Avenue.
- 34—Lublin, Wis. Kościół p. w. Najświętszej Maryi Panny, P. O. Box 84.
- 35—Warren, Ohio. 249 Federal St. R. F. D. 4.

Parafia W. W. Świętych w Chicago, Ill.

Parafia W. W. Świętych w Chicago, Ill. jest na zachodzie jedną z pierwszych, które porzuciły papieski kościół. Już w styczniu 1895-go roku młody wikaryusz księdza Barzyńskiego, Ks. Antoni Kozłowski, mając serce ludu za sobą, rozpoczął organizację wolnej, niezależnej parafii.

W miesiącu maju tegoż roku już była zbudowana skromna kaplica, w której Ks. A. Kozłowski rozpoczął regularne nabożeństwa. W dwa lata później, t. j. w 1897-ym roku Ks. A. Kozłowski został wybrany na bisku-



pa, a następnie otrzymał sakrę biskupią z rąk biskupów Starokatolickiego Kościoła w Europie.

Swoją serdecznością i prawdziwym oddaniem się w pracy dla ludu, ś. p. Ks. Biskup Kozłowski pozyskał sobie do tego stopnia serca wiernych, że go do dziś zachowują we wdzięcznej pamięci. Niedługo pasterzował, bo już w roku 1907-ym, dnia 14go stycznia rozstał się z tym światem. Po jego śmierci proboszczował 2 lata ś. p. Ks. Tomaszewski. Po śmierci Ks. Tomaszewskiego parafia przeszła do Kościoła Polsko Narodowego Katolickiego pod jurysdykcję Ks. Biskupa Fr. Hodura. Pierwszym proboszczem z ramienia Narodowego Kościoła był Ks. Ławnicki, który pasterzował przez 2 lata, po nim zaś obowiązki proboszcza sprawował Ks. Józef Plaga przez 8 lat, następnie Ks. Mirek, aż do kwietnia 1926go roku, kiedy do Chicago przybył Ks. Biskup Leon Grochowski.

TOWARZYSTWA.

Przy parafii istnieją różne towarzystwa. Do najstarszych towarzystw należą: Tow. Sióstr R., które liczy przeszło 300 członkiń, Bractwo Wstrzemięźliwości, Tow. Młodzieńców św. Stanisława, drugie zaś św. Jana Chrzciciela. Trzy towarzystwa dziewczę, Tow. Bożej Miłości Niewiast, które liczy przeszło 100 członkiń, Tow. Bożej Miłości mężczyzn, liczące około 70 członków. Przy parafii istnieją trzy chóry. Chór św. Cecylii mieszany składa się z przeszło 100 śpiewaczek, młodszy chór W. W. Świętych, oraz chór mężczyzn św. Agnieszki. W ostatnim roku powołano do życia Szkołę Chrześcijańskiego życia, do której uczęszcza około 150 młodzieży i dzieci.



KS. BP. L. GROCHOWSKI.

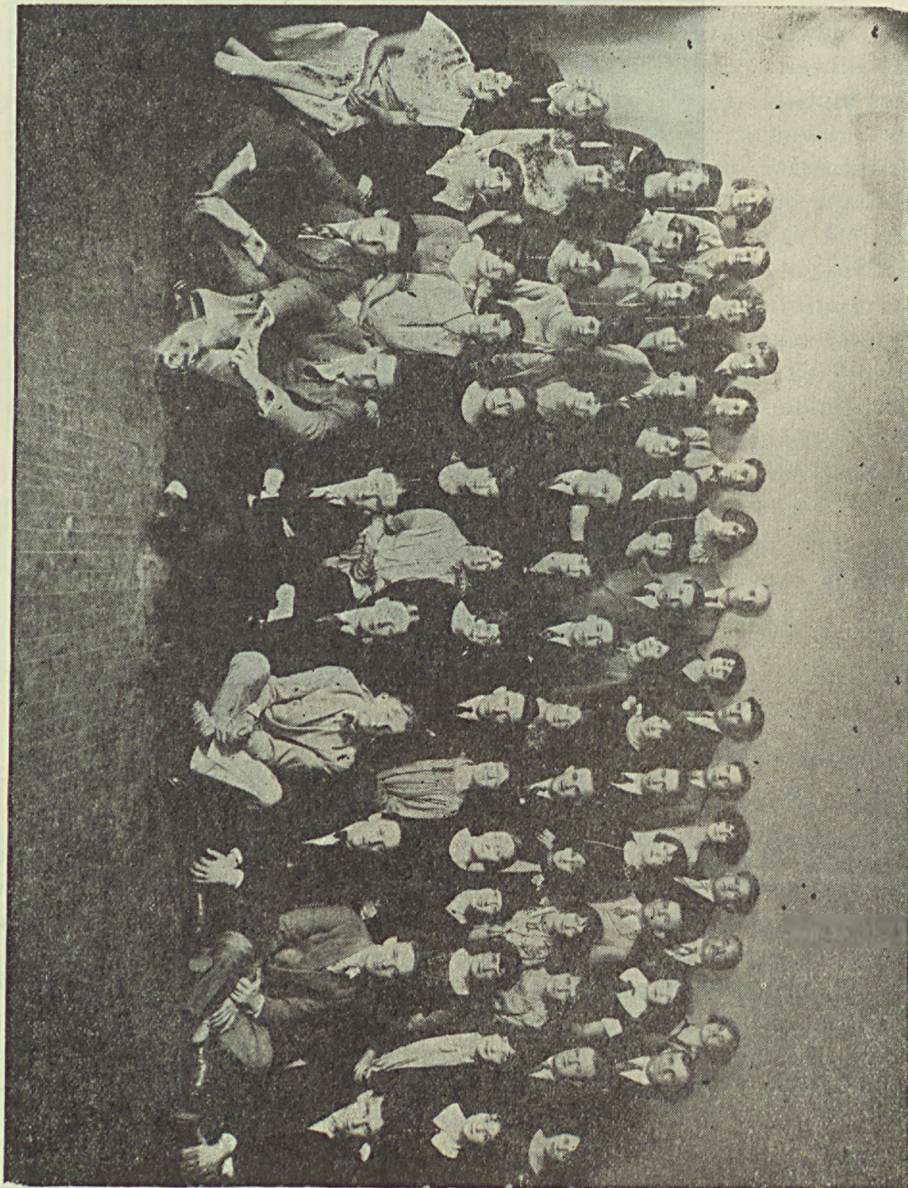
BUDOWA KATEDRY.

Z kilku ważnych względów parafianie postanowili zbudować nową katedrę. Akcja ta, zapoczątkowana przeszło rok temu, i jak cyfry wykazują cieszy się serdecznym poparciem parafian. Przez ten stosunkowo krótki czas już zebraliśmy na ten piękny cel 44 tysiące dolarów, a z wszelkimi oszczędnościami suma na ten cel sięgnie 50 tysięcy dolarów. Z wiosną 1930-go roku rozpocznie się budowa. Jesteśmy przekonani, że w przeciągu następnych dwóch lat stanie piękna świątynia Kościoła Narodowego i stosunkowo będzie bardzo mało obciążona długami.

POLE DO PRACY.

Samo miasto Chicago przedstawia znakomity teren do pracy dla naszego Kościoła. Sami watykańscy księża w swoich pismach ogłaszają, że w jednym mieście Chicago przeszło 100 tysięcy Polaków nie należy

CHÓR MIESZANY ŚW. CECYLII PRZY PAR. W. W. ŚWIĘTYCH W CHICAGO, ILL.

KOMITET PARAFIALNY Z KS. B-PEM L. GROCHOWSKIM
Z PARAFII WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W CHICAGO, ILL.TOW. BOŻEJ MIŁOŚCI, NIEWIAST
PRZY PAR. W. W. ŚWIĘTYCH W CHICAGO, ILL.

do żadnego kościoła. Rzecz oczywista, ludzie ci zostali zrażeni i uprzedzeni do papieskiego kościoła i już tam więcej nie wrócą. Ale naszym obowiązkiem tych ludzi pozyskać z powrotem dla Boga, dla Chrystusa Pana. Bóg sam bowiem włożył na nasze barki rolę miłosiernego samarytanina, byśmy zawijali rany i ratunek nieśli pokrzywdzonym. I ta praca nam się udaje. W przeciągu jednego roku 1928 zorganizowaliśmy dwie parafie w Chicago. Lud polski gromadnie poparł nasze usiłowania. Kościoły były wypłenione wiernym ludem. Potrzeba nam tylko gorliwych, duchem Bożym owianych kapłanów, a sprawa nasza bardzo prędko potroi szeregi wyznawców Narodowego Kościoła.

Wogóle założyciel Kościoła Narodowego, Ks. Biskup Franciszek I'odur winien czuć się szczęśliwym z rozwoju tej św. sprawy, dla której poświęcił własne życie. Bóg mu bowiem jeszcze za życia pozwolił oglądać owoce swej pracy. Daj mu Boże, by jeszcze żył długo i dożył tego momentu, kiedy Kościół Polsko Narodowy Katolicki stanie się Kościołem całego polskiego narodu.

Parafia Zbawiciela w Chicago, Ill.

POCZĄTEK PARAFII.

Parafia pod wezwaniem Zbawiciela zorganizowana została przed sześciu laty przez grono Polaków, którzy nie mogli pogodzić swych chrześcijańskich i patriotycznych uczuć z niesprawiedliwością rzymskiego kościoła w traktowaniu ludu polskiego w Ameryce i zrozumieli nieodzowną potrzebę wolnego Chrystusowego Kościoła, któryby bronił czystości ideałów ewangelicznych i ducha polskości przed wynarodowieniem i zagładą. Powołany niezwłocznie do życia komitet parafialny zakupił posiadłość kościelną na narożniku N. Wood i Iowa ul., która to posiadłość nie może nigdy przejść w ręce obconarodowców, ale po wszystkie czasy ma pozostać własnością ludu polskiego na wychodźstwie. Obrządki religijne w zrozumiałym dla wszystkich narodowym języku liturgicznym rozpoczął kapłan Narodowy, ks. J. Zajęzkowski, który też był pierwszym proboszczem i współorganizatorem parafii.

PRZEZ CIERNIE I GŁOGI.

Zarówno pierwsze kroki jako i dalszy postęp w pracy nad rozbudową nowoorganizowanej parafii napotykały na wielkie przeszkody i trudności ze strony tych, którzy nie mając odwagi iść za głosem sumienia i samopoczucia narodowego, ulegali nakazom swych kierowników duchownych, prze-

śladowali nas, wyszydzali i rzucali kamienie pod nogi. Wiele też strat materialnych i moralnych przysporzył młodej naszej parafii pożar kościoła (w roku 1926), a niewyświetlona dotychczas jego przyczyna pozostawała, jak stwierdzają poszlaki, w związku z falą wyżej wspomnianych uprzedzeń i prześladowań.

REKONSTRUKCYA.

Pomimo tych ciężkich przeżyć i dolegliwego ciosu w postaci pożaru, duch parafian nie osłabł, ale, przeciwnie, wzmógł się i spotęgował w dwójnasób. Jęto się raźnie do pracy, odbudowano zniszczenie, wprowadzono poprawki i ulepszenia, a w miarę budzenia się ducha w narodzie, ustawały przeszkody i trudności i życie parafialne zaczęło wchodzić na normalne tory rozwoju. Zupełnie pomyślne warunki pracy i rozwoju w łonie naszej młodej parafii datują się od r. 1927, to też, po skreśleniu tej krótkiej historii parafii od jej założenia, rzućmy okiem na jej stan obecny, uwzględniając przytem szczegółowy bilans za dwa lata ubiegłe: 1927 i 1928.

STAN OBECNY.

Parafia nasza gromadzi przy sobie obecnie 150 rodzin, z których 120 pozostaje w ścisłym związku z parafią, 30 zaś jako sympatycy i członkowie wspierający. Parafian (rodzin) czynnych i uiszczających się ze swoich zobowiązań parafialnych jest 105. Towarzystw przy kościele jest ośm, a mianowicie: Tow. Niewiast Adoracyi N. S., Tow. Niewiast im. Maryi Konopnickiej, Tow. Obrońców Kościoła Narodowego (męskie), Tow. Chóru Parafialnego „Lutnia”, Kółko Literacko Dramatyczne im. St. Wyspańskiego (mieszane), Tow. Dzieci Maryi (dziewcząt) i dwa towarzystwa dzieci szkolnych p. t. „Zmartwychwstanie”. Oprócz tych towarzystw istnieje przy naszej parafii Oddział 141 Polsko Narodowej Spójni i nowo-organizująca się Spółka Budowlano Pożyczkowa p. t. „Nasza Chata”.

UTRZYMANIE PARAFII.

Podstawą utrzymania każdej parafii w pierwszym rzędzie obowiązujące wszystkich stałe opłaty parafialne i dobrowolne ofiary kościelne. W innych parafiach istnieją jeszcze obok powyższych opłaty t. zw. „ławkowe”, „wstępne”, a także ustalone opłaty miesięczne. Nasza parafia poprzestaje tylko na stałych opłatach rocznych i dobrowolnych ofiarach kościelnych. Trzymając się tych zasad, parafia nasza nie chce zbyt obciążać swych członków, choć sama musi się nieustannie borykać z trudnościami i obmy-

ślać źródła dochodów ubocznych. Ten objaw, jakkolwiek bardzo humanitarny i dogodny dla poszczególnych członków parafii, jest jednak o tyle niekorzystnym dla dobra parafii, że wyczerpuje energię komitetu w zdobywaniu źródeł ubocznych i pokrywaniu niedoborów. Energia ta i zdobyte jej wysiłkiem dochody uboczne powinny być raczej obrócone na ulepszenia kościelne i spłatę długu parafialnego. A długu na majątku parafialnym mamy jeszcze sześć i pół tysiąca. Nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby parafianie nasi mogli przynajmniej uiszczać się akuratnie z obowiązujących opłat rocznych (\$10.00 od rodziny). Niestety ciężkie czasy obecne i brak pracy dają się boleśnie odczuć i w tym względzie.

WIerność Hasłom.

To, co nas spaja i łączy, da się określić w takich słowach: — umiłowanie wzniosłej idei Polskiego Narodowego Kościoła! Na tarczy symbolu naszego Kościoła widnieje napis i hasło: PRAWDĄ, WALKĄ, PRACĄ! Musimy pozostać wiernymi tym hasłom. Oddajmy świadectwo prawdzie przez gorliwe spełnianie swych obowiązków. Nie ustawajmy w walce z trudnościami, z borykaniem się o lepsze jutro! Pracujmy dla tryumfu naszej świętej sprawy! Na pierwszym planie leży praca misyjna. Każdy z nas powinien i musi być misjonarzem! Nie w krajach dalekich i obcych, ale tu w kołach naszych bliskich i znajomych. Pomyślmy, ilu ludzi czeka na sposobność uświadomienia, poznania naszej idei. Czyż nie chcielibyśmy spełnić tej zaszczytnej misji? Ale tym, którzy do nas przyjdą, musimy dać przykład z samych siebie. Dobrym życiem, zgodą, miłością, regularnym uczęszczaniem do kościoła, sumiennym dźwiganiem ciężarów parafialnych, słowem i czynem, kładźmy fundamenty pod rozwój i przyszłość naszego Kościoła!

KONKLUZYJA.

Jeżeli dobro parafii, ogólne dobro naszego Kościoła leży nam mocno na sercu, starajmy się, o ile to jest w naszej możliwości, akuratnie i regularnie uiszczać się ze swych ciężarów parafialnych, a także uczęszczać sumiennie do kościoła, bo tylko w ten sposób zabezpieczymy trwałe podstawy i normalny rozwój naszej parafii.

PROBOSZCZ PARAFII.

Proboszczem parafii Zbawiciela jest od września 1926 roku Ks. Michał Jastrzębski, b. kapelan Wojsk Polskich, od trzech lat pracujący na niwie

Polskiego Kościoła Narodowego. Obok obowiązków proboszcza przy par. Zbawiciela pełni urząd Sekretarza Dyecezyi Zachodniej P. N. K. K., a także jest współredaktorem tygodnika „Przebudzenie”.

KOMITET PARAFIALNY.

Komitet parafialny na rok 1929 składał się z osób następujących: Prez. — ob. Stanisław Kinal; wiceprezes — ob. Fr. Freitag; sekr. fin. — ob. W. Lorenc; sekr. prot. — ob. Tomasz Bober; skarbnik — ob. W. Idec. Rada gospodarcza składa się z członków następujących: K. Chlebicki, A. Werwicz, Jan Podgórnjak, M. Woźniak i St. Chmura. Marszałkowie: B. Wójcicki, A. Walawender, J. Książkiewicz. Komitet odbywa swe regularne posiedzenia w każdą drugą i ostatnią środę miesiąca o godz. 8ej wiecz. na sali parafialnej pod kościołem.

SZKOŁA UZUPEŁNIAJĄCA JĘZYKA POLSKIEGO.

Przy par. Zbawiciela istnieje szkoła uzupełniająca języka polskiego, w której działwa polska uczy się mowy ojczystej, gramatyki, historii polskiej i religii. Obecnie uczęszcza do szkoły 60 dzieci. Nauka odbywa się cztery razy tygodniowo, a mianowicie: w poniedziałki, środy i piątki od g. 4—6 po południu i w soboty od 9—11 rano. Działwa szkolna jest zorganizowana w Tow. „Zmartwychwstanie” (dział męski i żeński). Rodzice dbający o swe dzieci powinni przysyłać swe dzieci do szkoły dopełniającej i dopilnować ich regularnego uczęszczania. Lekcje odbywają się w lokalu szkolnym, 2546 Cortez St.

TOW. CHÓRU PARAFIALNEGO „LUTNIA”

Przy parafii naszej istnieje Tow. Chóru Parafialnego pod nazwą „Lutnia.” Przy towarzystwie tym skupia się 25 młodzieży męskiej i żeńskiej, która pragnie swą pracą przyczynić się dla dobra kościoła i parafii. Jedyną bolączką chóru naszego jest to, że członkowie i członkinie zamieszkują w znacznej odległości od kościoła, i dlatego też nie mogą regularnie uczęszczać na próby. Jest jednak nadzieja, że ta bolączka da się usunąć, skoro weźmie się pod uwagę, że próby odbywają się tylko raz w tygodniu (w każdy piątek o g. 8ej wiecz. na sali pod kościołem) i że w ostatnim czasie zgłasza się więcej młodzieży zainteresowanej tą sprawą. Oprócz ćwiczenia się w śpiewie kościelnym, Tow. „Lutnia” pracuje na polu kulturalno-oświatowym, urządzając od czasu do czasu przedstawienia teatralne, koncerty i zabawy

towarzystwie. Młodzieży Narodowa! Nie stój na uboczu i nie patrz na tę sprawę obojętnie, ale stawaj rażno w szeregi tej pięknej i korzystnej dla was samych i dla dobra ogółu organizacji. Zapisać się do chóru można na każdej lekcyi śpiewu, w piątki o g. 8ej wieczorem na sali pod kościołem.

TOW. ADORACYI N. S.

Tow. Adoracyi N. S. spełnia bardzo ważną rolę w parafii. Według ustaw swej konstytucyi ma na celu budzić i podtrzymywać ducha religijnego w parafii, świecić przykładem w spełnianiu swych obowiązków parafialnych, dbać o schludność i czystość domu Bożego, a także utrzymywać w czystości szaty liturgiczne i bieliznę kościelną. Nikt nie zaprzeczy, że obowiązki te są bardzo ważne i święte i najlepiej odpowiadające roli gorliwej i zacnej niewiasty chrześcijańskiej. Do towarzystwa tego należy około 30 naszych parafianek. Dałby Bóg, aby liczba ta wzrosła w tym roku w dwójnasób, a jest to możliwe, niewiast chętnych do pracy mamy wiele. Każda religijna Polka powinna stanąć w szeregi tego towarzystwa. Posiedzenia odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca po nabożeństwie. Prezeską Tow. jest ob. Apolonia Chmura, 1658 N. Richmond St.

TOW. IM. MARYI KONOPNICKIEJ.

Tow. im. Maryi Konopnickiej liczy w swem gronie około 25 członkiń, a zadaniem jest praca kulturalno-oświatowa, oraz pomoc parafii przez urządzanie odpowiednich uroczayceń. Prezeską Tow. była w roku ub. ob. M. Cerek, a nowy zarząd jeszcze nie został ukończony. Posiedzenia odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca. Trzeba zaznaczyć, że pomoc tego towarzystwa w roku ubiegłym była dla parafii naszej bardzo wydajną. Z Bogiem naprzód!

TOW. OBROŃCÓW KOŚCIOŁA NARODOWEGO.

Towarzystwo to jest nowe i nie zdążyło jeszcze ujawnić swej żywszej działalności. Stał temu na przeszkodzie brak opracowanej konstytucyi. Sam jednak fakt, że na czele tej młodej organizacji stoi energiczny i dzielny nasz parafianin, ob. T. Bober, daje rękojmię, że Tow. zabierze się wkrótce do ostatecznego opracowania konstytucyi i rozpocznie ożywioną działalność.

KÓŁKO LITERACKO DRAM. IM. S. WYSPIAŃSKIEGO.

Jak sama nazwa wskazuje, Kółko im. St. Wyspiańskiego prowadzi pracę kulturalną i oświatową przez urządzanie wieczornic kształcących oraz przedstawień teatralnych. Najbardziej intensywną pracę wykazało kółko w roku 1927 dając cały szereg przedstawień i przysparzając parafii po-

ważną sumę dochodu. Od nowego 1929 roku Kółko zgromadziło w swe szeregi więcej młodzieży płci obojga i z całą energią zabiera się do pracy. Prezesem jest nasz parafianin ob. Julian Mucha, reżyserem — utalentowany miłośnik sztuki ob. Władysław Majewski. Umiłowanie piękna i sztuki polskiej powinno być wystarczającą zachętą dla młodzieży naszej, aby garnęła się w szeregi wyżej wspomnianego artystycznego zespołu.

Parafia Narodowa w Duluth, Minn.

Parafia Polsko Narodowa Katolicka w Duluth, Minn., zorganizowaną została w 1907 roku. Budowę kościoła rozpoczęto w listopadzie, ukończono w maju następnego roku. Aktu poświęcenia świątyni Narodowej dokonał ks. bp. Fr. Hodur, dnia 24 wymienionego miesiąca.

Wzniesione piękne mury i wieżycy w stylu gotyckim wyciągają swe ramiona w niebo, jakby dziękując Bogu za to, że są ozdobą przybytku Jego. Biskup ajryski, a z nim cała zgraja służalców, widząc, że dzieło rozpoczęte doszło już do końca, zaczęli prowadzić krecią robotę, by tylko nie dopuścić do tego, aby w Duluth miał być Kościół Narodowy Polski.

Po zbudowaniu kościoła i poświęceniu, biskup ajryski nie dał za wygraną. Znieść on nie mógł, że ten kościół, który jest najpiękniejszy w Duluth, nie należy do niego. Próbował więc różnych możliwych i niemożliwych sposobów, chwycił się różnych środków, o których można byłoby pi-



KOMITET PARAFII NARODOWEJ W DULUTH, MINN.



TOW. NIEWIAST ADORACYI N. S. Z PARAFII W DULUTH, MINN.

sać całe tomy, ale wszystko napróżno. Choć mała była ta garstka Narodowców w Duluth, to jednakowoż śmiało można powiedzieć, że była ona silną, bo kiedy już mniemano, że nastąpi koniec parafii Narodowej w Duluth, Narodowcy rzucili całymi majątkami swymi, tak, że długi na swoją włas-



TOW. M. KONOPNICKIEJ, CHÓR PARAFIALNY W DULUTH, MINN.



KÓŁKO DRAMATYCZNE Z PARAFII W DULUTH, MINN.

ność pozaciągali, byle tylko ten piękny ich kościół się utrzymał. Dało się nieraz słyszeć od niejednego, że przybyłem z pod jarzma i niewoli, gdzie gnębili nas trzej wrogowie, z dziesięcioma palcami do tego kraju wolnego, pod sztandar gwiazdzisty i tu dorobiłem się trochę majątku. Niestety i tu



ODDZIAŁ 38 P. N. SPÓJNI W DULUTH, MINN.



TOW. KAZ. PUŁASKIEGO W DULUTH, MINN.

rozpostarła swoje ramiona niewola ajrysko-niemiecka pod względem duchowym i religijnym, więc niech stracę wszystko i stanę się żebrakiem, byle tylko ostatnie modły były odprawione w tym wolnym Kościele, aby dzieci miały pamiątkę. Takie zdania się słyszało, nie puste, ale wykonywane.



KLUB POLSKIEGO ORŁA W DULUTH, MINN.

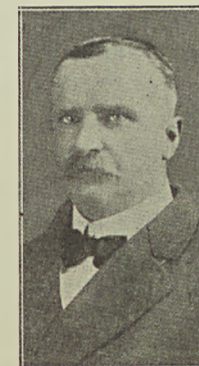


GRUPA ZW. NAR. POL. W NAROD. PARAFII W DULUTH, MINN.

Dzięki Bogu, że pomimo tak wielkich ciężarów, nikt jednak nie upadał materialnie, lecz każdy z Narodowców ma się dobrze.

Praca tu obecnie idzie doskonale, pomimo, że w roku zeszłym tj. 1929 parafia nasza miała wielkie wydatki, ponieważ położono nowy dach na kościele, wstawiono nowy piec, który kosztował niemniej niż dach, a jednakoż długi parafia nie zrobiła, lecz jeszcze spłacono w banku około 15 set i ludziom około tysiąca.

Przy parafii znajdują się liczne towarzystwa jako to: Tow. „Polskiego Orła”, składające się z przeszło 70 młodych mężczyzn w wieku od 18 do 30 lat. Zadaniem towarzystwa spłacanie długu, ciążącego na kościele. Tow. Maryi Konopnickiej (chór) przeszło 30 osób, który również pracuje i pomaga dużo, a swym ślicznym śpiewem przyczynia się do upiększenia nabożeństw. Towarzystwo Niewiast Różańcowych, 70 starszych kobiet, egzystuje prawie jeszcze od założenia parafii. Celem jego trzymanie w porządku kościoła i ołtarzy. Towarzystwo „Pomocy” zorganizowane w miesiącu marcu 1929 roku, składające się z niewiast. Celem jego praca społeczna. Tow. Kaz. Pułaskiego, bratniej pomocy, liczące około 80 mężczyzn. Oddział Spójni, dwie grupy Związku N. P. męska i żeńska. Tow. Dzieci Maryi, składające się z dziewcząt młodych, które już były u spowiedzi. Chłopcy są organizowani w tow. Skautów.

TOMASZ MATLAK,
jeden z założycieli
Nar. Par. w Duluth.

Szkółka polska uzupełniająca prowadzona jest 5 dni w tygodniu, lecz zimową porą jest nadzwyczaj utrudniona, z powodu śniegów i mrozów.

Rodzin parafia liczy około 100, a sympatyków, prawie drugie tyle. Zasługuje na największą pochwałę p. Tomasz Matlak z Superior, Wis., który dał dużo pracy dla parafii. Również położyli wiele zasług: J. Bastarz, Jan Woźniak, śp. Frankowski, śp. Kiempiński, J. Bussa, Sz. Bussa, M. Tomaszewski, śp. Kmiecik, śp. Michał Niezgódka i wiele, wiele innych. Muszę zaznaczyć, że naprawdę ci ludzie mieli dobre i szczerze chęci oraz pokochali Kościół.

Oddział 38-my Polsko Narodowej Spójni w Duluth, Minn. został zorganizowany 5-go czerwca 1910-go roku. Obecnie liczy 46 członków. Przy oddziale istnieje Dział Młodzieży.

Dziś w parafii naszej panuje zgoda, jedność i miłość i mamy nadzieję, że w niedługim czasie parafia nasza pozostanie bez długu.

Ks. J. Pałaszewski.

Parafia Św. Michała Arch. w E. Chicago, Ind.

Parafia P. N. K. Kościoła p. w. Św. Michała Archaniola w East Chicago, Ind., założona dnia 11-go maja 1903-go roku. Założycielem i organizatorem był obecny proboszcz, ks. Józef Plaga, który z wyjątkiem kilku lat, ponieważ nie domagał na zdrowiu, był poza parafią.

W skład komitetu parafialnego w roku bieżącym wchodzi następujące osoby: Walenty Mularczyk, prezes; Józef Grabski, wice-prezes; Józef Stachura, sekr. fin.; Józef Adams, sekr. prot.; Jan Malinowski, kasyer; trusłysi: Jan Kwiatkowski, Jadwiga Kula, Jan Czernia; rada gospodarcza: Maciej Duwer, Marya Bućko, Tekla Dobrowolska; marszałek, Jan Zięba; wice-marszałek, Jan Żmuda; chorąży, Antoni Baron; kolektorzy: Józef Wachowiak i Jan Zięba; komisya ementalna: Józef Stachura, Jan Czernia i Leon Kula. Do parafii należy około 130 rodzin. Majątek parafialny wartości około \$50.000.00. Długu \$13,950.00. Do szkoły uzupełniającej języka polskiego uczęszcza 118 dzieci.

Parafia Św. Cyryla i Metodego w St. Louis, Mo.

Placówka Narodowego Kościoła w St. Louis powstała u schyłku 1907 roku po pamiętnej ucieczce ks. Gnielińskiego z parafii św. Kazimierza. Zgorszeni i materialnie pokrzywdzeni Polacy, w poczuciu krzywdy, jakiej doznali od służby Rzymu, w liczbie kilkuset rodzin, rzucili się do organizowania wolnej parafii. Naprędce kupiono kościół, gmach odpowiadający liczbie, również naprędce powydawano kwitki na złożone sumy



GRUPA PARAFIAN W ST. LOUIS, MO.



KOMITET PARAFII W ST. LOUIS, MO.

i wszystko na pozór zapowiadało się dobrze, bo była duża gromada ludzi. Niestety był to tylko słomiany ogień.

Aktu poświęcenia kościoła dokonał Najprzew. Ks. Bp. Fr. Hodur dnia 26-go lipca 1908-go roku i dopiero z Jego ust usłyszeli wszyscy, czym jest i do czego dąży Narodowy Kościół. Dowiedzieli się prawdy, do której nie byli przygotowani i z tego powodu wielu słabych opuściło szeregi parafii.

St. Louis, wysunięte daleko na zachód, tysiąc mil od pierwszej parafii Narodowej, mało przedtem słyszało o Narodowym Kościele. Ciemnota, brak uświadczenia, fałszywy, dolarowy patryotyzm i fanatyzm religijny — to były główne cechy tutejszej Polonii. Zaledwie jednostki wiedziały coś o Narodowym Kościele. Z pomiędzy tych na wyróżnienie zasługuje ob. Józef Skwoł, którego nazwisko widnieje pomiędzy setkami innych nazwisk na pamiętnym dokumencie, podpisanym w Scranton, Pa. dnia 10-go marca 1907-go roku, wzywającym Ks. Fr. Hodurę z Nanticoke, by przybył do nich i rozpoczął z nimi walkę o prawa ludu.

W takich warunkach trudno było odrazu ugruntować placówkę Narodową, tembardziej, że znaleźli się zdrajcy. Rezultat był taki, że cały

ciężar utrzymania majątku spadł na barki jednostek, które na domiar złego włóczono po aresztach i sądach. Szczęściem, dobrych i religijnych nigdy nie brakuje i ci dopomagali przez cały szereg lat.

Placówka w St. Louis ma ogromne znaczenie dla tutejszej Polonii. Jest rzeczywiście ostoją, stróżem polskości; jest bodźcem i wytwarza konkurencyję na punkcie patryotyzmu. Żadna ważniejsza manifestacja nie odbyła się tu bez wybitnego współudziału parafii Narodowej; ba, była nawet okrasą w wielu obchodach, występach i wymarszach, choć nie otrzymała nigdy należnego uznania. Wystarczy wspomnieć, gdy z jednego z takich wymarszów zdjęto ruchome obrazki, okazało się, że najwspanialej reprezentował się oddział z wielkim napisem na czele: „Parafia Narodowa,” wtedy obcięto i wyrzucono część naszej filmy, tłomacząc się, że się spaliła. Wyświetlano potem cały wymarsz z wyjątkiem naszej części. Podobnym intrygom nie było końca. Przeszkadzano nam wszędzie. Ambona, konfesyonał i pisma służyły do rozsiewania kłamstw i napaści na Narodowy Kościół. Lecz myśmy, nie zważając na nic, robili swoje, wierząc w pomoc Bożą i ostateczne zwycięstwo. I rzeczywiście Pan Bóg nam błogosławił.

W ostatnich kilku latach pozbyliśmy się czterech największych wrogów. Księża: Stanowski, Pudłowski, Zieliński i prałat Janiszewski krakali na nas jak kruki, aż się zakrakali na śmierć — jeden z wyrzu-



TOW. ADORACYI NAJSW. SAKRAMENTU W ST. LOUIS, MO.



CHÓR PARAFIALNY ŚW. CECYLII W ST. LOUIS, MO.

łów sumienia i starości, dwóch skończyło w młodym stosunkowo wieku, a czwartemu — który nie chciał widzieć naszych dzieci, tańczących w narodowych kostyumach — grozi utrata wzroku. Młodszy ich następcy, widząc w tem palec Boży, już nas tak zapalczywie nie prześladowają.

A tymczasem powodzi nam się coraz lepiej. Niedawno wykupiliśmy z obcych rąk pierwszą hipotekę, której procenty były nam kulą u nogi. Również odrestaurowaliśmy kościół i salę, sprawiliśmy nowe ołtarze i wiele innych potrzebnych rzeczy, a w tem wszystkim wiele mamy do zawdzięczenia Wiel. Ks. M. Zawadzkiemu, który był naszym proboszczem przeszło cztery lata, wiele poświęcił pracy i sił i razem z nami cierpiał dla wspólnej sprawy. Ks. Zawadzki także zorganizował drugą parafię w pobliskim Madison, w stanie Illinois. Obecnie naszym proboszczem jest Ks. Bronisław Ciśniewicz, który niedawno przybył z Polski.

W obrębie parafii grupuje się siedem towarzystw i każde w swo-



TOW. WOLNOŚĆ OJCZYZNY, ODDZ. 42 POL. NAR. SPÓINI W ST. LOUIS, MO.

im zakresie, ile może, pomaga do ugruntowania i rozszerzenia Narodowego Kościoła na Dalekim Zachodzie.

Jakiem dobrodziejstwem i błogosławieństwem dla rodzin polskich i dla całego narodu jest Narodowy Kościół, to tylko wiemy my, cośmy się z nim przez tyle lat żyli i w nim swe dzieci wychowali; to też z wdzięczności w 33-cią rocznicę Jego, Wielkiemu Założycielowi wyrażamy najgłębsze uznanie i cześć!

TOW. „WOLNOŚĆ OJCZYZNY,” ODDZIAŁ 42-GI P. N. S. W ST. LOUIS, MO.

* Myśl założenia towarzystwa powstała w czasie, gdy Polska była jeszcze w kleszczach zaborców, lecz długi okres niewoli politycznej właśnie dobiegał końca. Gdziekolwiek znaleźli się Polacy, wszędzie dawały się odczuć pragnienia wyzwolenia Ojczyzny z kajdan niewoli. Wszystkie serca, wszystkie umysły zajęte były jedną myślą: wolność Polski.

Pierwsi członkowie, zakładając niniejsze towarzystwo, widocznie przejęci byli tą samą myślą, gdyż swe uczucia wyrazili już w samej nazwie — „Wolność Ojczyzny.” I rzeczywiście niedługo potem Polska stała się wolną.

Głównym organizatorem towarzystwa był ś. p. Ks. F. Łaskiewicz. Data założenia — 24-go lipca 1911 roku. Podczas organizowania zapisało się 44-ch członków, mężczyzn i kobiet. Z tych dziś należy 15, zmarło 8. Wyjechało z miasta i opuściło dla różnych powodów 21.

W skład pierwszego zarządu weszli: Bratkowski H., Waliszewski S., Bryś A., Zieliński W., Lewandowski J., Galanek A., Sobieraj B., Floryński F., Kazban I.

Z początku nie chciano nas tu uznać, odmawiano członków, wykluczano poza nawias reszty Polonii. Nie chciano zrozumieć, by jakaś tam Spójnia miała się tu rozwijać. Lecz przez 17 lat swego istnienia Spójnia swą cichą, ucziwą i pożyteczną pracą wywalczyła sobie prawo obywatelstwa. Mając na celu przede wszystkim dobro swych członków, Spójnia nigdy nie odmówiła pomocy tym, którzy jej potrzebowali i w miarę możliwości, choć drobnym datkiem, zasilala nagłe potrzeby, przedstawiające się w następujących cyfrach:

Dom Starców i Kalek	\$ 102.00
Na strajkujących górników	20.00
Na cele oświatowe tu i w Polsce	271.77
Ofiary dla parafi Narodowej	125.00
Na głodnych i zapomogi w Polsce	139.00

Na Fundusz Kościuszkowski	10.00
Rozmaite drobne zapomogi	28.00
Bond polskiej pożyczki państwowej	100.00
Na certyfikaty ubezpieczeniowe	12,076.72
Chorem członkom	1,947.43
Cały obrót finansowy wynosił	17,179.56
Cały majątek towarzystwa	1,033.73

Obeenie lowarzystwo liczy 104 członków dorosłych; oprócz tego oddział prowadzi Dział Małoletnich, który liczy 72 członków, przeważnie dzieci Spójniaków, a ci w miarę dojścia do lat przechodzą do starszego oddziału. Kierownikiem jest ob. Jan Lewandowski, którego śmiało nazywać można „ojcem” młodszego oddziału.

Dziś, przy tej sposobności składamy hołd prochom założyciela Oddziału, ś. p. Ks. F. Łaskiewicza.

Założycielowi P. N. Spójni, Najprzew Ks. Bp. Fr. Hodurowi wyrażamy cześć i życzymy, by Jego idea objęła cały naród.

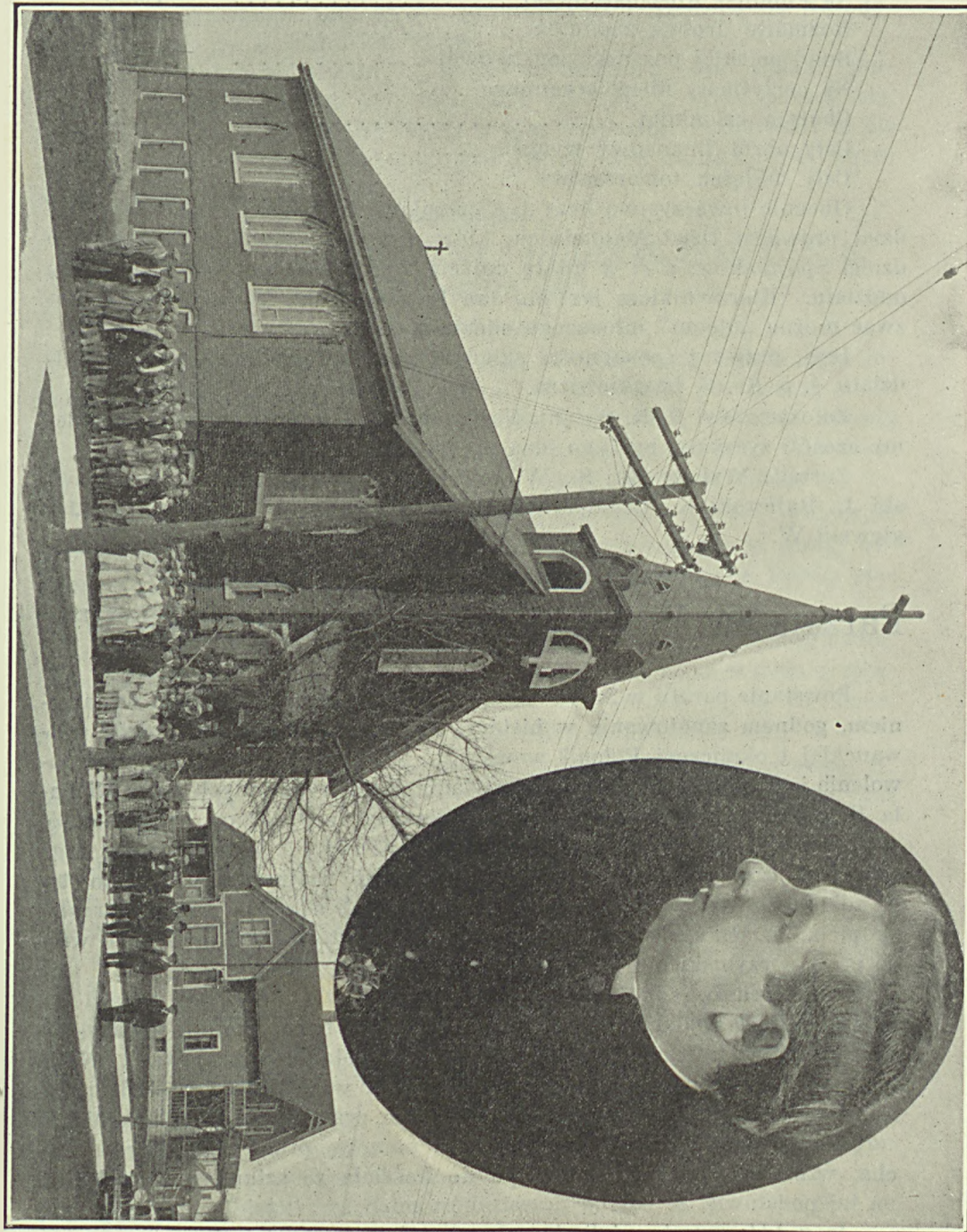
Zarząd: Waliszewski S., Witkowski S., Lewandowski J., Grzesiowski J., Rajewski K., Czernyński M., Nachowiak M., Rajewski J., Jęglewski W.

Parafia Św. Piotra i Pawła w S. Milwaukee, Wis.

Powstanie parafii w South Milwaukee zapoczątkowane zostało wydarzeniem, godnem zanotowania w historii Narodowego Kościoła. Pośród milwauckiej i okolicznej Polonii wrzało już od dawna, a powodem niezadowolenia i utyskiwań była kwestya czytania gazet wydawanych przez Michała Kruszkę. Arcybiskup milwaucki, Messmer, podjudzany przez niektórych polskich księży walczył z Michałem Kruszką i w następstwie tego zabraniał czytania gazet Kruszki. Ponieważ wielu Polaków było tego zdania, iż Kruszka broni polskości, nie chcieli usłuchać wezwań arcybiskupich. W ten sposób wytwarzał się ferment, który ludzi uspasabiał wrogo przeciw rzymskiemu prałatowi.

Bezpośrednią jednak przyczyną zorganizowania Narodowej parafii było następujące wydarzenie: W początku 1914go roku Komitet międzytowarzyszeniowy postanowił urządzić obchód Powstania Styczniowego. Na tę intencję Komitet zamówił uroczystą Mszę św. w rzymskim kościele parafialnym. Wszystkie towarzystwa parafialne przybyły ze sztandarami „in corpore”, jednak komitet parafialny, za namową proboszcza, księdza Zycha, wzbronil uczestnikom wstępu do kościoła ze sztandarami polskimi na tej podstawie, że pośród uczestników mieli być ludzie z innych parafii tacy, którzy wzbraniłi się opłacać podatki kościelne.

KOŚCIÓŁ, PLEBANIA I KS. A. K. BOGDANOWICZ, PROBOSZCZ PARAFII ŚW. PIOTRA I PAWŁA W SO. MILWAUKEE, WIS.



Ten postępek rzymskiego księdza wzburzył umysły uczestniczących w pochodzie, a ponieważ z doświadczenia wiedzieli, że protestami i skargami nie nie wskórają, postanowili zorganizować Polski Kościół, w którym będą mogli chwalić Boga w polskim języku i obchodzić patriotyczne rocznice tak, jak im sumienie nakaze.

Tego samego dnia ob. Antoni Żywicki zwołał posiedzenie na halę Białego Orła, gdzie jednogłośnie postanowiono zorganizować parafię Polsko Narodową Katolicką. Wysłano delegację do Ks. Franciszka Bończaka, który podówczas organizował parafię w Milwaukee, Wis. Ks. Bończak z chęcią przychylił się do prośby i dzięki jego staraniom oraz współpracy dobrych i życzliwych ludzi, w przeciągu kilku miesięcy stanął kościół, tak, że na Boże Ciało 1914go roku, modliliśmy się w naszym własnym kościele.

Z parafii rzymskiej przeszło do Narodowego Kościoła kilka towarzystw, a z pomiędzy tych najliczniejsze towarzystwo św. Piotra i Pawła.

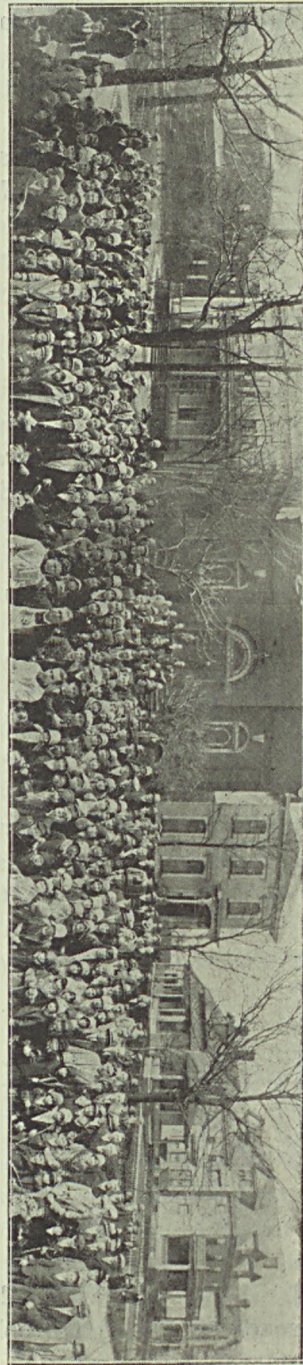
W bieżącym roku mija 15 lat, gdy przyłączyliśmy się do Narodowego Kościoła, wobec czego mamy zamiar tę dla nas pamiętną rocznicę obchodzić uroczystie, aby podziękować Bogu, że nam pozwolił przetrwać wszystkie prześladowania i wytrwać wiernie przy hasłach Narodowego Kościoła.

Nasza parafia pod każdym względem prosperuje. Majątek parafialny składający się z 5 lot, pięknego budynku kościelnego, plebanii i jednej loty, darowanej przez państwo Waszkowskich, jest prawie bez długu, a wartość majątku wynosi 70 tysięcy dolarów. Życie towarzyskie rozwija się pomyślnie. Następujące towarzystwa istnieją przy parafii: Tow. Adoracyi Najśw. Sakramentu, Tow. Maryi Konopnickiej, Chór Starszy św. Cecylii Chór Młodszy „Jutrzenka”, Tow. św. Piotra i Pawła, Tow. Federacyi. W ostatnim czasie ks. prob. K. A. Bogdanowicz zorganizował Oddział starszy i młodzieży Polsko Narodowej Spójni, wierzymy bowiem w to, że tam, gdzie istnieje Narodowa parafia, tam powinny istnieć oddziały Spójni. Gdy będziemy popierali wszystko to, co jest nasze i co nam jest bliskie i drogie, nie złamią nas żadne prześladowania i ujadania ze strony wrogów. (K)

Parafia Najśl. Serca Jezus w Cleveland, Ohio

Parafia Najśłodszego Serca Jezusowego w Cleveland, Ohio, powstała w jesieni r. 1914 w ciężkich warunkach, które przez dwanaście lat zagrażały jej istnieniu. Od trzech lat stosunki się powoli, ale stale poprawiają. Warunki są jeszcze ciężkie, ale istnieniu parafii już nie zagrażają. Parafia liczy 200 rodzin stale opłacających należytości. Kościół filialny, około którego grupuje się 40 rodzin, znajduje się na Broadview Rd. (na Brooklynie). Życie socyalne koncentruje się w następujących towarzystwach: 1)

GRUPA LUDZI PRZED KOŚCIOŁEM W CLEVELAND, OHIO.



ODDZIAŁ 63-CI P. N. SPÓJNI W CLEVELAND, OHIO



KOMITET PARAFII I KS. PROBOSZCZ JAN CZYŻAK W CLEVELAND, OHIO

Tow. Najśł. Serca Jezusowego; 45 członków. 2) Tow. Adoracyi N. S.; 40 członkiń. 3) Tow. Bożej Miłości; 20 członków. 4) Chór św. Cecylii; 16 członkiń. 5) Tow. dzieci Obrońców Kościoła, 70 członków i 4 Oddziały Spójni.

Pierwszy proboszcz: ks. Ludwik Wrzesiński, od założenia do lipca 1926. Drugi proboszcz: Ks. August Krauze, od sierpnia 1926 do grudnia 1927. Trzeci proboszcz, ks. Jan Czyżak, od 21 grudnia 1927.

ODDZIAŁ 63-CI P. N. SPÓJNI W CLEVELAND, OHIO.

Oddział 63-ci został zorganizowany przez Ks. L. Wrzesińskiego w roku 1915-tym z 16 członków. Do pierwszego zarządu weszli: Jakób Galiński, prezes; Józef Piszczalski, sekretarz; A. Dąbek, kasyer. W przeciągu roku oddział wzrósł do 36 członków. W roku 1917-ym do Zarządu weszli: Stefan Malanowski, prezes; Jan Jajko, sekr. fin.; St. Grzejka, kasyer; Jan Dobosz, sekr. prot.. W tym czasie oddział wzrósł do 40 członków. Na rok 1918-ty obrano do Zarządu następujących obywateli: Stanisław Grzejka, prezes; Jan Jajko, sekr. fin.; Józef Kędzierski, kasyer; Jan Wojsław, sekr. prot. Za ich urzędowania oddział doszedł do 57 członków. W roku 1919-tym urzędowali: A. Rogoski, prezes; Piotr

Gierlach, sekr. fin.; Wład. Brzeziński, kasyer; J. Woźniak, sekr. prot. Oddział liczył 74 członków. Na rok 1920-ty weszli do Zarządu: Piotr Pełdyjak, prezes; W. Szczerbowicz, sekr. fin.; Wład. Brzeziński, kasyer; Jan Wojsław, sekr. pro. Oddział liczył 81 członków. W roku 1921-ym Zarząd składał się z następujących obywateli: Stan. Grzejka, prezes; F. Kochan, sekr. fin.; Fran. Piwowar, kasyer, Jan Wojsław, sekr. prot. Oddział liczył 92 członków. W roku 1922-gim urzędowali: Józef Nowotorski, prezes; Jan Pietruszkiewicz, sekr. fin.; Fran. Piwowar, kasyer; J. Świerczyński, sekr. prot. Oddział liczył 94 członków. W roku 1923-cim piastowali urzędy: Władysław Miszewski, prezes; F. Pietruszkiewicz, sekr. fin.; Piotr Pełdyjak, kasyer; Jan Wojsław, sekr. prot. Oddział liczył 114 członków. W roku 1924-ym urzędowali: Wład. Miszewski, prezes; Jan Jajko, sekr. fin.; Piotr Pełdyjak, kasyer; Piotr Szlag, sekr. prot. Rok ten był bardzo pomyślny dla oddziału, bo wzrósł do 156 członków. Na rok 1925-ty zostali obrani do zarządu: Piotr Szlag, prezes; Jan Jajko, sekr. fin.; Wład. Miszewski, kasyer, Stan. Borgula, sekr. prot. Oddział liczył 157 członków. W roku 1926-ym piastowali urzędy: Piotr Szlag, prezes; Wład. Miszewski, sekr. fin.; Józef Poremba, kasyer; Jan Wojsław, sekr. prot. Oddział liczył 168 członków. Na rok 1927-my weszli do zarządu: Piotr Szlag, prezes; Wł. Miszewski, sekr. fin.; Józef Poremba, kasyer; A. Dąbek, sekr. prot. Rok ten był bardzo pomyślnym, bo oddział liczył 236 członków. W roku 1928-ym weszli do zarządu:



ODDZIAŁ 128 P. N. SPÓJNI W CLEVELAND, OHIO

Piotr Szlag, prezes; Wł. Miszewski, sekr. fin.; Józef Poremba, kasyer; H. Drozen, sekr. prot. Oddział liczył 244 członków. Na rok 1929-ty zostali obrani do zarządu: Andrzej Jurczyk, prezes; Wład. Solarz, sekr. fin.; Józef Poremba, kasyer; H. Drozen, sekr. prot. Obecnie oddział liczy 192 członków dorosłych i 109 młodzieży, czyli razem 301 członków. Od swego założenia oddział ofiarował na cele dobroczynne \$1,005. W tym czasie suspendowano i wykreślono 42 członków, a zmarło 9 członków. Majątek oddziału wynosił w gotówce dnia 1-go stycznia 1929-go roku \$1,240.28.

ODDZIAŁ 112 P. N. SPÓJNI W CLEVELAND, OHIO.

Dziwne zaiste koleje przechodzić musi każda sprawa dobra i święta, gdzie prawda i dobro ludzkości staje się celem ludzi, chcących iść na-przód z postępem. To samo miało się z oddziałem 112-ym w Cleveland, Ohio. Najpierw, jako opoka, po walce z klerem polsko-rzymskim i biskupem niemcem, powstał w tak zwanej dzielnicy Brooklyn Kościół Polsko-Narodowy Katolicki, zorganizowany przez Ks. L. Wrzesińskiego. Gdy Kościół już się ugruntował na silnych podwalinach, powstało Towarzystwo „Wolna Polska,” jako oddział 112-ty P. N. Spójni. Narodowców skupionych przy nowo-zorganizowanej parafii kler rzymski zabronił przyjmować do swych benefitowych organizacyj, członków wyznania Kościoła Narodowego, a także ich towarzystwo już istniejące, sejmy Zjednoczenia Polsko-Rzymsko Katolickiego skazały na zagładę przez wzbronie-



ODDZIAŁ 112 P. N. SPÓJNI W CLEVELAND, OHIO.

nie przyjmowania nowych członków. Kilkakrotny delegat na sejmy Zjednoczenia, a także przed powstaniem Kościoła Narodowego dzielny pracownik i organizator, p. Fr. Dulski, widząc, że walka ta owocu żadnego przynieść nie może, porozumiał się z Głównym Zarządem P. N. Spójni i Najprzew. Ks. Biskupem Hodurem, bawiącym jesienią w roku 1918-ym w Cleveland, Ohio, i przy pomocy energicznego i dzielnego Narodowca, szermierza dobrej sprawy, p. Władysława Nowaka, zorganizowane zostało Towarzystwo „Wolna Polska”, Oddział 112-ty P. N. Spójni z 12-tu członków. Pierwszymi na liście tegoż oddziału byli: Dulski Fr., Dulska Marja, Gąsior Aleksander, Czarniecki Antoni, Czarniecka Wiktorja, Dominik Antoni, Dominik Stefania, Gorczyca Józef, Gorczyca Franciszka, Bakies Edward, Gawroński Jan, Nowak Władysław.

Wyżej wymienione Towarzystwo jako Oddział 112-ty Pol. Narod. Spójni zostało przyjęte przez Główny Zarząd P. N. S. dnia 8-go października 1918-go roku. Towarzystwo to zostało instalowane dnia 15-go października 1918-go roku, oraz wtedy wybrało zarząd towarzystwa, w skład którego weszli: Czarniecki Antoni, prezes; Nowak Władysław, sekretarz; Dulski Franciszek, kasyer. Oddział rozwijał się bardzo powoli, mając ważne przeszkody od wyznawców obozu rzymskiego, oraz innych organizacyj benefitowych, aż do sejmiku P. N. Spójni w Cleveland, Ohio w roku 1923-cim. Po sejmie Clevelandzkim ob. Dulski zabrał się energicznie do pracy nad rozwojem oddziału, oraz P. N. Spójni, to też w krótkim czasie zorganizował Dział Młodzieży Nr. 86, oraz zwerbował nowych członków do Działu Starszych. Dzięki niezmordowanej pracy dzielnego organizatora, oddział liczy obecnie 94 starszych członków, ubezpieczonych na sumę \$75,400.00, Dział Młodzieży liczy 31 członków. Oddział 112-ty jest nie tylko towarzystwem ubezpieczeniowym, ale zarazem oświatowym, humanitarnym i patryotycznym. Od samego początku swego istnienia, towarzystwo to pomagało parafii Narodowej w jej pracy, później zorganizowało kasę chorych, z której śpieszy z pomocą chorym i wdowom, oraz innym, potrzebującym pomocy. Pośpieszyło z pomocą finansową strajkującym górnikom, oraz słało zapomogi na powodzian w Polsce. W pracy oświatowej też nie pozostało za innymi towarzystwami, bo dało swą część Fundacji Kościuszkowskiej, popiera szkołę języka polskiego, jaka istnieje przy parafii.

SPÓJNIAK

Parafia p. w. św. Krzyża, P. N. K. w Pulaski, Wis.

Historja parafii Narodowej w Pulaski jest odzwierciedleniem życia rolnika polskiego na „farmach” czyli jego cierpień i wyzysku ze strony kleru papieskiego, jego pracy ciężkiej dla wywalczenia sobie i swoim możliwego bytu i dla wszystkiego tego, co jest mu drogie — ukochane. Poprzez trudy i znoje, ucisk i wyzysk lud tutejszy przeszedł do życia samodzielnego, a symbolem tej walki i cierpień jest nasz skromny Kościół Polsko Narodowy



KOŚCIÓŁ ŚW. KRZYŻA W PULASKI
WISCONSIN.

Katolicki w Pulaski, Wis. Prawda, że nie zawsze świeciło nad nim słońce miłości braterskiej, nie zawsze panowało między nami zrozumienie nauki Zbawiciela, ale były to czasy przygotowania, fermentu. Tak, więc ze stu rodzin, które początkowo stanęły do pracy przy wolnym Kościele Narodowym, została się tylko jedna trzecia część założycieli, a i ci oplakują pamięć dzielnych swych braci, którzy dziś spoczywają na cmentarzu.

Parafię p. w. św. Krzyża, w Pulaski, Wis., zorganizował w roku 1914 Ks. Bp. F. Bończak. Rok ten jest zapisany czerwonymi zgłoskami w naszej pamięci. Były to czasy walki wrogich biskupów papieskich z polskością, z pismami, broniącymi lud polski. Miotano na nas przekleństwa, odmawiano rozgrzeszenia, poniewierano, bo nie chcieliśmy przucić tych, którzy stanęli w naszej obronie. W Pulaski rządził wówczas klasztor OO.

Franciszkanów. Ci wybudowali sobie wspaniały pomnik pod postacią ogromnego kościoła: symbol ich pychy. Wojowali przeciw nam każdą bronią nie przebierając w środkach, byle tylko dopiąć celu i rozbić naszą gromadkę. Skutki tej walki były wprost przeciwne. Roztropniejsi obywatele, choć z powodu wielu względów nie łączyli się z nami otwarcie, potępiali nieuczciwą praktykę mnichów a my, idąc za przykładem braci Narodowców w Scranton, pracujemy cicho a stale w Kościele Narodowym.

Od owych czasów upłynęło lat piętnaście. W Pulaski panuje spokój.

Parafia nasza cieszy się szacunkiem, a każdy wybuch gniewu, pochodzący czy to z ambony franciszkańskiej, czy z ust gorliwego członka trzeciego zakonu, przysparza nam przyjaciół, a nawet i czynnych członków. Przy pomocy sąsiedniej parafijki w Beaver, Wis., jesteśmy w stanie utrzymać swego proboszcza, który już dwa lata z nami pracuje; powiększamy stopniowo majątek parafialny, a przy pomocy Bożej wykonamy ten święty mandat, który nam zlecił w imię Zbawiciela Polski Kościół Narodowo Katolicki.

W skład zarządu parafialnego na rok bierzący wchodzi: Jan Haczyński, prezes; Leon Górecki, sekretarz; Jakób Styczyński, kasyer; Franciszek Kurowski, Jan Czarniak, ob. Westfal i Stanisław Styczyński, radni; Ks. A. R. Niklas, proboszcz.

Wincenty Revers.

Parafia pw. Św. Pawła Apostoła w Beaver, Wis.

To, czem dla strudzonego pielgrzyma, idącego przez pustynię, jest mała, zielenią porośnięta oaza, tem dla Polaków zamieszkających w okolicy Beaver, Wis., jest maleńka parafijka p. w. Św. Pawła Apostoła. Tu w skromnym kościółku czerpiemy nie tylko strawę dla duszy, nie tylko czuwamy nad mo-



KOŚCIÓŁ ŚW. PAWŁA W BEAVER, WIS.

wą ojczystą, ale w nim znajdujemy obronę przed wrogami, którzy przez długie lata wysuszali nasze kieszenie. Czytając dzieje prawie wszystkich parafij Narodowych, wystarczy tylko nad nimi wypisać nazwę i miejsce parafii w Beaver, a mieć będziemy opis parafii naszej. Choć w małej liczbie, bo jest nas zaledwie kilka rodzin, chcielibyśmy zapewnić dzieciom na-

szym opiekę religijną, otworzyć skarby nauki Zbawiciela, by tak jak my, nie byli wydani na poniewierkę obcym. Prawda, że w odległości czterdziestu pięciu mil, znajduje się siostrzana parafia Narodowa w Pulaski, ale nam potrzeba nie tylko miejsca na cmentarzu, nie tylko zapewnienia, że w razie nieszczęścia, przyjedzie nam służyć kapłan Narodowy. Wiemy, że potrzeba nam ciągłej strawy duchowej i choć małego ołtarza, dla którego pracować

mamy my, a po nas dzieci nasze. Dlatego więc stoi w Beaver, Wis., kościółek Narodowy.

Do komitetu parafialnego należą: Józef Nagórski, prezes; Józef Słomiński, sekretarz; Antoni Słomiński, kasyer; Franciszek Lewandowski, Stanisław Chomuntowski i Karolina Siwy, radni; Ks. A. R. Niklas, proboszcz.

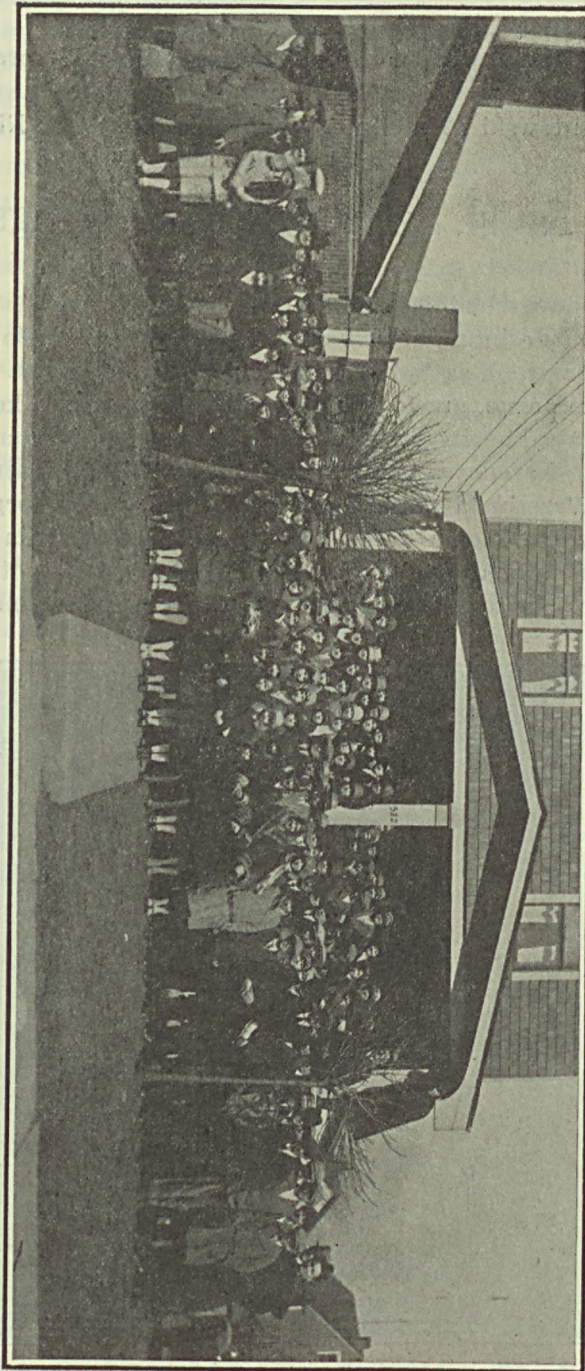
Parafia Najśl. Serca Jezus w Youngstown, O.

W północno-wschodniej części Stanu Ohio położone jest miasto Youngstown, posiadające ludności przeszło 160,000, w tem około 4,000 Polaków. Głównym przemysłem są huty żelazny i tłocznie stali i rur. Polacy osiedlili się tu bardzo późno, przeto niema tu żadnego centrum, koło którego skupiałyby się wszystkie siły polskie. Podzieleni są na trzy parafie rzymskie i czwartą Polsko Narodową Katolicką. W roku 1926, w maju, księża: Paweł Kuźnik i L. Wrzesiński zwołali pierwszy wiec w celu zorganizowania parafii Narodowej. Wielka liczba Polaków chętnie zgodziła się na pobudowanie kościoła. Postarano się o czarter i przygotowano potrzebne dane, ale parafia nie została zorganizowaną z powodu wybuchu generalnego strajku



KOMITET PARAFII W YOUNGSTOWN, OHIO.

GRUPA LUDZI PO SUMIE W PARAFII W YOUNGSTOWN, OHIO.



TOW. ADORACYI NAJSW. SAKR W YOUNGSTOWN, OHIO.



TOW. M. KONOPNICKIEJ W YOUNGSTOWN, OHIO

w hutach i tłoczniach żelaznych. Brak finansów udaremnił powstanie parafii. Jednak pierwsza próba nie poszła na marne. Gdy nadeszła sposobność, ci sami ludzie udali się do New Castle, do Ks. Woźniaka i przy jego pomocy zorganizowano parafię. Kupiono loty, pobudowano dolną część kościoła. Z powodu różnych nieporozumień, jak zwykle się dzieje przy nowo tworzącym się życiu, zaprzestano dalszej budowy. Do dziś stoi niedokończony kościół, gdzie odprawia się nabożeństwa. Komitet, wybrany na rok 1929, wybrał z pomiędzy siebie komitet budowy i staramy się obecnie dokończyć budowy kościoła.

Pierwszym prezesem, który bardzo chlubnie prowadził dzieło powstania parafii i ugruntowania jej istnienia, był ob. Jan Tomaszek. Drugim z rzędu jest już drugi rok, Mikołaj Majdeski, bardzo energiczny i szczerzy człowiek.

Stosownie do majątku, jaki parafia posiada, długu jest nie wiele, bo zaledwie \$21,000. Gdy się przystąpi do ukończenia kościoła, dług się podwoi. Ciężary, nie będą za wielkie, ponieważ parafia liczy obecnie przeszło 160 rodzin, w tem 90 procent dobrze opłacających swoje podatki.

Pierwszym towarzystwem przy parafii jest towarzystwo Adoracyi N. Sakramentu, liczące przeszło 30 członków.



TOW. AMATORSKIE IM. STAN. WYSPIAŃSKIEGO W YOUNGSTOWN, OHIO



ODDZIAŁ 161-SZY P. N. SPÓJNI W YOUNGSTOWN, OHIO

Drugie towarzystwo jest Maryi Konopnickiej, liczące również około 30 członków. Trzecie jest towarzystwo Stanisława Wyspiańskiego, liczące przeszło 50 członków. Tow. to zajmuje się urządzaniem teatrów, wieczorków itp. Czwarte tow. jest Oddział Polsko Narodowej Spójni Nr. 161, liczący około 200 członków. Oddział został zorganizowany przez Franciszka Porębskiego. Pierwsze posiedzenie odbyło się 11go marca, 1928 roku. Prezesem oddziału od początku aż do teraz jest Albin Chmielewski. Oddział skupia w sobie prawie całą parafię i dużo nienależących do Kościoła Narodowego. Jest nadzieja, że oddział pozyska wielką liczbę Polaków i będzie największym oddziałem Spójni w Stanie Ohio.

Następne towarzystwo jest Chór Moniuszki. Z powodu braku kompetentnego nauczyciela śpiewu, trudno zorganizować poważne chóry, chociaż młodzieży jest dość. Przeszkodą w utrzymaniu odpowiedniego organisty są na razie ciężary finansowe.

Parafianie, tworzący parafię w Youngstown, są rozrzućeni bardzo daleko od kościoła. Mieszkają: w McDonald, Struthers, Campbell i po za miastem Youngstown. Takie rozrzućenie utrudnia prowadzenie szkoły, towarzystw i wogóle wszelka praca nie jest tak łatwa, jak tam, gdzie ludzie mieszkają w jednym miejscu, niedaleko od kościoła.

Parafia pozyskuje sobie coraz więcej ludzi i są widoki, że przy zgodnej, duchem Bożym owianej pracy, wzrośnie do rozmiarów jak na nasze stosunki wielkich. Szkoła prowadzona jest w lecie trzy razy tygodniowo. W zimie w soboty. W lecie podczas wakacyj prowadzona jest szkoła w McDonald, Struthers i Campbell. Nauka religii w niedziele.

Komiteta na rok 1929: Mikołaj Majdeski, Andrzej Nicałek, Barbara Wołoszyn, Jan Wajda, Wojciech Zieliński, Franciszek Hełminiak, Marja Porębska, Józef Schiffer, Piotr Balachowski, Jan Penski, Władysław Grzelakowski, Franciszek Kurdys, Wojciech Kijowski, Sylak, Jan Czerepak, Karol Bąk, Jan Żuba, Władysław Telega, Jakób Szymczyk, Fr. Etryk, Ks. Jan W. Siembida, proboszcz.

Parafia Matki Boskiej Różańcowej w So. Bend, Indiana.

Początek parafii w South Bend sięga roku 1914go. W tym to roku garść Polaków postanowiła zorganizować wolny kościół polski, nie należący do obcego biskupa. Postarano się najpierw o czarter, a już w roku 1915tym zakupiono parcelę przy ulicy Sample i Kościuszk. Domek, znajdujący się



SALA PARAFIALNA POL. NAROD. KATOL. KOŚCIOŁA W SOUTH BEND, IND.



KOŚCIOŁ P. N. K. P. W. MATKI BOSKIEJ RÓŻAŃCOWEJ W SO. BEND, IND.

na tej parceli, przerobiono na tymczasowy kościółek, którego poświęcenia dokonał Ksiądz Biskup Franciszek Hodur. W rok niespełna okazała się potrzeba większego kościoła, to też pobożni członkowie parafii w roku 1915ym przystąpili do budowy nowego kościoła. Najpierw pobudowano tylko piwnicę i w tej odbywały się nabożeństwa aż do 1920go roku. W tym czasie ukończono budowę i obecnie parafia w South Bend posiada miły i piękny kościółek, mogący pomieścić wygodnie 300 osób.



PLEBANIA P. N. K. KOŚCIOŁA W SOUTH BEND, IND.



TOW. WZAJEMNEJ BRATNIEJ POMOCY P. W. ŚW. JÓZEFA W SO. BEND, IND.

Z Parafii Narodowej św. Krzyża w Warren, O.

Pierwsze początki Polonii w Warren sięgają roku 1912go; w tym mniej więcej czasie zaczęły się tu osiedlać pierwsze polskie rodziny. Dziś Polonia w Warren obliczana jest na około 400 rodzin, bezładnie rozrzuconych po szerokim terenie rozległego miasta, liczącego z górą 50 tysięcy mieszkańców.

Pierwszą zbiorową jednostką organizacyjną w Warren była grupa 2068 Związku Narodowego Polskiego, a następnie został tu założony oddział 115ty Polsko Narodowej Spójni. Obydwie te organizacje liczą tu po przeszło 100 członków.

Parafia Narodowa pod wezw. św. Krzyża istnieje w Warren od dnia 5go sierpnia, 1928. W tym dniu odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne parafii i zostało odprawione pierwsze narodowe nabożeństwo pod przewodnictwem pierwszego proboszcza, ks. Bazylego Sychty. Po miesiącu ksiądz ten został przeznaczony do Erie, Pa., zaś na jego miejsce przybył ks. M. Pietruszewicz i sprawował obowiązki proboszcza do dnia 15go grudnia, 1928; potem krótki czas proboszczem był ks. F. Mazur, a po nim ks. J. Hornik. Nabożeństwa odbywają się w dość obszernym, wynajmowanym budynku przy ul. Federal; są jednak czynione gorliwe przygotowania ku zbudowaniu odpowiedniej świątyni narodowej z uwzględnieniem miejsca dla szkoły i sali zebrań. Nauka języka polskiego odbywa się trzy razy w tygodniu, wieczorami; dzieci uczęszcza do szkoły blisko 40.

Krótką Historyą Powstania Narodowej Parafii p. w. Najśl. Serca Jezusa w Madison, Ill.

Napisał Józef Kakowski.

W roku 1911-ym dość liczna Polonia w Madison, Ill., po wielkich staraniach uzyskała pozwolenie biskupa rzymskiego Ryan'a na budowę kościoła. Warunek biskup postawił, aby tylko za pieniądze Polaków był kościół stawiany. Na warunek się zgodzono i w niedługim czasie stanął okazały kościół drewniany p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej. Cały majątek zapisano na biskupa, jak tego wymaga ustrój kościoła papieskiego. Po wielkich staraniach proboszczem zostałznaczony ks. Wilhelm Woźniak. Przy parafii istniała szkoła, w której cztery siostry zakonne uczyły języka polskiego i tak życie polskie, choć słabo, ale węgowało. Przy różnych okazjach z dumą wskazywano na „nasz polski



GRUPA ZAŁOŻYCIELI PARAFII W MADISON, ILL. I ZARZĄD Z R. 1927.

kościół i szkołę," jako wielki dorobek narodowy. Kto mówił inaczej, np. że to jest własność i majątek ajrysko-rzymski, to był bezbożnikiem i herezykiem.

W roku 1921 stosunki się pogorszyły, bo szkoła polska przestała istnieć. Przyczyną miało być to, że zakon nie da nauczycielek, dopóki proboszczem będzie ks. W. Woźniak. Ponieważ ksiądz nie miał szkoły i stosunki między proboszczem, a parafianami się pogorszyły, na jednym z posiedzeń w roku 1924-ym podpisano petycję i wysłano komitet do biskupa Griffina (biskup Ryan zmarł) z prośbą o polskiego księdza. Biskup tłumaczył się, że nie ma Polaka i nazначzył tymczasowo ks. D. Scully, który w kościele zawiadomił zebranych, że dopóki on będzie, szkoły polskiej nie będzie i że się mamy uczyć po angielsku i że „this is America,” no i parafianie się dowiedzieli, że są w Ameryce. Udano się ponownie do biskupa, który kazał czekać jeszcze rok, choć się kilku polskich księży zgłaszało o posadę. Ks. Scully zaczął budować za przeszło \$50,000.00 budynek szkolny, w którym tymczasowo miał się mieścić i kościół. Gdy ten stanął, stary kościół obrócono na halę posiedzeń, tańców i mieszkania.

Parafia wysłała delegata do legata papieskiego do Washingtonu, D. C., z prośbą o polskiego księdza. Ten obiecał sprawę zbadać. 23-go stycznia 1926 roku odbyło się posiedzenie, na którym część światlejszych Polaków żądała zerwania z Rzymem i przyłączenia się do Kościoła Polsko-Narodowego Katolickiego. Większość była za dalszą walką, choć już było wiadomem, że cały majątek, obliczony na \$20,000.00, był zgubiony. Wybrano komitet, który do dziś nic nie uczynił i zapewne nie uczyni.

Wielu z dawnych parafian zaczęło się interesować Kościołem Narodowym i dzięki pracy i taktowi ks. M. J. Zawadzkiego z St. Louis, Mo., można było rozpocząć organizowanie parafii Narodowej. Ks. Zawadzki założył szkołę języka polskiego, do której chodziło 93 dzieci. Parafia w St. Louis, Mo. poparła wysiłki swego proboszcza, a Polonia w Madison, widząc zgodę i współpracę w dopomożeniu nam, zaczęła na dobre o swym losie myśleć

23-go marca 1926 roku zwołano wiec, na który zaproszono ks. bpa. L. Grochowskiego z Chicago. Przybyło wielu ludzi. Przewodniczył D. Manierski, sekretarzował B. Sobieraj. Przemawiali: H. Bratkowski, M. Miłośki, ks. M. Zawadzki, oraz ks. bp. L. Grochowski. Gdy przy końcu mowy ks. biskup zapytał się zgromadzonych, kto jest za tem, aby w Madison, Ill. powstał Kościół Polsko Narodowy Katolicki, to wszyscy powsta-



KOMITET PARAFII W MADISON, ILL. — ROK 1929.



TOW. ADORACYI NAJŚW. SAKR. W MADISON, ILL.

li na znak połączenia. Odczytano rezolucję, zrywającą z papieskim kościołem, której ważniejsze wyjątki podaję:

...„Zbudowaliśmy Kościół polski. Każdy robotnik od ust sobie odejmował iłożył na świątynię w nadziei, że to miejsce będzie po wieczne czasy zarzewiem religijnego i polskiego życia. Tymczasem Dom Boży przez nas zbudowany, obcy i wrogo ku nam usposobiony biskup, zamienił na tancbudę i szulernię, a nam każe się wyzbyć polskości i ugiąć karku w niewolę ajrysko-papieską. Przenigdy!

„My wierzymy, że zbawienie człowieka jest w ręku Boga, a nie w rękach politykierów i krzywdzicieli duchowych tego świata.

...„Dosyć już wysługiwaliliśmy się obcym, czas pomyśleć o własnych interesach. Wszak poeta nasz wołał: „Polak nie sługa, nie zna co to pa-ny.” Przestańmy być sługami, budujmy własny Kościół...

...„Wszyscy też jednogłośnie łączymy się z Kościołem Narodowym, który odtąd nam będzie dla nas twierdzą Chrystusowej wiary i ostoją polskiego życia...”

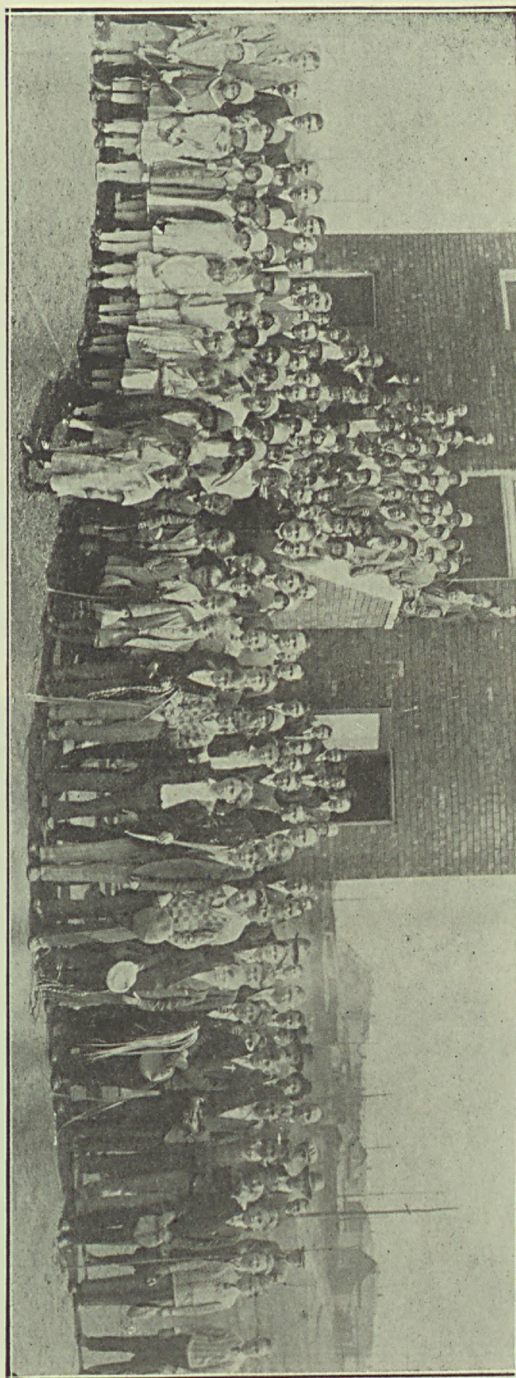
Rezolucję na wniosek J. Kakowskiego jednogłośnie przyjęto. Od tego dnia zaczęła się egzystencja parafii Narodowej. Wybrano zaraz komitet, aby czuwał nad zorganizowaniem parafii. W skład jego weszli: D. Manierski, prezes; A. Musiała, wice-prezes; J. Macios, sekr. fin.; J.

Hilicki, kasyer; A. Bacewicz, A. Minkowski, J. Konieczny, W. Bejnarowicz. Przystąpiono do pracy i zbierania funduszu. Sprawa była trudna i wielu myślało, że się pieniędzy nie zbierze. Z pomocą komitetowi, księdzu i założycielom przyszedł ob. Jan Gwóźdź, który przyrzekł pożyczyć do \$10,000.00, gdy będzie potrzeba. (Pożyczył potrzebne \$9,500.00.)

Dnia 21-go listopada ks. bp. L. Grochowski w asystencji księży A. L. Przyjemskiego z Milwaukee, Wis. i ks. M. J. Zawadzkiego dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. Obecnych było wielu ludzi z dalszych stron. Po nabożeństwie w hali rumuńskiej wykonano bogaty program, w czasie którego przemawiali: Poseł M. Cieplak, ks. bp. L. Grochowski, ks. Zawadzki, M. Miłośki. W grudniu wybrano zarząd na rok 1927, w którego skład weszli: J. Kakowski, prezes; J. Burdel, wice-prezes; A. Tupaj, sekr. fin.; T. Sadrakula, sekr. prot.; J. Hilicki, kasyer. A. Bacewicz, A. Musiała, A. Mirkowski, I. Kaleta, W. Bejnarowicz i J. Kuśmierkiewicz. Budowa kościoła postępowała. Do rzymskiej parafii biskup przysłał ks. J. Łabno, aby pracę ludu polskiego zniszczyć. Zaczęła się walka i napaści na kościół nasz, ale wysiłki ze strony rzymskiej nam tylko pomogły. 20go lutego 1927-go roku odbyło się pierwsze nabożeństwo, choć w niewykończonym kościele. W marcu odbyło się 40-godzinne nabożeństwo. Ks.



CHÓR CHOPINA W PARAFII W MADISON, ILL.



dziekan J. L. Zawistowski poświęcił dzwon i krzyż na kościół, który ofiarował M. Miłośki. W pracy ks. M. Zawadzkiemu pomagał parę miesięcy ks. A. Sobaszek, a od 7go sierpnia ks. A. L. Przyjemski. Dnia 16go października, 1927 roku został poświęcony kościół przez ks. bpa. L. Grochowskiego przy udziale wielu rodaków z St. Louis i okolicy. W listopadzie objął probostwo ks. Franciszek Nizioł, który obecnie proboszczuje w Madison i bierze udział we wszelkich sprawach narodowych.

Do komitetu na rok 1928 weszli: W. Baczewski, prezes; J. Burdel, wice-prezes; J. Macios, sekr. fin.; T. Sadrakula, sekr. prot.; Maryanna Książek, kasyerka; Józefa Ulanowska, J. Gowlík, St. Czworonóg, W. Chryściel.

W dniach 13, 14 i 15 grudnia, 1928 roku odbyło się nabożeństwo pokutne. Nauki wygłaszali: Ks. T. Hucal z Chicago, ks. M. F. Dym-sza z Kewanee, Ill., ks. Fr. Woźniak z St. Louis Mo., i ks. prob. Nizioł,

16-go grudnia wybrano zarząd parafialny na rok 1929, a mianowicie: Prezes, Wł. Chruściel; wice-prezes, J. Burdel; J. Kakowski, sekr. fin.; J. Kaleta, sekr. prot.; F. Kasprowicz, kasyer; J. Garlik, marszałek. J. Bogdanowicz, T. Niziński i B. Niszczur, trustysi.

Przy parafii istnieje uzupełniająca szkoła języka polskiego, wieczorna, pięć dni w tygodniu, z której korzysta przeszło 90 dzieci, a podczas wakacji dzienna szkoła. Szkoła jest bezpłatna. Kierownikiem i nauczycielem jest ks. proboszcz. Istnieje chór szkolny, który śpiewa na rannych nabożeństwach. Także chór im. Fr. Szopena, składający się z 20 członków. Kółko Dramatyczne im. G. Narutowicza, liczące 40 członków. Tow. Niewiast A. N. S. z liczbą 38 członkiń. Od dwóch miesięcy jest przy parafii oddział Skautów, który ma już 25 członków. Oddział Spójni z liczbą 50 członków.

Od szesnastu miesięcy z poświęceniem dla parafii pracuje organista, p. A. Korwek, jako kierownik chórów i reżyser sztuk w Kółku Dramatycznym. Z powstaniem parafii obudziło się i życie polskie w Madison. Zaczęto obchodzić pamiątki Narodowe przez doborowe programy. Młodzież otrzymuje naukę i rozrywkę. Hala parafialna wieczorami zawsze otwarta. Wrogów mamy coraz mniej, a przyjaciół coraz więcej i to w kołach Amerykanów. Dzięki zabiegom ks. proboszcza, miejscowe pismo angielskie poświęca wiele miejsca parafialnym i polskim sprawom. Ks. Fr. Nizioł, będąc dyrektorem Y. M. C. A. i członkiem Rotary Club, często przemawia w kołach wybitnych Amerykanów w Madison, Ill., Granite City i St. Louis, Mo., jako to do abiturientów wyższych szkół, członków Y. M. C. A., skautów, izb handlowych, Rotary Club, podnosząc sprawy i imię polskie. Polonia jest zorganizowana w Komitet Obywatelski. Parafia ma silne poparcie tow. H. Dąbrowskiego, gr. 1401 Z. N. P., 75 procent członków należy do parafii z całym zarządem; 60 procent członków 1004 grupy Zjed. Rzym. Kat. wraz z całym zarządem należy do parafii i sprawę Kościoła Narodowego popiera.

Cieszymy się, że w 33-cią rocznicę powstania Kościoła Narodowego możemy i my w Madison dołożyć swoją cegiełkę do ogólnego dobroku Kościoła Polsko Narodowego Katolickiego i wyrazić swój hołd Założycielowi, Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Franciszkowi Hodurowi.

Pol. Nar. Parafia p. w. Najśl. Serca Jezus w Minneapolis, Minn.

Parafia P. K. Narodowa w Minneapolis, założoną została w miesiącu marcu, 1914 roku. Historia tej parafii podobnie jak i innych parafii Narodowych jest tą samą historią naszego ludu polskiego przepętną lic-



KOŚCIÓŁ NAJŚL. SERCA JEZUS W MINNEAPOLIS, MINN.

nymi faktami prześladowania, wyzysku, poniżenia i krzywd dokonanych przez kler papieski na biednym robotniku polskim.

W czasie piętnastu lat istnienia parafii Narodowej w Minneapolis wiele trudności przeżyto, wiele zwycięskich walk stoczono, a chociaż parafia nasza nie może zaliczyć się do wielkich i bogatych, jednak oczyszczona z plew i szumowin, z wątpięcych i pół-wierzących jest dzisiaj fortecą, broniącą i walczącą o wspaniałe idee Kościoła P. K. Narodowego na oddalonym Północnym Zachodzie Stanów Zjednoczonych.

Majątek parafii naszej składa się z pięknego choć skromnego kościołka, plebanii, sali i własnego cmentarza. Wartość całej własności parafii oblicza się na 30 tysięcy dol.

Następujące towarzystwa grupują się przy parafii: Tow. Amat. Teatralne im. G. Narutowicza, Tow. Niewiast A. N. S., Tow. Chóru, im. M. Konopnickiej, Tow. Młodzieży, Obrońców K. N.; Oddział Spójni P. N., Oddział Młodzieży P. N. S. i Grupa Z. N. P.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, iż w tym pamiętnym w historii K. N. roku jubileuszowym następujący członkowie w parafii N. S. J. chlubnie spawowali obowiązki swoje w Zarządzie parafialnym na r. 1929: Fr. Olarz, prezes; K. Potucha, wice-prezes; J. Macander, sekr. fin.; J. Waluś, sekr. prot.; A. Eggert, kasyer; J. Arent, M. Lach, Ig. Boruch, J. Polucha, opiekunowie kasy; S. Skieś, F. Hajder, marszałkowie; J. Kołodziejski, kolektor.

Spokój, zgoda i jedność oraz zrozumienie ideałów K. N. są głównymi czynnikami normalnego rozwoju i postępu parafii:

Parafia Narodowa w Pierz, Minn.



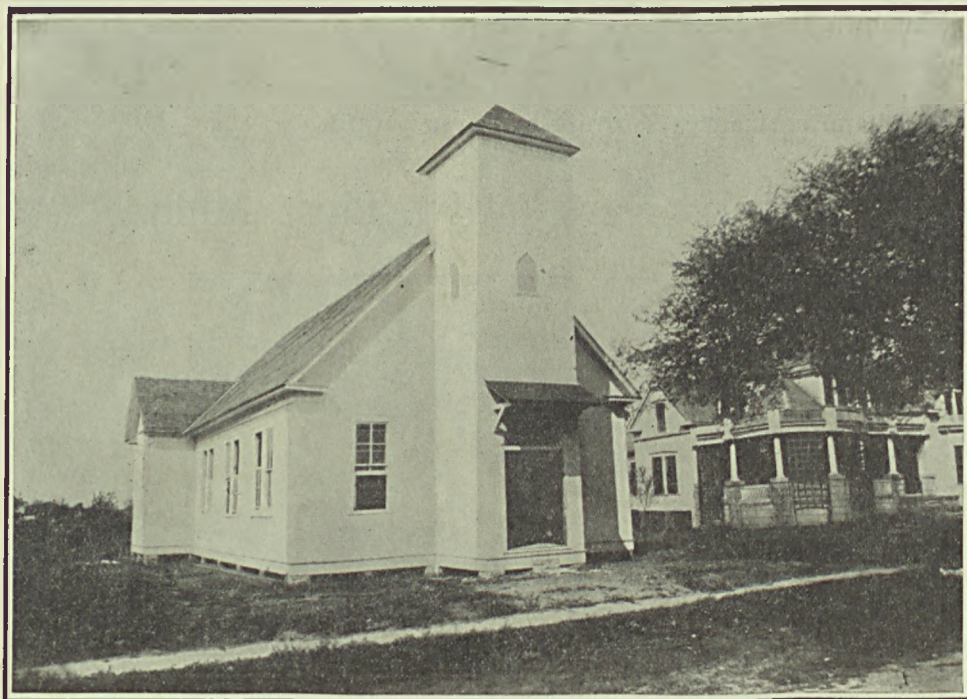
KOŚCIÓŁ W PIERZ, MINN.



GRUPA PARAFIAN W PIERZ, MINN.

Parafia Św. Rodziny w Richmond, Texas.

Założenie parafii w Texas datuje się od 1925-go roku. Pierwszym proboszczem był Ks. J. Broński, przysłany przez Ks. Bpa L. Grochow-



KOŚCIÓŁ P. N. K. W RICHMOND, TEXAS.

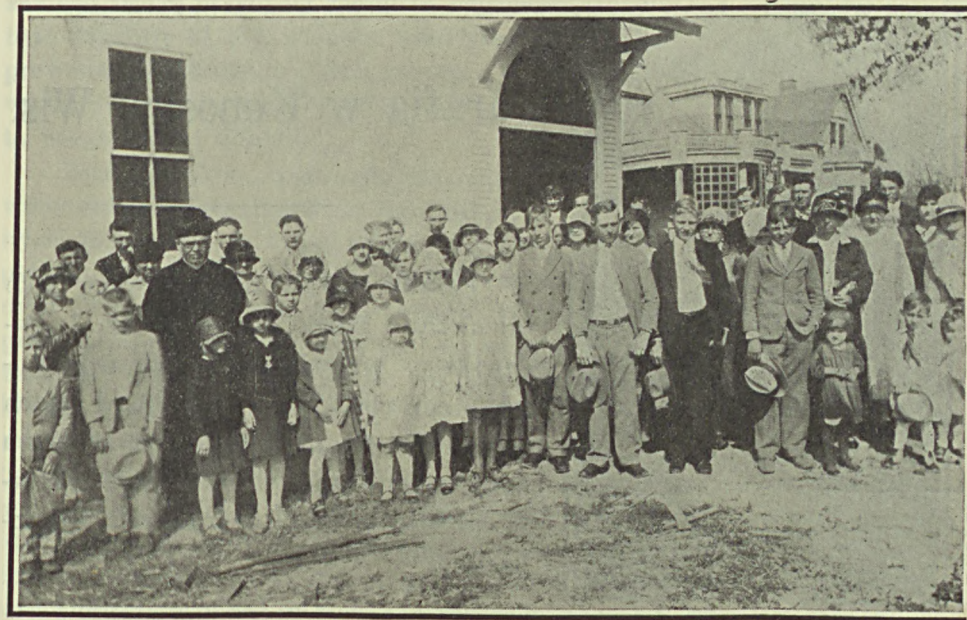
skiego. Ks. J. Broński po kilkumiesięcznym pobycie z powodu złego zdrowia opuścił Texas, pozostawiając po sobie dobre wrażenie.

Po niejakim czasie przybył do Texas Ks. M. Bobek, z którym parafia miała nieporozumienie z powodu akcji „Kuryera Polskiego” z Milwaukee, Wis., skutkiem tego Ks. Bobek opuścił Texas, pozostawiając w spuściźnie J. Fołtyńskiego, niezależnika, który też zaraz rozpoczął kreć robotę, aby Narodową parafię przerobić na niezależną, ale robota się mu nie udała i zmuszony był opuścić Texas raz na zawsze.

Po dłuższej przerwie przybył 18-go listopada 1927-go roku do Texas Ks. A. L. Przyjemski. Praca nad budową kościoła szła powolnie, lecz pomimo zwątpień i trudów, parafianie po sprzedaniu majątku w Rosenberg, Texas, zakupili plac pod kościół w Richmond, Texas, gdzie się przenieśli w kwietniu 1928 roku.

Parafianie złożyli pewną sumę na budowę kościoła, a dobrzy ludzie w Richmond i okolicy dopomogli; skolektowane zostało \$1,676 na budowę kościoła, którą rozpoczęto 13-go listopada 1928 roku.

Parafianie sami budują kościół, za pracę nie biorąc. Choć kościół nie zupełnie jeszcze wykończony, pierwsze nabożeństwo odprawione zostało w Wielki Czwartek. Obecnie nastąpiła przerwa w budowie, z powodu pracy na roli, ale można spodziewać się, że w niedługim czasie kościół zostanie wykończony.



GRUPA PARAFIAN W RICHMOND, TEX. Z PROBOSZCZEM, KS. A. PRZYJEMSKIM.

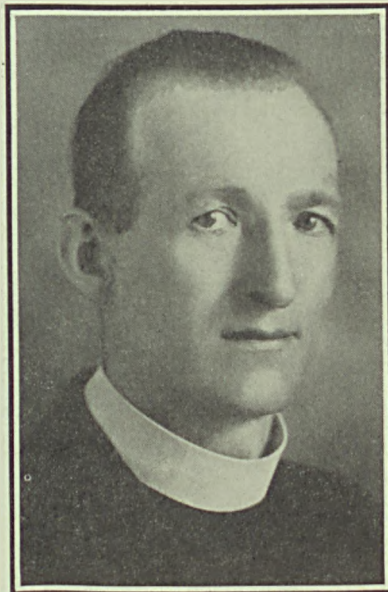
Parafia powoli się powiększa i coraz więcej Polaków z okolicy zaczyna sobie zadawać pytanie, czy my Polacy mamy być zawsze niewolnikami watykańskiego dyktatora?

Przyjdzie czas, że i ci wąpiący nareszcie przejrzą i w odpowiedzi na swe pytanie przystąpią do Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła.

Parafia Narodowa w Standish, Mich.



PARAFIANIE WYCHODZĄCY Z KOŚCIOŁA W STANDISH, MICH.



KS. F. MAZUR,
Proboszcz w Kenosha, Wis.

Parafia w Kenosha, Wis.

Parafia została zorganizowaną jako niezależna. Dzięki staraniom ks. J. Padewskiego przeszła do Narodowego Kościoła, jednak trudne warunki, w jakich znajdowała się parafia, oraz brak zrozumienia idei Narodowego Kościoła stawiają parafię w bardzo trudnych warunkach.

Parafia Św. Trójcy, w Kewanee, Ill.

Gdy w roku 1905ym przybyło do małej miejsciny Kewanee, Ill., kilka polskich rodzin, zaczęły pracować one na chleb codzienny. Było im jednak jakoś nieswojo, ponieważ nie mieli się gdzie schodzić, aby wspólnie prosić Boga o lepszy byt. Z biegiem czasu zaczęły się zjeżdżać inne polskie rodziny; pod przewodnictwem Sadłowskich, Majewskich i Ligęzów założyli towarzystwo p. w. św. Stanisława, w liczbie 18 mężczyzn. Po upływie kilku miesięcy zakupili kawałek ziemi przy ulicy Main i 10ej z tą myślą, że na tem miejscu wybuduje się kiedyś kościół i szkołę.

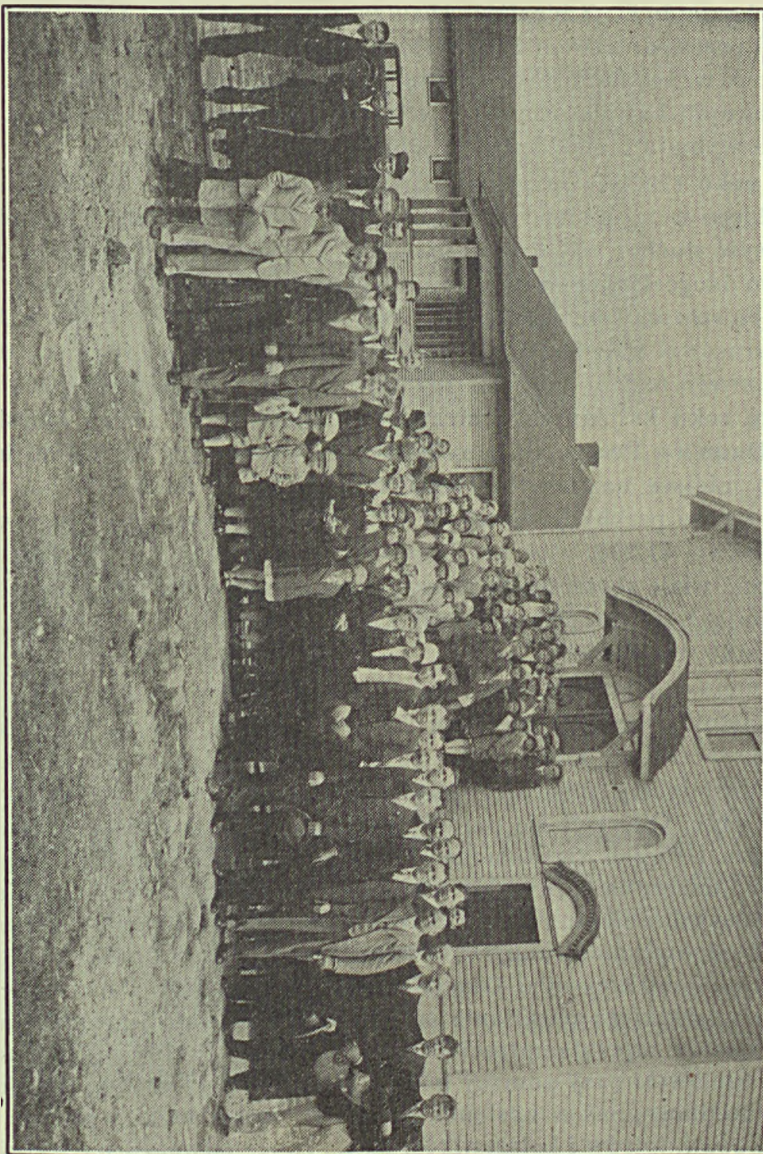
W roku 1906tym przystąpiono do budowy kościoła polskiego, rzymsko-katolickiego w tej nadziei, że praca i starania garści polskiego ludu wyjdą na korzyść duchową i oświatową założycieli do końca ich życia. Przy widocznem błogosławieństwie Bożem wybudowali kościół, plebanie i szkołę. Wszystko szło znośnie dobrze pod przewodnictwem księdza Pawła Janeczko, który pracował z ludem i dla ludu. Parafia rosła, potężniała, doszła do szczytu swego rozwoju w roku 1925tym. Niestety i szczęście chciało, że w owym roku ks. Janeczko otrzymał wiadomość od swego ajryskiego biskupa Dunn'a z Peoria, Ill., aby się wyprowadził z parafii tej do innej, zaś na jego miejsce naznaczył biskup księdza M. T. Szalewskiego, który od samego swego przybycia zaczął tu odgrywać rolę Nerona. Długu w parafii było zaledwie \$1.200, więc ks. Szalewski zaraz zaczął kupować meble, przeprowadzać wiele zbytecznych rzeczy, a parafianie patrzyli na to wszystko z wyczerpującą się cierpliwością, ale i w przekonaniu, że przecież za daleko to wszystko nie dojdzie.

Tymczasem ks. Szalewski zapoznał się z pewną kompanią i powodowany obietnicą wielkiego zarobku, niby dla parafii, rozpoczął sprzedaż pewnych książeczek, za które wpłynęło z kieszeni ludzkich \$4,650.00, zaś dla parafii dostało się zaledwie \$545.00, zamiast obiecywanych złotych gór, czyli 60 proc. Oburzyli się parafianie, iż tak zostali oszukani przez swego proboszcza i zaczęli się domagać sprawozdania, lecz na nic zdały się ich wołania. Jeszcze ta sprawa się nie uspokoiła, aż tu naraz ks. Szalewski na kładła specjalne daniny po 10 dolarów od rodziny na jakieś nieokreślone cele. W odpowiedzi na zapytania parafian, na co ten fundusz ma być użyty, ks. Szalewski krzyczy: „Dawaj chamie i trzymaj pysk zamknięty!” Wobec tego wszystkiego parafianie zrobili opór i zwołali zebranie, na którem oświadczyli, że zupełnie sprzeciwiają się dawaniu daniny na próżno. Wówczas ks. Szalewski przy pomocy policyi zabrał książki rachunkowe od komitetu parafialnego, zaś w następną niedzielę, począł ludzi wyzywać od czerwonych, psów, łotrów i bolszewików za to, że się odważyli na wyrażenie po-

dobnych pretensyi przeciw niemu i przeciw głowie kościoła. Z całej siły wykrzykiwał: „WYNOŚCIE SIĘ WSZYSCY Z KOŚCIOŁA. CZEM PRĘDZIEJ WYJDZIECIE, TEM LEPIEJ”.

Ma się rozumieć, że tego już było za dużo dla cierpliwych parafian, aby tak na nich krzychał ksiądz w kościele przez nich zbudowanym. Wyszli z kościoła, ale też i zamknęli kieszenie. Następnie wysłano komitet z za-

WIDOK CZĘŚCI KOŚCIOŁA I PARAFIAN W KEWANEE, ILL.



CHÓR W PARAFII ŚW. TRÓJCY W KEWANEE, ILL.

leniem do biskupa i po daremnej korespondencji, która pozostała bez odpowiedzi, ludzie poczęli inaczej i zwrócili swą uwagę na Kościół Narodowy.

Po dłuższych naradach i zabiegach kilku lepiej myślących przesłało list do Ks. Biskupa L. Grochowskiego z prośbą, aby w mieście Kewanee, Ill., otworzyć parafię Narodową. W odpowiedzi przybył do Kewanee Najprzew. Ks. Biskup Grochowski dnia 23go września, 1927, w towarzystwie kilku księży. Po wysłuchaniu szczegółów Ks. Biskup postanowił przysłać nam księdza raz na miesiąc, zanim wzmocni się parafia Narodowa. Dnia 25go października, 1927, wysłuchaliśmy pierwszej Mszy św. w ojczystym,

polskim języku, którą odprawił Ks. T. Hucal, ku wielkiemu naszemu zbudowaniu. Tegoż dnia została zorganizowana w Kewanee placówka Narodowa, pod imieniem parafii św. Trójcy. Do pierwszego komitetu zostali wybrani: J. Szafranko, prezes; J. Stolarski, sekr. prot.; J. Damiński, sekr. fin.; K. Jachowicz, kasyer; opiekunowie kasy: Wysowski, Rodak i Kubiński.

Dnia 25go marca, 1928, zorganizowano Tow. Niewiast Bożej Miłości; do Zarządu weszły: Julia Sadłowska, prezeska; K. Ziółko, sekr.; Klara Kubiak, kasyerka; Dnia 22go kwietnia, 1928, zakupiono dosyć obszerne miejsce pod kościół przy ulicy N. Tremont za sumę \$1.150.00.

Dnia 23go czerwca, tegoż roku, Chór św. Cecylii z par. W. W. Świętych z Chicago, Ill., odegrał koncert w Grand teatrze, w Kewanee, Ill., na korzyść nowo-powstającej parafii naszej. Dnia 16go września została poświęcona ziemia pod budowę kościoła przez ks. M. F. Dymśkę, przy współudziale ks. Helisteta i mayora miasta J. H. Andrews'a. Tegoż dnia rozpoczęto kopać ziemię pod fundament kościoła pod przewodnictwem pierwszego proboszcza ks. Dymśzy. Do pracy zabrali się wszyscy parafianie, mężczyźni, kobiety i dzieci, a nawet i obcy przychodzili do pomocy. Piękny to był widok, gdy garstka polskiego ludu tak gorliwie pracowała ku wielkiemu zdziwieniu obconarodowców. Cała budowa została wykonana przez parafian, wśród których znaleźli się wszelkiego rodzaju rzemieślnicy, przy budowie potrzebni. Już dnia 25go grudnia, 1928, odbyło się pierwsze nabożeństwo — Pastierka — w naszym kościele ku niezwykłej radości wszystkich.

Stanął więc kościół dosyć obszerny, na 70 stóp długi i 34 stopy szeroki, zaś pod całym kościołem równie obszerna sala dla zebrań. Na pokrycie materiału i kosztów budowy parafianie złożyli pożyczkę w sumie \$6,700.00, d. 17go lutego, 1929. Od kwietnia, 1929, obowiązki proboszcza spełnia u nas ks. Fr. J. Mazur, który skutecznie prowadzi dalej rozpoczęte dzieło. Rodzin w parafii opłacających jest 56, nieopłacających 17. Dzieci szkolnych jest 60. Nauka języka polskiego odbywa się trzy razy w tygodniu, w godzinach wieczornych.

Ku ożywieniu parafii znacznie przyczynia się Chór parafialny i Kółko Dramatyczne. Parafia ma dobre widoki na przyszłość, o ile będzie stale czuwać i podążać naprzód w swoim rozwoju.

ODDZIAŁ 235 P. N. SPÓJNI, TOW. BIAŁEGO ORŁA W HAMTRAMCK, MICH.

Oddział 135-ty P. N. Spójni, Towarzystwo Białego Orła, został zorganizowany w marcu 1923 roku, a został uznany przez Główny Zarząd dnia 4-go kwietnia 1923 roku. Oddział był zorganizowany przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, a organizowaniem zajmowali się ks. Jan



TOW. BIAŁEGO ORŁA, ODDZ. 135 P. N. SPÓJNI W HAMTRAMCK, MICH.

Zięba, oraz organizator Wojciech Urban. Na początku do Oddziału należało 22 członków. Oddział powiększał się powoli tak, że do tego czasu liczy przeszło 80 członków i członkiń.

Zarząd Oddziału 135-go składa się z następujących osób: Piotr Borys, prezes; Jan Radziejewicz, wice-prezes; Roman Turczyński, sekr. fin.; Leon Turczyński, kasyer; Władysław Kuczyński, sekr. prot.; W. Urban i J. Jędrzejewski, opiekunowie kasy.

Przy Oddziale istnieje także dział młodzieży Nr. 85-ty im. Józefa Piłsudskiego, a kierownikiem tegoż oddziału jest sekretarz finansowy oddziału 135-go P. N. Spójni.

Kościół Narodowy w Kanadzie.

Obecnie na terytorium Kanady istnieją dwie parafie Kościoła Polsko Narodowego. Obie w prowincji Manitoba. Jedna w kolonii farmerskiej Li-bau, licząca 10 rodzin, a druga w mieście Winnipeg, i o tej ostatniej chcia-łem podać do szerszej wiadomości wyznawców naszego Kościoła nieco szczegółów o jej powstaniu i rozwoju.

Parafia w Winnipeg, Man., pod wezw. M. B. Częstochowskiej, została założona przez ks. W. Błażowskiego w roku 1904, a parafią Narodową sta-je się dopiero w roku 1909. Pierwszym proboszczem Narodowym w tej



KOMITET PARAF. PRZY PARAFII P. N. K. W WINNIPEG, MAN., KANADA.

1-szy rząd: M. Brodowicz, kontr.; J. Dysiewicz, wice-prez.; J. Szkolnicki, prezes.; Ks. S. Swarczewski, prob.; H. Gidzińska, sekr. fin.; J. Maclurzyński, sekr. prot.; K. Burkowski, kasyer; 2-gi rząd: J. Kolenda, opiek. kasy; M. Maciąg, marszałek; J. Kiszyński, kolektor; W. Rachwański, kontr.; M. Nowak, opiek. kasy; W. Rachwański, kolektor.

parafii był ks. A. Pluciński. Po ks. Plucińskim było jeszcze kilku innych księży, których tutaj pomijam, dlatego, że nic ważniejszego nie można o tym czasie powiedzieć.

W roku 1911 obejmuje kierownictwo w parafii ks. A. R. Markiewicz. Ks. Markiewicz widocznie nie był zadowolony z urzędu zwykłego proboszcza, postanowił sobie być „biskupem na Kanadę”, do czego też całą siłą dążył, aż w roku 1914 zwołuje tak zwany „synod” na którym zostaje obwołany „biskupem na Kanadę”. Od tego czasu parafia M. B. Częstochowskiej staje się niezależną („Kościół Apostolski”). Ten kościół „apostolski”, z „apostołem” Markiewiczem na czele, prowadzi suchotniczy żywot aż do roku 1922go. W tym roku parafia ponownie łączy się z Kościołem Narodowym.

Pierwszym proboszczem tym razem zostaje ks. J. Zawistowski. Ks. Zawistowski zabiera się do postawienia parafii na nogi i w tym celu zakłada Tow. Niewast A. N. S., organizuje chór im. M. Konopnickiej itp.

Nie długo jednak bawi tu ks. J. Zawistowski, a miejsce jego zajmuje ks. A. Turkiewicz. Za jego staraniem sprawiono główny ołtarz do kościoła. Po ks. A. Turkiewiczu rezyduje tu ks. Edward Gucwa przez kilkanaście dni, a po nim obejmuje probostwo ks. I. Pałaszewski. Parafia powoli zaczy-



GŁÓWNY OLTARZ W KOŚCIELE MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W WINNIPEG, MANITOBA, KANADA.

na ożywiać się, ale i tym razem praca nad poprawą stosunków nie udaje się, jednak ks. Pałaszewski wytrwał rok i dziesięć miesięcy. Po przeniesieniu ks. I. Pałaszewskiego do Duluth, Minn., kierownictwo w parafii obejmuje ks. A. Sobaszek. Po ośmio miesięcznym pobycie ks. Sobaszka, znowu powtarza się ta sama historia jaka już miała miejsce za Markiewicza. W parafii rozpoczął się na nowo przyciszony z trudem ferment. Kilkanaście słabszych rodzin odstąpiło, Markiewicz ze swymi asystentami zaczął ogłaszać, że „już połowa parafii naszej przeszła do niego, a reszta przejdzie niebawem”. Dzięki tylko byłemu wice-prezesowi K. Gołębiewskiemu i reszty komitetu, oraz przysłanemu przez ks. bp. Grochowskiego księdzu, nie przyszło do żadnych poważniejszych złych następstw.

Wytężona praca tak komitetu, jak i parafian dokazała tego, że dzisiaj, po upływie jednego roku, w nienajlepszych warunkach, spłacono przeszło tysiąc dolarów długu, salę postawiono na nowym fundamencie, poczyniono różne ulepszenia. Panowie M. Brodowicz i Maciejewicz zbudowali piękny boczny ołtarz.

Nic nie pomogły nagonki wrogów (niestety byłych parafian). Parafia zamiast upaść znacznie się ożywiła i może nawet z dumą patrzeć wstecz na

całoroczną swoją gospodarkę. Wprawdzie nie dużo nas jest, ale wszyscy pracujemy zgodnie i celowo nad oczyszczeniem realności z długu.

Pominąwszy swoje osobiste cele parafia nie pozostaje w tyle w wypełnianiu swoich obowiązków względem całego Kościoła.

W pracy dla dobra parafii na szczególną uwagę zasługuje Tow. Niewiast A. N. S. z panią J. Kołt, jako prezeską, której w pracy pomagają panie W. Rachwalska, Maciąg, Chmielowiec i inne.

Tow. Śpiewu (chór) im. M. Konopnickiej, składające się przeważnie z



TOW. CHÓRU IM. MARYI KONOPNICKIEJ PRZY P. N. K. PARAFII
W WINNIPEG, KANADA.

Z lewej do prawej, pierwszy rząd: B. Gutraj, B. Kołt, S. Capaj, M. Muzyka, M. Szwajgler, R. Marcinişzyn, J. Pawłowska, H. Kołt, J. Gutraj, J. Rachwalski; 2-gi rząd: F. Zakrzewska, M. Szkolnicka, S. Burkowski, organista, Ks. S. Swarczewski, prob., O. Brodowicz, dyrygent; J. Maciurzyński, prezes; H. Gidzińska, M. Chmielowiec; 3-ci rząd: J. Burkowski, S. Biegacz, B. Brodowicz, K. Stupak, H. Kulczyk, K. Nowak, K. Chmielowiec, K. Gołębiowska, A. Fajowska, J. Stocka, W. Broda; 4-ty rząd: J. Szkolnicki, M. Kulczycka, H. Brodowicz, B. Majder, A. Olenkiewicz, S. Maciąg, S. Krasnowska, P. Rachwalska, K. Gidziński; 5-ty rząd: W. Biegacz, J. Gutraj, F. Makiecki, B. Marcinişzyn, M. Kolenda, E. Marczak.



TOW. NIEWIAST AD. N. S. W WINNIPEG, MANITOBA, KANADA.

dorastającej młodzieży, nie pozostaje w tyle w pracy dla dobra parafii. Tu na szczególną uwagę zasługują: p. H. Gidzińska, oraz panna O. Brodowicz, dyrygentka chóru. Komitet parafialny z panem J. Szkolnickim, prezesem, dowiódł w ciągu roku, że potrafi pracować zgodnie i celowo dla dobra parafii.

W życiu duchowem parafii, przoduje nasz skarbnik, pan K. Borkowski, który nigdy nie opuści żadnego nabożeństwa. Pan K. Borkowski może być przykładem pod tym względem dla całej parafii. Dałby Bóg, żeby takich więcej było. Nie znaczy to, że inni, których nazwiska pomijam, nie pracują, owszem pracują wszyscy, ale niemożliwe wyszczególnić każdego. Podkreślić należy i to z naciskiem, że niemożliwa jest celowa praca w jakiegokolwiek organizacji bez zgody; zgody być tam nie może gdzie jej nie chcą. Ponieważ u nas zgoda i jedność przyświeca wszystkim parafianom, wierzymy, że przyszłość będzie jaśniejszą.

Ks. S. Swarczewski, prob.

PARAFIE PÓŁNOCNEJ DYECEZYI I OKRĘGU PITTSBURGSKIEGO.

KSIĄDZ JAN ZENON JASIŃSKI,
Biskup,

182 Sobieski St., Buffalo, N. Y.

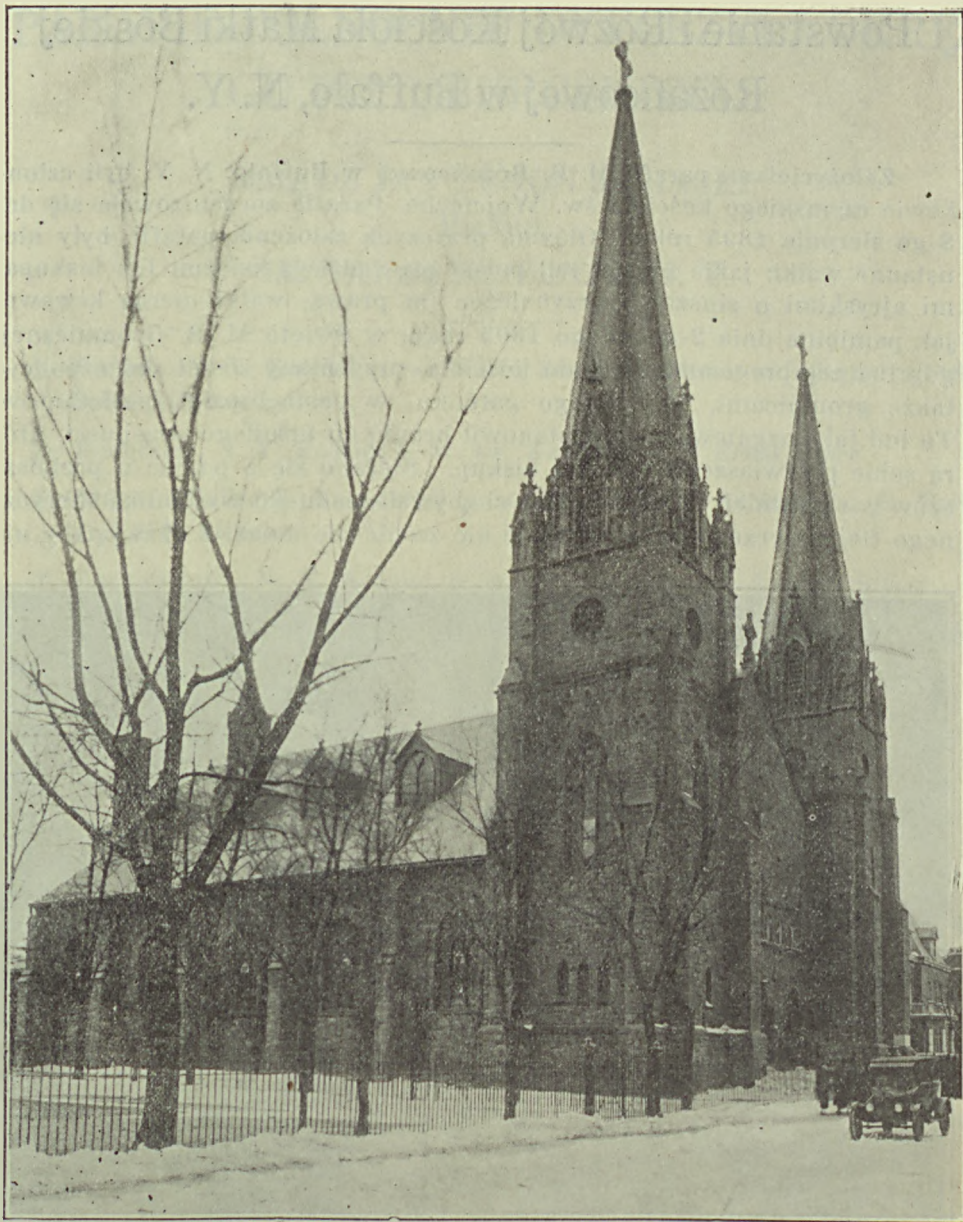
- 1—Buffalo, N. Y. Kościół p. w. Matki Boskiej Różańcowej. Katedra. 182 Sobieski Street.
- 2—Rochester, N. Y. Kościół p. w. św. Kazimierza, 8 Ernst Place.
- 3—Niagara Falls, N. Y. Kościół p. w. św. Michała Archanioła, E. Falls and 27th Street.
- 4—Lackawanna, N. Y. Kościół p. w. św. Trójcy, 475 Lehigh Street.
- 5—Erie, Pa. Kościół p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej, Wallace Street.
- 6—Washington, Pa. Kościół p. w. św. Trójcy, S. Jefferson Street.
- 7—Carnegie, Pa. Kościół p. w. św. Rodziny, Fifth Street.
- 8—Canonsburg, Pa. Kościół p. w. św. Piotra i Pawła, College Street.
- 9—McKees Rocks, Pa. Kościół p. w. św. Józefa, Olivia Street.
- 11—Pittsburgh, Pa. Kościół p. w. św. Grzegorza (Litewski) S. 19th Street.
- 12—Pittsburgh, Pa. Kościół p. w. Najśłodszego Serca Jezus, Butler 41st St.
- 13—McKeesport, Pa. Kościół p. w. Najśw. Imienia Jezus (Słowacki) 9th St.
- 14—McKeesport, Pa. Kościół p. w. św. Rodziny. Market and Buena Vista St.
- 15—Homestead, Pa. Kościół p. w. Najśw. Serca Jezus, Green Street.
- 16—Braddock, Pa. Kościół p. w. św. Imienia Jezus (Słowacki), Baldridge St.
- 17—New Castle, Pa. Kościół p. w. św. Trójcy, S. Jefferson St.
- 18—Johnstown, Pa. Kościół p. w. św. Krzyża, Woodland Avenue.
- 19—Boswell, Pa. Kościół p. w. Panny Maryi, Ross Street.
- 20—Monessen, Pa. Kościół p. w. Serca Jezus. Ninth Street.
- 21—Black Rock, N. Y. — parafia w toku organizacyi.

Powstanie i Rozwój Kościoła Matki Boskiej Różańcowej w Buffalo, N. Y.

Założycielami parafii M. B. Różańcowej w Buffalo, N. Y. byli członkowie rzymskiego kościoła św. Wojciecha. Parafia zorganizowała się dn. 8-go sierpnia 1895 roku. Główną przyczyną założenia parafii, były nieustanne walki, jakie musiał lud polski prowadzić z księżmi lub biskupami ajryskimi o słuszne i przynależne im prawa, walki nieraz krwawe, jak pamiętna dnia 2-go lutego 1895 roku, w święto M. B. Gromnicznej, gdy lud z gromnicami szedł do kościoła, przywitany został przez policyę także gromnicami, lecz innego gatunku, w postaci patek policyantów. To lud tak rozgniewało, iż postanowił bronić do upadłego własności, którą sobie przywłaszczył rzymski biskup. Starano się o pomoc u proboszczów w sąsiednich parafiach, lecz ci zbywali biednego wyrobnika fabrycznego flegmatyczną odpowiedzią, iż nie zrobić nie mogą, z obawy, aby nie



KOMITET PARAFII M. B. RÓŻAŃCOWEJ W BUFFALO, N. Y.



KATEDRA M. B. RÓŻAŃOWEJ W BUFFALO, N. Y.

utracili swych tłustych posad. Smutne przechodził koleje lud polski w Buffalo, aż, doprowadzony do ostateczności, zerwał łączność z Rzymem i ajryskimi biskupami i założył parafię niezależną.

Zakupiono loty i dnia 8-go sierpnia 1895 roku na prowizorycznie zbudowanym ołtarzu pod namiotem z płótna, ś. p. Ks. F. Kołaszewski odprawił Mszę św., której wysłuchały tysiące ludzi na deszczu, klęcząc w błocie.

Zaraz zabrano się do pobudowania kaplicy drewnianej, a razem wielkiego budynku murowanego z kościołem na górnym piętrze i 6-ma klasami na dole dla uczącej się dziatwy. Taki panował zapał i lud tak się garnął do nowej parafii, że oba kościoły nie mogły pomieścić wiernych. Co niedzielę odprawiano dwie sumy i dwa kazania wypowiadano w każdym kościele, dlatego też przystąpiono do budowy ogromnego i wspaniałego kościoła o dwóch wieżach, wznoszących się w niebo, jakby ramiona, proszące o błogosławieństwo dla ludu, jako pomnik trwały i wieczysta własność ludu polskiego.

Pierwszym proboszczem był ś. p. Ks. A. Klawiter, lecz ten z powodu pogroźek ze strony rzymian, opuścił parafię w nocy. Komitet zaś udał się do Cleveland do ś. p. Ks. Kołaszewskiego i za jego radą sprowadził Ks. St. Kamińskiego z Freeland, Pa. w kwietniu 1896 roku. W tymże roku parafia niezależna zwołują synod i wybierają ks. Kamińskiego



SZKOŁA PARAFIALNA W BUFFALO, N. Y.



PLEBANIA W BUFFALO, N. Y.

biskupem. On wytrwał na probostwie 16 lat, umarł z zakażenia krwi 19-go września 1911 roku. Po zmarłym biskupie Kamińskim objął parafię Ks. L. Zakrzewski, były ksiądz Narodowy, wyrzucony z tegoż Kościoła przez Naczelnego Ks. Biskupa za niemoralne życie. Zakrzewski zawiódł wyznawców kościoła niezależnego, albowiem dla niego był milszym dolar, aniżeli szczerą pracą dla ludu, który mu powierzył pieczę nad własnością swoją. Zakrzewski zaprzedał ajryskiemu biskupowi własność kościelną na licytacji publicznej w roku 1913.

Zmiany księży niezależnych doprowadziły do tego, iż nareszcie parafia M. B. Różańcowej połączyła się w roku 1914 z Kościołem Narodowym Katolickim, a na proboszcza z rozporządzenia Ks. Bpa Hodura, otrzymała Ks. W. Gawrychowskiego z Rochester, N. Y., który zabrał się do pracy i założył kilka nowych towarzystw, zachęcał lud do wytrwania w walce, jaka wówczas się toczyła z rzymskim biskupem o własność parafialną. 1-go sierpnia rozkazem sądu musiał ajryski biskup oddać własność parafialną polakom. Ludzie nasi nie posiadali się z radości, a gdy dzwony ogłosiły o otwarciu się podwoi świątyni, zgromadziło się przed kościołem około 8,000 ludzi (podług miejscowego pisma amerykańskiego „The Buffalo Commercial” z dnia 2-go sierpnia 1915 r.) Po Ks. Ga-

KSIĄDZ BISKUP J. Z. JALCŃSKI,
Buffalo, N. Y.

wrychowskim probostwo objął Ks. P. Kuźnik w 1922 roku, po nim w roku 1927 przybył obecny proboszcz, Ks. J. Jasiński, który na Synodzie Kościoła Narodowego w Scranton, Pa. został wybrany biskupem dnia 22 kwietnia 1928 roku, zaś konsekrowany został dnia 7-go czerwca tegoż roku. Aktu tego dokonali w mieście Scranton Ks. Bp. Fr. Hodur, Naczelný Biskup Kościoła Narodowego w Ameryce i w Polsce, Ks. Bp. W. Gawrychowski z Chicopee, Mass. i Ks. Bp. L. Grochowski z Chicago, Ill.

Po konsekracji Ks. Jasińskiego na biskupa, odbyło się w Buffalo uroczyste otwarcie katedry 17-go czerwca tegoż roku przy licznej delegacji z Rochester, N. Y., Erie, Pa., Niagara Falls, N. Y. i wiele innych okolicznych miasteczek, oraz księży: A. Krauzego z Rochester, Pokrowca z Erie i Sworobowicza miejscowego asystenta, oraz jako goście przybyli episkopalny biskup Chas. Brent i Ks. Musselen.

Od czasu przybycia Ks. Bpa Jasińskiego do Buffalo życie w parafii ożywiło się. Parafia wzrasta, a do licznych już towarzystw przybyło kilka nowych, a mianowicie: Tow. Wolnych Polek, Tow. Młodzieży Zmartwychwstanie, Sodalicja Dziewie Polskich, Oddział Harcerzy, czyli Skautów, oraz Tow. Obrońców Kościoła Narodowego. Oprócz wyżej wymienionych towarzystw istnieją już przy parafii następujące: Tow. Serca Jezus i Tow. Św. Józefa, jako towarzystwa bratniej pomocy męskie. Tow. M. B. Różańcowej, niewiast, Tow. Śpiewacze, Tow. Śp. Św. Cecylii, Mieszany chór parafialny, Tow. Śp. Jutrzenka, chór młodszy, oraz dwa chóry męskie, Tow. Śp. Młodz. Polskiej i Koło Śpiewaków Narodowych. Towarzystwa młodzieży: Tow. Dzieci Maryi Panien i Koło Teatralne im. J. Słowackiego. Towarzystwa wojskowe: Tow. Huzarów



TOWARZYSTWO WOLNYCH POLEK W BUFFALO, N. Y.

Króla Zygmunta III-go i Legion Henryka Dąbrowskiego. Oddziały 79-ty i 85-ty Polsko Narodowej Spójni i Oddział 2-gi Działu Młodzieży. Trzy grupy Zw. Nar. Pol., jedna grupa Zw. Polek. Powyższe towarzystwa połączone są w centralę, zwaną Centralny Komitet Połączonych Towarzystw.

Po 13-tu latach procesowania się z rzymskim biskupem o rent dwuletni wygrała parafia nasza \$23,000. W ubiegłym roku dali parafianie cementowy fundament pod parkan w około kościoła, szkoły i plebanii kosztem przeszło \$1,200 i obecnie czynią przygotowania do wewnętrznego odmalowania katedry.

Majątek parafii Buffaloskiej, składający się z okazałego z czerwonego kamienia kościoła, w którym jest siedzeń na 3,000 ludzi, budynku szkolnego z wielką halą na zgromadzenia parafialne, odczyty, przedstawienia itp., z wielką sceną i różnymi przyborami scenicznymi, oraz malowniczą sceneryą; plebanii murowanej oraz cmentarza, przedstawia wartość przeszło \$600,000, na którym ciąży dług \$123,842.19. Kościół nasz jest jednym z najpiękniejszych w Buffalo. Obrót finansowy w 1928 roku podług sprawozdania komisji rewizyjnej był następujący: dochód \$24,494.93, rozchód \$17,798.20 — zatem \$5,868.33 zostało w kasie parafialnej na rok 1929.

Obecnie następujący obywatele zasiadają w komitecie parafialnym: K. Małyszka, A. Małyszka, F. Wyglądalski, F. Błoński, F. Rohloff, A. Szyniel, W. Kowalski, J. Kowalski i W. Konieczka.

HISTORIA TOW. ŚPIEWU MŁODZIEŻY POLSKIEJ W BUFFALO, N. Y.

Towarzystwo Śpiewu Młodzieży Polskiej zostało założone 27-go lipca 1914 roku, w rezydencji ob. Stanisława Karmolińskiego. Pierwszym prezesem był. ś. p. Michał Rubisiak. W tym czasie diecezja rzymska odebrała parafii kościół, który lud zbudował ciężką pracą. Nabożeństwa odprawiały się w hali „Columbia Turn Verein.” Grono młodzieży zebrało się u ob. St. Karmolińskiego i zorganizowało Tow. Śpiewu Młodzieży Polskiej w celu wzajemnego kształcenia się w kulturze polskiej i uprawianiu śpiewu narodowego polskiego.

Po czternastu latach istnienia, towarzystwo rozwija się pod każdym względem. Dochodu w przeciągu czternastu lat było \$1,358.49, a rozchodu \$1,144.59, pozostaje w kasie \$213.90.

Prezesami tegoż towarzystwa byli: ś. p. Michał Rubisiak 1 rok, Ignacy Piechowiak — 2 lata, Franciszek Rohloff — 12 lat. Sekretarzami: Franciszek Angierski — 2 lata, Jan Nowakowski — 2 lata, Antoni Katorski — 10 lat. Kasyerami: Sylwester Rohloff — 2 lata, Franciszek Rohloff — 1 rok, Antoni Szendel — 11 lat. Praca w towarzystwie idzie



TOW. ŚPIEWU MŁODZIEŻY POLSKIEJ W BUFFALO, N. Y.

w jak najlepszym porządku. Obecny zarząd jest następujący: Prezes, Franciszek Rohloff; wice-prezes, Franciszek Piechowiak; sekr. fin., i protokółowy, Antoni Katorski; kasyer, Antoni Szendel; marszałek, Franciszek Tomczak; delegat odwiedzania chorych, Józef Krawczyk; rewizorzy ksiąg i kasy, Jan Nowakowski i Maksymilian Jankowski; kapelan, Ks. Bp. Jan Z. Jasiński; Franciszek Angierski, dyrygent.

Towarzystwo przywiązane jest całym sercem do parafii. Otacza cześć swego duszpasterza, ks. biskupa Jasińskiego, jakoteż i założyciela Narodowego Kościoła, ks. biskupa Hodura. Pośród członków panuje zgoda i miłość.

HISTORIA TOW. MŁODYCH POLEK, ODDZIAŁU 85go P. N. SPÓJNI W BUFFALO, N. Y.

Pierwszą myśl zorganizowania oddziału, składającego się z młodych Polek, rzucił ówczesny proboszcz parafii Matki Boskiej Różańcowej, Ks. Bp. W. Gawrychowski. Dnia 29-go lipca 1916 roku zwołane zostało zebranie młodych Polek celem założenia oddziału P. N. Spójni. Na ze-



TOW. MŁODYCH POLEK, ODDZ. 85 POL. NAR. SPÓJNI W BUFFALO, N. Y.

branie stawilo się 36 członkiń. W ciągu 13 lat istnienia Oddział nasz wzrósł do 100 przeszło członkiń i stale się rozwija.

Zarząd tego Oddziału składa się z następujących członków: Prezeska, Karolczyk Prakseda; wice-prezeska, Piechowiak Zofia; sekr. fin., Marya Golecka; kasyerka, Gołembiewska Klara; rewizorzy kasy i ksiąg: Michał Skoczek i Makowska Rozalia; odźwierny, Tyks Jan.

ODDZIAŁ 22-GI P. N. SPÓJNI IM. JUL. SŁOWACKIEGO W ROCHESTER, N. Y.

Oddział liczy 151 członków dorosłych i 94 członków w Dziale Młodzieży. Praca w oddziale idzie w żywym tempie. Nie zaniedbujemy żadnej sposobności, aby przyczynić się do szerzenia ducha patriotycznego i towarzyskiego. Posiedzenia odbywają się regularnie i trzeba przyznać, że członkowie chętnie na zebrania przychodzą. Do zarządu towarzystwa w roku 1929-ym należeli: Wojciech Kołacki, przewodniczący, Andrzej Kaleta, zastępca przewodniczącego; Marya Siemińska, sekr. fin., Weronika Ludyan, sekr. prot.; Franciszek Jabłoński, kasyer; Andrzej Nowicki, marszałek; Józef Jabłoński i Stanisław Nowicki, opiekunowie kasy; Franciszek Szydłowski, chorąży; Stanisław Siemiński, kierownik Działu Młodzieży i organizator.



ODDZIAŁ 22-GI POL. NAR. SPÓJNI W ROCHESTER, N. Y.

Kościół P. N. K. pw. św. Rodziny w Carnegie, Pa.

Parafia Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła p. w. św. Rodziny w Carnegie, Pa. została zorganizowana w kwietniu 1918-go roku przez Ks. Józefa Kulę. Przy parafii istnieją i stale się rozwijają następujące towarzystwa: Tow. Sióstr Adoracyi Najśw. Sakramentu, Tow. Młodzieży Polskiej, Kółko Amatorskie, Tow. Synów Wolności P. N. Spójni, Oddział żeński P. N. Spójni, Oddział dzieci P. N. Spójni i Chór im. Fr. Chopina. Istnieje również całodzienna szkoła przy parafii i szkoła uzupełniająca wieczorna.

W lipcu 1928-go roku został odnowiony i odmalowany kościół wewnętrzny, a w sierpniu 12-go tego samego roku parafia obchodziła uroczystość 10-cio lecie swego istnienia, w której to pamiętnej uroczystości brał udział Najprzew. Ks. Biskup Fr. Hodur.



KOŚCIÓŁ ŚW. RODZINY W CARNEGIE, PA.



TOW. ADORACYI NAJŚW. SAKRAMENTU W CARNEGIE, PA.



CHÓR IM FR. CHOPINA W CARNEGIE, PA.



GRUPA DZIECI PARAFIALNEJ SZKOŁY W CARNEGIE, PA.

Parafia P. N. K. w Washington, Pa.



KOŚCIÓŁ P. N. K. W WASHINGTON, PA.

HISTORIA ODDZIAŁU 65-go W WASHINGTON, PA.



ODDZIAŁ 65-TY POL. NAR. SPÓJNI W WASHINGTON, PA.

Oddział 65-ty P. N. Spójni w Washington, Pa. został zorganizowany w roku 1915-tym, dnia 15-go lipca.

W pierwszych początkach swego założenia oddział liczył ośmiu członków. Z tej liczby czterech pozostaje dotychczas czynnymi, reszta zmarła. Pierwszym prezesem oddziału był Tomasz Łacki, sekr. fin. ś. p. Jan Penc, kasyerem Stan. Kozłowski.

Oddział przechodził różne koleje w początkach swego istnienia. W roku 1916-tym zaczął się Oddział rozwijać, wstępowało coraz więcej członków. W roku 1923-24 organizator St. J. Puka zdobył 30 nowych członków. W roku 1927-ym Oddział liczył około 100 członków, a młodzieży około 70. Była to zasługa organizatora Jerzego Legerskiego, który najwięcej członków zdobył. Obecnie Oddział liczy 120 starszych członków i 78 członków w Dziale Młodzieży, czyli razem 198 członków. Oddział znajduje się w najlepszym rozwoju i porządku.

Oddział znacznie się przyczynia do rozwoju tutejszego Kościoła P. N. K., wspiera tenże finansowo, jakoteż nie szczędzi pracy w sprawach oświatowych.



KOMITET 65-GO ODDZIAŁU P. N. SPÓJNI W WASHINGTON, PA.

Urzędnikami w roku 1929-tym są następujący: Tomasz Łacki, prezes; Karolina Bredniak, wice-prezesa; Stan. Borkowski, sekr. fin.; Fr. Wiśniewski, sekr. prot.; Jan Borkowski, kasyer; St. Puka i St. Kordybacha, opiekunowie kasy; Stanisław Sieracki, organizator.

TOW. NIEWIAST ADORACYI N. S. W WASHINGTON, PA.

Towarzystwo Niewiast A. N. S. zostało założone dnia 16-go sierpnia 1914 roku. Celem tego Towarzystwa było i jest wzajemne wspieranie się w ciężkich i bolesnych chwilach, szerzenie zgody i miłości siostrzanej, oraz oddawanie czci Jezusowi w Najświętszym Sakramencie. Towarzystwo swoją mrówczą pracą przez 14 lat przyczyniło się do upiększenia naszego Kościoła Narodowego i zakupiło różnych potrzebnych rzeczy za około \$1,500.00.

STEFANIA MAGDOŃ, prezka.



TOW. ADORACYI NAJŚW. S. W WASHINGTON, PA.

Parafia Pol. Nar. Katol. p. w. Najśl. Serca Jezus w Homestead, Pa.

Parafia P. N. K. p. w. Najśłodszego Serca Jezus w Homestead, Pa., założona została w miesiącu kwietniu 1927-go roku. Przyczyny do założenia nowej parafii polskiej w naszym mieście były następujące: Od kilkunastu lat lud tutejszy, będąc jeszcze przy parafii rzymskiej, nie czuł się zadowolonym, ponieważ składał swe ofiary na każdy zew swych przewodników, niby na kościół, ale te ulatniały się w mgnieniu oka na osobiste potrzeby proboszczów i ich gospodyń, a kościół był w zaniedbaniu i wszystko szło ku schyłkowi.

Lud, widząc, co się dzieje, pragnął ująć ster parafii w swe ręce, a tu proboszcz rzymski powiada, że parafianie są do dawania, a on do brania, on jest postawiony przez biskupa, aby jego majątkiem rządził, a nie parafianie... I odtąd rozpoczęło się nieporozumienie. Druga przyczyna była ta, że lud przy starym kościele nie słyszał nauki ewangelicznej, ale ciągle wyzwiska i nawoływania do opłat na kościół, na biskupa ajrysza i

na różne instytucje obce, a dla sprawy polskiej, narodowej, oraz dobra ludu polskiego nie było miejsca.

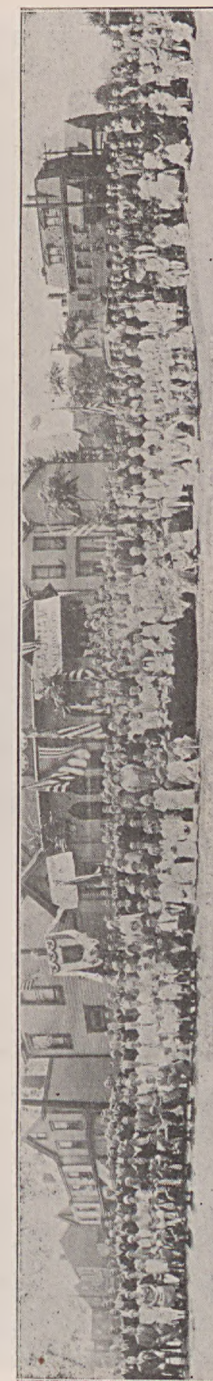
Postanowiono zwołać wszystkich niezadowolonych z postępowania i gospodarki rzymskiego księdza Wojciechowskiego do Domu Polskiego, gdzie kilku zasłużonych ludzi przemówiło do zebranych, aby dać spokój z kościołem starym i jego administracją, a założyć parafię Narodową.

Na drugie zebranie zaproszono ówczesnego ks. proboszcza Narodowego z Canonsburga, aby przedstawił zasady Kościoła Narodowego. Po wysłuchaniu mowy wszyscy zebrani postanowili, aby zaraz na drugą niedzielę było odprawione nabożeństwo Kościoła Narodowego.

Z braku odpowiedniego lokalu początkowo nabożeństwa odbywały się w budynku Carnegie Steel Co., który to nawet ofiarowano za darmo do użytku. Po upływie jednego miesiąca, komitet organizującej się parafii, udał się do sąsiedniego McKeesport, do ks. prob. Ostrowskiego z prośbą, aby pomógł ludowi polskiemu w Homestead w dalszej organizacyjnej pracy, na co ks. prob. Ostrowski zgodził się.

W krótkim czasie parafianie zakupili kościół Reformowany z dwoma budynkami i garażem za sumę \$22,500 przy ulicy 15ej i Miflin, w którym obecnie po odrestaurowaniu, pewnych zmianach i ozdobieniu wewnątrz, gromadzi się lud na nabożeństwa. Parafia posiada swój własny cmentarz na Lincoln Place, nabyty kosztem \$3,500.

Majątek parafii Najśl. Serca Jezus ma wartość około 45 tysięcy dolarów, a długu na parafii ciąży nie całe 19 tysięcy. Do parafii należy około 135 rodzin. Przy parafii są następujące towarzystwa: Chór parafialny św. Cecylii, składający się z młodzieży. Tow. Dzieci Maryi i Oddział P. N. Spójni im. Józefa Piłsudskiego.



GRUPA LUDZI W CZASIE POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA W HOMESTEAD, PA.



KOMITET PARAFIALNY W HOMESTEAD, PA I KS. PROB. R. OSTROWSKI.

Trzeba przyznać, że w parafii naszej są ludzie, gotowi poświęcić wiele pracy dla dobra swojego Kościoła. W początkach parafia przechodziła wielką walkę z wrogami Narodowego Kościoła i Narodowej sprawy, ale dziś już niektórzy z nich są członkami parafii naszej, a niektórzy jeszcze rozmyślają, co robić, ale chcemy wierzyć, że obudzi się w nich sumienie chrześcijańskie i polskie i w krótkim czasie opuszczą monarchię papieża i jego służalców, a przystąpią do Kościoła Polsko Narodowego Katolickiego.

Do komitetu parafialnego na rok 1920-ty wchodzi następujący członkowie, którzy od początku organizowania parafii dzielnie współpracowali na czele z ks. proboszczem Ostrowskim: Bolesław Sikorski, prezes; Mi-



TOW. MARYI KONOPNICKIEJ W HOMESTEAD, PA.

kołaj Kochowski, zastępca; Wł. Stępień, sekr. fin.; Józef Stefanowicz, kasjer; Edmund Michalik, sekr. prot. Członkowie komitetu: Dr. A. A. Szatkowski, Michał Sauk, Paweł Szańca, Aleksander Morzejko, Wł. Grzejka, Piotr Tyrała i Antoni Litz.



CHÓR ŚW. CECYLII W PAR. NAJSŁ. SERCA JEZUS W HOMESTEAD, PA.



TOW. DZIECI MARYI PRZY PAR. NAJSŁ. SERCA JEZUS W HOMESTEAD, PA.

Parafia p. w. Św. Rodziny w McKeesport, Pa.

Miasto McKeesport oddalone jest od Pittsburga o 15 mil. Parafia Narodowa została zorganizowana przez ks. J. Kłosa w roku 1921ym. Początki były nader trudne, gdyż miejscowi księża rzymscy, nie chcąc dopuścić do



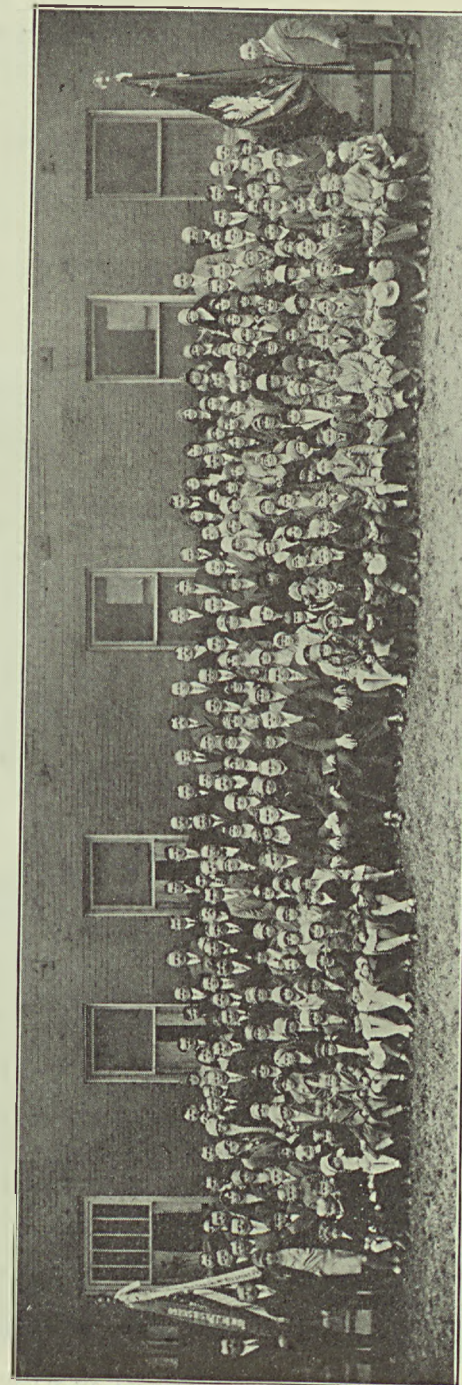
TOW. NIEWIAST A. N. S. W PARAFII W MCKEESPORT, PA.

powstania Narodowej parafii, używali wszelkich środków, nie cofając się nawet przed oszczerstwami, byleby tylko uniemożliwić pracę Narodowcom. Oskarżano zatem organizatorów parafii, iż są bolszewikami, skutkiem czego utrudniano wynajęcie hali na zgromadzenia.

Mimo przeszkody praca organizacyjna szła naprzód. Tegoż roku zakupiono miejsce pod kościół wraz z budynkami za \$15,000, a już w grudniu ks. Pokrowiec odprawił pasterkę w nowym kościele.

W niespełna dwa lata parafia zakupiła piękny cmentarz. Majątek parafialny wynosi \$50,000. Do parafii należy 150 rodzin stałych, ponadto jest wielu sympatyków. Przy parafii istnieją następujące towarzystwa: Chór Fryderyka Chopina, Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, Dzieci Maryi i Towarzystwo Józefa Piłsudskiego, Oddział Polsko Narodowej Spójni. Wszystkie towarzystwa spełniają swe obowiązki sumiennie, pracują gorliwie dla swej parafii i dla ogólnej sprawy Narodowej.

W ostatnich trzech latach, pod kierownictwem obecnego Księdza Proboszcza Romana Ostrowskiego, przy pomocy komitetu parafialnego i solidarnej pracy parafian zrobiono wiele dobrego dla parafii.



GRUPA PARAFIAN PRZED KOŚCIOŁEM ŚW. RODZINY W MCKEESPORT, PA.



KOŚCIÓŁ ŚW. RODZINY W McKEESPORT, PA.



CHÓR FRYD. CHOPINA W PARAFII W McKEESPORT, PA.

W skład komitetu na rok 1929 wchodził: Ig. Grzebyk, prezes; Józef Półchłopek, zastępca prezesa; St. Stachurski, sekretarz; Antoni Jasiewicz, kasyer; członkowie komitetu: M. Skibicki, M. Pacześniak, J. Woźniak, M. Naszpiński, P. ielec, P. Waszkiewicz.

Krótką Historia P. N. Parafii pw. Św. Krzyża w Johnstown, Pa.

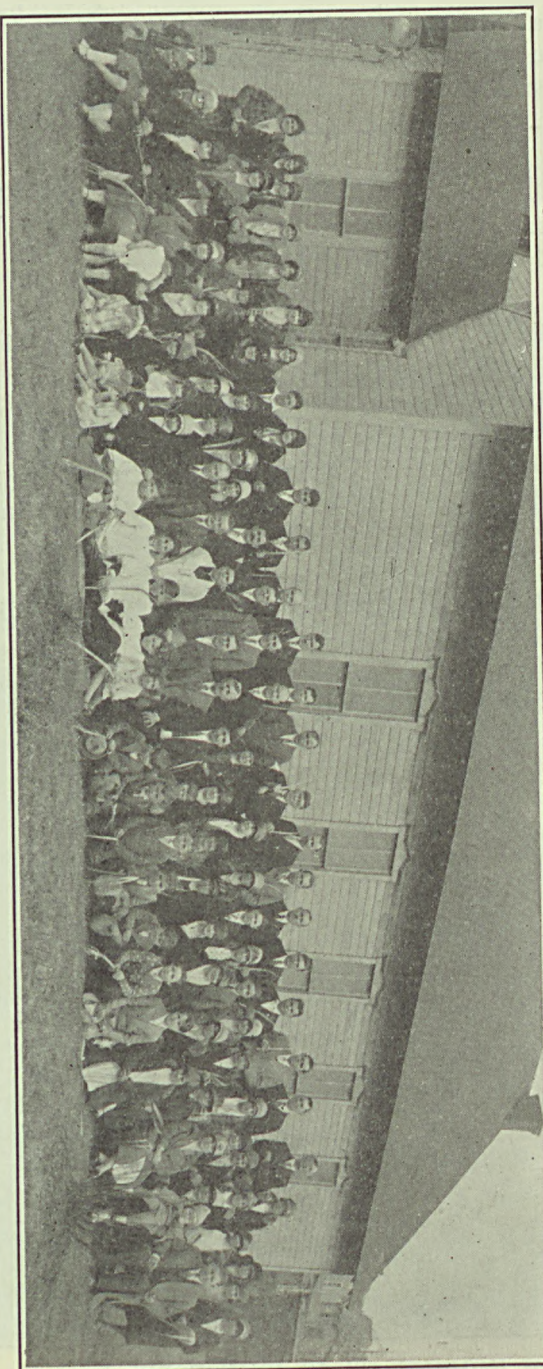
Miasto Johnstown, w Stanie Pennsylvania, powiecie Cambria, liczące ponad 67 tysięcy mieszkańców, leży przy głównej linii kolei Pennsylvania, pomiędzy Pittsburgiem i Altona. Położenie miasta jest malownicze. Otoczone jest górami, pokrytymi odwiecznym lasem.

Miasto Johnstown posiada wielkie odlewnie żelaza, jak Cambria Steel Co., Bethlehem Steel Co., Lorain Steel Co., Radiator Co., oraz kilka mniejszych zakładów przemysłowych, a także kilkanaście szybów miękkiego węgla.

Prócz Niemców, Irlandczyków, Włochów i Żydów jest też spora liczba



DZIECI OD PIERWSZEJ KOMUNII ŚW. W JOHNSTOWN, PA.



Polaków zamieszkałych w kilku dzielnicach, jak: Canemaugh, Park Hill, Franklin, Moxham, Morreville i Cambria City, gdzie jest rzymski kościół, w którym rządził samowładnie ks. Dębiński.

Jako człowiek wpływowy i niezmiernie bogaty, współwłaściciel firmy Cambria Steel Co., jako przewodnik duchowny i dyktator biednego ludu polskiego w promieniu pięciu mil wokoło, nie dopuszczał tegoż ludu do żadnej oświaty, ani organizacji, prócz bractw kościelnych i Zjednoczenia rzymsko-katolickiego.

Każdy musiał ślepo podlegać jego rozkazom i wypełniać jedynie to, co chciał i było dobre dla ks. Dębińskiego. Każdy sprzeciw powodował prześladowanie, a nawet wydalenie z pracy.

Istniała tu w Johnstown słabo rozwinięta P. N. Spójnia, składająca się zaledwie z kilku członków, którzy byli pierwszymi założycielami P. N. Kościoła. Za ich przykładem poszli ci, którzy zrozumieli cele i idee Wolnego Chrystu-

sowego Kościoła i pomimo prześladowania ze strony rzymian, odprawiali nabożeństwa na sali Z. N. P. przez sześć miesięcy.

Do budowy kościoła przyczynił się głównie Najprzew. Ks. Biskup Fr. Hodur. On to będąc w Pittsburgu w roku 1919, wstąpił po drodze do Johnstown, gdzie na zebraniu zapoznał słuchaczy z ideą Polskiego Kościoła Narodowego i Jego posłannictwem. Dzięki zachęcie Ks. Bpa Hodura, pomimo ogromnych trudności, czynionych przez ks. Dębińskiego, rozpoczęto budowę kościoła, który ukończono pod jesień 1920 roku, a dnia 14 listopada została odprawiona pierwsza Msza św. w kościele zapełnionym po brzegi wiernymi.

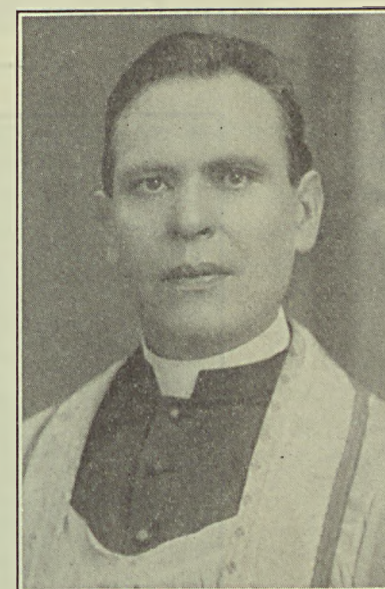
Ażeby przeszkodzić istnieniu i rozwojowi P. N. K., ks. Dębiński postarał się o sądowy zakaz kolektowania wśród członków po domach. Przy pomocy ludzi złych i przeciwnych P. N. K., rozsyłał po domach gorszące listy, przesycone jadem, nienawiścią i kpinami, a równocześnie używał do walki ambony i przy każdej sposobności rzucał gromy przekleństwa, straszył piekłem, siarką i wiecznym potępieniem.

Opierając się na prawdziwych faktach i dowodach Komitet Parafialny wniósł do sądu skargę przeciw ks. Dębińskiemu, któremu na podstawie biblii udowodniono, że nie ma najmniejszego prawa używać nadal swoich inkwizytorskich metod przeciw wyznawcom Kościoła Narodowego i jeżeli jeszcze raz takie rzeczy się powtórzą, w takim razie ks. Dębiński zostanie pociągnięty do odpowiedzialności i będzie za to surowo przez sąd ukarany. Na razie skazano ks. Dębińskiego na zapłacenie kosztów procesu. Po ukończonym procesie, powstała cicha walka i prześladowanie P. N. Kościoła, jednak ludzie silni wytrwali i dziś parafia liczy około 100 członków, wróżąc nadal wielką przyszłość.

Przy parafii istnieje Tow. Ad. N. S., Chór dzieci i wieczorna trzy klasowa szkołka, licząca 48 dzieci.

Wartość majątku parafii Narodowej św. Krzyża w Johnstown, jest oszacowana na \$16,000.00 na czym długu ciąży jeszcze \$6,000.00.

W dniu 5go sierpnia, 1928 r. Najprzew. Ks. Biskup J. Jasiński poświę-



KS. P. ROBAK,
Proboszcz przedtem z Johnstown,
obecnie w McKees Rocks, Pa.

cił kościół i nowy dzwon, oraz udzielił Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło 61 dzieci.

Komitet parafialny pracuje skrzętnie i ochotnie nad rozwojem parafii nie szczędząc trudów i mozołów, by podjętą pracę jeszcze bardziej utwierdzić, zwiększyć i udoskonalić. Komitet parafialny na rok 1929 składa się z następujących ludzi: St. Kronen, przew.; Wł. Borowicz, zastępca; F. Szczygieł, sekr. fin.; W. Walyko, sekr. prot.; J. Łabędzki, kasyer; W. Kozłowski i W. Walyko, kontrolerzy ksiąg; M. Gębicki, kościelny.

Oddział 99ty Polsko Narodowej Spójni, liczący dotychczas kilkunastu członków powiększa się stale. Do rozwoju P. N. Spójni w ostatnich czasach przyczynił się wraz z Ks. Proboszczem Wojciech Walyko, jako główny organizator i sekretarka Katarzyna Flak i jest nadzieja, że w tym roku Oddział 99 P. N. Spójni w Johnstown powiększy się kilkakrotnie.

Parafia Św. Maryi w Boswell, Pa.



KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W BOSWELL, PA.

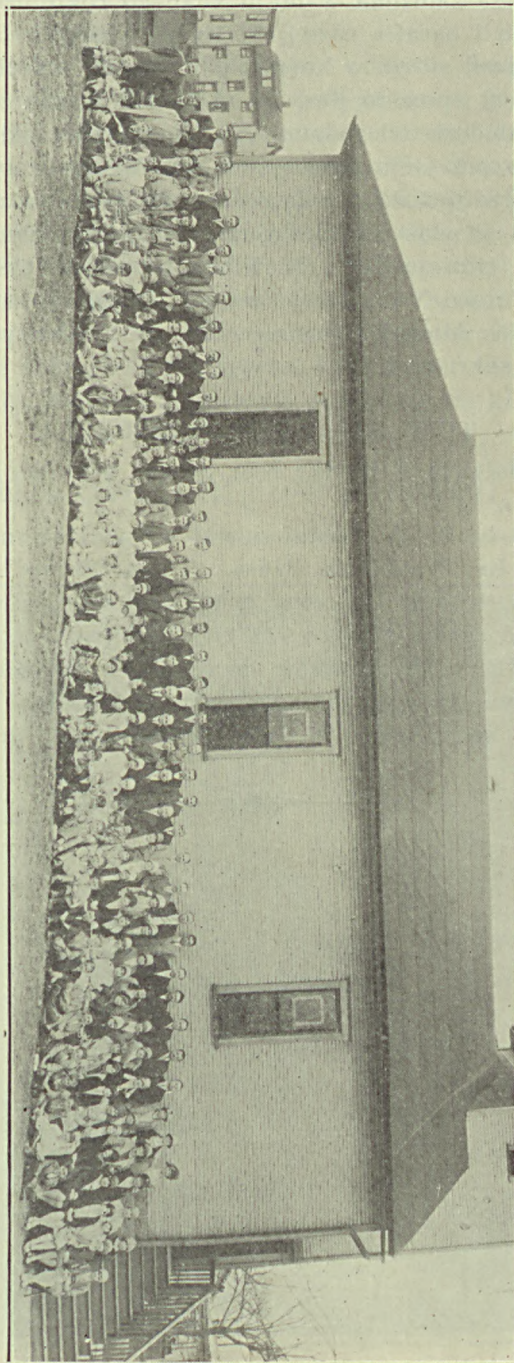
Parafia została założona w maju 1918-go roku. Na początku przystąpiło 200 rodzin i parafia rozwijała się pomyślnie. Gdy jednak w roku 1922-gim wypadł strajk w kopalniach węgla i przeciągnął się na długi czas, wielu ludzi opuściło Boswell w poszukiwaniu za pracę, przy parafii pozostało zaledwie 50 rodzin. Ta gromadka ludzi nie dozwoliła upaść parafii i po przejściu rozmaitych trudności, prowadzi dalej dobrą sprawę. Obecnie dojeżdża z nabożeństwami proboszcz parafii w Johnstown. Parafia jest właścicielką kościoła i bardzo pięknego cmentarza.

Przy parafii istnieje Tow. Niewiast Adoracyi Najśw. Sakramentu i 106-ty Oddział Polsko Narodowej Spójni. Zarząd parafii stanowią: Maciej Tokarz, prezes; Michał Woźniak, sekr. fin.; Sebastian Cieśla, kasyer; Józef Bukowski, sekr. prot.

TOW. ŚW. JANA CHRZCICIELA,
Oddział 106-ty Polsko Nar. Spójni w Boswell, Pa.

Oddział 106-ty P. N. Spójni został zorganizowany 25-go stycznia 1918 roku przez Ks. Franciszka Kłosa. Towarzystwo było bardzo liczne do roku 1922-go, to jest do czasu wielkiego strajku w regionie miękkiego węgla. W czasie strajku Oddział podupadł, lecz obecnie znowu się powiększa. Liczy 70 członków dorosłych, a Oddział Młodzieży również tylu członków. Obecny zarząd stanowią: Walenty Maciejewski, prezes; Jan Hebda, sekr. prot.; Stefan Piątek, sekr. fin.; Ignacy Bodek, kasyer.

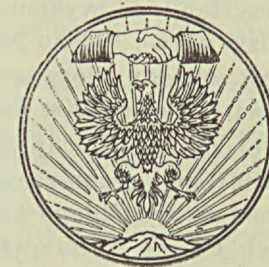
GRUPA PARAFIAN W NEW CASTLE, PA.



Ksiądz Bronisław Krupski.



*Polsko Narodowa Spójnia
w Ameryce.*



SZKIC HISTORYCZNY.



ZABIERAJĄC się do nakreślenia historii Polsko Narodowej Spójni, pragnę rozpocząć mą pracę obrazkiem wziętym z przyrody, ponieważ jestem tego przekonania, że ona jest najlepszą nauczycielką i najpraktyczniejszym wskaźnikiem, który należy zastosować w każdym przedsięwzięciu, jeżeli ono ma się udać i przynieść pomyślne plony.

Rolnik, zanim ziarno rzuci w ziemię, stara się przygotować odpowiednio rolę, potem wybiera czas odpowiedni do siewu, a wreszcie baczny na to, by ziarna, które siał będzie, nie tyle były obfite co do ilości, ale raczej odpowiednie co do jakości.

Złe przygotowana rola nie wyda plonów, choćby wsiane w nią ziarna były najlepszej jakości. Dobrze przygotowana rola i doskonale ziarna chybią w plonach, jeżeli pora siewu nie była odpowiednią. Najlepiej przygotowana rola i odpowiednia do siewu pora nie wynagrodzą rolnika, jeżeli ziarna nie będą odpowiedniej jakości. Poszlad i plewy nie wydadzą złotych kłosów, lecz tylko chwasty, kąkole i cherlawe kłoski, z których chleb gorzkim będzie.

Mądrym i roztroptym gospodarzem był ten, który długo ważył w swej duszy plany, zanim przystąpił do wykonania dzieła: powołania do życia organizacji, noszącej dziś nazwę Polsko Narodowa Spójnia w Ameryce, a gospodarzem tym jest, obecny Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła w Ameryce i w Polsce, Ks. Franciszek Hodur.

Wszyscy członkowie Polsko Narodowej Spójni, ci pierwsi, żyjący jeszcze, którzy kładli podwaliny pod organizację, także ci, którzy potem przyłączyli się z biegiem czasu do wspólnego koła, jakoteż i ci, którzy w przyszłości staną w szeregach Polsko Narodowej Spójni, ze złością muszą wspominać imię Ojca swej organizacji, bo jemu przedewszystkiem zawdzięczają to, że organizacja jest opartą na silnych, zdrowych, a zatem trwałych fundamentach i że jest organizacją demokratyczną, ludową, postępową i chrześcijańską.

Przez lat dwanaście przygotowywał Ks. Biskup Hodur rolę ludzkiego materiału, przez lat dwanaście wybierał ziarna charakterów ludzkich, przez cały ten czas czekał sposobnej chwili, kiedy ma wyjść na siew. A kiedy chwila odpowiednia nadeszła, z wiarą wyszedł na niwę, by rzucać ziarna i pewnym był odpowiedniego plonu.

I chociaż różni ludzie, swoi i obcy, z niedowierzaniem patrzyli na pracę Ks. Biskupa Hodura, on stał niezachwiany, czekał aż runię zazieleni się łąki, a gdy trawki poczęły wschodzić, wątpiający przekonali się, że raczej miał siewca i że dobrą robotę rozpoczął, poczęli się zbliżać i pomagać.

gać, by w ten sposób zabezpieczyć sobie bodaj część udziału w rozporządzonej robocie, w ostatecznym plonie.

Już kilka żniw do tego czasu odbyła. Polsko Narodowa Spójnia, bo każdy sejm naszej organizacji, to żniwo nasze i po każdym żniwie coraz obfitsze zbieramy plony i coraz więcej robotników gromadzi się na każde nasze dożynki i coraz więcej ludzi korzysta z dobrodziejstw naszej organizacji. Dziś każdy z wiarą i ufnością idzie do naszego spichrza, bo jest przekonany, że znajdzie w naszej organizacji pewność pomocy i to pomocy hojnej na wypadek doświadczenia.

Często jednak się zdarza, że plony najmądrzejszego gospodarza zagrożone są niepowodzeniami i od gospodarza niezależnymi katastrofami przyrody. Ulewy, grad, huragany lub ogień zniszczyć mogą najniebezpieczniejszej dorobek długiej i mozolnej pracy i to w chwili, kiedy tego gospodarz najmniej się spodziewa. Jednak roztroptny gospodarz i przed tem potrafi się zabezpieczyć. Nie żałuje pieniędzy na ubezpieczenie swych zasiewów na łące i swych plonów w spichrzu przed katastrofami przyrody i przed ogniem.

To też założyciel Spójni, owiany niezachwianą wiarą w hasło, że tam, gdzie człowiek poradzić nie zdoła, Bóg przychodzi z pomocą i że wszelka praca człowieka najpewniejsze ma zabezpieczenie w nigdy niezmiennych zasadach moralności prawdziwie Bożej, podanej w Ewangelii, takie kładzie słowa na naczelnem miejscu konstytucji Spójni:

„Polsko Narodowa Spójnia ma być nie tylko kasą pośmiertną i instytucją finansową, wypłacającą pomoc w razie śmierci, ale organizacją ideową. Bo choćbyśmy byli najbogatszymi pod względem materialnym, lecz gdy nie będziemy posiadać hartu duszy, przeświadczenia i odpowiedzialności za czyny nasze przed Bogiem, własnym sumieniem i społeczeństwem, nie będzie nas ożywiać wiara w sprawiedliwość społeczną, poczucie godności osobistej i narodowej, zginiemy marnie, jak zginęło tyle organizacji i narodów, które wyzwały się wyższymi ideałami.

„Szerzyć przyjaźń, jedność i prawdziwą miłość chrześcijańską wśród członków organizacji, w której nie byłby tamowany rozwój sił narodu.

„Składać fundusz pośmiertny, z któregoby spadkobiercy członków, wypełniających wszelkie obowiązki, przepisane przez konstytucję Spójni, otrzymali w razie śmierci lub kalectwa pomoc w tej wysokości, na jaką dany członek był ubezpieczony.

„Dawać zapomogi członkom w razie choroby przez utrzymywanie przy Polsko Narodowej Spójni kasy chorych.

„Zaopiekować się członkami, którzy w razie kalectwa, lub starości, pozostaną bez środków do życia, zapewniając im przytułek w Domu Starców i Kalek.

„Szerzyć oświatę przez zakładanie czytelni, udzielanie stypendyów uczniom i uczennicom wyższych i średnich zakładów naukowych.

„Upamiętniać obchodami rocznice najważniejszych wypadków historycznych z przeszłości Polski, oraz rozbudzać i utrzymywać wszelkimi honorowymi i legalnymi sposobami ducha polskiego wśród naszego ludu.

„W pracy religijno-społecznej i narodowej ma Polsko Narodowa Spółnia współdziałać z Kościołem Polsko Narodowym Katolickim w Ameryce. Ma Kościołowi pomagać i wspólnymi siłami dźwigać naród polski do szczęścia i doskonałości. »

„Pomimo, iż Polsko Narodowa Spółnia na wielu polach swej działalności będzie się spotykać z Kościołem Narodowym, nie będzie jednak organizacją zależną, podległą, ale wolną, samodzielną organizacją świecką. Polsko Narodowa Spółnia tylko duchowo i ideowo będzie związana z Kościołem Narodowym, bo z niego wzięła swój początek i do tej samej zdąża metę, chociaż innemi drogami.

„Polsko Narodowa Spółnia w Ameryce zatem będzie pomagała Kościołowi do osiągnięcia takiego idealnego zrzeszenia polskiego narodu na wychodźstwie i w starym kraju, w którym mają panować:

- a) Braterstwo, równość i miłość wzajemna,
- b) w którym nie będzie tamowany rozwój sił narodu,
- c) w którym nauka Chrystusowa nie będzie pustym dźwiękiem, pokrywką tylko dla możliwych tego świata do zubożenia się i opanowania przez religię mas narodu, do wyzysku słabych i nieświadomych, ale będzie żywą siłą, zdolną odrodzić nasz naród pod względem duchowym i moralnym i pchnąć go do czynów wielkich i szlachetnych i doprowadzić do takiego stanu doskonałości, który Boski Nauczyciel nazwał panowaniem Królestwa Bożego na ziemi."

Taki jest fundament Polsko Narodowej Spójni, takie są zasadnicze hasła organizacji, około których wiją się prawa i reguły naszego zespołu. Praca, miłość, braterstwo i sprawiedliwość mają być cementem zespalałym wszystkich członków. Nic też dziwnego, że na takich fundamentach zbudowana organizacja rozwija się stale, rośnie i potężnieje i możemy mieć tę pewność, że jak długo organizacja nasza nie odstąpi od tych zasad, może się spodziewać dalszego rozwoju.

PRZYCZYNY POWSTANIA POLSKO NARODOWEJ SPÓJNI.

Dziś nikt nie pyta o to, dlaczego Ks. Biskup Hodur organizował Spójnię. Zdobyła ona już sobie poczesne miejsce pośród organizacji i każdy liczy się z jej istnieniem, jako z faktem dokonany. Tak zawsze bywa, że dzieło dokonane pomyślnie, zdobywa sobie uznanie.

Ponieważ jednak piszę historię Spójni, muszę sięgnąć w przeszłość i dać odpowiedź na pytanie: dlaczego Spójnia została zorganizowana, tem bardziej, że może to posłużyć jako dobry przykład zachęty do pracy dla naszej organizacji tym, którzy obecnie wstępują w szeregi Spójni i w przyszłości w jej szeregi się zaciągną, jako przykład zapobiegliwości i gorącej, a wytężonej pracy.

Pisząc o przyczynach powstania Spójni, muszę poruszyć pewne przykre, dawno zapomniane sprawy, dotknąć dawno zabliźnionych ran. Sądzę jednak, że powinienem to uczynić z tego powodu, bo nasza organizacja z natury swej jest podobną do państwa, otoczonego ze wszystkich stron

sąsiadami, którzy są spokojni tak długo, jak długo to państwo jest silne i czuwa nad swą obroną. Ale niech tylko nadarzy się pomyślna sposobność zadania porażki, natychmiast z tego skorzystają i zadadzą klęskę.

Gdy poczęły organizować się parafie Narodowego Kościoła, wyznawcy tegoż wielkimi gromadami wstępowali do Związku Narodowego, ponieważ podówczas Związek był jedynym stowarzyszeniem polskim bratniej pomocy, które przyjmowało w swe szeregi wszystkich Polaków bez względu na zapatrywania polityczne, społeczne lub religijne. Przynależność do takiego, czy innego kościoła nie dawała żadnych przywilejów członkom, a zarząd Związku nie faworyzował ani nie potępiał żadnych kościołów, chociaż księża rzymscy prowadzili podówczas ze Związkiem zaciętą walkę, objawiającą się niekiedy w brutalny sposób w stosunku do żywych, a nawet do umarłych. Znane są wypadki, gdy ksiądz rzymski nie pozwolił wnieść do kościoła zwłok człowieka, jeżeli na ubraniu zmarłego widniał emblemat Związku. Zdarzały się wypadki, że odmawiano związkowcom miejsca na wieczny spoczynek na cmentarzach. Przychodziło nawet z tego powodu do walki i do starć, musiano nieraz wyłamywać płot cmentarny, bo rzymski proboszcz kazał zamknąć bramę.

Czasy jednak się zmieniają. Ponieważ rozchodziło się mienom Związku o zebranie jak największej ilości członków, wysunięto poza nawias ideały założycieli, a oparto pracę na czysto „biznesowych” zasadach. Związek siedł pod sztandar Dmowskiego i Głębińskiego; w swej pracy narodowej i społecznej przyłączył się do obozu wszechpolskiego, idącego po linii panów, księży i resztek szlachoństwa. Nic dziwnego, że musiał się zbliżyć do kleru rzymskiego i jego interesa popierać, do jego koryta zapędzać członków Związku.

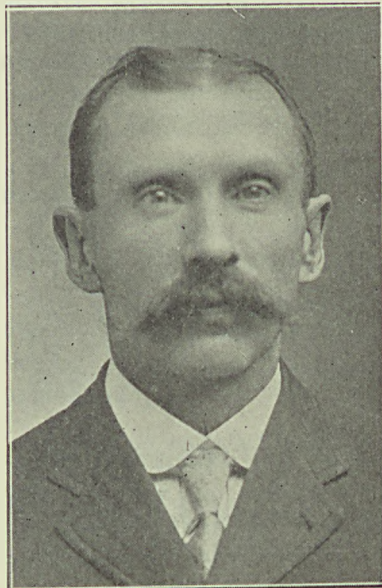
Nie mogli, bo nie wolno im było, pójść po tej linii członkowie Narodowego Kościoła. Konstytucja Związku gwarantowała im wolność wyznania, tymczasem praktyka wykazywała zupełnie co innego: posłucha bezwzględny, bez prawa upominania się o swą godność, wobec rzymskiego kleru, który, jak szara gęś począł rządzić w Związku.

Wprawdzie księża rzymscy nie pchali się na czoło w Związku, nie ubiegali się o urzędy, lecz z jednej strony, zapchawszy swymi ludźmi Związek, po drugie, gdy Związek stanął w pracy społecznej i politycznej w jednym szeregu z rzymskim klerem, nie dziwnego, że dwaj sojusznicy, choć prywatnie, z pode łba na się patrzyli, publicznie musieli udawać przyjaciół, a księża dyktować mogli swe prawa.

Członkowie Narodowego Kościoła, znalazłszy się w tak dobranem towarzystwie, mieli tylko dwie drogi: albo dać sponiewierać swój Kościół i swe przekonania religijne, albo też opuścić towarzystwo i rozpocząć pracę religijną, społeczną i narodową po linii takiej, jak tego wymagał ich honor i uczciwość, oraz interes pracującego ciężko Polaka-wychodźcy.

Działo się to w roku 1908. Członkowie Narodowego Kościoła w Scranton, pokrzywdzeni w swych najgłębszych uczuciach, odnieśli się do Zarządu Generalnego Związku z żądaniem, by tenże rozpatrzył krzywdy i zapobiegł ich wyrządzaniu. Jednak ówczesny prezes Związku, p. Maryan Stęczyński, nie raczył stawić się na zebranie w Scranton, ale załatwił całą sprawę prywatnie w gronie zaufanych sobie osób, a wrogów Kościoła Narodowego.

Zlekceważeni Narodowcy, nie mając innego wyjścia, zorganizowali swe własne stowarzyszenie bratniej pomocy pod nazwą Polsko Narodowej Spójni.



JAN DRWAL,
Kościelny przy Katedrze w Scranton. Pierwszy członek Polsko Narodowej Spójni.

W sierpniu 1908 roku Spójnia stała się rzeczywistością, a 20go grudnia tegoż roku otrzymała „czarter.” Pierwszym, który do Spójni wstąpił, był, do tego czasu żyjący, kościelny katedralnego kościoła, Jan Drwal. Pierwszym organizatorem, który się krzątał nad zorganizowaniem Spójni, zanim ta miała jeszcze czarter, był Franciszek Gorgol i on też był pierwszym prezesem organizacji, zanim ta została inkorporowana.

PIERWSZY SEJM.

Aby uprzytomnić wam czytelnicy, że Spójnia jest nie tylko organizacją, mającą na celu wypłacanie benefitów, ale ma przed sobą wielką ideę, muszę podać z jak małych i nikłych początków brała swe istnienie. Oto w chwili powstawania Spójni LICZYŁA ONA ZALEDWIE 134 CZŁONKÓW, UBEZPIECZONYCH NA SUMĘ \$53,600.00, A FUNDUSZ PO-

ŚMIERTNY WYNOŚIŁ BARDZO SKROMNĄ SUMĘ \$191.22.

W zwykłych warunkach Spójnia nie miała wielkich widoków powodzenia, ale, że ona duchowo złączona była z ideą Narodowego Kościoła, przyczyniło się to do jej wzrostu tak w ilość członków, jak i w tęgość duchową.

Już po roku istnienia Spójni, okazała się potrzeba zwołania sejmku, aby załatwić sprawy związane z rozwojem organizacji. Pierwszy sejm

został zwołany do miasta Scranton na dzień 30-go września i 1-go października 1909-go roku.

Sejm rozpoczął się nabożeństwem odprawionem przez Przewielebnego Ks. Biskupa Hodura. Sejmowi przewodniczył, dziś już nieżyjący Jan Wachowiak z Shamokin, zastępcą przewodniczącego był Józef Nycz ze Scranton, sekretarzował Edward Paszkowski i Józef Saja, a marszałkiem był Leopold Wiśniewski.

Na sejmie było reprezentowanych 29 oddziałów przez 52 delegatów. Po roku istnienia Spójni wzrosła do liczby 1,236 członków. Dochodu miała \$5,311.77, rozchodu \$1,291.67, czyli majątek jej wynosił \$4,020.10.

CO ZDZIAŁAŁ PIERWSZY SEJM?

Pierwszy sejm zatwierdził czarter organizacji, poprawił konstytucję o tyle, że zniósł przyjmowanie „in gremio” jakichkolwiek stowarzyszeń na podstawie opłat tych, które płaciły w innych organizacjach, a polecił zarządowi przyjmowanie do Spójni członków pojedynczych, czy też całych towarzystw na podstawie warunków konstytucji Polsko Narodowej Spójni, oraz pobieranie od nich opłat stosownie do tabeli Polsko Narodowej Spójni. „Straż” ma być organem Spójni. Każdy członek ma opłacać 9 centów miesięcznie na organ. Uchwalono Fundusz Oświatowy, na który każdy członek ma opłacać 1-go centa miesięcznie. Na Fundusz Administracyjny każdy członek ma opłacać 2 centy. Zatem wedle uchwał Pierwszego Sejmu każdy członek miał opłacać ponad tabelę 12 centów miesięcznie. Kobiety zamężne, których mężowie byli członkami Spójni, zostały zwolnione od opłat na organ, płaciły więc tylko 3 centy miesięcznie. Wysokość ubezpieczenia do lat 40 wynosiła \$900.00; do lat 45 wynosiła \$300.00; do lat 50 wynosiła \$200.00. Ponad 50 lat wieku wysokość ubezpieczenia ustanowiono na sumę \$100.00.

Sejm postanowił, że członkiem Spójni może być każdy polak i polka, zrodzeni na ziemiach polskich, albo na wychodźstwie z rodziców polskich, jakoteż ich krewni i powinowaci innej narodowości, złączeni z polakami węzłami rodzinnymi. Przekonania religijne, polityczne i społeczne nie mogą być przeszkodą dla kandydata przy przyjęciu do Spójni.

Natomiast uchwała sejmowa żądała, by członkiem Zarządu Głównego Spójni mógł być tylko czynny członek Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła.

Co do wypłaty pośmiertnego postanowiono, że do trzech miesięcy należenia członka, w razie wypadku śmierci spadkobiercy otrzymają trzecią część sumy, na którą dany członek był ubezpieczony, po trzech miesiącach całą sumę, na jaką opiewa certyfikat.

Wysokość wynagrodzenia za zdobycie nowego członka dla Spójni ustalono na 25 centów od członka. Pensję sekretarzowi generalnemu uchwalono \$40.00 miesięcznie, prezesowi i kasyerowi po \$1.00 miesięcznie, innym urzędnikom zwrot kosztów podróży, gdy spełniają jakieś czynności związane z interesami Spójni.

Zniesiono urząd generalnego organizatora, natomiast powołano do życia urząd głównego kontrolera, którego obowiązki określono tak: „ma prawo i obowiązek kontrolowania i sprawdzania wszystkich ksiąg Zarządu Głównego, jakoteż poszczególnych oddziałów.”

Uchwalono też Fundusz Żelazny, który ma wynosić \$5,000.00, a dopiero nadwyżka może być wypożyczana na pierwsze hipoteki członkom Spójni, mieszkającym także poza stanem Pennsylvania.

Lekarza głównego i adwokata stałego wybiera Zarząd Główny. Lekarz główny ma zatwierdzać lekarzy oddziałowych.

Z pomniejszych uchwał zaprowadzono odznaki dla członków, wyrobienie subczarterów dla oddziałów w innych Stanach, polecono Zarządowi Głównemu przygotowanie planu ubezpieczenia w razie choroby, oraz ubezpieczenia żałobowego, aby członek Spójni mógł podjąć całą lub część sumy po upływie 10, 15 lub 20 lat należenia do organizacji.

Urzędnikami Zarządu Głównego na okres dwu-letni od 1909 do 1911 zostali wybrani: Józef Kowalewski, prezes; Al. Karczewski, zastępca; Michał Sznyter, sekretarz; Walenty Trudnowski (junior) kasyer. Generalnym kontrolerem został Ks. Franciszek Mirek, a jego zastępcą Ludwik Kubizna. Dyrektorami zostali: Regina Stankowska, Józef Drążewski, Piotr Chrostka ze Scranton, Dominik Kucharski z Bayonne, Władysław Strempsi z Duryea, Pa. i Andrzej Kamiński z Priceburga, Pa.

Na zakończenie Pierwszego Sejmu przyjęto następujące rezolucje:

„My delegaci Pierwszego Sejmu Polsko Narodowej Spójni, zgromadzeni w mieście Scranton, Pa., w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, oświadczamy:

1. Ojczyźnie naszej, krzyżowanej codziennie przez wrogów naszych, Moskali i Niemców, którzy, podawszy sobie zbójckie dłonie, sprzysięgli się na wygładzenie Polaków z oblicza ziemi, przyrzekamy miłość synowską.

Nie uznajemy nad sobą praw rządów zaborczych, ale do niepodległości politycznej dążyć będziemy zawsze i wszędzie! Choć przygnani losem w obce kraje, duch jednak nasz jest z Matką Ojczyzną, a serce nasze polskie zawsze ku Niej biec będzie i nigdy nie zapomniemy, że jesteśmy członkami narodu cierpiącego.

Jako środek zaś do uzyskania niepodległości naszej uważamy pracę nad odrodzeniem narodu. Wierzymy w to najmocniej, że, gdy Polak otrząśnie się z wiekowej pleśni poddaństwa rozumu, sumienia i woli, to i Polska łatwiej stanie się wolną.

Wina naszego upadku leży w tem, żeśmy rozum nasz sprzedali Rzymowi za ochłapy, sumienie oddali niesumiennym Jezuitom, a wolę naszą

zabrali księżęta świeccy. Odzyskanie tych trzech darów Bożych, znaczący wolność Narodu Polskiego.

2. Kościołowi Narodowemu przyrzekamy wierność, pomoc materialną i moralną. Uważamy ideę Narodowego Kościoła za zbawienie Narodu polskiego, dlatego też postanawiamy ideę tę szerzyć, ile nam sił naszych starczy.

3. Wobec innych organizacji żywić będziemy stosunek bratni, a w walce o idee i w rywalizacji używać środków szlachetnych, mając to niezłomne przekonanie, że tylko doskonałość, prawda i światło odnoszą zwycięstwo.

4. Ponieważ w tym roku przypada stuletnia rocznica urodzin wielkiego poety naszego Juliusza Słowackiego, który wołał: „Polsko, Twoja zguba w Rzymie” i kazał nieść przed narodem oświaty kaganiec, przeto my, zebrani, oddajemy hołd jego pamięci.

5. Braciom naszym za morzem, znękanym we walce o wolność religijną w Królestwie, o prawo własności w Prusach, zasylamy słowa otuchy i współczucia w cierpieniach.

6. Przybranej naszej Ojczyźnie, wolnej ziemi Waszyngtona, złanej potem Kościuszki i krwią Pułaskiego, wyrażamy cześć i szacunek, prawom zaś jej wierność. Szczycimy się obywatelstwem i przynależnością do Stanów Zjednoczonych, bo uważamy ten kraj za gwiazdę wolności ludów.

Niech żyje Naród polski! Niech żyje Polsko Narodowa Spójnia!

Komisja rezolucji: Maryan Kamiński, prezes; Ks. Franciszek Mirek, sekretarz; S. Wiśniewski.

ZNACZENIE PIERWSZEGO SEJMU DLA ORGANIZACYI.

Zdawałoby się, że pierwszy sejm Spójni ma małe znaczenie dla przyszłości organizacji. Jednak tak nie jest. Owszem, sejm ten odegrał ważną rolę w rozwoju Spójni, jeżeli zważy się tę okoliczność, w jak trudnych warunkach Spójnia powstawała.

Przedewszystkiem sejm ten wykazał, że Spójnią interesują się szersze masy, nie tylko w Scranton i okolicy, ale po różnych miejscowościach, rozsypanych po wschodnich Stanach, a zatem można być pewnym agitacji na rzecz organizacji.

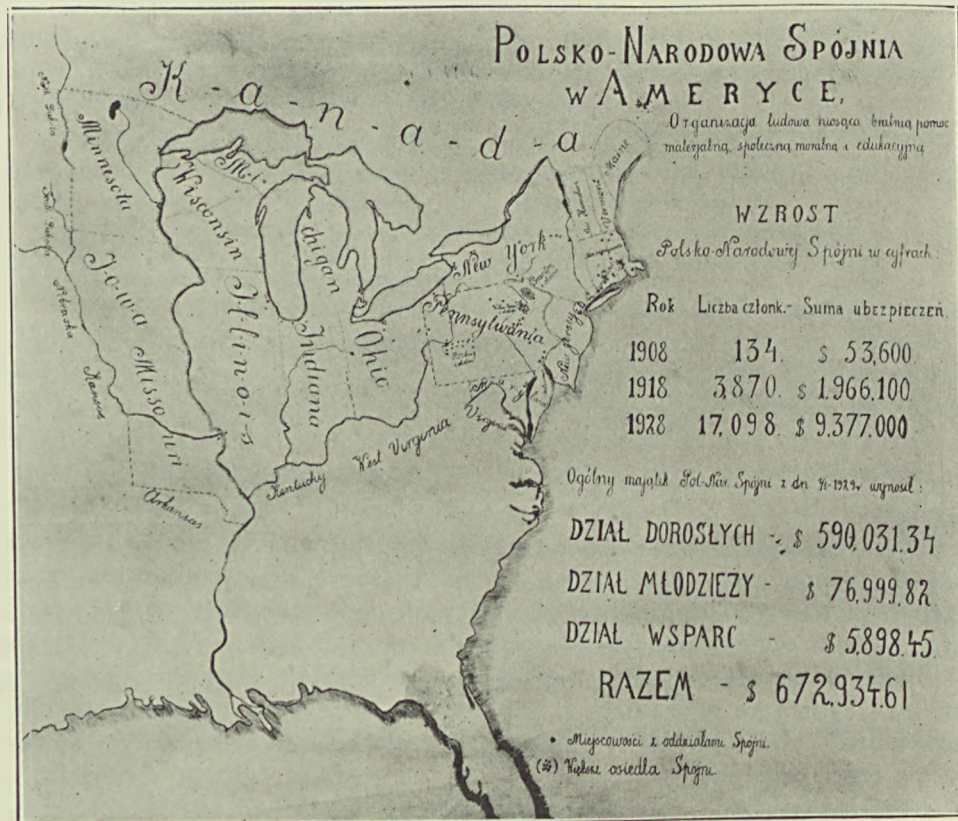
Sejm udowodnił, że w przeciągu bardzo krótkiego czasu, bo zaledwie jednego roku, szeregi organizacji pomnożyły się w dziewięćkroć, a fundusze powiększyły się prawie w dwadzieścikroć.

Sejm wykazał, że w szeregach Spójni znajdują się ludzie, którzy gotowi są pracować dla idei z poświęceniem się i z zapalem i, że tymże zależy na tem, by Spójnia zajęła godne stanowisko, jako organizacja nie tylko kupiecka, ale patryotyczno-społeczna, rządząca się prawami demokratycznymi.

Sejm ten dał też dowód, że Spójnia, jeżeli chce liczyć w przyszłości na rozwój, musi w swym programie dać naczelne miejsce w robocie patryotyczno-społeczno-religijnej Narodowemu Kościołowi. Nie w tem znaczeniu, jakoby miała być od Kościoła zależną, lub, żeby kler Narodo-

wego Kościoła dyktował prawa Spójni, albo też dowolnie rozporządzał jej funduszami, ale, by stosunek jej do Kościoła był jak córki do matki, serdeczny, bez obłudy, pełen zaufania i godności.

Po tej też linii, jak się z dalszego rozwoju Spójni przekonamy, kroczyła Spójnia i dobrze na tem wyszła.



MAPA WYKAZUJĄCA MIEJSCOWOŚCI W KTÓRYCH BYŁY ODDZIAŁY SPÓJNI W ROKU 1929.

OKRES MIĘDZY SEJMAMI W SCRANTON, PA. I BAYONNE, N. J. (ROK 1910).

W trzy miesiące po sejmie scrantonskim, bo już w sierpniu 1910-go roku, Spójnia przenosi swe biura do nowo-wzniesionego budynku „Straży.” Pisząc o tym wypadku „Straż” pomiędzy innymi zdaniem, wypowiada takie:

„Spójnia nie pańską blagą, ale chłopską pracą i energią roboczego ludu stworzy lepszą przyszłość, aniżeli inne organizacje.”

Byli wówczas ludzie nawet w szeregach Narodowego Kościoła, którzy nie chcieli w to wierzyć, jednak po latach przekonali się, że to była prawda.

21-go stycznia Spójnia urządza pierwszy obchód Powstania Styczniowego w hali „Polonia.”

Praca Spójni szła naprzód, jednak ci, którym ona była solą w oku i spodziewali się oni, że jednak będą w stanie ją zniszczyć, czynią ostrą wycieczkę przeciw założycielowi Spójni, Ks. Franciszkowi Modurowi. „Dziennik Związkowy” umieszcza korespondencję z St. Louis, Mo., w której między innymi pisze takie słowa:

„Biskup Hodur będzie odpowiedzialnym za krzywdy wdów i sierot po tych, których zabrał ze Związku, aby zorganizować Spójnię, która musi upaść.”

Ten „mus” nie przyszedł, ale „Straż” daje taką odpowiedź lojalnemu związkowcowi z St. Louis:

„Ponieważ dalej widzący członkowie Narodowego Kościoła zauważyli, że Związek nie spełnia swych moralnych i narodowych zobowiązań względem członków naszego Kościoła, ponieważ prezes Stęczyński, gdy przybył do Scranton, wołał popijać sobie piwo w salonie Bonina i Belmonta, aniżeli wysłuchać zażaleń pokrzywdzonego ludu, więc powstała Spójnia.”

I dalej:

„Fałszywi prorocy i obłudnicy ze Związku, czy pamiętacie, jak rzymscy księża ciągle przepowiadali upadek Związku, jak prześladowali żywych i umarłych, jak straszili, że was będą przeklinały wdowy i sieroty, że was będą smażyć w piekle? Związkowcy, pamiętacie te czasy? A Związek rósł, bo był potrzebny, bo była potrzebna organizacja, która by przeciwdziałała pysze i zdzierstwu ajryskich naganiaczy: polskich księży.

„Wy, przewodcy związkowi, naśladujecie dziś rzymskich księży i prześladowacie Spójnię i używacie tej samej broni, jakiej przeciw wam używali dawniej Barzyńscy, Gramlewicze, Pitassy itp.: broni kłamstwa, insynuacji, śliny, błota i postrachu.

„Lecz, jak nie zwyciężyli Związku jego wrogowie, tak i wy nie zwyciężycie Spójni, której hasłem: wolność, równość, braterstwo.”

O ideałach Spójni tak pisze „Straż” z 4-go lutego 1910 r.:

„Związek Narodowy Polski na sejmie w Buffalo przyjął polityczny program tak zwanej „Ligi Dmowskiego,” przelstoczonej na wszechpolskie stronnictwo, trzymające się płaszcza Dmowskiego i Głębickiego. Program tego stronnictwa jest skierowany przeciw interesom robotnika i wieśniaka. Wobec tego masa związkowa pójdzie na pasku magnaterii,

szlagonów i księży, a za swój ciężko zapracowany grosz będzie pomagała robić robotę sobie wrogą.

„Ideałem Spójni ma być Rzeczpospolita Polska, ufundowana na sprawiedliwości, równości i braterstwie. Wola narodu, objawiona na zebraniach przedstawicieli społeczeństwa, ma być najwyższym prawodawstwem. W przyszłej Polsce nie może być różnic stanów, ale powinni być narodowi działacze, spełniający różne funkcje w wielkiej, żywej maszynie społecznej. Praca dobrze wykonana ma być najwyższym zaszczytem.”

Od maja 1910-go roku, poczynają ukazywać się w organie „Straży” artykułiki, pisane przez obywateli: Józefa Kowalewskiego, Michała Sznytra i Józefa Dążewskiego, a traktujące o sposobach powiększania szeregów Spójni. 22-go lipca podaje „Straż” dobrą nowinę, że młodzież poczyną garnąć się w szeregi organizacji. Rodzi się szczere zainteresowanie Spójnią, co okazuje się z pierwszego konkursu, urządzonego przez Główny Zarząd. Nagrody w tym konkursie zdobyli: Władysław Strempski z Duryea, Pa., J. Szymański z Priceburg’a, Pa. i Ks. M. Ławnicki z Chicago, Ill.

Ponieważ niektórzy członkowie Spójni wyrażają przekonanie, że Spójnia jest tylko towarzystwem asekuracyjnym i wystarczy, aby członek opłacił swe podatki, M. Sznyter, Generalny Sekretarz, tak pisze w „Straży” z 26-go sierpnia:

„Oddziały Spójni mają być pewnego rodzaju szkołą, a to w następujący sposób pojętej pracy dla Narodu polskiego: budzić ducha polskiego przez urządzanie zebrań, obchodów, odczytów, pogadanek, zakładanie bibliotek i pomaganie w zakładaniu uzupełniających szkółek języka polskiego dla dziatwy, uczęszczającej do szkół publicznych. Pracować nad uświadomieniem ludu polskiego, by się nie dał wyzyskiwać nikomu. Uczynić to należy przez organizowanie zespołów, albo gdzie można, przedsięwziąć gospodarczych. Dążyć do tego, aby owoce pracy polskiego ludu pozostały w polskim narodzie, aby posłużyły na jego podniesienie i uniezależnienie pod względem duchowym i moralnym.”

Nie brak jednak jest trudności, które Spójnia zmuszona jest przezwyciężyć. Trudności te przejawiają się gdzieś tam nawet w ostrych zarysach. Ogarniają nie tylko masy stojące poza Spójnią, nie tylko wrogów Spójni, ale nurtują one nawet szeregi Spójni, bo oto we wrześniu 1910 roku czytamy w „Straży” taką notatkę:

„Przyczyny słabego rozwoju niektórych oddziałów są: Uprzedzenie do Spójni ze strony wrogów i słowiańska zapalność, po której następuje zniechęcenie się.”

Jednak widocznie oddziały Spójni, których tyczyła się taka notatka, musiały się poprawić i rozpocząć gorliwą pracę, bo już z końcem października „Straż” ogłasza radosną nowinę, że coraz więcej nowych oddziałów powstaje, a do istniejących coraz więcej członków nowych wstę-

puje. W odpowiedzi wrogom Spójni, którzy stale rozsiewają wieści, że Spójnia powstała jedynie tylko po to, aby oderwać części ludzi od Związku i aby być służką Narodowego Kościoła, wice-cenzor Spójni, Ludwik Kubizna, ogłasza odezwę w „Straży” i tak pisze:

„Założyciele Spójni myśleli nie tylko o tem, by pomódz członkom Narodowego Kościoła, ale pragnęli stworzyć w Spójni przystań dla tych wszystkich, którzy pragną służyć polskiej sprawie w duchu wolności i braterstwa.”

Ponieważ Spójnia konstytucyjnie nie rozstrzygnęła była jeszcze kwestyi wsparcia w razie choroby, kalectwa lub innego nieszczęścia, jedynie poleciła w takich wypadkach niesienie doraźnej pomocy, prezes Spójni wzywa członków odezwą z dnia 9-go grudnia 1910-go roku, by składali dobrowolne datki na rzecz funduszu zapomogowego. Odezwa nie pozostała bez echa, bo liczne oddziały, jakoteż i pojedyncze osoby składają dobrowolne datki na ten cel.

Zbliżał się drugi sejm, a miejscem jego miało być miasto Bayonne, w stanie New Jersey. Rozpoczyna się praca przedsejmowa. Dnia 30-go grudnia zbierają się przedstawiciele Oddziałów na Wschodzie, w mieście Bayonne i tu wybierają Komitet Przedsejmowy, któremu została powierzona sprawa przygotowania Sejmu. Oddziały ze Scranton i okolicy zbierają się także w tym samym dniu w Scranton, by radzić nad dobrem Spójni i obmyśleć najlepsze środki i prawa, któreby należało podać pod obrady sejmu, aby organizację pchnąć na tory lepszej przyszłości.

ORĘDZIE PREZESA SPÓJNI JÓZEFA KOWALEWSKIEGO, MOCĄ KTÓREGO ZWOŁUJE DRUGI SEJM ORGANIZACJI DO BAYONNE.

Orędzie prezesa Spójni, mocą którego zwołał drugi sejm Spójni do Bayonne, było stosunkowo krótkie, ale treściwe i poruszało wiele poważnych i daleko w przyszłość sięgających kwestyj. Oto jego treść:

„Dziś cały nasz naród przyszedł do tego przekonania, że, aby budować gmach naszej przyszłości, trzeba rozpocząć robotę od podstaw, od fundamentów, a nie od dachu i że trzeba kłaść cegielkę na cegielce i że każda cząstka materiału do budowy jest pożądaną przez Matkę Ojczyznę. Jedna organizacja, choćby była największą, nie wzniesie tego potężnego gmachu, który się nazywa wolnem, szczęśliwym społeczeństwem, Polską przyszłości, ale wszystkie jej dzieci, razem wzięte, choć w różnych organizacjach, choć w rozmaity sposób pracujące, ale z tą myślą i z tym planem, aby doskonalić siebie, podnieść gmach społeczny, dokonają tego wielkiego dzieła.”

Zatem projektuje prezes:

- 1) Wprowadzenie zażywnego ubezpieczenia.

- 2) Ubezpieczenie w razie choroby.
- 3) Ubezpieczenie na wypadek ciężkiego kalectwa.
- 4) Założenie przy Spójni Domu Starców i Kalek.
- 5) Ustalenie i rozszerzenie Funduszu oświatowego.
- 6) Współpracownictwo Spójni z Narodowym Kościołem i innymi organizacjami w sprawie zakładania i ulepszenia polskich szkół i szkółek.

GŁOSY PRZEDSEJMOWE.

Po ogłoszeniu orędzia, rozpoczęła się bardzo obszerna dyskusja nad poszczególnymi punktami. Najwięcej zajmowano się Funduszem oświatowym i sprawą Domu Starców. Nie brakło też głosów, poruszających sprawy nieobjęte orędziem. Niejaki „Robak” bardzo energicznie upomina się o szersze prawa dla kobiet, żąda od przyszłego sejm uchwalenia prawa, by „Straż” wprowadziła specjalny dział dla spraw kobiecych w Spójni. „Lemiesz” omawia praktyczną stronę Spójni, a Oddział 16-ty z Bayonne, N. J. przez Ad. Pujata walczy o projekt założenia szkoły rzemieślniczej, dowodząc, że ta jest bardziej potrzebną dla diatwy polskiej, aniżeli Dom Starców i wierzy w to, że Spójnia ogromnie podniosłaby się, gdyby założyła taką szkołę.

Najwięcej jednak przestraszyli się sejm Spójni rzymscy księża z okolicy Bayonne. „Straż” podaje pod datą 1-go października 1911 roku następującą notatkę:

„Księża rzymscy z okolicy New Yorku radzili, jak zapobiedz szerzeniu się Spójni, wreszcie przyjęli wniosek ks. Chlebowskiego z Passaic, N. J., na mocy którego 1) mają zagrozić ludziom wstrzymaniem rozgrzeszenia, gdyby kto odważył się pójść na sejm Spójni. 2) Wskazać na Spójnię, jako niebezpieczną organizację, której ostatecznym celem jest przewrót społeczny, polityczny i religijny. 3) Wydać broszurę i rozrzucić między uczestników i gości sejm, w której mają zohydzić i oczernić biskupa Hodura i jemu wiernych księży, na podstawie wiadomości zakomunikowanych ks. Świdrowi z Bayonne przez wyłączonego z Narodowego Kościoła ks. L. Zakrzewskiego. 4) Ostrzedz obconarodowców w Bayonne i okolicy przed zgubną działalnością Spójni i Narodowego Kościoła.”

Cała ta agitacja rzymskiego kleru nie zaszkodziła ani Spójni jako organizacji, ani nie zamęciła obrad sejmowych.

DRUGI WALNY SEJM SPÓJNI W BAYONNE.

Sejm rozpoczął się we wtorek, dnia 19-go września, nabożeństwem, odprawionem przez Przewielebnego Ks. Biskupa Hodura w asystencji licznie zebranych księży. Przewodniczącym Sejmu był Władysław

Strempski z Duryea, Pa., zastępcą Ludwik Kubizna z Bayonne, N. J., sekretarzem P. Warchol z Dickson City, Pa.

Sejm Bayoński wykazał wzrost organizacji. Spójnia liczyła wówczas 39 ODDZIAŁÓW, 1,669 CZŁONKÓW, MAJĄTEK W NIERUCHOMOŚCIACH WYNOŚIŁ \$1,308.84, W GOTÓWCE \$7,713.89. POŚMIERTNEGO W PRZECIĄGU DWU LAT WYPŁACONO \$4,950.00

Sejm Bayoński był konstruktywnym z dwu względów: duchowego i materialnego. Pod względem duchowym stanął na gruncie etyki chrześcijańskiej, jak ją tłumaczy Narod. Kościół i od tego czasu wszystkie następne sejmy zatwierdzały ogólne podstawy Polsko Narodowej Spójni, przyjęte na sejmie w Bayonne. Pod względem materialnym utworzył kasę wsparcia w razie choroby, ponadto przyznał częściowe wypłacanie pośmiertnego za życia, na wypadek nieuleczalnej choroby, lub całkowitego kalectwa, albo też takiego, które człowieka czyni niezdolnym do pracy. Utworzenie Funduszu Domu Starców i Kalek, z którego to funduszu miały być wypłacane na razie doraźne zapomogi dla członków Spójni, dotkniętych nieszczęściem, a w przyszłości, gdy fundusz wzrośnie do odpowiedniej wysokości, ma być założona instytucja dla podeszłych wiekiem spójniaków lub też dotkniętych kalectwem, którymi nie ma kto się zaopiekować.

Sejm bayoński wybrał następujący zarząd: Józef Kowalewski, prezes; Józef Nycz, zastępca; Michał Sznyter, sekretarz; Edward Paszkowski, kasyer. Dyrektorami zostali: Helena Kłapówna, Antoni Zaustowicz, Michał Dubas, Andrzej Kamiński, Władysław Strempski i Józef Saja. Kontroler Walenty Białkowski, zastępca Ludwik Kubizna.

Sejm w Bayonne utworzył też nowe urzędy starostów, których obowiązkiem miało być zabieganie o rozwój Spójni w danej okolicy. Starostami zostali obrani: Jan Kaczmarek na Stan Pennsylvania; Stanisław Cywiński na Stan New Jersey; Stanisław Piękoś na Stany Nowej Anglii.

Po sejmie bayońskim Spójnią zainteresowała się szersza prasa polska. Szczególnie przychylne notatki zamieścił „Dziennik Polski” z Detroit, jednak, jak to zwykle bywa, znalazło się wiele pism polskich z rzymskiego i nierzymskiego obozu, które albo o Spójni wyrażały się szyderczo i potępiająco, albo lekceważąco, jako o małej i nieznaczającej organizacji.

Wobec tego trzeba było czuwać i zabiegać, by Spójnia nie ucierpiała. Trzeba było wzmacniać wiarę w przyszłość organizacji i jej członków, odpierać ataki wrogów i myśleć o tem, aby młoda i nieliczna w członków Spójnia, swą pracą, pomysłami, a przede wszystkim robotą uczciwą wysuwała się na czoło polskiego wychodźstwa.

Praca ta była tem trudniejsza, że w środowisku, w którym Spójnia powstawała i w którym powinna była znaleźć od razu silne poparcie,

nietylko silne, ale jednomyślne, to jest w obrębie Narodowego Kościoła, jeszcze ciągle znajdowali się ludzie tak duchowni, jak i świeccy, którzy nie rozumieli doniosłości Spójni, nietylko dla Kościoła Narodowego, ale dla ludu polskiego wogóle.

Jednak mimo wszystkie przeszkody, Spójnia dawała sobie radę, idąc poprostu przebojem.

Nadmienić wypada, że Stany na Wschodzie i w Centrum zawsze były za Spójnią i tu też się organizacja rozwijała. Zachód był obojętnym. Można powiedzieć, że stosem pacierzowym, głową, tułowiem i nogami, które stanowią podstawę Spójni, jest Pennsylvania ze Scranton i okolicą, jako sercem; Wschodnie Stany to prawica Spójni, a lewica — cały Zachód — jest do tego czasu prawie martwy.

Mamy jednak nietylko nadzieję, ale pewność, że i ta lewica się ożywi.

POGŁOSKI O WOJNIE.

Już w marcu 1913-go roku poczęły się gromadzić wojenne chmury na horyzoncie Europy. W narodzie polskim budziła się odruchowo nadzieja, że na wypadek wojny, trzeba będzie pomyśleć na seryo i nietylko pomyśleć, ale myśli w czyn wprowadzić, aby Polska odzyskała niepodległość.

Na ten temat rozmyślają i Spójniacy. W Scranton powstaje myśl zorganizowania Legionu Spójni, który w razie wojny pośpieszyłby do Polski, aby walczyć o wolność tejże.

PRZED SEJMEM W PLYMOUTH, PA.

Rok 1913 był rokiem sejm Spójni, który miał odbyć się w Plymouth, Pa. Bardzo wcześnie, bo już od stycznia, poczynają się pojawiać głosy przedsejmowe i to głosy poważne na temat ściśle organizacyjny, jak ustanowienie stałego organizatora, założenie Domu dla starców i kalek, wprowadzenie w życie Działu Młodzieży i Działu wypłat ubezpieczeń za życia. Również podnoszą się głosy na temat więcej ideowy. Justyna Kuzdrowa n. p. radzi, by Sejm plymoucki uchwalił wysłać do Polski na studia dwóch studentów; aby nakładem Funduszu Oświaty począć drukować podręczniki szkolne dla szkółek, istniejących przy Narodowym Kościele, albo prowadzonych przez oddziały Spójni; aby z Funduszu Oświaty udzielano pomocy dla drukowania broszur i książek, traktujących o Narodowym Kościele.

TRZECI WALNY SEJM W PLYMOUTH, PA.

Sejm rozpoczął się uroczystością poświęcenia sztandaru Spójni, którego dokonał Przewielebny Ksiądz Biskup Hodur w asystencji duchowieństwa. Potem odprawionem zostało pontyfikalne nabożeństwo. Kazanie

sejmowe wygłosił Ks. Franciszek Bończak, podówczas proboszcz w Priceburg'u, Pa.

Otwarcie sejm u miało miejsce na hali Armory, natomiast sesye odbywały się w hali parafialnej pod kościołem.

Przewodniczącym sejm u był Wiel. Ks. Walenty Gawrychowski, zastępcami Teofil Zenker i Władysław Wilczak, sekretarzem Zygmunt Kowalski.

Ze sprawozdania Sekretarza Gen. wynikało, że Spójnia liczy 50 oddziałów, a na sejmie reprezentuje je 67 delegatów.

Ważniejsze uchwały, jakie przeprowadzono na sejmie plymouckim, odnoszą się więcej do spraw ideowych. Mianowicie Ks. Bończak w imieniu Komisji Oświaty referował o szkolnictwie w obrębie Narodowego Kościoła i przedstawił, że istnieje 52 szkółek uzupełniających. Do tych szkółek uczęszcza 786 dzieci, przeważnie rodziców, należących do Spójni. Wobec tego Izba sejmowa uchwaliła, aby w przyszłości Spójnia udzielała pomocy szkółkom, istniejącym przy Narodowych parafiach, bądź w pieniądzach, bądź w książkach lub przyborach piśmiennych.

Dru ga uchwała sejm u plymouckiego, to ustanowienie stałego funduszu narodowego, który ma być użyty na rzecz ewentualnego niesienia pomocy Polsce. W ten sposób Spójnia była pierwszą organizacją w Ameryce, która na długo przed wybuchem wojny światowej pomyślała o tem, że może zająć potrzeba pośpieszenia z pomocą finansową narodowi polskiemu, gdy ten z bronią w ręku upomni się o niepodległość. Ten krok Spójni zjednał jej uznanie ogromnej części społeczeństwa polskiego w Ameryce, a prasa polska stawiała Spójnię jako przykład innym organizacyom polskim.

Sejm plymoucki zaprowadził Kasę Wsparć.

Sejm w Plymouth wybrał następujący zarząd: Józef Kowalewski, prezes; Teofil Zenker, zastępca; Ludwik Kosin, sekretarz; Antoni Zausłowicz, kasyer; Józef Saja, kontroler; Ludwik Kubizna, zastępca; dyrektorzy: Michał Sznyter, Ks. Leon Grochowski, Helena Kłapówna, Helena Dębiec, Stanisław Kochan, Walenty Białkowski.

SEJM W PASSAIC, N. J.

Sejm w Passaic, N. J. rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem w miejscowym kościele Narodowym. Przewodniczącym sejm u obrany został Ks. Franciszek Mirek, sekretarzem Józef Nycz.

Sejm ten odznacza się tem, że musiał wysłuchać bardzo wiele zażaleń, udzielił wiele pomocy finansowej, a główną jego zasługą jest to, że postanowił wprowadzić w życie ubezpieczenie dzieci i młodzieży do

wieku 18 lat. Ustanowiono też urząd generalnego organizatora, odpowiedzialnego przed Głównym Zarządem.

Na urzędy wybrani zostali: Mieczysław Sznyter, prezes; Aleksander Nycz, zastępca; Ludwik Kosin, sekretarz; Antoni Zaustowicz, kasyer; Ks. Bronisław Krupski, kontroler; Teofil Zenker, zastępca; dyrektorzy:



GŁÓWNY ZARZĄD POLSKO NARODOWEJ SPÓJNIA W ROKU 1915—17

Wiktor Kosiorek, Stanisława Kinowska, Franciszek Gorgol, Jan Szlagowski, Szymon Wiśniewski, Stanisław Mrozek, Józef Roman, Ignacy Jakubowicz.

OKRES PO SEJMIE W PASSAIC. (ROK 1916 I 1917).

Dwa lata po sejmie passaickim do sejmku w Scranton są latami bardzo trudnej i wytężonej pracy. Był to czas wojny, czas niepewności, co

stanie się w Europie, jaki los spotka naród polski. Tak w Polsce, jak i w Ameryce, społeczeństwo polskie, po początkowej, ale bardzo krótko trwającej, zgodnej pracy dla spraw polskich, podzieliło się na dwa obozy. Jeden, sprzyjający Piłsudskiemu i jego legionom, drugi, oświadczający się jaskrawo za polityką zgodną z planami Rosji. Spójnia i Narodowy Kościół pozostały przy K. O. N., organizacji, pracującej pod hasłem Piłsudskiego, ale potem, gdy sytuacja poczęła stawać się niepewną, tak Spójnia, jak i Narodowy Kościół zajęły stanowisko neutralne, starając się pracę swą skierować przede wszystkim ku niesieniu pomocy materialnej ludności w Polsce, wyniszczonej przeciągającą się wojną.

11-go lutego 1916-go roku Spójnia wysłała do Polski \$1,833.30 Połowę sumy na ręce Henryka Sienkiewicza, a drugą połowę na ręce Naczelnego Komitetu Ratunkowego w Krakowie.

W marcu tegoż roku Zarząd Generalny, stosując się do uchwały sejmowej, mianuje organizatora, którego zadaniem ma być werbowanie członków do Spójni.

Ponieważ już w połowie roku 1916 nie było rzeczą pewną, czy Stany Zjednoczone będą mogły pozostać neutralnymi w wojnie światowej, rząd musiał mieć pewność, czy ludność Stanów Zjednoczonych, składająca się w ogromnej liczbie z przybyszów europejskich, na wypadek wojny pozostanie bezwzględnie lojalną w stosunku do przybranej ojczyzny.

Z tego powodu urządzano po wszystkich miastach amerykańskich mających liczną ludność pochodzenia europejskiego, zebrania i manifestacje.

W czasie takiej manifestacji na cześć Ameryki, w niedzielę, 18-go czerwca, urządzonej w Scranton przez Zarząd Główny Spójni i przez oddziały scrantońskie i okoliczne, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zważywszy, że Stany Zjednoczone stały się dla polskiego ludu, ciemionego w Europie przez zaborców Polski, przystanią ratunku, przybraną ojczyzną, w której znalazł polski wychodźca wolność polityczną i religijną i sposobność do rozwoju ekonomicznego, duchowego i moralnego i zważywszy, że kierownicy mężowie w Ameryce, bez względu na partye uznali w tym czasie doświadczenia za wskazane, aby obywatele Stanów Zjednoczonych okazali swą gotowość i swą wierność dla wielkiej Rzeczypospolitej Ameryki Północnej, jakoteż zamiar przygotowania odpowiedniego obrony kraju na lądzie i morzu, — my polacy i polki, zjednoczeni w Polsko-Narodową Spójnię, oświadczamy, że weźmiemy udział w demonstracji obywatelskiej dnia 24-go czerwca i gotowi jesteśmy współpracować z tymi, którzy mają na celu odpowiednią obronę Stanów Zjednoczonych.”

Marszałkiem polskiej dywizji w Scranton, w której były reprezentowane wszystkie parafie i przeróżne stowarzyszenia, był prezes Spójni, Mieczysław Sznyter.

DZIAŁ UBEZPIECZEŃ MŁODZIEŻY WCHODZI W ŻYCIE.

Zarząd Główny Spójni na nadzwyczajnym posiedzeniu, odbytem 2-go czerwca, postanowił od dnia 1-go lipca 1916 roku wprowadzić w życie Dział Młodzieży. Już w sierpniu tegoż roku powstają oddziały młodzieży. W Scranton, Buffalo, Taylor, Pa., Dupont, Pa. i Plymouth, Pa. Do stycznia 1917 roku Spójnia liczy 46 oddziałów. Na Wschodzie wiele tych oddziałów zorganizował Ks. Krupski.

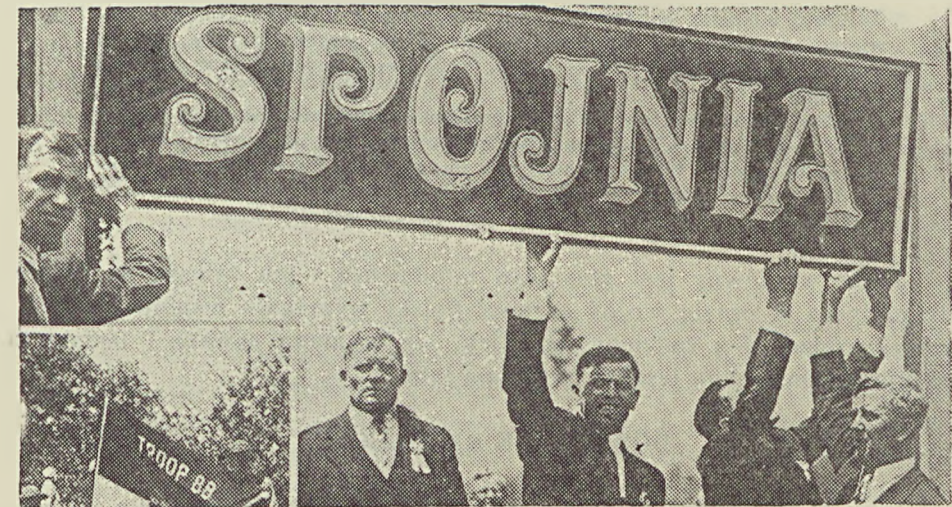
SPÓJNIA BIERZE UDZIAŁ W INAUGURACYI PREZ. WILSONA.

Ponieważ prezydent Wilson, ubiegając się o wybór na prezydenta Stanów Zjednoczonych, w jednej ze swych mów oświadczył, iż dla zapewnienia pokoju po wojnie światowej jest rzeczą konieczną, by wszystkie narody, małe, czy też wielkie, odzyskały swą niepodległość, — zatem i Polska mogła mieć nadzieję, raczej pewność poparcia ze strony Stanów Zjednoczonych, gdy Wilson zostanie prezydentem. Wobec tego w inauguracji prezydenta Wilsona dnia 5-go marca 1917-go roku brały udział przeróżne delegacje narodów, których zamorskie ojczyzny pozostawały w obcej niewoli.

Z organizacyj polskich była reprezentowaną jedynie Polsko Narodowa Spójnia przez Oddział 10-ty z Baltimore z p. Mieczysławem Sznytrem, prezesem Centralnego Zarządu i p. Ludwikiem Kosinem, sekretarzem na czele. Spójniacy nieśli amarantowy sztandar z napisem: Jesteśmy gotowi poświęcić nasze życie dla wolności i obrony Stanów Zjednoczonych. Ten sztandar, a szczególnie słowa, na nim wypisane, zrobiły głębokie wrażenie na Amerykanach i wszyscy z zapalem witali choć małą, ale szczerą polską drużynę.

SPÓJNIA W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ.

Dnia 29-go marca 1917-go roku pojawia się w „Straży” apel do Spójniaczek, nawołujący je do organizowania się, bo ich praca będzie potrzebną tak w Ameryce, jak i w Polsce na wypadek wypowiedzenia wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone. Apel ten okazał się na czasie, bo już 2-go kwietnia tegoż roku prezydent Wilson stanął przed kongresem późno wieczorem i oświadczył, że Niemcy złamały międzynarodowe traktaty, zdeptały prawa, a przez zatapianie handlowych amerykańskich okrętów, mordowanie amerykańskich obywateli, narzuciły Stanom Zjednoczonym wojnę. Naród amerykański musi podjąć rzuconą sobie rękawicę i prowadzić wojnę do pożądanego skutku, to jest do zmuszenia Niemców



„SCENA Z POŚWIECENIA FARMY „SPÓJNIA”

Umieszczenie napisu. — Od lewej ku prawej stoją: W. Kosiorek, prezes Spójni; W. Proń, prezes parafii w Scranton, J. Szlagowski, wice kontroler Spójni.

do zawarcia pokoju, któryby gwarantował ludzkości możliwość pokojowego rozwoju i poszanowania międzynarodowych praw.”

Spójniak Fr. A. z oddziału 5-go w Passaic zapytuje, ile pieniędzy wpłynęło na Fundusz Narodowy. Na to Zarząd Centralny odpowiada, że do dnia 5-go kwietnia 1917-go roku z podatku, uchwalonego na sejmie w Plymouth wpłynęło \$1,648.46, od poszczególnych osób \$1,386.98, razem \$3,035.44. Z tego wysłano na ręce Henryka Sienkiewicza do Szwajcaryi \$961.81, na ręce p. Jaworskiego do Krakowa \$872.11, w kasie pozostaje \$1,201.52.

GŁOS MŁODEGO SPÓJNIAKA.

Spójnia gromadzi w swych szeregach młodzież, która dobrze myśli bo oto w „Straży” z dnia 14-go czerwca 1917-go roku ukazuje się taki głos:

„My, młodzież polska, cieszymy się, że nasza Polska powstaje, szczerze się tem radujemy, lecz ogromnie nam przykro, że w przededniu nowej ery dla naszego narodu, nasi rodacy praktykują zwyczaje, które opinię o nas strasznie obniżają u obcych.

„Cieszy nas to bardzo, że Polska Rada Stanu zdziałała to lub owo, lecz jakże bolejemy nad tem, że tutejsi rodacy na tę Radę Stanu w Ojczyźnie ściągają wzgardę obcych posyłaniem drobnych dziatek do karczem z „pelami,” gdzie te dziateki z konieczności słuchają plugawych mów i patrzą na bezecne czyny.

„My, młodzież polska, chlubiśmy się naszym Kopernikiem, Sienkiewiczem, Paderewskim, Piłsudskim, lecz jakąż gorycz czujemy, gdy te wielkie nazwiska starsi nasi hańbą hulackimi burdami przy różnych okazjach.

„My młodzi jesteśmy tak samo przejęci narodowymi ideałami, jak wy starsi, lecz oprócz ideałów chcielibyśmy widzieć coś praktycznego w waszej działalności. Wasze szykany nas nie zjedną dla współpracy z wami, my chcemy widzieć w was starszych dobre przykłady dla nas młodych, a wtedy z ochotą stanemy z wami do wspólnej roboty.”

Jakże wymowny jest głos tego młodzieńca i jak zawsze na czasie, gdy nie tylko w czasie wojny sprawa Polski wymagała współpracy młodzieży, zrodzonej z rodziców polskich, ale wymaga zawsze i będzie ta współpraca potrzebną jeszcze na długie lata.

DOSKONAŁE REZOLUCYE.

Inny, także bardzo aktualny głos, pożyteczny dla Spójni i dla jej rozwoju, ukazuje się w „Straży” z dnia 21-go czerwca 1917-go roku, a brzmi on w streszczeniu, jak następuje:

„Ja Tadeusz Sz., rozważywszy ogólne zarysy działalności Spójni postanawiam: w otoczeniu, w którym pracuję, będę zasady Spójni zaszczeplił. Moim współpracownikom będę mówił o korzyściach, jakie Spójnia przynosi. Będę im mówił o korzyściach, jakie przynosi dla nas Polaków silna organizacja.

„W styczności mojej z przyjaciółmi, sąsiadami i w interesie będę wykorzystywał każdą sposobność, aby zaznajamiać ich z celami Spójni i będę starał się wciągać ich w szeregi Spójni.

„Nie będę się wstydził mówić o Spójni na posiedzeniach towarzystw, w czasie chrzcin, wesel, w klubach, a szczególnie w klubach młodzieży. W razie możliwości, albo sam, albo w porozumieniu z innymi Spójniakami, postaram się dać jakąś nagrodę temu, kto zdobędzie najwięcej członków do Spójni.

„Dziewczętom, które wygłoszą deklamację opartą na działalności Spójni, postaram się dać jakiś bodaj skromny upominek, ażeby dziewczęta pozyskać w szeregi Spójni.

„Na wycieczkach starał się będę bywać, jako reprezentant Spójni i będę się starał zwracać uwagę na działalność Spójni.

„W domu moim wszyscy domownicy będą członkami Spójni.”

Gdy się czyta taki głos, mimo woli przychodzi na myśl, że obecnie, a i zawsze takie rezolucje powinni przyjmować dla siebie, jako hasło nie tylko wszyscy Spójniacy, ale każdy członek Narodowego Kościoła

ORĘDZIE PREZESA I GŁOSY PRZED SEJMEM SCRANTOŃSKIM.

Podaję w streszczeniu bodaj orędzie prezesa Spójni, oraz niektóre głosy przedsejmowe z tego powodu, ponieważ one odzwierciedlają dąże-

nia i cele organizacji, a zarazem prądy nurtujące pośród członków. Nie zawsze da się przeprowadzić w czasie sejmów wszystkie projekty, podawane przez prezesa organizacji; nieraz najwspanialsze zamysły nie zostają urzeczywistnione z powodu trudnych okoliczności i albo zostają odłożone na przyszłość, albo też zastosowane przez inną organizację, która jest w stanie je w życie wprowadzić.

Musimy sobie uprzytomnić, że sejm w Scranton odbyć się miał w roku, kiedy Ameryka wypowiedziała Niemcom wojnę. Ważyły się losy narodu polskiego. Prezes Spójni, Mieczysław Sznyter w swym orędziu przypomina, że obowiązkiem delegatów będzie pamiętać o tem, że Spójnia jest nie tylko organizacją benefitową, ale także patriotyczną i ma obowiązki tak względem Polski, jak i Ameryki i sejm, stosownie do tego będzie musiał czynem wykazać, że rozumie te swoje powinności i uchwalić w tej mierze takie prawa, które, wykonane przez wszystkich członków Spójni, przyczynią się do zrealizowania zamiarów kierowników losami Ameryki, Europy i Polski w duchu sprawiedliwości i wolności ludów.

Ze spraw praktycznych, dotyczących wyłącznie Spójni, prezes przedkłada sprawę własnego domu i własnego organu. Podnosi konieczność ulepszenia Kasy Wsparć i Działu Dzieci i Młodzieży. Kładzie nacisk na wprowadzenie w życie wypłacania ubezpieczenia za życia. Ponieważ na razie Fundusz Domu Starców i Kalek jest za małym, aby przystąpić do zrealizowania budowy domu, a zgłasza się bardzo wielu ludzi z prośbą o doraźną pomoc, prezes poleca, by sejm uchwalił odnośne prawo, na mocy którego Komisyj Domu Starców i Kalek, mogłaby w pewnych wypadkach udzielać doraźnych zapomóg.

Co zostało przez piąty sejm uwzględnione z projektów prezesa, zobaczymy w następującym rozdziale. Tu pragnę zwrócić uwagę czytelnika przede wszystkim na fakt, że nieprzyjaciele Spójni, gdyby sobie uważnie przeczytali orędzie przedsejmowe prezesów Spójni, musieliby dojść do przekonania, iż mylili się, rozsiewając nieprzychylnie wieści o naszej organizacji, bo Spójnia nie była i nie jest organizacją, powstałą dla urabiania osobistych i czysto stronnicych interesów, ale organizacją, urabiającą tę część polskiego wychodźstwa, która nie mogła znaleźć sprawiedliwości w innych organizacjach, na ludzi pożytecznych sprawie ogólnopolskiej i wszechludzkiej.

GŁOSY PRZEDSEJMOWE.

Przed sejmem scrantońskim były bardzo liczne głosy, rozstrząsające sprawy, którymi powinni zająć się delegaci. Najobszerniej omawianą



SCENA Z POŚWIĘCENIA FARMY „SPÓJNIA”.
Ks. Bp. Hodur, Księża i Komitet uroczystości poświęcenia farmy „Spójnia”.

była sprawa Domu dla Starców, własnego domu administracyjnego Polsko Narodowej Spójni, własnego organu lub przynajmniej własnego redaktora. Pojawiają się też głosy, ostrzegające Spójniaków, by nie dali się wziąć na lep rzymskiego wabika i nie pozwolili zaprowadzić się na rzymskie podwórko pod pretekstem łatwiejszego zdobywania członków do Spójni. Lew Junosza w kilku artykułach przedstawia, że Spójnia jest najodpowiedniejszą organizacją nawet dla członków rzymskiego kościoła, bo w organizacjach rzymskich niepodzielnie rządzi biskup i ksiądz, a w Spójni lud, należący do organizacji. Tenże Lew Junosza domaga się, by sejm uchwalił więcej funduszy na agitację na rzecz Spójni i ogólno-oświatową. Niektóre oddziały, powodowane uczuciem partyotycznym, domagają się podniesienia podatku na rzecz funduszu narodowego w celu niesienia wydatniejszej pomocy Polakom w Europie, dotkniętym ciosami wojny.

SEJM PIĄTY W SCRANTON, PA.

Sejm rozpoczął się w poniedziałek rano, 17-go września, a trwał do piątku wieczorem, 21-go września, 1917-go roku.

Przed rozpoczęciem sesji odprawił Ks. Biskup Hodur solenne nabożeństwo w asystencji wszystkich księży, przybyłych na sejm, jako delegaci, lub też jako goście.

Po nabożeństwie zebrali się delegaci i goście w sali parafialnej pod kościołem katedralnym. Przewodniczący komitetu przedsejmowego, ob. Jan Szlagowski, oddał salę parafialną do dyspozycji sejmu. Przemawiali: M. Sznyter, prezes Spójni, Ks. Biskup Hodur, B. J. Lindley w zastępstwie mayor miasta, P. Hubler, prezes Izby Handlowej miasta Scranton i sędzia powiatowy Edwards. Chór katedralny odśpiewał Narodowy Hymn Amerykański i pieśni na powitanie delegatów.

PREZYDYUM SEJMU.

W skład prezydium sejmu weszli: Ks. Biskup Elekt W. Gawrychowski, przewodniczący; Walenty Bojarski z Dupont, Pa. i Józef Soja z Fall River, Mass., zastępcy; Stanisław Cywiński z Bayonne, N. J. i Walenty Ogorzałek z Edwardsville, Pa., sekretarze; B. Holochwast i F. Sławiński ze Scranton, Pa., marszałkowie.

SKŁAD SEJMU.

W skład sejmu wchodziło 106 delegatów, reprezentujących 51 oddziałów.

STAN SPÓJNI.

Do dnia 1-go września 1917-go roku do Spójni należało 3,661 CZŁONKÓW DOROSŁYCH, ubezpieczonych na sumę \$1,874,100.00, zorganizowanych w 93 ODDZIAŁÓW.

W tym samym czasie do działu Wsparcia w razie choroby należało 717 CZŁONKÓW, zorganizowanych w 51 ODDZIAŁÓW.

Do Działu Młodzieży należało 1,309 CZŁONKÓW, zorganizowanych w 33 ODDZIAŁY, ubezpieczonych na sumę \$278,500.00.

W czasie dwu lat, od września 1915-go roku do września 1917-go roku Spójnia wypłaciła:

Pośmiertnego w Dziale Dorosłych.....	\$35,932.21
Pośmiertnego w Dziale Młodzieży.....	220.00

Razem	\$36,152.21
Wsparcia i pośmiertnego z Kasy Wsparć.....	6,185.85

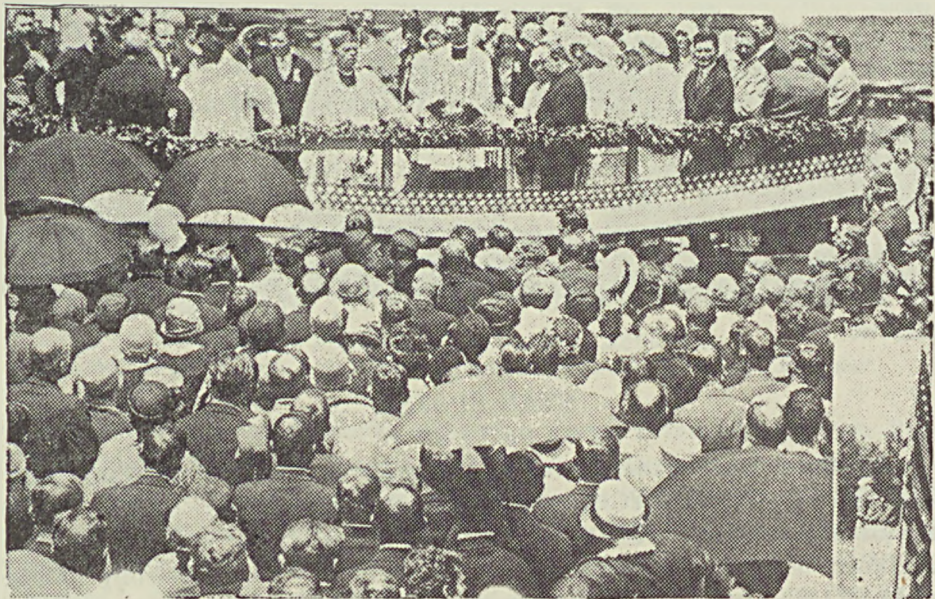
Ogółem wypłaciła Spójnia pośmiertnego
i wsparcia na sumę.....\$42,338.06

Ogólny majątek Spójni z dniem 1-go września 1917-go roku wynosił w gotówce, w bondach, na hipotekach i w inwentarzu \$72,518.09.

Na pomoc szkołkom wypłacono.....	\$ 917.31
Na stypendya	731.00
Na pomoc w Polsce	1,833.92

Razem\$3,482.23

W czasie od 1-go września do 17-go września 1917-go roku powstało 5 oddziałów dorosłych i 14 Działu Młodzieży, czyli w czasie trwania sejmiku Spójnia liczyła właściwie 98 oddziałów starszych i 47 młodzieży.



KS. B-P. HODUR PRZEMAWIA W CZASIE POŚWIĘCENIA FARMY „SPÓJNIA”.

WAŻNIEJSZE UCHWAŁY PIĄTEGO SEJMU.

Zadecydowano, aby sejmy Spójni odbywały się co trzy lata, a nie co dwa, jak obecnie.

Urzędnikami Walnych Sejmów mają być tylko czynni członkowie Narodowego Kościoła.

Urzędnikiem Głównego Zarządu może być każdy Spójniak pełnoletni, który jest członkiem Spójni przynajmniej 13 miesięcy i w czasie tym nie był suspendowany.

Rozszerzono zakres działalności kontrolera. Do niego należy zarządzanie wieców i obchodów, ale w porozumieniu z Głównym Zarządem. Kontroler ma prawo przeprowadzania kontroli wszystkich ksiąg Polsko-Narodowej Spójni.

Pośmiertne po samobójcach ma być wypłacane spadkobiercom dopiero wówczas, gdy denat należał dwa lata do organizacji.

W razie zatajenia choroby przez człowieka wstępującego do Spójni, na wypadek śmierci takiego członka, gdyby udowodniono winę, spadkobiercy tracą wszelkie prawo do pośmiertnego.

Postanowiono zarezerwować całą stronę w „Straży” dla Spójni i ustanowić posadę redaktora Spójni z pensją \$40.00 miesięcznie. Redaktora ma wybrać Główny Zarząd.

Podatek Narodowy na pomoc dla Polski podniesiono do 5 centów miesięcznie od członka i na wypadek koniecznej potrzeby upoważniono Główny Zarząd do zarządzenia składki w wysokości \$1.00 od członka, jednak sprawa ta ma być poddana głosowaniu w poszczególnych oddziałach.

Wstępne do Spójni ma wynosić \$2.00 od członka bez względu na to, na jaką sumę się ubezpiecza. Z tej sumy ma być potrącone komisowe dla organizatora w sumie \$1.00.

Sprawę pośmiertnego po poległych na wojnie członkach Spójni, oddano do załatwienia Zarządowi Głównemu w porozumieniu z adwokatem.

INNE WAŻNE MOMENTY.

Entuzjazm sejmujących wywołało przemówienie Ks. Biskupa Hodura na temat stosunku prezydenta Wilsona do Narodu Polskiego i do wszystkich wogóle narodowości, które do czasu wojny pozostawały w jarzmie niewoli u obcych państw. Wynikiem tego przemówienia było wysłanie telegramu do prezydenta Wilsona takiej treści:

„Do Jego Ekscelencji Woodrow'a Wilson'a, Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Washington, D. C.

„Polacy z różnych Stanów Ameryki, zgromadzeni na sejmie Polsko Narodowej Spójni w Scranton, Pa., zasyłają słowa pozdrowienia, lojalności i głębokiej wdzięczności dla Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

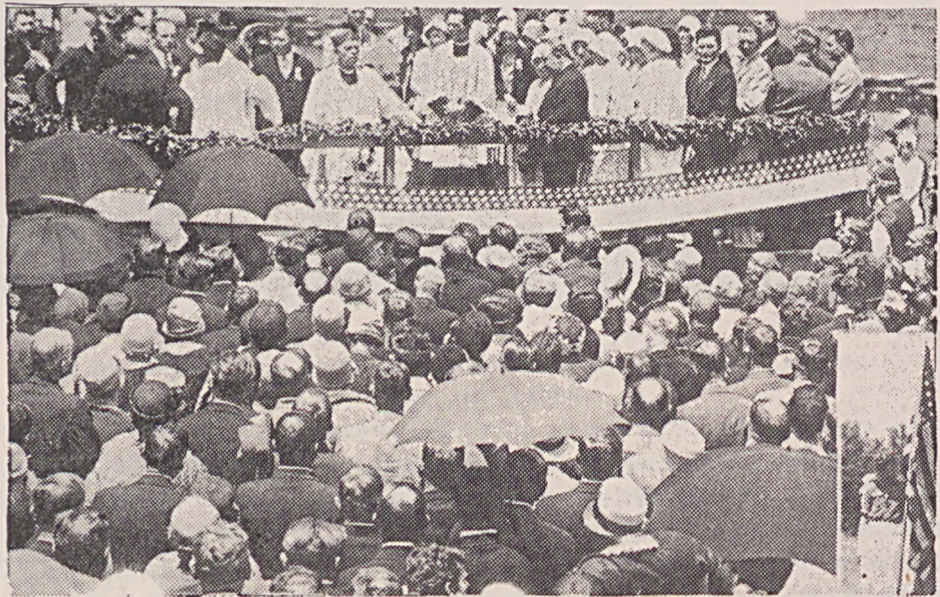
„Widzimy w Tobie nie tylko mądrego i wielkiego wodza amerykańskiego narodu, ale i przyjaciela całej strasznie cierpiącej ludzkości z powodu krwawej europejskiej wojny, a szczególnie przyjaciela naszego narodu, podzielonego i ciemnionego do obecnej chwili. Nie zapomniemy nigdy, po wszystkie czasy Twego wyrażenia, że „powinna być zjednoczona, niepodległa i autonomiczna Polska,” jak również, że „każdy naród, tak wielki i silny, jakoteż mały, powinien być wolnym z prawem rządzenia się podług swej woli i swego rozumienia, niekrępowany we własnym rozwoju, bez żadnych przeszkód i groźb ze strony innych państw.”

Na długie czasy powinna zostać w pamięci członków Narodowego Kościoła, stroniącym jeszcze od Spójni, mowa gościa ob. Gryglaszewskiego z Santa Fe, New Mexico, pierwszego Cenzora Związku Narodowego Polskiego. Ob. Gryglaszewski w długiej mowie opisał prześladowa-

Na pomoc szkołkom wypłacono.....	\$ 917.31
Na stypendya	731.00
Na pomoc w Polsce	1,833.92

Razem\$3,482.23

W czasie od 1-go września do 17-go września 1917-go roku powstało 5 oddziałów dorosłych i 14 Działu Młodzieży, czyli w czasie trwania sejmiku Spójnia liczyła właściwie 98 oddziałów starszych i 47 młodzieży.



KS. B-P. HODUR PRZEMAWIA W CZASIE POŚWIĘCENIA FARMY „SPÓJNIA”.

WAŻNIEJSZE UCHWAŁY PIĄTEGO SEJMU.

Zadecydowano, aby sejmiki Spójni odbywały się co trzy lata, a nie co dwa, jak obecnie.

Urzędnikami Walnych Sejmów mają być tylko czynni członkowie Narodowego Kościoła.

Urzędnikiem Głównego Zarządu może być każdy Spójniak pełnoletni, który jest członkiem Spójni przynajmniej 13 miesięcy i w czasie tym nie był suspendowany.

Rozszerzono zakres działalności kontrolera. Do niego należy zarządzanie wieców i obchodów, ale w porozumieniu z Głównym Zarządem. Kontroler ma prawo przeprowadzania kontroli wszystkich ksiąg Polsko-Narodowej Spójni.

Pośmiertne po samobójcach ma być wypłacane spadkobiercom dopiero wówczas, gdy denat należał dwa lata do organizacji.

W razie zatajenia choroby przez człowieka wstępującego do Spójni, na wypadek śmierci takiego członka, gdyby udowodniono winę, spadkobiercy tracą wszelkie prawo do pośmiertnego.

Postanowiono zarezerwować całą stronę w „Straży” dla Spójni i ustanowić posadę redaktora Spójni z pensją \$40.00 miesięcznie. Redaktora ma wybrać Główny Zarząd.

Podatek Narodowy na pomoc dla Polski podniesiono do 5 centów miesięcznie od członka i na wypadek koniecznej potrzeby upoważniono Główny Zarząd do zarządzenia składki w wysokości \$1.00 od członka, jednak sprawa ta ma być poddana głosowaniu w poszczególnych oddziałach.

Wstępne do Spójni ma wynosić \$2.00 od członka bez względu na to, na jaką sumę się ubezpiecza. Z tej sumy ma być potrącone komisy dla organizatora w sumie \$1.00.

Sprawę pośmiertnego po poległych na wojnie członkach Spójni, oddano do załatwienia Zarządowi Głównemu w porozumieniu z adwokatem.

INNE WAŻNE MOMENTY.

Entuzjazm sejmujących wywołało przemówienie Ks. Biskupa Hodura na temat stosunku prezydenta Wilsona do Narodu Polskiego i do wszystkich wogóle narodowości, które do czasu wojny pozostawały w jarzmie niewoli u obcych państw. Wynikiem tego przemówienia było wysłanie telegramu do prezydenta Wilsona takiej treści:

„Do Jego Ekscelencji Woodrow’a Wilson’a, Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Washington, D. C.

„Polacy z różnych Stanów Ameryki, zgromadzeni na sejmie Polsko-Narodowej Spójni w Scranton, Pa., zasylają słowa pozdrowienia, lojalności i głębokiej wdzięczności dla Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

„Widzimy w Tobie nie tylko mądrego i wielkiego wodza amerykańskiego narodu, ale i przyjaciela całej strasznie cierpiącej ludzkości z powodu krwawej europejskiej wojny, a szczególnie przyjaciela naszego narodu, podzielonego i ciemnionego do obecnej chwili. Nie zapomniemy nigdy, po wszystkie czasy Twego wyrażenia, że „powinna być zjednoczona, niepodległa i autonomiczna Polska,” jak również, że „każdy naród, tak wielki i silny, jakoteż mały, powinien być wolnym z prawem rządzenia się podług swej woli i swego rozumienia, niekrępowany we własnym rozwoju, bez żadnych przeszkód i groźb ze strony innych państw.”

Na długie czasy powinna zostać w pamięci członków Narodowego Kościoła, stroniącym jeszcze od Spójni, mowa gościa ob. Gryglaszewskiego z Santa Fe, New Mexico, pierwszego Cenzora Związku Narodowego Polskiego. Ob. Gryglaszewski w długiej mowie opisał prześladowa-

nia, jakie znosić musiał ze strony rzymskiego kleru; udręki jakich doznawał lud polski od rzymskich księży. Opowiadał, że miłość dla Ojczyzny i ludu polskiego zmusiła go, by z małą częstką dobrze myślących polaków założyć nową organizację Związku Narodowego Polskiego, celem wyrwania polskiego ludu z rzymskich szponów. Za to był wyklęty i prześladowany przez rzymskich księży, jednakże nie zważał na to, ale wytrwał w walce i dzięki dobremu posiewowi, Związek wzrósł do ogromnej ilości członków. Jednakże wpływy księży rzymskich potrafiły opanować klikę zarządu Związku i on, pierwszy założyciel Związku, jest dzisiaj prześladowany przez zarząd tej organizacji. Będąc prawdziwym polakiem i widząc w Kościele Narodowym i Polsko Narodowej Spójni, prawdziwie polskie Narodowe organizacje, a w Kościele religię prawdziwie Chrystusową, czuje się całą duszą Narodowcem i z całego serca życzy obu tym organizacjom najpomyślniejszego rozwoju, aby Polsko Narodowa Spójnia w niedługiej przyszłości liczyła 50,000 członków.

Swą piękną mowę p. Gryglaszewski zakończył wierszem własnej kompozycji na cześć Spójni, oraz wręczył przewodniczącemu upominek w postaci młotka z kości słoniowej.



4 TYS. LUDZI BRAŁO UDZIAŁ W POŚWIECENIU FARMY „SPÓJNIA”.
4go LIPCA, 1929 ROKU.

WYBÓR URZĘDNIKÓW SPÓJNI.

Na przeciąg trzech lat wybrano w Scranton następujących urzędników: Teofil Zenker, prezes; Bronisław Wysocki, zastępca; Ludwik Kosin, sekretarz; Wojciech Szpajer, kasyer; dyrektorzy: Ks. Józef Grittenas, Józef Roman, Weronika Grzywińska, Jan Szlagowski, Jan Gazda, Władysław Mrówczyński, Wiktor Kosiorek i Stanisława Kinowska. Kontrolerem przez aklamację został wybrany Ks. Leon Grochowski, a zastępcą Józef Soja. Starostami zostali wybrani również przez aklamację: Jan Skrzypiec na stany: Massachussetts, Rhode Island i Connecticut; Franciszek Aleksandrowicz na Passaic, N. J. i okolicę; W. Grodkiewicz na Bayonne, N. J. i okolicę; Ks. J. L. Zawistowski na Rochester i okolicę; Stanisław Kresowaty na Buffalo i okolicę; Jan Staśko na Chicago i okolicę; Stanisław Łysonek na Detroit i okolicę; Walenty Bojarski na powiat Luzerne, Penna. Na powiat Lackawanna, Penna i na Zachodnią Pensylwanię Główny Zarząd miał zamianować starostę.

Piąty Sejm Spójni zakończył się przyjęciem rezolucji. Ponieważ rezolucje są wyrazem dążeń danego zespołu, nie mogą pominąć milczeniem rezolucji Sejmu Scrantonńskiego, a że są piękne i mogą być wzorem i hasłem pracy dla organizacji, dla Kościoła, dla Polski i dla tego wszystkiego, co piękne, szlachetne i wzniosłe, przytaczam je w całości:

„My Polacy, reprezentanci Piątego Walnego Sejmu Polsko Narodowej Spójni, zebrani w dniach 17, 18, 19, 20 i 21-go września 1917-go roku, w mieście Scranton, Pa., pojmując wagę obecnej chwili, zarówno w naszej Ojczyźnie, jak i tu na Wychodźstwie, w której się waga losy narodów, a między innymi i losy naszego polskiego narodu, postanawiamy, jak następuje:

„Wdowom i sierotom, oraz wszystkim naszym braciom w Ojczyźnie, którzy w trzechletniej krwawej wojnie stracili swe mienie i wszystko, co jest potrzebne i niezbędne do życia, wyrażamy głębokie współczucie, a ponieważ w takich wypadkach pomoc materyalna jest niezbędną, obowiązuje się płacić stały podatek narodowy w sumie 5 centów miesięcznie od członka, wierząc, że wszystkie oddziały nasze ze szczerem polskim zapalem przyjmą naszą uchwałę. Ponieważ wierzymy, że z gruzów i popiołów, skrwawiona i rozdarta ziemia polska, w całej swej rozciągłości, uzyska sprawiedliwość i wolność, jako wierne jej dzieci w chwili ogłoszenia wolności Ojczyzny, tej upragnionej wolności, dla której nasi praojcowie kładli swe życie, obowiązuje się złożyć w tym czasie, dla naszego narodu uroczystym, jednorazowy podatek najmniej \$1.00 od członka.

„2. Naczelnikowi tego kraju, prezydentowi W. Wilsonowi, za jego sprawiedliwe i uczciwe stanowisko, jakie zajął w sprawie Polski, w swej rezolucji, wyrażamy cześć.

„Krajowi tutejszemu, naszej przybranej ojczyźnie, za którą już dziś znaczny procent młodzieży naszej walczy w armii amerykańskiej, wyrażamy lojalność.

„3. Przewodnikowi rzymskiego kościoła, papieżowi Benedyktowi XV.,

który w swej nocy pokojowej niesłychanie skrzywdził naród polski, ten naród, który był zawsze wiernym Rzymowi, powierzając losy naszej Ojczyzny sympatyi katów i ciemieńców naszego narodu, wyrażamy pogardę i wzywamy dobrych polaków, by poszli za naszym przykładem.

„4. Kościołowi Narodowemu, jako instytucji Bożej i Narodowej, z którą nasze życie związali, przyrzekamy szczerą służbę i opiekę.

„5. Oddając każdemu słuszość, co mu się należy, nie możemy pominąć naszego Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Hodura, założyciela Polsko Narodowego Kościoła i Polsko Narodowej Spójni i po dziesięciu latach istnienia naszej organizacji Spójni, wyrażamy naszą wdzięczność za Jego pracę i trudy około dobra naszej organizacji poniesione.

„6. W sprawach polityczno-społecznych i narodowych postanawiamy słuchać rozkazów naszego przyszłego rządu polskiego w Ojczyźnie, a ponieważ stosunki tak się ułożyły obecnie, iż wszystkie obozy polskie w Ameryce nie mają podstaw do wzajemnego zwalczania się, wzywamy wszystkich polaków do zgody i wspólnej pracy.

„Ponieważ w strasznej wojnie obecnej, w której Polacy, wcieleni przemocą do armij zaborczych, walczyli brat przeciw bratu, za obcą sprawę, a pomimo tak trudnych warunków, znaleźli się mąż, który na czele garści bohaterskich legionów, przypomina światu, że Polska mimo zaboru żyje i żąda wolności, mężowi temu, Józefowi Piłsudskiemu, wyrażamy naszą cześć.”

Że rezolucje te nie były li tylko pustym dźwiękiem, lecz za niemi poszedł czyn, o tem będą mogli przekonać się czytelnicy ze sprawozdania z następującego sejmiku, który odbył się w Buffalo.

TRZECILETNI OKRES POMIĘDZY SEJMEM SCRANTONSKIM I BUFFALOSKIM.

Jak dla innych organizacji, tak i dla Spójni, był to okres bardzo niebezpieczny. Wielu członków Spójni zaciągnęło się w szeregi wojska amerykańskiego lub polskiego, wybuchła też groźna dla ludzkiego życia influenza. Śmiertelność zatem wzrastała ogromnie i trzeba było obmyślać sposoby, by nie dopuścić do osłabienia organizacji.

Nietylko należało baczyć na materialną stronę organizacji, ale, ponieważ Polska przechodziła w tym czasie najcięższe koleje od czasu wybuchu wojny tak pod względem politycznym, jak też gospodarczym i społecznym, Spójnia musiała baczyć na to, by narodowi polskiemu przyjść z jak najwydatniejszą pomocą, stosownie do ilości członków.

GŁOSOWANIE PO ODDZIAŁACH UCHWAŁA PODATEK NARODOWY NA RZECZ POLSKI.

Ponieważ sejm uchwalił podatek narodowy w sumie 5 centów, jednak sprawę tę polecił przeprowadzić za pomocą referendum, musiało

odbyć się głosowanie po oddziałach. Zanim to nastąpiło, wiele oddziałów, bez referendum, oświadczyło gotowość płacenia tego podatku. Niektóre oddziały płaciły nie po 5, ale po 25 centów od członka. Ostatecznie wszystkie oddziały płaciły chętnie ten podatek. Ponadto zbierano pieniądze przy różnych sposobnościach, tak, że w krótkim czasie Fundusz Narodowy wzrósł do poważnej stosunkowo sumy. Spójnia była w możności nieść skuteczną pomoc Polsce. Ile Spójnia posłała do Polski w przeciągu trzech lat, czytelnik znajdzie w sprawozdaniu sejmowym.

DWUKROTNE NAŁOŻENIE NADZWYCZAJNEGO PODATKU.

Ponieważ było rzeczą pewną, iż wielu członków Spójni pójdzie do wojska amerykańskiego, a w razie śmierci danego członka Spójnia będzie musiała pośmiertne wypłacić, co mogłoby ewentualnie zrobić duży wyłom w kasie organizacji i spowodować jej osłabienie, Zarząd Główny proponuje podniesienie podatku o 2 centy od każdej setki ubezpieczenia, oraz wprowadzenie w życie specjalnych polis dla żołnierzy. **Podatek ten został uchwalony przez referendum, zatwierdzono też specjalne polisy.**

Po raz drugi podniesiono podatek w czasie, gdy wybuchła influenza. Uchwalenie tego podatku wywołało trochę burzy po oddziałach, cztery oddziały protestowały i nie chciały stanowczo płacić, jeden oddział posunął się nawet tak daleko, że rozesłał do innych oddziałów listy, agitujące przeciw Zarządowi Głównemu, jakoby ten nie miał prawa nakładać specjalnych podatków. Po należytem wyświeśleniu sprawy, nastąpił znowu spokój, na czem tylko skorzystała organizacja, bo pomimo trudnych warunków skutkiem wojny, powstają nowe oddziały, szczególnie w Zachodniej Pensylwanii, gdzie Spójnia poczyniła robić wyłomy w szeregach Zjednoczenia Polsko-Rzymsko Katolickiego.

ZARZĄD GŁÓWNY UCHWAŁA WYSLAĆ DELEGATA DO POLSKI.

Na posiedzeniu Głównego Zarządu, odbytem 26-go stycznia 1918-go roku, uchwalono wysłać delegata do Polski w porozumieniu z władzą naczelną Narodowego Kościoła. Zadaniem tego delegata miało być zajęcie się pracą humanitarną w Polsce w imieniu Spójni i Kościoła. Uchwała ta nie została wprowadzoną w życie zaraz, a stało się to dopiero w listopadzie tegoż roku, kiedy do Polski wyjechał Ks. Bronisław Krupski. Obszerne sprawozdanie w formie pamiętnika znajdzie czytelnik na innem miejscu książki, oraz w sprawozdaniu sekretarza, zdanem w czasie sejmiku w Buffalo.

SZÓSTY WALNY SEJM W BUFFALO, N. Y.

Szósty sejm odbył się w mieście Buffalo, w Stanie New York, a trwał 4 dni, od 20-go do 23-go września 1920-go roku. Obrady odbywały się w parafialnej sali Narodowej parafii Matki Boskiej Różańcowej, gdzie proboszczem był przewielebny Ks. Biskup Elekt W. Gawrychowski.

Sejm poprzedziła parada po ulicach miasta, oraz nabożeństwo, celebrowane przez Ks. Biskupa Elekta w asystencji licznie na sejm przybyłego Narodowego Duchowieństwa. W czasie otwarcia sejm przemawiał mayor miasta i reprezentant Banku Polskiego, pan Gaca. W skład sejm wchodziło 97 delegatów.

PREZYDYUM SEJMU.

W skład prezydium sejm weszli: Józef Soja, przewodniczący; Adam Goisz i Antoni Paprowicz, zastępcy; Michał Roman, sekretarz; Adam Pikulski, zastępca; Daniel Kacprzykowski i Bronisław Paskiewicz, marszałkowie.

PRZEGLĄD STANU MAJĄTKOWEGO I ILOŚĆ CZŁONKÓW.

Ze sprawozdań, zdanych w czasie sejm wynika, że w okresie trzech lat bardzo ciężkich Spójnia zdziałała wiele. Majątek organizacji wzrósł do sumy \$114,092.00. Oddziałów liczyła Spójnia: w dziale dorosłych 120, w dziale małoletnich 68, a w Kasie Wsparć 57. We wszystkich trzech działach posiadała Spójnia 11,402 członków. W dziale dorosłych było 5,396 członków, ubezpieczonych na sumę \$2,908.800, w dziale małoletnich 5,111 członków, ubezpieczonych na sumę \$1,223.500.

DZIAŁALNOŚĆ SPÓJNI W CYFRACH OD 1917 DO 1920 ROKU.

W przeciągu trzech lat Spójnia wypłaciła:

Pośmiertnego w Dziale dorosłych.....	\$81,622.85
Pośmiertnego w Dziale małoletnich.....	\$ 4,865.84
Wsparcia w chorobie.....	\$13,733.84
Na głodnych w Polsce.....	\$13,895.04
Na doraźną pomoc członkom w potrzebie.....	\$ 633.68
Na stypendya, zapomogi szkółkom pol. i bibliotekę..	\$ 3,441.47
Na obligacye Polskiej Pożyczki Państwowej.....	\$ 7,243.00
Na Bondy Stanów Zjednoczonych.....	\$16,200.00
Na Znaczkę Wojenne Stanów Zjednoczonych.....	\$ 500.00

Powyższe suche cyfry mówią bardzo wiele. Pomijam sumy wypłacone tytułem pośmiertnego i wsparcia w chorobie, bo te Spójnia musia-

ła wypłacić, ponieważ było to jej obowiązkiem. Zwracam uwagę na sumy wypłacone na Głodnych w Polsce, na stypendya i oświatową pracę wogóle, oraz na zakupno bondów polskich i amerykańskich. Wskazują one na pożyteczną działalność Spójni pod względem humanitarnym i patriotycznym. Wprawdzie mógłby ktoś powiedzieć, że gdyby członkowie Spójni należeli do jakiejkolwiek innej organizacji polskiej, także zapewne daliby na podobne cele. Tak, ale śmiem zapytać, czy w takim razie datki członków Narodowego Kościoła, a przecież z tych w większości ogromnej składa się Spójnia, nie byłyby policzone na dobre organizacji, która może jest wrogą Narodowemu Kościołowi? Czy byłoby uwidocznieniem, że Kościół Narodowy jako taki, swą pracą przyczynia się do ogólnej roboty w sprawach Ameryki i Polski, czy byłyby otrzymały Narodowe szkoły polskie zapomogi w tej sumie, w jakiej otrzymały od Spójni, czy pieniądze wypłacone dla Głodnych w Polsce przez Spójnię, nie byłyby użyte na robienie polityki w Polsce na rzecz stronnictw wrogich ludowi polskiemu? Te stosunkowo wielkie sumy, wypłacone przez Spójnię jasno stwierdzają, że Spójnia jest organizacją konieczną i pożyteczną dla Narodowego Kościoła i powinna znaleźć szczere i rzetelne poparcie ze strony tak księży, jak i świeckich członków Narodowego Kościoła.

Sejm Buffalowski nie zdziałał nic nadzwyczajnego dla organizacji. Rozszerzył tylko wysokość ubezpieczenia w dziale dla starszych do \$1.500, a w dziale dla małoletnich do \$500. Sejm ten, chcąc podreperować stan majątkowy Spójni, nadwyrężony okresem wojennym i epidemią influenzy, wprowadził stopniowy system wypłaty pośmiertnego, co, jak się potem przekonamy, wpłynęło bardzo ujemnie na rozwój organizacji.

WYBÓR GŁÓWNEGO ZARZĄDU.

Do Głównego Zarządu na przeciąg trzech lat weszli: Wiktor Kosior, prezes; Bronisław Wysocki, zastępca; Michał Roman, sekretarz; Wojciech Szpajer, kasyer; Józef Soja, kontroler; Teofil Zenker, zastępca; dyrektorzy: Adam Pikulski, Stanisława Kinowska, Stanisław Zarychta, Walentyna Nowak, Jan Gazda, Stanisław Mrozek, ks. Jan Gritenas i Józef Roman.

Sejm zakończono przyjęciem rezolucji.

PO SEJMIE W BUFFALO.

Pomimo wysiłków ze strony Zarządu Głównego praca po sejmie w Buffalo, szła bardzo opornie, a przyczyną tego było ustanowienie systemu wypłaty pośmiertnego procentowo, stosownie do czasu należenia członka do organizacji.

Trzeba jednak przyznać, że Zarząd Główny czynił wszelkie wysiłki, aby organizację rozszerzać. Urządzone trzy konkursy dały pomyślne wyniki. Pierwszy, trwający 3 miesiące przysporzył Spójni 587 członków, drugi, trwający 6 miesięcy, 1,003 członków, trzeci, trwający 5 miesięcy, 1,159 członków.

Wprawdzie wskutek wadliwych uchwał co do wypłaty pośmiertnego Spójnia straciła 690 członków, a skutkiem podniesienia opłat zaraz po sejmie wystąpiło z organizacji 298 członków, tak że właściwy stan członkostwa podniósł się tylko o 1,761 członków, jednak Spójnia skorzystała w inny sposób dzięki zabiegom Zarządu Wykonawczego.

W okresie trzechletnim od 1920-go do 1923-go roku zwracano baczniejszą uwagę na aplikacje nowowstępujących i skrupulatnie odrzucono tych, których stan zdrowia budził jakiekolwiek obawy. Skutkiem tego śmiertelność bardzo się zmniejszyła w szeregach spójniaczych. W roku 1920 zmarło 13 członków na każdy tysiąc ubezpieczonych w roku 1921-szym 11 członków na każdy tysiąc ubezpieczonych, a w roku 1922-gim tylko 6 członków, czyli, gdy się weźmie przeciętnie, w przeciągu trzech lat 10 członków zmarło na każdy tysiąc ubezpieczonych. Oszczędność ta stała się nadzwyczaj widoczną, gdy się porówna stan Funduszu Pośmiertnego podczas szóstego Sejmu ze stanem w czasie sejmów w Cleveland. Otóż podczas szóstego sejmów Fundusz Pośmiertny wynosił z górą \$89,000, a w czasie sejmów w Cleveland wynosił z górą \$170,000, czyli w przeciągu trzech lat powiększył się o tyle, ile poprzednio w 12-tu latach.

W roku 1921-szym Zarząd Główny powziął zbawienną i konieczną dla organizacji uchwałę, a mianowicie postanowiono odkładać 4% z funduszy obrotowych do Funduszu pośmiertnego w tym celu, aby podnieść wartość certyfikatów ubezpieczeniowych. Było to koniecznem z tego powodu, ponieważ wartość certyfikatów, skutkiem niskich opłat, oraz z powodu nieodkładania z procentów od lokowanych kapitałów do Funduszu pośmiertnego, spadała poniżej nominalnej wartości. Uchwała ta okazała się bardzo ekonomiczną, bo już w roku 1922 dołożono do Funduszu pośmiertnego \$5,156.84, co poprawiło stan rzeczy.

SIÓDMY SEJM W CLEVELAND, OHIO.

Siódmy sejm P. N. S. odbył się w mieście Cleveland, w Stanie Ohio w dniach od 24-go do 28-go września 1923-go roku łącznie. Obrady odbywały się na sali Domu Narodowego Polskiego przy ulicy Kenilworth.

Sejm rozpoczął się nabożeństwem, odprawionem przez Przewielebnego Księdza Biskupa Hodura w asystencji licznie zebranego kleru. Kazanie sejmowe wypowiedział miejscowy proboszcz, Ks. L. Wrzesiński, jak również po nabożeństwie przemówił Ksiądz Biskup.

Po nabożeństwie zebrali się delegaci i goście na sali sejmowej, gdzie przed otwarciem obrad przemawiali reprezentanci miasta pp. Vickery, sędzia Najwyższego Sądu Stanu Ohio, adwokat H. Niedźwiecki, prof. T. Siemiradzki i znany w Ameryce wydawca, A. A. Paryski.

SKŁAD SEJMU I WYBORY PREZYDYUM.

Na sejmie było reprezentowanych 49 oddziałów i Zarząd Główny przez 92 delegatów. W skład prezydium sejmowego weszli: Andrzej Burda, prezes; Bazyli Mazurkiewicz i Michał Miłośki, zastępcy; Jan Mikuła i Franciszek Dulski, sekretarze; Jan Szlagowski i Józef Cwynar, marszałkowie.

STAN CZŁONKOWSKI I FINANSOWY SPÓJNI.

W czasie trwania sejmów w Cleveland Spójnia posiadała 142 oddziałów w dziale dorosłych, 84 oddziałów w dziale młodzieży i 59 oddziałów w dziale wsparciowym. Ogólna ilość członków we wszystkich działach wynosiła 12,015, a mianowicie: w dziale dorosłych 6,132, w dziale młodzieży 5,208, a w Kasie Wsparć 675 członków. Członkowie ci byli ubezpieczeni na łączną sumę \$5,047.700.

STAN MAJĄTKOWY.

Fundusz Pośmiertny	\$169,352.79
Fundusz Administracyjny	4,956.04
Fundusz Domu Starców i Kalek	3,731.81
Fundusz Narodowy	5,380.10
Fundusz Organu	138.44
Fundusz Oświaty	2,431.50
Oddziały nadpłaciły	867.48
Fundusz Działu Młodzieży	32,045.90
Fundusz Kasy Wsparć	4,000.00
Inwentarz	8,845.75

Majątek Spójni w dniu 1-go września 1923-go roku wynosił SUMĘ \$231,750.61, czyli przy powiększeniu się liczby członków w trzech latach o 613 CZŁONKÓW, majątek Spójni w tym samym czasie wzrósł o SUMĘ \$117,658.61.

STAN SPÓJNI W POSZCZEGÓLNYCH STANACH W CZASIE SEJMU W CLEVELAND, OHIO.

Dla lepszego przeglądu, jak Spójnia rozwijała się w poszczególnych Stanach, podaję poniżej zestawienie, które przedstawia dokładne liczby:

KASA POŚMIERTNA.			DZIAŁ MŁODZIEŻY.		
Liczba		Liczba	Liczba		Liczba
Oddz.	Stan	członk.	Oddz.	Stan	członk.
66	Pennsylvania	4,036	47	Pennsylvania	3,416
11	New York	530	6	New York	500
9	New Jersey	357	5	New Jersey	351
6	Massachusetts	353	6	Massachusetts	237
5	Connecticut	162	4	Connecticut	164
3	Michigan	102	4	Ohio	101
2	Minnesota	94	3	Indiana	74
1	Missouri	81	1	Illinois	18
2	Maryland	72	1	Michigan	56
3	Illinois	53	1	Minnesota	73
4	Indiana	108	1	Missouri	116
5	Ohio	169	1	Maryland	93
2	Rhode Island	14	1	Iowa	9
1	Iowa	1			
120	Razem	6,132	81	Razem	5,208

Jak widzimy z tego zestawienia, Spójnia posiadała największą liczbę tak oddziałów, jak też i członków, w Stanie Pennsylvania. Do pewnego stopnia można sobie to wytłumaczyć tem, że organizacja posiada czarter na ten stan, jednak ważniejszym powodem rozwoju szybkiego Spójni w Stanie Pennsylvania jest ta okoliczność, że w tym Stanie najsilniejszym jest Kościół Narodowy, który dostarcza najwięcej członków dla naszej organizacji.

WAŻNA UCHWAŁA SEJMU, KTÓRA ZAWAŻYŁA BARDZO DODATNIO W ROZWOJU SPÓJNI.

Jeneralny Sekretarz, p. M. Roman, zdając sprawozdanie, polecił Sejmowi zastanowienie się nad wprowadzeniem w Spójni pewnej reformy w ubezpieczeniu. Przedewszystkiem polecił uregulować podatki wedle tabeli American Experience, po drugie, zaprowadzić ubezpieczenie na 20 lat. Delegaci po rzetelnem omówieniu sprawy, przyjęli polecenia Sekretarza i w ten sposób Spójnia była pierwszą polską organizacją, która zaprowadziła podobne ubezpieczenie.

Sejm w Cleveland zapisał się także tem w historii organizacji, że uchwalił zakupić na własność Spójni budynek i drukarnię „Straży.”

W tem miejscu muszę nadmienić, iż dzięki rozumowi Ks. Biskupa Hodura, Spójnia zyskała kilkadziesiąt tysięcy dolarów,

Wtedy bowiem, gdy „Straż” nabyła lotę budowlaną i wzniosła budynek, ceny budowlane były bardzo niskie. Gdyby Spójnia miała budować swój gmach w roku 1924tym, byłaby zapłaciła zań sumę dwa razy wyższą, aniżeli zapłaciła Spółce Wydawniczej „Straż”.



GMACH „SPÓJNI”, W KTÓRYM SIĘ MIESZCZĄ BIURA SPÓJNI I DRUKARNIA „STRAŻY”.

Spójnia nabyła budynek po cenie kosztu z tego czasu, kiedy wzniesiono budynek „Straży,” to znaczy z roku 1909-go.

URZĘDNICY WYBRANI NA SEJMIE W CLEVELAND.

Sejm Clevelandzki wybrał następujących urzędników na przeciąg czterech lat: Bronisław Wysocki, kontroler; Jan Szlagowski, zastępca kontrolera; Wiktor Kosiorek, prezes; Daniel Kacprzykowski, zastępca prezesa; Michał Roman, sekretarz generalny; Jan F. Mikuta, kasyer; dyrektorzy: Józef Roman, Władysław Knisz, Anna Rosiak, Józef Lenard, Jan Gazda.

Do Rady Narodowej zostali wybrani: Michał Miłośki, St. Louis, Mo.;

Józef Kuczyński, Albany, N. Y.; Józef Soja, Paterson, N. J.; Jan Kuro-patwiński, McKees Rocks, Pa.; ks. Józef Leśniak, Lowell, Mass.; ks. L. Grochowski, Dickson City, Pa.; Albert Urban, Hamtramck, Mich.; Władysław Brzeziński, Cleveland, Ohio.

WYBORY DO POSZCZEGÓLNYCH KOMISYJ.

Do Komisji Domu Starców i Kalek wybrani zostali: Franciszek Gorgol, Stanisław Kaźmierczak i Stanisława Kinowska.

Do Komisji Oświaty zostali wybrani: Danjel Kacprzykowski, Weronika Grzywińska i Stanisław Mrozek.

Do Komisji Prasy i Wydawnictw weszli: Ks. Biskup Hodur, Ludwik Kosin i Mieczysław Sznyter.

ZAKOŃCZENIE SEJMU.

Sejm zakończył się przyjęciem rezolucyj następującej treści:

„1. Wyrażamy cześć i lojalność dla najwolniejszej, najpotężniejszej i praworządnej Rzeczypospolitej Stnów Zjednoczonych Północnej Ameryki, Jej Czcigodnego i Wielkodusznego Prezydenta, konstytucyjnych władz i demokratycznych instytucji państwowych, wierząc, że przez podtrzymanie naszych macierzystych, wolnościowych i demokratycznych ideałów spełniamy wiekopomne nakazy, wyrażone w Deklaracji Niepodległości i Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

„2. Miłość synowską dla naszej prastarej Ojczyzny Polskiej; wierność dla Jej tradycyjnych ideałów wolności, równości i braterstwa; życzenia pomyślnego rozwoju w duchu tych ideałów; niezłomną wiarę w spełnienie się Jej myśli dziejowej; cześć dla oddanych Jej sprawie przewodników, jakoteż wszystkich nieustraszonych bojowników o prawa i dobro ludu polskiego; pozdrowienie dla braci naszych za Oceanem, którym przyrzekamy pomoc i współpracę w każdym szlachetnym dążeniu, zmierzającym do odrodzenia, podniesienia, umocnienia i udoskonalenia Macierzy w duchu demokracji i rozumnie pojętego postępu. Wierzimy niezłomnie, że zasadniczy postulat demokracji — wolność ducha, sumienia i wyznania, zapewniona przez Konstytucję Rzeczypospolitej — zostanie w życiu praktycznym Ludowej Polski ostatecznie uznany, a jego urzeczywistnienie — przy pomocy wszystkich szczerze demokratycznych, państwowo twórczych żywiołów i ich przedstawicieli — dla dobra narodu, państwa i jego przyszłości przyspieszone.

„3. Uczucie miłości i wdzięczności Polskiemu Narodowemu Kościołowi, — jako Instytucji Bożej i kolebce naszej organizacji, otaczającej nas swą pieczołowitą opieką, dobrej Matce, Piastunce, Wychowawczyni, Nauczycielce i Przewodniczce — któremu przyrzekamy lojalną współpracę i współdziałalność; wyrazy czci i głębokiego szacunku dla Założyciela Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła i Polsko Narodowej Spójni, Księdza Biskupa Franciszka Hodura, oraz podziękowanie za Jego trudy, pracę i poświęcenie dla wielkiej sprawy naszego wyzwolenia duchowego i religijnego; tak samo podziękowanie Duchowieńst-

wu Narodowemu za jego wydatną działalność dla Polsko Narodowej Spójni i gorącą prośbę o dalszą pomoc i współpracę.

„4. Serdeczne pozdrowienie i życzenia zwycięstwa duchowym i świeckim współpracom, członkom i sympatykom Kościoła Narodowego w Polsce. Wzywamy Was, Bracia, wytrwajcie! Niech duch nieśmiertelnych przodków, bojowników, bohaterów i męczenników za wolność Ojczyzny i ducha narodu osłaniają Was, cśladzają Wasze cierpienia, napędzają otuchą i łamiącą wszystkie przeszkody i trudności wiarą w ostateczny tryumf Chrystusowej prawdy!

„5. Postanawiamy energicznie i wytrwale pracować w dalszym ciągu nad skupieniem jak najszerzych mas wychodźstwa polskiego, a szczególnie młodzieży — tej naszej narodowej przyszłości — pod sztandarem Pol. Nar. Spójni, rozszerzeniem i pogłębieniem jej działalności w duchu zasad i przewodnich idei przez oświatę, zakładanie czytelni, bibliotek i szkół uzupełniających, urządzenie obchodów, odczytów, wykładów, wieczornic wychowawczo-naukowych dla młodzieży itp. i do tej pracy wzywamy wszystkich członków i członkinie naszej organizacji!”

W MIĘDZYCZASIE OD SEJMU W CLEVELAND DO SEJMU W BROOKLYN, N. Y.

Okres czteroletni pomiędzy sejmami w Cleveland i Brooklynie nazwać można śmiało okresem rozbudowy organizacji tak pod względem materalnym jak i pracy na polu oświatowym.

Reformy, przeprowadzone w dziale ubezpieczeniowym, przyczyniły się ogromnie do liczniejszego wstępowania do Spójni. W przeciągu czterech lat wstąpiło do Spójni 4,940 członków. Przyczyniły się do tego także konkursy, których urządzono sześć.

ZAKUPNO WŁASNEGO BUDYNKU I DRUKARNI.

Stosownie do uchwały na sejmie w Cleveland, Zarząd Główny, w kilka miesięcy po sejmie, zakupił budynek i wydawnictwo „Straży” wraz z drukarnią za sumę \$42,000.00, to jest budynek za \$30,000.00, a wydawnictwo „Straży” i drukarnię za \$12,000.00. Obecnie nominalna wartość budynku i drukarni wynosi 110 tysięcy dolarów.

PRACA OŚWIATOWA.

Praca oświatowa szła w dwu kierunkach: przy pomocy drukowanego słowa i przez założenie Uczelni Ludowej.

Nakładem Polsko Narodowej Spójni wyszło wiele pouczających broszur z dziedziny religijnej, społecznej, agitacyjnej i literackiej.

Uczelnia Ludowa szerzyła oświatę za pomocą wykładów, odbywających się regularnie wieczorami przez 9 miesięcy w roku. Prelegentami byli: Ks. Biskup Hodur, księga z okolicy Scranton, Dr. Ratajski, Dr. Czesław Łukaszewicz. Wykłady odbywały się w gmachu Spójni.

Innego rodzaju pracę agitacyjną, oświatowo-społeczną, prowadził Zarząd Główny przez urządzenie zgromadzeń i wieców, bądźto z własnej inicjatywy, bądź też, wysyłając mówców na zebrania, aranżowane przez poszczególne oddziały Spójni, albo na zebrania, urządzone przez różne organizacje.

Kontroler, Bronisław Wysocki, przemawiał na zebraniach: w Carnegie, Pa., McKees Rocks, Pa., McKees Port, Pa., Washington, Pa., Canonsburg, Pa., Slovan, Pa., Cleveland, Ohio, Buffalo, N. Y., Shenandoah, Pa., New London, Conn., Norwich, Conn., Allentown, Pa., Binghamton, N. Y., Middleport, Pa., Minersville, Pa., McAdoo, Pa., Hazleton, Pa., Albany, N. Y.

Również reprezentował Kontroler Polsko Narodową Spójnię na dwóch zebraniach protestacyjnych i przemawiał na nich, a mianowicie na zebraniu w Scranton, Pa., w roku 1924-tym w sprawie bilu kongresmana Johnson'a, mającego na celu ograniczenie imigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych; po raz drugi przemawiał Kontroler na wiecu w Wilkes-Barre, Pa., mającym na celu zaprotestowanie przeciw temu, jakoby tylko wielkie i stare polskie organizacje miały prawo reprezentowania wychodźstwa polskiego na proponowanym Zjeździe Polaków wychodźców w Warszawie.

W celu zbliżenia reprezentantów poszczególnych oddziałów w okolicy Scranton i Wilkes-Barre zapoczątkowano kwartalne zjazdy delegatów oddziałowych. Pierwszy taki zjazd odbył się 24-go lutego 1926-go roku i od tego czasu odbywają się regularnie takie zjazdy, ponieważ przekonano się, że są one bardzo pożyteczne dla organizacji, bo zachęcają członków Spójni do żywszej pracy dla organizacji. W czasie takich zjazdów można załatwić wiele rzeczy, związanych z dobrem i rozwojem organizacji.

FINANSOWA POMOC NA CELE OŚWIATOWE.

W czasie czteroletnim Komisya Oświaty Polsko Narodowej Spójni udzieliła pomocy w formie stypendium dziewięciu synom i corkom spójniaków w ogólnej sumie \$1,200.00. W tym czasie 22 szkółek uzupełniających polskiego języka korzystało z pomocy Spójni. Na ten cel wyasygnowano \$1,280.00. Ponadto wiele szkółek otrzymało zeszyty, ołówki, mapy i inne przybory szkolne.

PRACA DOBROCZYNNA.

Pomijając tę okoliczność, że Spójnia tem samem, iż zabezpiecza byt wdowom sierotom przez wypłacanie im pośmiertnego, jest z natury rze-

czy organizacją dobroczynną, Spójnia ponad swą obowiązkową dobroczynność, niesie wydatną pomoc swoim członkom, a nawet nieczłonkom. W przeciągu czterech lat od 1923-go do 1927-go wypłaciła Spójnia zapomogi z Funduszu Domu Starców i Kalek w sumie \$1,401.13. Na pomoc strajkującym górnikom w Ameryce i biednym w Polsce wypłacono w tym samym czasie \$8,141.83. Ponadto wysłano do Polski dwa transporty ubrań. Pierwszy transport, składający się z 10 skrzyń, był wysłany dnia 25-go kwietnia 1924-go roku do Krakowa. Drugi, z 12-stu skrzyń, był wysłany 7-go grudnia 1925-go roku do Warszawy, Torunia, Bydgoszczy i Krakowa.

ÓSMY SEJM SPÓJNI W BROOKLYN'IE, N. Y.

Ósmy sejm Spójni odbył się w mieście Brooklyn'ie, w Stanie New York, w dniach od 26-go do 30-go września włącznie 1927-go roku. Delegaci zebrali się w poniedziałek rano o godzinie 8-ej w sali Domu Narodowego przy Driggs Ave., skąd, poprzedzani przez sztandary i kapelę, udali się do Narodowego Kościoła, którego proboszczem podówczas był ks. R. Zawistowski.

Uroczyste nabożeństwo pontyfikalne odprawił Najprzew. Ks. Biskup Hodur, w asystencji Ks. Biskupa W. Gawrychowskiego i licznie zebranego Duchowieństwa. Kazanie sejmowe wygłosił Ks. J. Sołtysiak.

Po południu tegoż dnia, przed rozpoczęciem właściwych obrad sejmowych, na hali Domu Narodowego, gdzie odbywały się sesje, zebrali się delegaci sejmowi i bardzo liczni goście, do których przemawiali: senator Twooney z Brooklyna, konsul Rzeczypospolitej Polskiej Dr. Marynowski, Ks. Biskup Hodur, burmistrz miasta Brooklyna, p. McGuinness, redaktor „Nowego Świata,” p. P. Yolles, adwokat ze Scranton, p. A. Kinowski, kontroler Spójni, p. Br. Wysocki i p. Henryk Bratkowski z St. Louis.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ SEJMU.

W skład prezydium sejmowego weszli: Józef Soja, przewodniczący; Walenty Grodkiewicz i panna Leokadya Sankiewicz, zastępcy; Wojciech Szpajer i panna Stefania Płonka, sekretarze; Jan Szlagowski i Jan Szwendner, marszałkowie.

SKŁAD SEJMU.

W skład sejmu wchodziło 145 delegatów, reprezentujących 84 oddziałów i Zarząd Główny.

STAN CZŁONKOWSKI I FINANSOWY SPÓJNI.

W dniu 1-go lipca 1927-go Spójnia liczyła 16,454 członków, ubezpieczonych na sumę \$8,999,500. W przeciągu zatem czterech lat szeregi Spójni powiększyły się o 4,439 członków, a suma ubezpieczenia powiększyła się o \$3,951,800.

Oddziałów posiadała Spójnia: w Dziale Dorosłych 159 z 9,373 członkami; w Dziale Młodzieży 108 z 6,351 członkami; w Dziale Wsparć 60 z 730 członkami.

Majątek Spójni w tym czasie wynosił \$508,160.37, czyli od ostatniego sejmiku, w przeciągu czterech lat powiększył się o \$276,409.76. Zatem, gdy ilość członków wzrosła prawie o jedną czwartą, majątek więcej, jak podwoił się. Wobec tego nie jest dziwnem, że certyfikaty Spójni, które lat temu jeszcze 7, miały wartość 67% nominalnej wartości, w roku 1927 dosięgły wartości przeszło 105% i że wobec tego Sekretarz Generalny, p. M. Roman, dając swe sprawozdanie, nie wahał się zaproponować, aby wszystkich członków Spójni zrównać w prawach z korzystania z udogodnień w warunkach ubezpieczenia. Do tego bowiem czasu członek Spójni, posiadający certyfikat klasy A, tak długo był upoważniony do korzystania z praw członkowskich, jak długo opłacał swe podatki do Spójni. Z chwilą, gdy przestał opłacać, certyfikat jego tracił zupełnie swą wartość. Sekretarz zaproponował, by członkom, posiadającym certyfikaty Klasy A, dać te same prawa, jakie mają członkowie, posiadający certyfikaty klasy B, to znaczy, by ich certyfikaty, po opłaceniu przez 5 lat, lub więcej, nie traciły swej wartości, nawet na wypadek, gdyby członek dla jakichś powodów przestał opłacać swe podatki.

INNE UCHWAŁY SEJMU BROOKLYŃSKIEGO.

Rozszerzono tabelę w ten sposób, iż, wstępujący do Spójni w 40-tym roku życia, mogą się ubezpieczać na 2 tysiące dolarów, a w 45-tym roku życia do wysokości tysiąca dolarów.

Uchwalono wynagrodzenie dla sekretarzy oddziałowych w wysokości 2% od sum, nasyłanych w podatkach.

Ustanowiono stałą posadę kasyera, który cały swój czas ma poświęcać organizacji.

Uchwalono jednorazowy podatek od każdego członka w wysokości \$1.00 na rzecz Domu dla Starców i Kalek i upoważniono Komisję odnoszącą do zakupu nieruchomości na ten cel w porozumieniu z Zarządem Głównym i władzami Narodowego Kościoła.

Polecono Komisji Oświaty opracowanie podręczników szkolnych, potrzebnych dla polskich szkółek, istniejących przy Narodowych para-

fiach. Elementarz ma być opracowany w przeciągu 6 miesięcy po sejmie, inne podręczniki co 9 miesięcy.

Polecono przyszłemu Zarządowi opracowanie lepszych i bardziej przejrzystych raportów miesięcznych.

Poprawiono i rozszerzono Konstytucję Spójni. Debaty nad Konstytucją były bardzo ożywione.

INNE GODNE UWAGI INCYDENTY.

W czasie trwania Sejmu odbyła się piękna manifestacja pod pomnikiem Waszyngtona w New Yorku. Delegaci złożyli u stóp pomnika dwa wieńce, przy czym przemawiali po polsku, Ks. Biskup Gawrychowski i ob. Józef Soja, a po angielsku adwokat Alfons Kinowski ze Scranton.

Na cele humanitarne wyasygnowano: Na Seminarium Narodowego Kościoła w Scranton \$500, na Fundusz Misyjny Narod. Kościoła \$500, dla miesięcznika „Poland” \$100, dla polskiej ochronki dziennej „Włó-



GLÓWNY ZARZĄD POL. NAR. SPÓJNI W ROKU 1929.

częgi" w New York \$25. Ponadto uwzględniono wiele próśb o pomoc dla członków Spójni.

WYBÓR ZARZĄDU.

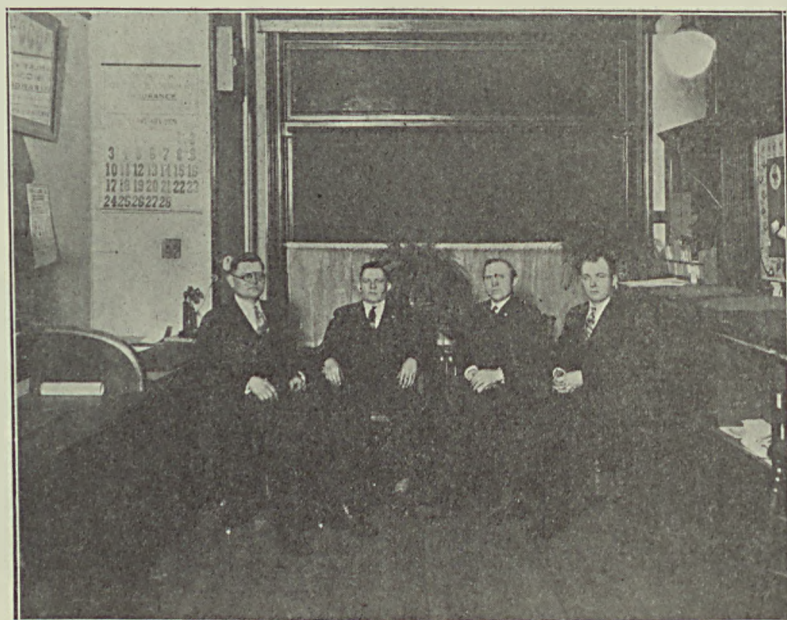
Do Zarządu Głównego na okres czteroletni weszli: Bronisław Wysocki, kontroler (przez aklamację); Jan Szlagowski, zastępca kontrolera; Wiktor Kosiorek, prezes; Daniel Kacprzykowski, zastępca prezesa; Michał Roman, sekretarz generalny; Jan Mikuta, kasyer (przez aklamację); Józef Siekierka, Józef Lenard, Adam Pikulski, Jan Bartosiewicz, Stefania Płonka, Wojciech Szpajer, dyrektorzy.

Komisya Domu Starców i Kalek: Franciszek Gorgol, Jan Szymański i Antoni Zaustowicz.

Komisya Oświaty: Ks. Józef Padowski, Anna Rosiak i Józef Kwiatkowski.

Komisya Wydawnictw i Prasy: Ks. Br. Krupski, Kazimierz Baranowski i Franciszek Lipo.

Do Rady Narodowej: Zacheusz Roman z Albany, N. Y. i Walenty Grodkiewicz z Bayonne, N. J. na Stany New York i New Jersey. — Walerya Laskowska z Norwich, Conn. i Antoni Paprowicz z Lowell, Mass. na Stany Nowej Anglii. — Piotr Wójcik z Edwardsville, Pa. i Józef Gar-



KOMITET WYKONAWCZY POLSKO NARODOWEJ SPÓJNI W ROKU 1929.

biński z Washington, Pa. na Stan Pennsylvania. — Jan Łacki z Hamtramck, Mich. i Władysław Brzeziński z Cleveland, Ohio na Buffalo, N. Y., Cleveland, Ohio i Detroit, Mich. — Michał Miłośki z St. Louis, Mo., Józef Stachura z East Chicago, Ind. i Konstanty Szczepański z Chicago, Ill. na St. Louis, Mo., Chicago, Ill., Duluth, Minn. i okolicę.

Jan Partyka, chorąży.

Sejm zakończył się przyjęciem rezolucji i odebraniem przysięgi od członków nowego Zarządu Głównego przez Ks. Biskupa Hodura.

PO SEJMIE BROOKLYŃSKIM.

W krótkim szkicu przebiegłem całą historię naszej organizacji. Pozostaje mi bodaj w krótkich słowach wspomnieć o ostatnich dwu latach. Wszystkie uchwały sejmowe zostały wprowadzone w życie. Z ważniejszych wspomnę o wydaniu elementarza i o zakupie farmy na Dom Starców. Zatem ziściło się to, o czym debatowano prawie na wszystkich sejmach.

Drukarnię „Straży” ulepszono przez zakupno nowej maszyny do drukowania książek i automatycznego składacza, tak, że obecnie drukarnia przedstawia wartość z górą 50 tysięcy dolarów.

Zakupiono dla biura Spójni maszynę do drukowania adresów i raportów, oraz dla celów agitacyjnych maszynkę ogłoszeniową.

Spójnia wzięła udział w Wystawie Powszechnej w Poznaniu i na cele wystawy ofiarowała więcej niż inne organizacje polskie liczbowo większe i dlatego nazwisko Spójni figuruje na tablicy pamiątkowej, jako współfundatora gmachu Wychodźstwa.

W przeciągu niespełna dwu lat szeregi Spójni powiększyły się o prawie 3 tysiące członków.

Na najbliższą przyszłość, bo na koniec roku 1929, planuje Spójnia urządzić na większą skalę obchód z okazji 20-lecia pierwszego sejmiku. Będzie to dobra sposobność dla tysięcy spójniaków przybycia do Scranton, aby mieć sposobność obejrzenia nowego przedsięwzięcia swojej organizacji: farmy dla Starców.

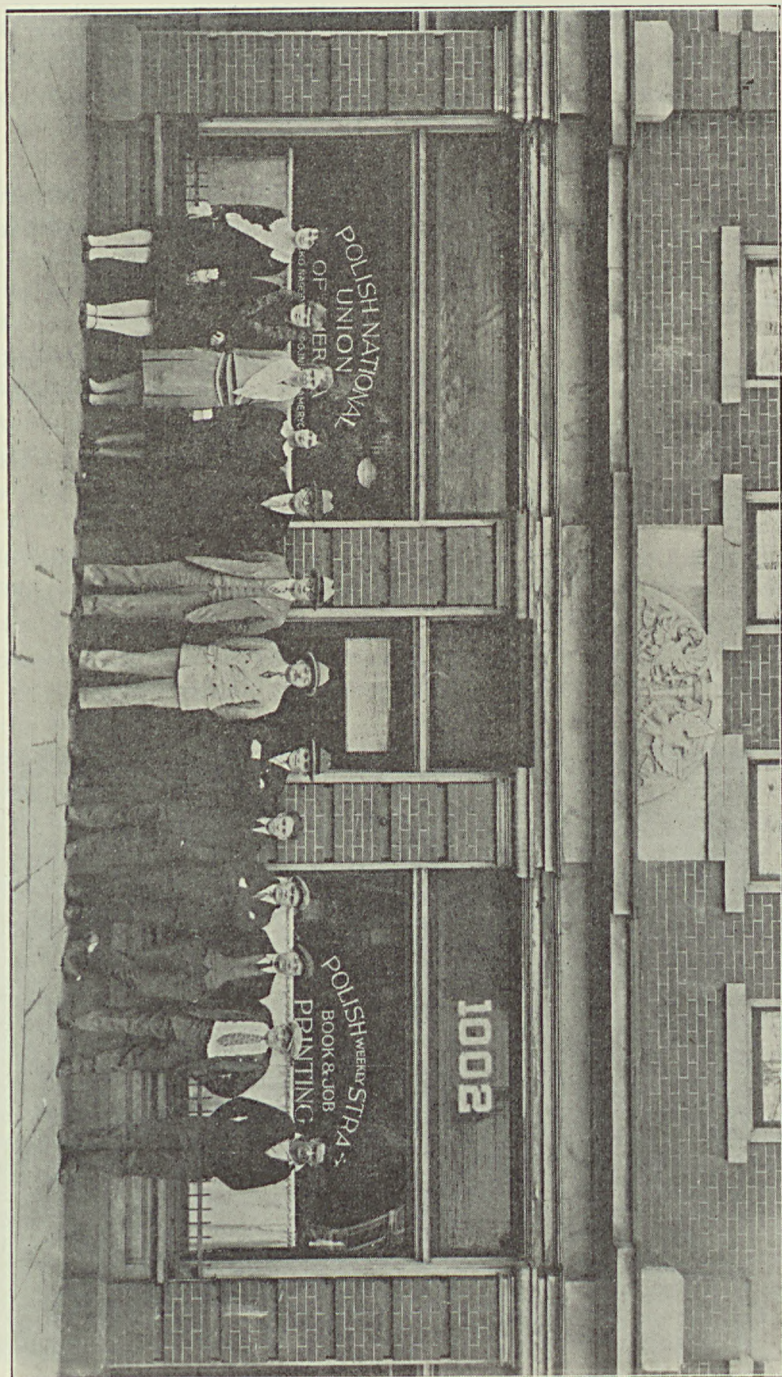
Oby tylko Bóg dał nam zdrowie i siły!

OGÓLNE UWAGI.

Polsko Narodowa Spójnia założona została w bardzo trudnych warunkach. Jak ten krótki szkic wykazuje, rozwijała się jednak, z początku słabo, w ostatnich czasach w szybszym tempie.

Organizacja nasza był swój i rozwój zawdzięcza ciąglej, wytężonej pracy, nieustannym zabiegom i czuwaniu.

PRACOWNICY BIURA SPÓJNI, REDAKCYI, ADMINISTRACYI I DRUKARNI „STRĄŻ”.



PRACOWNICY BIURA POL. NAR. SPÓJNI.

Jak wszystko na świecie, co ma jakieś znaczenie, co ma przyszłość, powstaje z trudu i walki, tak się też ma rzecz z naszą organizacją. Nikt nam jej nie darował, nie powstała z niczyjej łaski, ale z naszego trudu i pracy i dlatego musimy wierzyć w to, że i na przyszłość, jeżeli pragniemy widzieć naszą organizację silniejszą finansowo, wzrastającą w liczbę członków, mającą wpływ na polu społecznym, oświatowym i we wszelkich dziedzinach ludzkiego życia, musimy robić po temu starania i nie ustawać w pracy.

Do roboty tej stawać muszą wszyscy Spójniacy. Nietylko Spójniacy, ale ci wszyscy, z których zrzeszenia Spójnia wyszła, a mianowicie wszyscy członkowie Narodowego Kościoła, tak duchowni, jak i świeccy. Niestety, trzeba powiedzieć nagą prawdę, że nie wszyscy członkowie Narodowego Kościoła zdają sobie sprawę z ważności Polsko Narodowej Spójni.

Są nawet księża Narodowego Kościoła, dla których Spójnia wydaje się być jakąś obcą organizacją; wolą nieraz popierać inne organizacje,

aniżeli swoją własną, traktując ją po macoszemu, z zupełną obojętnością. Że twierdzenie moje nie jest fikcyjnem, ale zgadza się z rzeczywistością, niech posłuży poniższa tabelka, wykazująca, ile w jakim Stanie jest oddziałów Spójni:

Pennsylvania	78	Illinois	5
New Jersey	8	Indiana	3
Maryland	2	Missouri	1
Massachussetts	7	Minnessota	2
New York	17	Ohio	8
Connecticut	8	Michigan	4
Rhode Island	2	Wisconsin	1

Samo przez się rozumie się, że w takich Stanach, gdzie Polonia jest nieliczną, nie można wymagać, aby Spójnia posiadała wiele oddziałów. Jednak są Stany, gęsto zaludnione Polakami, posiadające miasta i osiedla, gdzie Polonia jest skupiona w dziesiątkach, a nawet setkach tysięcy mieszkańców, w miejscowościach tych są parafie Narodowe, a jednak nie ma tam oddziału Spójni, albo, jeżeli jest to bardzo słabutki.

Tak być nie powinno! Zapewne też tak nie będzie, gdy dobrze zastanowi się każdy członek Narodowego Kościoła, gdy tę sprawę weźmie sobie do serca każdy ksiądz Narodowy. A powinni to uczynić.

W obecnym czasie nie potrzebujemy się wstydzić naszej organizacji, owszem, może ona być chlubą nie tylko dla Spójniaków, ale dla wszystkich członków Narodowego Kościoła, co więcej, dla całej Polonii amerykańskiej. Nie są to czeze frazesy, ale twierdzenia, oparte na faktach. Oto dowody:

Spójnia zgromadziła w swych szeregach przeszło

20 tysięcy członków;

Spójnia posiada majątku z górą

700 tysięcy dolarów;

Spójnia kontroluje kapitał ubezpieczeniowy przekraczający sumę

10 milionów dolarów;

Spójnia posiada swój własny gmach wartości

65 tysięcy dolarów;

Spójnia posiada swą własną drukarnię wartości

50 tysięcy dolarów;

Spójnia wypłaciła wdowom i sierotom tytułem pośmiertnego

550 tysięcy dolarów;

Spójnia wypłaciła na cele humanitarne, oświatowe i ideowe z górą

60 tysięcy dolarów;

To są cyfry, podane wedle obliczenia do 1-go maja 1929 roku.

Wiadomą jest rzeczą, że każde przedsięwzięcie pewne, osądzić można wedle jego stałego wzrostu. Załamania się, zastój, są dowodem, że przedsięwzięcie nie funkcjonuje dobrze i mogą budzić obawy o jego przyszłości. Jakże pod tym względem przedstawia się działalność Polsko Narodowej Spójni?

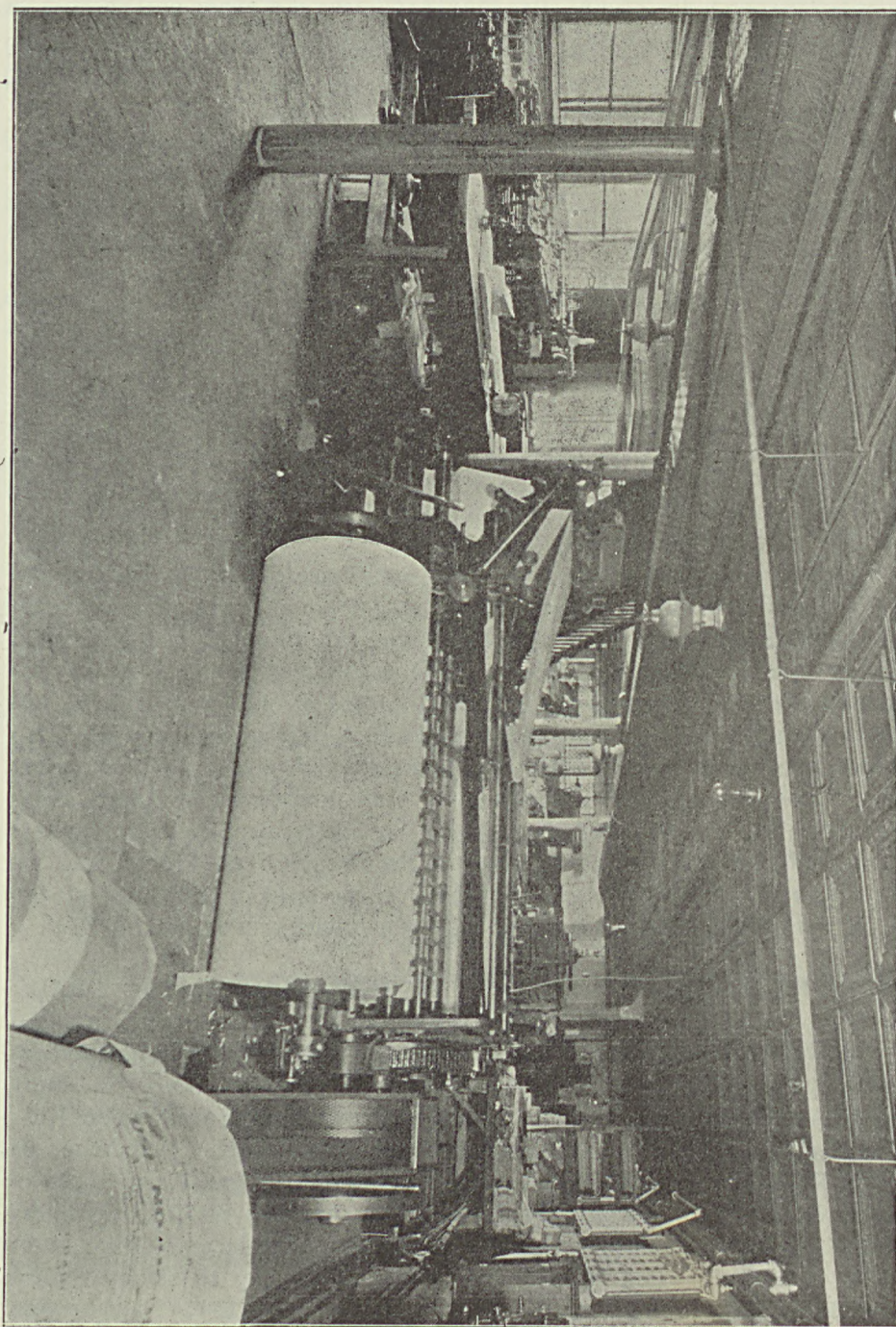
Najlepiej nam wykażą cyfry, które przytaczamy poniżej:

Rok	Majątek	Liczba członków	Suma ubezpieczenia
1908	\$ 191.22	134	\$ 53,600.00
1910	11,198.80	1,548	792,000.00
1912	28,628.13	2,025	974,200.00
1914	44,812.20	2,427	1,196,800.00
1916	61,061.28	3,442	1,734,200.00
1918	82,278.35	3,870	1,966,100.00
1920	109,531.98	5,041	2,715,800.00
1922	169,438.81	5,657	3,317,000.00
1928	672,934.61	17,834	9,412,910.00

Cyfry te obejmują obliczenie do 1-go stycznia 1928-go roku. Na pozór niewiele mówią powyższe suche liczby, ale głębsze zastanowienie się wykazuje, iż są one dowodem wytężonej i sumiennej pracy, starań i zabiegów tych ludzi, którzy stali na czele organizacji. Gdy bowiem początkowo Spójnia przyjmowała po 500 do 1000 członków na 2 lata, począwszy od roku 1922-go przyjmuje po 2000 w tym samym okresie czasu. Samo przez się to nie stało się. Musiały być jakieś po temu przyczyny. Zapewne, że były, a mianowicie stałe ulepszanie systemu ubezpieczeniowego, dogodniejsze warunki dla członków, oraz większa zachęta do pracy dla organizatorów, a wszystko to stwarzali ci, którzy stali na czele organizacji. Dowodem też dobrej gospodarki w Spójni jest ten fakt, że certyfikaty Spójni w roku 1928-ym dosięgły wartości 105%.

STOSUNEK SPÓJNI DO KOŚCIOŁA NARODOWEGO I JEGO PRAC.

Jak powyżej wykazałem, Spójnia dała na pracę kulturalną, społeczną, dobroczynną i oświatową 60 tysięcy dolarów. Połowa z tej sumy użyta była na robotę, związaną z dobrem i rozwojem Narodowego Kościoła. Dziś ma Kościół Narodowy w Polsce 45 parafij. Zapewne, że Kościół Narodowy dał wiele ze swych własnych funduszy na sprawę Misji w Polsce, ale w wielu wypadkach, bez pomocy Spójni, nie byłby w stanie sam Kościół przeprowadzić swej roboty w Polsce w takim stopniu, jak to uczynił. Ten fakt bezinteresownej pomocy ze strony Spójni dla Kościoła, powinien zaważyć na szali stosunku członków Narodowego Kościoła do Spójni, tem bardziej, że organizacja nasza nie żąda od człon-



ków Kościoła jałmużny, boć przecie ten, kto wstępuje do Spójni, nie daje ofiar bezpowrotnych. Za swe opłaty otrzymuje sowity zwrot w sumach wypłacanych, jako pośmiertne lub jako wsparcie w razie choroby. Gdy Spójnia wzrasta, wzrasta też spodziewana jej współpraca z zabiegami Kościoła.

Pomyśl o tem dobrze, czytelniku, czy nie piszę prawdy?

Spójnia pomagała w wydawnictwie podręczników dla Kościoła i dla polskich szkółek, istniejących przy Narodowych parafiach; śpieszyła z pomocą finansową w celu podtrzymania tychże szkółek, bo Zarząd Główny Spójni uważał, że interesa parafij Narodowego Kościoła, są równocześnie sprawą Spójni.

Czy zatem parafie Narodowe nie powinny uważać interesów Spójni za swą własną sprawę? Zapewne, że tak; nie tylko nawet z powodu platonicznej miłości, ale z dobrze zrozumiałego i obliczonego na konkretną korzyść interesu.

SPÓJNIA A POWSZECHNA WYSTAWA W POZNANIU.

Każdy myślący i patrzący w przyszłość Narodowiec przyzna, że wzięcie udziału w Wystawie w Poznaniu ma doniosłe znaczenie dla każdej organizacji. Jest to z jednej strony obowiązkiem każdego zrzeszenia polskiego, po drugie jest doskonałym środkiem agitacyjnym. Setki tysięcy ludzi, zwiedzających wystawę ma sposobność poznać daną organizację. Kościół moralnie był zobowiązany wziąć udział w wystawie i wydać na ten cel kilka tysięcy dolarów. W tym wypadku znowu Spójnia pośpieszyła z pomocą. Zarząd Główny uważał to za swój obowiązek wziąć udział w wystawie razem z Kościołem i pokrył lwią część kosztów. W ten sposób oszczędził Kościołowi wydatków, oraz umożliwił lepsze obeślanie wystawy. To znowu nasuwa myśl, że członkowie Kościoła w stosunku do Spójni powinni odnosić się z serdeczną przyjaźnią i odwzajemnić się zabiegami w zjednywaniu członków.

PRACA HUMANITARNIA I SPOŁECZNA.

Od lat wielu porusza się sprawę założenia przez Kościół instytucji dobroczynnej i wychowawczej. Dobroczynnej dla ludzi w podeszłym wieku, dla sierot; społecznej dla naszej dziatwy i dla młodzieży; wychowawczej dla kształcenia księży, organistów, nauczycieli, ochraniarek i tem podobnych sił fachowych. Omawiało się nieraz sprawę stworzenia domu dla księży, którzy nie są więcej zdolni do pracy. Jakże trudno było przeprowadzić te piękne i szlachetne projekty?

Gdy Spójnia powzięła plan założenia Domu dla Starców, natychmiast



STOISKO P. N. S. I KOŚCIOŁA NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE W POZNANIU
1929 R. I KOMITET ZAWIADOWCZY Z KS. B-PEM JASIŃSKIM.

zaznaczyła, że, gdy będzie realizować swe zamiary, uczyni to wspólnie z Narodowym Kościołem, że w tej sprawie postąpi tak, jak postępuje siostra z siostrą.

W bieżącym roku plan został zrealizowany. Spójnia wraz z Kościołem nabyła przepiękną farmę za bajecznie niską cenę i tam będzie przy-

tulisko dla starców, ochrona dla sierot. Tam w przyszłości urządzi kolonie wakacyjne dla dzieci, tam będzie można urządzić dom wypoczynku dla księży, tam się przeniesie Seminarium Narodowego Kościoła, tam mogą powstać przeróżne instytucje, potrzebne tak dla Spójni, jak dla Kościoła.

Jednym słowem, Spójnia doskonale spełnia swą rolę w stosunku do Kościoła, pomna na to, że fundamentalne swe zasady wzięła z Kościoła i że jej założycielem był założyciel Narodowego Kościoła. Zatem i członkowie Kościoła powinni odwzajemnić się Spójni tą samą miarą. W jaki sposób?

Za dwa lata odbędzie się sejm Spójni w Scranton. Obecnie Spójnia liczy 20 tysięcy członków. Jeżeli członkowie Narodowego Kościoła postarają się o to, by Spójnia do sejmu wzrosła do liczby bodaj 25 tysięcy członków, będzie to dla Spójni najlepszym dowodem, że Narodowcy dbają o swoją organizację.

Czy możliwe to do uczynienia?

Sto tysięcy ludzi w Ameryce związało swe losy ściślej, albo luźniej z Narodowym Kościołem. Gdyby bodaj czwarta część tychże wstąpiła do Spójni, kwestya byłaby rozwiązana.

Trzeba tylko bodaj trochę dobrej woli i powiedzenia sobie: umacniać się musi swój dom przede wszystkim, a potem dopiero pomagać sąsiadowi.



Tow. Młodzieży Polskiej Zmartwychwstanie w Ameryce

Jego Idea, Praca i Cel.

Młodości, tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nie powiąże złota.
Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.
Jednością silni, rozumni szaleń,
Razem, młodzi przyjaciele!

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeśli poległem ciałem
Dał innym szczybel do sławy grodu,
Razem, młodzi przyjaciele!
Choć droga stroma i ślizka,
Gwałt i słabość bronią wchodu;
Gwałt niechaj się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu.

(A. Mickiewicz — „Oda do młodości”).

Dobry, szlachetny i rozumny człowiek pierwszej w duszy swojej porządkuje te sprawy, które potem na zewnątrz ma czynić.

Jeżeli chcemy postąpić bodaj o krok naprzód w rozwoju duchowym, umysłowym, czy fizycznym — stanie się to wtedy jedynie, gdy siebie i drugich uświadomimy, jak ważną jest rzeczą pracować razem, nadzieję i wesoło. — (Kolega J. Zurański).

Szersze społeczeństwo Narodowego Kościoła nie jest jeszcze należycie uświadomione o życiu, rozwoju, pracy i przedsięwzięciach towarzystwa młodzieży polskiej Zmartwychwstanie w naszym Kościele w Ameryce. Dlatego pożyteczną rzeczą będzie, jeżeli tą drogą poczynimy w tym kierunku pewne kroki dla informacji starszych, a zwłaszcza młodszych obywateli Narodowego Kościoła.

Towarzystwo Młodzieży Polskiej Zmartwychwstanie w Ameryce powstało w Scranton, Pa. w r. 1914-tym za inicjatywą i przy zabiegach Ks. Biskupa Fr. Hodura, który w kilkunastu latach pracy zszeregował w swej parafii około 400 młodzieńców, w wieku od 16 do 35 lat, stojących wiernie i wielce pożytecznie przy sztandarze swojego Kościoła.

W ślad za tow. Zmartwychwstanie w serantońskiej parafii poszły parafie: Dupont, Pa., Duryea, Pa., Dickson City, Pa., Shenandoah, Pa., McAdoo, Pa., Duryea, Pa., Plymouth, Pa., Rochester, N. Y., a ostatnio Filadelfia, Pa., Brooklyn, N. Y., Carnegie, Pa., i Baltimore, Md.

Parafie te, przeważnie w serantońskiej diecezyi, zrozumiały najpierw troskę o polską młodzież; aby ona urodzona lub wychowana w Ameryce, nie tylko nie straciła łączności ze starszym pokoleniem, przybyłym z Europy, lub z Macierzą Polską, ale aby z niemi złączona silnymi węzły, stanęła do wykonania wspólnej pracy, wspólnego zadania i dla zdobycia w Ameryce dla polskiego elementu należnego mu udziału i uznania w amerykańskim życiu, a do ogólnej, kulturalnej budowy dodała także sporą cegiełkę.

Gdy tow. Zmartwychwstanie w ten sposób rozumiało swoje ogólne zadanie i gdy w tym kierunku poczęło się rozwijać — okazała się potrzeba centralnego kierownictwa, któreby skupiało młodzież w jedno ognisko, garnęło pod swój wspólny sztandar, natchnęło duchem solidarności i wspólnej miłości, wytrwałości, a w chwilach zwątpienia i słabości ją ratowało, podnosiło, a potem znowu pchało ku jaśniejszemu i lepszemu jutru.

W roku więc 1924-tym odbył się pierwszy Zjazd przedstawicieli poszczególnych oddziałów, na którym pod przewodnictwem Ks. Bpa. Fr. Hodura, zjednoczono wszystkie oddziały i przyjęto stosowną konstytucję, oraz wybrano Centralny Zarząd, złożony z przedstawicieli wszystkich oddziałów proporcjonalnie do członków w danym oddziale, ze siedzibą w Scranton, Pa.

Tow. Zmartwychwstanie odbyło już dotąd pięć zjazdów w pierwszym miesiącu poszczególnego roku dla wspólnego sprawozdania ze swego życia, wzmocnienia wewnętrznego i wytknięcia dalszej pracy.

Na ostatnim Zjeździe, odbytym dnia 27-go stycznia 1929-go roku,



CENTRALNY ZARZĄD TOW. ZMARTWYCHWSTANIE Z POCZĄTKIEM R. 1929.

rozszerzyło towarzystwo i wyjaśniło bliżej swoją ideę w sposób niżej podany.

NASZ CEL BLIŻSZY I DALSZY.

Towarzystwo Młodzieży Polskiej Zmartwychwstanie ma dwa główne zadania. Pierwszem jest: Zjednoczenie i skupienie młodzieży, grupującej się przy naszym Kościele Narodowym, w imię pracy na polu oświaty religijnej i społeczno-narodowej, pomoc materialna w razie choroby lub śmierci; ćwiczenie i urabianie ciała, godziwe zabawy i rozrywki — żywy i wesoły duch.

Młodzież bowiem bez nauki i zajęcia rozprasza się, ucieka od pracy kościelnej, leniwieje, albo spędza czas w nieodpowiednich miejscach i towarzystwach — wynikiem czego jest pustka duszy — młody starzec. I odwrotnie; gdy młody człowiek ma zajęcie dobre i pożyteczne, natenczas pamięta o swych obowiązkach w domu, w kościele, w społeczeństwie, a gdy zapomni, znajdują łatwo u niego posłuch inni, którzy mu z powodzeniem przypomną. Tymi będą szczerzy i życzliwi Zmartwychwstańcy.

Towarzystwo przez swoje miesięczne zebrania i programy pracy zajmuje umysł i duszę, a nawet ciało swych członków. Członek przez to zapomina o wielu rzeczach niepotrzebnych, a nawet szkodliwych, którychby jednak nie ominął, gdyby miał czas zupełnie wolny. Młody bowiem człowiek musi wypełnić wszystkie chwile życia swojego. Do tego zmuszają go jego siły żywotne i fantazja.

Tylko starcy z przymkniętymi oczami siedzieć potrafią przez kilka godzin przy ciepłym piecu z fajką w ustach i marzyć.

W dalszym ciągu celem bliższym tow. Zmartwychwstanie jest praca patryotyczno-oświatowa. Obchody patryotyczne, religijne i oświatowe; czytelnie, biblioteki, odgrywanie sztuk teatralnych, a przez to pomoc nawet materialna dla swojego Kościoła, czy parafii.

Cel bliższy kształci umysł i serce, oświeca młodego człowieka, a przez to urabia jego charakter, bo prawdziwa oświata uczy człowieka przede wszystkim uczciwego, szlachetnego i mądrego życia.

CEL DALSZY.

Celem dalszym tow. Zmartwychwstanie jest: urobienie zdrowo myślącego, trzeźwego pod względem duchowo-religijnym typu człowieka-polaka, umiejącego należycie bronić i rozbudowywać Kościół Narodowy, Polski.

Kościół nasz miał, ma obecnie i długo jeszcze miał będzie swych zewnętrznych wrogów. Lecz lepiej patrzący i czuwający przewodnicy Narodowego Kościoła powiedzieli to słuszne i trzeźwe zdanie, że:

Największym i najbardziej niebezpiecznym wrogiem Narodowego Kościoła jest jego słaby i niedołężny wyznawca.

Celem więc dalszym tow. Zmartwychwstanie jest obrona przed zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem naszego Kościoła, a z drugiej strony Kościół Narodowy pragnie pouczyć swoich młodych wyznawców, że:

Najpewniejszym sposobem pozbycia się wroga jest — zrobienie sobie z niego przyjaciela.

W Kościele naszym mamy coraz to więcej przewodników i wyznawców, którzy głębiej rozumieją posłannictwo i misję Narodowego Kościoła w Chrystusowym programie i którzy pragną temu posłannictwu oddać najlepszą stronę swego jestestwa, ale znajdują za mało jeszcze naśladowców. Tow. Zmartwychwstanie musi wyłonić ze siebie takich ludzi, którzy będą tymi współpracownikami, owianymi prawdziwym i głębokim duchem chrześcijańskim. Że tak jest, czytelnicy łatwo mogą się dowiedzieć z niżej podanych krótkich zarysów poszczególnych oddziałów, gdzie wielki procent członków zarządów parafialnych stanowią Zmart-

wychwstańcy, mimo ich młodego wieku. Nie można sądzić, aby na zgromadzeniach rocznych przypadkowo tylko tych młodych ludzi wybrano na swoich przewodników i przedstawicieli.

Młodzieży Polska! Potrzeba Wam obecnie, kiedy już podwalina położona, ożywienia i silnej wiary w siebie i tych, którzy Was prowadzą. A wiara prawdziwa polega na tem, że wszystko dobrze się skończy, co w imię Dobra się poczyną. Dlatego należy się od nas największa wdzięczność tym, którzy krzepią w nas ducha i nadzieję; którzy zachęcają nas do wytrwania i uczą nas uśmiechać się do życia.

Myśmy młodzi! Do nas należy przyszłość! Dlatego uczmy się za młodu zakreślać myślą swoją i duszą swoją szerokie kręgi wspólnego i społeczeństwa całe obejmującego życia duchowego, bo:

Młodość, pamiętaj, prędko minie,
Zostanie tylko mglisty ślad;
Ale, coś zdobył, nie zaginie,
Tylko utwierdzi wieczny ład.

Wznies w górę serce i ramiona,
Ku Stwórcy kieruj drogę swą,
Myślą ku Niemu leć!
Czynem w swem życiu świeć!
Korcz się przed Bogiem cichą łzą.

PRAWDOLUB.

Towarzystwa „Zmartwychwstania” Należące do Zjednoczenia.

Oddział 1-szy.....	Scranton, Pa.
Oddział 2-gi.....	Dupont, Pa.
Oddział 3-ci.....	Duryea, Pa.
Oddział 4-ty.....	Dickson City, Pa.
Oddział 5-ty.....	Shenandoah, Pa.
Oddział 6-ty.....	McAdoo, Pa.
Oddział 7-my.....	Frackville, Pa.
Oddział 8-my.....	Plymouth, Pa.
Oddział 9-ty.....	Rochester, N. Y.
Oddział 10-ty.....	Filadelfia, Pa.
Oddział 11-ty.....	Carnegie, Pa.

Historia Tow. Młodzieży Zmartwychwstanie, Oddział 1szy, Scranton, Pa.

Było to w roku 1914, w okresie Świąt Wielkanocnych, kiedy założyciel Kościoła Narodowego, widząc podrastającą młodzież, postanowił zorganizować tow. młodzieży Zmartwychwstanie. Na pierwszy apel przybyło dwudziestu kilku młodzieńców, gotowych do pracy nakreślonej przez Wieleb. Ks. Bpa Fr. Hodura. Na początku komitet organizacyjny, który zabrał się szczerze do pracy i w przeciągu paru tygodni zdołał zdobyć nowych członków w szeregi naszego tow., poczem przystąpiono do wyboru zarządu, na którego czele stanął Wojciech Szpajer, jako pierwszy przewodniczący. Po upływie kilku miesięcy tow. liczyło kilkudziesięciu członków i zabrano się do pracy. Pierwszym występowaniem tow. było odegranie sztuki p. t. „Dzieci Wdowy,” co też przyczyniło się w wielkiej mierze do dalszej agitacji. Rodzice, widząc zbożną pracę młodzieńców, stali się najlepszymi agitatorami dla towarzystwa, które ustawicznie rosło w liczbę i swoją pracą przy pierwszej Katedrze Narodowego Kościoła, okazało się bardzo pożytecznem.

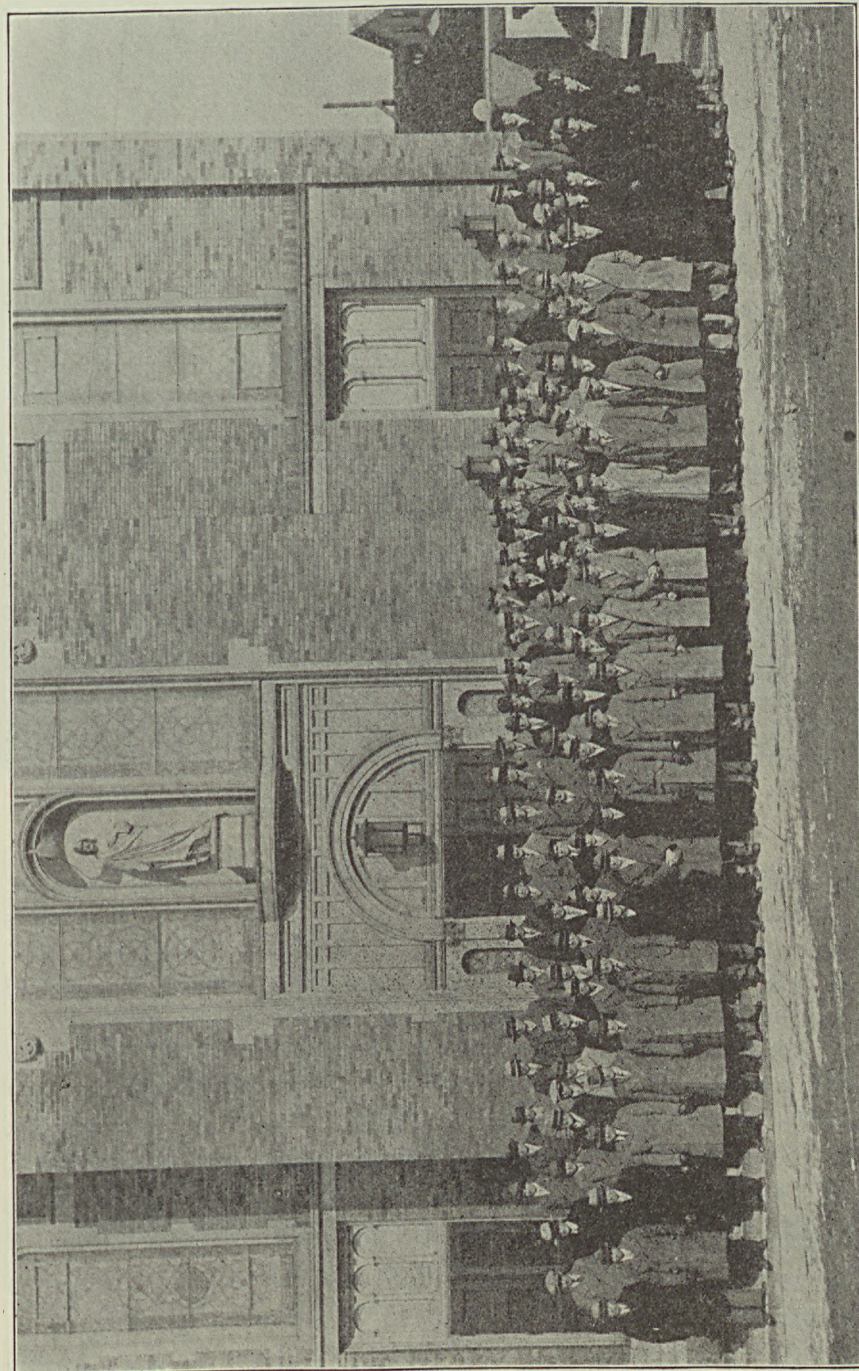
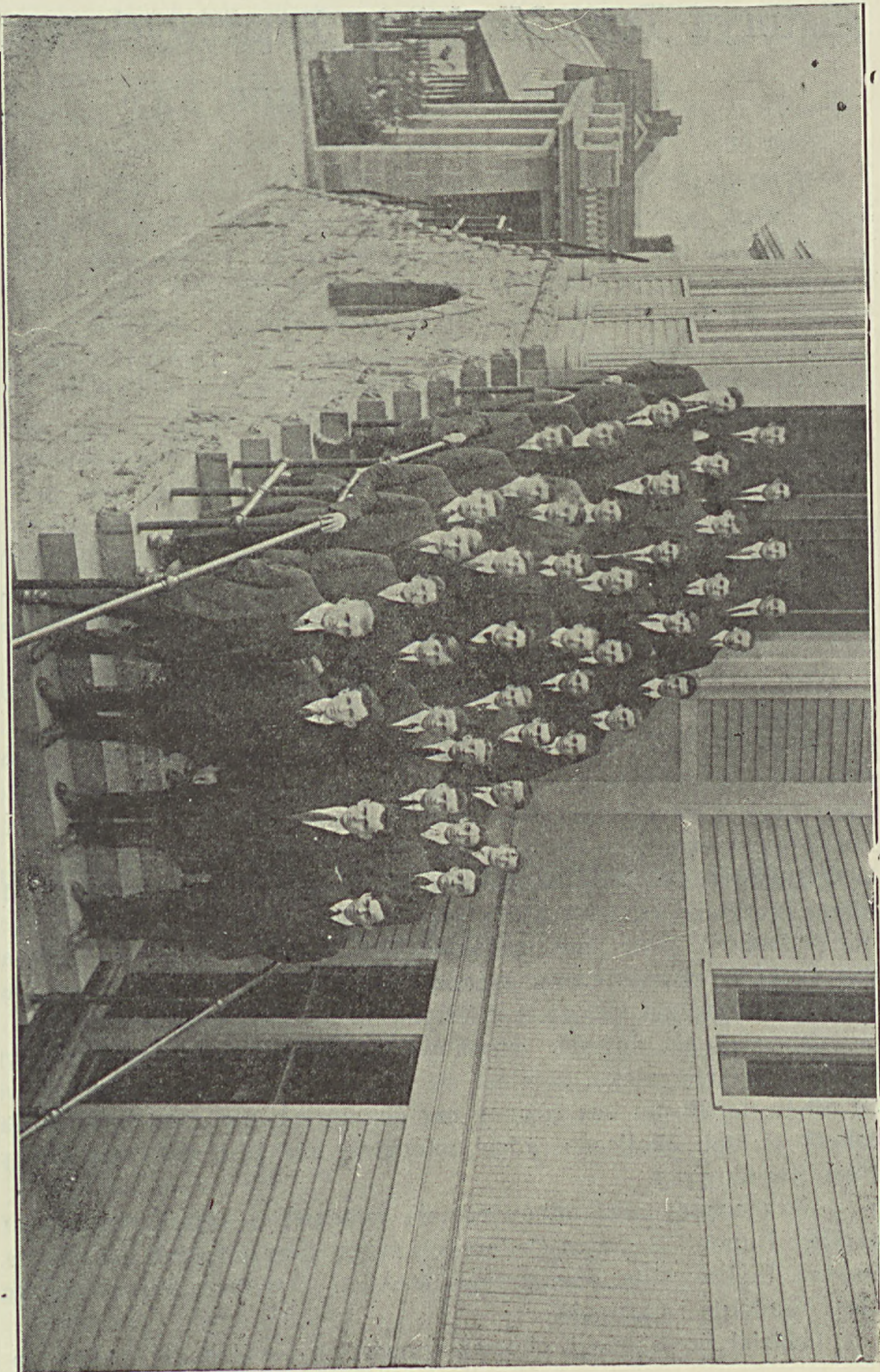
Na początku podatek miesięczny wynosił 25c., z którego wypłacano wsparciowe i pośmiertne. Po kilku latach istnienia jednak okazało się, że podatek ten nie wystarcza na pokrycie wsparciowego, to też na rocznem zgromadzeniu uchwalono jednogłośnie podatek podnieść do sumy 50c., z którego 35c. szło do kasy wsparciowej i pośmiertnej, a 15c. do kasy obrotowej na rozszerzenie idei towarzystwa, o ile możliwe przy każdej parafii Kościoła Narodowego w Ameryce. Do pracy tej został wybrany specjalny komitet, który miał na celu ułożenie nowej konstytucji dla oddziałów, jakie poczęło zakładać w okolicy Scranton. Lecz, ażeby dać zachętę, postanowiono urządzić konkurs w Scranton, czego wynikiem było przeszło 100 nowych członków dla towarzystwa.

Do zdobycia nowych członków przyczyniła się zmiana konstytucji co do przyjęcia wieku, zamiast od 16-tu i tylko samotnych, do wieku, od 16-tu do 35-ciu bez różnicy czy żonaty lub nie. Zmiana ta ułatwia robotę w tych okolicach, gdzie młodzieży nie jest zbyt wiele w parafiach Narodowych.

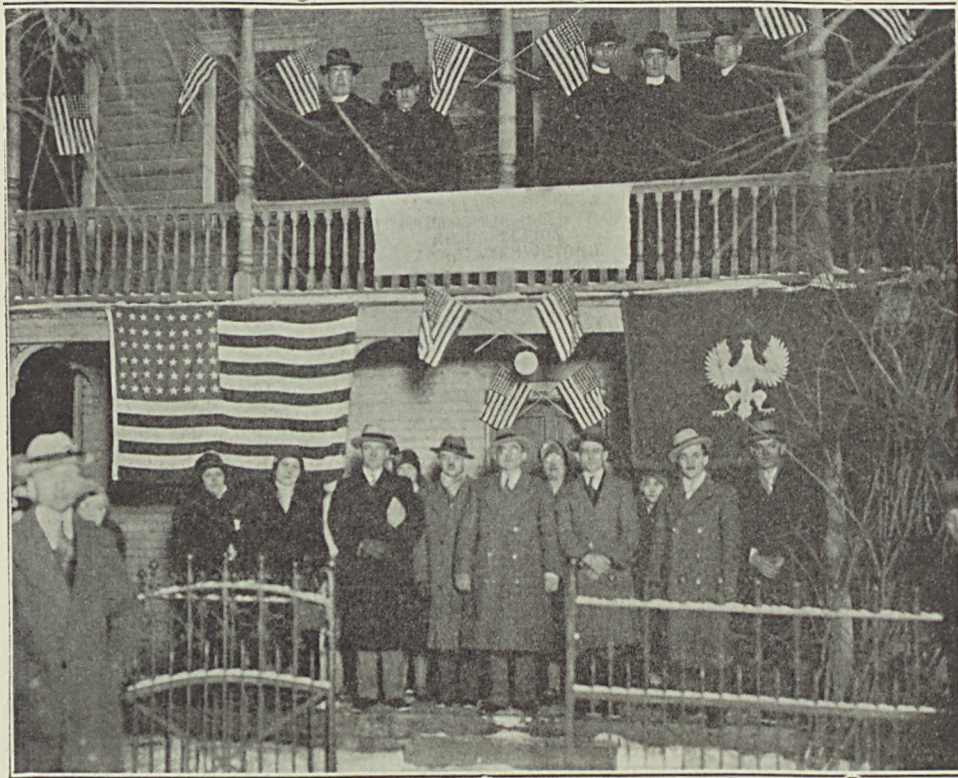
Na pierwszy apel odpowiedziała młodzież z najmłodszej parafii w okolicy, Dupont, Pa., a za śladem ich poszły inne placówki Narodowe, jak Duryea, Dickson City, Shenandoah, McAdoo, Frackville, Plymouth, Rochester, Filadelfia i Carnegie.

Oddział Scrantoński, chociaż wprawdzie nie dokonał cudów, to jed-

TOW. „ZMARTWYCHWSTANIE” Z ROKU 1914-20.



TOW. MŁ. POLSKIEJ ZMARTWYCHWSTANIE W SCRANTON, PA.



Z OKAZJI OTWARCIA KLUBU „ZMARTWYCHWSTANIA” W SCRANTON.
Scena przed domem.

nak przyznać należy, że w przeciągu swego istnienia zrobił część tej pracy, która może być tylko wykonana przez młodzież zorganizowaną. Przyznać należy, że towarzystwo w ciągu istnienia ofiarowało kilka tysięcy na cele wspólne, jakoto: Kościół, Dom Polski, Misye, a w ostatnim czasie na urządzenie miejsca zabaw dla młodzieży na gruntach poza cmentarzem Narodowym w Scranton, czyli innymi słowy, każdy dolar, zarobiony podczas wycieczek i teatrów, został przeznaczony dla wspólnego dobra, a przede wszystkim dla podniesienia młodzieży polskiej i wpojenia zamiłowania dla naszego Kościoła, Ojczyzny naszej Polski i Ameryki. Lecz towarzystwo nie tylko odniosło korzyści materialne, ale w przeciągu tego czasu wyrobiło się kilkudziesięciu młodych ludzi, którzy piastują urzędy w parafialnym Komitecie i zajmują inne ważne placówki w robocie Narodowego Kościoła.

Obecnie towarzystwo liczy 350 członków, którzy kochają Kościół i



OTWARCIE KLUBU TOW. „ZMARTWYCHWSTANIE”.

jego ideę i gotowi są dla sprawy wspólnej uczynić wszystko, co jest w ich mocy.

Członkowie tow. Zmartwychwstanie, z małymi wyjątkami, są członkami Polsko-Narodowej Spójni. Jednym słowem towarzystwo młodzieży jest wielką pomocą w pracy Kościoła, a obecnie widzimy biorących się dzielnie do sprawy Spójni, rozumiejąc, że to jest nasza organizacja, o której dobro powinno się każdemu Narodowcowi rozechodzić. Towarzystwo Zmartwychwstanie jest największym polskim towarzystwem w powiecie Lackawanna.

Tow. Zmartwychwstanie, Oddz. 2 w Dupont, Pa.

Tow. Młodzieży „Zmartwychwstanie” przy parafii w Dupont, Pa. zostało zorganizowane dnia 17-go maja 1916-go roku za inicjatywą ks. Józefa Pękali, ówczesnego proboszcza.



TOW. ZMARTWYCHWSTANIE W DUPONT, PA.

Na pierwszy zew zgłosili się do towarzystwa: Jan Iskra, Józef Figura, Antoni Pach, Stanisław Widoła, Jan Bojarski, Ludwik Kotula, Jan Czupryt, Jan Tokarz, Marcin Guzior, Michał Kłobczyk i Paweł Kasprzycki.

W tydzień później towarzystwo powiększyło się do liczby 25 członków. Dla zapewnienia bytu towarzystwa postanowiono przyłączyć się do Polsko-Narodowej Spójni. Oddział otrzymał numer 77-ty w dziale Spójni.

Już w początkach swego istnienia członkowie towarzystwa zrozumieli, że zadaniem ich jest praca na polu oświatowym i towarzyskim, to też postanowili zbierać się raz w tygodniu na czytanie odpowiednich, pouczających dzieł literackich i dyskusję, a z końcem maja 1916 r. sformowano w łonie towarzystwa kapelę.

Przez 14 lat swego istnienia towarzystwo odegrało wiele przedstawień teatralnych, brało udział w życiu miejscowej parafii i w prawie wszystkich większych uroczystościach religijnych i patriotycznych, urządzanych w Scranton. Pomagało też swej parafii materyalnie, albo przez bezpośrednie datki pieniężne lub też przez sprawianie potrzebnych rzeczy do kościoła.

W ostatnich latach, szczególnie za czasów proboszczowania ks. W. Januszewskiego, towarzystwo umocniło się pod względem wewnętrznym i rozszerzyło się pod względem ilości członków. X.

Tow. Zmartwychwstanie Oddz. 3 w Duryea, Pa.

Czwartego października 1925 roku garstka młodzieńców z Polskiego Narodowego Kościoła w Duryea, z inicjatywy Ks. Hornika, zorganizowała się w Oddział Towarzystwa Młodzieży Zmartwychwstanie, któremu Centralny Zarząd nadał numer 3-ci i przyłączył do Zjednoczonych Towarzystw. Przy zorganizowaniu wstąpiło narazie dziewięciu członków. Obecnie Oddział 3-ci liczy 20 członków, a jest nadzieja na przyszłość, że przy pomocy miejscowego proboszcza, Ks. M. Czernego, skupi się w Oddział 3-ci wszystka młodzież w Duryei.

Młodzież, skupiona w powyższym Oddziale, rozwija się znakomicie, chociaż miała burzliwe przejścia i zdawało się, że członków będzie trudno utrzymać w solidarności. Dzisiaj, Bogu dziękować, Oddział ten ist-



TOW. ZMARTWYCHWSTANIE W DURYEA, PA.

nieje w pełni, młodzież coraz bardziej solidaryzuje się ze sobą i parafią, tak, że przez powstanie Tow. Zmartwychwstanie widać znaczną poprawę nie tylko w pracy młodzieży, ale i całej parafii. Młodzież lepiej pojmuje swój stosunek do Boga i ludzkości, chętnie przyjmuje na się obowiązki społeczne i z dobrej swojej woli pracuje dla dobra swojego Kościoła; uważa pracę i trudzenie się dla parafii za swój wielki obowiązek i wszystkie wyteża siły, by jak najsumienniej ten obowiązek spełnić. Młodzież, skupiona przy Kościele P. N. w Duryei, stara się coraz lepiej poznać swoje obowiązki i spełniać je energicznie.

Słowem, młodzież zrozumiała, że im jako młodym, przyszłym obywatelom kraju należy ustawicznie ćwiczyć się w pełnieniu obowiązków. Jest wprawdzie jeszcze kilku młodzieńców w towarzystwie Zmartwychwstanie, którzy tego nie pojmują i jakoś trudno im jest z tej martwoty duchowej powstać, przerażeni powyższą odpowiedzialnością za obowiązki swoje, pytają: „A kto mi każe te obowiązki spełniać? Kto ma tak wielką powagę, że oni go muszą słuchać”? Lecz jest takich już niewielu. Da Bóg, że i takowi z czasem zrozumią, że obowiązki nasze wypływają z Boga, Stwórcy i Pana Wszechrzeczy.

Zgromadzenia młodzieży przy Kościele P. N. K. w Duryei odbywają się regularnie co miesiąc, a niekiedy i dwa razy w miesiącu. Oddział przeprowadza regularnie ćwiczenia gimnastyczne pod kierownictwem miejscowego komendanta, Kazim. Dąbrowskiego; natomiast śpiew pod kierownictwem p. Zofii Świątkowskiej. W niedalekiej przyszłości młodzież, skupiona przy parafii duryejskiej zamierza zorganizować sobie własną bibliotekę, klub sportowo-athletyczny, tak, żeby mieć wszystko, co jest potrzebne do kształcenia charakteru naszej polskiej młodzieży, złączonej z Kościołem Narodowym w Ameryce. „Prawdą, Pracą, Walką zwyciężymy!”

Historia Oddziału 4go Tow. Zmartwychwstanie w Dickson City, Pa.

Oddział powstał w roku 1921, założony przez Ks. Bpa L. Grochowskiego, który wówczas był proboszczem parafii św. Wojciecha w Dickson City, Pa. Urządzano teatry, których dochód przeważnie szedł na rzecz naszego Kościoła. Po przybyciu Ks. J. Padewskiego do Dickson City, towarzystwo na nowo ożywiono i zabrano się do pracy agitacyjnej, a mianowicie: Wybrano komitet, któryby szedł od domu do domu, zdobywając nowych członków, to też liczba wzrosła do 57 członków,



TOW. ZMARTWYCHWSTANIE W DICKSON CITY, PA.

Oddział nasz przechodził burzliwe przejścia z powodu pewnych członków, którzy nie zrozumieli wspólnej pracy, powodując się samolubstwem, stawiając nawet przeszkody przy złączeniu się w jedną organizację Zjednoczonych Tow. Zmartwychwstanie. Byli jednak młodzieńcy, którzy, kochając Kościół szczerze, nie pozwolili krzywdy wyrządzić i szkodników usunęli z szeregów swoich. Rodzice członków są bardzo zadowoleni z pracy Tow. Zmartwychwstanie, jakoteż cała parafia, gdyż młodzież pracuje chętnie, czy to w komitecie parafialnym, czy też w chórze Lutnia. Pod egidą towarzystwa urządzono kilkanaście teatrów i kilka obchodów patriotycznych.

Historia Oddziału 6go Tow. Zmartwychwstanie w McAdoo, Pa.

Gdy Tow. Zmartwychwstanie wykazywać poczęło z czasem dodatnie wyniki w innych placówkach Narodowego Kościoła, wieść o jego rozwoju i jego pracy dotarła i do naszego miasteczka i przez usta Ks. J. Misiaszka, proboszcza parafii w Hazleton i McAdoo, kazała zorganizować młodzież w jeden z oddziałów Tow. Zmartwychwstanie, tej szkoły obywateli Kościoła Narodowego.

Dnia 19-go lipca 1927 roku zwołał Ks. J. Misiaszek pierwsze organizacyjne zebranie młodzieży. Przedstawiwszy ogólnie cel zebrania i ideę Tow. Zmartwychwstanie, zdołał zdobyć od razu 16 młodzieńców, gotowych do wstąpienia do towarzystwa. W kilka dni później otrzymaliśmy konstytucję i kwitariusze z Centralnego Zarządu z Scranton z zapewnieniem, że wkrótce przybędzie do McAdoo główny organizator,

I rzeczywiście, zaraz w następnym miesiącu sierpniu przybyli przedstawiciele Centrali z głównym organizatorem, kol. Fr. Lipo na czele. Po bliższym zaznajomieniu zebranych z konstytucją i ideą Tow. Zmartwychwstanie, oraz po wygłoszeniu referatu na temat życia młodego człowieka, odebrano przysięgę od członków, udekorowano odznakami każdego z zaciągniętych, oraz wciągnięto do Zjednoczenia oddział i nadano mu liczbę porządkową 8.

Pierwszym prezesem oddziału był kol. Józef Smoszna, który też dotychczas piastuje ten urząd. Przez swoją pracę oddział zyskał sobie uznanie u starszych i młodszych członków parafii do tego stopnia, że na ostatnim zgromadzeniu parafialnem koledzy L. Orzech, B. Ornowski, St. Mejsiak, oraz J. Smoszna zostali wybrani do komitetu parafialnego.

Program pracy Towarzystwa Zmartwychwstanie jest następujący: Towarzystwo odbywa co miesiąc posiedzenie, na którym omawia się sprawy bieżące, jak ćwiczenia gimnastyczne, zdobywanie nowych członków, kształcenie dobrego, chrześcijańskiego i polskiego ducha, współpraca z Kościołem itd., które też nie pozostały bez dodatniego rezultatu. Oddział bowiem zorganizował w swoim łonie klub piłkarski (base ball),



TOW. ZMARTWYCHWSTANIE W McADOO, PA.

który przeprowadził dotychczas kilka szczęśliwych rozgrywek; zdobył 9-ciu nowych członków, ma najlepszą nadzieję zdobycia nowych 20; wszyscy członkowie uczęszczają regularnie na nabożeństwa, na próby teatralne, chóru, zawsze, gdy zajdzie potrzeba pomaga swemu Kościołowi i finansowo przez urządzenie wieczorków i przedstawień teatralnych na korzyść parafii.

Dotychczas urządzono na większą skalę dwa obchody religijno-patriotyczne: jeden w rocznicę założenia Kościoła Narodowego w Ameryce, obchód o charakterze czysto religijnym; drugi, patriotyczny ku czci i pamięci 10-lecia powstania Ojczyzny Polski.

Zmartwychwstańcy nasi pracują zgodnie ze sobą i w duchu zrozumienia swego posłannictwa w Kościele Narodowym. Parafia życzliwie i bardzo przychylnie patrzy na zabiegi swoich synów i obiecuje sobie wiele po nich.

Największą troską oddziału jest wybudowanie swojego, własnego Domu Młodzieży. W tym też kierunku wyteżamy już od dłuższego czasu swoje wysiłki. Gdy nas będzie więcej — wierzymy, że nam się uda to przedsięwzięcie.

Obecny zarząd stanowią: J. Smoszna, prezes; B. Ornowski, zastępca; P. Gegkoł, sekr. prot.; L. Orzech, sekr. fin.; St. Mejsiak, kasyer; M. Gefert, W. Białek i B. Górski, opiekunowie kasy; D. Słowik, marszałek.

Oddział 8-my Tow. Zmartwychwstanie w Plymouth, Pa.

We wszystkich sprawach nowych najtrudniejszą rzeczą jest początek. Gdy jednak człowiek pojedynczy, lub zjednoczony w stowarzyszenie, uchwyci nić przewodnią, gdy się w nią wżyje — poczyną rozumieć lepiej swoją lub ogólną ideę, a gdy jest dobrą — kocha ją i wtedy nawet najtrudniejsze poczynania wydają mu się bardzo nawet łatwymi. Wtedy ten sam człowiek gotów jest do wszelkiej pracy, związanej z tą ideą, byleby ją tylko rozmnażać w sobie i w niej utwierdzać innych. Gdy mu się to uda w stosunku do innych — cieszy się i to całkiem słusznie.

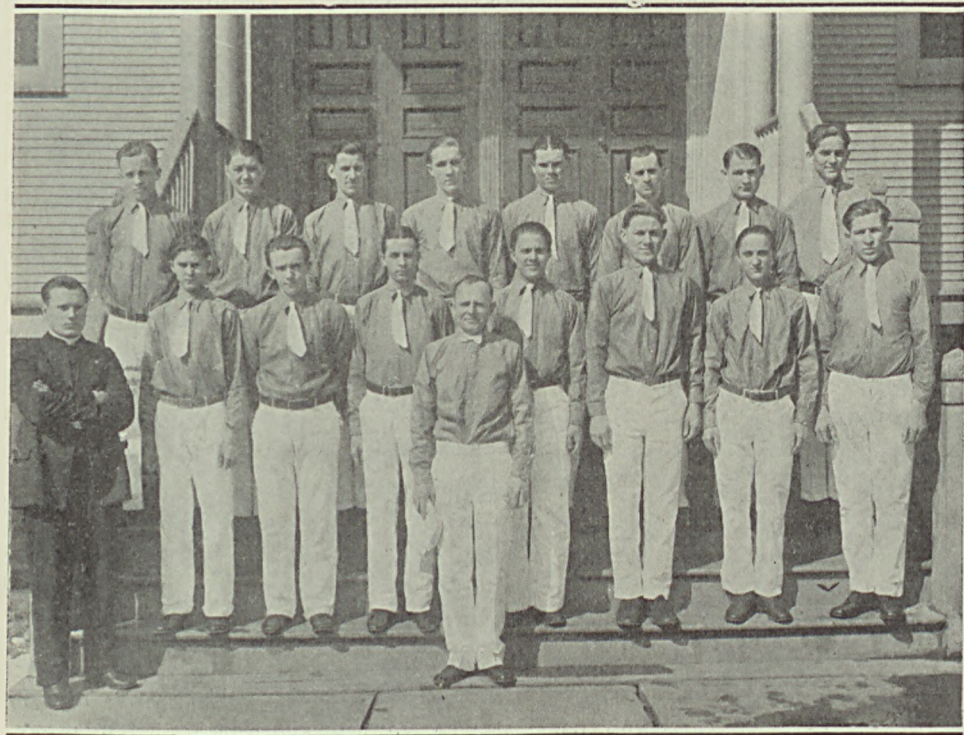
Dzień 5-go lutego 1928 r. miło i radośnie będzie wspomniany przez młodszych członków parafii w Plymouth. W dniu tym bowiem ówczesny proboszcz, Ks. Br. Krupski, zgromadził garstkę żywych młodzieńców w sali pod kościołem i zaapelował do nich, by w ślad innych, zorganizowali się w towarzystwo Zmartwychwstanie. A że mu się udało — świadczy to, że prawie wszyscy obecni w liczbie 14 młodych, żywych ludzi, zjedno-

czyło się pod wspólny sztandar towarzystwa Zmartwychwstanie, a dzisiaj jest ono wielce pożytecznem w parafii i rozwija się pomyślnie.

Pierwszy zarząd, wybrany na temże zgromadzeniu, stanowili: prezes, T. Mrówczyński; sekr., J. Żurański; kasyer, St. Płaza; instruktorzy gimnastyczni, F. Jaworski i F. Parulski.

Dla lepszego wyjaśnienia celu Tow. Zmartwychwstanie, oddział zaprosił przedstawicieli Centralnego Zarządu na dzień 26-go lutego, w którym to dniu koledzy Fr. Lipo i W. Szpajer ze Scranton w odpowiednim referacie wyjaśnili bliżej ideę Zjednoczonych Towarzystw Zmartwychwstanie w Ameryce i warunki przyjęcia do Zjednoczenia. Wniosek kol. Białogłowicza, poparty przez kol. J. Żurańskiego, by oddział w Plymouth przyjął warunki, przeszedł jednogłośnie. Oddziałowi nadano numer 8-my, rozdano odznaki, konstytucje, kwitariusze itp.

Towarzystwo Zmartwychwstanie w Plymouth jest jednym z najżywszych oddziałów w Zjednoczeniu, a najbardziej pożytecznych w parafii. We wszystkich przedsięwzięciach parafialnych około kościoła, hali, czy majątku parafialnego wogóle, bodaj że najwięcej pracy włożyli



TOW. ZMARTWYCHWSTANIE W PLYMOUTH, PA.

Zmartwychwstańcy. Urządzili przy hali swój klub, jako stałe miejsce zgromadzeń, który był zawsze czysto utrzymany, pięknie wymalowany i udekorowany. Miłe gniazdko. W klubie mieści się biblioteka, złożona z kilkudziesięciu książek z dziedziny historii, beletrystyki, filozofii, życia wielkich Polaków i Amerykanów i gimnastyki. Każdy prawie z młodzieńców korzystał z niej chętnie i pożytecznie. Miło było spędzić w klubie kilka godzin czasu, to też prawie co wieczór można było w klubie spotkać kilku lub kilkunastu Zmartwychwstańców na nauce, ćwiczeniach gimnastycznych lub rozrywkach. Duszą w tym wypadku był zawsze czynny prezes oddziału, kol. K. Parulski, generalny instruktor gimnastyki w Zjednoczeniu.

W czasie mego pobytu w Plymouth od września 1928 do lutego 1929, w Zmartwychwstańcach w Plymouth znalazłem najlepszych współpracowników i przyjaciół w swoim życiu.

Dotychczas Tow. Zmartwychwstanie w Plymouth odegrało na korzyść parafii i swoją przy pomocy młodszych i starszych członków parafii trzy sztuki teatralne, urządziło jeden obchód patryotyczno-oświatowy z pomocą Centralnego Zarządu, specjalnie zaproszonego, oraz cztery wybieczki.

W czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Zmartwychwstańcy „in corpore” odwiedzają od domu do domu wszystkich parafian i przyjaciół Narodowego Kościoła w Plymouth i okolicy, śpiewają wszelkie polskie kolendy i składają świąteczne życzenia. Chrześcijański, piękny i chwalebny to zwyczaj. To też starsi, zwłaszcza przybysze ze „starego kraju,” z wielką niecierpliwością oczekują ich w świąteczne, zimowe wieczory i przyjmują ich otwartymi rękoma i gorącymi sercami.

Obeenie oddział 8-my liczy 24-ch członków. Nie tylko członkowie, ale także stojący jeszcze na uboczu, rozumieją coraz to lepiej posłannictwo Tow. Zmartwychwstanie w Kościele Narodowym i dlatego szeregi oddziału 8-go się powiększają. Oddział też nie spocznie tak długo, aż wszystkich młodzieńców w parafii w Plymouth nie wciągnie w swoje szeregi. Parafia cała docenia należycie wysiłki i pracę swoich synów i stąd siedmiu Zmartwychwstańców wybranych zostało do komitetu parafialnego.

Zmartwychwstańcy w Plymouth żywo interesują się ideą Zjednoczenia. Na ostatnim Zjeździe obok delegatów prawie wszyscy brali udział na Zjeździe; nagrodzeni też zostali tem, że trzech z pomiędzy nich wybrano do Centralnego Zarządu.

Może nie wszyscy oni umieją śpiewać hymn Tow. Zmartwychwstanie: „Naprzód co żywo” — ale wszyscy śpiewają go życiem swoim,

pracą swoją i gorącym umiłowaniem naszej wspólnej i świętej sprawy, Kościoła ludu polskiego. — Cześć im za to!

KS. J. JAKOBSCHE.



TOW. ZMARTWYCHWSTANIE W SHENANDOAH, PA.

Kronika Towarzystwa Zmartwychwstanie w Shenandoah, Pa. No. 5-ty znajduje się przy kronice tejże parafii na stronie 275 i następne.

Oddział 9-ty Tow. Zmartwychwstanie w Rochester, N. Y.

Jednym z najmłodszych i najbardziej od Centrali w Scranton oddalonych Oddziałów Tow. Zmartwychwstanie — jest oddział 9-ty w Rochester, N. Y. Oddział ten powstał prawie od jednego rozmachu przy staraniach i zabiegach organizatora, obecnego proboszcza, Ks. A. Krauze, dnia 19-go lutego 1928 roku. Ks. Krauze na ostatnim prowincjonalnym Synodzie, odbytym w Scranton, Pa., miał sposobność bliżej za-



TOW. ZMARTWYCHWSTANIE W ROCHESTER, N. Y.

poznać się z pracą i ideą Tow. Zmartwychwstanie w Pennsylvanii, a gdy wrócił do swojej parafii, postanowił od razu założyć jeden z oddziałów w swojej parafii w Rochester.

Na pierwszym zgromadzeniu zdobył 28 młodych ludzi, chętnych nauki i gotowych do pracy. W krótkim też czasie, bo w niespełna 3 miesiące potem wstąpiło nowych 12 żołnierzy, a w lipcu tegoż roku oddział został przyjęty do Zjednoczenia i otrzymał numer porządkowy 9. Oddział w Rochester należy do najlepiej rozwijających się i funkcyjujących. Pierwszym prezesem został obrany kol. Jan Żelazny, który wspólnie z Ks. proboszczem nie szczędził wysiłków w kierunku wzmocnienia i powiększenia szeregów oddziału. Rezultat był zawsze dodatni.

Jak wszędzie, tak i w Rochester główną troską towarzystwa Zmartwychwstanie jest praca około kościoła, a następnie urabianie swego chrześcijańskiego i polskiego charakteru. Członkowie oddziału uczęszczają regularnie do kościoła, przystępują do sakramentów św., bronią dzielnie i solidarnie imienia Kościoła Narodowego nie tylko słowem, ale przede wszystkim przywiązaniem i miłością, pracą około kościoła i życiem swoim publicznym i prywatnym. Ostatnio zorganizowano klub piłkarski i klub atletyczny; zakładają swoją własną bibliotekę polsko-amerykańską dla wspólnej nauki w dziedzinie języka i historii Polski, oraz życia wielkich ludzi świata, oraz zdrowej gimnastyki fizycznej.

Członkowie obecnie urządzają regularnie co tydzień ćwiczenia gimnastyczne pod kierownictwem dwu instruktorów: kolegów Br. Kołackiego i P. Kwiatkowskiego.

W r. 1928 urządzono na większą skalę jeden obchód patriotyczny ku czci Kościuszki, Washingtona i Abrahama Lincolna, który zgromadził i zainteresował cały ogół Polaków i Amerykanów w Rochester, N. Y.

Z racji powstania Tow. Zmartwychwstanie w parafii, widać wielką poprawę w życiu, a zwłaszcza w zapatrywaniu szerszem młodzieży na jej stanowisko w pracy religijnej i społecznej w Kościele Narodowym. Młodzież teraz dopiero poznaje, że praca ta jest potrzebną, że ona i niki inny będzie musiała wziąć na swoje barki cały ciężar pracy kościelnej i przeprowadzić ją szczęśliwie. Dlatego chętnie przygotowuje się do tego przez Tow. Zmartwychwstanie, wierząc, że to najlepsza i najłatwiejsza droga. Tow. Zmartwychwstanie w Rochester budzi wszystkich młodych ludzi z uśpienia, lenistwa duchowego i zaniedbania. Gdy Ks. Krauze przedstawił program Tow. Zmartwychwstanie, to kilku młodych ludzi wyraziło zdziwienie: „Myśmy nie wiedzieli o tem, że tyle możemy w Kościele swoim pracować, że tak bardzo nas młodych potrzeba, do tej wspólnej roboty.”



TOW. ZMARTWYCHWSTANIE WE FRACKVILLE, PA.

Ponieważ sala parafialna okazuje się niewygodną dla przeprowadzenia całego programu przedsięwzięć, oddział w Rochester już dzisiaj myśli o założeniu własnego klubu, na wzór serantonńskiego dla wspólnej nauki i godziwych rozrywek i zabaw.

Obecny zarząd stanowią: M. Szczepański, prezes; E. Gawłowicz, zastępca; B. Kołacki, sekr. prot.; J. Skalny, sekr. fin.; P. Kwiatkowski, skarbnik; M. Szczepański i T. Miętus, opiekunowie kasy; J. Żelazny i A. Przysiuda, opiekunowie chorych; J. Szczepański, E. Democh i J. Siekierski, komisja gospodarcza; Br. Kołacki i P. Kwiatkowski, instruktorzy gimnastyczni, oraz Ks. A. Krauze, kapelan.

Tow. Zmartwychwstanie, Oddział 10ty w Filadelfia, Pa.

Jednym z najmłodszych oddziałów Tow. Zmartwychwstanie jest oddział 10-ty w Filadelfii, Pa. Powstał on za inicjatywą Ks. R. Zawistowskiego, obecnego proboszcza, kilkunastu młodych ludzi w parafii, oraz przy pomocy członków Generalnego Zarządu, koł. J. Mikulę i W. Szpajera ze Seranton, dnia 28-go kwietnia 1929-go roku.

Już dawniej we Filadelfii były próby założenia Tow. Zmartwychwstanie o tym programie i idei, co w innych dziewięciu parafiach Narodowego Kościoła, lecz niestety z różnych powodów próby te nie przyniosły pożądanych wyników.

Dzisiaj na nowo zrywa się młodzież filadelfijska do roboty i nauki. Bo za prawdziwą szkołę mądrości życia młodego człowieka uważa Tow. Zmartwychwstanie w naszym Kościele, a że traktuje je poważnie dowodem to, że przy zakładaniu wstąpiło od razu 22 młodych ludzi. Po kilku miesiącach swej egzystencji dopełniło swe szeregi do 30-tu, mając zamiar spocząć na laurach wówczas dopiero, gdy pełna setka młodych żołnierzy zaśpiewa pełną piersią: „Naprzód, co żywo!”

Obecnie Tow. Zmartwychwstanie w Filadelfii przygotowuje: boisko sportowe dla piłki nożnej (foot ball) i dla gry w pałani amerykański (base ball); dwa boiska tenisowe, bieżnię i skocznię tak, aby jeszcze w tym roku uprawiać wszelkiego rodzaju ćwiczenia atletycznej lekkiej i ciężkiej wagi. Boiska te, oraz pola ćwiczebne powstaną w parafialnym parku w Andalusia.

Stałą swoją siedzibę i miejsce posiedzeń ma towarzystwo w jednej z sal obok szkoły parafialnej, gdzie młodzież w wolnych chwilach mile przy nauce, czytaniu odpowiednich książek, dyskusjach na różne tematy,



TOW. ZMARTWYCHWSTANIE W LIT. NARODOWEJ PARAFII W SCRANTON.

związane z ich polsko-amerykańsko-chrześcijańskim życiem, miłych zabawach i rozrywkach spędza czas ku wewnętrznemu zadowoleniu.

W czasie większych uroczystości kościelnych, obchodów patriotycznych i narodowych Tow. Zmartwychwstanie występowało dotychczas „in corpore,” zaś w przyszłości najbliższej, gdy się wzmocni liczebnie i wewnętrznie, samo będzie urządzać tego rodzaju obchody i zebrania. Dziś samo się uczy, by w przyszłości uczyć innych i dawać dobry przykład rówieśnikom i młodszym do wstępowania w ich ślady.

JAN NOWAKOWSKI, Sekr.

Tow. Zmartwychwstanie, Oddz. 11, Carnegie, Pa.

Towarzystwo nasze powstało dzięki agitacji Ks. proboszcza Siemiątkowskiego, który nawoływał bardzo często do zorganizowania tegoż. Trudno jednak było wszystkich przekonać o ważności takiego stowarzy-

sznia. Jednak nadarzyła się sposobność, bo przybył do nas na wiec P. N. Spójni p. Jan Mikuta, prezes Centralnego Zarządu Tow. Zmartwychwstanie, który wytłumaczył należycie zasady i pracę młodzieży w Kościele Narodowym i swoją zachętą przekonał obecnych o tym pięknym programie, jaki ma na celu Tow. Zmartwychwstanie. W ten sam dzień wybrano zarząd i przyjęto 16-tu nowych członków, z nadzieją, że szeregi powiększą się z miesiąca na miesiąc. Z powodu, iż towarzystwo nasze istnieje dopiero parę miesięcy, przeto nie możemy pisać o przeszłości jego, jednak młodzież w Carnegie pójdzie śladami już istniejących oddziałów Tow. Zmartwychwstanie.

Krótką Historya Parafii P. N. K. K. pod wezw. Serca Jezusa w Zamościu.

Istnienie parafii w Zamościu datuje się od 13 maja, 1926 r. Głównymi działaczami, troszczącymi się o powstanie i założenie parafii Polsko-Narod. w Zamościu, byli p. mecenas-adwokat dr. H. Świątkowski z Zamościa, obecny poseł na Sejm, p. J. Michalczak, oraz p. Bolesław Kazanecki, na-



KS. BP. ELEKT W. FARON,
Proboszcz w Zamościu.

czelnik wydziału podatkowego w magistracie. Dzięki staraniom owych panów wygłosił tu pierwszy odczyt o Kościele P. N. w dniu 18 kwietnia 1926 ks. M. Piechociński. Kiedy po pierwszym odczytzie o P. N. K. K. i lud zaczął się interesować więcej Kościołem Narodowym, wówczas na prośbę garstki sympatyków K. N., przeznaczył ks. biskup F. Bończak ks. Wł. Faron na proboszcza do Zamościa i polecił mu organizowanie parafii, nie tylko w Zamościu, ale w całej Lubelszczyźnie. Podówczas w Lubelszczyźnie była dopiero jedna parafia w Piaskach koło Lublina, założona przy końcu roku 1925.

Dnia 11go maja 1926 zjechał więc do Zamościa pierwszy proboszcz Narodowy, ks. Władysław Faron. Przybycie jego zainteresowało tak sympatyków jak i wrogów. Rozpoczęły się zaraz liczne i częste indagacje ze strony tajnej policji.

Pierwsze nabożeństwo uroczyste zapowiedziane było na dzień 13go maja, na święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Zapewne żadna parafia nie powstawała pod taką groźbą jak parafia w Zamościu. Rząd ówczesny, reakcyjny, zakazał surowo nabożeństw K. N. W dniu 12go maja **wezwał ówczesny p. starosta Zamojski komitetowych i zabronił kategorycznie nabożeństwa**, grożąc użyciem policji i wojska w razie urządzenia nabożeństwa. Co gorsze, ponieważ był to czas rewolucyjny, przeto oświadczone nam, że komitet z Ks. Proboszczem może zawisnąć na szubienicy. Owej krytycznej nocy z dnia 12 na 13 maja wybuchła rewolucja w Warszawie. Hiobowe wieści, nadchodzące z Warszawy, mroziły krew w żyłach ludzkich, wszystkich ogarnął lęk, szal i rozpacz, gdyż bratobójcza walka na ulicach miasta Warszawy zelektryzowała całe społeczeństwo polskie. Jedni pragnęli zwycięstwa p. Witosa, drudzy oczekiwali tryumfu Marszałka Piłsudskiego. Mieszkanie chwilowe ks. prob. Faron, w domu p. Korbaso stało się owej krytycznej nocy punktem pracy konspiracyjnej, gdzie oprócz ludzi cywilnych, **zebrali się i wojskowi**, by wspólnie radzić nad szybkim zebraniem strzelców i wysłaniem ich na pomoc Dziadkowi tj. Piłsudskiemu. Rozsyłano nocą wici na wszystkie strony, nastąpił przegląd sił, broni, przemówienia; wszystko to robiono tajnie, bo wiadano, że i wrogowie Marszałka Piłsudskiego nie śpią i gotowi lada chwila napaść na nasze „locum konspiracyjne” i zdemolować je, a zebranych na słupach powieszać. Straszna panika panowała po jednej i drugiej stronie.

Po owej, pełnej zabiegów gorączkowych nocy, nadszedł dzień 13go maja. Na zapytanie komitetu, czy ks. proboszcz będzie celebrował dziś Mszę świętą i kazanie głosił, odrzekł ks. Wł. Faron tonem poważnym, zdecydowanym i stanowczym: „Święciłem się na kapłana, więc będę robił to, co do mnie należy, bez względu na antykonstytucyjne zakazy.

Wielu, słysząc te twarde słowa, podniosło się na duchu, byli jednak i tacy, którzy zadrżeli, bojąc się, co z tego wyniknąć może. W olbrzymiej **stolarni — dawnych koszarach kozackich przy ul. Lwowskiej**, zebrała się ogromna masa ludzi, oczekując rozpoczęcia nabożeństwa. Kiedy ks. prob.



KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W ZAMOŚCIU
LUBELSKIM.

Faron zaczął się ubierać do Mszy św., nadeszła uzbrojona policja z rozkazem, by nie dopuścić do nabożeństwa. Stanowczy w czynie ks. prob. Faron, wyprosił policję z kaplicy, odprawił uroczystą Mszę św. i wypowiedział ogniste, patryotyczne kazanie, po którym wszyscy zebrani udali się tłumnie w pochodzie na rynek, na wzniesienie magistrackie i tu na prędkę wystawiono i ustrojono portret Marszałka Piłsudskiego rozpoczęły się liczne przemówienia z entuzjazmem przyjmowane i oklaskiwane przez tysięczne tłumy narodu.

Manifestacja z naszej strony na cześć Marszałka Piłsudskiego była w owym dniu jeszcze bardzo ryzykowną, boć nie mieliśmy jeszcze stanowczych i pewnych wiadomości o Jego zwycięstwie, jednak zrobiła dużo dobrego, bo przeważała chwiejne umysły na stronę Marszałka Piłsudskiego. Zdecydowane nasze stanowisko od pierwszej chwili ułatwiło nam pracę w rozwoju parafii i na przyszłość.

Nabożeństwa odprawiały się odtąd w Zamościu prawie, że bez przeszkód. Jeszcze jedną ważną utarczkę mieliśmy z liczną policją, kiedy wypadło nam grzebać pierwszego nieboszczyka. Przyszło wówczas do krwawych starć z atakującą, na życzenie proboszcza rzymskiego, policją. Mimo areztowania wówczas 9 pań i 3 panów odnieśliśmy zwycięstwo, a nawet zyskaliśmy od Rządu na własność ładny emmentarz. Od tego czasu rozwój naszej parafii posunął się spokojnym trybem naprzód. Gdy parafia zamojska nieco się utrwaliła, rozpoczął nasz ks. prob. Faron organizować nowe **parafie najpierw w Tarnogórze, potem Szewni, Skierbieszowie, posuwając się z czasem w głąb Lubelszczyzny na Świeciechów, Marjampol itd.**

W październiku 1926 odwiedził naszą parafię Najczcigodniejszy Ks. Biskup Fr. Bończak, zaś w listopadzie tegoż roku odwiedził nas Pierwszy Biskup Najprzewielebniejszy Ks. Fr. Hodur.

Dnia 3 grudnia zakupiono plac pod kościół i plebanię i zaczęto gromadzić materyał do budowy kościoła. Rok 1927 przyniósł nam wiele dobrego. Ks. prob. Faron wygłosił kilka publicznych odczytów w sali Rady Miejskiej, a w dniu 6 lutego wezwał na publiczną dysputę religijną „o prawdziwym Kościele Chrystusowym” księży misjonarzy Redemptorystów, dających rekolekcje w Zamościu, wraz z księżmi świeckimi. Wszystkich razem miało stanąć do dysputy 11 księży. Zaciekawieni mieszkańcy miasta Zamościa, zebrali się w ogromnej liczbie w sali Rady Miejskiej i na korytarzach, oczekując owej słynnej dysputy. W oznaczonym czasie zjawili się na sali z Pismem św., wydania rzymskiego, ks. prob. Wł. Faron, **przyjęty hucznymi oklaskami. Poszli radni miasta po księży rzymskich, lecz ci początkowo obiecali, potem stchórzyli i przyjscia odmówili.** Zebrani wyrazili swe wielkie oburzenie i poprosili księdza Narodowego Faron o wygłoszenie im odczytu o papieżstwie, spowiedzi i piekle, co tenże chętnie uczynił. To zajście utrwaliło nasz Kościół P. N. w Zamościu.

W marcu tegoż roku po zatwierdzeniu nam planów przez Dyрекcyę Robót Publicznych w Lublinie, przystąpiliśmy do budowy kościoła i plebanii.

Rozpoczęliśmy budowę prawie bez grosza gotówki, dzięki jednak staraniom ks. prob. Farena i współpracy Józefa Szweda, Woźnickiego i innych



PIERWSZA KOMUNIA ŚW. DZIATWY
W PARAFII W ZAMOŚCIU.

doprowadziliśmy do tego stanu, że mogliśmy już z nich częściowo korzystać zwłaszcza z kościoła, do którego murów, choć jeszcze nieskończonych, wprowadziliśmy się już na Boże Ciało, w uroczystej publicznej procesyi, celebrowanej przez Delegata z Ameryki, ks. J. Jasińskiego, późniejszego biskupa, który nam odprawił pierwszą Mszę św. w nowym kościele, a było to 16 czerwca, 1927 roku.

Dziś posiadamy swój własny kościół i plebanię. Liczne długi, ciężące na kościele w większej części spłaciliśmy już w r. 1928, a obecnie w roku 1929 zamierzamy ukończyć wnętrze kościoła. Od początku do dziś dnia proboszczuje nam w parafii nasz Czcigodny Pasterz Ks. Władysław Faron, który jako proboszcz zamojski piastował w r. 1927 urząd Dziekana w Lubelszczyźnie, zaś od 6 grudnia 1927 do 27 marca, 1928 urząd Administratora całego Kościoła w Polsce, z mianem Wikaryusza Generalnego od czasu Synodu Powszechnego odbytego w Warszawie 27, 28 i 29 czerwca, 1928.

Parafia P. N. w Zamościu liczy obecnie 345 rodzin, około 2 tysiące dusz. Miasto Zamość ma 4 kościoły rzymskie. Piąty olbrzymi kościół rzymski zamieniony na teatr. Widocznie jego miejsce i liczbę zajął obecnie nasz Polsko Narodowy Katolicki Kościół, wybudowany przy ul. Odrodzenia l. 4. Zaznaczyć należy, że ulica otrzymała nazwę „Odrodzenia” po wybudowaniu Kościoła P. N. ze względu na odrodzeniową działalność Kościoła. Jest to zapewne jedyne miasto w Polsce, które uczciło działalność kościoła, piękną nazwą ulicy.

Parafia Kościoła Narodowego w Bydgoszczy.

W północnej części województwa poznańskiego na samej prawie granicy z woj. Pomorskiem leży miasto Bydgoszcz. Sześć godzin od Warszawy, cztery od Poznania, trzy od Gdańska, a sześć do Berlina. Bydgoszcz rozciąga się po obu brzegach Brdy, aż do Brdyujścia, gdzie sięga poza Wisłę. W obrębie miasta leży największy port śródlądowy Polski. Bydgoszcz obejmuje obszar 71 kilm. kw. i jest centrum przemysłu drzewnego, reprezentowane przez jedyną w całej Polsce giełdę drzewną. Pierwsze wieści o Bydgoszczy sięgają zamierzchłych czasów, gdyż dziejopisarze już po raz pierwszy wspominają o zamku obronnym nad Brdą pod nazwą łacińską Bidgosthia za czasów Leszka Białego. Leszek dzieląc się państwem z bratem Konradem w r. 1287 ustąpił mu Mazowsze i Kujawy w granicach których zamek się znajdował. W kilka lat później anektują zamek Pomorzanie, lecz już w r. 1331 zdobywają go Krzyżacy zwracając Polsce dopiero na zasadzie traktatu Kaliskiego w 1343 r. Aż do tego czasu miasto nie istniało dopiero w r. 1346 król Kazimierz Wielki nadał przywilej założenia na prawie magdeburskim nad Brdą obok zamku — miasta. Rok ten należy uważać za właściwe narodziny Bydgoszczy — miasta. (Chociaż wykopaliska, szczątki urn i popielnic z rozmaitych epok nasuwają domysł, że Bydgoszcz była na 5—2 tysiące lat przed Chrystusem zamieszkiwana i że wtedy wiódł szlak handlowy z południa (Rzymu) na północ do wybrzeży burztynowych nad Bałtykiem.) Lecz już w pół wieku potem, zanim miasto otaczające Zamek należycie się rozrosło, zdobywają je Krzyżacy. Na szczęście nie na długo, bo Władysław Jagiełło rozgromiwszy w 1410 r. Krzyżactwo pod Grunwaldem, przyłącza Bydgoszcz do macierzy. Odtąd nieprzerwanie przez dwa wieki doznaje Bydgoszcz błogich skutków pokoju i rozwija się świetnie. Kazimierz Jagiellończyk w dalszym ciągu musiał staczać zacięte walki z zakonem Krzyżackim, często w Bydgoszczy przebywa. Tutaj też Zygmunt Iszy w r. 1510 zwołuje Sejm celem zorganizowania ziem pruskich. Wr. 1577 przybywa do Bydgoszczy Stefan Batory, gdzie prowadzi rokowania ze zbuntowanym Gdańskiem. Szczególnie wiek XVI i pierwsza połowa XVII były dla miasta erą wspaniałego rozkwitu. Ówczesna Bydgoszcz słynęła z wyrobów garncarskich i posiadała prawo bicia monety. Mennicę tą zwiedził w r. 1623 król Zygmunt IIIci. Były to ostatnie chwile długiego pokoju. Nadeszła z północy potężna burza dziejowa, wojny szwedzkie, które w przeciągu następnych stu lat przywiodły miasto do upadku. Pierwsze spustoszenie sprawiło najście w roku 1629 Gustawa Adolfa. W r. 1655 miasto wraz z zamkiem spłonęło.

W początkach XVII wieku w następstwie nędzy zdziesiątkowało nieli-

czną ludność miasta morowe powietrze. Podczas pierwszego rozbioru Polski w r. 1772 przechodzi Bydgoszcz pod panowanie pruskie. W r. 1794 następuje słynne zdobycie miasta przez gen. Dąbrowskiego. Od r. 1806 do 1815 Bydgoszcz należy do Księstwa Warsz. i była stolicą departamentu i rezydencją prefekta. W r. 1815 na mocy traktatu wiedeńskiego przeszła ponownie pod panowanie pruskie. Epokowym zdarzeniem dla Bydgoszczy, które zapoczątkowało nowy jej rozwój było rozpoczęcie w r. 1773 budowy kanału śródlądowego łączącego Wisłę z Wartą. Dalszy swój szybki rozwój zawdzięcza Bydgoszcz liniom kolejowym, co w następstwie przyczyniło się do znacznego uprzemysłowienia miasta.

Stokilkoletnia niewola pruska wycisnęła swoje piętno na Bydgoszczy. Niemcy w iście barbarzyński sposób starali się zatrzeć tu ślady dawnej chwały z czasów polskich. Zniszczono liczne pamiątki jak zwaliska zamku, piękną wieżę, ratusz, stare bramy miejskie itd. Bydgoszcz przed wojną wszechświatową należała do rzędu tych miast, które niemieckie opiekowały się specjalnie, chcąc z nich stworzyć bazę operacyjną dla zniemczenia Polaków. Bydgoszcz licząca przed wojną 58 tysięcy mieszkańców miała zaledwie 16 procent Polaków. Powalenie niemieckiej potęgi na polach bitwy we Francji i zawarcie rozejmu na podstawie 14 punktów prezydenta St. Zjedn., A. P., W. Wilsona, przyniosły Bydgoszczy odzyskanie wolności.

W całych Niemczech wrzała rewolucja; w Bydgoszczy nastąpił przewrót w dniu 10 listopada, 1918 roku. Władze w swe ręce przejęła Rada Żołnierska i Robotnicza, na czele której stanęło dwóch Niemców.

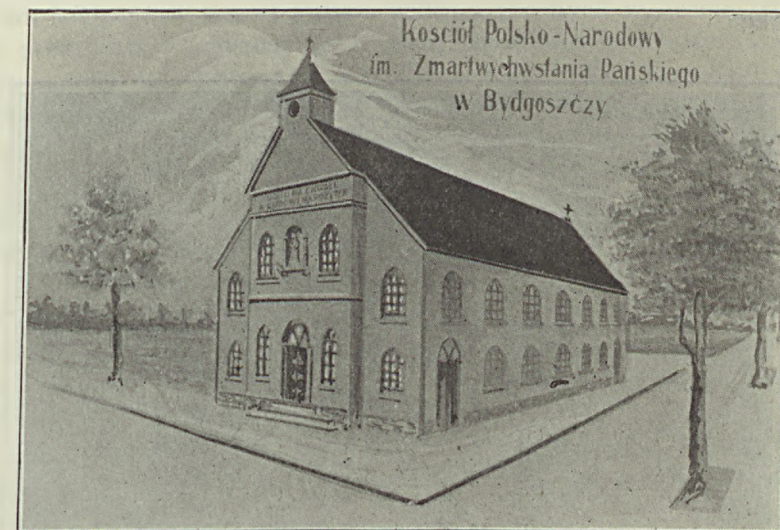
Z końcem 1919 roku Niemcy usunęli wszystkie pomniki oraz tablice pamiątkowe, wywożąc je do Niemiec a względnie sprzedając jako metal, a w dniu 19 stycznia, 1920 roku, nastąpiło uroczyste przejęcie władzy w mieście przez władze polskie, na dowód czego spisano akt przejęcia miasta i zdania władzy w ręce polskie w obecności reprezentantów władz niemieckich i polskich na sali posiedzeń Rady Miejskiej. Z ramienia władz niemieckich zdawał miasto drugi burmistrz p. Wolff, a z ramienia władz polskich przyjmowali miasto p. p. Wierzbicki, Maciaszek i inni. Po przyłączeniu ziemi piastowskiej do Polski przyłączono też do Bydgoszczy 18 przedmieść wskutek czego ludność miasta wzrosła do 89 tysięcy, a liczba Polaków stanowiła 70 procent ogółu ludności.

Dzisiejsza Bydgoszcz posiada 114 tysięcy mieszkańców (bez wojska) i jest miastem o charakterze wybitnie polskim, gdyż procent Polaków wzrósł do 91. Bydgoszcz posiada około 300 ulic, 7,000 tys. budynków w tem fabryczne i gospodarczo-przemysłowe stanowią 15 proc., kościelne 1.30 proc., publiczne 14.7 proc., wreszcie prywatne 69 proc. Liczba budynków mieszkalnych wynosi 5.000 tys., w których mieści się 23 tysiące mieszkańców o 54 tys. pokojach. Liczba hoteli i pensjonatów wynosi 35 tys.

Co do wyznania, to kościół rzymski w Bydgoszczy ma 5 parafij: Fara, św. Trójcy, Serca Pana Jezusa, Bielawki i Szwederowo. Ewangelickich unijnych jest 7 parafij; polski ewangelicko-augsburski zbór 1; nieliczna parafia prawosławna 1, oraz gmina żydowska 1. Duchownych rzymskich jest 32, ewangelickiego unijnego 6, augsburskiego 1, prawosławnego 1 i rabin 1.

POWSTANIE PARAFII KOŚCIOŁA NARODOWEGO.

Polacy, odzyskawszy wolność i niepodległość polityczną Polski, marzy-



li o wolności duchowej. Kler rzymski znowu uważał Polskę jako prowincję rzymską, kontrolował wszystkie dziedziny życia ludzkiego i nie pozwalał się robotnikom organizować w Wolne Związki Robotnicze, które wyzbyły się opieki kleru rzymskiego. Rozpoczęła się walka między klerem rzym., a kolejarzami i tramwajarzami. Smutną rolę odegrali prob. rzym. Płotka i Putz z par. św. Trójcy i Serca Pana Jezusa. Nie chcieli udzielać rozgrzeszenia przy spowiedzi tym, którzy należeli do Związków P. P. S., odmawiano nawet chrztów dzieciom tych rodziców, którzy nie szli po linii kleru rzym. i nawet z ambon publikowano na tych robotników i rzemieślników. Wtedy grono odważnych i rozumnych ludzi postanowiło nie pozwolić się maltretować i poniżać i zdecydowali zerwać raz na zawsze z obłudą rzymską, a wiedząc już, że w Polsce organizuje się Kościół Narodowy i jest już blisko Bydgoszczy o 52 klm., w Toruniu zorganizowana parafia Kościoła Narodowego, postanowili wysłać delegację, by zasięgnąć wszelkich informacji co

do zorganizowania parafii K. N. w Bydgoszczy. Podówczas proboszczem parafii K. N. w Toruniu był Ks. Stan. Zawadzki, który przyjechał z Ameryki i objął obowiązki duszpasterskie na Pomorzu, w celu organizowania parafii K. N. Po wysłuchaniu całego sprawozdania delegacji z Bydgoszczy, Ks. Zawadzki odpowiedział: „Jestem gotów w każdej chwili przyjechać do Bydgoszczy i tam razem z Wami organizować i budować Kościół Chrystusowy, Polski Narodowy i Katolicki, który będzie dla Was szkołą nowego życia ludzkiego, odrodzenia duchowego. Proszę o zorganizowanie tymczasowego Zarządu organizacyjnego Kościoła Narodowego i załatwić wszelkie formalności z władzami lokalnymi na wygłoszenie odczytu i dać mi znać listownie, kiedy mam przyjechać wygłosić odczyt o celu i zadaniu Kościoła Narodowego”.



KOMITET PARAFIALNY W BYDGOSZCZY

Dnia 18go marca, 1925 roku przybył z Torunia do Bydgoszczy Ks. prob. St. Zawadzki, by wygłosić odczyt o Kościele Narodowym. Przy IVej śluzie między ulicą Nakielską a Grunwaldzką wynajęto dużą salę na odczyt i zameldowano w urzędzie policyjnym, że Ks. Zawadzki z Torunia wygłosi odczyt. O godz. 5ej wiecz. zebrało się kilka set ludzi, by wysłuchać odczytu. Na salę urzędowo przyszła policja, komisarz i dwóch policyantów z karabinami najeżonymi bagnetami, kórzy stanęli obok prelegenta. Na przodzie estrady zebrała się gawiedź rzym. z kijami, na czele z Teską, wydawcą i naczelnym redaktorem Dziennika Bydgoskiego i poczęli wyć, krzyczeć i awanturować się, nie pozwalając rozpocząć odczytu. Na komendę Teski poczęli ajenci rzym. krzyczeć: precz z heretykami i z herezyą, wynosić się do Afryki, tam dla ciebie pole nawracać murzynów, wracaj nazad do A-

meryki skąd przyszedłeś, nie chcemy rozbijać jedności rzymsko-katolickiej itd., itp., poczęli w dalszym ciągu wyć i ryczeć oraz wywijać kijami, chcąc ściągnąć Ks. Zawadzkiego z estrady, a potem kości mu połamać. Widząc to komisarz policyjny, na co się zanosz, rozkazał zamknąć zgromadzenie i odczyt i usunąć ludzi ze sali.

Udano się na salę do Domu Robotniczego przy ulicy Dolina Nr. 2 i tam Ks. Zawadzki wygłosił pierwszy odczyt o Kościele Narodowym, przechodząc całą historię od Św. Cyryla i Metodego, Apostołów Słowiańskich — wiek XVIsty i początek próby zorganizowania K. N. w Polsce za czasów Zygmunta Augusta, a następnie obszernie wyjaśnił historię powstania i rozwoju Kościoła Narodowego w Ameryce i co K. N. niesie ludowi polskiemu i Ojczyźnie naszej Polsce. Kilku z obecnych w liczbie 10 interpelowało prelegenta w sprawie K. N. jedni życzliwie, a drudzy sarkastycznie, chcąc go wobec publiczności zohydzić. Jednak Ks. Zawadzki wszystkim interpelantom odpowiedział rzeczowo, tak że wszyscy byli zadowoleni. W końcu po przeprowadzeniu dyskusji obszernej Ks. Zawadzki zapytuje się wszystkich obecnych, czy życzą sobie, aby w Bydgoszczy powstała parafia Kościoła Narodowego — tylko 7 było przeciwnych, a na sali było obecnych około 700 ludzi, z wyjątkiem Teski i jego branży rzym. pijackiej. Teska aby nie dopuścić do zorganizowania parafii K. N. w Bydgoszczy począł w swojej gazecie Dzienniku Bydgoskim napadać w ohydny sposób na Kościół Narodowy, Biskupa Hodura, Księża Narodowych a szczególnie na Ks. Zawadzkiego. Tesce pomagało drugie pismo „Gazeta Bydgoska” oba pisma endecko-chadeckie, na usługach kleru rzymskiego.

Dnia 11go czerwca, 1925 r., w uroczystość Bożego Ciała odbyło w kółku zamkniętym w Domu Robotniczym przy ul. Dolina pn. 2 zebranie sympatyków Kościoła Narodowego i postanowiono zorganizować Towarzystwo Oświatowe Dzwon Wolności, którego celem było szerzyć oświatę w duchu idei Kościoła Narodowego i wybrano tymczasowy zarząd. Również na tem zebraniu postanowiono wybrać stały zarząd organizacyjny Kościoła Narodowego i wybrać nazwę nowej parafii. Wszyscy obecni na tem zebraniu: Fr. Rybczyński, Jan Chlebowski, Edmund Wolf, Jan Jaworski, Wł. Puchalski, Ber. Czarnecki, Józ. Fac, Winc. Adamski, Jan Kaczmarek, St. Łowicki, St. Burdziński, St. Kaczmarek i Leopold Kronenberg postanowili na propozycję Ks. Zawadzkiego, aby parafia K. N. była pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego i aby zarządy tych dwóch organizacji starały się w jak najkrótszym czasie podać Ustawy czyli Konstytucję Pol. Nar. Katol. Kościoła i Tow. Ośw. Dzwon Wolności do zarejestrowania u rządu miasta Bydgoszczy, wojewody w Poznaniu i w Ministerstwie Wyznań Religijnych w Warszawie.

Po załatwieniu formalności, Ks. Zawadzki rozpoczął intensywną pracę organizacyjną, przyjeżdżając z Torunia do Bydgoszczy z odczytami. Na-

stępne odczyty odbyły się 30 czerwca przy ul. Gdańskiej na sali w Domu Niemieckim, 8 lipca w tymże lokalu, 14 lipca wydzierzawiono na stałe kaplicę u ewangelików przy ul. Marcinkowskiego pn. 8 C., i tam odbywały się w dalszym ciągu odczyty 21go lipca i 28 lipca.

Pierwsze nabożeństwo odbyło się 2go sierpnia, 1925 r. przy ulicy Szubińskiej p. n. 8 w domu prywatnym z braku lokalu.

Drugie nabożeństwo odbyło się 9go sierpnia, 1925 r., w kaplicy ewangelickiej przy ulicy Marcinkowskiego pn. 8. C, a w dniu 15go sierpnia odbyło się trzecie nabożeństwo w tejże kaplicy. Dnia 21go sierpnia 1925 r. Ks. St. Zawadzki przyjeżdża na stałe do Bydgoszczy i zamieszkuje przy ulicy Gdańskiej pn. 75 C., a do parafii K. N. w Toruniu dojeżdża w każdą niedzielę po południu i pozostaje do poniedziałku wieczora, by odprawiać nabożeństwa, prowadzić szkołę nauki religii i wygłaszać odczyty.



GRUPA PARAFIAN W BYDGOSZCZY W CZASIE ODWIEDZIN KS. BPA JASIŃSKIEGO.

Dn. 30go sierpnia, 1925 roku w niedzielę po odprawieniu pierwszej Mszy świętej o godzinie 8ej rano wkracza do kaplicy policja i zakazuje odprawiać nabożeństwa, twierdząc, że władze wyższe w województwie w Poznaniu zakazały za wszelką cenę odprawiania nabożeństw Kościoła Narodowego.

Ks. Zawadzki żąda okazania tego rozporządzenia pisemnego z Poznania, twierdząc, że i on ma telegram od Pana Wojewody Poznańskiego, że na podstawie Konstytucji R. P. z dnia 17go marca, 1921 r., art. 111, wolno jest wyznawcom K. N. odprawiać swoje nabożeństwa. Wszystkich obecnych w kaplicy policja wyrzuciła za drzwi, a następnie na ulicę. W kaplicy pozostał się sam ksiądz, którego również policja chciała siłą zmusić do opuszczenia kaplicy, grożąc użyciem siły zbrojnej, lecz ksiądz odpowiedział policji, że na mocy Konstytucji R. P. z dnia 17go marca, 1921 r. art. 101 ma prawo miejsca i pobytu w kaplicy, ponieważ jest księdzem K. N. i ma obowiązek odprawiania nabożeństwa za swoich wiernych i od tego obowiązku żadna siła fizyczna nie zmusi go do ustąpienia z tego miejsca, a wypanowie funkcyonaryusze możecie tylko spisać protokół i oddać swoim władzom, a ja spełnię swoje obowiązki, a wy spełnijcie swoje. Starszy po-

licyant odezwał się do księdza: Księżu ja mam żonę i dzieci, a jeśli nie spełnię obowiązku, to stracę posadę i zostanę bez miejsca, a dzisiaj trudno o posadę. Ksiądz odpowiada: „Obowiązek służbowy należy spełnić, spisać protokół i oddać swej władzy przełożonej. Niech Bóg błogosławi, bywajcie zdrowi.”

Policja opuściła kaplicę, drzwi zamknięto, pozostał się ksiądz, ministrant W. Grzechowiak, organista M. Kowalski i jedna niewiasta M. Facowa i odprawił nabożeństwo. Na ulicy Marcinkowskiego zebrały się tłumy ludzi, którzy przyszli na nabożeństwo a inni z ciekawości. Ludzi było około 3.000. Policja widząc tyle ludzi zawezwała pomocy konnej policji



TOW. OBROŃCÓW NAR. KOŚCIOŁA W BYDGOSZCZY.

żandarmerji i tajnej, bez umundurowania — detektywów, a nawet groziła, że zawezwie jeszcze do pomocy wojska, jeżeli ludzie nie ustąpią. Rozpoczęło się szamotanie z ludźmi, policja konna na ludzi stojących na chodnikach wjeżdżała i używała siły, by ludzi zmusić do opuszczenia miejsca przy kaplicy, a lud wołał: wypuście i dajcie nam Księdza K. N. Zawadzkiego! jakto w Polsce nie wolno nam się modlić po polsku, tylko po łacinie? my mamy dosyć już kościoła rzymskiego, my chcemy Kościoła Narodowego i nabożeństwa w polskim języku ojczystym. Nie pójdziemy stąd, aż ksiądz dostaniemy. Wtedy zaintonowano pieśń „Kto się w opiekę”, a policja starała się uciszyć, lecz wszyscy poczęli śpiewać, a niewiasty stanęły murem zwartym i nie chciały się ruszyć z miejsca mimo tratowania końmi przez policję. W tym czasie kiedy policja ludzi rozpędzała z ulicy przed kaplicą, Ks. Zawadzki odprawiał nabożeństwo przy współudziale 3ch osób: ministranta, organisty i niewiasty. W czasie konsekracji i podczas podniesienia jakby intuicyjnie ludzie na ulicy poczęli śpiewać pieśń religijną, łącząc się we Mszy św., razem z kapłanem w modlitwach do Boga, prosząc o zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, aby idea Kościoła Chrystusowego, Polskiego Narodowego i Katolickiego zwyciężyła nie tylko w Bydgoszczy, ale w całej Polsce.

Po odprawieniu nabożeństwa Ks. Zawadzki wyszedł na ulicę Marcinkowskiego, a ludzie zobaczywszy księdza poczęli wznosić okrzyki na cześć Kościoła Narodowego i Księdza proboszcza: niech żyje Kościół Narodowy,



TOW. MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZMARTWYCHWSTANIE W BYDGOSZCZY.

niech żyje Ksiądz Zawadzki, a potem niewiasty poczęły śpiewać pieśń: „Serdeczna Matko”. Słyszac to policyanci zgrzytali zębami ze złości, a jeden ze starszych policyantów podszedł do Księdza Zawadzkiego, mówiąc: Proszę zakazać śpiewać ludziom. A Ksiądz proboszcz odpowiedział: że nie do niego należy obowiązek utrzymywania ładu i porządku publicznego na ulicy, jego obowiązki są w kościele, a nie na ulicy. Wtedy starszy posterunkowy prosi Ks. proboszcza, aby uspokoił ludzi, mówiąc, że ksiądz ma większą władzę nad ludźmi, aniżeli ja — policyant; niech mi ksiądz pomoże i uspokoi ludzi, aby się rozeszli ludzie do domów. Jeżeli tak, to pomogę panu, odezwał się Ks. Zawadzki.

— Bracia i Siostry, idźcie teraz spokojnie do domu i posilcie się, a o godz. 2ej m. 30 przyjdźcie z powrotem na nabożeństwo, odbędą się nieszpory i wypowiem naukę — kazanie. Cześć Wam Bracia i Siostry. Smacznego!

O zajściu tem prasa niemiecka obszernie opisywała i zdjęcia fotograficzne zdejmowała jak policya z końmi na ludzi wjeżdżała.

Nabożeństwo o godz. 2 m. 30 odbyło się bardzo spokojnie, bez żadnej policyi towarzyszącej ludziom. Przez cały tydzień panował spokój, tylko między ludźmi prowadzone były rozmowy na temat niedzielnego zajścia wyznawców Kościoła Narodowego z policyą przy ul. Marcinkowskiego. W sobotę 5go września, 1925 r. zjawia się w mieszkaniu Ks. Zawadzkiego, przy ul. Gdańskiej pn. 75 C, u p. Franc. Andrzejewskiego, tajny policyant i oznajmia, że ksiądz ma się stawić osobiście o godz. 11ej przed południem w biurze p. radcy Hanczewskiego, Miejski Urząd Policyjny, ul. Grodzka 32.

W biurze p. radcy Hanczewski oświadcza, że w niedzielę dnia 30 sierpnia, 1925 r., zaszła pewna nieformalność, że jakiś pan hrabia z Poznania nadesłał telegram niewłaściwy, ale to była pomyłka. Ks. Zawadzki przedstawia pismo od p. Wojewody Poznańskiego, p. Bnińskiego, który oświadcza, że wyznawcom Kościoła Narodowego na podstawie art. 111 Konstytucji R. P. wolno jest nabożeństwa odprawiać; również przedstawia ksiądz p. radcy Hanczewskiemu Konstytucję Kościoła Narodowego i swoje dowody osobiste i świadectwa święceń kapłańskich, jako dowód, że jest księdzem Kościoła Narodowego, a nie jakimś intruzem, lub szarlatanem, podszywającym się pod nazwisko księdza. Wtedy p. radca Hanczewski oświadczył ks. Zawadzkiemu, że „wolno jest księdzu Kościoła Narodowego odprawiać swoje nabożeństwa i inne zebrania i odczyty, ale tylko wewnątrz kaplicy. Policya więcej do kaplicy nie będzie posyłana, ani wam w waszych nabożeństwach i zebraniach nie będzie policya przeszkadzała. Niedzielne zajście bardzo ujemnie wpłynęło, a prasa Polsce nieżyczliwa bardzo źle się o tem wyraża. Bądźmy ostrożni i czuwajmy”. Ks. Zawadzki podziękował za informacje i za życzliwość.

Po kilku tygodniach Ks. Zawadzki otrzymuje wezwanie od sędziego śledczego Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, p. B. Bernatowicza w sprawie zajść w dniu 30go sierpnia, 1925 r. Pan sędzia śledczy odczytuje protokół spisany przez starszego posterunkowego, a podpisany przez p. radcę Hanczewskiego za stawianie oporu władzom i pyta się, czy oskarżony poczuwa się i przyznaje się do winy. Oskarżony Ks. Z. odpowiada, że ani



TOW. PRZYJACIÓŁ RODZINY ROBOTNICZEJ W BYDGOSZCZY.

nie poczuwa się ani też nie przyznaje się do winy, bo na odprawianie nabożeństw K. N. ma zezwolenie od pana wojewody Poznańskiego i udowodnił temże pismem, gdy w dniu 5go września 1925 r. był wezwany do biura Miejskiego Urzędu Policji przez p. Radcę Hanczewskiego w tejże sprawie, a p. radca Hanczewski oświadczył, „że zaszła pewna nieformalność, że jakiś pan hrabia z Poznania nadesłał telegram niewłaściwy, ale to była pomyłka. Więcej podobnych rzeczy nie powtórzy się w przyszłości”. Na to odpowiada p. sędzia śledczy, „to na co przesyłają tutaj do mnie protokoły z oskarżeniem i robią przykrości jednej i drugiej stronie”. Wtedy Ks. Z. odpowiada że to nie jest jego sprawa wchodzić w atrybucję administracyjną i pouczać urzędników o ich kompetencyach.

Protokół Ks. Z. podpisał, że nie poczuwa się ani nie przyznaje się do żadnej winy, ale tylko spełnił obowiązek chrześcijański, odprawił w dniu tym 3 nabożeństwa w duchu Chrystusowego Kościoła Pol. Narod. Katolickiego.

Nabożeństwa Ks. Zawadzki odprawia regularnie w niedzielę i święta: Isza Msza św. o godz. 8ej, Suma o godz. 10 m. 30 i Nieszpory o godz. 3ej (wpierw gdy jeździł do Torunia), a w tygodniu Msza św. o godz. 8ej rano, we wtorki o 8ej odczyty treści religijno-historycznej i prowadzi szkołę nauki historii i religii. Wszystko odbywa się bez żadnych przeszkód ze strony władz, a lud się garnął do K. N. Widząc to kler rzym., że K. N. zapuszcza swe korzenie w Bydgoszczy, poczęli przysyłać swoich szpiegów na nabożeństwa, odczyty, a nawet starali się dostawać do Zarządu kościelnego i towarzystw, aby śledzić wszelki ruch, siać nienawiść wśród Wyznawców K. N., a nawet popełnić defraudację w kasie parafialnej i w towarzystwach, by tylko nie dopuścić do spotęgowania siły moralnej idei K. N. w Bydgoszczy.

Dnia 16go stycznia, 1926 r., odbył się pierwszy pogrzeb śp. Wilhelma Nottke'go z domu żałoby przy ulicy Grunwaldzkiej pn. 106, na cmentarz miejski (komunalny) przy ul. Szubińskiej. Miejski Urząd Policyjny m. Bydgoszczy, do którego się udał ks. Zawadzki z p. C. Brylińskim, do dyrektora biura p. Webera, który oświadczył, że na prowadzenie konduktu pogrzebowego z K. N. nie zezwala, ani też nie zakazuje. A jeśli chcemy urządzić, to musimy ponosić konsekwencje i pamiętać o tem, że wyznawcy kościoła rzymskiego są wzburzeni i z tego powodu może grozić niebezpieczeństwo, czego się obawia policja. Wtedy ks. Zawadzki odpowiada p. dyrek. Weberowi, że ma tyle siły moralnej i wpływu na tłumy ludu, że wszystkich uspokoi i że do żadnych ekscesów burzliwych nie przyjdzie i kondukt pogrzebowy w szatach liturgicznych K. N. poprowadzi. Kler rzym. dowiedziawszy się o tem użył wszelkiego wpływu, aby za żadną cenę nie dopuścić do prowadzenia konduktu. Miejski Urząd Policyjny wydał rozporządzenie do komisaryatów, aby bacznie śledzili cały przebieg pogrzebu, a kler rzym. znowu podjudził swoich ludzi, by ci robili awantury i nie dopuścili do prowa-

dzenia konduktu. Policji było bardzo dużo, pieszej, konnej i tajnej bez umundurowania, która miała polecenie, aby z Ks. Zawadzkiego zdjąć szaty liturgiczne, lecz się obawiano uczynić to publicznie, bo ludzi w pogrzebie brało udział około 5.000. Pogrzeb odbył się bardzo uroczystie i ludzie nie pamiętają takiego pogrzebu wspaniałego jaki się odbył w dniu 16 stycznia, 1926 r. ś. p. Wilhelma Nottke'go. Policja konna, piesza i tajna bez um. towarzyszyła aż na sam cmentarz do mogiły, nad którą Ks. Zawadzki wypowiedział przepiękną i do łez wzruszającą mowę żałobną.

Kler rzym. nie mógł tego strawić i postanowił szukać wszelkich sposobów, aby przeszkodzić w rozwoju idei K. N. w Bydgoszczy, bo K. N. staje się dla nich groźbą i upadkiem, a na mocy prawa Konkordatu mają prawo żądać od władz wszelkiej pomocy dla siebie. Rozpoczęły się w całej pełni szykany i nagonki na K. N., a szczególnie na Ks. Zawadzkiego, jako organizatora parafii K. N.

Pierwszy, który chciał zniszczyć ideę K. N. był dr. Śliwiński, prezydent miasta Bydgoszczy, który dzisiaj jest już na zielonej łące. Wydawał różne polecenia na zwalczanie idei K. N. i towarzystw zorganizowanych przy parafii K. N. Pana dra Śliwińskiego usunięto z prezydentury miasta, a K. N. i towarzystwa i Ks. Zawadzki istnieją i będą istnieć dotąd, jaką będzie wola Boża i ludu polskiego. Kler rzym. szuka pomocy w tutejszych sądach. Różne towarzystwa zorganizowane przy parafiach rzymskich: Fary, Św. Trójcy, Serca Pana Jezusa, na Szwederowie i Bielawkach jak też i Liga Katolicka, pod przewodnictwem księży rzym. postanowiły przysyłać rezolucje do władz magistratu miasta, policji państwowej i prokuratury przeciw Kościołowi Narodowemu i Ks. Zawadzkiemu: że używa nazwy „Kościół”, „Katolicki”, „Ksiądz”, „Proboszcz”, „Parafia” używa szat liturgicznych podobnych do rzym. itd., itp., słano skargi do władz. Na podstawie tych skarg prokuratura wydawała polecenia sędziemu śledczemu, a sędzia śledczy znowu policji tajnej nieumundurowanej — politycznej polecenia rekwirowania szat i naczyń liturgicznych Kościoła Narodowego. Polecenia te wykonywał komisarz Pisarzewski i Lisowski przy pomocy niższych funkcyj naryuszy państwowej policji.

Sześć razy zabierano rzeczy z kaplicy i z mieszkania Ks. Proboszcza:

1) Dnia 4go lutego, 1926 roku. 2) Dnia 26go marca, 1926 r. 3) Dnia 10go marca, 1927 r. 4) Dnia 17go maja, 1927 r. 5) Dnia 6go lipca 1927 r., p. dr. Śliwiński wydał polecenie, aby monstrancję zabrać z mieszkania Ks. Proboszcza. Nie zabrano jej, bo była między ludźmi. 6) Dnia 18 sierpnia, 1927 r., podczas rekwirowania rzeczy kościelnych w kaplicy policja dopuszczała się profanacji Najśw. Sakramentu Ołtarza, otwierając tabernakulum i biorąc w ręce puszkę, z której zdejmowano sukienkę. Uczynił to p. Kaczmarek i inni, również w Wiel. Poście podczas rekwirowania aparatów kościel-

nych zdzierano nakrycia fioletowe z krzyży. Takie się rzeczy działy i to w XXym wieku w Polsce Wolnej i Niepodległej.

Wobec takiego postępowania wielu ludzi poczęło tracić wiarę w zwycięstwo idei Kościoła Narodowego.

W tej walce o prawdę idei Chrystusowego Kościoła Pol. Narod. Katol. okazały się dzielnie i zwycięsko niewiasty, które śpieszyły z pomocą finansową i szyciem nowych rzeczy liturgicznych, a także i niektórzy mężczyźni pomagali w czym tylko mogli. Kler rzym. wykorzystywał każdą przykrą sytuację przez swoich agentów, a ci znowu podburzali wyznawców K. N. Wielu bowiem słabych i chwiejnych odstąpiło, nie chcąc dalej walczyć i poszli z powrotem do papieskiego kościoła, a poszli ci, którzy nie byli sądownie wypisani z rzm. kościoła, albo tacy, którzy przyszli do K. N., chcąc korzystać materialnie—finansowo z publicznego grosza, z kasy parafialnej. Wypisywanie urzędowe z rzym. kościoła początkowo napotykało na bardzo wielkie trudności. Najpierw wnoszono podania do Miejskiego Urzędu Policyjnego, który szczegółowo badał przyczyny wystąpienia z rzym. kościoła, następnie udawano się do Sądu Powiatowego, który podania zwracał z powrotem, że nie były formalnie — przepisowo wypełniane wnioski, aż dopiero za trzecim razem załatwiano na sądzie powiatowym, tak że każdy urzędowo występował z rzym. kościoła i wyzbył się raz na zawsze opieki papieskiego kościoła i Rzymu.

W czasie gdy wyznawcy gremialnie występowali z rzym. kościoła na Sądzie, a Sąd uwiadamał o tem księży proboszczów rzym. kościoła, wtedy ich pasya poczęła brać, że tyle a tyle ludzi tracą z pod swej opieki. Aby się pomścić na K. N. i Ks. Zawadzki czynią ustawiczne interpelacje do władz miejskich, prokuratury o wytoczenie procesów sądowych. Kilkakrotnie udawano się do centralnych władz w Warszawie przez posłów jak p. J. Dąbskiego i innych, lecz to wcale nie pomagało, bo kler rzymski miał wszędzie swoje wpływy i starał się zniszczyć ideę K. N. w Polsce, jak to uczynił w XVIym wieku.

Dnia 5go listopada, 1925 r. otrzymał Ks. Zawadzki akt oskarżenia od prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy, liczba 2. J. 66—26, a który umieszczony jest w Polsce Odrodzonej w num. 22, strona 11, rocznik 1926. Główna rozprawa odbyła się w Iej izbie karnej w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy dnia 9go grudnia, 1926 r. o godz. 9ej rano. Na rozprawę wezwano 15 świadków i eksperta biegłego księdza prob. rzym. Skoniecznego z parafii św. Trójcy w Bydgoszczy.

Przewodniczącym w Sądzie Okręgowym podczas tej rozprawy był sędzia R. Radłowski, a oskarżał podprokurator Metelski, obaj wrogowie idei Kościoła Narodowego jak to sami wypowiadali się podczas tej rozprawy. Ks. Zawadzki bronił się sam, bez pomocy adwokata, mając za sobą prawdę nau-

ki Chrystusowej i dowody historyczne Kościoła chrześcijańsko-katolickiego i argumenty z przeszłości narodu polskiego i udowodnił, że Rzym i jezuita byli przyczyną upadku naszej Ojczyzny Polski. Zbijał dowody p. Metelskiego, który twierdził, że reformacja była przyczyną upadku Polski, przeciwnie reformacja przyniosła Polsce Złoty Wiek w literaturze polskiej, okres ten dał nam Rejów, Modrzewskich, Ostrorogów, Kochanowskich, Kłowniczów, a potem Konarskich, Staszyców, Kołłątajów, Kościuszków, Słowackich, Mickiewiczów, Konopnickie, Krasińskich, Towiańskich, Trentowskich, Cieszkowskich, Wrońskich i wielu innych. Reformacja przyniosła Polsce odrodzenie ducha i umysłu, bo kościół rzym., i jego kler wyższy i niższy był pogrążony w letargu, nie dbał o Polskę i lud biedny polski. Co nam mówi historia, polska, ta matka wszystkich nauk o biskupach Massalskich, Kossakowskich, Poniatowskich, Młodziejewskich, Ostrowskich, Łubińskich i innych? A kto potępił powstanie listopadowe i styczniowe jak nie papież Grzegorz i Pius? My kapłani Kościoła Narodowego niesiemy ludowi polskiemu i Polsce światło ewangelii Chrystusowej, my nie chcemy rządzić ani panować w Polsce, ale chcemy służyć i pracować na polu religijno-społecznym, aby odrodzić nasz naród polski i przyprowadzić go do Chrystusa, aby w Polsce zapanowało Królestwo Boże, zgoda i jedność bratnia i siostrzana. Kościół Narodowy jest częścią Kościoła Katolickiego i uznaje 4ry Sobory niepodzielnego Kościoła Chrześcijańskiego-Katolickiego, a jego kapłani mają charakter Sakramentu Kapłaństwa, sprawując swoje urzędy dane im przez Jezusa Chrystusa, Jego Apostołom i ich następcom — sukcesyjnym. I Kościół Narodowy posiada tą sukcesję Apostolską.

Udało się w XVI wieku Hozyuszowi i Jezuitom zniszczyć zarodek powstania idei Kościoła Narodowego w Polsce, ale dzisiaj im się nie uda, bo my pierwsi apostołowie idei Kościoła Narodowego budujemy na Jezusie Chrystusie, który jest kamieniem węgielnym, a lud polski roboczy jest materiałem z którego się składa Kościół Narodowy w znaczeniu moralnym.

Tak replikował Ks. Zawadzki na stawiane mu zarzuty i udawadniał w swojej obronie półtorej godziny. W re-replie p. Metelski nazwał Ks. Zawadzkiego „złotoustym,” ale faktów historycznych nie chciał przyznać, domagając się stanowczo ukarania Ks. Zawadzkiego. Wtedy Ks. Zawadzki zabiera głos w re-replie 40 minutowej i żąda kategorycznie udowodnienia mu czynów karygodnych, sprzeciwiających się zasadom nauki Chrystusowej i pierwszych 3ch wieków chrześcijańsko katolickiego Kościoła i faktom historii narodu polskiego, ale tego nie uczyniono.

— Jestem gotów cierpieć jako męczennik i ponieść śmierć na rynku miasta i ciało moje możecie spalić, zniszczyć, ale duszy mojej i wiary w ideę nauki Chrystusa, którą głosi Kościół Narodowy nikt mi nie odbierze, bo mi ją dał Ten, który mnie stworzył i powołał do stanowiska kapłań-

skiego — Bóg. Nie proszę o łaskę, ale proszę o sprawiedliwość chrześcijańską i szczerą polską.

Ks. rzym. Skonieczny, jako ekspert nie mógł dać jasnego wytłómaczenia co do przymiotnika „katolicki” ani rzeczownika „Kościół”, tylko operował pustymi frazesami, domagając się ukarania Ks. Zawadzkiego, bo znieважаł dekanat rzym. kościoła w Bydgoszczy przez zorganizowanie Kościoła Narodowego nielegalnie, a przez to poniża kler rzym. i ludzie z tego powodu są oburzeni.

Podczas rozprawy, która trwała od godz. 9ej do 7ej wieczorem sala sądowa była przepełniona ludźmi, a było obecnych kilku adwokatów i aplikantów sądowych, by się przysłuchać tej rozprawie o K. N. i jego przewodniku duchownym. Byli też reporterzy gazet z Dziennika Bydg., Gazety Bydg. i innych pism polskich i niemieckich. Budynek Sądu Okręgowego Powiatowego przy ul. Wały Jagiellońskie był obstawiony silnie policją i nie wpuszczano nikogo do budynku bez pozwolenia władz sądowych. Przez wyznawców i sympatyków gmach sądowy był oblegany i ulice były przepełnione, gdyż nie mogli się dostać do sądu. Kilku ludzi zostało nawet aresztowanych i popłacili kary za to, że stali przed gmachem sądowym i oczekiwali rezultatów rozprawy sądowej i uwolnienia Ks. Zawadzkiego. Smutno się zapisali w historii parafii Kościoła Narodowego w Bydgoszczy B. Czarnecki, Józef Fac i Jan Buca, którzy jako jedni z pierwszych członków K. N. podczas rozprawy sądowej okazali się judaszami — zdrajcami idei K. N., bo świadczili przeciwko Ks. Zawadzkiemu, starając się przedstawiać genezę idei K. N. bardzo negatywnie i twierdzili, że działali pod wpływem silnym Ks. Zawadzkiego i że nie byli odpowiedzialni za te czyny, a także oświadczyło się ostatnich dwóch Fac i Guca, że obecnie są bezwyznaniowci i nie składali przysięgi sądowej. Nietylko Jezus Chrystus miał Judasza, ale i Kościół Narodowy ma swoich judaszy. O godz. 6 m. 30 sędzia przewodniczący p. R. Radłowski ogłosił wyrok mocą którego Ks. Zawadzki został skazany na 2 miesiące więzienia albo 1.200 zł. i koszty sądowe. Ks. Zawadzki wyroku nie przyjął, a po 6ciu dniach od głównej rozprawy wniósł apelację do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu o rewizję wyroku. Po skończonej rozprawie, Ks. Zawadzki opuścił salę i gmach sądowy, a na ulicy setki ludzi oczekiwało na swego Księdza Proboszcza. Mężczyźni, niewiasty, młodzież i dzieci, słowem wszyscy się cisnęli do swego Proboszcza z kwiatami pięknych róż czerwonych i różowych, wznosząc okrzyki na cześć Ks. Zawadzkiego, Kościoła Narodowego i niech żyje sprawiedliwość w Polsce, precz z Rzymem i konkordatem, my chcemy wolności Chrystusowej religii, religii miłości i miłosierdzia. Ustawiono się w szeregi mimo zakazu policyjnego wszyscy ruszyli pochodem ulicami Mostową, Dworcową i Marcinkowskiego do kaplicy. W kaplicy odbyło się krótkie nabożeństwo dziękczynne z odśpiewaniem hymnu K. N. „Tyle lat my Ci, o Panie”, a w końcu przemówił Ks.

Proboszcz zaznaczając, że prawda rodzi się tylko w cierpieniach. Jezus Chrystus cierpiał i poniósł śmierć męczeńską na krzyżu, więc i my Wyznawcy, a szczególnie my kapłani K. N. musimy iść w ślady Mistrza Nazaretańskiego, Założyciela Kościoła Chrześcijańskiego i ponosić wszystkie cierpienia. Na sztandarze K. N. mamy wypisane słowa: „Prawdą, Pracą, Walką zwyciężymy”. Nie ustawajmy w pracach naszych, nie zniechęcajmy się do dalszej pracy, nie upadajmy na duchu, ale idźmy przebojem naprzód do zwycięstwa, do Chrystusa. W końcu Ks. Zawadzki oświadczył, że Pierwszy Biskup K. N. Ks. Franciszek Hodur w roku 1897 ludowi scrantonowskiemu oświadczył i związał się na całe życie z tymże ludem, tak i Ks. Zawadzki widząc swoich braci i siostry przywiązanych do K. N. i jego osoby, którzy przez cały dzień będąc narażeni przez policję współcierpień i współczuli ze swym kapłanem, więc pragnie szczerze i sumiennie do końca swego życia razem z nimi pracować i razem z nimi spoczywać na cmentarzu, to jest jego życzenie i pragnął aby się stało. Ludzie rozrzedzeni tymi słowami płakali z radości i cieszyli, że nowy duch w nich wstąpił, że ich ściślej jeszcze zjednoczył duchowo ze swoim kapłanem na zawsze. Sprawa ta sądowa ciągnęła się od 9 go grudnia 1926 r. aż do 21 listopada 1928 r. i odbywały się kolejno terminy:

1) Dnia 9go grudnia, 1926 r. w Bydgoszczy, skazano na 2 mies. więzienia albo 1.200 zł. i koszty. 2) Dnia 27go maja, 1927 r., w Poznaniu w Sądzie Apelacyjnym, wyrok Sądu błędnie był uzasadniony, sprawę odesłano do ponownej rozprawy w Bydgoszczy. 3) Dnia 12go grudnia 1927 r. w Bydgoszczy skazano na 8 miesięcy więzienia i koszty. 4) Dnia 27go kwietnia, 1928 r. w Poznaniu w Sądzie Apelacyjnym wyrok Sądu był błędnie uzasadniony i sprawę oddano innemu Sądowi Okręgowemu w Poznaniu. 5) Dnia 21go listopada 1928 r. uwolniono od winy i kary, a dnia 23 listopada 1928 r. polecono wydać wszystkie rzeczy liturgiczne, które odebrano dnia 3go grudnia 1926go roku.

Przy parafii istnieją następujące towarzystwa: 1) Tow. Niewiast Polskich A. N. S.; 2) Tow. Dziewic Polskich im. Stanisława K.; 3) Tow. Młodzieży Polskiej im. Zmartwychwstanie; 4) Tow. Obrońców Kościoła Narodowego; 5) Tow. Bożej Miłości; 6) Tow. Maryi Konopnickiej; 7) Tow. Chóru Starszych im. Stan. Moniuszki; 8) Tow. Chóru Dzieci; 9) Tow. Wzajemnej Pomocy „Spójnia”. 10) Tow. Przyjaciół Polskiej Rodziny Robotniczej; 11) Związek Przysposobienia Obywatelskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego; 12) Koło Dramatyczne im. Juliusza Słowackiego; 13) Polski Klub Obywatelski.

Narodowa parafia w Bydgoszczy pragnie dążyć po linii pierwszej parafii Kościoła Narodowego na świecie, w Scranton, Penn'a., w Ameryce. Kościół Chrystusowy nie może walczyć kłamstwem, ale tylko prawdą. Chrze-

ścianin nie może się spodziewać Królestwa Bożego płaczem, lamentem, narzekaniem, żebraniem miłosierdzia i praw sobie należnych, ale je musi sobie zdobyć, wypracować. Jezus Chrystus powiedział: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi i tylko gwałtownicy je zdobędą”. Hasłem Kościoła Narodowego jest: „Prawdą, Pracą, Walką zwyciężymy”. Przyszłość parafii Kościoła Narodowego w Bydgoszczy należy do tych, co poznają prawdę i będą umieli podług nauki Jezusa Chrystusa żyć, cierpieć, walczyć i zdobywać szczęście i pokój duszy.

Chrztałów w parafii było: w roku 1925—1; 1926 — 20; 1927 — 16; 1928 — 16.

Do pierwszej Komunii św. było przyjętych: w roku 1926 — 19; 1927 — 12; 1928 — 15.

Do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło: w roku 1926 — 107.

Ślubów było: w roku 1926 — 8; 1927 — 8; 1928 — 3.

Pogrzebów było w roku 1926 — 10; 1927 — 9; 1928 — 12.

Budżet parafii w roku 1925 dochód 2.448.45;	rozchód 2.008.98
1926 dochód 7.426.63	rozchód 6.316.34
1927 dochód 8.824.35	rozchód 9.360.83
1928 dochód 8.329.60	rozchód 6.767.31

Proboszczem parafii Kościoła Narodowego w Bydgoszczy obecnie jest Ks. Stanisław M. Zawadzki, a członkami Zarządu Kościelnego są: Jan Kroskowski, przew.; Andrzej Obarski, zast. przew.; J. Ławniczak, sekr. prot.; Stefan Cierzniewski, sekr. fin.; Konrad Lewiński, skarbnik; Opiekunowie kasy: Jakób Szeliga, Fr. Osiński, L. Suligowski i T. Rytlewski. Marszałkowie: Fr. Okoniewski i A. Zieliński.

Komitet budowy Kościoła Narodowego w Bydgoszczy: K. Grzybowska, M. Łasowa, A. Lewandowska, W. Nygowa i A. Westfalowa.

TOW. „ULGA” PRZY NARODOWEJ PARAFII W GRUDZIĄDZU W POLSCE.

Jedną z fundamentalnych podpór parafii Narodowej w Grudziądzu jest towarzystwo Bratniej Pomocy „Ulga”. Założone



KS. ALEKSY HAJDUK,
Proboszcz w Grudziądzu.



KS. PROB. AL. HAJDUK I KOMITET PARAFIALNY W GRUDZIĄDZU.



TOW. BRATNIEJ POMOCY „ULGA” W GRUDZIĄDZU.

zostało przez Księdza Proboszcza Aleksego Hajduka 8go grudnia 1925go roku. Towarzystwo liczy 116 członków, czyniło i czyni wiele dobrego tak dla parafii, jak też i dla członków, niosąc pomoc w chorobie i doświadczeniach.

Parafia P. N. K. K. w Żyrardowie.

Piękną chwilę radości i szczęścia przeżywało nasze miasto, gdy poraz pierwszy usłyszeliśmy czystą Ewangelię Chrystusową z ust prawdziwie polskiego kapłana. Na prośbę ob. ob.: Smoluchowskiego Józefa, Jokpyszana Stefana i Kamińskiego Eugeniusza, przybył do nas Ksiądz Marjan Piechociński, proboszcz Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła z Warszawy i w drugi dzień Wielkiej Nocy 1927go roku w sali Klubu Robotniczego przy domu ludowym, odprawił u nas pierwszą mszę świętą w polskim języku i wygłosił Słowo Boże opierając się na Ewangelii św., a następnie wygłosił odczyt o Kościele Narodowym do 500 osób zebranych na sali. I od tej pory zaczęto organizować u nas parafię P. N. K. K. Idea tego Kościoła obudziła w krótkim czasie jak najżywsze zainteresowanie wśród mieszkańców miasta Żyrardowa i okolic.

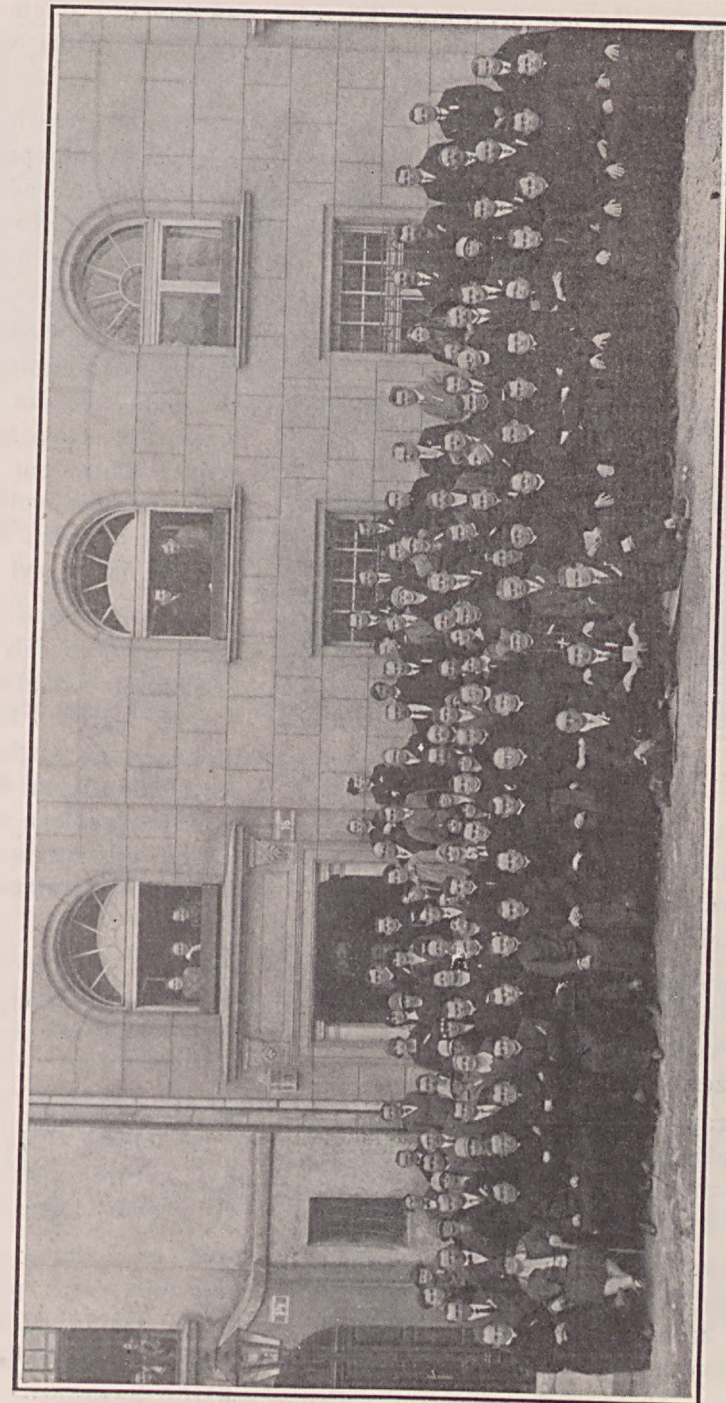
Drugie nabożeństwo miało się odbyć na dziedzińcu przy domu gminnym ul. Teklinowskiej i w dniu 10—III 1927 roku, gdy już ołtarz był zbudowany, w tym czasie przyszedł wójt gminy Żyrardów wraz z kierownikiem tutejszego Komisarjatu Policji Państwowej panem Perkowskim i natychmiast kazali ołtarz rozebrać, nadmieniając, że Kościołowi Narodowemu nie pozwolą urządzać widowisk publicznych pod gołym niebem. Nabożeństwo jednak w tym dniu odbyło się, w mieszkaniu prywatnym u państwa Smoluchowskich, gdzie Ks. Brokowski odprawił mszę św. i wygłosił kazanie.

Pierwszymi założycielami parafii byli ob. ob. Smoluchowski Józef, Kamiński Eugeniusz, Gołdecki Romuald, Mróz Floryan, Michałowski Antoni.

Pierwszym proboszczem parafii był Ks. St. Piekarz,



KS. PROBOSZCZ I KOMITET PARAFII
W ŻYRARDOWIE.



DELEGACI KRAKOWSKIEGO SYNODU PRZED GMACHEM MISYJNYM NAROD. KOŚCIOŁA W KRAKOWIE.

lecz praca jego u nas nie przyniosła korzyści moralnych i duchowych. Wprawdzie był to ksiądz jeszcze młody i nie znający idei Kościoła Narodowego.

Po nim na prośbę parafian, Wiel. Ks. Biskup Bończak, przysłał nam zacnego Księdza prob. Zielonkę Jakóba, który rozpoczął swą pracę w duchu prawdziwie Chrystusowym i zgodnie z ideą Kościoła Narodowego.

Nabożeństwa i odczyty i zebrania parafialne dotychczas odbywają się w sali poszkolnej przy ul. Teklinowskiej.

Tutejszy rzymski kler za wszelką cenę dążył do rozbicia parafii P. N. K. K. w Zyrardowie, mając wpływ na władze państwowe postanowili nie

dopuszczać do żadnego wygłoszenia odczytu przez księdza Kościoła Narodowego. Dowodem czego było natarcie policyi na zebranych ludzi, oczekujących na odczyt.



KOMITET PRZEDSYNODALNY W KRAKOWIE.

W dniu 25go marca, 1928 roku w sali Klubu Robotniczego, gdzie nasz Ksiądz prob. Zielonka Jakób miał wygłosić odczyt „Co Rzym dał Polsce”, i gdy już sala była wypełniona słuchaczami, wtedy to policja na czele z przodownikiem Policji Państwowej P. Marchlewiczem wkroczyła na salę i grożąc użyciem broni, poczęła w sposób brutalny rozbijać i wyrzucać zebranych z sali.

Następnie prześladowanie dzieci członków P. N. K. K. po szkołach przez prefektów rzymskich. Dowodem tego taki fakt: Oto rzymski prefekt ks. Baranowski, podczas lekcji religii, zauważył u jednej z uczennic obrazek z wizerunkiem Pana Jezusa.

A gdy zapytana uczennica przez prefekta, skąd otrzymała ten obrazek, odpowiedziała, że od Księdza Narodowego, w tej chwili ksiądz prefekt Baranowski wobec wszystkich uczennic, kazał jej obrazek podrzeć, rzucić na ziemię i zdeptać nogami, a Kościół Narodowy nazwał „kurnikiem”.

Wyznawcy Kościoła Narodowego, chcąc uchronić swe dzieci przed prześladowaniami i przed prowadzoną taktyką niemoralną przez prefektów rzymskich, zmuszeni są posyłać swe dzieci w roku szkolnym, do tych szkół, w których uczą się dzieci wyznania Ewangelickiego lub mojżeszowego.



KLERYCY I ZARZĄD NAROD. SEMINARIUM W KRAKOWIE Z KS. BP. JASIŃSKIM.

W pracy organizacyjnej nad założeniem i utrzymaniem parafii, najszczególniej odznaczyli się ob. ob.; Józef Smoluchowski, Kamiński Eugeniusz, Gołbecki Romuald, Mróz Marya, Zygałko Marta, Michałowski Antoni, Hoppe Jan, Fryderycka, Palański J., Kaliński Stan., Cuper Maryan, Maliszewski Wł. Grabowski Jan i Kazi-mierska Anna.

Wykaz ks. ks. którzy pracowali w naszej parafii: Ks. Stan. Piekarz, Ks. Jakób Zielonka, Ks. Jan Perkowski, Ks. Jan Madziarz i ostatnio pracuje w naszej parafii Ks. Czesław Skibiński.

Parafia nasza nabyła plac pod budowę Kościoła Narodowego od Magistratu miasta Zyrardowa obejmujący 2,300 łokci za sumę około 3,000 zł. na spłaty przez 15 lat., o który to plac, toczyła się walka blisko półtora roku.

Na dwóch posiedzeniach Rady Miejskiej, stawiał sprzeciw ks. radny Baranowski, tutejszy rzymski prefekt, który w uporeczywy sposób starał się nie dopuścić do ostatecznej uchwały, wraz z sześcioma endekami. Na szczęście wysiłki jego były daremne, argumentacja przeciwko Kościołowi Narodowemu za słaba.

Nad sprawą oddania nam placów debatowano od godziny 8ej wieczorem do godziny 2ej rano. Za oddaniem nam placów głosował Prezydent miasta Zyrardowa, p. Orlik wraz z 16ma radnymi. Zirytowany ks. Baranowski usiadł sobie i pogroził radzie następstwami.

Zaś w dniu 1go marca, 1929 roku po długim oczekiwaniu, osta-



KOŚCIÓŁ CHORWACKI STAROKATOLICKI W STENJEVCU.

tecznie Województwo Warszawskie, zatwierdziło uchwałę Rady Miejskiej w Żyrardowie, w przedmiocie sprzedaży nam placów.

Teraz przy pomocy Bożej będziemy budowali z wiosną własną świątynię.

Obecnie do parafii należy 70 rodzin, a gdy rozpoczniemy budowę własnej świątyni, mamy nadzieję w Bogu, że znacznie się powiększy liczba członków, gdyż sympatyków mamy dużo, którzy oczekują, aby był kościół i cmentarz.

Parafia nasza zakupiła już materiału pod budowę kościoła za sumę 3,000 zł. Majątek kościelny stanowią: szaty liturgiczne, przybory do służby Bożej i sprzęty kościelne na sumę 2.000 zł.

Obecny Zarząd Parafialny stanowią: ob. ob.: Gałęcki Romuald, przewodniczący; Grabowski Jan, zastępca przew.; Polański Jan, skarbnik; Kamiński Eugeniusz, sekr. prot. i fin.; Zygałko Marta, Mróz Marya, Michałowski Antoni, Malichewski Wład., Kaliński Stan., Hoppe Jan, Kazimierska Anna, Zambrzycki Stefan, Dwórnik Michał. Komisję Rewizyjną: ob. ob.: Smoluchowski Józef, Wierzbicki Franciszek i Szmydt Karol.

Przy Kościele Narodowym istnieje tow. „Oświata”, które ma na celu szerzenie oświaty w duchu Kościoła Narodowego. Tow. to założyło ostatnio bibliotekę składającą się na razie z 100 tomów.

Zarząd Parafii P. N. K. K. W Żyrardowie:

R. Gałęcki, przewodniczący,
Eugeniusz Kamiński, sekretarz.

Meżowie, Którym Narod. Kościół Oddaje Cześć.

ADAM MICKIEWICZ.

Adam Mickiewicz urodził się roku 1798go w starym miasteczku litewskim Nowogródku, w sam dzień wigilii Bożego Narodzenia. W 9tym roku życia został oddany do szkół w Nowogródku. Prowadzili je dominikanie podług wzorów Komisji Edukacyjnej. Szkołę ukończył w roku 1815 i wstąpił na uniwersytet w Wilnie. W tym czasie wśród młodzieży obudził się niebywały zapal do pracy i najszlachetniejsze dążenia. Sprawili to Tomasz Zan, Mickiewicz i kilku innych młodzieńców. Powstały towarzystwa Filomatów (przyjaciół nauki), Filaretów (przyjaciół sztuki), Promienistych, Związek Przyjaciół. Założyciele tych towarzystw pragnęli zachęcić młodzież do połączenia się, oderwać ją od kart i błahych rozrywek i niepostrzeżenie wciągnąć do poważniejszej roboty dla kraju i narodu. Mickiewicz był duszą tej pracy tak w czasie uniwersyteckim jak i potem, gdy

skończywszy uniwersytet w roku 1819ym, został profesorem gimnazjalnym w Kownie.

Mickiewicz rozpoczął pisać bardzo wcześnie, ale pierwsze jego utwory odznaczały się sztywnością, brak im życia, wogóle są naśladownictwem starej szkoły z 16go wieku. Ale na dalekim świecie, w Europie Zachodniej, w Anglii i Niemczech poczęły się szerzyć nowe prądy. Dawne pojęcia o piśmiennictwie runęły. Zaczęto się domagać, żeby każdy pisarz wypowiadał swe myśli prosto i szczerze, a przede wszystkim naturalnie. Porzucono wzory greckie i rzymskie, a zwrócono się do podań narodowych i ludowych. Zwrot ten nastąpił skutkiem rewolucji francuskiej. Mickiewicz poszedł za nowym prądem i torował mu drogę w Polsce, bo nie brakło przeciwników i to poważnych i wielu. W tym czasie napisał przepiękną „Ode do Młodości” i „Balady i Romanse”, krótkie wierszowane utwory poetyckie, oparte na podaniach i baśniach ludowych.

W drugim roku swego pobytu w Kownie, stracił Mickiewicz matkę i w tym też czasie wyszła za mąż Maryla Wereszczakówna, którą poeta kochał i wzajemnie miał być kochanym. Te dwa ciosy padły nań niespodziewanie. Pod wpływem serdecznych cierpień rozmyślał wiele nad tem, po co człowiek żyje, czy wogóle żyć warto, czym jest śmierć, czy ona kończy cierpienia, czy umarli wiedzą co się dzieje z żywymi. Nie wątpił, że jest łączność między tymi dwoma światami: ziemskim i pozagrobowym. Stosunek obu światów przedstawił w poemacie „Dziady”. Tytuł poematu objaśnia sam autor temi słowy: „Jest to nazwa uroczystości, obchodzonej dotąd między ludem w wielu powiatach Litwy na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności umarłych przodków. Uroczystość ta swoim początkiem sięga czasów pogańskich. W teraźniejszych czasach ponieważ duchowieństwo i właściciele ziemscy usiłowali wykorzenić ten zwyczaj, lud święci Dziady tajemnie w kaplicach lub w pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołują dusze nieboszczyków. Lud rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewami przynosi ulgę duszom czyściowym”. Uroczystość tę obchodzono zwykle w „Dzień Zaduszny”. Równocześnie prawie z „Dziadami” pisze przepiękną powieść wierszowaną z dziejów Litwy pod tytułem „Grażyna”, oraz kilka mniejszych utworów, znamionujących różnorodność jego talentu.

Rok 1823 przyniósł ważne zmiany w życiu Mickiewicza i jego kolegów uniwersyteckich. Do Wilna przyjechał osławiony komisarz Nowosilcow i porozwijał wszystkie stowarzyszenia studenckie, a członków uwięził. Mickiewicz przepędził 6 miesięcy w więzieniu, a po uwolnieniu został skazany na wygnanie w głąb Rosyi, gdzie spędził z górą 5 lat, tułając się po różnych miastach. W tym samym czasie napisał przepiękne „Sonety Krymskie” i powieść poetyczną „Konrad Wallenrod”. W tym ostatnim utworze opowiada poeta o litwinie, który pragnąc pomścić się na Krzyż-

kach za pustoszenie Litwy, opuszcza ojczyznę, udaje się za granicę, walczy przy boku rycerza Konrada Wallenroda, a gdy ten zginął przyjmuje jego nazwisko i wstępuje do zakonu krzyżackiego. Skutkiem dzielności i męstwa zostaje wielkim mistrzem Krzyżaków i jako taki prowadzi wojnę z Litwą, ale w ten sposób, że Litwini zadają sromotną klęskę zakonowi. Gdy Krzyżacy poznali się na zdradzie Konrada, skazują go na śmierć, tymczasem Konrad sam sobie odbiera życie przez zażycie trucizny. Zginął, lecz pomścił na wrogu krzywdy ojczyzny. Tym poematem pragnął poeta rozdmuchać słabo tlejącą iskrę uczuć w naródzie, rozbudzić w nim gołowość do poświęceń, wykazać, jaką potęgę ma w sobie ojczyzna, jeśli człowiek wielki i szlachetny może dla niej poświęcić wszystko: szczęście rodzinne i życie.

Ponieważ przyjaciele poety obawiali się, że „Konrad Wallenrod” ściąganie na Mickiewicza prześladowanie ze strony rządu rosyjskiego, namówili go do wyjazdu za granicę, co też on uczynił. Podróżował po Niemczech, Czechach, Szwajcaryi i Włoszech. W tym czasie napisał kilka wierszy, jak „Rozmowa Wieczorna”, „Arcymistrz”, „Rozum i Wiara”, „Do Matki Polki” i inne. Gdy go doszła wieść o wybuchu powstania 1830 roku, poeta pragnie przedostać się do Polski, ale napróżno. Osiada w Dreźnie, zamyka się przed ludźmi i pisze wspaniałe poematy „Trzecią Część Dziadów”. Z Dreznia udaje się do Paryża, gdzie skupiła się przeważna część emigrantów polskich. Stosunki pośród nich były przykre. Byli skazani na wieczną tułaczkę, a wielu z nich na nędzę. Zamiast jednoczyć się w tak przykrej sytuacji, emigranci, podzieleni na rozliczne obozy, kłócili się między sobą. Aby rodaków umocnić, wskazać im cel życia i pracy, napisał „Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego”. Jest to mała książeczka napisana prozą. Zawiera tę myśl główną, że jeśli Polska cierpi, to za grzechy całego świata, jak niegdyś Chrystus cierpiał. Autor podaje rady i wskazówki, jak naród ma postępować, żeby nie zbłądzić z drogi, którą mu Bóg przeznaczył. Naucza poprostu i w podobny sposób, jak Pismo Święte, to jest przez porównania i przypowieści. W Paryżu też powstało największe dzieło Mickiewicza „Pan Tadeusz”, które stanowczo każdy trochę inteligentny polak znać powinien.

W roku 1839 Mickiewicz przenosi się do Lozanny, w Szwajcaryi, gdzie otrzymał posadę profesora literatury łacińskiej. Po roku jednak udaje się znowu do Paryża, ponieważ ofiarowano mu tamże stanowisko literatur słowiańskich w Kolegium Francuskim. Mickiewicz pozyskał sobie przyjaźń i uznanie tak swoich jak i obcych, a na wykłady jego uczęszczało bardzo wiele osób.

Tymczasem do Paryża przyjechał Andrzej Towiański, który zupełnie szczerze uważał siebie za posłannika Bożego, mającego przez naród polski odrodzić ludzkość i przybliżyć czas Królestwa Bożego na ziemi. Mickiewicz uwierzył w Towiańskiego i począł głosić jego zasady w czasie wykładów uniwersyteckich.

To spowodowało utratę posady. Rozpoczęły się chwile ciężkich przejść i doświadczeń dla Mickiewicza. Wydawał dziennik, próbował organizować legion polski po stronie Włoch w wojnie przeciw Austrii w roku 1848. Gdy w roku 1855 wybuchła wojna rosyjsko-turecka, Mickiewicz udał się do Konstantynopola, aby tu organizować legion polski po stronie tureckiej przeciw Rosji. W Konstantynopolu zaskoczyła go śmierć. Padł jak żołnierz na stanowisku dnia 26go listopada 1855 roku. Zwłoki jego przewieziono do Paryża i pochowano na cmentarzu w Montmorency. W roku 1890 naród święte jego prochy sprowadził do kraju i ze czcią synowską złożył w Krakowie, na Wawelu, gdzie spoczywają prochy królów i bohaterów, bo i Mickiewicz był królem, choć bez korony, berła i tronu.

Mickiewicz — była to natura niezmiernie bogata. Rozum miał bystry, trzeźwy i samodzielny, pogłębiony rozległym wykształceniem, zwłaszcza w kierunku literackim. Posiadał też doskonałą pamięć, jasną i żywą wyobraźnię, która pozwalała mu odtwarzać postaci i zdarzenia barwnie, wyraziście (przypominamy np. pochod wojak napoleońskich w Panu Tadeuszu i odwrot ich w Konradzie Wallenrodzie). Najwybitniejszą jednak cechą jego życia była nadzwyczajna wrażliwość i uczuciowość serdeczna, szczerza i głęboka. Uczuciowość nie ta, która rozmiękcza i obezwładnia człowieka, — tylko uczuciowość hartowna, męska, pchająca do czynu. Wolę miał silną i niezłomną, charakter niezachwiany, kryształowo czysty, nieskazitelny. Przez wielką prawosć nigdy ust nie splamił kłamstwem i nigdy nie pisał tego, czego nie myślał i nie czuł. Każdy jego utwór i każdy czyn płynął wprost z duszy i serca szczerze i bezpośrednio, jak źródło tryskające ze skały. Stąd wybitną cechą jego utworów, jak i jego życia, jest prawda. Stąd zupełna i doskonała zgodność czynów ze słowami. To, co mówił jako pisarz, splatało się z tem, co działał jako człowiek prywatny, w jednolitą, nierozrwalną całość: zalecał przyjaźń — i był przyjacielem najwierniejszym; mówił o miłości ojczyzny — i życie oddał dla niej.

Był zupełnie bezinteresowny. Można o nim powiedzieć, że „nigdy go nie uwiodły, ani chęć sławy, ni zysk podły”. Nigdy zresztą nie rozmyślał nad tem, co się jemu od świata należy, tylko co on winien światu. To zapomnienie o sobie przewija się przez życie Mickiewicza od najwcześniejszej młodości, kiedy gotów był zawsze dzielić się z kolegami tem, co posiadał, aż do ostatniej chwili, kiedy narażał zdrowie i życie w Turcji.

Dlaczego tak o sobie nie pamiętał? Bo wszystkie jego myśli, uczucia i dążenia wypełniała po brzegi i nad wszystkimi królowała wszechwładna i potężna miłość. Miłość czego? Rodziny i przyjaciół, ziemi i ludzi, żywych i umarłych i tych, co się narodzić mieli, wielkich i małych, cichych i głośnych, słabych i potężnych — miłość kraju i narodu, miłość ludzkości i

miłość Boga. I jeśli mówił: „Daleś mnie najkrótsze życie i najmocniejsze uczucie”, albo „Czuję całego cierpienia narodu...” „Za miliony kocham i cierpię” — to nie było w tem najmniejszej przesady: dowiódł życiem.

Miłość ojczyzny i kraju kierowała każdym jego krokiem, towarzyszyła mu wszędzie, „lądem szła i morzem płynęła za nim w drogę”, stanowiła — obok religijności — najgłówniejszą treść jego życia i poezji. Dlatego ze wszystkich pisarzy on najdoskonalej wypowiedział myśli i uczucia całego narodu, najwierniej odmalował jego życie.

Potęga geniusza poetyckiego wywołał przewrót w literaturze polskiej, skierował ją na inne drogi, wprowadził w podziw obcych. Niektóre utwory jego zostały przetłómaczone na wszystkie języki europejskie, a w polskim drukowano je ciągle.

Ale nie o rozgłos chodziło Mickiewiczowi. Modlił się „o rząd dusz”. Gorące jego pragnienie w znacznej części się spełniło, zyskał bowiem na dusze polskie wpływ tak potężny, jak nikt przed nim i nikt po nim jeszcze. Najlepiej określił ten wpływ Zygmunt Krasiński: „On był dla swego pokolenia miodem i mlekiem, zółcią i krwią duchową. My z niego wszyscy.” Ten wpływ błogosławiony Mickiewicz wywiera wciąż nad nami i wywierać będzie przez wieki, dlatego, że przemawia jasno, po prostu, a pięknie, że mówi o tem, co nas najwięcej obchodzi, co leży na dnie serc naszych utajone, a wiecznie żywe; dlatego, że stawia nam przed oczy doskonałe wzory (ideały), do których mamy dążyć.

Jeśli nas nie uszczęśliwił tak, jak chciał uszczęśliwić, — to w każdym razie dźwignął i uszlachetnił.

Spełnimy jego najdroższe marzenia, gdy każdy zrozumie, że „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele”, gdy każdy z nas będzie się starał „popiepszyć i powiększyć duszę własną” i dusze tych, których na drodze życia swego napotka.

JULIUSZ SŁOWACKI.

Urodził się w Krzemieńcu, na Wołyniu, dnia 4-go września 1809 roku. Szkoły i uniwersytet kończył we Wilnie. Po ukończeniu uniwersytetu w roku 1829 udał się do Warszawy i tu zaczął pracować w biurze komisji Skarbu. Nie było to dla poety ani miłe, ani odpowiednie zajęcie, ale matka pragnęła, aby został urzędnikiem, a on sam dotąd za mało znał życie i nie widział w niem jasno swej drogi.

W godzinach wolnych od biurowej pracy pisał poezye, które znajomi czytali, chwalili i to sprawiało mu wielką przyjemność, było niejako początkiem sławy. Pobyt w Warszawie nie trwał długo. Nadszedł rok 1830-ty i wybuchło powstanie. W pierwszej chwili zapалу Słowacki na-

pisał hymn, jak gdyby nową pieśń „Bogu-Rodzica,” bo i zaczynała się podobnie:

Boga-Rodzico, Dziewico!

Słuchaj nas, Matko Boża!

To ojców naszych śpiew!

W parę dni jednak po bitwie grochowskiej Słowacki nagle wyjechał z Warszawy za granicę. Dlaczego? — Napewno nie wiemy. W listach do matki sam nad tem bardzo ubolewa, ale przyczyny wyraźnie nie podaje. W niektórych utworach sam się obwinia z tego powodu. W tym czasie miał już wiele swych poezyj. Niektóre pisał w Wilnie, inne w Warszawie, inne już za granicą ukończył. Z wielką dumą wydrukował wszystkie w Paryżu w dwóch niewielkich tomikach. Bohaterowie Słowackiego w tych utworach są nieszczęśliwi, najczęściej niewiadomo dlaczego, okrutni, mściwi, nienawidzą ludzi i gardzą nimi, uważając się za jakieś wyjątki, które mają prawo źle czynić. W tych utworach przebija się wyraźny wpływ Byrona (Bajron), poety angielskiego.

Przyjaciele i znajomi pochwalili, ale zresztą nie bardzo kupowano, mało mówiono o autorze i jego utworach. Mickiewicz miał podobno powiedzieć o nich, że są piękną świątynią — bez Boga. Słowacki zastanawiał się nad tem zdaniem i wreszcie zrozumiał, jakiego Boga w jego poezji niema: — pisze o całym świecie, a nie widzi i nie czuje, co się dzieje dokoła niego, jak gdyby go los własnego kraju i jego rodaków wcale nie obchodził.

Słowacki zrozumiał, dlaczego prace jego tak obojętnie przyjęto: brakowało w nich najświętszego dla ogółu uczucia — miłości ojczyzny. Píše więc nowy utwór pod tytułem „Kordyan.” W nim odśłania swą duszę: maluje jej cierpienia, pragnienia i męki, zamiary, porywy i upadki, zespolone w całość z dziejami narodu.

„Kordyan” zajął wszystkich i to ucieszyło Słowackiego, a zarazem nasunęło mu nowe myśli: Co on może dać ojczyźnie? Czem przyczynić się do jej dobra i jakie oddać przysługi? Jest samotnym wygnańcem, świat cały dla niego pustynią, zimną, jak śniegi i lody Syberyi; cierpi i tęskni. Lecz komu zda się na co to cierpienie? I czy bez celu Bóg mu taki los przeznaczył? Może nie jemu tylko, więcej jest ludzi, którzy tęsknią, cierpią i umierają bez żadnej pociechy, chociaż niczem na taki los nie zasłużyli. Czy policzy kto ich cierpienia?

I znowu cudna powieść w duszy snuć mu się poczyna. Tworzy „Anhellego.” Gdy czytamy ten utwór, zdaje się nam, że widzimy przed sobą białe, nieskończone pola, czyste, ciche, puste i smutne, a przecież dziwnie piękne, niby jakieś srebrne marzenia. Właściwie pocie nie o Syberyę chodziło i nie maluje też prawdziwie tego kraju, czyni go tylko

smutnym, zimnym, obcym, białym, a pięknym, bo sam piękno miał w duszy. To tylko ziemia obca, na której cierpią wygnańcy, słabi i nieśczęśliwi. Jeden z nich jest wybrany na ofiarę Bogu, by zmasać winy innych. „Anhelli” jest przepiękny. Współcześni jednak go nie rozumieli i często śmieszne wydawali o nim sądy.

Skutek tego był taki, że Słowacki, geniusz, często cierpiał niedostatek i biedę.

Trochę lepszego losu doznały inne prace Słowackiego: „Balladyna” i „Lillia Weneda”, dramaty, oparte na podaniach ludowych z czasów przedhistorycznych Polski.

Poeta udał się w podróż na Wschód. Zwiedził Egipt i Palestynę. W czasie podróży napisał kilka wierszy, z których dwa są precudne: „Ojciec Zadżumionych” i „Smutno mi Boże.”

Po powrocie osiadł Słowacki w Paryżu. Począł pisać poemat pod tytułem „Beniowski.” Jest to podanie o konfederacie barskim, który istotnie żył, walczył i zostawił nawet pamiątki, ale Słowacki nie troszczył się wcale o tego prawdziwego Beniowskiego. Tworzy go sobie takim, jakim chce i odpowiada krytykom na ich śmieszne zarzuty, wznosi myśli ku Bogu, szydzi z ludzi, skarży się na samotność. „Beniowskiego” poeta nie skończył.

W tym czasie przybył do Paryża Andrzej Towiański. Wierzył on zupełnie szczerze, iż ma posłannictwo od Boga i zapowiadał bliskość Królestwa Bożego na ziemi, jeśli ludzie podniosą i uszlachetnią swego ducha, pełniąc w życiu i czynach świętą ewangelię. Sam Towiański był wzorem takiego życia i dlatego właśnie sprawiał na ludziach głębokie wrażenie. Nauka Towiańskiego została potępiona przez papieża, jako niezgodna z nauką kościoła katolickiego. Słowacki jednak tem się nie zraził. Całym sercem oddał się nowej służbie. Pracuje dla ojczyzny, spełnia wolę Bożą, cóż go więcej może obchodzić? Nawet sława straciła dla niego znaczenie. Względem ludzi zmienił się także. Nie ze wzgardą patrzy na niższych od siebie, lecz z żalem, z chęcią podania im ręki, podniesienia wyżej. Widok dobroci, enoty i szlachetności wzrusza go głęboko, budzi cześć i miłość. To serdeczne uczucie względem ludzi jedna mu wszystkie serca, ma więc przyjaciół, którzy nie tylko oceniają jego wielki talent literacki, lecz i wielką moralną wartość. W tym czasie Słowacki rozmyślał wiele o Bogu, przeznaczeniu człowieka i nieśmiertelności ducha. Doszedł do dziwnej wiary. Zdawało mu się, że Bóg odstąpił przed nim tajemnicę jego własnej przeszłości i pozwolił mu przypomnieć ją sobie. I przypominał, jak przed lat tysiącem, będąc na tamtym świecie, ujrzał Ducha Polski i ukochał go wszystkimi siłami, a Bóg pozwolił mu powrócić na świat i służyć odtąd wiernie tej

królowej Polsce. Te swoje służby opisuje w poemacie „Król Duch,” bardzo trudnym do zrozumienia i niedokończonym.

Słowacki pragnął bodaj raz w życiu odwiedzić Polskę i zobaczyć się z matką. Ponieważ to był czas ogólnoeuropejskiej rewolucji, rok 1848, nie mógł swego zamiaru wprowadzić w czyn. Niedługo potem umarł w Paryżu, dnia 3-go kwietnia 1849 roku, pojednany, jak sam tego pragnął, uroczyście z Bogiem.

Słowacki jako człowiek — w ciągu krótkiego życia pracą wielkiego ducha dążył wytrwale do doskonałości. W wieku młodzieńczym ma błędy i wady, może nawet śmieszności: chodzi mu przedewszystkiem o siebie o swoją sławę, zbyt wielkie znaczenie przywiązuje do pozorów.

Bóle, zawody i walki życiowe kształcą go i podnoszą, — najdłużej wre w nim дума; ona zaprawia mu serce goryczą, że jest niepoznany i nieoceniony, — ona nie pozwala zapomnieć o sobie, rozstać się z pragnieniem sławy, która jest jeszcze głównym celem jego życia.

Lecz i to mija. Pod wpływem szczerzej i głębokiej wiary duch jego szlachetnieje coraz bardziej, wznosi się ponad wszystkie ziemskie cele, nie pragnie nic dla siebie, nawet sławy.

Dąży teraz do Boga, jako do początku i końca wszystkiego, jako do Ojca, który rządzi światem, a wszystko, co czyni, jest dobre. Ta ufność napenia go słodką otuchą, godzi ze smutnym losem, który był jego udziałem, daje nadzieję lepszej przyszłości dla braci.

Jako poeta — Słowacki doskonalił się także: jego pierwsze utwory, choć ślicznym pisane językiem, nikogo nie zajęły i nie mają wielkiej wartości, — ale „Kordyan,” „Anhelli” — to już arcydzieła; — on dał nam najpiękniejszą w naszej literaturze tragedję, najostrzejszą i najdowcipniejszą satyrę w „Beniowskim,” gdzie jak ognistym biczem smaga wszystko, co śmieszne, złe i głupie; — a wreszcie w „Królu Duchu” podniósł się wiarą i wyobraźnią tak wysoko, że mało kto podążyć za nim może i ocenić wspaniałą wielkość jego myśli.

Słowacki był człowiekiem bardzo religijnym, jednak nieprzyjacielem rzymskiego kościoła. On to wyrzekł te pamiętne słowa: „Polsko! Twoja zguba w Rzymie!” Polacy pragnęli przenieść zwłoki wieszcza do Krakowa i złożyć w grobach królewskich na Wawelu, lub bodaj w grobach zasłużonych w kościele na Skałce, ale sprzeciwił się temu rzymski biskup Puzyna. Dopiero, gdy Polska odzyskała niepodległość, musiał ustąpić Watykan publicznej opinii i powróciły do Polski prochy wieszcza. Bodaj z nimi spłynęły do dusz polskich święte ognie duchowej wolności.

ZYGMUNT KRASIŃSKI.

Urodził się w Paryżu w roku 1812, gdzie jego ojciec Wincenty, generał wojsk polskich podówczas przebywał. Mając lat 15, wstąpił na uniwersytet warszawski. Koledzy go nie lubili i przezwali paniczem, ponieważ ojciec jego, aczkolwiek gorący patriota, był dumnym arystokratą. Niechęć kolegów do Zygmunta zwiększyła się, gdy ojciec jego po upadku Napoleona złożył przysięgę wierności carowi Aleksandrowi I-mu i postanowił mu być wiernym, choćby wbrew woli całego narodu. Dał tego dowód w roku 1828, gdy sąd sejmowy miał sądzić Polaków, należących do tajnego związku przeciw caratowi. Na uniewinnionych przez wszystkich sędziów jednoznacznie, on jeden wydał wyrok potępienia. Od tej chwili ogół narodu uznał go za odstępcę i dlatego koledzy z nieufnością spoglądali na jego syna. Ostatecznie przyszło do wybuchu w roku 1829, kiedy w dzień pogrzebu marszałka sądu sejmowego, Bilińskiego, urządzono manifestację i studenci nie przyszli na wykłady. Krasiński przyszedł sam, spełniając wolę ojca. Nazajutrz koledzy ogłosili go zdrajcą, a jeden z nich obraził go czynnie. Krasiński wyzwiał go na pojedynek i za to został wydalony z uniwersytetu. Z polecenia ojca osiadł Krasiński w Genewie, w Szwajcaryi. Tu kształcił się sumiennie i pisywał dla własnej przyjemności. W roku 1830 zamieszkał na czas jakiś w Rzymie, gdzie poznał się ze starszym od siebie poetą, Adamem Mickiewiczem. Stosunek obu poetów był prawie serdeczny, a dla Krasińskiego korzystny pod względem duchowym, bo począł odtąd patrzeć poważnie na sprawy ojczyzny, jak i na obowiązki człowieka. W Rzymie zastała obu poetów wieść o wybuchu powstania 1830 roku. Zbudziła ona w sercu Krasińskiego bolesną walkę najserdeczniejszych uczuć: miłość kraju porywa go do czynu, do stawienia się w szeregi wśród walczących, rozkaz i miłość ojca, wpływ jego, ufność, wpojone od dziecka, nakazywały pozostać w miejscu, zdala od walki. Ojciec powołał go do Petersburga i przedstawił carowi, który chciał go zatrzymać na swym dworze. Był to cios przykry dla Zygmunta. Uwolniła go od sromoty choroba, z powodu której musiał wyjechać za granicę i więcej do ojczyzny nigdy nie wrócił. Postanawia służyć jej piórem. Mając lat 21, pisze dzieło, w którym w szeregu obrazów przedstawia przyszłe losy walki społecznej. Poemat ten nosił tytuł: „Nieboska Komedia.” Ludzie zapomnieli o Bogu. Nazywają się Chrześcianami, lecz jakże dalecy są od nauki Chrystusa. Nie miłość rządzi nimi i nie prawo, ale ucisk, gwałt i siła. To musi wywołać opór i nadejście chwila straszliwa, chwila pomsty. Ostatecznie rozum zwycięża bezprawie, zbrodnią pokonał zbrodnię, ale zwycięstwo trwa chwilę, zdeptany duch powstaje i ostatecznym zwy-

sięzcą jest Chrystus — Miłość, która po wszystkich klęskach ostatecznie zapanuje nad światem. Poemat sprawił ogromne wrażenie, choć go nie wszyscy dobrze rozumieli. Dlatego poeta chciał go jaśniej wytłómaczyć i począł pisać poemat, którego nigdy nie wykończył. Wydany został po jego śmierci jako „Niedokończony Poemat.” Najlepszą częścią tej pracy jest obraz dni obecnych, które poeta nazywa „piekłem na ziemi.” Ludzie żyją bez Boga, ich Bogiem złoto. Kto go więcej zdobył, ma potęgę, kto go nie ma, sprzedaje za nie własne życie, życie i krew swoich braci. Światem rządzą kupcy bogacze, bo oni wszystko nabyć, wszystko kupić mogą. Do nich przynosi zbrodniarz swe sumienie, nędzarz najświętsze pamiątki przeszłości; oni oceniają wszystko i zakupują, jeśli ma dla nich wartość. A cenę naznaczają sami, nie podług wartości rzeczy, lecz według siły swej nad sprzedającym. Jest i „czyściec na ziemi,” cierpienia niewinnych. Te ducha nie zabijają, lecz uszlachetniają. Czyściec na ziemi, to Polska, którą poeta nazywa „kraią mogił i krzyżów.” „Nieba tylko na ziemi” niema, ale może być, gdy Miłość zamieszka wśród ludzi. Należy zatem doskonalić się w Bratniej Miłości, abyśmy przyspieszyli błogie czasy Królestwa Bożego na ziemi.

Rewolucja 1830 roku i jej bolesne dla kraju następstwa odbiły się potężnym echem w duszy Krasińskiego i były źródłem poematu „Irydyon.” Treścią poematu jest jakby pytanie: „czy droga nienawiści i zemsty prowadzi do celu?” W zakończeniu poematu autor potępia te uczucia, a drogę widzi w miłości i poświęceniu.

Pierwszym większym utworem, napisanym przez Krasińskiego wierszem to „Przedświt.” Utwór ten zachwycił i zdumiał wszystkich; słowa jego brzmią jak muzyka, jak precudny śpiew. Trudno tu w kilku wierszach przedstawić piękno poematu. Każdy Polak powinien go przeczytać w całości, książka powinni objaśnić jego znaczenie, jak bez końca objaśniają i wykładają znaczenie pism proroków żydowskich. Nicią złotą, która się snuje przez cały poemat, to przeświadczenie poety, że Polska ma być Chrystusem narodów, wybawicielką od piekła ziemskiego i że przed nią pochyla czoła wszystkie narody.

Swe poglądy na dzieje narodów i całej ludzkości wypowiedział Krasiński w pięciu „Psalmach.” Wszystkie są piękne. Przytaczam wyjątek z „Psalmu Miłości,” w którym tak powiada o zadaniach Polaka:

Wylać ducha na miliony,
Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszom wszystkim — myśli z nieba;
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podniesienie.
Tak Bóg czyni we wszechświecie,
Bo cel światów szlachetnienie.

Tak rozumiejąc i spełniając obowiązki, będziemy mieli prawo twierdzić:

Że na ziemi być Polakiem,
To żyć bosko i szlachetnie.

A w „Psalmie Dobrej Woli” taką prośbę szle do Boga:

O czystą tylko błagam Cię wolę
Wewnątrz nas samych — Ojczy, Synu, Duchu!
Błagamy Ciebie, stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły, z dusz wypłń kłakoły
Złud Świątokradzkich — i daj wiekuiste
Śród dobrych Twych dobro — daj nam dobrą wolę.

Na tem kończy się wielka twórczość Krasieńskiego. Pod koniec życia odczuwa, że najpiękniejsze słowo nie zastąpi czynu, a na czyny nie ma już siły, ani pola. Umarł 23-go lutego 1859 roku.

KSIĄDZ JAN HUS.

Był to reformator religijny, dążący do poprawy obyczajów wyższego i niższego duchowieństwa, oraz szerokich warstw społeczeństwa czeskiego. Główne zło widział on w ześwieczeniach rzymskiego kleru, który zapominał o celu swego powołania, głoszeniu ewangelii Chrystusa Pana i życiu czystym, skromnym i ofiarnym, a szukał zaspokojenia ambicji swego istnienia w gromadzeniu majątku, w wysokich urzędach i użyciu zmysłowym. Hus jako profesor wszechnicy praskiej i jako kaznodzieja królewskiej kaplicy nawoływał do przemian w duchu pierwotnego chrześcijaństwa, widział w czytaniu Pisma Świętego i ściślejszym zjednoczeniu się z Chrystusem, deskę ratunku dla narodu.

Król czeski Wacław, szlachta, a nawet arcybiskup Zbynko, nie mówiąc już o masach mieszczan i ludu, sympatyzował z natchnionym kaznodzieją. Ale nie sympatyzował z nim papież Grzegorz XII, któremu doniesiono, że całe królestwo czeskie przejęło się zasadami Wyklefa i Husa i dąży do oderwania się od Rzymu. Chcąc się oczyścić z zarzutów przed papieżem, kazał arcybiskup spalić pisma Wyklefa, a gdy Hus protestował przeciw temu, wyklął go. Mimo to jednak uczył dalej Hus, pewny poparcia króla i narodu, a gdy papież Jan XXIII wydał bulę, ogłaszającą odpust dla tych wszystkich, którzy poprą wyprawę krzyżową przeciw nieposłusznemu królowi neapolitańskiemu, Władysławowi, napiętnował postępowanie papieża, jako niezgodne z chrześcijańską religią, nieznającą odpustów i handlu świętościami. W odpowiedzi na ataki Husa potwierdził papież klątwę arcybiskupa i kazał

reformatora aresztować. Wtedy opuścił Hus Pragę i udał się do Austrii, miejsciny położonej w południowej stronie kraju. Tu napisał główne swe dzieło „O Kościele”.

Powróciwszy do Pragi w r. 1414ym prowadził dalej swe dzieło odrodzenia, aż namówiony przez cesarza Zygmunta, brata króla Wacława, udał się do Konstancji, gdzie się zgromadził sobór powszechny, aby przedstawić swą sprawę przed samym papieżem i przedstawicielami całego zachodniego chrześcijaństwa.

Dnia 5go lipca 1415go roku osądzono Husa jako heretyka, a następnego dnia, 6go lipca spalono za miastem na stosie.

Do ostatniej godziny bronili Husa polacy, bawiący w Konstancji z racji soboru i podpisali protest przeciwko uwięzieniu praskiego profesora w imię „prawa wolnej i publicznej obrony” następujący polscy rycerze: Zawisza Czarny, Dunin, Boruta, Balicki i Tuliszkowski.

Śmierć Husa nie uspokoiła Czech, przeciwnie, poruszyła cały naród do szpiku kości i oburzyła go do najwyższego stopnia przeciw papieżowi i cesarzowi Zygmuntovi, sprawcom męczeńskiej śmierci wielkiego kaznodziei.

Pod wpływem tego oburzenia tworzyły się stowarzyszenia i parafie, mające na celu prowadzenie w dalszym ciągu rozpoczętego dzieła. Znaleźli się kaznodzieje, którzy tłómaczyli myśli i zamiary Husa. Między innymi Jakubczyk Mis podsunął przyjaciółom Husa komunię świętą pod dwoma postaciami, jako krok nieodzowny w reformie kościoła w duchu Wyklefa i Husa. Na zmianę tę zgodziły się prędko liczne kościoły, uniwersytet i pospolite masy narodu. Kielich, jako znak komunii pod dwoma postaciami, stał się symbolem husyckiej sprawy.

Jako główne punkty programu tego ruchu uznano powszechnie:

- 1) Wolność głoszenia Słowa Bożego,
- 2) Komunia święta dla świeckich pod dwoma postaciami,
- 3) Odbieranie majątków księżom, a oddanie ich narodowi,
- 4) Powrót księży do pierwotnego apostołskiego życia,
- 5) Tępienie przez wykonawców prawa tego wszystkiego, co się sprzeciwia woli Bożej.

Ojcowie Konstancckiego soboru postanowili zgnieść w zarodku ten religijno społeczny bunt, ale sprawa nie była tak łatwa, bo naprzeciw armii cesarsko-papieskiej stworzył naród czeski husycką armię z rycerzem Zyską, a potem ks. Prokopem Wielkim na czele i zadał kilkakrotną klęskę międzynarodowemu wojsku cesarskiemu. Wreszcie ułożono się w roku 1436ym w Igławie, przyznając Husytom złagodzone nieco punkta ich programu. Idea husytyzmu, choć prześladowana i kryjąca się głęboko w duszy ludu czeskiego, odżyła z chwilą, gdy Czesi po wojnie odzyskali wolność. Narodowy czeski ksiądz i szczerzy patriota czeski z dumą mówi o sobie: „husyta”.

PIOTR WALDO.

Kościół Chrystusowy w czasach średniowiecza, to jest od wieku ósmego aż do końca piętnastego, przedstawia smutny obraz. Zepsucie, zgnilizna występki tak okropne, iż ze względów przyzwoitości trudno o nich pisać, rozwiłmożniły się nietylko pośród ludzi świeckich, ale co gorsza, robak moralnej nędzy toczył duchowieństwo, począwszy od głowy, to jest od papieżstwa, a skończywszy na najniższej służbie kościelnej.

W tych smutnych czasach powoływał Bóg ludzi mężnych, którzy z nieustraszoną odwagą wytykali błędy i nawoływali chrześcijan do powrotu do Chrystusa i życia apostołskiego. Słabszych opanowywał materialnie potężny Rzym i wcielał w służbę dla swoich interesów, mocniejsi duchem opierali się zakusom Rzymu i dlatego cierpieli prześladowanie, a często ponosili męczeńską śmierć.

Jednym z takich, powołanym przez Opatrzność Bożą mężem, był PIOTR WALDO.

Był on bogatym i poważanym kupcem w mieście Lyonie. Pewnego razu, a było to w roku 1173cim, rozmawiał ze swymi przyjaciółmi, gdy jeden z nich nagle padł, rażony śmiercią. Tragiczny wypadek tak podzielał na Piotra, zwracającego do tego czasu uwagę tylko na rzeczy doczesne, iż oddał się rozmyślaniu nad sprawami duchowymi. Aby ułatwić sobie zagłębianie się w kwestye religii i kościoła, polecił dwu duchownym przetłumaczenie części Pisma św. i pism ojców Kościoła na język ojczysty. Badania jednak nie przynosiły mu pokoju.

Pewnego razu usłyszał, jak uliczny pieśniarz wychwalał żywot św. Aleksego, który dla prześladowania Boga za grzechy, opuścił majątek i udał się na Wschód w celach pokutniczych.

Waldo doszedł do przekonania, iż powinien postąpić w podobny sposób, a gdy go w tem utwierdził pewien duchowny, który na zapytanie: co należy uczynić, aby osiągnąć doskonałość, odpowiedział słowami Pisma świętego:

— Jeżeli chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim, a sam pójdz za mną.

Waldo bez namysłu sprzedał całe swe mienie, część oddał swej małżonce, część zapisał klasztorowi, któremu polecił zaopiekowanie się dwójgiem swych dzieci, a sam, jako zupełnie ubogi, począł głosić czystą naukę Jezusa Chrystusa.

Stał się prawdziwie ubogim dla świata, aby móż być bogatym dla Chrystusa.

Wnet też zyskał sobie wielu wyznawców, którzy siebie nazywali „Uboгими z Lyonu”, a inni zwali ich Leonistami lub Sabatatami, którą to nazwę nadano im od noszonych przez nich drewnianych trzewików. Z biegiem czasu nadano im nazwę Waldensów,

Waldo surowo krytykował zepsucie kleru, nie więc dziwnego, że biskup Lyonu starał się zniszczyć reformatora. Ten jednak apelował do papieża Aleksandra, który serdecznie go przyjął, uznał jego ślub ubóstwa i doradził mu, by nie głosił swych nauk, chyba za przyzwoleniem kleru danej miejscowości, czy dyecezyi.

Ponieważ było z góry do przewidzenia, że kler papieski, który grzął w występkach, piętnowanych przez Piotra, nie godzi się na szerzenie nauk reformatorskich, Waldo, albo musiałby zaprzeć się swego posłannictwa, albo też dalej głosić Chrystusa wbrew woli papieskiego kleru.

Świątobliwy mąż wybrał to drugie. Wobec tego został wyklęty przez papieża Lucjusza III podczas Koncylium w Weronie w roku 1184.

Waldo nie ulękł się klątwy. Owszem z tem większem oddaniem się głosił prawdę Chrystusową. Zyskiwał coraz więcej wyznawców. Nauka jego przedostała się do Północnych Włoch, potem aż do Kalabrii i Apulii, znalazła wyznawców w Hiszpanii, Niemczech, Czechach, Morawii i w Polsce.

Dopiero inkwizycya torturami, prześladowaniem, pozbawianiem wyznawców Kościoła Waldenzyańskiego praw świeckich i kościelnych, potrafiła do pewnego stopnia powstrzymać rozrost tej pięknej idei, a kościół zlokalizować do małego terytorium w Piemontcie, w okolicy miasta Turynu.

W naszych czasach Kościół Waldensów, który z biegiem czasu przyjął formę kalwinistyczną, liczy około 25 tysięcy wyznawców, 20 duchownych, 17 parafij. Ponadto duża kolonia Waldensów znajduje się w Marsylii, we Francyi, oraz są dwie kolonie w Stanach Zjednoczonych, w Monett, Mo. i w Stanie South Carolina. W innych krajach Waldensi złączyli się z kościołami protestanckimi.

Wyznawcy kościoła Waldensów odznaczają się prostotą w życiu, zamiłowaniem do pracy i kładą ogromny nacisk na wykształcenie. Gdy pośród innych narodów panowała ciemnota, Waldensi w swych szeregach nie mieli analfabetów. Dbali wielce o szkoły.

Obecnie posiadają kolegium w miejscowości Torre Pellia, seminaryum we Florencyi i kilkadziesiąt szkół elementarnych. Ponadto utrzymują szpitale, ochronki i przytuliska dla biednych.

W ostatnich czasach Kościół Waldezyański ożywił się i rozpoczął intensywną pracę misyonarską. Dzięki nieustrudzonym wysiłkom udało się założyć kilkadziesiąt parafii i stacyj misyjnych w różnych miejscowościach na półwyspie apenińskim (właściwe Włochy) na wyspach Malcie, Sycylii, Sardynii i Elbie.

STANISŁAW STASZIC.

Stanisław Staszic urodził się w roku 1755 w miasteczku Pile, w Wielkopolsce. Pochodził z rodziny mieszczańskiej. Jego ojciec burmistrz Piły, był człowiekiem rozumnym i dobrym patriotą; religijna matka zawczasu przeznaczyła syna do stanu duchownego, ponieważ był wątłym dzieckiem.

Pierwsze nauki pobierał Staszic w domu, w 17 zaś roku wyjechał za granicę dla wyższego kształcenia się. Najpierw był w Niemczech, potem we Francji, w Paryżu, gdzie pracował nad naukami przyrodniczymi, a zwłaszcza nad fizyką i nauką o budowie ziemi, czyli geologią, która go szczególnie zajmowała przez całe życie.

Wykształcony gruntownie, pełen gorącej chęci służenia krajowi swą wiedzą, wrócił do Polski w czasie pierwszego rozbioru, kiedy kraj potrzebował mądrych głów i serc gorących. Pomimo wielkich zdolności i wykształcenia tak wysokiego, jakie mało kto u nas posiadał w owe czasy, nie mógł przecie dostać żadnego urzędu, ani godności poselskiej, gdyż był mieszczaninem, a istniało wtedy prawo, niezmienione jeszcze od 15go wieku, że mieszczaninowi nie wolno było ani sprawować żadnego urzędu, ani radzić nad potrzebami kraju w sejmie, ani posiadać ziemi.

Krzywdę swoją, a równocześnie krzywdę całego mieszczaństwa polskiego odczuł Staszic głęboko. Gdyby kochał bardziej siebie, byłby się może zniechęcił do ojczyzny, która mu nie matką była, ale macochą, byłby ją może porzucił i szukał szczęścia na szerokim świecie, gdzieby lepiej ocenili jego zdolności. Tego nie uczynił, został w kraju i pracował dla niego całe życie jak najprzwiązany syn, jak sługa najwierniejszy. Pracował nad przebudowaniem państwa polskiego, żeby już w niem nie działa się nikomu taka krzywda, jak jemu, pracował nad oświeceniem i uszczęśliwieniem narodu całego.

Osiadł w Warszawie i spełnił wolę matki; został księdzem. Właśnie wtedy zaczynało w Polsce krążyć nowe życie. Naród jakby odzyskiwał wzrok po stuletniej ślepcie, ale kroczył jeszcze po omacku. Ludzie dobrej woli podnosili oświatę, dźwigali kraj z nędzy, a włościan z ucisku, ale były to jednostki. Żeby zmienić położenie, trzeba było przebudować zmurzały gmach państwowy od fundamentów, aż do szczytu. Tego dzieła podjął się Staszic. Przemówił piórem. W roku 1785, a więc sześć lat przed ogłoszeniem Konstytucji Trzeciego Maja, wyszło jego znakomite dzieło. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego”, książka, której każda karta bucha gorącą miłością narodu i kraju i niby żarem wypala samolubstwo w sercach najbardziej zatwardziały. Książka niewielka rozmiarami, zawiera wraz z wydaniami próżniej „Przestrogi dla Polski” cały plan przebudowania państwa i odrodzenia narodu.

Z niezmierną siłą uczucia i rozumowania, z nieustraszoną odwagą, wykazuje Staszic wszystko zło, które się działo w Polsce; wady w jej rządzie, w prawach, w wychowaniu dzieci i młodzieży. Jak mądry lekarz, podaje środki ratunku, wskazówki w jaki sposób zreformować państwo, żeby nie runęło, przeciwnie stanęło silnie i żeby w niem było szczęście dla wszystkich. Wychodząc z zasady: „Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży wychowanie,” zaczyna od wychowania. Dowodzi, że najpierwszym celem wychowania powinna być prawdziwa szczęśliwość człowieka. Szczęście jednostki jest nierozdzielne od szczęścia całego ogółu. Szczęście ogółu wynika z użyteczności wszystkich jednostek. Więc ostatecznym celem wychowania powinna być użyteczność każdego. Nawołuje zatem, żeby wychować dzieci na ludzi użytecznych, bo wtedy wszyscy będą szczęśliwi. Powiada:

„Niechaj ta nauka najczęściej, a jak najjaśniej powtarzana będzie młodemu, że pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować; że tylko przez pracę staje się obywatelem użytecznym; że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie samemu i innym. Niech każdy od młodości doświadczeniem uczy się, że jest równy obywatelowi drugiemu,”

oraz, że

„Powiększyć dobro współobywateli wszystkich, jest cnotą największą.”

Dalej, mówi o zmianach, jakie należy przeprowadzić w rządzie i prawach Rzeczypospolitej, a dowodzi tak rozumnie, jasno i serdecznie, że musiał przekonać. Radzi znieść tron obieralny, a wprowadzić dziedziczny, gdyż elekcyja naraża kraj na wojny domowe i psuje charakter narodu. Domaga się też zniesienia „liberum veto”, a zaleca rozstrzyganie spraw na sejmie większością głosów. Dopomina się o danie mieszczanom równych praw ze szlachtą, to jest, żeby im było wolno kupować ziemię, sprawować wszystkie urzędy i piastować godność poselską. Dla chłopów żąda wolności, oświaty i uwłaszczenia to jest dania na własność ziemi, na której pracują od wieków. Nie żąda zaś wcale, by ich dopuszczono do urzędów i sejmu, gdyż wiedział, że ciemny włościanin ówczesny nie podołałby jeszcze takiemu zadaniu. To też najpierw woła o wolność dla ludu, o oświatę i polepszenie bytu. Zresztą i tak żądania jego były olbrzymim postępem i pozwalały ludowi dojść z czasem do równych praw z innymi stanami. W końcu zaklina szlachtę, by wszystkie te reformy przeprowadziła spieszenie, bo:

„Ta rzecz zwłoki nie cierpi. Choroba jest gwałtowna, trzeba lekarstw gwałtownych. Opieszalemu lekarzowi chory skona przed czasem.”

W kilka lat napisał Staszic jeszcze drugą książkę „Przestrogi dla Pol-ski”. Skutek „Uwag” i „Przestróg” był taki, że szlachta nareszcie przejrza-ła i że jej część, idąc za radami Staszica, przeprowadziła reformy bodaj czę-ściowo, uchwaliła Konstytucję Trzeciego Maja”.

Gdy Polska straciła niepodległość, Warszawa i północno-zachodnia część kraju, znalazła się w rękach Prusaków, którzy wszelkimi sposobami starali się lud wynarodowić. Wówczas garstka patryotów, chcąc ratować ostatnie skarby, jakie nam pozostały: język macierzysty, zawiązała w War-szawie w roku 1800 Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Założyciele zaprosili na członka Staszica, który już wtedy posiadał i sławę i majątek, zdobyty pracą, oszczędnością i szczęśliwymi obrotami handlowymi. Pieniędzy i ma-jątku używał mądrze dla dobra współobywateli, a szczególnie dla chłopów w swoim majątku ziemskim Hrubieszów, w ziemi lubelskiej. Wezwany przez Towarzystwo Nauk, opuścił swą spokojną ustron i pospieszył natych-miast do Warszawy. Odtąd zaczyna się nowy okres jego życia, okres pracy publicznej. Był on tego przekonania, że:

„kto chce naród jaki zgładzić, niech w nim zgasi oświecenia pochodnię.”

Więc, gdy się zdarzyła sposobność szerzenia oświaty, nie żałował trudów, dobrej rady i pieniędzy. Wkrótce stał się duszą Towarzystwa Przyjaciół Nauk, najhojniejszym członkiem i wreszcie prezesem.

W czasach Księstwa Warszawskiego sprawował urząd we władzy, czuwającej nad oświatą. W tym czasie, w ciągu 7 lat, liczba szkół pod-niosła się ze 147 do 1110. Po upadku Księstwa Warszawskiego, w nowo-utworzonym Królestwie Polskim Kongresowem wchodzi Staszic w skład Rady Stanu i sprawuje odpowiedzialny wysoki urząd, zajmujący się o-światą i przemysłem. Przyczynił się do założenia szkoły gospodarstwa wiej-skiego w Marymoncie pod Warszawą i akademii górniczej w Kielcach. Pomaga również biskupowi Falkowskiemu w założeniu Instytutu dla Głu-choniemych w Warszawie.

Ostatnie lata życia spędził Staszic w swych dobrach hrubieszowskich, a prace swe poświęcił dla dobra ludu w swym majątku. Ziemię rozdał na własność chłopom po równych częściach mniej więcej tak, aby nie było ani bogaczy ani biednych. Założył dla nich szkoły, a także wspólną kasę, gdzie mieli składać darowane sobie na wieczne czasy dochody z młynów, kar-czem i innych. Z tej kasy mogli potem pożyczać na mały procent w razie jakiejś potrzeby lub nieszczęścia. Zastrzegł też, że w razie nagromadzenia się w tej kasie znacznych funduszy, włościanie hrubieszowscy mają nabyć sąsiednią wieś i mieszkańcom tejże rozdać na własność grunta w taki sam sposób, jak to uczynił Staszic.

Włościanie obdarowani przez Staszica, tworzyli jedną gminę, która nazywała się Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie. Wszyscy członko-wie tego towarzystwa tworzyli jakby jeden związek bratni: mieli pomagać sobie w razie klęski, utrzymywać swoich starców i kaleki, wychowywać sieroty, pomagać zdolnej młodzieży do wyższego kształcenia się i tem podobne. W ten sposób Staszic wyciągnął lud z nędzy, zapewnił mu **był** mierny, ale spokojny i pewny, dał mu oświatę i otworzył drogę do po-stępowania naprzód, a wiążąc w stowarzyszenie wzajemnej pomocy, nie po-zwolił mu ugrzęznąć w samolubstwie, owszem podniósł i uszlachetnił.

Myśląc tyle o innych, o sobie się najmniej troszczył, to też zawsze był posądzany o skąpstwo i uważany za sknerę i dziwaka. Dopiero po śmierci przekonano się kim był w rzeczywistości. Zmarł 20go stycznia, 1826 roku. W rocznicę śmierci tego wielkiego, a tak mało znanego polaka, po-winni księża Narodowego Kościoła mówić o nim narodowi.

KSIĄDZ HUGO KOŁŁATAJ.

Szlachcic z pochodzenia, wysoko wykształcony, odznaczał się bystrością umysłu, rozumem, niepospolitym talentem pisarskim i wymową. Zdziałał wiele dla kraju, najpierw w sprawie oświaty, a później reform politycznych. Gdy w Polsce zakipiła robota około przebudowy państwa, Kołłataj stanął w szeregu ludzi, którzy dążyli do przeprowadzenia reform gruntownych w rządzie. W czasie sejmiku czteroletniego krzątał się gorliwie, żeby jednać umysły dla reform, przekonywał o ich potrzebie, naglił przy tem do po-śpiechu: „Ratujcie, radźcie jak najmniej, róbcie wiele! Chronście czasu!” Pisał sam i pobudzał drugich do pisania. Utworzył na Solcu w Warszawie pracownię, którą zwano „Kuźnicą Kołłatajowską”. Tu różni zdolni pisarze układali pod jego kierunkiem małe książeczki o sprawach, nad którymi ra-dzono na sejmie i zasypywali temi broszurami Warszawę. Sprowadził z prezydentem Dekertem przedstawicieli miast i nauczył ich czego mają do-pominać się od sejmiku dla mieszczan, wypisał im nawet wszystkie żądania. Należał do grona ludzi, którzy opracowali Konstytucję Trzeciego Maja.

Później brał czynny udział w wypadkach powstania Kościuszki. Uwię-ziony przez Austriaków, przeszło 3 lata zamknięty był w twierdzy, następ-nie skazany na wygnanie do Moskwy, wrócił wreszcie do kraju i umarł w Warszawie 1812 roku.

Najważniejsze jego dzieło treści politycznej to: „Listy do Stanisława Małachowskiego” marszałka sejmiku czteroletniego. W tej książce dopomina się następujących zmian w Polsce: tronu dziedzicznego, zniesienia „libe-rum veto,” równouprawnienia mieszczan ze szlachtą, wolności osobistej dla chłopów, ale nic nie mówi o uwłaszczeniu, ponieważ obawia się, żeby szla-chta, zrażona tem żądaniem, nie odrzuciła wszystkich jego projektów.

Aby dać przykład, w jakim duchu pisał Kołłątaj, podajemy jeden bodaj wyjątek z jego dzieł:

„Wszyscy, ilu nas tylko ziemia polska nosi, bez żadnego wyjątku ubogiego i bogatego, jesteśmy poddani Rzeczypospolitej. Ona ma najwyższą nad nami władzę. Przez jakież uprzedzenie najłichszego żebraka od tej najwyższej odjąć możemy władzy? Przez jakąż zuchwałość możemy sobie przywłaszczyć nad ubogim rolnikiem udzielne i niepodległe panowanie? Prawdo, najłitościwszy z nieba darze, zstąp dziś do serc wolnych polaków, oświeć ich rozum i natchnij wspaniałem do wolności przywiązaniem. Niechaj ta ziemia, którą Opatrzna ręka wolności ludzkiej przeznaczyła, nie cierpi więcej w łonie swoim najłichszego niewolnika. Niech najbogatszy i okryty obfitością obywatel odda hołd powszechny Opatrzności, szanując ludzkość w najuboższym rolniku! Niech się raz na tem pozna, że cała okazałość i zbytki są darem nędznej wieśniaka ręki, że cała jego wspaniałość ubogiego ludu świetnieje potem. Oddajemy to, cośmy świętokradzko wydarli, w czemeśmy prawo Boskie i ludzkie zgwałcili, to jest, oddajemy mu wolność osoby i rąk. Rolnik, stawszy się tej ziemi człowiekiem wolnym, nazwałby ją dopiero ojczyzną, a błogosławiąc Najwyższą Opatrzność, rzekłby dzieciom: „Pracujmy, pomnażajmy żywności! Oto panowie nasi nie tylko nie obarczyli nowymi uciskami i podatkami, ale nadto wrócili nam wolność i sprawiedliwość, a kiedy wolność osoby i dorobków naszych jest nam zabezpieczona, praca nasza, zasilona ochotą i radością, powinna im się sownie wywdzięczać; pomnażajmy im bogactw i dóbr, nadstawmy życia własnego na obronę granic i całości tego państwa, w którym swobodnie dziedzicim służąc, naszej osoby i naszej własności pewni jesteśmy.”

KSIAŁDZ HIERONIM SAWONAROLA.

Hieronim Sawonarola urodził się we Ferrarze, we Włoszech w roku 1452im. Pochodził z bogatej rodziny. Ojciec pragnął widzieć go na jakimś wysokim świeckim stanowisku. Nie marzył, aby syn jego został księdzem, a tembardziej mnichem dominikańskim. Sawonarola, zawiedziony w czystej miłości dla kobiety, przywdział habit zakonu dominikanów. Pragnął, aby wyznawcy kościoła, tak wyżsi, jak i niżsi, tak duchowni, jak świeccy, stosowali się do nauki Chrystusa. Piorunował więc przeciw masom ludowym, które w rozpuszcieniu, swawoli i bezbożności widziały cel swego życia; przeciw pysze, zdradstwu i nadużyciom władzy ze strony magnatów świeckich, a przede wszystkim przeciw dworowi papieża Aleksandra VI, znanego w całym świecie chrześcijańskim z rozpusty i intryg politycznych. Papież ofiarował Sawonaroli kapelusze kardynalski pod warunkiem, aby przestał napadać na niego, na biskupów i książąt, ale żarliwy kapłan odpowiedział, że uczyni to chętnie i umilknie, ale dopiero wtedy, gdy Aleksander VI złoży złocistą kapę, a włoży wór pokutniczy. Rozgniewany taką odpowiedzią papież, kazał stawić się Sawonaroli w Rzymie, a gdy ten ociągał się ze spełnieniem rozkazu, wyklął go i polecił uwięzić. Póki jednak

przyjaciele Sawonaroli kontrolowali sprawy miejskie we Florencji, Sawonarola był bezpieczny. Gdy jednak w kwietniu 1498go roku nie udał się Sawonaroli tak zwany „sąd Boży”, zyskali na znaczeniu przeciwnicy mnicha, pozwolili rozwścieczonym tłumom wdrzeć się do klasztoru dominikanów i wywlec Sawonarolę i dwu jego przyjaciół. Oddano go inkwizytorskiemu sądowi, a ten skazał go dnia 22go maja 1498go roku jako herezyka na śmierć. Na drugi dzień powieszono Sawonarolę na publicznym placu we Florencji, a potem ciało jego spalono. Prochy męczennika wrzucano do rzeki Arno.

MYŚLI Z KAZAŃ SAWONAROLI.

„Chrześcijaństwo — to wolność, bo to miłość! Czyń, jak Bóg w wszechświecie... Tyran z słabości ugniata — a Wszechmogący panuje nad wolnymi.

* * *

„Bóg jest esencjonalnie wolny. — I mąż sprawiedliwy wolen jest, na podobieństwo Boże. Jedyna wolność rzeczywista, to prawa żądza dobrego.

* * *

„Każdy z nas ma taką „gołąbkę” w sobie: duszę — ale ma i „bestię ziemską” — ciało!

* * *

„Bestię” można uskromić siłą materialną, lecz dusza, ptak Boży, wolna jest — i tylko za pędem miłości leci! Tyrani, którzy jarzmią, niechaj nie myślą, aby władali ludzkością... oni tylko pędzą trzody!... Człowiek — to istota najwyższej niepodległa: im więcej nacisku nań zewnątrz — tem bardziej on sam z pod rąk się usuwa. Myślisz, żeś ugiął człowieka?... ty tylko zwierchnął jego osobę, jego zwierzę osiodłałeś... a „ptak” uleciał daleko!... dusza — istota sama uciekła od ciebie — tem szybciej — tem dalej — im mocniej naciskałeś.

* * *

„Chcesz ująć człowieka?... — wyciągnij doń rękę, jak Noe do gołębic z arki — a na skrzydłach do ciebie przyleci — ale nie plosz — nie łam skrzydeł — bo będziesz tyranem nie władcą!

„Gdzie gorliwość, tam i modlitwa; kto przeto pełni czyny miłości, ten się poniekąd modli. Ale modlitwa nie może być bez pokory: pokora i miłość, to dwa błęguny świata duchowego: pokora podwalina, miłość dokonaniem. Potrzeba, aby wierny uniżał się przed Bogiem, wyznając, że z siebie nie zdolen nic dobrego... I nie dość rozumowej w to wiary; powinien czuć głęboko tę prawdę dnem duszy. Wola człowieka wolną jest, trzeba więc, by człowiek wszystkie siły tej woli obrócił na skruszenie w sobie pychy, iżby się stał naczyniem łaski.

* * *

„Kto się modli, powinien mówić do Boga, jako do najbliższego obecnego, gdyż Pan wszędzie jest, a najszczególniej w duszy sprawiedliwej. Nie szukajmyż Boga daleko: na ziemi, na niebie, ni gdziebądź, szukajmy Go we własnym sercu, jako mówi prorok.

„W modlitwie może człowiek uważać na słowa i wówczas to materialna uwaga; może myśleć o znaczeniu słów i wówczas to raczej praca umysłu, niż modlitwa; nakoniec może ducha utwierdzić w Bogu i

to jedyna modlitwa prawdziwa. Na tę wyżyne prostaczek dostać się może na równi z uczonym. Pan czci wewnętrznej po nas pragnie!... „Prawdziwi chwalecy chwalić będą Ojca w duchu i w prawdzie.” Zewnętrzne ceremonie dobre tylko, jako środki na budzenie ducha.

„Miłość Chrystusowa jest ukochaniem życiodajnem. Prawdziwy wierny dąży do tego, by Chrystusowa nauka stała się w nim życiem; on męczeństwo Jego wyczerpieć pragnie; on z Nim mistycznie zawisnąć żąda na tym samym krzyżu. Ta miłość wszechmocna jest, dosiężona jedynie działaniem łaski, która nas porywa ponad siebie i stworzenie skończone jednocy z Nieskończonym, tak, iż wierny chodzi po ziemi, jakby płynął w ekstazie!”



GABRYEL NARUTOWICZ.

Narutowicz był wielkim człowiekiem. Stał on u szczytu powodzenia, gdy Polska ofiarowała mu miejsce skromnego urzędnika w ministerium robót publicznych. Posadę tę ofiarował Narutowiczowi przypadkowy minister Próchnik. Narutowicz przyjął, nie pytając o nic, z zapalem oddając swe usługi powstającej ojczyźnie.

Narutowicz — to człowiek jasny, prawy, uczciwy i do ostatnich granic obowiązkowy. I taki rzadki w stosunkach polskich mąż stał się nagle celem pocisków demagogów, fałszerzy opinii publicznej, reakcyonistów wszelkiego rodzaju, a wreszcie tłumu podbechtanego przez najciemniejsze jednostki najgłupszych karyerowiczów, najfanatyczniejszych wsteczników, lub pęcherze nadęte do rozmiarów pseudo-bohaterów!

Padł Narutowicz na posterunku! Gdy składał przysięgę na wierność konstytucji, ludzie obecni na sali Narodowego Zgromadzenia płakali. Przysięgę wypowiedział podniesionym głosem wyraźnie rozumiejąc, że każde słowo tej przysięgi poprze całym swoim jestestwem.

Nie dano mu czasu na obronę i wypełnianie konstytucji. Morderca Narutowicza, Eligiusz Niewiadomski z tyłu doń strzelił, bojąc się spojrzeć w oczy swej ofierze. Narutowicz zginął z rąk rodzimego wroga nowej, demokratycznej Polski. Dla nas wychodźców niechaj pamięć tego wielkiego męża będzie drogowskazem. Żył on na obczyźnie, jak i my żyjemy. Ale wezwany, porzucił dobrobyt, szacunek i poważanie obcych, aby służyć swoim. A swoi go zbezczeszcili i zabili. Ale umierał z uśmiechem. Oddał życie Polsce. Spełnił najwyższą ofiarę.

A my, gdy nam się coś w Polsce nie podoba — gdy nam nie idzie po myśli — przeklinamy i złorzeczemy tej ojczyźnie, choć nic jej z siebie nie dajemy.



Ważne Momenty — Święta Narod. Kościoła.

Car Aleksander II, obawiając się powstania w Polsce, mianował naczelnikiem rządu cywilnego w Królestwie Polskiem, Aleksandra Wielopolskiego, nieprzyjaciela Niemców, a zwolennika Rosyi. Wielopolski, choć zaprowadził wiele rzeczy pożytecznych dla Polaków, był przez nich nie lubianym. Nie można się temu dziwić, bo dla Polski Rosya była zawsze wrogiem i Polacy stale dążyli do zupełnej wolności. Spisek przeciw Rosyi szerzył się po całym kraju, a szczególnie pośród młodzieży miejskiej i drobnej szlachty. Aby się ich pozbyć, Wielopolski ogłosił brankę, tj. przymusowy pobór do wojska. Młodzież tłumnie kryła się w lasy, stawiając zbrojny opór Moskałom, a wtedy tajny Rząd Narodowy ogłosił powstanie. Stało się to 22go stycznia, 1863 r. W powstaniu tem wślawili się: na początku Maryan Langiewicz, a pod koniec Romuald Traugut i wyklęty przez władze kościelne, ksiądz Stanisław Brzózka. Wszyscy zginęli śmiercią męczeńską. Powstanie zakończyło się na wiosnę w roku 1865. Hasłem powstania było: „Za wolność naszą i waszą”, t. j. za wolność Polaków i Rosyan, gnębionych przez carów. Powstanie to choć okropne dla narodu polskiego, jest dla nas święte, bo podtrzymało świadomość narodową. Cześć bohaterom!

Kościół Narodowy obchodzi rocznicę Powstania Styczniowego ze szczególnym pietyzmem. W sam dzień wybuchu powstania, to jest 22go stycznia, powinno być urządzone w kościołach uroczyste wieczorne nabożeństwo, z odpowiednim kazaniem religijno-patriotycznym; należy odśpiewać „Boże coś Polskę”, „Z Dymem Pożarów” i „Tyle Lat My Ci o Panie”. Kolor liturgiczny czerwony, jako symbol męczeństwa bohaterów poległych w obronie wolności. Następna niedziela również powinna być poświęcona pamięci bohaterów tegoż powstania. Powinno się przygotować na tę niedzielę obchód świecki, by umożliwić szerszym masom wzięcie udziału w obchodzie.

Wprawdzie dziś Polska jest wolną politycznie, cel poświęcenia się powstańców osiągnięty, ale pod pewnymi względami dużo jest jeszcze do wywalczenia w wolnej Polsce. Niema tam wolności duchowej, wolności religijnej i sumienia. Policja i żandarmerya decyduje o tem jak kto ma iść i do jakiego kościoła chodzić. Ażeby ten stan rzeczy zmienić, potrzeba dużo pracy, wiele poświęcenia, a przykładem po temu są powstańcy z 1863 roku, którzy woleli oddać życie za wolność, aniżeli dać się wolności pozbawić.



POWSTANIE LISTOPADOWE.

Po śmierci cara Aleksandra I. królem polskim został car Mikołaj I. W Królestwie Polskiem Kongresowem nadal rządził po dawnemu Wielki

Książę Konstanty, dziki i samolubny, czasem posuwający swe zachcianki do szaleństwa.

Polacy, aczkolwiek zmuszeni twardą koniecznością, zgodzili się na postulat Kongresu Wiedeńskiego, by car Rosyi był królem bardzo okrojonej Polski, lecz stale przygotowywali się do odzyskania wszystkich krajów, które kiedyś wchodziły w skład Rzeczypospolitej, a przede wszystkim chcieli odzyskać dawną wolność, do której tęskniły ich serca, o której dumy śpiewali wieszczowie, jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i inni.

Wreszcie wybuchło zbrojne powstanie 29-go listopada 1830-go roku w Warszawie, a hasło do zbrojnego wystąpienia dała Szkoła Podchorążych, prowadzona przez Piotra Wysockiego. Lud warszawski wystąpił do walki. Opanowano arsenały, wypędzono z Warszawy Moskali.

Powstanie miało widoki powodzenia, bo w narodzie był zapał, było blisko 60 tysięcy wojska, niestety nie było wodza. Generał Chłopicki, w którym tak wojsko, jak i czynniki cywilne pokładały nadzieję, nie wierzył w powodzenie powstania i zamiast bić się, prowadził układy z Petersburgiem, pozwalając Moskalom zgromadzić przeważające siły zbrojne, by nimi uderzyć na wojska polskie.

Z kolei po Chłopickim, obejmowali dowództwo: Radziwiłł, Skrzynecki i Prądzyński; stoczono świetne bitwy pod Grochowem, Wawrem, Wielkim Dębem, Ostrołką, w których odznaczył się walecznością polski żołnierz; generał Dwernicki dokazał cudów waleczności, przebiegając na czele konnicy prawie cały kraj. Wszystkie wysiłki były daremne, bo brak było jednolitego dowództwa.

Wreszcie 7-go września 1831-go roku, rosyjski generał Paszkiewicz zdobył Warszawę. Był to moment zwrotny w powstaniu. Wojsko polskie rozprószyło się; część poddała się zwycięzcom, inni poszli na tułaczkę za granicę; w Polsce rozpoczęły się straszne rządy represyjne; zapełniły się więzienia, gromady zesłano na Sybir. Przestało istnieć państwo polskie, a kraj polski nazwali Moskale krajem przywiślańskim.

KALENDARZ NA ROK 1930.

OBJAŚNIENIE SKRÓCEN.

Am.—Amerykański; Ap.—Apostoł; B.—Biskup; M. B.—Matki Boskiej; M.—Męczennik; N. M. P.—Najświętszej Maryi Panny; Śm.—Śmierć; Ur.—Urodziny; Uroc.—Uroczystość; T. Kr.—Trzech Króli; Z. D. Ś.—Zesłanie Ducha Świętego.

ZNAKI KOLORU LITURGICZNEGO.

B.—biały; C.—czerwony; Cz.—czarny; F.—fioletowy; Z.—zielony; Żł.—złoty.

Gdzie nie jest kolor oznaczony, może być dowolny, lub taki, jaki był poprzedniej niedzieli.

ŚWIĘTA NARODOWEGO KOŚCIOŁA.

Święto Bratniej Miłości przypada w drugą niedzielę września.

Święto Ojczyzny Polski przypada w drugą niedzielę maja.

Święto Chrześcijańskiej Rodziny przypada w drugą niedzielę października.

Święto Ubogich Pasterzy przypada w niedzielę po Bożem Narodzeniu.

Święto Założenia Narodowego Kościoła przypada w drugą niedzielę marca.

Święto Adama Mickiewicza przypada 28go listopada.

Święto Juliusza Słowackiego przypada 3go kwietnia.

Święto Zygmunta Krasińskiego przypada 23go lutego.

Święto Jana Husa przypada 6go lipca.

Święto Hieronima Savonaroli przypada 23go maja.

Święto Piotra Waldo przypada 26go czerwca.

AMERYKAŃSKIE ŚWIĘTA URZĘDOWE.

Boże Narodzenie.....25go grudnia

Dzień DzięczynieniaOstatni czwartek w listopadzie.

Dzień Kolumba12go października

Dzień Wieńczenia Grobów30go maja.

„Labor Day” (Święto Pracy)Pierwszy poniedziałek września.

Nowy Rok1go stycznia.

Ogłoszenie Niepodległości4go lipca.

Rocznica Zawieszenia Broni11go listopada.
 Urodziny Lincolna12go lutego.
 Urodziny Washingtona22go lutego.
 Wielki Piątek

DATY ŚWIĄT WIELKANOCNYCH DO R. 1950.

1930	20 kwietnia	1941	13 kwietnia
1931	5 kwietnia	1942	5 kwietnia
1932	27 marca	1943	25 kwietnia
1933	16 kwietnia	1944	9 kwietnia
1934	1 kwietnia	1945	1 kwietnia
1935	21 kwietnia	1946	21 kwietnia
1936	12 kwietnia	1947	6 kwietnia
1937	28 marca	1948	28 marca
1938	17 kwietnia	1949	17 kwietnia
1939	9 kwietnia	1950	9 kwietnia
1940	24 marca		



STYCZEŃ—(Ma dni 31)

Dni miesiąca i tygodnia.	Kal. Imion i Świąt	Kol. Lit.
1. Środa—NOWY ROK.	Imienia Jezus	C.*
2. Czwartek	Mieczysława	
3. Piątek	Daniela	
4. Sobota	Tytusa	
5. NIEDZIELA po Nowym Roku.	Bronisława	B.
6. Poniedziałek	TRZECH KRÓLI	B.**
7. Wtorek	Walensa	
8. Środa	Seweryna	
9. Czwartek	Marcyanny	
10. Piątek	Pawła Pustelnika	
11. Sobota	Serafiny	
12. NIEDZIELA Isza po Trzech Królach	Czesława	Z.
13. Poniedziałek	Hilarego	
14. Wtorek	Feliksa	
15. Środa	Honoraty	
16. Czwartek	Marceli	
17. Piątek	Antoniego	
18. Sobota	Franciszki	
19. NIEDZIELA 2go po Trzech Królach	Jarosława	Z.
20. Poniedziałek	Stanisława Staszica	Cz.***
21. Wtorek	Agnieszki	
22. Środa (Powstanie Stycz.)	Romualda	C.****
23. Czwartek	Edwina	
24. Piątek	Tymoteusza	
25. Sobota	Grzegorza	
26. NIEDZIELA 3cia po Trzech Królach	Pauliny	Z.
27. Poniedziałek	Jana Chryzostoma	
28. Wtorek	Walerego	
29. Środa	Zdzisława	
30. Czwartek	Dobruły	
31. Piątek	Eli	

*) We wszystkich kościołach specjalna kolekta na Seminarium. *) Świecenie mirry, kadzidła, złota i kredy.
) Rocznica śmierci. Rano Msza św. żałobna, wieczorem obchód. Żyjący na innym miejscu książy. *) Ra-
 no Msza św. za Męczenników, wieczorem Obchód Powstania Styczniowego.

LUTY—(Ma dni 28))

Dni miesiąca i tygodnia.	Kal. Imion i Świąt	Kol. Lit.
1. Sobota	Ignacego	
2. NIEDZIELA 4ta po Trzech Królach	Matki Bosk. Grom.	B.*
3. Poniedziałek	Błażeja	
4. Wtorek	Weroniki	
5. Środa	Agaty	
6. Czwartek	Bohdana	
7. Piątek	Doroty	
8. Sobota	Sulisława	
9. NIEDZIELA 5ta po Trzech Królach	Apolonii	Z.
10. Poniedziałek	Scholastyki	
11. Wtorek	Łucyana	
12. Środa	Lincolna i Kościuszki	Cz.**
13. Czwartek	Jordana	
14. Piątek	Walentego	
15. Sobota	Laury	
16. NIEDZIELA Siedemdziesiątnica	Maryana	F.
17. Poniedziałek	Konstantego	
18. Wtorek	Ludomiła	
19. Środa	Konrada	
20. Czwartek	Milady	
21. Piątek	Eleonory	
22. Sobota	Jerz. Waszyngtona	Cz.***
23. NIEDZIELA Sześćdziesiątnica	Zyg. Krasiskiego	F.N.****
24. Poniedziałek	Krystyna	
25. Wtorek	Macieja	
26. Środa	Mirosława	
27. Czwartek	Aleksandra	
28. Piątek	Hugona Kołłątaja	Cz.*****

*) Święcenie gronnic przeniesie na poniedziałek. **) Urodziny A. Lincolna, święto amerykańskie, oraz urodziny Tadeusza Kościuszki. Rano Msza św. żałobna, wieczorem obchód. ***) Urodziny Jerzego Waszyngtona. Rano Msza św. żałobna, wieczorem obchód. ****) Suma z Niedzieli. Nieszpory w kolorze niebieskim, o ile możliwe lub białym na święta Narodowe; po nieszporach obchód. (Patrz życiorys.) *****) Patryota polski, mąż stanu; rocznica śmierci.

MARZEC—(Ma dni 31)

Dni miesiąca i tygodnia.	Kal. Imion i Świąt	Kol. Lit.
1. Sobota	Albina	
2. NIEDZIELA Pięćdziesiątnica	Symeona	F.
3. Poniedziałek	Sławy	
4. Wtorek	Kazimierza	
5. Środa—POPIELEC	Fryderyka	F.*
6. Czwartek	Wojysława	
7. Piątek	Tomasza	F.**
8. Sobota	Jana	
9. NIEDZIELA, 1sza Postu Założenie Nar. Kościoła	Wiktoryi	B.Zł.N.***
10. Poniedziałek	Tarasa	
11. Wtorek	Anieli	
12. Środa	Swata	
13. Czwartek	Kaliny	
14. Piątek	Chrystomira	
15. Sobota	Longina	
16. NIEDZIELA 2-ga Postu	Gertrudy	F.
17. Poniedziałek	Zbgniewa	
18. Wtorek	Ernesta	
19. Środa	Józefa, małż. M. B. B.	
20. Czwartek	Joachima	
21. Piątek	Benedykta	
22. Sobota	Godarda	
23. NIEDZIELA 3-cia Postu	Wiktora	F.
24. Poniedziałek	Gabryela	
25. Wtorek	Zwiast. N. M. P.	B.
26. Środa	Emanuela	
27. Czwartek	Bohdana	
28. Piątek	Teofila	
29. Sobota	Cyryla	
30. NIEDZIELA 4-a Postu	Elwiny	F.
31. Poniedziałek	Balbiny	

*) Rano, po Mszy św. poświęcenie popiołu i posypanie głów wiernych; wieczorem „Gorzkie Żale” i posypanie głów popiołem. **) Rozpoczyna się nabożeństwo „Drogi Krzyżowej” i powtarza przez cały post w każdy piątek. ***) Uroczystość, obowiązująca w całym Kościele Narodowym. Solenne nabożeństwo, po kazaniu odczytać Wyznanie Wiary, zebrać specjalną kolektę na cele misyjne.

KWIECIEŃ—(Ma dni 30)

Dni miesiąca i tygodnia. Kal. Imion i Świąt Kol. Lit.

1. Wtorek	Zbigniewy	
2. Środa	Ryszarda	
3. Czwartek	J. Słowackiego	B.*
4. Piątek	Władysławy	
5. Sobota	Wincentego	
6. NIEDZIELA 5-ta Postu — Męki	Celestyna	F.**
7. Poniedziałek	Hermana	
8. Wtorek	Dyonizego	
9. Środa	Ruty	
10. Czwartek	Ezechiela	
11. Piątek	Rudolfa	
12. Sobota	Juljana	
13. NIEDZIELA 6-ta Postu — Palmowa	Justyna	F.***
14. Poniedz. Wielk. Tygod.	Waleryana	
15. Wtorek Wielk. Tygod.	Anastazyi	
16. Środa, Wielk. Tygod.	Korneliusza	
17. Czwartek, Wielk. Tygod.	Waleryi	B.****
18. Piątek, Wielk. Tygod.	Filomeny	Cz.+
19. Sobota, Wielk. Tygod.	Felicyi	F.i B.++
20. NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA	Czesławy	B. Zł.+++
21. Poniedziałek Wielk.	Teodora	
22. Wtorek	Emy	
23. Środa	Wojciecha	
24. Czwartek	Jerzego	
25. Piątek	Marka	
26. Sobota	Jaroslawa	
27. NIEDZIELA Biała, Przewodnia.	Zuzanny	B.
28. Poniedziałek	Witalisa	
29. Wtorek	Piotra	
30. Środa	Katarzyny	

*) Rocznicą śmierci J. Słowackiego. Suma i nieszpory ze świąt Narodowych. Po nieszporych obchód. **) Za-
solnić krzyże fioletowemi zasłonami. Nie śpiewa się „Chwała Ojcu...” po „Pokropisz mnie...” tak samo w Niedz.
Palm. ***) Poświęcenie i rozdanie palm, procesja z palmami. ****) W Środę Wielk. Tyg. wieczorem spo-
wiedź, a we Czwartek Komunia św. W katedrach biskupi święcą olej, księża z obowiązkami powinni wziąć udział
w ceremoniach. Nab. w kościołach powinny odbyć się bardzo wcześnie. Popoł. lub wiecz. Ciemne Jutrznie. *) Wie-
czorem Ciemne Jutrznie. Poświęcenie godną rzecz, by w ten dzień w kościołach zebrać ofiary na Misy lub jakiś
dobroczynny cel. ++*) Ceremonie w kol. fiolet. Msza św. w białym. Świecenie pokarmów. ++*) Rano proc. Rezu-
rekcijna. Na pokrop. „Wodę widziałem” aż do Zesłania Ducha św. włącznie. Wersety z Alleluja.

MAJ—(Ma dni 31)

Dni miesiąca i tygodnia. Kal. Imion i Świąt Kol. Lit.

1. Czwartek	Filipa i Jakóba Ap. B.*	
2. Piątek	Zygmunta	
3. Sobota	Rejtana	
4. NIEDZIELA 2-ga po Wielk.	Floryana	B.
5. Poniedziałek	Korynny	
6. Wtorek	Janiny	
7. Środa	Domiceli	
8. Czwartek	Stanisława B. i M. C.	
9. Piątek	Oleny	
10. Sobota	Izydora	
11. NIEDZIELA 3 po Wielk. Ur. Ojcz. Pol., Św. Matek.	Adolfa	B. Zł.**
12. Poniedziałek	Grzegorza	
13. Wtorek	Artura	
14. Środa	Zofii	
15. Czwartek	Bonifacego	
16. Piątek	Karoliny	
17. Sobota	Wiesława	
18. NIEDZIELA 4-ta po Wielkanocy	Moniki	B.
19. Poniedziałek	Perpetuy	
20. Wtorek	Bernarda	
21. Środa	Feliksa	
22. Czwartek	Julii	
23. Piątek	H. Savonaroli	C.***
24. Sobota	Joanny	
25. NIEDZIELA 5-ta po Wielkanocy	Filipa	B.
26. Poniedziałek	Jaromira	
27. Wtorek	Bogufała	
28. Środa	Wilhelma	
29. Czwartek, Wniebowstąp.	Agrypiny	B.****
30. Piątek, Wieńczenie Grobów	Ferdynanda	Cz.+
31. Sobota	Roberta	B.++

*) Wieczorem rozpoczyna się Nabożeństwo Majowe. **) Święto obowiązuje w całym Kościele. Wieczorem ob-
chód. Również amerykań. święto, ku uczczeniu matek. Specjalna kolekta na Misy. ***) Suma i nieszpory na świę-
ta męczenników. W kazaniach podnieść znaczenie Hieronima Savonaroli. *****) Wieczorem po
nieszporych procesja. Po sumie usunąć statuś „Zmartwychwstania”. *) Amerykańskie święto. Nabożeństwa na
cmentarzach. ++*) Zakonczenie Majowych nabożeństw.

CZERWIEC—(Ma dni 30)

Dni miesiąca i tygodnia. Kal. Imion i Świąt Kol. Lit.

1. NIEDZIELA	Sebastjana	B.
6-ta po Wielkanocy		
2. Poniedziałek	Erazma	
3. Wtorek	Klotyldy	
4. Środa	Kwiryna	
5. Czwartek	Dobromira	
6. Piątek	Prokopa	
7. Sobota	Medarda	
8. NIEDZIELA	Benona	C.
Zesłanie Ducha św.		
9. Poniedziałek	Teofila	
10. Wtorek	Małgorzaty	
11. Środa	Barnaby	
12. Czwartek	Onufrego	
13. Piątek	Antoniego	
14. Sobota	Bazylego	
15. NIEDZIELA	Wita i Modesta	B.*
Św. Trójcy.		
16. Poniedziałek	Łucjana	
17. Wtorek	Chrystomira	
18. Środa	Marcelyana	
19. Czwartek Boże Ciał	Julianny	B.**
20. Piątek	Bogny	
21. Sobota	Alojzego	
22. NIEDZIELA	Paulina	B.Z.
2-ga po Zesł. Ducha św.		Zł.
23. Poniedziałek	Wandy	
24. Wtorek	Jana Chrzciciela	
25. Środa	Szczęsnego	
26. Czwartek	Piotra Waldo	B.***
27. Piątek	Władysława	
28. Sobota	Leona	
29. NIEDZIELA	Piotra i Pawła	Z.
3-cia po Zesł. Ducha św.		
30. Poniedziałek	Emila	

*) Oj dziś na „Pokroplenie” śpiewa się „Pokropisz mę...”; w wersach opuszcza się „Alleluja!.. ***) Główna uroczystość i procesję odłożyć na niedzielę następną. ***) Rocznicą śmierci Piotra Waldo. Suma i wieczorem nieszpory z kazaniem. (Patrz życiorys.)

LIPIEC—(Ma dni 31)

Dni miesiąca i tygodnia. Kal. Imion i Świąt Kol. Lit.

1. Wtorek	Bogusława	
2. Środa	Nawiedz. N. M. P...	B.
3. Czwartek	Heliodora	
4. Piątek Niepodległ. Amer.	Flawiana	*
5. Sobota	Cyryla i Metodego	**
6. NIEDZIELA	Jana Husa	C.***
4-ta po Zesł. Ducha św.		
7. Poniedziałek	Pulcheryi	
8. Wtorek	Elżbiety	
9. Środa	Elwiry	
10. Czwartek	Jana z Dukli	
11. Piątek	Pelagii	
12. Sobota	Henryka	
13. NIEDZIELA	Olgi	Z.
5-ta po Zesł. Ducha św.		
14. Poniedziałek	Dolores	
15. Wtorek	Bonawentury	
16. Środa	Lubomira	
17. Czwartek	Aleksego	
18. Piątek	Szymona	
19. Sobota	Wincentego	
20. NIEDZIELA	Czesława	Z.
6-ta po Zesł. Ducha św.		
21. Poniedziałek	Praksedy	
22. Wtorek	Maryi Magd.	
23. Środa	Bolesława	
24. Czwartek	Krystyny	
25. Piątek	Jakóba	
26. Sobota	Anny, Matki N.M.P.	
27. NIEDZIELA	Natalii	Z.
7-ma po Zesł. Ducha św.		
28. Poniedziałek	Innocentego	
29. Wtorek	Marty	
30. Środa	Serafinia	
31. Czwartek	Iwona	

*) Rocznicą Ogłoszenia Niepodległości Ameryki, święto rządowe. ***) Pierwsi apostołowie Słowian. ***) Jan Hus, męczennik, święto Narodowego Kościoła. Uroczysta suma i nieszpory. Życiorys na innym miejscu książki.

SIERPIEŃ—(Ma dni 31)

Dni miesiąca i tygodnia.	Kal. Imion i Świąt	Kol. Lit.
1. Piątek	Filareta	
2. Sobota	Zuzanny	
3. NIEDZIELA 8ma po Zesł. Ducha św.	Stefana	Z.
4. Poniedziałek	Dominika	
5. Wtorek	Romualda	
6. Środa	Roczn. Czynu Sierp.	Cz.*
7. Czwartek	Maksyma	
8. Piątek	Kajetana	
9. Sobota	Romana	
10 NIEDZIELA 9ta po Zesł. Ducha św.	Wawrzyńca	Z.
11 Poniedziałek	Włodzimierza	
12. Wtorek	Hipolita	
13. Środa	Hanny	
14. Czwartek	Euzebiusza	
15. Piątek	Wnieb. Matki B.	B.**
16. Sobota	Jacka	
17. NIEDZIELA 10ta po Zesł. Ducha św.	Edwiny	Z.
18. Poniedziałek	Mirona	
19. Wtorek	Ludwika	
20. Środa	Heleny	
21. Czwartek	Stefanii	
22. Piątek	Tymoteusza	
23. Sobota	Filipa	
24. NIEDZIELA 11ta po Zesł. Ducha św.	Bartłomieja	Z.
25. Poniedziałek	Ludwika	
26. Wtorek	Zefiryny	
27. Środa	Ofelii	
28. Czwartek	Augustyna	
29. Piątek	Milana	
30. Sobota	Szczęsnego	
31. NIEDZIELA 12ta po Zesł. Ducha św.	Rejmunda	Z.

*) Rocznicą wyruszenia Legionów Piłsudskiego do walki przeciw Rosyl. Urządźcie obchody patriotyczne. Rano
w ten dzień żałobne nabożeństwo za poległych legionistów. **) Świecenie ziela.

WRZESIEŃ—(Ma dni 30)

Dni miesiąca i tygodnia.	Kal. Imion i Świąt	Kol. Lit.
1. Poniedziałek	Izabeli, Labor Day	*
2. Wtorek	Justa	
3. Środa	Bronisławy	
4. Czwartek	Rozalii	
5. Piątek	Zacharyasza	
6. Sobota	Róży	
7. NIEDZIELA 13ta po Zesł. Ducha św.	Reginy	Z
8. Poniedziałek	Narodz. N. M. P.	
9. Wtorek	Przesława	B.
10. Środa	Roścysława	
11. Czwartek	Wioli	
12. Piątek	Gertrudy	
13. Sobota	Eugonii	
14 NIEDZIELA 14ta po Zesł. Ducha św.	Św. Krzyża Święto Bratn. Mił.	B.**
15. Poniedziałek	Nikodema	
16. Wtorek	Ludmiły	
17. Środa	Lamberta	
18. Czwartek	Tomasza	
19. Piątek	Januarego	
20. Sobota	Eustachego	
21. NIEDZIELA 15-ta po Zesł. Ducha św.	Mateusza	Z.
22. Poniedziałek	Maurycego	
23. Wtorek	Tekli	
24. Środa	Gerarda	
25. Czwartek	Ładysława	
26. Piątek	Cypryana	
27. Sobota	Danuty	
28. NIEDZIELA 16ta po Zesł. Ducha św.	Wacława	Z.
29. Poniedziałek	Michał Arch.	
30. Wtorek	Hieronima	

*) „Labor Day” — Święto Pracy, krajowe amerykańskie święto. **) Święto Narodowego Kościoła, obowiązujące w całym Kościele Narodowym. Uroczysta suma i nieszpury, odczytać należy z ambony Wyznanie Wiary Narodowego Kościoła. Kolekta na Misye.

PAŹDZIERNIK—(Ma dni 31)

Dni miesiąca i tygodnia.	Kal. Imion i Świąt	Kol. Lit.
1. Środa	Remigiusza	
2. Czwartek	Otona	
3. Piątek	Kandyda	
4. Sobota	Franciszka	B.
5. NIEDZIELA 17ta po Zesł. Ducha św.	Placyda	Z.
6. Poniedziałek	Brunona	
7. Wtorek	Justyny	
8. Środa	Brygidy	
9. Czwartek	Gustawa	
10. Piątek	Wenedy	
11. Sobota	Zenona	
12. NIEDZIELA 18ta po Zesł. Ducha św.	Kolumba Św. Rodz. Chrześc.	B. Zł.*
13. Poniedziałek	Edwarda	
14. Wtorek	Kaliksta	
15. Środa	T. Kościuszki	Cz.**
16. Czwartek	Lilli	
17. Piątek	Jadwigi	
18. Sobota	Łukasza	
19. NIEDZIELA 19ta po Zesł. Ducha św.	Felicyana	Z.
20. Poniedziałek	Urszuli	
21. Wtorek	Korduli	
22. Środa	Lutosława	
23. Czwartek	Sława	
24. Piątek	Rafała	
25. Sobota	Jana Kantego	B.
26. NIEDZIELA 20ta po Zesł. Ducha św.	Ewarysta	Z.
27. Poniedziałek	Sabiny	
28. Wtorek	Tadeusza i Szymona	
29. Środa	Narcyza	
30. Czwartek	Klaudjusza	
31. Piątek	Berty	

*) Uroczystość obowiązuja w całym Narodowym Kościele. Uroczysta suma i niespory. Odczytać Wyznanie Wiary Narodowego Kościoła. Kolekta na Seminarium. **) Rocznicą śmierci Tadeusza Kościuszki.

LISTOPAD—(Ma dni 30)

Dni miesiąca i tygodnia.	Kal. Imion i Świąt	Kol. Lit.
1. Sobota	Wszystkich Św.	B.*
2. NIEDZIELA 21-sza po Zesł. Ducha św	Dzień Zaduszny	Z.**
3. Poniedziałek	Modesty	
4. Wtorek	Karola	
5. Środa	Sławomira	
6. Czwartek	Leonarda	
7. Piątek	Alfa	
8. Sobota	Aldony	
9. NIEDZIELA 22ga po Zesł. Ducha św.	Teodory	Z.
10. Poniedziałek	Wirginii	
11. Wtorek	Wilsona	Cz.***
12. Środa	Marcina	
13. Czwartek	Dagny	
14. Piątek	Józafata	
15. Sobota	Leopolda	
16. NIEDZIELA 23-cia po Zesł. Ducha św	Edmunda	Z.
17. Poniedziałek	Salomei	
18. Wtorek	Stanisława	
19. Środa	Ireny	
20. Czwartek	Klemensa	
21. Piątek	Ludomira	
22. Sobota	Cecylii	
23. NIEDZIELA Ost. po Zesł. Ducha św.	Klary	Z.
24. Poniedziałek	Emilii	
25. Wtorek	Alfonsa	
26. Środa	Maksymiliana	
27. Czwartek	Dzień Dziękcz. Kornelii	B.****
28. Piątek	Ad. Mickiewicza	B.†
29. Sobota	Powst. List., Kordyana	C.††
30. NIEDZIELA 1-sza Adwentu	Andrzeja	F.

*) Wleczorek podwójne Nieszpory. Pierwsze ze święta w białym kolorze, drugie w kolorze czarnym za Wszystkich Zmarłych. **) Ponieważ Dzień Zaduszny przypada w niedzielę, przeniesie żałobne nabożeństwo na poniedziałek. ***) Wilson, prezydent Stanów Zjedn., mąż wielce zasłużony. W tym dniu przypada rocznica zawieszenia broni po Wojnie Światowej. Odprawie nabożeństwo żałobne, wypowiedzieć naukę. ****) Amerykańskie święto. Summa i kazanie. †) Święto Narodowego Kościoła, suma i niespory. ††) Obchód, suma i niespory.

GRUDZIEŃ—(Ma dni 31)

Dni miesiąca i tygodnia.	Kal. Imion i Świąt	Kol. Lit.
1. Poniedziałek	Eligiusza	
2. Wtorek	Bibianny	
3. Środa	Franciszka	
4. Czwartek	Barbary	
5. Piątek	Saby	
6. Sobota	Mikołaja	
7. NIEDZIELA 2-ga Adwentu	Ambrożego	F.
8. Poniedziałek	Niep. Pocz. N. M. P.	B.
9. Wtorek	Leokadyi	
10. Środa	Henryki	
11. Czwartek	Damazego	
12. Piątek	Aleksandra	
13. Sobota	Lucyi	
14. NIEDZIELA 3-cia Adwentu	Otylii	F.
15. Poniedziałek	Adelajdy	
16. Wtorek	Gab. Narutowicza	Cz.*
17. Środa	Łazarza	
18. Czwartek	Gracyana	
19. Piątek	Nemezyi	
20. Sobota	Teofila	
21. NIEDZIELA 4-ta Adwentu	Tomasza	F.
22. Poniedziałek	Zenony	
23. Wtorek	Filipiny	
24. Środa	Wig. Boż. Nar. Ad. i Ewy	F.
25. Czwartek	Boże Narodzenie	B.
26. Piątek	Szczepana	C.
27. Sobota	Jana Ew.	C.**
28. NIEDZIELA po Bożem Narodz.	Ubogich Pasterzy	B.***
29. Poniedziałek	Teresy	
30. Wtorek	Dawida	
31. Środa	Sylwestra, Poli.	B.****

*) Rocznicą śmierci Pierwszego Prezydenta Polski, Gabriela Narutowicza. Żyjący na innym miejscu. Urza-
dzenie obchód. **) Poświęcenie i rozdanie wernym wina. ***) Uroczystość Narodowego Kościoła, obowiązuje w
całym Kościele. Odczytać Wyznanie Wiary. Kolekta na Miase. ****) Zakochanie Roku. Nieszpory.

Dział Ogłoszeń



Wasz Dach Ma wartość

Nie
Potrze-
bujecie
Go
Usuwać



Położ prawdziwe „Ruberoid Hex Strips” — w jakimkolwiek ko-lorze, na swój dach.

Dostaniesz podwójną protekcję i unikniesz kłopotu i brudu przy usuwaniu starych gontów.

PRAWDZIWE RUBEROID HEX-STRIP GONTY
ekonomicznie przemienią twój stary, ciekący dach na
NOWY I NIECIEKNĄCY.

MIDVALLEY ROOFING COMPANY

POLSKA SPÓŁKA

F. J. ORŁOWSKI —i— J. F. OSTROWSKI

Biuro i Skład:

3711 Birney Avenue,

Telefon 4-1914

Minooka, Penn'a.

JULIAN DRABENT

SKŁAD

ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

1302 S. Webster Ave.,
Cor. Brook St., Scranton, Pa.

PENNSYLVANIA BAKING
COMPANY

CIASTKA, KREKESY SOLONE
I ZWYCZAJNE, PRECLE
John Scheuer, prezydent
J. C. Scheuer, wice-prez.
W. W. Scheuer, sekr. i kas.
Scranton, Pa.

MAYTAG ALUMINIOWE
MASZYNY DO PRANIA
Prędej piorą Piorą czyściej

SCRANTON MAYTAG CO.

515 Linden Street

FILIE:—Carbondale, Honesdale,
Peckville
Scranton, Pa. Wilkes-Barre, Pa.

T. M. MILLER, Inc.

FABRYKANCY UTENZYLIÓW
POGRZEBOWYCH
Sprzedajemy wszystko co potrzebne
dla pogrzebowych

„Quality” Trumny
„Royal” Materyały

Bell Phone 5309

VICTORIA PHOTO STUDIO

J. WALENTYNOWICZ



429 Lackawanna Avenue,

Scranton, Pa.

OVER WOOLWORTH'S

DR. ZYGMUNT NOWICKI

NACZELNY LEKARZ

POLSKO-NARODOWEJ SPÓJNI

Rez. 1101 Pittston Ave.

Biuro 1117 Pittston Ave.

Scranton, Pa.

ALFONS C. F. KINOWSKI

ADWOKAT PRZYSIĘGLY

(Attorney at Law)

Przeprowadza Wszelkie Sprawy Kryminalne i Cywilne

ADWOKAT POLSKO-NARODOWEJ SPÓJNI

Ofis: 304 Connell Building

Tel. Ofisu 9886

Rezydencja: 1410 Mulberry Street

Tel. 3-0153

Scranton, Pa.

ZYCZENIA

Wszystkim Członkom

Polsko-Narodowej Spójni

MICHAŁ ROMAN

Bell Phone 9313

ADAM MATYLEWICZ

MALARZ i DEKORATOR

Obliczenia Darmo

1202 N. Main Ave.,

Scranton, Pa.

DR. KLARA ŻUROWSKA

Medical Art Bldg.,

Scranton, Pa.

Tel. 3-0162

J. FILIPKOWSKI

Wszelka

ASEKURACJA OD OGNI

w najlepszych kompaniach

608 Langstaff Place,
Scranton, Pa.

ZYCZENIA

Zasyła Wszystkim Członkom

Polsko-Narod. Kościoła

— i —

Polsko-Narodowej Spójni

Przyjaciół i Założyciel

Paweł Szubert

214 Main St., Dupont, Pa.

Telefon 3-2283

V. JUSZKIEWICZ

— dostarcza —

WĘGLA i DRZEWA

1009 So. Wyoming Ave.,
Scranton, Pa.

F. T. Melville

A P T E K A

1000 S. Main Ave., Scranton, Pa.

J. Dąbrowski

SKŁAD GROSERIJNY i MIĘSA
636 Orchard St., Scranton, Pa.

Bell Phone

J. A. Nowak

SKŁAD GROSERIJNY i MIĘSA
1637 Elizabeth St., Scranton, Pa.

ROSWELL PHILLIPS

ASEKURACJA Z USŁUGĄ

1923 N. Main Ave.,

Scranton, Pa.

B. Rosiakiewicz

SKŁAD GROSERIJNY I MIĘSA
218 Crown Ave., Scranton, Pa.

M. Meer and Son

SKŁAD GALANTERYJNY
męski i damski, towary łokciowe, obuwie
1428 Pittston Ave., Cor. Fig St.

Acme Meat Market

Prospect Ave., Scranton, Pa.
Cor. Cherry St.

Sam Muson

Jeżeli potrzebujesz co do jedzenia,
przyjdź i zobacz nas
1200 S. Webster Ave. Scranton, Pa.

Pozdrowienie od

H. M. Edwards, Jr.

Percy Waters and Co.

631 Cedar Ave., Scranton, Pa.

Dr. J. E. Ratajski

Farr Buliding, 141 Adams Ave.
Scranton, Pa.

Samuel Chipak

POGRZEBOWY
429 S. Washington Ave., Scranton

Stanley Gorski

SKŁAD GROSERIJNY I MIĘSA
414 S. Washington Ave. Scranton

Telefon 3-3713

W. H. SZNYTER

POGRZEBOWY

1101 Prospect Ave.,
Scranton, Pa.

**DANIEL PESAVENTO
& SON**

P O M N I K I

1422-24 Pittston Ave.,
Scranton, Pa.

J. T. Smogorzewski

1102 Pittston Ave., Scranton, Pa.

Józef Marynowski

312 E. Elm St., Scranton, Pa.

W. Pietrzykowski

KRAWIEC MĘSKI I DAMSKI
1313 Pittston Ave., Scranton, Pa.

Bell Tel.

A.J. Żurowski

GROSERNIA I SKŁAD MIĘSA
Cor. Dorothy and Garfield Ave.
Scranton, Pa.

Bell Phone

**WELDING SERVICE CO.
DOMBROSKI BROS.**

Oxy-acetylene and Electric
Welding

Robota Gwarantowana

201-205 W. Elm St.,
Scranton, Pa.

Pozwólcie nam oszacować wasze przyszłe

ILUSTRACJE i GRAWIROWANIA

Klisze do Niniejszej

KSIĄŻKI PAMIĄTKOWEJ

— zostały wykonane przez —

THE NEWS ENGRAVING CO.

322 N. WASHINGTON AVE.,

SCRANTON, PA.

MEGARGEE BROS., Inc.

Hurtowny i Detaliczny

SKŁAD PAPIERU

— i —

PAPIEROWYCH SPECYALNOŚCI



500 ADAMS AVENUE,

SCRANTON, PA.

SCRANTON SPRING BROOK
WATER SERVICE CO.

dostarcza

G A Z U — i — W O D Y



135 JEFFERSON AVENUE, SCRANTON, PA.

DR. J. A. NOWICKI

D E N T Y S T A

735 CONNELL BUILDING, SCRANTON, PA.

Bell Phone 4-0117

Wacław i Aleksander
Sznyter

KONTRAKTORZY

— i —

BUDOWNICZY

Polecają się pamięci swych
Rodaków

Ceny budowy umiarkowane

Ofis pod numerem
718 E. Elm St., Scranton, Pa.

Bell Phone

A. Rykaczewski

zajmuje się

PRZEWÓZKĄ MEBLI

— oraz —

Innych Rzeczy

Przewózka do Innych Miast

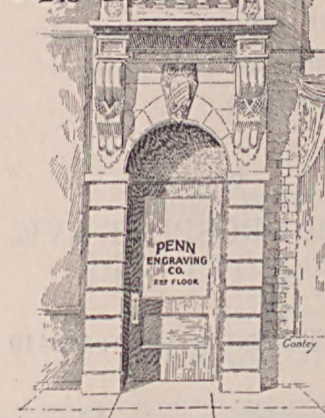
NASZĄ SPECYALNOŚCIĄ

723 Maple St., Scranton, Pa.



PENN ENGRAVING COMPANY

≈ 215 SHRUCE STREET - SCRANTON - PENNSYLVANIA ≈



*Najdoskonalej
wykonane kli-
sze i grawiro-
wania, oraz u-
sługa najlep-
sza.*

ILUSTRACYE I GRAWIROWANIA

M. F. Jarocha and Co.

Kontraktorzy
Blacharscy

RYNNY — ŚCIEKI — NAROŻNIKI
OKNA W SUFICIE

OGRZEWACZE

(PIECE) Z RURAMI I BEZ RUR



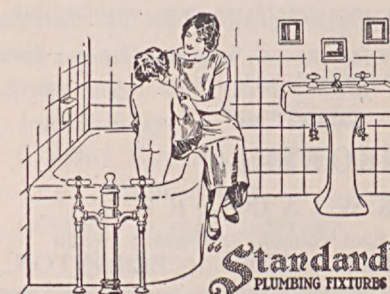
Mieszkanie: Warsztat:
1418 PROSPECT AVE. — 110 PROSPECT AVE.
SCRANTON, PA.

Tel. w warsztacie: 3-7313 Telefon w domu: 3-2419

Bell Phone 3-2419

JOSEPH JAROCHA

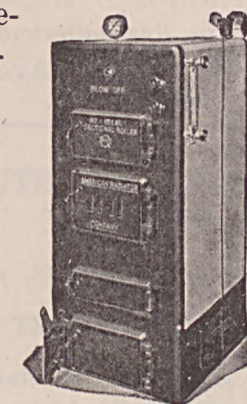
Roboty Plumbiarskie, Blacharskie, Ogrzewanie



Specjalność
w urządzeniu
kapielni

Naprawa Pieców — Specjalnością

Robota w zaprowadzaniu ogrze-
wania parowego, wodnego i cie-
płem powietrzem gwaran-
towana



ADRES WARSZTATU:
1418 Prospect Ave.,
(w tyle)
SCRANTON, PA.

„WYRAŻCIE TO KWIATAMI"

Jako hasło towarzyskie przyjęło się i rozpowszechniło w całym cywilizowanym świecie to zdanie, które nawet z czasem stało się powszechną regułą, żeby ludzie wyrażali swoje uczucia i życzenia przy jakiegokolwiek rodzaju okazjach — za pośrednictwem kwiatów.

Żadne bowiem słowa nie są w stanie wyrazić tego uczucia, jakie nieraz w człowieku nurtuje, kiedy chciałby złożyć komuś z bliższych, czy dalszych krewnych, przyjaciół lub znajomych — życzenia w chwilach aktów radosnych, albo kondolencje żałobne w chwilach smutku i przygnębienia, — jak to jedynie za pośrednictwem kwiatów skutecznie może.

Tak jest w istocie. W radości i smutku, wśród wesela, czy żałoby — zawsze i wszędzie wskazanem jest wyrazić swoje uczucia przez ślanie kwiatów.

Czy to będą życzenia z racji ślubu, urodzin, imienin, czy chrztu, lub wreszcie otwarcia nowego interesu, lub też w celu wyrażenia współczucia w chorobie, lub kondolencji z powodu śmierci — w żadnym razie i w żaden inny sposób nie możecie tak serdecznie i głęboko okazać i uzewnętrznić waszego uczucia, jak tylko przez zasłanie kwiatów.

Żadnym innym sposobem nie możecie nigdy nikomu większej radości sprawić i uczuć swych wyrazić, jak tylko za pośrednictwem kwiatów.

„WYRAŻCIE TO KWIATAMI"

J. F. STANKOWSKI**BOTANIK i KWIACIARZ**

Pierwszorzędna Kwiaciarnia i Skład Nasion, Drzewek i Roślin
1107 PITTSTON AVE., Tel. Bell 4-0335, SCRANTON, PA.

Telefon 4-1191

GUTHEINZ

Doskonałe

K I E Ł B A S Y

— i —

WYBOROWE MIĘSO*Naszą Specjalnością*518-20 Cedar Ave.,
Scranton, Pa.

Data założenia 1906 rok

**WYOMING CUT STONE
COMPANY***JOHN H. WILLIAMS, prez.***KONTRAKTORZY**we Wszelkich Robotach
Kamieniarskich133-139 Meridian St.,
Scranton, Pa.**WILLIAMS ICE CREAM****COMPANY****CLIFF STREET,**

Scranton, Pa.

JAN ANDRZEJEWSKI**POLSKA GROSERIA**

— i —

BUCZERNIA1246 South 6th Ave.,
Scranton, Pa.

Telefon 3-1310

BRONISŁAW BOGDAŃSKI**MALARZ i DEKORATOR**

Wykonuje Tapetowanie i

Wewnętrzne Ozdabianie

1604 Dorothy Street,
Scranton, Pa.

Data założenia 1907 rok

HAGEN LUMBER CO.

Wszystko do budowania czegokol-

wiek. — Dostawcy materiału

drzewnego. — Potrzeby dla

budowniczych. — Gene-

ralni Kontraktorzy i

Budowniczzy

Ciągły wzrost interesu

Scranton, Pa.

ZYCZENIA ZASYŁA
Członkom Narod. Kościoła i
Polsko Narodowej Spójni

T. F. ZENKER1301 So. Webster Ave.,
Scranton, Pa.*Wygoda bez Rozrzutności***HOTEL
MARQUETTE**

416 ADAMS AVENUE

Tuż za Rogiem City Hall

SCRANTON, PA.

Pod zarządem

JOSEPH CONRAD**LEON S. GORGOL**

— zasyła —

Z Y C Z E N I A

533 EAST ELM STREET,

SCRANTON, PA.

SHENANDOAH, PA.

Merchants National Bank
of Shenandoah, Pa.

Franciszek Klepacki
SKŁAD OBUWIA
210 S. Main St., Shenandoah, Pa.

Chór Św. Cecylii
Przy Par. Św. Ducha w Shenandoah, Pa.
NIECH ŻYJE KOŚCIÓŁ P. N. K!
Eleonora Stukas, przew.; Joanna Jawor-
ska, sekr.; Zofia Kasicka, skarb.

Tow. Dziewic Pol. Św. Anny

Przy Par. Św. Ducha w Shenandoah, Pa.
Walką, Prawdą Pracą Zwyciężymy!
Anna Lipińska, przew.; Melania Dani-
łowicz, kas.; Stanisława Sosna, sekr.
Leokadya Gledrowicz, Cecylla Kozłow-
ska, Helena Kozłowska, Kamilia Kozłow-
ska, Helena Staszkiwicz, Leonarda
Staszkiwicz, Adela Jaworowska, Helena
Tokarczyk, Aniela Chubby.

FRACKVILLE, PA.

Andrzej Słowakiewicz
CANDY STORE
14 Broad Mountain Avenue

First National Bank & Trust
Company
Frackville, Pa.

Kazimierz Yodziś
GROCER
214 S. Lehigh Avenue

Józef Paszkiewicz
BUTCHER & GROCER
207 Pine Street

Karol Bernatowicz
246 Lehigh Avenue

Bell Tel. 473-J

J. J. STRĘKOWSKI

Butelkuje Bardzo Smaczne i Zdrowe

MIĘKKIE NAPOJE

221 SO. MIDDLE STREET,

FRACKVILLE, PA.

Phone 558

HACK HARDWARE CO.
EVERY THING IN HARDWARE

Make our store your store

Frackville, Pa.

Bell Phone 93

FRACKVILLE LUMBER
& SUPPLY CO.

Frackville, Pa.

The Peoples Trust Co.
of Frackville, Pa.

Is without doubt one of the
best and most secure financial
institution of Frackville, Pa.

Organized 1921

M. J. KERRIGAN, Pres.
K. THURMAN KENT, Treas.
P. Cominskie, Asst. Treas.

BALTIMORE, MD.

FR. WŁÓCZEWSKI

SKŁAD ARTYKUŁÓW
SPOŻYWCZYCH

Grzeczna obsługa, towary zawsze
świeże na składzie

Baltimore Highlands

Pozdrowienie od
Antoniego Raszkiewicza
SKŁAD WODY SODOWEJ
3225 S. Foster Ave., Baltimore, Md.

Pozdrowienie od
Michała Świeczkowskiego
GROSERIA
701 So. Montford Avenue,
Baltimore, Md.

MAKS. GOLANŃSKI

Wszelkie towary do użytku
codziennego:

SPOŻYWCZE i MIĘSNE
zawsze na składzie

737 So. Bond Street,
Baltimore, Md.

Pozdrowienie od
Józefa Szymańskiego
800 S. Bond St., Baltimore, Md.

Pozdrowienie od
Jana Szymańskiego
632 S. Bond St., Baltimore, Md.

Pozdrowienie od
Józefa Kuca

AMSTERDAM, N. Y.

Tel. 2820

Italian Monumet Works
PIĘKNE POMNIKI NA SKŁADZIE
170 E. Main St., Amsterdam, N. Y.

ZYCZENIA OD PRZYJACIELA
Amsterdam, N. Y.

Drzewiecki — Lesiakowski
NAJSTARSZY SKŁAD OBUWIA
31 Reid St., Amsterdam, N. Y.

Spróbuj Najlepsze Obuwie w Świecie
Schaffer's
79 E. Main St., Amsterdam, N. Y.

Tel. 3020

ALBERT L. DYLONG

POGRZEBOWY

Dostarcza Pomników

Dla kobiet usługa kobieca
bez dopłaty

65 Reid Street,
Amsterdam, N. Y.

READING, PA.

Zyczenia dla
WYDAWNICTWA KSIĘGI
PAMIĄTKOWEJ
— od —

LEONA MOGILSKIEGO
341 So. 8th Street,
Reading, Pa.

A good place to buy
FURNITURE
on Easy Terms

HAROLD'S
726-728 Penn Street,
Reading, Pa.

Dial 6247

THEO. C. AUMAN, Inc.

DISTINCTIVE
FUNERAL SERVICE

Best and most modern paraphernalia for Catholic Service

247 PENN STREET,

READING, PA.

Tel. 2-2741

PEOPLES COAL CO.
IG. ALBRECHT i SYN, właśc.
Polski Skład Węgla

Przyjdźcie lub zatelefonujcie, a dostar-
czymy wam najlepszy węgiel.

Dobra waga, szybka obsługa
630-634 Spruce Street,
Reading, Pa.

F. M. Brown's Sons
717 Lancaster Ave., Reading, Pa.

YOUR PHOTOGRAPH

Your friends can buy anything but
your photograph. Nothing will so tho-
roughly satisfy as your photograph. It
will be cherished long after the way's
pleasure have been forgotten. — We have
special styles that we feel will meet the
demand of your taste. — Why not arrange
for a sitting? — Have you a picture to
frame? — Bring it along.

OPEN SUNDAYS

Old Reliable Strunk Studio
10 North 9th St., Reading, Pa.

DICKSON CITY, PA.

Phone Olyphant 1158-R

P. J. SENTKOWSKI
EXPERT AUTO REPAIRING
530 Main Street,
Dickson City, Pa.

John Wiorkowski
POGRZEBOWY
1126 Main St., Dickson City, Pa.

A. SKONIECZKA

SKŁAD WYBOROWY
GROSERYJNY

1097 Carmalt Street,
Dickson City, Pa.

Tel. 701-R

OLYPHANT STUDIO

KAROL PAWŁOWSKI, właściciel

Wykonuje artystycznie wszelkie zdjęcia fotograficzne

Specjalnością są zdjęcia grupowe:

Pierwszej Komunii Św., Grupy Weselne, Towarzystwa i t. d.

Wszystkie zdjęcia grupowe z parafii Narodowej w Dickson City

wykonane są przez OLYPHANT STUDIO

230 LACKAWANNA AVENUE,

OLYPHANT, PA.

Phone 144

Motts & Mruk Monument Co.

DOSTAWCY

Importowanych i Krajowych

MONUMENTÓW

z Granitu i Marmuru
Nasze pomniki sprostają
próbie czasu

Praca i materiały gwarantowane

903 Main Street,
Dickson City, Pa.

SALES and SERVICE

W. H. Campbell & Sons

DEALERS

IN TRANSPORTATION

for more than 40 years

Hull Avenue, Olyphant, Pa.

NEW CASTLE, PA.

JÓZEF JEDZINIAK

HARDWARE CO.

131-132 West Long Ave.,
New Castle, Pa.

Tel. 2792-R

JÓZEF NOGA

POGRZEBOWY

27 East Long Ave.,
New Castle, Pa.

Jan Kmiotek
SKŁAD OBUWIA, ORAZ REPERACJA
105 W. Long Ave., New Castle, Pa.

Tel. 1938-J

NEW MODEL BAKING CO.

PIERWSZA
POLSKA PIEKARNIA

103 West Long Ave.,
New Castle, Pa.

B. BUDZOWSKI

Pierwszorzędny
SKŁAD ARTYKUŁÓW
SPOŻYWCZYCH

Wyrobów Masarskich, oraz
Wyrab Mięsa

1618 Moravia Street,
New Castle, Pa.

BRIDGEPORT—STRATFORD, CONN.

A. LASCOWITCH

SKŁAD ZEGARÓW, ZEGARKÓW
I BIŻUTERYI
Wykonuje wszelkiego rodzaju
REPERACJE

727 East Main Street,
Bridgeport, Conn.

Tel. Stratford 1684

FR. TRISKO

POLSKO-SŁOWACKA
GROSERNIA

Skład Delikatesów

Grzeczna Obsługa

2225 Barnum Ave.,
Stratford, Conn.

Tel. Stratford 173

F. A. Królicki
APTEKARZ

Jedyna polska apteka, zaopatrzona w
najnowsze lekarstwa, grzeczna obsługa,
gotowa na zwołanie.

2162-64 Barnum Ave., cor. Otis St.
Stratford, Conn.

Tel. Noble 115

S. I. Roman

Polska Pierwszorzędna
GROSERNIA i BUCZERNIA

Ceny umiarkowane Swój do swego!
418 Kossuth St., Bridgeport, Conn.
Bridgeport, Conn.

Brignolo Studio

Wykonuje w krótkim czasie
ZDJĘCIA i PORTRETY
po cenach umiarkowanych

632 Kossuth St., Bridgeport, Conn.

F. J. Zieliński

POLSKI ZAKŁAD KRAWIECKI
Wykonuje wszelkie roboty w zakres
krawiectwa wchodzące po cenach
umiarkowanych

1120 E. Main St., Bridgeport, Conn.

Jan Piwowar

POLSKI KRAWIEC
725 Arctic St., Cor. Hallet St.,
Bridgeport, Conn.

Tel. Barnum 6240

FIRST NATIONAL BANK

PŁACI 4½ PROC.

Pozdrowienie dla Wydawnictwa
KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ

888 Main Street,
Bridgeport, Conn.

CITY SAVINGS BANK

4½% ON ALL DEPOSITS

Resources Over \$24,000,000.00

70 Years of Service
Bridgeport, Conn.

LOWELL—LAWRENCE, MASS.

STANLEY PLACHNA

Zasyła Życzenia

KOMPLETNE
UMEBLOWANIE DOMU49 Lakeview Avenue,
Lowell, Mass.

Zasyła

ŻYCZENIA

Francis C. Zacharer

POLSKI ADWOKAT

Lowell, Mass.

ŻYCZENIA OD

THE CENTRAL SAVINGS
BANK

Lowell, Mass.

Tel. 2777

Essex Provision Co.

HURTOWNY SKŁAD

WĘDLIN

KONSERW

DELIKATESÓW

*Pięć Troków na Wasze Usługi*Dostarcza towary dla Lowell
i okolicy:

Haverhill — Amesbury

Newburyport — Lawrence, Mass.

także do:

Nashua i Manchester, N. H.

B. KOWALEWSKI, zarządca

19 Cobourn Street,
Lowell, Mass.Geo. E. Putnam & Son
Company

WHOLESALE DEALERS

— in —

OCCIDENT FLOUR

— and —

CREAM BUTTER

Lowell, Mass.

Tel. 1145

PAWEŁ ŻÓŁKOŚ

GROSERNIA i BUCZERNIA

Odbiera zamówienia przez telefon
i dostarcza do domu102 Lakeview Ave.,
Lowell, Mass.

R. K. DEXTER & SON

Wholesale

FLOUR — EGGS — BUTTER
POTATOES

Lowell, Mass.

Lawrence, Mass.

Tel. 3406-M

Jos. Sadowski

POLSKI POGRZEBOWY

— i —

BALZAMATOR

60 Tyler Street,

Lowell, Mass.

Dr. Krasnye

Czechosłowacki i Polski

L E K A R Z

KEITH'S THEATRE BLDG.,

29 Bridge Street,

LOWELL, MASS.

Tel. 5506—7570

Alex. Moore

Wholesale

BEEF and PROVISIONS

Over 30 Years Polish Peoples

Friend

QUALITY — SERVICE

„PRICE"

750 Dutton Street,
LOWELL, MASS.

JAN STEFAN GROSERIA i BUCZERNIA 143 Lakeview Ave., Lowell, Mass. Tel. 5204 Samuel Kremer Wholesale Dealer in NATIVE DRESSED BEEF Slaughter House R. F. D. No. 3, Dracut, Mass.	M. J. Kaplan Co., Inc. WHOLESALE GROCERIES Lowell, Mass. C. J. Lapniewski Lowell, Mass. H. S. Orenstein WHOLESALE GROCERIES 125 Valley St., Lawrence, Mass. Tel. 4423-4624 John Vlahos WHOLESALE FRUIT DEALER Lowell, Mass.
PLYMOUTH, PA.	
Tel. 559 Max. L. Fainberg & Son FURNITURE STOVES CARPETS RUGS and LINOLEUMS <i>Liberal Credit Terms</i> 56 East Main Street, Plymouth, Pa.	Tel. 359-J S. J. Grontkowski POGRZEBOWY Automobile i Ambulans do wynajęcia MARMUROWE — i — GRANITOWE POMNIKI 528 West Main Street, Plymouth, Pa.
Tel. 492-J W. J. PISZCZEK POGRZEBOWY Automobile do wynajęcia na Chrzty, Wesela i Pogrzeby <i>Ambulans na usługi</i> 70 East Main Street, Plymouth, Pa.	„Mitch” Plessett Alex Plessett ALEX PLESSETT and Son „HOME OF SMART CLOTHES” Tel. 790 141 East Main Street, Plymouth, Pa.

The Plymouth Nat'l Bank of Plymouth, Pa

OFFICERS:

CHARLES KUSCHKE, President

CHAS. L. ASHLEY, Vice-Pres.

ABDIEL PHILLIPS, Cashier

Courtesy Our Watchword

CAPITAL \$100,000.00

RESOURCES \$3,500,000.00

The First National Bank PLYMOUTH, PA.

CAPITAL \$200,000.00

Surplus & Undivided Profits
Over \$1,200,000.00

Commenced Business 1865

3 Per Cent Interest Paid on
Savings Deposits

HENRY LEES, President

A. K. DeWITT, Cashier

BRUNSWICK LAUNDRY

BRACIA SIEMIŃSCY

właściciele



220-240 TOUNELE STREET,

JERSEY CITY, N. J.

W. DACZYŃSKI
Polska Fabryka
SZTANDARÓW i CHORĄGWI
— oraz —
Chorągiewek Polski i Amerykań-
skich na Obchody, etc.
308 Bedford Avenue,
Brooklyn, N. Y.

DOMY i FARMY
Chcesz być niezależnym, kup so-
bie dom lub farmę. Nie trzymaj
gromady bezwartościowych resi-
tów. Zgłoś się do:

NEW ENGLAND REAL
ESTATE
45 Terrace Avenue,
New London, Conn.

Tel. 5724

NOVELTY CALENDAR &
PRINTING CO.

W. FARYNIARZ, właśc.

Kalendarze Ścienne, Importowane,
Patryotyczne, Religijne, tak zw.
„Domestic,” wykonuje hurtownie

także DRUKARNIA i AGENCJA

SZYFKART

7 Hamlet St., Fall River, Mass.

„KTO SIĘ NIE UBEZPIECZA, TEN IGRA Z LOSEM”

Nie bądź lekkomyślnym, abyś później nie żałował!

ZABEZPIECZ SIĘ!

PRZEZ WSTĄPIENIE Z CAŁĄ TWĄ RODZINĄ
— do —

POLSKO NARODOWEJ SPÓJNI
W AMERYCE

A BĘDZIESZ SPOKOJNY I ZADOWOLONY

Informacyi udzieli Ci każdy Spójniak, lub pisz pod adres:

Polsko Narodowa Spójnia
1004 PITTSTON AVENUE, SCRANTON, PA.

“Straż”

Lud Polski jedno pismo posiada,
I Ty je, Bracie, napewno znasz,
Które nad wszystko prawdę przedkłada,
Tem pismem, Bracie, jest Twoja „STRAŻ.”

Pismo wydane przez Polską „Spójnię,”
Uczy Cię, Bracie, jak czynić masz,
I praw Twych strzegąc wytrwale, czujnie,
O byt Twój lepszy wciąż walczy — „STRAŻ.”

Więc zawsze, wszędzie, w każdej potrzebie
Na Twego pisma zasługi zważ,
Jak o codziennym myślisz swym chlebie,
Tak pomyśl — czem jest dla Ciebie „STRAŻ.”

Pomnij, że polskość trwa na obczyźnie,
A Ty w polskości tak długo trwasz —
Dopóki polskie pole to żyźnie
Uprawia takie pismo, jak „STRAŻ.”

A więc je czytaj i innych skłaniaj,
By je czytali; prawdę im wskaż;
I skrzętnie prawdę czytana wchłaniaj,
Bo tylko prawdę podaje „STRAŻ.”

A gdy tym słowom szczerzej zachęty
Dla Twego dobra swój posłuch dasz,
Możesz być pewny — jak Bóg jest Święty —
Że górą będziesz, a z Tobą — „STRAŻ”!

STANKA.

GROBLEWSKIEGO ŻMIJECZNIK



Na Reumatyczne Bóle, Nerwowy Ból Głowy, Neuralgię, Kurcze Zewnętrzne, Sztywność Karku, Ukąszenia Komarów, Lekkie Opalenia i Obrażenia, Ból lub Kłucie w Piersiach, Bokach i w Krzyżu, Znurzone Muszkuły i t. d.

Cena 35c, 65c i \$1.25

„NATRZYJ TAM, GDZIE BOLI”

MAŚC NIEDŹWIEDZIA
GROBLEWSKIEGO

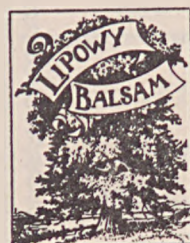
Na Rany, Wrzody i Skaleczenia

Cena 50c.

„WYCIĄGA WRZODY Z KORZENIAMI”



GROBLEWSKIEGO LIPOWY BALSAM



Na Lekki lub Uparty Kaszel i Zaziębienie, Ciężar lub Duszność na Piersiach, Rozdrażnienie Gardła. Dla Dzieci i Dorosłych. Wyrobiany z Czystego Miodu, Lipowego Kwiatu, Lodowego Cukru i t. d. Cena 35c.

„SŁODKI I KOJĄCY”

KROPLE KOLKOWE (dawniej zwane Krople Maciczne), jako środek na Bóle Brzuszne, Kolki i Kurcze wewnętrzne. Osobliwie dla niewiast przy chorobach funkcyjnych. Cena 40c.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE. Posilają żołądek, rozgrzewają środki, czyli wnętrzności i podniecają apetyt do jedzenia. Cena 35c.

PROSZKI „GŁOWOBÓL.” W uśmierzaniu bólu głowy działają prędko i skutecznie. Sprzedajemy przeszło 2,000,000 proszków rocznie. Cena 10c.

EGIUTERRO. Na dokładne rozwolnienie, czyli przeczyszczenie żołądka i całego organizmu. Tak dla dzieci, jak i dla dorosłych. Cena 35c. i 65c.

TROJANKA, czyli Dziewięcioranka do robienia Bitterów Żołądkowych z soku owocowego lub domowego napoju. Usuwa wewnętrzne zboczenia w brzuchu i działa skutecznie na niestrawność żołądka. Cena: Drobne Korzenie 50 centów, Grube Korzenie 50c.

ALBERT G. GROBLEWSKI & CO.

DEPT S.,

PLYMOUTH, PENNA.,

U. S. A.

SPIS RZECZY.

ARTYKUŁY TREŚCI NAUKOWEJ, HISTORYCZNEJ, NOWELE, OPISY.

	Strona
Dar Polaka Ojczyźnie — Ks. Karol Rękas.....	194
Eucharystya w Pierwszych Dwóch Wiekach Chrześcijaństwa — Ks. Jan Czyżak.....	55
Konstytucya, Czyli Zasady i Ustawy Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła — Ks. Biskup Franciszek Hodur.....	86
Kwestya Polskich Biskupów w Stanach Zjednoczonych — Renat Drzazga.....	45
Matka i Syn — Nowela — Fr. Górski.....	217
O Właściwą Drogę — Rozprawa o Kościele — St. Okopiszczyk.....	198
Prawo Istnienia Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła — Ks. Bp. Fr. Hodur...	7
Rozwój Kościoła Narodowego w Polsce — Szkic Historyczny — Ks. Jakób Zielonka..	147
Ruch Ludowy, a Ruch Klerykalny Rzymski w Polsce — Górski.....	220
Świt Kościoła Narodowego w Polsce — Ks. Br. Krupski.....	117
Zgrzyty w Chrześcijaństwie — Ks. Józef Pękala.....	176

OPISY PARAFIJ POLSKO NARODOWEGO KOŚCIOŁA

Wykaz Parafij Centralnej Dyecezyi.....	224
Allentown, Pa., Parafia Zmartwychwstania Pańskiego.....	303
Baltimore, Md., Parafia św. Krzyża.....	307
Dickson City, Pa., Parafia św. Wojciecha.....	225
Dupont, Pa., Parafia Matki Boskiej Bolesnej.....	253
Duryea, Pa., Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej.....	239
Edwardsville, Pa., Parafia Zmartwychwstania Pańskiego.....	290
Filadelfia, Pa., Parafia św. Walentego.....	264
Frackville, Pa., Parafia św. Jana Chrzciciela.....	273
Hazleton, Pa., Parafia św. Jana Chrzciciela.....	266
McAdoo, Pa., Parafia św. Piotra i Pawła.....	263
Middleport, Pa., Parafia św. Józefa.....	285
Nanticoke, Pa., Parafia Jezusa Chrystusa.....	250
Plymouth, Pa., Parafia Matki Boskiej Bolesnej.....	243
Reading, Pa., Parafia św. Szczepana Pierwszego Męczennika.....	297
Scranton, Pa., Katedralna Parafia św. Stanisława B. i M.....	24
Shenandoah, Pa., Parafia św. Ducha.....	270
Throop, Pa., Parafia św. Trójcy.....	304
Wilkes-Barre, Pa., Parafia św. Krzyża.....	235
Wykaz Parafij Wschodniej Dyecezyi.....	313
Albany, N. Y., Parafia M. B. Częstochowskiej.....	362
Bayonne, N. J., Parafia Serca Jezus.....	326
Bridgeport, Conn., Parafia św. Józefa.....	347
Brooklyn, N. Y., Parafia Zmartwychwstania Pańskiego.....	381
Central Falls, R. I., Parafia św. Krzyża.....	374
Chicopee, Mass., Parafia Katedralna M. B. R.....	314
Fall River, Mass., Parafia M. B. Częstochowskiej.....	341
Lawrence, Mass., Parafia Niepokalanego Poczęcia.....	388
Little Falls, N. Y., Parafia św. Ducha.....	375
Lowell, Mass., Parafia św. Kazimierza.....	336
New London, Conn., Parafia św. Piotra i Pawła.....	385
New York Mills, N. Y., Parafia Serca Jezus.....	367
Schenectady, N. Y., Parafia św. Józefa.....	373

	Strona
Trenton, N. J., Parafia Naszego Zbawiciela.....	359
Union City, Conn., Parafia Zbawiciela Świata.....	379
Utica, N. Y., Parafia Św. Krzyża.....	391
Ware, Mass., Parafia Św. Krzyża.....	384
Webster, Mass., Parafia Św. Trójcy.....	322
Westfield, Mass., Parafia Św. Józefa.....	316
Woonsocket, R. I., Parafia Zbawiciela Świata.....	353
Wykaz Parafij Zachodniej Dyecezyj.....	394
Beaver, Wis., Parafia Św. Pawła.....	426
Chicago, Ill., Parafia Katedralna Wszystkich Świętych.....	395
Chicago, Ill., Parafia Zbawiciela.....	400
Cleveland, Ohio, Parafia Serca Jezus.....	419
Duluth, Minn., Parafia Św. Józefa.....	405
East Chicago, Ind., Parafia Św. Michała Archanioła.....	410
Kenosha, Wis.....	446
Kewanee, Ill., Parafia Św. Trójcy.....	447
Madison, Ill., Parafia Serca Jezus.....	435
Minneapolis, Minn., Parafia Serca Jezus.....	442
Pierz, Minn.....	443
Pulaski, Wis., Parafia Św. Krzyża.....	425
Richmond, Tex., Parafia Św. Rodziny.....	444
South Bend, Ind., Parafia M. B. R.....	432
South Milwaukee, Wis., Parafia Św. Piotra i Pawła.....	417
St. Louis, Mo., Parafia Św. Cyryla i Metodego.....	410
Standish, Mich.....	446
Warren, Ohio, Parafia Św. Krzyża.....	435
Winnipeg, Manitoba, Canada, Parafia M. B. Częstochowskiej.....	451
Youngstown, Ohio, Parafia Serca Jezus.....	427
Wykaz Parafij Północnej Dyecezyj i Okręgu Pittsburgskiego.....	456
Boswell, Pa., Parafia Św. Maryi.....	482
Buffalo, N. Y., Parafia Katedralna M. B. R.....	457
Carnegie, Pa., Parafia Św. Rodziny.....	466
Homestead, Pa., Parafia Serca Jezus.....	472
Johnstown, Pa., Parafia Św. Krzyża.....	479
McKeesport, Pa., Parafia Św. Rodziny.....	476
New Castle, Pa., Parafia Św. Trójcy.....	484
Washington, Pa., Parafia Św. Trójcy.....	469
Polsko Narodowa Spółnia w Ameryce — Szkic Historyczny — Ks. Br. Krupski.....	485

KRONIKI NIEKTÓRYCH ODDZIAŁÓW POLSKO NARODOWEJ SPÓJNI

Albany, N. Y., Oddział 126-ty P. N. S.....	365
Boswell, Pa., Towarzystwo Św. Jana Chrzciciela, Oddział 106-ty P. N. S.....	483
Buffalo, N. Y., Tow. Młodych Polek, Oddział 85-ty P. N. S.....	464
Cleveland, Ohio, Oddział 63-ci P. N. S.....	421
Cleveland, Ohio, Oddział 112-ty P. N. S.....	423
Edwardsville, Pa., Tow. Niepodległość, Oddział 55-ty P. N. S.....	296
Fall River, Mass., Tow. Gwardya Stefana Czarnieckiego, Oddział 15-ty P. N. S.....	345
Hamtramck, Mich., Oddział 135-ty P. N. S.....	450
Lowell, Mass., Tow. Im. Ks. Biskupa Fr. Hodura, Oddział 14-ty P. N. S.....	340
Rochester, N. Y., Oddział 22-gi P. N. S.....	465
St. Louis, Mo., Tow. „Wolność Ojczyzny,” Oddział 42-go P. N. S.....	416

	Strona
Taylor, Pa., Oddział 121-szy P. N. S.....	42
Washington, Pa., Oddział 65-ty P. N. S.....	470
Woonsocket, R. I., Oddział 39-ty P. N. S.....	357
Zmartwychwstanie, Towarzystwo Młodzieży Polskiej w Ameryce.....	538

KRONIKI PARAFIJ I TOWARZYSTW W POLSCE

Bydgoszcz, Parafia Zmartwychwstania Pańskiego.....	565
Grudziądz, Towarzystwo „Ulga”.....	581
Zamość, Lubelszczyzna, Parafia Serca Jezus.....	561
Żyrardów	582

ŻYCIORYSY WIELKICH I ŚWIĄTOBLIWYCH MĘŻÓW, KTÓRYCH W SZCZEGÓLNIJSZY SPOSÓB CZCI KOŚCIÓŁ NARODOWY

Hus Jan.....	596
Kollataj Hugo.....	603
Kraśiński Zygmunt.....	594
Mickiewicz Adam.....	586
Narutowicz Gabryel.....	606
Savonarola Hieronim.....	604
Słowacki Juliusz.....	590
Staszic Stanisław.....	600
Waldo Piotr.....	598
Kalendarz Narodowego Kościoła.....	608
Ogłoszenia	624



ITEM _____
INV. 6- _____
PRICE _____
Keystone Antiques
www.antique-shops-us.com



